

M 41

*Zakł. Ekon. Pol. i Pol. Techn.*

# POLSKA GOSPODARCZA TYGODNIK



1 9 3 8

XX-LECIE  
GOSPODARSTWA POLSKIEGO

# **POLSKIE KOPALNIE SKARBOWE NA GÓRNYM ŚLĄSKU**

SPÓŁKA DZIERŻAWNA  
SPÓŁKA AKCYJNA  
SOCIÉTÉ FERMIÈRE DES MINES  
FISCALES DE L'ÉTAT POLONAIS  
EN HAUTE-SILESE

**CHORZÓW I G.ŚL.**

PLAC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO 9-12, TEL. 409-01

SPRZEDAŻ  
WĘGLA, KOKSU, BRYKIETÓW  
i SIARCZAMONU Z KOPALNÍ  
„KRÓL, BIELSZOWICE, KNURÓW”

ADR. TELEGR.

CHORZÓW

**SKARBOWE FERME**

41

# ZJEDNOCZONE FABRYKI ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W MOŚCICACH I W CHORZOWIE

## d o s t a r c z a j ą :

<u>Nawozy azotowe:</u>	Azotniak . . . . .	21 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> azotu
	Wapnamon . . . . .	15·5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> azotu
	Siarczan amonu . . . . .	21 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> azotu
	Saletrzak . . . . .	15·5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> azotu
	Saletrę wapniową . . . . .	15·5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> azotu
<u>Nawóz fosforowy:</u>	Supertomasynę 30 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> kwasu fosforowego rozp. w 2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> kwasie cytrynowym	
<u>Nawóz azotowo-fosforowy:</u>	Supertomasynę azotniakowaną 9 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> N i 12 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> P <sub>2</sub> O <sub>5</sub>	

## Produkty chemiczne:

<u>A z o t o w e :</u>	Azot
	Amoniak skroplony
	Wodę amoniakalną chemicznie czystą
	Kwas azotowy chemicznie czysty
	Kwas azot. techn. (o różnych stężeniach)
	Nitrozę
	Azotyn sodowy
	Saletrę amonową
	Saletrę potasową
	Saletrę sodową
	Salmiak rafinowany
	Salmiak sublimowany
	Węglan amonu
	Siarczan amonu (dla celów technicznych)
<u>C h l o r o w e :</u>	Chlor ciekły
	Ług bielący (podchloryn sodowy)
	Herbatox (preparat do tępienia chwastów)
	Chlorobenzen
	Paradwuchlorobenzen
	Ortodwuchlorobenzen
	Chloronaftalen
Woskol (wosk syntetyczny)	
<u>R ó ż n e :</u>	Karbid, Tlen, Wodór



Adres dla korespondencji: Z. F. Z. A. Chorzów III

# BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

**GŁÓWNE POZYCJE BILANSU NA DZIEŃ 1 STYCZNIA 1938 r.:**

<b>Kapitał zakładowy i rezerwy . . . . .</b>	<b>zł</b>	<b>198 669 913·60</b>
<b>Wkłady i lokaty . . . . .</b>	<b>zł</b>	<b>938 935 816·03</b>
<b>Listy zastawne i obligacje . . . . .</b>	<b>zł</b>	<b>906 387 209·13</b>
<b>Udzielone Kredyty . . . . .</b>	<b>zł</b>	<b>2 137 996 084·43</b>
<b>Ogólna suma bilansowa . . . . .</b>	<b>zł</b>	<b>2 605 792 265·60</b>
<b>Obrót roczny w 1937 r. . . . .</b>	<b>zł</b>	<b>29 198 132 000·00</b>

**Bank załatwia wszelkie operacje bankowe, a w szczególności:**

PRZYJMUJE WSZELKIEGO RODZAJU WKŁADY: NA RACHUNKI CZEKOWE, LOKATY TERMINOWE ORAZ KSIĄŻECZKI OSZCZEDNOŚCI, ZAPEWNIAJĄC WKŁADCOM KORZYSTNE OPROCENTOWANIE, PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO I CAŁKOWITĄ TAJEMNICĘ

EMITUJE LISTY ZASTAWNE I OBLIGACJE, DAJĄCE NABYWCOM ZUPEŁNĄ PEWNOŚĆ I WYSOKĄ RENTOWNOŚĆ LOKATY

UDZIELA Z NAGROMADZONYCH KAPITAŁÓW I POWIERZONYCH PRZEZ SKARB PAŃSTWA FUNDUSZÓW RÓŻNEGO RODZAJU KREDYTÓW

WYKONUJE ZLECENIA PŁATNICZE KRAJOWE I ZAGRANICZNE: PRZEKAZY, PRZELEWY ORAZ AKREDYTYWY GOTÓWKOWE I TOWAROWE

ZAŁATWIA INKASO WEKSLI I DOKUMENTÓW

PRZEPROWADZA KOMISOWO SKUP I SPRZEDAŻ PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH, SKUPIE I SPRZEDAJE WALUTY I DEWIZY

PRZYJMUJE DEPOZYTY NA PRZECHOWANIE

OPŁACA KUPONY I WYLOSOWANE PAPIERY EMISYJ B. G. K. ORAZ POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH

## **CENTRALA i ODDZIAŁ GŁÓWNY:**

**WARSZAWA, ALEJA JEROZOLIMSKA 1**

**ADRES TELEGRAFICZNY:**

**==== KRAJOBANK =====**

**Oddziały:**

BIAŁA  
BIAŁYSTOK  
BYDGOSZCZ  
DROHOBYCZ  
GDYNIA

KATOWICE  
KOŁOMYJA  
KRAKÓW  
LUBLIN  
LWÓW

LÓDŹ  
PIŃSK  
POZNAŃ  
RADOM  
RÓWNE

STANISŁAWÓW  
TARNÓW  
WILNO  
WŁOCŁAWEK

We wszystkich miastach Polski oraz ważniejszych centrach finansowych świata  
Bank posiada własnych korespondentów

# POLSKA GOSPODARCZA

TYGODNIK, WYDAWANY PRZY POPARCIU MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU  
ORAZ MINISTERSTW: SKARBU, ROLNICTWA I REF. ROLN., KOMUNIKACJI, POCZT I TELEGR.

WYCHODZI W SOBOTY

## TREŚĆ ZESZYTU

	Str.		Str.
W AKTYWACH DWUDZIESTOLECIA POLSKI POZYCJA: GDYNIA — EUGENIUSZ KWIATKOWSKI . . . . .	1568	POCZTA I TELEKOMUNIKACJA W PIERW- SZYM DWUDZIESTOLECIU — JÓZEF GLÓDKOWSKI	1654
DWADZIEŚCIA LAT ROZWOJU PRZEMYSŁOWEGO — ANTONI ROMAN . . . . .	1569	<b>KRONIKA GOSPODARCZA:</b>	
DWADZIEŚCIA LAT WALKI O RÓWNOWAGĘ BU- DŻETU — TADEUSZ GRODYŃSKI . . . . .	1573	<b>GÓRNICTWO I PRZEMYSŁ:</b>	
DWUDZIESTOLECIE POLSKIEGO USTAWODAWSTWA GOSPODARCZEGO — BRONISŁAW HELCZYŃSKI . . . . .	1577	GÓRNICTWO WĘGLOWE . . . . .	1659
PRZEBIEG KONIUNKTURY W POLSCE I ZA GRA- NICĄ — EDWARD LIPŃSKI . . . . .	1580	HUTNICTWO . . . . .	1659
GOSPODARSTWO POLSKI W ZWIĄZKACH ZE ŚWIA- TEM — TADEUSZ Lychowski . . . . .	1583	PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY . . . . .	1660
RZUT OKA NA LICZBY, CHARAKTERYZUJĄCE ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI — EDWARD SZTUM DE SZTREM . . . . .	1590	PRZEMYSŁ CHEMICZNY . . . . .	1663
PRZEBUDOWA USTROJU ROLNEGO W POLSCE — LEONARD KRAWULSKI . . . . .	1596	Eksport produktów chemicznych w 3 kwartałach 1938 r. — T. Chęciński	
DROGI POSTĘPU ROLNICTWA — CZESŁAW BOBROWSKI	1598	<b>ROLNICTWO . . . . .</b>	1665
PRZEMYSŁ PRZETWÓRCZY W POLSCE NIEPODLE- GŁEJ — CZESŁAW KLARNER . . . . .	1604	Potrzeba budowy nowych gorzelń rolniczych — W. K.	
ELEKTRYFIKACJA POLSKI — WACŁAW GÜNTHER . . . . .	1609	<b>HANDEL:</b>	
PRZEMYSŁ WĘGLOWY W PIERWSZYM DWUDZIE- STOLECIU — TADEUSZ KAWCZYŃSKI . . . . .	1616	TRAKTATY I KONWENCJE . . . . .	1656
U ŹRÓDEŁ NOWEJ DOKTRYNY POLSKIEGO HUTNIC- TWA ŻELAZNEGO — JANUSZ IGNASZEWSKI . . . . .	1618	Umowy handlowe Polski	
DWUDZIESTOLECIE POLSKIEGO PRZEMYSŁU NAF- TOWEGO — HENRYK O. K. SALOMON DE FRIEDBERG . . . . .	1622	HANDEL ZAGRANICZNY . . . . .	1669
ROLA DROBNEGO PRZEMYSŁU W GOSPODARSTWIE POLSKI — WIKTOR WOJTOWICZ . . . . .	1626	KRAJOWE RYNKI TOWAROWE . . . . .	1669
KAPITALIZACJA I KREDYT W POLSCE — WACŁAW SKRZYWAN . . . . .	1630	RYNEK AKCYJNY . . . . .	1670
DWUDZIESTOLECIE PODATKÓW BEZPOŚREDNICH — JERZY LUBOWICKI . . . . .	1637	<b>KOMUNIKACJA I TRANSPORT . . . . .</b>	1671
ROZWÓJ POLSKIEJ POLITYKI CELNEJ W CIĄGU DWUDZIESTOLECIA — STEFAN FR. KRÓLIKOWSKI . . . . .	1639	Porozumienie polsko-niemieckie w sprawie węzła kolejowego w Boguminie — W. M.	
BUDOWA RYNKU WYMIANY I SPOŻYCIA — KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI . . . . .	1642	Zmiany przepisów o Państwowym Funduszu Drogowym i nowe przepisy o podatku drogowym — Dr S. Kruczek	
POLSKA NA MORZU — TADEUSZ OCIOŚZYŃSKI . . . . .	1646	<b>ŻEGLUGA I SPRAWY MORSKIE . . . . .</b>	1673
DWUDZIESTOLECIE KOLEI POLSKICH — BOLESŁAW KACZMARKIEWICZ . . . . .	1652	S/S „Lida” — G. N.	
		<b>KRONIKA TYGODNIOWA:</b>	
		PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ . . . . .	1675
		<b>SKARBOWOŚĆ I FINANSE:</b>	
		PIENIĄDZ I KREDYT . . . . .	1666
		Znaczenie gospodarcze niemieckiego kredytu inwestycyjnego dla przemysłu polskiego — S. L.	
		RYNEK DEWIZ I PAPIERÓW PROCENTOWYCH . . . . .	1678
		<b>PRZEGLĄD ZAGRANICZNY:</b>	
		<b>KRONIKA ZAGRANICZNA:</b>	
		OGÓLNE . . . . .	1679
		NIEMCY . . . . .	1679
		WŁOCHY . . . . .	1680
		DANIA . . . . .	1680
		JAPONIA . . . . .	1680
		Z RYNKÓW ZAGRANICZNYCH . . . . .	1681
		<b>BIBLIOGRAFIA . . . . .</b>	1682

W dn. 11 b. m. minęło pierwsze 20 lat odrodzonej Państwowości Polskiej. Normalnie dla istniejącego państwa jest to okres czasu znikomy, gdyż państwo istnieje wieki, a nawet tysiące lat. Dla naszego wszakże Państwa—po jego zmartwychwstaniu z półtorawiekowej niewoli—jest to wszak pierwszy najważniejszy krok do zbudowania własnego gmachu nowoczesnej państwowości, do utrwalenia jej form politycznych, do odrodzenia jej wielkości, jej tradycyj mocarstwowych i świetności kulturalnej.

Jeśli idzie o utrwalenie politycznego bytu Państwa—to został on w tym pierwszym dwudziestoleciu całkowicie ugruntowany, głównie dzięki nieśmiertelnej zasłudze Józefa Piłsudskiego. Jego zwycięstwa militarne i Jego praca jako męża stanu—dały Polsce granice, organizację wojska i administracji, konstytucję, a więc podstawy i wytyczne do przyszłych osiągnięć i zdobyczy. Wspaniałym zakończeniem tego okresu i tych wysiłków było przyłączenie do Polski jej prastarych ziem zaolzańskich.

Okres pierwszego dwudziestolecia państwowości polskiej obfitował także w różnorakie ważne i dalekosiężne w skutki osiągnięcia z dziedziny gospodarczej, którym poświęcamy zeszyt niniejszy.

Jakkolwiek struktura gospodarcza Polski nie jest—na wzór politycznej—już zakończona, lecz znajduje się dopiero w stadium ostatecznej krystalizacji, to jednakże, posiadając jej program i linie kierunkowe, mamy prawo mieć uzasadnioną nadzieję, że zostanie ona wypracowana zgodnie z interesem Państwa i jego pomyślniej przyszłości.

Wielkość Państwa Polskiego i jego znaczenie mocarstwowe znaleźć musi fundament w jego zasobności gospodarczej, której osiągnięcie leży w możliwościach potencjalnych Narodu Polskiego i w wierze w jego posłannictwo dziejowe.

REDAKCJA

## W AKTYWACH DWUDZIESTOLECIA POLSKI POZYCJA: GDYNIA

**I**LEKOLWIEK moglibyśmy sobie wzajemnie czynić wyrzutów z powodu błędów, popełnionych w minionym dwudziestoleciu, ilekolwiek niedociągnięć zapisze na rachunek naszego pokolenia historia, ilekolwiek pomyłek czy zaślepienia politycznego zechcą nam przypisywać—słusznie czy niesłusznie—nasi liczni—jawni i ukryci—wrogowie, to jednak nikt nie zdoła zaprzeczyć tej rzetelnej prawdzie, iż to pierwsze niepodległe pokolenie Polski, umocniło kilka kapitalnych, żelazobetonowych, zrębów dla utrwalenia bytu naszego Państwa!

Daj Boże, by pokoleniu następnemu dane było zapisać w historii większe zwycięstwa i osiągnięcia!

Jeden z tych nowych i mocnych fundamentów pierwszego dwudziestolecia zwie się: Gdynia.

Jest to nasza pierwsza wprawdzie, ale rzetelnie zapłacona rata za wszystkie historyczne zaniedbania i błędy, popełnione przez dawną Rzeczpospolitą u ujścia Wisły i nad Bałtykiem. Jest to symbol zbiorowej pracy, która świadczy o niewzruszalnej jedności Narodu Polskiego, narodu—wbrew wszelkim zewnętrznym pozorom i wbrew utajonym nadziejom naszych wrogów—zdolnego do ofiar i do zgodnego wysiłku wszędzie tam, gdzie staje wobec dalekosiężnych i dumnych celów gospodarczych i politycznych.

Gdynia—to właśnie jeden z tych zasadniczych, niezmiennych elementów naszej polityki państwowej, który, choć pozornie ma charakter lokalny, ale—podobnie, jak Centralny Okrąg Przemysłowy—służy i służyć będzie zawsze całemu Państwu, całemu Narodowi, wszystkim dzielnicom i wszystkim warstwom.

Gdynia—to przejaw życia polskiego, które udowodniło materialnie i sprawdzalnie, że granice zaborów były sztuczne i zabójcze, a granice zjednoczonej Polski—życiodajne i sprawiedliwe. Gdynia—to nasz nowy i wielki pomost, który z Polską zjednoczył miliony naszych rodaków—emigrantów, rozsianych po świecie, a oddzielonych od Polski na zatrąte w okresie naszej niewoli i naszego rozbitcia! Gdynia—wreszcie—to pierwsze przebudzenie wiary we własne siły twórcze Narodu Polskiego, to dzwon alarmowy, który rozbudził uspięone ambicje gospodarcze i handlowe, ambicje ekspansji ekonomicznej żywiołu polskiego.

Dwadzieścia lat temu tkwiłszy jeszcze w bezwładzie paraliżu politycznego, w rozbitciu—niezdolni do wielkiego, twórczego i programowego wysiłku, w martwocie strzeżonej siłą obcej okupacji.

Iluż to Polaków chciałoby wówczas zaryzykować wiarę w dzisiejszą rzeczywistość Gdyni, w rzeczywistość osiągnięć Polski na naszym małym wybrzeżu i na naszym wielkim morzu?

Dwadzieścia lat historii przedziela dwie krańcowo różne rzeczywistości naszego Państwa.

Ale nie sądzę, by nadchodził właśnie czas odpoczynku po trudach i osiągnięciach, czas triumfu, oparteo na wysiłku w przeszłości, czas spokojnego bilansowania wyników historycznych.

Życie świata płynie coraz bardziej wartkim prądem. Każda zmarnowana energia ludzka, każdy zmarnowany moment historyczny, zmarnowany rok czy dzień, każda zaprzepaszczona myśl i zdrowa dea—to klęska

bez próby walki, to początek cofania się z zajętej pozycji.

Współcześnie już się toczy—i to nie z obywatelami Marsa, ale tu, na ziemi—nowa wielka wojna, jakże nie dostrzegalna, jakże zakonspirowana wojna pracy, wojna skoncentrowanej i zorganizowanej woli narodów, wojna na wartości moralne, polityczne, gospodarcze i organizacyjne! Jednego dnia zaskoczy ona miliony ludzi swoimi rezultatami! Dzisiejsi ślepcy odzyskają wówczas wzrok po to tylko, by ujrzeć własną klęskę. Ta nowa i cicha wojna podzieli narody na jednostki aktywne, władcze i zwycięskie oraz na jednostki biernie i stanowiące przedmiot wyzysku.

Tak więc i nas musi przenikać głęboko świadomość, że spośród wielu, wielu niezbędnych wysiłków naszych

i tu, na brzegu Bałtyku, zadanie nasze jest zaledwie szczęśliwie zapoczątkowane. Tak musi myśleć całe społeczeństwo polskie, tak musi myśleć obecny Rząd polski, tak musi myśleć każdy następny Rząd i każde następne pokolenie—jeżeli wielkość i honor Polski będą im drogą. Ani koniunktura, ani kryzys, ani nowe potrzeby i nowe zadania, ani nowe trudności, czy nowi ludzie—nie mogą powstrzymać nigdy i nikogo od wykonania obowiązku, wynikającego z praw Polski do morza!

Bo prawa Polski do morza—to prawa kardynalne Jej niepodległości i Jej zjednoczenia, to Jej prawa polityczne i prawa gospodarcze, to wielki i widoczny w świecie sprawdzian Jej żywotności i siły.

*Eugeniusz Kwiatkowski*

## DWADZIEŚCIA LAT ROZWOJU PRZEMYSŁOWEGO

**D**WADZIEŚCIA lat w istnieniu narodów dojrzałych, okrzepłych w bogactwie i dobrobycie—to czas niedługi. Dwadzieścia lat w życiu państwa młodego, wykuwającego dopiero w bryle dziejowej zręby własnej przyszłości—to już dużo. To już wystarczający czasokres próby jego zdolności do samodzielnego bytu, jego wartości, żywotności i ambicji rozszerzania widnokągu własnych możliwości rozwojowych. To już czasokres, wystarczający do wysnucia wniosków o ogólnej tendencji rozwojowej i charakterystyki dokonywanej się w tym państwie ewolucji.

Jak ta próba lat dwudziestu wypadła dla Polski na odcinku przemysłowym, i jakie nauki i wskazania wysnuć winniśmy z dotychczasowego doświadczenia dla wytyczenia dróg naszego przyszłego postępowania?

Rzucę tu garść luźnych refleksyj, jakie mi nasuwają te pytania. Będą to zwięzłe skróty, nie mające żadnej pretensji do wyczerpującego omówienia tematu, bo to wymagałoby gruntownych i obszernych opracowań, a nadto pewnej dalszej perspektywy, która by skryształizowała syntezę i umożliwiła jej bardziej wszechstronną ocenę.

Rozpocznę od nakreślenia obrazu zaszłych w ciągu lat dwudziestu zmian. Dzieło odbudowy naszej państwowości rozpoczynaliśmy i przeprowadzaliśmy w warunkach niezwykle trudnych. Brak nam było kapitału, kredytu, uzbrojenia, administracji, szkół, kolei i poczty. Nie mieliśmy ani ustalonych granic, ani pokoju. Staliśmy w obliczu katastrofalnej ruiny rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła. Żywiły wojny w ciągu 4 lat przetaczały się przez nasze ziemie, siejąc na nich ciągłe zniszczenie i zamęt.

Do ciężaru doraźnych klęsk materialnych, który zniszczył prawie  $\frac{1}{5}$  majątku narodowego, doszło nadto działanie trwałych obciążeń strukturalnych. Wiek XIX, który ujrział narodziny nowych form produkcji wielkoprzemysłowej, w którym dokonały się przełomowe przemiany gospodarcze—zastał Polskę pozbawioną samodzielności. Włączona w obszary trzech zwycięzców—podlegać musiała woli trzech ośrodków dyspozycji gospodarczej. Jej dobro własne podporządkowane zostało trzem odśrodkowo działającym racjom

stanu. Każda dzielnica—zarówno politycznie, jak i gospodarczo—żyła życiem odrębnym i w całkowicie różnych warunkach rozwojowych. Organicznie związana była z obszarami, których środek ciężkości leżał poza jej granicami. Toteż, gdy pękły okowy półtorawiekowej niewoli, groził—zdawałoby się—nieunikniony moment pewnego bezwładu. Lecz w obliczu odzyskanej niepodległości Naród Polski umiał się zdobyć na wysiłek jego przewyciężenia. Bezwład ustąpił zbiorowej woli i czynowi budowania własnego państwa—wielkiego i zwarteo. Dzieło stapienia w jedną organiczną całość trzech różnych ustawodawstw gospodarczych, trzech poziomów kultury rolniczej, trzech nieskoordynowanych struktur przemysłowych, trzech odśrodkowych systemów handlowych—zostało od samego zarania naszego niepodległego bytu podjęte z całą wytrwałością i ofiarnością przy współdziałaniu całego społeczeństwa.

Jakież były w najogólniejszych zarysach dotychczasowe koleje uprzemysławiania Polski?

Pierwsze lata powojenne stały pod znakiem inflacji walutowej. Szybkiemu wzrostowi cen nominalnych towarzyszył spadek cen w złocie. Przyczyniło się to do wzmocnienia obrotów towarowych na rynku wewnętrznym oraz wzrostu naszego wywozu na skutek zwiększenia się stopnia jego konkurencyjności. Inflacja stworzyła więc silny bodziec rozwoju produkcji przemysłowej. Ten stan rzeczy trwał do końca 1923 r., w którym to mniej więcej czasie wzrost cen nominalnych staje się tak szybki, że pociąga już za sobą i niewspółmierny wzrost cen w złocie. Objawy hiperinflacji grożą poważnymi powikłaniami—tak w dziedzinie obrotu, jak i produkcji. Wprowadzenie w 1924 r. waluty złotej, opartej o wysoką cenę złota, wpływa hamująco na nasz wywóz, równocześnie zaś powoduje wzrost przywozu. Pociąga to za sobą w pierwszej chwili spadek produkcji; spadek ten jednak wkrótce ustępuje miejsca wzrostowi, wywołanemu dopływem kapitałów obcych, zniechęconych ustabilizowaną walutą. W 1925 r. wojna celna polsko-niemiecka powoduje zmniejszenie się eksportu i wpływa na chwilowe załamanie się produkcji. Równoczesna deprecjacja złoteo, a następnie pomyślność dla Polski

koniunktura na rynku światowym—pozwala na szybkie zneutralizowanie skutków straty rynku niemieckiego. Zaczynająca się w 1926 r. zwykła tendencja produkcji trwa już nieprzerwanie do 1929 r., znajdując oparcie w zdecydowanej poprawie wewnętrznej sytuacji politycznej. W miejsce ciągle zmiennych rządów przedmajowych, niezdolnych do prowadzenia jakiegokolwiek polityki na dłuższą metę, przyszły silne, świadome celów i sposobów ich osiągnięcia, rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego, które potrafiły wyzyskać pomyślnie kształtujący się rozwój koniunktury światowej. W 1929 r. pod wpływem powszechnego załamania się światowej sytuacji gospodarczej, któremu się nie oparły nawet największe potęgi gospodarcze świata, wchodzi Polska w okres recesji, trwającej aż do 1932 r. Były to lata świeżo nam w pamięci tkwiącego „kryzysu”, w którym w parze ze spadkiem obrotu towarowego szedł spadek rentowności w przemyśle, a więc także i zatrzymanie się procesów uprzemysłowienia. Dopiero rok 1933 przynosi pewną tendencję zwykłą, trwającą po dziś dzień. Zmiana ta przede wszystkim wystąpiła na tle ogólnoświatowej poprawy gospodarczej. Począwszy jednak od okresu 1934/35—wzrost produkcji przemysłowej, dotychczas opierający się w przeważającej mierze na liberalnej grze sił rynkowych, coraz silniej się wiąże ze świadomą działalnością Rządu w dziedzinie racjonalnego zagospodarowywania Polski. Wyrazem tej działalności stają się wzrastające z roku na rok rozmiary inwestycji publicznych, zaspakajających coraz szerszy wachlarz naszych potrzeb państwowych. Wzrost inwestycji publicznych stał się też przyczyną, że w 1938 r. w Polsce utrzymała się zwykła tendencja produkcji—mimo załamania się koniunktury światowej. Nadto na pomyślny rozwój produkcji przemysłowej w Polsce miała niemały wpływ racjonalna polityka protekcyjniczna, która podziałała pobudzająco na rozwój niektórych gałęzi przemysłu, w Polsce dotychczas nieznanych, względnie niedostatecznie rozwiniętych. Przykładem takiego działania polityki protekcyjniczej może być przemysł elektrotechnicz-

ny, w którym wskaźnik przeciętnie w ciągu 8 pierwszych miesięcy 1938 r. wynosił 365·7 (przy podstawie: 1928 r. = 100).

Począwszy od 1935 r.—również i wymowa liczb bilansu handlowego wskazuje na wyraźne objawy intensyfikowania się procesu uprzemysławiania Polski. Począwszy od tego roku, następuje stały, stopniowy wzrost polskich obrotów handlowych. Następuje silniejszy import surowca przemysłowego, import maszyn i aparatów oraz racjonalniejszy eksport produktu gotowego. Na skutek podniesienia się poziomu naszego eksportu przemysłowego podnosi się przeciętna wartość wywożonego z Polski towaru. Kiedy w 1935 r. wynosiła ona—po wyeliminowaniu węgla—przeciętnie zł 175, a w 1936 r. zł 195, to w 1937 r. wynosi już przeciętnie zł 254. Także i po stronie przywozu celowo i programowo prowadzona akcja korygowania naszych obrotów z zagranicą—pod kątem interesów przemysłowych—dała wyniki, które wyrażają się stałym wzrastaniem udziału surowców oraz maszyn, a zmniejszaniem się w przywozie udziału gotowych wyrobów przemysłowych. Tak więc udział surowców i maszyn, wynoszący w 1933 r. 68%, wzrósł w 1937 r. do 76·5% całego naszego przywozu.

Wreszcie, ogólny obraz i miarę postępu w dziedzinie uprzemysłowienia, dokonanego w ciągu ubiegłych 20 lat, dać może analiza wskaźnika produkcji przemysłowej. Przyjmując za okres wyjściowy lata 1922 ÷ 27 otrzymamy za ten 5-letni okres przeciętny wskaźnik produkcji—75·7 (przy podstawie: 1928 r. = 100). W porównaniu z obecnym poziomem tego wskaźnika, wynoszącym 118·9 (przeciętna za pierwsze 8 miesięcy b. r.) wzrost produkcji wyrazi się pokazną liczbą 57%. Uwzględniając nadto fakt, że wskaźnik za lata 1922 ÷ 27 opiera się na zatrudnieniu i nie uwzględnia dokonanych w tym okresie postępów w racjonalizacji produkcji, trzeba uznać, że wzrost faktyczny był jeszcze większy. Poniższa tabelka daje obraz wahań, jakim ulegała w latach 1922 ÷ 38 produkcja przemysłowa na poszczególnych odcinkach i w swym całości kształcie:

Produkcja przemysłowa w latach 1922—38

(wskaźniki przy podstawie: 1928 r. = 100)

Rok	Ogółem	D o b r a		Górnictwo węglowe	Hutnictwo żelazne	P r z e m y s ł y :				
		produkcyjne	konsumcyjne			metalowy	elektrotechniczny	mineralny	chemiczny	włókienniczy
1922	78·8		70·7	87·2	77·5	69·1				
1923	84·5		79·8	90·1	76·0	80·5				
1924	71·6		70·0	78·8	46·0	70·5				
1925	72·9	64·5	77·5	71·9	54·5	68·1		58·9	87·3	69·1
1926	70·8	60·4	70·9	87·0	53·4	62·1		57·0	83·4	65·9
1927	88·3	80·4	93·6	93·5	87·9	80·5		79·5	91·9	97·4
1928	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0
1929	101·9	99·5	100·8	113·3	96·2	97·1	112·2	100·2	102·7	87·3
1930	89·7	86·9	90·0	92·2	83·6	82·8	88·1	75·8	99·5	71·0
1931	78·2	73·2	78·0	93·8	68·3	68·9	73·3	60·0	88·6	67·7
1932	63·7	56·6	67·1	70·3	36·1	54·9	58·1	45·9	78·9	60·7
1933	70·0	67·7	71·4	67·6	54·8	64·0	77·6	53·3	87·5	73·3
1934	78·8	79·7	78·6	72·2	57·8	76·2	111·5	70·5	102·3	77·6
1935	84·9	88·0	86·1	69·6	62·3	86·7	174·1	79·4	103·7	89·8
1936	94·3	103·1	93·0	72·3	77·7	103·6	232·3	93·7	112·2	97·6
1937	110·7	127·3	102·7	88·6	100·4	130·0	308·8	109·0	132·8	108·0
1938 (8 mies.)	118·9	138·6	109·0	95·5	104·4	146·8	365·7	114·2	141·5	113·4

Z tej krótkiej charakterystyki rozwoju przemysłu polskiego wynika, że mimo licznych przeszkód, jakimi uisiał los drogę naszego uprzemysłowienia—dokona-

liśmy sporo. Siła żywotna przemysłu, opierająca się o niewyczerpany zasób potrzeb, wymagających zaspokojenia, okazała się silniejszą od wszelkich przeci-



wieństw i wykazała niezwykłą prężność. Nie powinniśmy jednak bynajmniej przeceniać naszych osiągnięć w dziedzinie produkcji przemysłowej—przeciwnie, musimy zdać sobie jasno sprawę, że trzeba jeszcze wielu lat wytężonej pracy, ażeby zniweczyć skutki półtorowiekowej niewoli, która zahamowała na ziemiach polskich te procesy gospodarcze, jakie się rozwinęły na obszarach państw zachodnio-europejskich i doprowadziły do ich obecnego rozkwitu.

W tych warunkach zagadnienie uprzemysłowienia Polski pozostaje wciąż zagadnieniem kluczowym, od którego najszybszej realizacji zależy przyszły rozwój Państwa i na innych odcinkach życia zbiorowego. Przede wszystkim w dziedzinie polityki wewnętrznej uprzemysłowienie Polski przyniesie korektywę naszej wadliwej struktury demograficznej i zawodowej. Uprzemysłowienie bowiem kraju jest zasadniczym środkiem walki z przeludnieniem wsi, jej nędzą i bezrobociem. Doświadczenia ubiegłych tygodni potwierdzają pogląd, że również polityczne znaczenie Państwa w świecie winno się opierać przede wszystkim na elemencie własnej siły i gotowości zbrojnej. Jednym z podstawowych wykładników tej gotowości jest niezależność gospodarcza. Niezależność tę daje samowystarczalność surowcowa, aprowizacyjna i przede wszystkim przemysłowa. Wreszcie, wytwórczość przemysłowa staje się we współczesnym ustroju gospodarczym najważniejszą składową dochodu społecznego. Powiększenie produkcji przemysłowej staje się synonimem wzrostu dochodu społecznego. Wzrost dochodu społecznego oznacza podniesienie się ogólnej stopy życiowej mas ludności polskiej. Stopa zaś życiowa tych mas najlepiej wyraża zmiany, zachodzące w dobrobycie Państwa, jego osiągnięcia w płaszczyźnie życia nie tylko materialnego, ale i kulturalnego.

Do niedawna inwestowanie się przemysłu, jego terytorialne rozmieszczenie, jego związanie z bazami surowcowymi, jego rozbudowa jakościowa—opierały się przede wszystkim na czynnikach raczej przypadkowych, nie uwzględniających jakiegoś na dalszą metę obliczonego programu przebudowy gospodarczej kraju. Od paru jednak lat powstaje na tym odcinku zasadnicza zmiana. Państwo wystąpiło z czynną polityką uprzemysłowienia kraju, nie szczędząc ani swych wysiłków, ani nakładów materialnych. Państwo podjęło wszechstronną działalność, mającą na celu stworzenie jak najlepszych warunków rozwoju przemysłowego, opartego na zdrowej — i wykazującej zrozumienie także dla pozagospodarczych potrzeb państwowych—inicjatywie prywatnej.

Najcharakterystyczniejszym wyrazem tej czynnej polityki jest rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, stanowiąca niejako symbol idei uprzemysłowienia. Powstający bowiem nowy ośrodek przemysłowy zespala w sobie wszechstronne cele: ekonomiczne, demograficzne, strukturalne i polityczne. Ekonomicznie—nowe, racjonalnie uprzemysłowione obszary przyczynią się wydatnie do wzmocnienia naszego potencjału gospodarczego, do zatarcia jaskrawych różnic między ciężarem gatunkowym Polski zachodniej i Polski wschodniej i do stworzenia podstaw przyszłego systematycznego uprzemysławiania reszty Polski. Demograficznie—wpłynie na wzrost zatrudnienia i trwale rozładowanie bezrobocia. Pod względem strukturalnym—racjonalnie i przemyślane rozbudowywanie przemysłu w Centralnym Okręgu Przemysłowym doprowadzi do poprawy strukturalnych braków naszego prze-

mysłu, mianowicie, do rozbudowy tych jego gałęzi, które nie są jeszcze rozbudowane w sposób dostateczny, odpowiadający potrzebom rynku wewnętrznego, bądź które w ogóle jeszcze w Polsce nie istniały i których powstanie uznać należy z tych czy innych względów za konieczne. Politycznie—wreszcie—wpłynie na wzmocnienie zdolności obronnej Państwa.

Na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego przejawia Państwo intensywną działalność inwestycyjną, mającą na celu gospodarcze uzbrojenie terenu. Chodzi tu przede wszystkim o rozbudowę zasadniczej bazy energetycznej i odpowiedniej sieci komunikacyjnej. Państwo inwestycjami tymi, pozbawionymi charakteru bezpośredniej rentowności, chce w najbliższej już przyszłości stworzyć podstawy rozbudowy przemysłu prywatnego. Chcąc nadto zwiększyć atrakcyjność tych nowych obszarów przemysłowych i dokonać—zgodnie z naszymi założeniami politycznymi i gospodarczymi—korektywy w strukturze naszego przemysłu, Państwo specjalną ustawą udzieliło daleko idących ulg podatkowych dla pewnych gałęzi przemysłu, lokalizujących się na tych obszarach. W ten sposób wyłobilo Państwo nowe łożyska dla ujawnienia się „inicjatywy prywatnej” i przetacza jej nieskoordynowane wysiłki inwestycyjne z manowców bezplanowości i przypadkowości na tory, prowadzące do z góry założonych celów gospodarczych i państwowych.

Doceniając również znaczenie właściwego zaopatrzenia surowcowego dla dzieła uprzemysłowienia Polski wystąpiło Państwo z czynną inicjatywą uporządkowania tego zagadnienia. Uchwałą Rady Ministrów zostało w b. r. powołane do życia Biuro Surowcowe. Biuro to w najbliższej już przyszłości opracuje jednolity program surowcowy, w którym wykreśli racjonalne granice rozwoju własnych podstaw surowcowych—tak, ażeby z jednej strony zbytnią drożyzną surowca nie hamować tempa uprzemysłowienia kraju, z drugiej zaś uzyskać możliwie duży stopień uniezależnienia surowcowego. W związku z wysiłkami, zmierzającymi do uzyskania względnie rozszerzenia krajowej bazy surowcowej—bądź naturalnej, bądź też zastępczej—nasuwają się czasami zastrzeżenia co do cennikowej opłacalności tego rodzaju produkcji. Muszę tu wyjaśnić, że w zasadzie zawsze stoję na stanowisku rentowności działania gospodarczego. Nie jestem zwolennikiem autarkii skrajnej, gospodarczo nieumotywowanej, a wprowadzającej metody wojennego gospodarowania w czasie pokoju. Traktuję raczej w naszej polityce ekonomicznej samowystarczalność jako potencjalne przygotowanie pewnych możliwości na wypadek potrzeb przymusowych. Ale równocześnie tam, gdzie to jest gospodarczo uzasadnione—chcemy szczególnie w dziedzinie surowcowej być jak najbardziej uniezależnieni od zewnętrznych ośrodków dyspozycji. Dlatego to nie możemy przyjąć zbyt prostego sposobu kalkulowania opłacalności gospodarczej, gdy idzie o ocenę wysiłków tworzenia własnej bazy surowcowej w kraju.

Omawiając wagę surowców dla uprzemysłowienia kraju, musimy podnieść poważny aport surowcowy, wniesiony nam przez Śląsk Zaolzański. Odzyskanie Śląska Zaolzańskiego stanowi dla Polski wydarzenie pod względem gospodarczym niezwykle doniosłe. Wraz z odzyskaniem bowiem Śląska Zaolzańskiego wchodzi Polska w posiadanie bogatych złóż węglowych i silnie rozwiniętego przemysłu hutniczego. Stwier-

dzione zapasy węgla polskiego Śląska Zaolzańskiego oceniane są na 250 miln. ton, zapasy zaś prawdopodobne — na około 4 mild. ton. Wydobycie kopalń, znajdujących się na odzyskanym przez Polskę obszarze, wyniosło w ub. r. 7 miln. ton, co stanowi okrągiło 20% dotychczasowej produkcji węgla w Polsce. Cały węgiel, wydobywany na Śląsku Zaolzańskim, posiada właściwości koksujące. Jakość koksu, wytwarzanego z tego węgla, jest różna. Między innymi jednak otrzymujemy zeń koks odlewniczy i doskonały koks wielkopieczowy, któregośmy dotychczas nie posiadali i musieli nawet sprowadzać. Produkcja koksu Śląska Zaolzańskiego wynosi ok. 1 miln. ton, czyli 37% dotychczasowej produkcji polskiej. Nadmienić jeszcze należy, że przemysł koksowniczy stał się na Śląsku Zaolzańskim przemysłem wyjściowym dla doskonale rozwiniętego przemysłu węglopochodnego.

Pewien charakter surowcowy posiada także hutnictwo żelazne. Produkt jego stanowi bowiem surowiec dla wielu postaci produkcji przemysłowej. Śląsk Zaolzański w tej dziedzinie wniósł Polsce 700 tys. ton stali, co stanowi prawie 50% dotychczasowej wytwórczości. Niewątpliwie, zdolność produkcyjna przejętych przez Polskę zakładów hutniczych wprzęgnięta zostanie w wewnętrzne procesy inwestycyjne i przyczyni się do ich intensyfikacji. W planach naszej rozbudowy gospodarczej przewidywaliśmy wielkie inwestycje w przemyśle hutnictwa żelaznego. Miały one doprowadzić produkcję stali w 1940 r. do 2 miln. ton. W obecnej chwili mamy już jednak stali ponad 2·2 miln. ton i stoimy wobec zagadnienia organizacji jej zbytu. Wskutek tego potrzeba inwestycji w przemyśle hutniczym odsunięta została na dalszy plan, pozwalając na przestawienie naszego programu inwestycyjnego w kierunku rozbudowy metalowego przemysłu przetwórczego, jako najpoważniejszego, podstawowego konsumenta dla hutnictwa żelaznego całej Polski.

Dla uprzemysłowienia kraju posiadają znaczenie kardynalne — poza źródłami zaopatrzenia w surowce — także i środki energetyczne. Co dotyczy kwestii energetycznej, to należy z całą szczerością powiedzieć, że jesteśmy w Polsce w tym kierunku może najslabiej zaawansowani nie tylko w stosunku do stanu elektryfikacji w krajach Europy Zachodniej, ale i w stosunku do naszego stanu uprzemysłowienia w pozostałych dziedzinach. Statystyka informuje nas, że nie konsumujemy nawet 10% stanu energii elektrycznej, zużywanej na głowę mieszkańca w Europie Zachodniej czy Ameryce Północnej. Rozbudowa energii elektrycznej zależy od jej taniości, taniość zaś energii elektrycznej od jej upowszechnienia, tj. od odpowiedniej rozbudowy sieci rozdzielczych użytkowego napięcia. Dlatego też podjęło Państwo na obszarze całego kraju akcję elektryfikacyjną, mającą na celu, z jednej strony, budowę wytwórni tej energii, tj. elektrowni, z drugiej zaś — rozbudowę odpowiednio gęstej sieci rozdzielczej. Inwestycjami o charakterze energetycznym objęte są również inwestycje z zakresu gazyfikacji. Wykorzystanie gazu ziemnego, jako źródła energetycznego, odpowiada przede wszystkim postulatowi decentralizacji źródeł energetycznych. Tym sposobem uzyskujemy, poza ośrodkiem węglowym, drugi bardziej centralnie położony ośrodek energii; inwestycje gazyfikacyjne rozpoczęte zostały w rejonie przemysłowym radomskim i rejonie widel Wisły i Sanu — w celu jak najracjonalniejszego wyposażenia w środki energetyczne ziem Centralnego Okręgu

Przemysłowego. Należyta rozbudowa sieci energetycznej łączy się w sposób najbardziej integralny z podniesieniem prosperacji średnich i drobnych warsztatów przemysłowych, które tylko na podłożu elektryfikacji znajdują podstawy dla swego dalszego rozwoju.

Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę, że w dotychczasowym uprzemysławianiu Polski nie została należycie uwzględniona rola, jaką winien w niej odegrać przemysł drobny i średni. Pogląd, że drobny przemysł stanowi dowód pewnego zacofania gospodarczego, czy też pewną gorszą formę produkcji — został przez rzeczywistość obalony. Rozwój drobnego przemysłu — nawet w krajach pod względem uprzemysłowienia przodujących w Europie — dowodzi, że rzemiosło, uzbrojone według wymogów współczesnego postępu technicznego, stanowi niezbędne dopełnienie przemysłu wielkiego. Szczególnie w warunkach Polski względy gospodarcze narzucają konieczność rozwijania przemysłu drobnego. Polska jest bowiem krajem, rozporządzającym olbrzymimi zasobami dotychczas nie wykorzystanej pracy, natomiast nie dysponuje ona odpowiednimi środkami kapitałowymi. W tych warunkach — w rozwiązaniu problemu uprzemysłowienia kraju drobnemu przemysłowi, opierającemu się w swej produkcji w wyższym stopniu na pracy aniżeli na kapitale, przyspaść musi poważna rola.

Uprzemysławianie kraju oznacza przechodzenie z mniej wydajnych, ekstensywnych, metod produkcji do bardziej intensywnych. Dzieje się to w drodze coraz doskonalszego wyzyskiwania podstawowych elementów produkcji, jakimi są: praca i kapitał. Intensywność metod produkcji jest wyznaczona stosunkiem kapitału do pracy. Tam, gdzie spotkamy się z nadmiarem kapitału przy niedomiarze siły roboczej, jednostka kapitału, przypadająca na jednostkę pracy, będzie bardzo duża. W praktyce wyrazi się to użyciem najnowocześniejszych maszyn i dalekoidącą racjonalizacją produkcji, eliminującą z procesów produkcyjnych udział czynnika pracy ludzkiej. W położeniu jednak Polski stosunek jednostki kapitału do jednostki pracy jest niski, co z konieczności zmusza nas do posługiwania się bardziej ekstensywnymi metodami produkcji, jeśli w ramach istniejących środków kapitałowych ma zostać w pełni wyzyskana dostępna na rynku wewnętrznym praca ludzka. Oparcie się na niewielkim kapitale daje drobnemu przemysłowi jeszcze jeden awantaż, który w dobie kryzysu został powszechnie stwierdzony. Mianowicie, okazało się, że średni i drobny przemysł jest bardziej odporny na przesilenia gospodarcze. Ponieważ w jego procesach wytwórczych przeważa czynnik pracy nad czynnikiem kapitału, nie odczuwa zmiennych wahań koniunktury na międzynarodowym rynku kapitałowym i posiada zdolność przystosowania się do każdorazowych warunków rynkowych. Dlatego uznać należy, że rozwój drobnego przemysłu stanowi jeden z podstawowych elementów uprzemysłowienia kraju i ogniwo przyszłego uprzemysłowienia wyższego rzędu.

Reasumując — widzimy, że Państwo podjęło na wielu frontach inicjatywę budowania podstaw uprzemysławiania Polski. Wytrwałość w dążeniu do osiągnięcia celu zdaje się gwarantować skuteczność dokonywanych wysiłków. A chyba przykład Gdyni, która ze skromnego osiedla rybackiego wyrosła do rzędu jednego z największych portów bałtyckich — stanowi dostatecznie wymowny dowód, że zdolni jesteśmy do

podejmowania i realizowania koncepcyj wielkich i użytecznych.

Gdy dziś, na szczęście, w procesie uprzemysłowienia zaawansowaliśmy się stosunkowo dość już daleko, gdy jednak czekają nas jeszcze zadania olbrzymie—powinny zniknąć wszelkie dyskusje na temat sprzeczności interesów pomiędzy gospodarczą działalnością prywatną a Państwa, ustępując miejsca scharmonizowanym wysiłkom nad jak najskuteczniejszą rozbudową polskiego przemysłu wspólnymi siłami. Aby scharmonizować te wysiłki, zajdzie niewątpliwie potrzeba przeprowadzenia—za obopólnym porozumieniem—tego rodzaju zmian w organizacyjnych formach działania poszczególnych branż gospodarczych, które by—pozostawiając pełnię należytej swobody inicjatywie prywatnej—umożliwiały jednak należyte uzgadnianie kierunków działalności między wytycznymi polityki gospodarczej Państwa i przedsiębiorczości prywatnej. Najlepszym przejawem potrzeby takiego harmonizowania inicjatyw—państwowej i prywatnej—jest program zagospodarowania Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie w myśl wytycznych i idei, stawianych przez czynniki państwowe, znajdują dla

siebie realne warunki gospodarczego rozwoju przedsiębiorstwa, oparte o kapitał i inicjatywę prywatną. Do programu zrekonstruowania gospodarki polskiej w myśl założeń, dyktowanych potrzebą tworzenia celowej struktury przemysłowej Państwa, należą w chwili bieżącej—gdy robimy bilans dwudziestolecia uprzemysławiania kraju—w pierwszym rzędzie: dalsza programowa rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego i najważniejsza inkorporacja ziem zaolzańskich do organizmu Rzeczypospolitej. W dziele tym wysiłkom Rządu winno towarzyszyć zrozumienie przedsiębiorczości prywatnej.

Od kilku lat obserwujemy dokonywany się w Europie niesłychany wyścig przemysłowy. Nas w wyścigu tym nie tylko nie powinno zbraknąć, ale—przeciwnie—musimy dążyć do tego, aby się w nim nie dać wyprzedzić. Dlatego też wszyscy wspólnie winniśmy się do dzieła uprzemysławiania kraju przyczyniać w miarę sił i możliwości, gruntując przez to podwaliny wielkości cdrodzonej Polski.

Antoni Roman

## DWADZIEŚCIA LAT WALKI O RÓWNOWAGĘ BUDŻETU

**W** II POŁOWIE listopada 1938 r. minie 20 lat od chwili, gdy ówczesna Sekcja III—dziś Departament III (Budżetowy)—Ministerstwa Skarbu przystąpiła do opracowania projektu pierwszego budżetu Polski Odrodzonej. I odtąd rokrocznie o tym samym czasie jesiennym przez długich 20 lat rozpoczyna się w Polsce praca nad budżetem na okres następny—praca, która w istocie swej jest raczej walką o plan finansowy Państwa, walką, której wynik zależny jest—jak w każdej wojnie—od uzbrojenia sił walczących, od ich zdolności strategicznych i umiejętności przewidywania i—co jest rzeczą najważniejszą—od silnej i niezłomnej woli zwycięstwa. A zwycięstwem w dziedzinie budżetowania w Państwie jest oparcie gospodarki państwowej na prawidłowym, realnym i zrównoważonym budżecie.

Wola takiego zwycięstwa musi jednak ożywiać nie tylko Ministra Skarbu i jego aparat, powołany do sporządzania i wykonywania budżetu, ale także cały Rząd, Izby Ustawodawcze i całą uświadomioną opinię publiczną. Dawno już bowiem minęły te czasy, które tak pięknie charakteryzuje Jakób Necker, Minister Skarbu Ludwika XVI. Píše on w 1781 r. w swym sławnym „Le Compte Rendu au Roi”—pierwszym publicznym budżecie Francji: „Suweren takiego Królestwa, jak Francja, może zawsze, kiedy chce, utrzymać równowagę między swymi wydatkami i dochodami zwyczajnymi, zmniejszenie bowiem wydatków, zawsze popierane przez opinię publiczną, jest w jego rękach; także, jeżeli okoliczności na to pozwolą, zwiększenie podatków leży w jego mocy....”

Jakże daleko jesteśmy dzisiaj od tych pięknych czasów—zwłaszcza we Francji, której deficytów budżetowych, idących w dziesiątki miliardów franków, nikt już opanować nie umie—ani przez zmniejszenie wydatków, które już dawno nie leży w ręku tych, którzy układają budżet, ani przez zwiększenie podatków, na co „okoliczności” bynajmniej dzisiaj nie pozwalają.

Nie ma tam „woli zwycięstwa” w walce o budżet państwowy. I nie ma—jak zresztą we wszystkich innych państwach, hołdujących deficytowi budżetowemu—rozumienia jeszcze jednego faktu, który widać—jak na dłoni—u nas w Polsce, jeśli się obiektywnie analizuje i ocenia okresy deficytowości naszego budżetu. Równowaga budżetowa nie jest wprawdzie jedynym warunkiem, od którego zależy koniunktura w danym Państwie. Owszem są państwa, które—jak Stany Zjednoczone Am.—używają deficytu budżetowego jako jednego z głównych motorów w fabryce „nakręcania” koniunktury. Jednak i tam zaczyna zwyciężać przekonanie, że jest rzeczą konieczną zmniejszanie deficytu, dążenie do równowagi. Myśli o tym Prezydent Roosevelt—w swym orędziu do Kongresu, wygłoszonym w dn. 3/I 1938 r., gdy mówi o tym, że deficyt budżetowy, przewidywany na rok budżetowy 1938/39, będzie o \$ 138 miln. mniejszy od deficytu roku poprzedniego, i że „innymi słowy Ameryka w ciągu trzech po sobie następujących lat zaczyna zmniejszać swój deficyt budżetowy”.

Walka z deficytem, dążenie do utrwalenia równowagi budżetowej nie jest bowiem warunkiem powstania koniunktury, ale jest na pewno warunkiem, od którego zależy jej niczym nie tamowany prawidłowy rozwój. Tylko bowiem równowaga budżetowa, dająca pewność, że państwo nie wejdzie na rynek kredytowy, że nie wyczerpie jego środków na pokrycie potrzeb konsumpcyjnych, że nie sięgnie przez nadmierne nakręcanie śruby podatkowej do zasadniczo nienaruszalnych części dochodu społecznego—stwarza w społeczeństwie niezbędny spokój i równowagę gospodarczą, która jest istotnym warunkiem zaufania. Zaufanie zaś było, jest i będzie zawsze najważniejszym czynnikiem, podbudującym i utrwalającym koniunkturę.

Jakież więc był przebieg wypadków w Polsce, gdy z tego punktu widzenia spojrzymy wstecz na tych 20 lat, które nas dzisiaj dzielą od pierwszego „projektu

preliminarza budżetowego Państwa Polskiego na okres od 1 stycznia do 30 czerwca 1919 r.”—jak zwał się pierwszy budżet odrodzonej Polski, złożony Sejmowi Ustawodawczemu w dn. 27/III 1919 r., a więc już w połowie okresu budżetowego, na który miał obowiązywać.

Więc przede wszystkim trzeba stwierdzić, że wszystkie preliminarze tego pierwszego okresu naszych finansów publicznych—okresu, który nazwiemy markowym—z wyjątkiem budżetu na rok 1924—były przedkładane Izbowi Ustawodawczemu z wielkim bardzo opóźnieniem. Jeden z nich tj. preliminarz na okres od dn. 1 lipca 1919 r. do dn. 31 marca 1920 r., został wniesiony do Sejmu dopiero dn. 12/III 1920 r., a więc na 19 dni przed końcem okresu, którego dotyczył.

Żaden z preliminarzy budżetowych okresu markowego nie stał się też budżetem, żadnego z nich nie uchwałyły Izby, żaden nie był ogłoszony w „*Dzienniku Ustaw*”. Trudno więc mówić w tym okresie o woli zwycięstwa ułożonego planu budżetowego—skoro taki plan nigdy nie przyszedł ustawowo do skutku. Oczywiście, wiele okoliczności usprawiedliwia ten przebieg wypadków. Więc najpierw 2-letnia jeszcze wojna polsko-bolszewicka, konieczność odbudowywania od fundamentów Państwa, tworzącego się na niewygasłych jeszcze zgliszczach pożogi wojny światowej, brak jakiegokolwiek doświadczenia z poprzednich okresów, brak zunifikowanego ustawodawstwa, a przede wszystkim brak stałej waluty.

Jedyną prawną podstawą działania budżetowego Rządu są przeto wówczas tylko ustawy o otwarciu dla Skarbu Państwa kredytu w instytucji emisyjnej, tj. w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, motywowane najpierw wielomilionowymi, a potem—od 1922 r.—wielomiliardowymi wydatkami w globalnych kwotach na różne cele, powodujące deficyt budżetowy. W 1923 r. przychodzi do skutku 7 ustaw o tzw. prowizoriach budżetowych, które dają globalne upoważnienia wydatkowe Rządowi i zezwalają po prostu—najpierw z kwartału na kwartał, potem z miesiąca na miesiąc—na podwyższanie wydatków o procent, o który waluta spada. W IV kwartale 1923 r. upoważniono Rząd do podwyższenia wydatków o 800%.

Nie ma woli zwycięstwa w sprawach budżetowych w Rządzie, w Izbach, w społeczeństwie. Stoi bowiem do dyspozycji wygodna, ale w przyspieszonym tempie do katastrofy finansowej prowadząca, równia pochyła... inflacji.

Członkowie Rządu nie uważają się wcale za skrepowanych uchwalonym przez Radę Ministrów preliminarzem budżetowym. Niezadowoleni z przydziału sum, dokonanego przez Ministra Skarbu, wnoszą w 1919 r. Ministrowie: Pracy, Oświaty i Zdrowia Publicznego wprost do Sejmu żądania kredytów dodatkowych—jak o tym świadczą druki Sejmu Ustawodawczego Nr 402 A, B i C.

Gdy art. 10 Konstytucji marcowej żąda wskazania sposobu pokrycia dla nowych wydatków, Sejm uchwała jako pokrycie pożyczkę w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Taką zasadę głosi np. ustawa z dn. 22 III 1923 r. o zasilkach dla rodzin rezerwistów.

Izby Ustawodawcze uchwalają wprowadzić podatki: dochodowy, przemysłowy, gruntowy (z progresją i regresją) itd., ale podatki wpływają do Skarbu w markach. Między okresem wymiaru a okresem poboru podatku mijają miesiące, w ciągu których waluta spada

o duże dziesiątki procentów, a kwota wymiaru podatkowego pozostaje bez zmian.

Społeczeństwo liczy swe pretensje do Skarbu Państwa w dolarach, ale swe zobowiązania—w markach, i w tych markach je płaci.

Nie brak jednak i w tym okresie wysiłków Ministrów Skarbu w kierunku uporządkowania i zrównoważenia budżetu. Niestety, są to jednak wysiłki samego tylko Ministra Skarbu, nie znajdujące dostatecznego oddźwięku w Sejmie i w Rządzie.

Minister Biliński przyjmuje w 1919 r. tekę Skarbu pod warunkiem stosowania przez administrację państwową tzw. dekalogu, na którego czele widnieje zasada: „Budżet, uchwalony przez Radę Ministrów, musi być nawet jeszcze przed uchwałą Sejmu przestrzegany ściśle przez każde Ministerstwo”; „kredyt Państwa spoczywa wyłącznie w ręku Ministra Skarbu”; „każdy projekt ustawy, powodujący wydatki, wymaga zgody Ministra Skarbu przed uchwałą Rady Ministrów”. Zasady te pozostają wówczas jednak tylko na papierze.

Układ budżetu, zastosowany w 1921 r., stwarza formy, stosowane przez nas do dziś dnia. W tym samym roku ogłasza Ministerstwo Skarbu sprawozdanie kasowe z wykonania budżetu za czas od dn. 1 kwietnia do dn. 30 czerwca 1920 r., które wzbudza jednak minimalne zainteresowanie w społeczeństwie. Minister Skarbu Prof. Michalski składa Sejmowi w 1922 r. sprawozdania rachunkowe za część 1918 r. i za lata 1919÷21 oraz zestawienia całkowitego zadłużenia Polski wg stanu z dn. 31/XII 1921 r. Ministerstwo Skarbu kładzie szczególny nacisk na wzrost dochodów, żąda oszczędności budżetowej. Na szereg miesięcy zostaje wstrzymany spadek marki polskiej.

Minister Wł. Grabski wnosi do Sejmu preliminarz na rok 1923, wyrażony wprawdzie w markach, ale obliczony w tzw. złotych wskaźnikowych, co pozwoliłoby na oparcie gospodarki budżetowej na realnej podstawie, i opracowuje projekt ustawy o naprawie Skarbu, złożony Sejmowi w marcu 1923 r. Projekt ten przewidywał 3-letni plan zrównoważenia budżetu za pomocą wprowadzenia jednorazowego podatku majątkowego we frankach złotych i zaciągnięcia szeregu pożyczek. Projekt wprowadza zasadę wydzielenia przedsiębiorstw państwowych i monopolów z budżetu administracji i utworzenie w budżecie grupy „B”, obejmującej netto rezultaty tych jednostek gospodarczych. Reforma ta, spowodowana chęcią naprawy finansów kolei i uczynienia z nich pozycji czynnej w systemie dochodów budżetowych Państwa, stała się odtąd trwałym nabytkiem naszej gospodarki budżetowej. Sam projekt ustawy pozostał znowu na papierze... nie było woli zwycięstwa budżetowego w Sejmie.

A zresztą, na naprawę Skarbu i budżetu w markach było już za późno. Inflacja przeszła w hiperinflację. Pierwszy „*Rocznik Ministerstwa Skarbu*” (za 1924 r.) notuje za grudzień 1923 r.: kurs giełdowy 1 marki polskiej we frankach złotych 0-0000008, dług Skarbu Państwa w instytucji emisyjnej 111 332 miliardy marek. To już nie są liczby finansów publicznych, to raczej liczby... astronomiczne.

Tak zamknął się okres, w którym wszyscy zamiast liczyć na własne siły i naprawiać na gwałt budżet, czekali tylko na koniunkturę i pożyczki zagraniczne (np. ustawa z dn. 28/III 1919 r. — „*Dz. Pr. P. P.*” Nr 29, poz. 252, która upoważnia Ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej do wysokości 5 miliardów

franków „na warunkach możliwie dla Skarbu najkorzystniejszych”).

Szkoda tylko, że pod koniec tego okresu Ministrowie Skarbu nie zorientowali się, że walka o markę polską jest naprawdę walką... z gwiazdami, i nie wykorzystali podatku inflacyjnego, który zwłaszcza tak ciężko dotknął w Polsce świat pracy, na rozbudowę inwestycyjną Polski—tak, jak to zrobili ich koledzy niemieccy w tym samym mniej więcej czasie. U nas wiodło wówczas Ministerstwo Skarbu spór na temat, czy budowany przy ul. 6 Sierpnia w Warszawie gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych ma liczyć trzy czy tylko dwa pietra.

Dzielo reformy waluty, przeprowadzone przez Premiera i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego, było w swych założeniach oparte na bezwzględnie słusznej zasadzie wstrzymania prasy drukarskiej, jako środka zaspakajania potrzeb państwowych, na rozwoju prawdziwych źródeł dochodowych Państwa i na założeniu hamulca na wydatki państwowe przez wprowadzenie z początkiem 1924 r. systemu budżetowania miesięcznego—przy równoczesnym dążeniu do oparcia całej gospodarki budżetowej na legalnej podstawie całorocznych budżetów.

Z wielkim trudem, spowodowanym niedostatecznością przepisów o uchwalaniu budżetu, zawartych w ówczesnej niezreformowanej jeszcze Konstytucji marcowej, udało się uzyskać właściwie tylko ten ostatni cel. W 1924 uchwalono pierwszy budżet.

Natomiast—mimo niewątpliwiej u ówczesnego Ministra Skarbu woli walki z deficytem budżetowym—zawiodły wszystkie środki, użyte w tej walce. Maszyna drukarska, produkująca marki polskie, została wprowadzie w swym biegu zatrzymana jeszcze przed efektywnym wprowadzeniem złotego, jako jedyne go środka płatniczego (rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 1/II 1924 r.—„Dz. Ust. R. P.” Nr 12, poz. 104—o zamknięciu kredytu dla Skarbu Państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej), dochody z danin publicznych zostały znacznie podwyższone—najpierw przez wykorzystanie tzw. ustawy o waloryzacji danin publicznych, uchwalonej jeszcze dn. 6/XII 1923 r., potem przez przyśpieszenie płatności rat jednorazowego podatku majątkowego, przez dalekoidące reformy w podatkach: dochodowym, przemysłowym itd. Mimo to jednak równowagi budżetowej nie uzyskano.

Budżet na rok 1924 został uchwalony z deficytem, pokrytym operacjami kredytowymi krajowymi i zagranicznymi, a także częściowo bezpośrednimi wynikami świeżo przeprowadzonej reformy waluty, tj. emisją drobnego bilonu i biletów zdawkowych. Pocieszano się wprawdzie w trakcie uchwalania tego budżetu, że będzie to tylko deficyt „czysto rachunkowy”.

Niestety, był to zupełnie realny deficyt budżetowy, wyrażający się—jak o tym świadczą dzisiaj zamknięcia rachunków—poważną kwotą 189.4 miln. złotych ówczesnych, tj. równych złotemu frankowi.

System budżetowania miesięcznego—tak zasłużony w dziejach walki o równowagę budżetową w Polsce—nie zapobiegał klęsce. Tzw. ruchoma mnożna, stosowana w uposażeniach urzędniczych, tzn. comiesięczne obliczanie tych uposażeń według wskaźnika kosztów utrzymania—wytrąciło z rąk Ministra Skarbu elementy ścisłej kalkulacji budżetowej dla całości wydatku osobowego, grającego olbrzymią rolę w naszym wybitnie konsumpcyjnym budżecie. Równocześnie wzrastały

i inne wydatki, zwłaszcza dzięki łatwości ich podwyższenia w Sejmie.

Preliminarz budżetowy na rok 1925 podniósł Rząd jeszcze w czasie debat w Komisji Budżetowej o zł 148 miln., a Komisja Budżetowa Sejmu—o dalszych zł 41 miln., w rezultacie uchwalono budżet z deficytem zł 8.5 miln., licząc jako dochód w budżecie zupełnie niewłaściwie jednorazowy i nadzwyczajny wpływ z emisji bilonu w kwocie zł 128 miln. Ale—jak to bywa z budżetami, uchwalanymi z „drobnym deficytem”—deficyt, który miał być deficytem całorocznym, staje się deficytem pierwszego miesiąca. Potem dochodzą dalsze miesiące i... dalsze deficyty.

Tak było i w roku 1925, który zamknął się—nie licząc oczywiście w dochodach emisji bilonu—deficytem w kwocie okrągło zł 263 miln., przy czym o nierealności w budżetowaniu świadczy wymownie fakt, że w porównaniu z kwotą dochodów, preliminowaną w budżecie, wpłynęło mniej o okrągło zł 257 miln.

Katastrofę finansową przyśpieszył deficyt budżetowy. Waluta nie miała oparcia o realny i zrównoważony budżet. Inflacja bilonu i pieniędzy państwowych, spowodowana klęską budżetową, zaważyła na losach waluty złotej.

Rząd koalicyjny przystąpił do naprawy budżetu, sięgając przede wszystkim do zatamowania głównego źródła zła, tj. do wstrzymania ruchomej mnożnej w uposażeniach urzędniczych i do ograniczenia tych uposażeń o  $4\frac{1}{2} \div 6\%$ . Mimo to deficyt budżetowy trwa przez szereg miesięcy roku 1926, nie można nawet uchwalić całorocznego budżetu na okres 1926/27, gospodarka budżetowa jest oparta przez cały ten rok na prowizoriach budżetowych.

Dopiero objęcie władzy przez Marszałka Piłsudskiego stwarza nie tylko wszelkie warunki dla powstania i rozwoju woli zwycięstwa w walce z deficytem budżetowym, ale doprowadza po raz pierwszy w odrodzonej Polsce do całkowitego zwycięstwa równowagi budżetowej.

Więc przede wszystkim racjonalna reforma Konstytucji, dokonana nowelą z dn. 2/VIII 1926 r., a polegająca—jak wiadomo—na ustaleniu dla Izb Ustawodawczych terminów prekluzyjnych dla uchwalenia budżetu, przyjęta później przez Ustawę Konstytucyjną z 1935 r., zapobiegła na stałe tak niepożądanym dla normalnego przebiegu gospodarki skarbowej opóźnieniom w uchwalaniu budżetu przez Sejm i Senat. Odtąd—z jednym tylko wyjątkiem w roku 1928/29, w którym uchwalenie budżetu uległo 3-miesięcznej zwłoce—z powodu rozwiązania Izb—są budżety niezmiennie uchwalane z końcem marca, a więc stale przed początkiem nowego roku budżetowego.

Nieugięta wola zrównoważenia budżetu, silna chęć oparcia na równowadze budżetowej gospodarstwa polskiego, znajdującą swój wyraz w dążeniu, aby podnieść funkcję produkcyjną budżetu, stały i normalny rozwój źródeł dochodowych z danin publicznych i z przedsiębiorstw państwowych, używanie wpływów z operacji kredytowych tylko na cele inwestycyjne, a nie na konsumpcję budżetową—oto charakterystyczne cechy walki o równowagę z okresu dobrej koniunktury 1926/27 ÷ 1929/30.

Rezultaty budżetowe okresu 1926 ÷ 30 są powszechnie znane. Pierwsza realna równowaga budżetowa pojawiła się już w lipcu 1926 r., dając na początku drobną nadwyżkę dochodów ponad wydatki. Ostatecznie cały rok budżetowy 1926/27 zamknął się nad-

wyżką zł 160·4 miln., a potem—rok 1927/28 dał przewyżkę dochodów w kwocie zł 214·7 miln., rok 1928/29—zł 167·2 miln., rok 1929/30—zł 36·3 miln.

Równowaga budżetu stała się warunkiem—najpierw faktycznej w 1926 r., a potem i prawnej—stabilizacji naszej waluty, znalazła wyraz w normach prawnych planu stabilizacyjnego Rządu z 1927 r., stała się podwaliną, na której rozpoczęto wówczas rozbudowę Gdyni, utworzenie floty handlowej i tyle innych doniosłych poczynań inwestycyjnych, ujętych np. w ustawie o nadzwyczajnych inwestycjach z 1928 r.

A równocześnie nadwyżki budżetowe za te lata w łącznej kwocie zł 579 miln., objęte rezerwami skarbowymi, w skład których weszły ponadto wpływy z ówczesnych operacji kredytowych, stały się pierwszorzędnym funduszem asekuracyjnym na okres kryzysu, który uderzył—poczynając od roku budżetowego 1930/31—z całą siłą w nasze finanse publiczne.

Okres kryzysu, który trwał w budżecie polskim nieprzerwanie i ze stale wzrastającą siłą od 1931 r. do 1935 r.—wyraził się łączną kwotą deficytu budżetowego zł 1 487 miln. (nie licząc w dochodach roku 1934/35 wpływu z 6% Pożyczki Narodowej, zaciągniętej właśnie na pokrycie deficytu budżetowego).

Jeśli ten łączny deficyt okresu kryzysowego został nie w całości, lecz tylko w kwocie zł 1 032·4 miln. pokryty wykorzystaniem rynku kredytowego, wewnętrznego—to stało się to dzięki nadwyżkom budżetowym i rezerwom kasowym, odziedziczonym po okresie dobrej koniunktury.

I oto, znowu u schyłku roku 1935 stanął budżet Polski nad brzegiem przepaści. Wola zwycięstwa budżetowego musiała być na nowo obudzona w całym naszym gospodarstwie państwowym, jeśli się miało zapobiec katastrofie walutowej i gospodarczej.

Trzeba było przede wszystkim w miejsce kryzysowych budżetów deficytowych i nierealnych w kalkulacji swych dochodów stworzyć warunki dla realnego i zrównoważonego budżetu, a potem ułożyć taki budżet na rok 1936/37 i iść tą drogą dalej.

Takiego skutku nie osiąga się—jak uczy nasze własne doświadczenie—bez powzięcia stanowczych i śmiałych decyzji. Toteż Rząd wypowiedział z końcem 1935 r. zdecydowaną walkę deficytowi budżetowemu, i to od razu po obu jego frontach—i od strony wydatków i od strony dochodów. Na podstawie znanych powszechnie dekretych Prezydenta Rzplitej z końca 1935 r. i z początku 1936 r., wydanych na podstawie pełnomocnictw, udzielonych przez Izby Ustawodawcze, wprowadzono specjalny podatek od wynagrodzeń publicznych, podwyższono stawki podatku dochodowego, przeprowadzając równocześnie szereg reform, mających na celu uproszczenie i scalenie systemu podatkowego. Z drugiej strony zmniejszono wiele obciążeń Skarbu Państwa. Pociągnięto do ofiar na rzecz równowagi budżetowej całe społeczeństwo—od pracowników i emerytów do posiadaczy pożyczek państwowych, od drobnych płatników podatku dochodowego do posiadaczy wysokich dochodów fundowanych.

Od ofiar nie były wolne władze i instytucje państwowe. Ułożony w jesieni 1935 r. i uchwalony przez Izby Ustawodawcze na wiosnę 1936 r. budżet Państwa na rok 1936/37 przewidywał szereg cięć w wydatkach państwowych, w wydatkach może słusznych i potrzebnych, ale w chwili decydującej o losach finansów publicznych niewątpliwie niekoniecznych.

Budżet, uchwalony na rok 1936/37, zamykał się w wydatkach i dochodach prawie równą kwotą okrągło zł 2 221 miln. Była ona większa od budżetu na rok 1935/36, ale tylko pozornie—skutkiem włączenia do budżetu—zgodnie z wymogami prawidłowego budżetowania—większości tzw. funduszy, budżetowanych w latach poprzednich tylko w sumach netto.

Budżet został wykonany po stronie wydatków w kwocie zł 2 212·6 miln., a więc nieco niżej od pierwotnego budżetu—mimo powiększenia go szeregiem koniecznych kredytów dodatkowych, po stronie zaś dochodów—w kwocie zł 2 216·7 miln., a więc prawie z matematyczną ścisłością.

Po raz pierwszy od ostatniego roku dobrej koniunktury w Polsce walka o budżet zakończyła się zwycięstwem w formie nadwyżki budżetowej w kwocie zł 4·1 miln.

Zwycięstwo to było jednak rezultatem nie tylko realnego prelimitowania, ale i bezwzględnego trwania na straży równowagi w ciągu długich 12 miesięcy wykonywania budżetu—czy to za pomocą wypróbowanego systemu budżetowania miesięcznego i współdziałania z Ministrem Skarbu tzw. delegatów Ministerstw—odpowiedzialnych za wykonanie budżetu, czy przez czuwanie nad normalnym rozwojem źródeł dochodowych.

Tę samą metodę stosuje się i nadal, i tą samą drogą walki z deficytem kroczy nasz budżet i w latach następnych.

Rok budżetowy 1937/38, prelimitowany z drobną przewyżką dochodów nad wydatkami, zamyka się w rzeczywistości—już po uwzględnieniu wydatków tzw. okresu ulgowego—nadwyżką budżetową w okrągłej kwocie zł 21 miln.

Dochody budżetowe dały prawie zł 216 miln. więcej niż w 1936/37 r. Z 5%-ową przewyżką nad budżetem wpłynęły dochody z danin publicznych i monopolów, dając o zł 199 miln. więcej, niż wpłynęło w roku 1936/37. Matematyczną ścisłość prelimitowania, bo 100·8% budżetu—wykazały podatki bezpośrednie, w tym podatek dochodowy—przeszło zł 279 miln., tzn. o zł 37 miln. więcej niż w najlepszym roku koniunktury, tj. roku 1928/29.

Wydatki roku 1937/38 wyniosły okrągło zł 2 411·5 miln. i są nieco niższe od ustawowych upoważnień.

Tą samą realnością prelimitowania i wolą utrzymania ugruntowanej równowagi budżetowej odznacza się gospodarka budżetowa roku 1938/39, a także i preliminarz na rok 1939/40.

W zamkniętym okresie 6 miesięcy bieżącego roku budżetowego, tj. okresie od kwietnia do końca września 1938 r.—przyniosły Skarbowi Państwa dochody w swej ogólnej sumie 48·8% budżetu, w tym daniny publiczne i monopole—50·48%, a więc nawet nieco więcej, niż powinno było wpłynąć—przy zupełnie równomiernym wykonywaniu budżetu—w ciągu półroczna. Wydatki zaś są niższe od połowy budżetu, bo stanowiły 48·84% budżetu całorocznego.

Zrównoważony będzie również nowy preliminarz—na rok 1939/40—mimo niezbędnej podwyżki wydatków o zł 48 miln.

Wola zdecydowana walki z deficytem budżetowym stała się bowiem znowu od roku 1936 istotną i niezmienną częścią programu gospodarczego Polski.

Tadeusz Grodyński

## DWUDZIESTOLECIE POLSKIEGO USTAWODAWSTWA GOSPODARCZEGO

**G**DY z perspektywy lat dwudziestu spoglądamy na ustawodawstwo gospodarcze odrodzonej Polski, uderza nas przede wszystkim mnogość poświęconych regulowaniu życia gospodarczego norm prawnych. W 20 wydanych dotąd rocznikach naszego „Dziennika Ustaw R. P.” (pomijając już nawet inne organa publikacyjne) tysiące pozycji i dziesiątki tysięcy stron wypełnione są przepisami ustaw i rozporządzeń, które to życie mają normować. Czy ten potwornie wielki materiał prawny ma jakąś wspólną ideę przewodnią, wspólny cel—czy też jest to tylko zlepek przypadkowych przejawów tzw. woli ustawodawcy, wywołanych doraźnymi i przemijającymi potrzebami, a może nawet nieprzemysłanymi odruchami?

Trudno byłoby twierdzić, że polskie ustawodawstwo gospodarcze stanowi harmonijny zespół norm, powiązanych w zakończony i logicznie zbudowany system. Nie jest to—i prawdopodobnie nigdy nie będzie—dzieło, mające trwać w niezmienionym stanie setki, czy choćby dziesiątki lat. Jeżeli gdzie—to właśnie w zakresie polskiego prawa gospodarczego ostatnich lat dwudziestu głośna dziś i modna teoria, że pierwiastki dynamiczne powinny w systemie prawnym górować nad statycznymi miała głębokie uzasadnienie. Czy jednak ta dynamika polskiego ustawodawstwa gospodarczego miała jakiś wspólny nurt, czy zmiany, których ono doznawało—miały swą wewnętrzną logikę?

Jeden moment rzuca się od razu w oczy. Celem, który przyświecał polskiemu ustawodawcy w ciągu ubiegłych 20 lat, była przede wszystkim unifikacja prawa. Chodziło o zastąpienie norm prawnych, odziedziczonych po zaborcach, normami własnymi, polskimi. Proces zrastania się gospodarczego rozerwanych sztucznie przez zabory dzielnic Polski nie mógł być dokonany wyłącznie na drodze samorzutnych przemian ich struktury gospodarczej. By proces ten umożliwić i przyspieszyć—musiał wkroczyć ustawodawca, niwelując różnice, jakie w warunkach produkcji i wymiany w poszczególnych b. zaborach wywoływały odmienne normy prawne. Proces ten nie mógł się odbyć ani zbyt szybko, ani bez pewnych wstrząsów. Nie został on jeszcze dotychczas zakończony w zupełności, dokonał się jednak w 90%, a może nawet w 95%.

Na polu ustawodawstwa przemysłowego zastąpiliśmy ustawy dzielnicowe przez polskie prawo przemysłowe („Dz. Ust. R. P.” z 1927 r., poz. 468), nowelizowane następnie kilkakrotnie („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 293, z 1933 r., poz. 209, z 1934 r., poz. 350, z 1938 r., poz. 163). Zmianą ogólnego prawa przemysłowego są też w pewnym sensie normy prawne, regulujące w sposób odmienny pewne rodzaje działalności zarobkowej, jak np. prawo o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznymi („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 336) i o koncesjonowaniu pojazdów mechanicznych w obrębie gmin miejskich („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 273), o sprzedaży nawozów sztucznych („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 300), o broni, amunicji i materiałach wybuchowych („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 807), o rzeźniach z prawem wyłączności („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 280), o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi oraz drobiem i obrotu hurtowego mięsem („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r.,

poz. 639 i „Dz. Ust. R. P.” z 1938 r., poz. 458), o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 632), o filmach i ich wyświetlaniu („Dz. Ust. R. P.” z 1934 r., poz. 323), o przedsiębiorstwach zbierania i udzielania informacji o stosunkach gospodarczych („Dz. Ust. R. P.” z 1936, poz. 16), o tzw. uboju rytualnym („Dz. Ust. R. P.” z 1936 r., poz. 237), o mleczarstwie („Dz. Ust. R. P.” z 1936 r., poz. 272), o przedsiębiorstwach, wymagających szczególnego zaufania („Dz. Ust. R. P.” z 1938 r., poz. 79), o wytwarzaniu i handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu religijnego („Dz. Ust. R. P.” z 1938 r., poz. 149) itp.<sup>1)</sup> Wspólną tendencją—zarówno nowel do prawa przemysłowego, jak i wspomnianych przepisów specjalnych—jest zwiększenie ingerencji władzy państwowej przez rozszerzenie listy przemysłów koncesjonowanych oraz przez poddanie pewnych rodzajów przemysłu koncesjonowanego jeszcze ściślejszemu nadzorowi i kontroli ze strony Państwa, niż to przewidyują ogólne normy prawa przemysłowego. Tendencja ta przejawia się jeszcze silniej w szeregu aktów ustawodawczych o charakterze niemal blankietowym—aktów, dających Rządowi niezmiernie szerokie pełnomocnictwa do regulowania pewnych kluczowych działów gospodarstwa narodowego. Tu należą ustawy względnie dekrety o regulowaniu obrotu węglem („Dz. Ust. R. P.” z 1930 r., poz. 667, wzgl. z 1932 r., poz. 294), o uregulowaniu obrotu cukrem („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 818) względnie o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej („Dz. Ust. R. P.” z 1935 r., poz. 548), w sprawie regulowania stosunków w hutnictwie żelaznym i innych metali („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 647) itp.

W zakresie organizacji życia gospodarczego zastąpiliśmy obowiązujące w b. zaborach: austriackim i pruskim normy prawne o izbach przemysłowo-handlowych i izbach rzemieślniczych przez jednolite polskie prawo o izbach przemysłowo-handlowych („Dz. Ust. R. P.” z 1927 r., poz. 591), kilkakrotnie zresztą nowelizowane („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 292 i 780, z 1933 r., poz. 210, z 1934 r., poz. 203), oraz o izbach rzemieślniczych i ich związku („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 638). Ustrój i funkcjonowanie drobniejszych prawno-publicznych organizacji gospodarczych, cechów i innych zrzeszeń przemysłowych—reguluje prawo przemysłowe i nowele do niego. Wreszcie, wspomnieć trzeba o reglamentacji niezmiernie doniosłej formy zrzeszeń gospodarczych, jaką są kartele („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 270 i z 1935 r., poz. 529). Słowem—w zakresie ustawodawstwa przemysłowego akcję unifikacyjną należy uważać za niemal zakończoną.

Również prawie zakończony jest proces unifikacji ustawodawstwa handlowego poprzez wydanie: najpierw—w 1920 r.—jednolitej ustawy o spółdzielniach, następnie—w 1924 r.—jednolitego prawa wekslowego i czekowego, zastąpionego nowymi—aczkolwiek niewiele zmienionymi—ustawami z 1936 r. („Dz. Ust. R. P.”

<sup>1)</sup> Wykaz ten nie harmonizuje całkiem ściśle z systematyką prawa przemysłowego, które w swym art. 2 wyłącza spod swego działania pewne typy działalności zarobkowej—choć podpadają one pod zasadniczą definicję przemysłu, jako wszelkiego rodzaju zatrudnienia lub przedsiębiorstwa zarobkowego.

z 1936 r., poz. 282 i 283), kodeksu handlowego („Dz. Ust. R. P.” z 1934 r., poz. 502), prawa upadłościowego i prawa o postępowaniu układowym („Dz. Ust. R. P.” z 1934 r., poz. 834 i 836), prawa bankowego („Dz. Ust. R. P.” z 1928 r., poz. 321), prawa o organizacji giełd („Dz. Ust. R. P.” z 1924 r., poz. 1019) z późniejszymi zmianami, prawa o kontroli ubezpieczeń, o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, o nieuczciwej konkurencji i szeregu ustaw mniejszego znaczenia. Poza nawiasem unifikacji pozostało jeszcze prywatne prawo ubezpieczeniowe, opracowywane obecnie przez Komisję Kodyfikacyjną.

Nie przeprowadziliśmy jeszcze pełnej unifikacji prawa morskiego i prawa o żegludze śródlądowej; powstające na tle żeglugi stosunki prywatno-prawne są wciąż jeszcze regulowane przez przepisy dzielnicowe. Materie te, których unormowaniu ma być poświęcona druga część kodeksu handlowego, znajdują się w stanie daleko posuniętego opracowania. Natomiast na tzw. publiczne, administracyjne prawo morskie i żeglugowe składają się już niemal wyłącznie ustawy polskie — bardzo zresztą liczne.

W 1932 r. nastąpiła unifikacja prawa górniczego („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 654), jedynie jeśli chodzi o górnictwo naftowe — obowiązują dawne przepisy dzielnicowe, choć i w tym zakresie wydane zostały ustawy w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 83 i 306, oraz z 1936 r., poz. 17), oraz o obrocie olejem skalnym („Dz. Ust. R. P.” z 1938 r., poz. 167).

Przepisy, normujące produkcję wiejską — rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo itp. — doczekały się także unifikacji. Również ustrój agrarny Polski rządony jest już przeważnie przez ustawy polskie — choć wskutek powolnego z konieczności tempa przebudowy ustroju agrarnego dawne przepisy zaborcze pozostają jeszcze częściowo w mocy.

Ten specyficzny konserwatyzm stosunków wiejskich przejawia się także w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego, a w szczególności podatkowego. Spośród wszystkich pobieranych w Polsce podatków jedynie podatek gruntowy opiera się jeszcze na ustawach zaborczych, które doznały tylko częściowego retuszu ze strony ustawodawstwa polskiego. Wszczęta na podstawie ustawy z 1933 r. („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 203) klasyfikacja gruntów jest wstępem do pracy nad unifikacją przepisów o tym podatku. Drugą dziedziną prawa podatkowego, w której ustawodawstwo zaborcze nie zostało całkowicie wyrugowane przez prawo polskie — to podatek spadkowy i od darowizn oraz niektóre przepisy o podatkach komunalnych.

Prawo skarbowe i finansowe jest tym działem prawa gospodarczego, który ulegał największym i najczęstszym zmianom. Tak np. podatek przemysłowy, wprowadzony w 1922 r. na całym terytorium Rzeczypospolitej („Dz. Ust. R. P.” z 1922 r., poz. 7), był nowelizowany następnie w latach 1923, 1925 („Dz. Ust. R. P.” z 1925 r., poz. 550), 1931 („Dz. Ust. R. P.” z 1931 r., poz. 881) i 1936 („Dz. Ust. R. P.” z 1936 r., poz. 15), by w 1938 r. ulec gruntownemu przekształceniu na podatek obrotowy. Jeszcze liczniejsze były zmiany podatku dochodowego. Wprowadzony w 1925 r. — nowelizowany był w latach: 1931 („Dz. Ust. R. P.” z 1931 r., poz. 760, 771 i 882), 1932 („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 767), 1935 („Dz. Ust. R. P.” z 1935 r., poz. 128, 503, 518) i 1938

(„Dz. Ust. R. P.” z 1938 r., poz. 226). Niesposób w ramach krótkiego artykułu dać nawet pobieżnego przeglądu całego naszego ustawodawstwa podatkowego i jego zmian. Należy tylko podkreślić rzeczy najważniejsze. A więc poza wspomnianym podatkiem dochodowym i przemysłowym, względnie obrotowym — zawiera nasze ustawodawstwo normy prawne o podatkach: gruntowym, od nieruchomości, od lokali, od kapitałów i rent, o podatku spadkowym i od darowizn, o daninie majątkowej, o opłatach stemplowych, o podatkach pośrednich (od cukru, kart do gry, piwa, wina, miodu syconego, energii elektrycznej, drożdży, kwasu octowego, uboju, tłuszczów, kwasu węglowego i cukru skrobiowego), o różnych dodatkach do podatków, dalej — przepisy o mających w gruncie rzeczy charakter podatków celowych różnych opłatach na Fundusz Pracy, przepisy o monopolach: tytoniowym, spirytusowym, solnym, zapalczanym i loteryjnym, jednolite prawo celne („Dz. Ust. R. P.” z 1933 r., poz. 610) i taryfę celną („Dz. Ust. R. P.” z 1932 r., poz. 732), wraz z astronomiczną niemal liczbą rozporządzeń o niżkach celnych, dość bogato rozbudowane ustawodawstwo o finansach komunalnych, wreszcie — podstawowej wagi normy o charakterze ogólnym, jak: ordynację podatkową, ustawę o ulgach podatkowych, przepisy o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych oraz pozostającą w ścisłym związku z ustawodawstwem podatkowym ustawę karną skarbową.

Przepisy o daninach publicznych nie wyczerpują zakresu ustawodawstwa finansowo-skarbowego: należą do niego przepisy o ustroju pieniężnym, przepisy dewizowe i o kontroli obrotu towarowego z zagranicą, o Państwowym Instytucie Rozrachunkowym, o różnych funduszach na cele gospodarcze (jak np. Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, Państwowy Fundusz Eksportowy, Państwowy Fundusz Drogowy, Fundusz Inwestycyjny, Fundusz Pracy i in.), o różnych operacjach kredytowych Skarbu Państwa i osób prawa publicznego oraz o państwowych planach inwestycyjnych. W tym dziale mamy już do czynienia wyłącznie z przepisami polskimi.

Osobny dział ustawodawstwa gospodarczego stanowią z jednej strony niezmiernie liczne na początku dwudziestolecia ustawy, dotyczące likwidacji skutków wojny i gospodarki wojennej, z drugiej zaś — wydane w latach 1932–36, a częściowo jeszcze w latach 1937 i 1938 — akty ustawodawcze i rozporządzenia, wywołane walką z kryzysem gospodarczym i jego skutkami. Kryzys ten znalazł niezmiernie silne odbicie zarówno w ustawodawstwie podatkowym, jak zwłaszcza w tzw. ustawodawstwie oddłużeniowym, zajmującym na szpaltach „Dziennika Ustaw R. P.” kilkaset stron druku.

Wreszcie — dla całości obrazu — należy nadmienić, że także ustawy i rozporządzenia, których przynależność do ustawodawstwa gospodarczego jest wątpliwa, jak np. tzw. ustawodawstwo społeczne, jak również przepisy prawa i procedury cywilnej oraz przepisy sanitarne, budowlane, techniczne itp. — zawierają szereg norm prawnych, oddziałujących poważnie na życie gospodarcze. We wszystkich tych działach prawo polskie wypierało konsekwentnie i zastąpiło już prawie zupełnie dawne przepisy zaborcze.

To wypieranie prawa zaborczego przez prawo polskie odbywało się w zakresie ustawodawstwa gospodarczego i działań pokrewnych nie zawsze w sposób natychmiastowy. Nowe ustawy polskie przewidują niejednokrotnie w swych przepisach wprowadzających —



czy tymczasowych— że niektóre przepisy dzielnicowe zachowują jeszcze przez pewien czas swą moc obowiązującą, lub że będą ją tracić stopniowo. Różnorodność warunków gospodarczych, stworzonych przez fakt pozostawiania ziem polskich w różnych organizmach państwowych, nie zawsze pozwalała na natychmiastową likwidację wytworzonych różnic. Trzeba było przeprowadzać unifikację stopniowo, by uniknąć zbyt gwałtownych wstrząsów. Czasami dawało się osiągnąć ten skutek w drodze recepcji przez prawo polskie zasad przewodnich tego ustawodawstwa zaborczego, które było najbardziej miarodajne dla danego typu stosunków gospodarczych, czasami—konieczne było zachowanie na pewien czas dawnych różnic.

Ale obok tego procesu unifikacji możemy—zwłaszcza w latach ostatnich—zaobserwować i zjawisko odwrotne: tworzenie przez ustawodawcę odrębnych norm dla poszczególnych rejonów gospodarczych. Takie odrębne przepisy gospodarcze zostały wydane najpierw dla Gdyni, później dla tzw. trójkąta bezpieczeństwa, następnie dla ziem wschodnich, wreszcie—dla powstałego z rozszerzenia dawnego trójkąta bezpieczeństwa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Najdobitniejszym przejawem tej nowej tendencji jest świeżo wydana ustawa o ulgach inwestycyjnych. Tendencja ta jest zdrową i konieczną reakcją na nadmierny centralizm, wywołany przez prąd unifikacyjny. Dążąc do przekreślenia sztucznych barier, stworzonych przez dawne kordony zaborcze, zapomniano o tym, że Państwo Polskie, jak każde większe państwo, nie jest organizmem gospodarczo jednolitym. Granice dawnych zaborów nie odpowiadają naturalnym granicom poszczególnych rejonów gospodarczych, należy je przeto przekreślić. Ale równocześnie należy nakreślić, a raczej uwzględnić w systemie prawnym istnienie innych granic, podyktowanych przez geofizyczne czy geopolityczne cechy poszczególnych ziem Rzeczypospolitej, należy uwzględnić rolę, którą te poszczególne ziemie mogą i powinny spełniać w życiu gospodarczym Państwa.

Ta regionalizacja ustawodawstwa gospodarczego jest szczególnym przejawem tendencji o znacznie szerszym zasięgu. Uwzględnianie różnic regionalnych ma, mianowicie, na celu nie tyle petryfikację obecnego stanu gospodarczego poszczególnych ziem, ile przekształcanie go w pewien—podyktowany potrzebami całości—sposób, ile przebudowę życia gospodarczego w poszczególnych rejonach Polski. I otóż—jeślibyśmy mieli w sposób najogólniejszy scharakteryzować tendencję i myśl przewodnią polskiego ustawodawstwa gospodarczego—musielibyśmy stwierdzić, że—poza przekreśleniem różnic, stworzonych przez zaborców, ten właśnie cel—przebudowa gospodarcza Polski—jest, względnie stał się—zwłaszcza w ostatnich latach—jej główną wytyczną.

Ustawodawstwo gospodarcze może mieć zasadniczo dwa cele.

Albo chodzi o stworzenie lub uporządkowanie ram prawnych dla zachodzących procesów gospodarczych, wobec których ustawodawca zachowuje postawę neutralną, i wtedy ustawodawca nie troszczy się o to, w jaki sposób stworzone przez niego możliwości zostaną wyzyskane przez obywateli. Taka jest zasadnicza postawa ustawodawstw gospodarczych krajów prosperujących—krajów o zdrowej strukturze gospodarczej, którą należy zachowywać i co najwyżej wolno i stopniowo dostosowywać do zachodzących na szerokim

świecie zmian. Ustawodawstwo nie jest wówczas wykorzystywane jako środek dla prowadzenia określonej polityki gospodarczej. Politykę gospodarczą prowadzą jednostki lub ich zrzeszenia, państwo i ustawodawstwo państwowe ma im zapewnić jedynie możliwość prowadzenia takiej polityki, jaka odpowiada ich interesom.

Albo też samo państwo prowadzi określoną politykę gospodarczą i wykorzystuje dla tego celu swą władzę ustawodawczą. Taka jest zasadnicza postawa ustawodawstw gospodarczych krajów biednych—krajów o złej strukturze gospodarczej, którą należy z gruntu zmienić i przebudować.

Nigdzie już dziś nie spotykamy się z jednym lub drugim typem ustawodawstwa gospodarczego w jego niejako chemicznie czystej formie. Od chwili, gdy doktryna wolnego handlu została porzucona przez jej ojczyznę—Anglię, nie ma kraju, który by nie używał co najmniej swego ustawodawstwa celnego dla realizowania określonej polityki gospodarczej; wszędzie—w stopniu silniejszym lub słabszym—państwo ingeruje czynnie w procesy gospodarcze.

Ten tzw. interwencjonizm państwowy zyskiwał w Polsce w ubiegłym dwudziestolecu stale na nasileniu. Przejawia się on w naszym ustawodawstwie celnym: w niezliczonej ilości rozporządzeń o zniżkach celnych, którym odpowiadają przeważnie konkretne transakcje handlowe, które dane rozporządzenie miało umożliwić. Przejawia się on w podwyższaniu stawek celnych dla ochrony pewnych działów krajowej produkcji. Przejawia się w ustawodawstwie podatkowym, np. w faworyzowaniu przedsiębiorstw, prowadzących księgi handlowe, w przesuwanie pewnych ciężarów podatkowych z bark jednej warstwy ludności na drugą, w ulgach dla tych gałęzi produkcji, na których rozwoju Państwu szczególnie zależy. Przejawia się w ustawodawstwie agrarnym, zmierzającym do dalekoidącej przebudowy ustroju rolnego. Przejawia się w ustawodawstwie przemysłowym, dającym Rządowi możliwość regulowania w interesie całości gospodarstwa narodowego działalności przemysłów kluczowych i zapewniającym mu pewną dozę wpływu na wszelką w ogóle działalność zarobkową. Przejawia się w ustawodawstwie kryzysowym, zmierzającym do sztucznego przywrócenia zachwianej równowagi sił gospodarczych wierzycieli i dłużników. Przejawia się—wreszcie—w normach prawnych, zmierzających do realizacji państwowego planu inwestycyjnego.

Ten interwencjonizm przybiera niekiedy formę etatyzmu, tj. prowadzenia przez Państwo bezpośrednio pewnych działów gospodarki. Nasze ustawodawstwo gospodarcze przewiduje tę formę interwencjonizmu, zawierając liczne postanowienia o przedsiębiorstwach państwowych i ich komercjalizacji. Ale rzecz charakterystyczna—brak w nim zupełnie przepisów o jakiejś planowej etatyzacji życia gospodarczego.

Natomiast druga forma interwencjonizmu państwowego—dążenie do wpływania na dyspozycje gospodarcze obywateli, do przekształcania przez nich samych naszego życia gospodarczego w imię potrzeb Państwa i zgodnie z nakreślonym przez organa państwowe planem gospodarczym—stanowi dominującą cechę—jeśli nie wszystkich—to przeważnej części wydanych, zwłaszcza w ostatnich 14 latach, norm naszego prawa gospodarczego. Po spełnieniu swego pierwszego zadania—unifikacji warunków pracy gospodarczej w Państwie—ustawodawstwo gospodarcze zostało użyte

do wykonania następnego kolejnego zadania—przebudowy zjednoczonego organizmu gospodarstwa narodowego. Realizowaniu tych dwu celów zawdzięcza ono zdecydowaną przewagę elementów dynamicznych nad statycznymi.

Czy i kiedy można oczekiwać odwrócenia wzajemnego stosunku tych elementów? Byłoby z pewnością rzeczą pożądaną, aby nadszedł czas, w którym takie odwrócenie będzie odpowiadało istotnym potrzebom naszego życia gospodarczego. Czas ten jednak nadej-

dzie dopiero wówczas, gdy z okresu biedy wkroczymy w okres trwałej i organicznej pomyślności gospodarczej, gdy potrzebna dla naszego zdrowego rozwoju gospodarczego przebudowa strukturalna zostanie już dokonana.

Trudno dziś jeszcze przewidzieć, które z kolejnych dziesięcioleci przyniesie podyktowaną tym stanem rzeczy stabilizację naszego ustawodawstwa gospodarczego.

Bronisław Helczyński

## PRZEBIEG KONIUNKTURY W POLSCE I ZA GRANICĄ

**Z**AGADNIENIE zależności koniunktury krajowej od sytuacji koniunkturalnej za granicą, dotychczas badane jako problem zależności i związków, obecnie w coraz większym stopniu jest rozważane pod kątem postulatów. Mianowicie, wysuwa się obecnie postulat uniezależnienia sytuacji krajowej od zjawisk, zachodzących w krajach obcych. Twierdzenie, iż rozwój gospodarczy musi odbywać się cyklicznie — przechodząc znane fazy od depresji do ożywienia—jest obecnie w coraz większym stopniu poddawane w wątpliwość, przy czym uważa się, iż utrzymanie jednolitego wzrostu gospodarczego — przy pełnym zatrudnieniu sił wytwórczych — a w szczególności przy pełnym zatrudnieniu rąk roboczych — zależy tylko od umiejętnej polityki gospodarczej. Czy jest możliwe wyeliminować z rozwoju gospodarczego okresy wzrostu i spadku? Sądzić należy, iż w krajach, w których istnieje kapitalizm, oparty o zasadę wolności, gdzie podstawowe wielkości gospodarcze, jak ceny i płace oraz stopa procentowa—kształtują się na mniej więcej wolnym rynku—polityka stabilizacji ożywienia nie może być skuteczna. Jest to jednak problem zupełnie odrębny.

Wpływ gospodarstwa światowego na sytuację krajową idzie zazwyczaj poprzez ruch towarów, ruch kredytów i kapitałów, oraz przez działanie czynników psychicznych. Im kraj mniej jest zależny od dopływu kredytów zagranicznych lub zagranicznych rynków zbytu, im większy zapas złota posiada, czyli—im bardziej jest swobodny w zakresie kursu waluty, tym — oczywiście—zależność jego od tzw. koniunktury światowej jest mniejsza. Ale nawet Stany Zjednoczone, które pod powyższymi względami znajdują się w sytuacji niemal idealnej, nie są niezależne od zjawisk koniunkturalnych lub politycznych, zachodzących w Europie. Zła koniunktura w Anglii lub w innych krajach, będących odbiorcami produktów amerykańskich, obawa powikłań politycznych — wszystko to musi wywierać ujemny wpływ na te lub inne działy życia gospodarczego; a ponieważ wszystkie rynki gospodarstwa społecznego są ze sobą ściśle związane, zaburzenia, zachodzące w jakimkolwiek dziale, przenoszą się natychmiast z mniejszą lub większą siłą na całość stosunków ekonomicznych.

W krajach o walucie złotej działanie „zagranicy” jest zawsze wyjątkowo silne. Jeżeli jakkolwiek kraj, posiadający walutę złotą, prowadzi samodzielną politykę kredytowo-pieniężną, np. uprawia politykę ekspansji kredytowej, musi napotkać w końcu nieprzekraczalną przeszkodę w postaci odpływu złota i dewiz, co ostatecznie zmusi go do zastosowania deflacji. Ekspansja kredytowa wewnątrz kraju prowadzi

do wysokich kosztów i cen, powoduje niekorzystny stosunek krajowej struktury cen do struktury cen, panujących za granicą, wywołuje zaburzenia w ruchu towarów i kapitałów i musi w końcu wywołać załamanie rosnącej koniunktury. Zależność od zagranicy, wynikająca z czynników pieniężno-walutowych, może być zmniejszona jedynie przez zastosowanie pełnej regulacji cen i waluty. Ale nawet w tym wypadku regulacja cen i waluty zmniejsza jedynie sumę napięć, istniejących pomiędzy gospodarstwem krajowym i zagranicą, natomiast nie usuwa trudności gospodarczych, wynikających z odmiennej struktury cen i kosztów w kraju i za granicą (obecnie Niemcy).

Tzw. „oderwanie się” od rynku światowego może być osiągnięte, lecz jedynie kosztem wielkich wysiłków i ofiar, przy czym polityka oderwania się daje niekiedy rezultaty wręcz przeciwne zamierzonym. Typowy przykład powyższego mieliśmy w latach ubiegłych na rynku cen żyta. Kraje, eksportujące żyto, forsowały eksport przez system premij wywozowych. Premie wywozowe musiały wywołać niższe ceny na rynku światowym, co znowu rykoszetem obniżało ceny krajowe. Im niższe były ceny światowe, tym wyższe płacono premie; im wyższe premie eksportowe — tym niższe ceny światowe i krajowe.

Analizując przebieg koniunktury w Polsce w latach 1919÷38 w porównaniu z przebiegiem koniunktury tzw. „światowej”, zauważyć łatwo, iż pomiędzy przebiegiem polskiej koniunktury i zagranicznej istniały dalekoidące zależności i podobieństwa. Inflacja w Polsce w latach 1919÷23 wytwarza, oczywiście, zupełnie odrębne warunki i możliwości, ponieważ gospodarstwo narodowe jest pod przemożnym wpływem procesów inflacyjnych. W innym znów wypadku, np. we Francji w latach 1933÷38, przebieg koniunktury ma inny charakter niż w większości krajów świata, lecz wyjaśnia się to działaniem czynników politycznych oraz polityką gospodarczą rządu frontu ludowego. Wysoki poziom cen i kosztów we Francji, wywołany momentami politycznymi, stwarzał nieprzewidywalną przeszkodę dla poprawy gospodarczej, która zaistniała we wszystkich niemal krajach świata. Zauważyć również łatwo, iż przebieg kryzysu w Anglii był nieco inny niż w pozostałych krajach, co było spowodowane deprecjacją funta, która to deprecjacja zahamowała w Anglii ostry spadek cen oraz spowodowała poprawę relacji angielskiej struktury cen i kosztów w stosunku do cen i kosztów, panujących na rynku światowym.

Ciężkie położenie Anglii w 1926 r., wywołane strajkiem węglowym, było dla Polski raczej korzystne, działało bowiem jako bodziec inicjalny dla przewy-

Rok	Polska	Stany Zjednoczone	Anglia	Niemcy	Francja
1919	Inflacja, odbudowa powojenna	Krótkotrwała recesja, od czerwca poprawa	Krótkotrwała recesja, w II półroczu poprawa	Inflacja	Powolna poprawa, spadek kursu franka
1920	Inflacja, odbudowa powojenna	Ożywienie w I półroczu, następnie załamanie	Ożywienie, w IV kwartale załamanie	Inflacja	Powolna poprawa, dalszy spadek kursu franka
1921	Inflacja, objawy kryzysowe w końcu roku (polityka deflacyjna Ministra Michalskiego)	Kryzys, w IV kwartale występują oznaki poprawy	Dalszy gwałtowny spadek aktywności gospodarczej, w II półroczu poprawa	Inflacja	Recesja, zwyczajka kursu franka
1922	Inflacja, poprawa	Poprawa	Poprawa	Inflacja	Stopniowa poprawa
1923	Napięcie, haussa na giełdzie (spekulacja akcjami), od połowy roku recesja	Ożywienie, w IV kwartale łagodna recesja	Ożywienie	Inflacja, w listopadzie wprowadzenie „Rentenmark” i stabilizacja marki, recesja w końcu roku	Dalsza poprawa, spadek kursu franka
1924	Recesja, depresja, w końcu roku poprawa	Krótkotrwała poprawa, recesja i ponowna poprawa	Ożywienie	Depresja, od lipca poprawa	Ożywienie
1925	Poprawa, w połowie roku załamanie waluty, ostry kryzys	Ożywienie	Ożywienie, w kwietniu przywrócenie waluty złotej	Ożywienie, w październiku załamanie	Ożywienie
1926	Głęboka depresja, od jesieni lekka poprawa	Ożywienie	Załamanie w maju, 1/V ÷ 1/XII—strajk w przemyśle węglowym, w końcu roku poprawa	Depresja, w II półroczu poprawa	Ożywienie, spadek kursu franka, w końcu roku stabilizacja franka
1927	Dalsza poprawa, ożywienie	Ożywienie, łagodna recesja w drugim półroczu	Ożywienie	Stopniowa poprawa	Recesja w I półroczu, poprawa w II półroczu
1928	Ożywienie	Ożywienie	Ożywienie	Ożywienie	Ożywienie
1929	Dalsze ożywienie, od połowy roku recesja, spadek cen rolnych	Ożywienie, boom, recesja, panika na giełdzie, dalsza recesja	Ożywienie	Ożywienie, pod koniec roku recesja	Ożywienie
1930	Recesja, kryzys	Recesja, kryzys	Aktywność gospodarcza utrzymuje się na wysokim poziomie do kwietnia—maja, kiedy następuje załamanie	Kryzys	Ożywienie, w II półroczu zaznacza się pewne osłabienie
1931	Kryzys, pogłębianie się kryzysu	Dalszy spadek aktywności gospodarczej, głęboka depresja	Powolny spadek aktywności gospodarczej, we wrześniu zawieszenie waluty złotej	Kryzys	Wyraźna recesja—poczynając od II kwartału
1932	Głęboka depresja	Głęboka depresja	Powolna poprawa	Głęboka depresja	Dalsza recesja, w końcu roku zaznacza się poprawa
1933	Depresja, początki lekkiej poprawy	Depresja, Roosevelt Prezydentem Stanów Zjednoczonych, utworzenie rządu „New Deal”, dewaluacja dolara, interwencjonizm państwowy, krótkotrwała gwałtowna poprawa w połowie roku pod wpływem polityki inflacyjnej Rządu, ponowne załamanie w II półroczu	Ogólna poprawa, zwłaszcza w II półroczu	Głęboka depresja, w II półroczu zaznacza się poprawa	Koniunktura kształtuje się niewyraźnie, jednakże produkcja przemysłowa utrzymuje się na wyższym poziomie niż w 1932 r.
1934	Poprawa	Powolna poprawa	Ogólna poprawa utrzymuje się	Dalsza stopniowa poprawa	Depresja, zaburzenia polityczne
1935	Poprawa	Dalsza poprawa pod wpływem zwiększonych wydatków budżetowych	Dalsza stopniowa poprawa	Wyraźna poprawa	Szczytowy okres deflacji, głęboka depresja
1936	Poprawa, w końcu roku ożywienie	Ogólne ożywienie	Ożywienie, do którego przyczynia się zwiększenie wydatków na zbrojenia	Ożywienie	Depresja, utworzenie frontu ludowego w kwietniu—maju, dewaluacja franka we wrześniu
1937	Ożywienie	Ożywienie utrzymuje się w I półroczu, we wrześniu następuje gwałtowne załamanie	Ożywienie, dalsze zwiększenie wydatków na zbrojenia, w końcu roku załamanie	Ożywienie	Depresja, zaburzenia walutowe, dalszy spadek franka
1938	Ożywienie	Dalszy spadek aktywności gosp., w lipcu zaznacza się poprawa	Recesja, w sierpniu zaznacza się poprawa	Ożywienie	Depresja, trudności polityczne, ponowny spadek franka

ciężenia głębokiej depresji. Jest to klasyczny przykład wypadku, kiedy zmiany, zachodzące za granicą, mogą działać jako bodziec ożywiający dla koniunktury krajowej. Ostry kryzys w Polsce w II półroczu 1925 r., którego wybuch przypisywano załamaniu się złotego w połowie 1925 r., nie był prawdopodobnie kryzysem walutowym. W tym samym okresie załamanie koniunktury nastąpiło również i w Niemczech. W II półroczu 1926 r. następuje w Polsce poprawa, przypisywana całkowicie i wyłącznie działaniu strajku angielskiego — co nie wydaje się być trafnym, w tym samym bowiem okresie odbyła się również poprawa gospodarcza w Niemczech, jakkolwiek tam wpływ strajku angielskiego był nieporównanie słabszy niż w Polsce. W tym samym czasie w Stanach Zjedn. istniało znaczne ożywienie.

W ogóle od 1920 r. do 1926 r. kraje, w których odbyła się „wielka inflacja”, mają przebieg koniunkturalny o charakterze specyficznym; stabilizacja waluty w 1923 r. w Polsce i w Niemczech wywołała silny kryzys tzw. stabilizacyjny, co nie było niczym innym, jak prosto procesem deflacji, związanym z każdą stabilizacją i ustaniem procesów inflacyjnych. Paralelizm zjawisk walutowych w Polsce i w Niemczech kończy się w 1925 r., w Polsce bowiem wadliwa polityka gospodarcza nie zdołała przystosować struktury cen i kosztów do cen i kosztów na rynku światowym. Kiedy więc wybuchła wojna celna polsko-niemiecka — co spowodowało odpływ zagranicznych kredytów — musiała nastąpić deprecjacja złotego — tym bardziej, iż stosowano w kraju system inflacyjny, tzw. inflację bilonową. Panująca u nas interpretacja zjawisk gospodarczo-walutowych, które odbyły się w Polsce w latach 1924 i 1925, powinna być uznana za błędną. Spadek złotego w 1925 r. przypisuje się powszechnie ujemnemu bilansowi handlowemu, wywołanemu koniecznością importu zboża, oraz „liberalnej” polityce celnej. Należy stwierdzić, iż liberalizmu celnego nie było w Polsce w żadnym okresie, ujemny zaś bilans handlowy nie był bynajmniej wywołany złym urodzajem albo niskimi cenami, lecz jedynie tym, iż koszty produkcji oraz ceny — uwzględniając kurs waluty — były w Polsce nieporównanie wyższe niż na rynku światowym. Być może, iż stabilizacja waluty w 1924 r. odbyła się na zbyt wysokim poziomie, nie ma to jednak większego znaczenia; gdyby bowiem nie było zjawisk inflacyjnych w latach 1924 i 1925, gdyby nie odbywał się po stabilizacji waluty nieustanny wzrost cen (ceny z poziomu około 80 w końcu 1923 r. podniosły się do 115 w I połowie 1925 r., czyli o 43,8%), nie byłoby załamania się złotego. Ten to właśnie ostry wzrost cen, płac i kosztów utrzymania działał zabójczo na bilans handlowy. Można powiedzieć, iż spadek waluty w 1925 r. był spowodowany jedynie i wyłącznie wadliwą polityką gospodarczą. Wszystkie inne czynniki: zły urodzaj albo ucieczkę kapitałów w związku z wybuchem wojny celnej polsko-niemieckiej — należy uznać jedynie za drugorzędne czynniki zaostrające.

Jest rzeczą interesującą, iż przebieg koniunktury w Polsce wykazywał w latach ubiegłych wyjątkowo duże podobieństwo z przebiegiem tejże koniunktury w Niemczech. Do okresu 1925/26, czyli do okresu polsko-niemieckiej wojny celnej, związek gospodarstwa Polski z gospodarstwem Niemiec był wyjątkowo silny — zapewne dlatego, iż rynek niemiecki był dla

Polski największym rynkiem zbytu. Ale nawet po tym okresie można zauważyć paralelizm rozwoju gospodarczego. Jest prawdopodobne, iż działały tu czynniki personalno-psychologiczne. Stosunki tzw. świata gospodarczego Polski ze światem gospodarczym Niemiec były aż do czasu przewrotu politycznego w Niemczech wyjątkowo silne, i tym zapewne wyjaśnia się owa równoległość koniunkturalnego rozwoju. Tak bliskie sąsiedztwo potężnego organizmu gospodarczego musi wywierać na kraje mniej w rozwoju gospodarczym posunięte duży wpływ — tym bardziej, że istnieje w krajach młodszych ekonomicznie naturalna tendencja przystosowania swej polityki gospodarczej do wzorów ekonomicznie przodującego sąsiada. Tak było np. w Polsce u początków tzw. polityki deflacyjnej. To samo tyczy się wcześniejszego okresu polityki zbożowej (żytniej). Ostrość przebiegu wielkiego kryzysu była w Europie największa w Niemczech i w Polsce, a przyczyna tego tkwiła w stosowanej tu i tam polityce deflacyjnej (redukcja budżetu, obcinanie uposażeń, zniżanie cen).

W zamieszczonej na poprzedniej stronie tablicy synchronicznej ustawiono fazy koniunktury w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech i Francji.

Z tablicy tej wynika niedwuznacznie zależność koniunktury krajowej od zagranicznej. „Wyspowa” koniunktura, tzn. całkowicie niezależna od świata, mogą mieć jedynie kraje „zamknięte” — a i to z ograniczeniami. (Jest prawdopodobne, iż gdyby przełom hitlerowski odbył się np. w 1930 r. — Niemcy nie zdołałyby nakręcić koniunktury — w fazie powszechnego kryzysu światowego; nakręcanie stało się skuteczne, ponieważ „świat” cały wszedł w fazę poprawy; ożywienie gospodarcze — bez nakręcania — było w Anglii równie silne, a napewno „zdrowsze” niż w Niemczech). Odrębności w przebiegu koniunktury istniały zawsze, powodowane różną strukturą gospodarczą, albo — odrębną polityką gospodarczą. Inflacja i kryzys poinflacyjny w Polsce i Niemczech były skutkami „złej polityki gospodarczej”: łagodny przebieg wielkiego kryzysu w Anglii i Szwecji zawdzięcza się „dobrej” polityce ekonomicznej, ostry zaś przebieg tego kryzysu w Polsce był nie tylko wynikiem rolniczej struktury kraju, lecz m. in. i bezpośrednim skutkiem polityki deflacyjnej.

Również deprecjacja złotego w 1925 r. i zaburzenia w latach 1924 i 1925 — były głównie zawinione przez wadliwą politykę gospodarczą: inflację i wynikający stąd wzrost kosztów i cen.

Nie ulega wątpliwości, iż żaden kraj — niezależnie od swej polityki — nie może stanowić niezależnej „wyspy” wśród świata: „wyspa” może być kraj tylko o całkowicie odmiennej strukturze gospodarczej, np. Rosja Sowiecka. Natomiast nie ulega również wątpliwości, że „dobra” lub „zła” polityka ekonomiczna może spowodować dalekoidące odchylenia w położeniu gospodarczym kraju — ujemne i dodatnie. Niezmiernie pouczający pod tym względem jest przykład Szwecji. Wprawdzie kraj ten posiada szczęśliwą strukturę gospodarczą i wiele tej strukturze zawdzięcza (żelazo, ruda, drzewo, popyt zbrojeniowy), tym niemniej polityka gospodarcza Szwecji, oparta na rozwiniętej teorii ekonomicznej, zdołała „oderwać” ten kraj od burzy światowej w tym stopniu, w jakim to w ogóle było możliwe.

Edward Lipiński

## GOSPODARSTWO POLSKIE W ZWIĄZKACH ZE ŚWIATEM

**R**ÓWNOLEGLE do walki orężnej, jaka przed 20 laty poczęła wykuwać zręby politycznych granic Państwa, rozpoczęła się—bo rozpocząć się musiała—walka inna, która trwa nieprzerwanie po dziś dzień i trwać będzie jeszcze bardzo długo. Ta walka ma na celu zdobycie dla organizmu gospodarczego Polski takich warunków współżycia gospodarczego z resztą świata, jakie odpowiadałyby najlepiej potrzebom życiowym Polaków. Idzie o zdobycie dla Polski w orbicie tych nieskończone różnorodnych stosunków, jakie składają się w sumie na gospodarstwo światowe, odpowiadającego naszym potrzebom „miejsca pod słońcem”. I kiedy rzuca się okiem wstecz na szlak przebyty na tej drodze od 20 lat—widać wprawdzie, ile zdołano na tej trudnej drodze już osiągnąć, ale widać również, ile do osiągnięcia jeszcze pozostało.

Pierwszą uwagą, jaką uczynić wypadnie, mówiąc o wchodzeniu Polski na teren światowy w charakterze nowej i odrębnej jednostki gospodarczej, będzie bezsprzecznie stwierdzenie niesłuchanie niekorzystnych warunków, w jakich debiut ten musiał się odbywać. Nie tylko bowiem sam organizm gospodarczy nowego państwa ucierpiał był na skutek wojny znacznie więcej od wszystkich innych, ale—co więcej—rozpoczął on swe samodzielne istnienie w tej części Europy, która długo miała jeszcze pozostać w tyle poza Europą Zachodnią, i to—nota bene—w epoce, kiedy całość gospodarstwa europejskiego cofnęła się na skutek wojny znacznie w stosunku do stanowiska, jakie kontynent nasz zajmował przed 1914 r. wobec innych części świata.

Zbieg tych wszystkich niekorzystnych warunków łatwo oceni każdy, kto dla porównania weźmie np. stosunki, z którymi zetknęło się gospodarstwo włoskie po ostatecznym zjednoczeniu politycznym Włoch w 1870 r. Można by w skrócie powiedzieć, iż Włochy miały po odzyskaniu swej niepodległości czterdzieści kilka lat spokojnego i wygodnego—wobec wzrastającej stale koniunktury światowej—„startu” państwowego, Polska zaś—na drugi już dzień po swym powstaniu musiała zetknąć się oko w oko z całym spletem trudności, które były albo udziałem całego ówczesnego świata, albo naszego kontynentu, albo Europy Środkowo-Wschodniej, albo—wreszcie—tylko jej własnym.

Aby—nie wchodząc w szczegóły—móc zdać sobie pokrótce sprawę z rozmiarów tych komplikacji, jakie towarzyszyły i towarzyszą jeszcze układaniu się stosunków pomiędzy gospodarstwem polskim i otaczającym je światem, wyobraźmy sobie na chwilę, w jaki to sposób rozwijałaby się nasza gospodarka wówczas, gdyby ostatnie dwudziestolecie było tym, co zwykliśmy nazywać „normalnymi, przedwojennymi czasami”. Wyobraźmy sobie, jak znęcony wyższą stopą procentową kapitał zagraniczny począłby masowo napływać do nas, stając się—oczywiście—źródłem impulsu dla całego życia gospodarczego kraju. Szybkie powstawanie inwestycji umożliwia stopniowe uszlachetnianie wywozu towarowego, przeznaczanego na spłatę tego zadłużenia, przy czym zagadnienie bilansu handlowego odgrywa w procesie tym minimalną rolę, gdyż wszelkie niedobory w tej dziedzinie kryte są nadwyżką wpływów, pochodzących z ruchu kapitałowego. Aparat polskiego handlu zagranicznego, posiadający doskonałe stosunki ze wszystkimi rynkami zby-

tu, staje się znakomitą dystrybutorem naszej ekspansji handlowej, przystosowuje ją do różnorodnych potrzeb poszczególnych rynków i czyni z niej instrument prawdziwie bogaczącej organizm narodowy działalności gospodarczej. Zatrudnienie w kraju silnie wzrasta, a niezatrudnione nadwyżki ludnościowe znajdują łatwe pole do emigracji na tereny zamorskie, zwiększając tym samym wpływ bilansu płatniczego i zmniejszając przeludnienie wewnątrz kraju. Wzrost zamożności powoduje łatwą i szybką kapitalizację wewnętrzną, która stopniowo zastępuje kapitał zagraniczny w jego roli animatora życia gospodarczego i obniża jego oprocentowanie. Polska uprzemysławia się łatwo, szybko i rozlegle, przeprowadzając od razu wszystkie te radykalne posunięcia strukturalne, które po wynaturzeniach okresu zaborów są nieodpartą koniecznością. Rozwija się tak—jak rozwijały się w ciągu całego ub. stulecia wszystkie organizmy „młodsze”, tj. w oparciu o rynek międzynarodowy i czerpiąc zeń soki żywotne dla życia własnego.

Wiemy dobrze—jak bardzo inaczej ułożyły się nasze stosunki ze światem w rzeczywistości. Wielka wojna przyniosła, jak wspomnieliśmy, cofnięcie się Europy w wyścigu gospodarczym kontynentów. W 1925 r. jeszcze ludność jej była zaledwie o 1% wyższa niż w 1913 r., podczas gdy przeciętny wzrost dla całego świata wynosił 6%, a dla Stanów Zjednoczonych—nawet 19%. Produkcja naszego kontynentu była wówczas wyższa od produkcji z 1913 r. zaledwie o 2%, podczas gdy wzrost ten w Ameryce Północnej wynosił 26%, a w innych częściach świata—przeciętnie—24%. Wreszcie, obroty handlowe Ameryki Północnej były wyższe od przedwojennych o 39%, innych części świata—o 26%, podczas gdy w Europie—niższe od poziomu 1913 r. o całe 9%.

W tej „zbiedniałej” Europie Polska znalazła się na obszarach, które nie tylko ucierpiały szczególnie od działań wojennych, ale które ponadto normalizowały swe powojenne życia gospodarcze o wiele wolniej niż inne obszary europejskie. Dwuletnia wojna o granice—to nie tylko ubytek sił gospodarczych kraju, ale ponadto opóźnienie w jego rozwoju. Obciążenie polityczne w postaci komunistycznej Rosji i niechętnych Niemiec—to nie tylko utrudnienie normalizacji stosunków wymiennych z sąsiadami, ale i przeszkody w szerszym napływie kredytów zagranicznych na skutek obaw zagranicznego kredytodawcy. Wreszcie, brak odpowiednich kontaktów gospodarczych ze światem, wynikły na skutek zamykania ziem polskich przed wojną w orbitach gospodarstw przede wszystkim krajów zaborczych, od razu utrudniał każdą próbę szybszej penetracji zagranicznej.

Wydaje się, że dla zrozumienia, w jakich warunkach powstawać musiały pierwsze kontakty gospodarcze Polski z zagranicą, nie będzie nigdy za dużo przypomnienia liczb, które przed 9 laty przytoczył w jednym ze swych przemówień ówczesny Minister Przemysłu i Handlu, a obecny Wicepremier, Inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Z tych (przybliżonych) zresztą z natury rzeczy) danych wynikało niezbicie, iż ziemie, składające się dziś na Rzeczpospolitą Polską, przywoziły przed wojną z zagranicy— a więc z krajów, nie będących ani innym „zaborem”, ani państwem zaborczym—zaledwie 8.5% swego całego przywozu, a wy-

woziły do owej odleglejszej zagranicy zaledwie 7·9% swego całego wywozu. W 83÷85% obrót z ziemiami niepolskimi zamykał się dla każdego z „zaborów” w stosunkach z krajem zaborczym. Na zł 3 169·3 miln. wywozu b. Kongresówki rynek rosyjski odbierał za zł 2 823·9 miln., a na zł 3 885·9 miln. wywozu b. dzielnicy pruskiej za zł 3 016·2 miln. szło do Cesarstwa Niemieckiego.

Mówiąc w skrócie—warunki, jakie istniały w chwili powstawania samodzielnej jednostki gospodarczej, nazywającej się Polską, dla rozwoju jej kontaktów ze światem były trudne—trudniejsze od tych, jakie towarzyszyły powstawaniu do samodzielnego życia państwowego innych organizmów gospodarczych, krystalizujących się bądź w innych epokach, bądź w innych obszarach globu ziemskiego, bądź wreszcie z innym kapitałem dotychczasowych kontaktów ze światem. Trudności wewnętrzno-gospodarcze, o których nie miejsce mówić w naszych uwagach, a przede wszystkim rozbicie gospodarstwa polskiego na trzy niezwiązane ze sobą wzajemnie organizmy—powiększały tylko te niekorzystne warunki zewnętrzne. Gospodarstwo polskie zdobywać sobie musiało (i musi nadal) swe „miejsce pod słońcem” z trudem, który z całym obiektywizmem możnaby nazwać—wyjątkowym. Zwłaszcza—że od pierwszej chwili swego powstania przyjęło jako zasadę naczelną nie okupywanie ułatwień gospodarczych koncesjami politycznymi—zasadę, sformułowaną przed kilku laty w jednym z przemówień sejmowych obecnego Ministra Spraw Zagranicznych Pułk. Józefa Becka w słowach: „polityka polska jest nie do kupienia”.

Albowiem wszystkie wspomniane powyżej niekorzystne czynniki, oddziaływujące na wywalczenie sobie przez nas gospodarczego „miejsca pod słońcem” na kuli ziemskiej, mogłyby zostać w dużej mierze osłabione lub nawet zniwelowane całkowicie, gdyby politycznie Polska stała się nie podmiotem, ale przedmiotem polityki obcej. Ale nie znaczy to, aby „na długiej fali” mogło się to nam w rezultacie opłacić. Mielibyśmy po prostu znacznie mniej trudności faktycznych w pierwszym czy drugim dziesięcioleciu naszego nowego gospodarczego istnienia, ale byłibyśmy skierowani w myśl obcej racji stanu na ten czy inny szlak naszego rozwoju gospodarczego. Wybraliśmy drogę największego oporu, drogę godzenia interesów naszych, określonych przez nas samych, z interesami naturalnych skądinąd i zrozumiałych egoizmów narodowych innych krajów. Układanie się kontaktów gospodarczych Polski ze światem—to nieprzerwany bądź ostrzejszy bądź słabszy konflikt naszych i cudzych interesów, a którego poszczególne etapy kończone są z reguły możliwym do przyjęcia dla nas kompromisem. Postaramy się dwudziestoletnie dzieje tych walk i kompromisów przedstawić tu w syntezie tak zwartej, jakiej wymaga charakter i zakres naszych uwag.

\*

Całość kontaktów gospodarczych każdego samodzielnego organizmu ze światem, który go otacza, znajduje swe zewnętrzne odbicie w jego obrotach płatniczych z zagranicą. Ten szczytowy, najogólniejszy „rozrachunek” każdego gospodarstwa z resztą globu ziemskiego, ma—jak to dobrze wiadomo—swoją stronę wpływów i rozchodów. Z porównania obu ich odnajdujemy nie tylko kształtowanie się samego bilansu płatniczego danego kraju, ale—co więcej—

poznajemy jego właściwy charakter gospodarczy na tle gospodarstwa światowego.

Charakter gospodarstwa polskiego uwidocznia się w pozycjach płatniczych w stosunkach z zagranicą od samego nieomal początku po odbudowie Państwa Polskiego z całą dokładnością. Zarówno położenie geograficzne Polski, będącej typowym terytorium tranzytowym, jak i fakt, że byliśmy w ciągu dziesiątków lat eksporterami siły roboczej w postaci emigracji robotniczej i osadniczej—predestynowały nasze gospodarstwo do tego, aby wpływy z tytułu tych dwóch wielkich pozycji obrotów płatniczych kształtowały się dla nas zawsze na poziomie, przewyższającym rozchody z tych samych tytułów, że zatem bilans naszych płatności z dziedziny usług był dodatni. W 1923 r. saldo dodatnie wynosiło w przeliczeniu na „złote w złocie” ok. 94·7 miln., w 1924 r. 108·3 miln., w 1925 r. 84·4 miln., w 1927 r. 56·0 miln., w 1929 r. 184·5 miln. itd. itd. Saldo usług jest, powtarzamy, w całym okresie dotychczasowym istnienia naszego gospodarstwa narodowego z reguły dodatnie (w 1936 r. wynosiło ono + zł 135·3 miln.), gdyż jedyna ujemna pozycja w tym dziale (turystyka) nie może, oczywiście, zmienić dodatności salda, osiąganego z tytułu przesyłek pieniężnych emigrantów do kraju i z usług tranzytowych na rzecz krajów trzecich.

Identycznie stała—ale tym razem w sensie nadwyżki rozchodów nad wpływami, a więc w sensie ujemnym—jest pozycja płatności z tytułu tzw. świadczeń jednostronnych, a więc: procentów, amortyzacji, dywidend od kapitałów, ulokowanych przez zagranicę w naszym gospodarstwie. Polska jest krajem typowo dłużniczym—i długo jeszcze czasu upłynie, zanim będziemy mogli lokować za granicą nadwyżki naszej kapitalizacji wewnętrznej, jako kraj wierzyielski. Dlatego też nieomal zawsze wpływy w tej pozycji naszych obrotów płatniczych są minimalne, a rozchody określają właściwie wysokość jej ujemnego salda. W 1923 r. wynosiło ono w „złoty w złocie” 21·6 miln., ale w miarę napływu kapitałów zagranicznych musiało się i ono zwiększyć. Tak więc w 1926 r. np. sięgało ono już 172·9 miln., w 1928 r.—284·5 miln., a w 1929 r.—nawet 380 miln. i w 1930 r.—451 miln. Od tego czasu—na skutek silnego odpływu krótkoterminowych kredytów zagranicznych—(o czym będzie jeszcze mowa poniżej)—oraz dewaluacji niektórych walut państw wierzyielskich ujemne saldo w pozycji tej silnie spadło—jakkolwiek, oczywiście, zawsze ujemność pozostaje. W 1936 r. wynosiło ono już tylko—zł 125 miln.

Wspomniane dwa działy naszych obrotów płatniczych z zagranicą kształtują się zatem—jak widzimy—organicznie. Dodatność bilansu usług lub ujemność bilansu świadczeń jednostronnych może być większa albo mniejsza, ale w sumie zasadnicze ich kształtowanie się wpływa z samej struktury naszego gospodarstwa, a nie z przyczyn koniunkturalnych. Inaczej się rzecz ma z dwoma innymi działami naszego „rozrachunku” płatniczego ze światem: obrotami towarowymi i ruchem kapitałów.

Wspomnieliśmy już powyżej o słabych kontaktach handlowych ziem polskich z zagranicą w okresie przedwojennym. Będziemy jeszcze w dalszym ciągu mieli wiele do powiedzenia o drogach i możliwościach naszych obrotów towarowych ze światem—dziś i w przyszłości. Tutaj ograniczymy się tylko do stwierdzenia pewnej prawdy zasadniczej. Handel zagraniczny

nie będzie długo jeszcze w Polsce (a nie wiadomo nawet, czy będzie w ogóle) osobnym i niezależnym źródłem powiększania dochodu społecznego—tak, jak to ma miejsce np. w takiej Anglii czy Belgii. Jest on funkcją rozwoju wewnątrzno-gospodarczego—i stoi zawsze na jego usługach. W sumie zatem—poza stosunkowo nielicznymi i na ogół wynikającymi z niedostatecznego spożycia wewnętrznego koniecznościami zbywania za granicą nadwyżek pewnych produkcji krajowych—o rozmiarach i koniecznościach kształtowania się naszych obrotów towarowych z zagranicą decydować musi zawsze przywóz, a nie wywóz. W cytowanym już raz powyżej przemówieniu, wygłoszonym przed 9 laty przez Pana Ministra Kwiatkowskiego, znajdujemy wysoce interesujące porównanie obrotów towarowych ziem polskich przed wojną z koniecznościami (ówczesnymi) naszego gospodarstwa w 11 lat po odzyskaniu Niepodległości. Wynikało zeń, iż dawny przywóz obcy był w  $\frac{2}{3}$  mniej więcej pokrywany przez produkcję wewnętrzną, ale jednocześnie, iż w tej samej mierze przedwojenny wywóz nasz został skonsumowany w kraju. Wówczas jeszcze równowaga była zachowana, niemniej jednak od tego czasu wewnętrzne potrzeby nasze wzrosły (wzrost ludności), co musiało odbić się jednocześnie i na większych (stosunkowo) potrzebach przywozu inwestycyjnego i na zwiększonej konsumpcji artykułów, normalnie mogących znaleźć zbytek za granicą. Wynika z tego naczelną postulat naszego obrotu towarowego z zagranicą, który by sformułować można w sposób następujący: dla zapewnienia naszego rozwoju gospodarczego i podnoszenia w ten sposób poziomu życia szerokich mas musimy przywozić bardzo wiele, na pokrycie zaś przywozu tego—o ile brak innych źródeł (będziemy o nich zaraz mówili poniżej przy zagadnieniu ruchu kapitałów)—musimy wprawdzie wywozić, ale tak, by wywóz nasz nie miał nigdy charakteru owego surowcowego wywozu „głodowego”, odbywającego się kosztem niejako spożycia wewnętrznego.

Kształtowanie się naszych obrotów towarowych z zagranicą jest, jak już wspomnieliśmy powyżej, zależne od koniunktury. Nie będziemy na tym miejscu powtarzali znanych powszechnie prawd o oscylacjach salda bilansu handlowego w zależności od większego lub mniejszego nasilenia koniunktury wewnętrznej i światowej, ale powiemy pokrótce tylko, iż w okresie całych 2 dziesiątków lat naszego samodzielnego bytu gospodarczego prawda ta ani na chwilę nie została poddana w wątpliwość przez fakty. Zawsze w okresie wysokiej koniunktury wewnętrznej mieliśmy bilans handlowy ujemny i—odwrotnie—w okresie recesji czy depresji aktywizował się on zupełnie wyraźnie. Natomiast ważne jest, iż ruchy te odbywały się zawsze pod o wiele silniejszym wpływem przywozu niż wywozu. Gdybyśmy, mianowicie, sięgnęli wstecz i przyjrzeni się wahaniom wartości obu stron naszych obrotów zagranicznych—przy niezmiennych cenach (a więc z wyeliminowaniem czynnika koniunktury światowej, na który nie możemy mieć najmniejszego wpływu)—to okazałoby się, iż—przy cenach np. z 1937 r.—wartość przywozu w okresie 20 lat naszych obrotów z zagranicą oscylowała od zł 600 miln. do zł 1·7 mild., a więc nieomal w skali 1 : 3, podczas gdy wartość wywozu w tymże okresie wahała się tylko od zł 1 mild. do zł 1·8 mild., a więc w granicach 1 : 1·8. O tym, czy będziemy mieć w danym

okresie bilans handlowy dodatni czy ujemny—decyduje przede wszystkim przywóz.

Nie wchodząc chwilowo głębiej w zagadnienia obrotu towarowego, przechodzimy wreszcie do czwartego działu naszych obrotów płatniczych z zagranicą, mianowicie do ruchu kapitałów. Kształtowanie się tej pozycji jest właściwie całkowicie od nas niezależne i nie opiera się nawet—jak tego uczyła dawna ekonomia klasyczna—na przesłankach obiektywnych z punktu widzenia gospodarczego, ale wprost na imponderabiliach. Międzynarodowy obrót kapitałowy był po wojnie światowej jedną z tych dziedzin, które wykazały najmniej regularne wahania, najwięcej nerwowości—i które do dnia dzisiejszego stanowią najbardziej chyba newralgiczny punkt tzw. gospodarstwa światowego. Tutaj dopiero w całej pełni zaznaczyły się w naszej historii stosunków gospodarczych ze światem w ostatnim dwudziestoleciu owe szczególnie trudności w jakich odbywało się powstawanie i krzepnięcie organizmu gospodarczego Polski odrodzonej. Tutaj to sytuacja geograficzna, nieufność polityczna, uprzedzenie i ignorancja, nerwowość i brak orientacji zagranicznych dysponentów kapitałowych—mogły świecić—i świeciły—pełne swe triumfy. Teoria napływu kapitałów do ośrodków o wysokiej stopie procentowej nigdy właściwie nie „zagrała” w całej pełni w stosunku do przedstawiającego tak niezmiernie możliwości inwestycyjne rynku polskiego. Tak charakterystyczny dla okresu powojennego wielki ruch kapitałów amerykańskich na rynki europejskie dotknął rynku polskiego stosunkowo bardzo późno. Napróżno by np. szukać lokat amerykańskich w Polsce pomiędzy owymi \$ 112·5 miln., ulokowanymi przez Stany Zjedn. w Europie w 1923 r., lub owymi \$ 526 miln., ulokowanymi w 1924 r. W ogóle emisje amerykańskie w okresie 1921÷24 kierowały się w Europie w 62% do krajów wierzycielskich (Anglii, Francji itd.), skąd dopiero częściowo były „odpożyczane” krajom dłużniczym, a nie wprost do tych ostatnich. A nawet wówczas, kiedy w okresie 1925÷29 kierunek się zmienił i 89% emisji amerykańskich ulokowane zostało w krajach „dłużniczych”, to i wówczas—jak stwierdza w wydaniu z 1931 r. o sytuacji gospodarczej świata Liga Narodów—„pewne kraje europejskie, a między nimi Bułgaria, Polska, Rumunia i Jugosławia—mogły pożyczać na obligacyjnych rynkach zagranicznych tylko w rozmiarach bardzo ograniczonych”. Imponderabilia działały w całej pełni—i... zemściły się srodze. Niemcy, które—z krajów „dłużniczych”—pochłonęły RM 26 mild. kredytów zagranicznych, załamały się finansowo szybciej i radykalniej, niż się to przedstawicielom międzynarodowego kapitału wydawało.

Tak czy inaczej—Polska skorzystała jednak w pewnej mierze z owego wielkiego wywozu kapitałów—przede wszystkim anglosaskich, jaki w okresie 1923÷29 przekraczał \$ 7÷8 mild. Już w 1923 r. pozycja ruchu kapitałowego wykazuje saldo dodatnie + zł w zł. 123·2 miln. W latach 1924 i 1925 saldo to w sumie wynosiło + zł 980 miln., podczas gdy w 1926 r. zmieniło się przejściowo na ujemne — zł 10·7 miln. Ale dopiero lata 1927÷29 dały nam zastrzyk kapitału zagranicznego, wyrażający się w łącznym saldzie + zł 2·2 mild. i odgrywający w rozwoju gospodarczym naszego kraju podówczas bardzo wydatną rolę.

Kryzys światowy rozpoczął ruch odwrotny. Już w 1930 r. przewyżka odpływu kapitałów nad przy-

plywem wyniosła zł 416 miln. W latach następnych gwałtowny odpływ kredytów, zwłaszcza krótkoterminowych, pokrywany był jednak w dużej mierze dalszym przyływem kredytów, choć—oczywiście—o nadwyżce wpływów mowy być nie mogło. W 1931 r. bilans obrotów kapitałowych był raczej wyrównany, w 1932 r.—wykazał nadwyżkę odpływu ok. zł 32 miln., w 1933 r.—takż nadwyżkę odpływu w wysokości ok. zł 81 miln. Przetrwaliśmy bez załamania się ten okres, kiedy większość bilansów płatniczych europejskich państw dłużniczych zmuszona została do kapitulacji właśnie przez masową ucieczkę kapitałów do krajów kredytodawców. I dopiero, kiedy w latach: 1934, 1935 i 1936—nadwyżka odpływów kapitałowych poczęła znowu wzrastać, zastosowaliśmy ów jedyny możliwy w tego rodzaju okolicznościach mechaniczny instrument równowagi, jakim są ograniczenia dewizowe.

Chcemy teraz pokrótce zreassumować wyniki tego rzutu oka, jakiego dokonaliśmy na całokształt naszych obrotów płatniczych z zagranicą. Wynika zeń bowiem jasno i dobitnie linia postępowania naszej zagranicznej polityki gospodarczej sensu largo, a więc obejmującej całość naszych kontaktów gospodarczych z zagranicą w dziedzinie bądź towarów, bądź kapitałów, usług czy świadczeń jednostronnych. Polityka ta winna brać pod uwagę i wysoce sobie cenić współpracę z kapitałem zagranicznym, który łatwiej i szybciej może nam zapewnić zaspokojenie naszych potrzeb inwestycyjnych od wolniej z natury rzezczy wzrastającej i angażowanej w najbardziej palące konieczności państwowe kapitalizacji wewnętrznej. Ale musi zdawać sobie jednocześnie sprawę, iż imponderabilia, towarzyszące napływowi tego kapitału do Europy Środkowo-Wschodniej, są znaczne, i że w żadnym razie nie może niwelować ich odstępowaniem od własnej dyspozycji gospodarczej w dziedzinie czy ogólnego kierunku rozwoju gospodarczego kraju, czy jego obronności, czy spraw natury socjalnej, czy—dalej jeszcze idąc—zagadnień polityki ogólnej. Mówiąc w skrócie, kompromis pomiędzy naszymi i cudzymi interesami na tym odcinku musi być sprowadzony do zagadnienia stopy procentowej—i to w rozmiarach, określanych przez normalną podaż kapitałów na kuli ziemskiej.

W dziedzinie płatności z tytułu usług pozyskiwanie i rozbudowa naszej sieci tranzytowej w łączności z portami polskiego obszaru celnego jest wyraźną i naturalną koniecznością. A zagadnienie emigracyjne, grające w naszym rozrachunku płatniczym ze światem tylko ubocznie—poprzez wpływy z przesyłek emigranckich—posiada przecież swe kapitalne znaczenie w skali wewnątrzno-gospodarczej—znaczenie, które zmusza nas do włączenia tego problemu w orbitę posunięć zagranicznej polityki gospodarczej. W dziedzinie świadczeń jednostronnych praca nad usuwaniem przeszkód, wynikłych z nadmiernego oprocentowania kredytów, udzielanych nam w okresie przedkryzysowym, jest naturalną i zrozumiałą linią postępowania. Wreszcie—pozostaje najważniejszy (obok zagadnienia kapitałowego)—ale i najtrudniejszy, bo w dużej mierze zależny już wyłącznie od naszej własnej dyspozycji polityczno-gospodarczej dział płatności—jakimi są obroty towarowe, o których pomówimy specjalnie za chwilę.

Z dopiero co podanego schematu widoczne jest, że różnorodność zagadnień, składających się w sumie na

to osiągnięcie równowagi w rozrachunku ze światem, jakie nazywamy potocznie zrównoważonym bilansem płatniczym, wymaga takież różnorodności i elastyczności postępowania. Przyjrzyjmy się więc z bliska, jak sprawy te wyglądały w okresie ubiegłym—i jak wyglądają dzisiaj.

W rozpatrywaniu osiągnięć naszej zagranicznej polityki gospodarczej na przestrzeni ostatnich dwu dziesiątków lat musimy zacząć od działu, który dla naszych kontaktów gospodarczych ze światem ma znaczenie najważniejsze, mianowicie od obrotów towarowych z zagranicą. Znaczenie ich wyraża się nie bezpośrednio w jakiejś ich subiektywnej wadze w stosunku do innych odcinków tych kontaktów, ale raczej we względnej słabości tych właśnie obrotów nietowarowych. Jeśli bowiem rzucimy okiem na kształtowanie się, powiedzmy, bilansu płatniczego W. Brytanii, stwierdzimy, iż udział wpływów i rozchodów towarowych w ogólnych wpływach i rozchodach płatniczych tego państwa wynosi połowę, albo często nawet mniej, że zatem takie czy inne kształtowanie się brytyjskich obrotów towarowych z zagranicą nie określa bynajmniej kształtowania się ogólnego bilansu płatniczego tego mocarstwa. W Polsce tylko lata najwyższej koniunktury wykazywały od czasu do czasu podobny stosunek, dziś natomiast obroty towarowe stanowią do 75% udziału w ogólnych przychodach i rozchodach płatniczych. Nic dziwnego, że uciera się u nas (nie zawsze słuszny zresztą à la longue) pogląd o tym, iż „bilans handlowy decyduje o płatniczym”.

Mówiliśmy już powyżej, rozpatrując ogólnie nasze obroty zagraniczne, iż nasz handel ze światem jest z konieczności funkcją panującej u nas i na świecie koniunktury—w tym zwłaszcza, co się tyczy kształtowania się bilansu handlowego w sensie dodatnim lub ujemnym. Jeśli twierdzenie takie jest jednak prawdą, to prawdą jest również i to, że świadoma i celowa polityka handlu zagranicznego może ten koniunkturalny stosunek poprawiać, może go uczynić bardziej odpornym na wpływy zewnętrzne, może wreszcie ustalić rolę wymiany zagranicznej w orbicie ogólnej działalności gospodarczej kraju w sposób możliwie korzystny dla jego interesów. W Polsce w szczególności główne postulaty w tej dziedzinie brzmieć powinnyby w sposób następujący;

1) w stosunku do przywozu z zagranicy—ustalenie jego składu—tak, aby w jak najszerzej mierze obejmował on przywóz surowcowo-inwestycyjny, nabywany po cenach możliwie niskich;

2) w stosunku do wywozu—aby zawierał możliwie jak najwyższy udział artykułów, posiadających w sobie koszt pracy robotnika krajowego (wyroby gotowe) i nie redukujących spożycia wewnętrznego, a sprzedawanych po cenach możliwie wysokich.

Jasne jest, iż tezy te traktować można wyłącznie jako drogowskazy, gdyż tutaj właśnie interesy nasze napotykają na niesłychaną mnogość interesów innych krajów, dążących—każdy na swoją rękę—do tegoż samego. Zobaczmyż więc, jak poszedł u nas rozwój tych tendencji, hamowany z konieczności nieuniknionymi kompromisami i rozkładający się przeto nieraz w wykonaniu swym na bardzo długie lata.

Nie możemy brać do porównań pierwszych lat po wskrzeszeniu Państwa. Warunki były od istniejących obecnie tak odmienne, że można patrzeć na statysty-



ki handlu zagranicznego z 1919 r. czy 1920 r. tylko ze wzruszeniem i uśmiechem. Na 3·5 miln. t przywozu w 1920 r. surowce wynosiły wprawdzie powyżej 2·9 miln. t, ale węgiel miał w nich udział aż 2·7 miln. t, przy czym prawie cały przychodził... z Niemiec. Dziś nasz własny wywóz węglowy przekracza 10 miln. t (bez Łaolzia), z czego poważny procent importują... Niemcy.

Weźmy natomiast pierwsze statystyki z okresu ustalenia się już mniej więcej naszych granic politycznych, a więc np. z 1923 r. Na zł 1 116 miln. ogólnej wartości naszego przywozu import surowców wynosił zł 366·6 miln., a więc równo 33%, import półfabrykatów—zł 74·6 miln., a więc 6·6%, wreszcie import wyrobów gotowych—zł 516 miln., a więc powyżej 46%. W 1937 r.—w 14 lat później—na ogólną wartość przywozu zł 1 254 miln. artykuły w stanie surowym i prostej obróbki (odpowiadające właśnie surowcom i półfabrykatom ze statystyki 1923 r.) stanowiły zł 889 miln., a więc prawie 71%, podczas gdy udział wyrobów gotowych wyniósł zł 365 miln., czyli 29%. Co więcej—przywieźliśmy w 1923 r. za zł 157 miln. artykułów spożywczych: zboża, mąki, mięsa itd., a więc produktów, które z reguły obecnie wywozimy—i to w stanie coraz to bardziej uszlachetnionym.

Przejdźmy do zagadnienia cen w przywozie. Jasne jest, iż postulat najniższych cen, płaconych zagranicą, obejmuje w pierwszym rzędzie zagadnienie zakupu bezpośrednio u producenta lub głównego dysponenta, przewozu na własnym statku po możliwie niskim frachcie przez własny port, gdzie z opłat korzystają własni robotnicy. Wynika stąd, iż gama rynków dostawczych winna być ograniczona głównie do krajów produkujących z wyeliminowaniem zbędnego zagranicznego pośrednictwa handlowego. W 1923 r. Niemcy uczestniczyły w naszym przywozie z udziałem 43·6%, przy czym na zł 487 miln. przywozu z tego kraju wyroby gotowe, stanowiące obecnie „gros” wywozu niemieckiego do Polski, posiadały zaledwie wartość zł 312·3 miln. Wynikało z tego, iż w przywozie niemieckim do Polski przed 15 laty prawie 34% wynosiły surowce, artykuły spożywcze i półfabrykaty, z których znaczna część była nienieckiego pochodzenia. Przykładowo, Niemcy dostarczały nam wówczas przeszło  $\frac{1}{4}$  naszego zapotrzebowania juty, przeszło  $\frac{1}{3}$  importowanych do nas odpadków bawełnianych, przeszło  $\frac{1}{4}$  owoców, znaczny procent tytoniu, korzeni, olejów roślinnych itd. itd.

Dziś zagadnienie przedstawia się całkowicie inaczej. Udział Niemiec wraz z Austrią nie przekracza w naszych obrotach 25% i ogranicza się, oczywiście, prawie wyłącznie w przywozie do towarów niemieckich. Zato gama rynków dostawczych znakomicie wzrosła. W 1923 r. statystyka nasza wyodrębniła 22 kraje, w 1937 r.—155. Przed 15 laty przywóz z krajów zamorskich wynosił ok. 18% całego przywozu, przy czym 15·3% stanowiły w nim Stany Zjedn. Am., skąd bawełnę sprowadzano za pośrednictwem Bremy. W 1937 r. przywóz zamorski wynosił 34% całego przywozu, w czym Stany Zjedn. miały udział tylko 11·9%, a pośrednictwo Bremy w dostawach bawełny zredukowane jest do minimum. W 1929 r.—pierwszym, za jaki posiadamy w tej mierze statystyki—wartość przywozu, dokonanego przez Gdynię, wynosiła 2% ogólnej wartości naszego przywozu; w 1937 r. udział ten wyniósł 57·5%.

Oczywista—nie wszystko zdołano zrobić do tej chwili. Wiemy dobrze, że nieracjonalne nawet pośrednictwo zagraniczne w wielu artykułach naszego przywozu jeszcze istnieje—także często tam, gdzie nie jest ono uwidocznione w statystykach. Ale i bez tego widzimy, że  $\frac{3}{5}$  naszego zapotrzebowania wełny pranej kupowaliśmy ostatnio w Anglii i Belgii, że nie cały kauczuk surowy przychodzi wprost z Indyj Holenderskich i archipelagu Malajskiego, że pokrywamy w Holandii przeszło  $\frac{1}{3}$  naszego zapotrzebowania cyny itd. itd. Powinniśmy sobie to zanotować—i chwilowo iść nieco dalej.

Kiedy rzucimy teraz okiem na nasz wywóz—zobaczymy zupełnie podobne zmiany. W 1923 r. Niemcy uczestniczyły w nim w 50·6%, a dalsze 25% lokowało się—drogą najmniejszego oporu—oczywiście—w Austrii, Czechosłowacji i Rumunii. W 1937 r. udział Niemiec i Austrii w naszym wywozie nie sięgał 20%, a 20% naszego wywozu szło na rynki zamorskie. W przeciągu jednego tylko sześćdziesiątka 1928÷34 udział wyrobów gotowych w naszym wywozie wzrósł z 14·5% do 23·1%, a udział surowców, półfabrykatów i zwierząt żywych spadł z 64·5% na 51%. Wywoziliśmy w 1929 r. przez Gdynię 2·5% całego naszego wywozu, a w 1937 r.—39·8%. Wyszliśmy z naszym handlem zagranicznym na świat—poza granice dawnych mocarstw zaborczych, poza rynki „najłatwiejsze”, a jednocześnie i najbardziej przez to groźne, gdyż wciągające nasz organizm w nadmierne skoncentrowane odcinkowo obroty i uzależniające go przez to od siebie gospodarczo.

I tu znów możnaby zresztą dodać, że wiele jeszcze pozostaje do osiągnięcia. I tu jeszcze nomenklatura towarowa jest czasem jeszcze zanadto rudymenarna, wywóz na poszczególne rynki opiera się za bardzo na jednym lub dwu tylko artykułach, ceny uzyskiwane są niższe, niż to odpowiadałoby znakomicie poprawionej jakości naszego towaru, przewóz dokonywany się w dużym procencie jeszcze obcymi liniami, polski jęczmień rozsprzedaje Antwerpia, a polski len—Gandawa itd. itd. Ale poprawa jest widoczna i—co najważniejsza—stała.

Czy można było zrobić więcej? Odpowiedź na to pytanie jest o wiele bardziej skomplikowana, niż by się to na pozór wydawało. Tak, jak wyjątkowe wprost trudności towarzyszyły zaczątkom układania się stosunków gospodarczych Polski ze światem—tak i dalszy ciąg ich w dziedzinie handlowej rozwijał się wysoce anormalnie. Nie zamierzamy, oczywiście, przypominać na tym miejscu całej ich historii. Ale nie sposób wprost nie zauważyć, że już w 1925 r. rozpoczęła się wojna celna z Niemcami, trwająca nieomal 9 lat, co—poza dużym wpływem, jaki wywarła ona na ogólne nasze położenie gospodarcze przed 13 laty (spadek złotego)—postawiło całość naszej wymiany handlowej z zagranicą przed zadaniami nowymi i koniecznymi do wykonania w szybkim tempie. Jak silne jednakowoż było to „tradycyjne” związanie rynku polskiego z Niemcami—może dowieść fakt choćby taki, iż w 3 lata po wybuchu konfliktu gospodarczego z Rzeszą i w warunkach całkowicie bezumownych obrotów udział Niemiec w polskim przywozie wynosił jeszcze 26·9%, a w wywozie—nawet 34·3%. Toż samo możnaby zauważyć o „tradycyjnie łatwych” i najbliższych terytorialnie rynkach—Austrii i Czechosłowacji, które wespół z Niemcami odbierały jeszcze przed 10 laty 58·5% całego naszego wywozu.

Jak potoczyłyby się dalsze losy naszego obrotu zagranicznego, gdyby w 1925 r. nie wybuchł konflikt celny z Niemcami, a — począwszy od 1928 r. — nie pojawiła się fala protekcjonizmu rolnego w Europie Środkowej — powiedzieć dziś bardzo trudno. Faktem jest, iż w 1924 r. wywóz węgla do Niemiec (na podstawie konwencji górnośląskiej) wynosił prawie 7 miln. t, a rynki skandynawskie odbierały zaledwie niecałe 700 tys. t, podczas gdy w rok po rozpoczęciu wojny celnej z Niemcami, które w 1926 r. zredukowały swój przywóz węgla z Polski do 100 tys. t, rynki skandynawskie odebrały prawie 4 miln. t. Faktem jest również, iż jeszcze w 1928 r. Czecho-Słowacja odbierała od nas, wraz z Austrią, przeszło 1,2 miln. sztuk trzody chlewnej (żywca), podczas gdy wywóz bekonów na rynek angielski wart był niecałe zł 1,9 miln., podczas gdy w 1932 r. Czecho-Słowacja w statystykach wywozu trzody chlewnej nie figuruje już zupełnie, ale za to wywóz bekonów do Anglii wart jest zł 72 miln. Pod naciskiem zewnętrznych niejednokrotnie okoliczności i w warunkach bardzo trudnych byliśmy zmuszeni do czynienia tego, czego — być może — nie uczynilibyśmy, gdyby ogarnął nas kwietyzm normalnie rozwijającego się wywozu — chociażby najmniej przetworzonego, aby tylko na najbliższe i najłatwiejsze rynki....

\*

Mówiliśmy już powyżej o tej fali protekcjonizmu rolnego, która zaczęła ogarniać Europę Środkową, począwszy od 1928 r. Była ona, jak wiadomo, prekursorem czegoś o wiele potężniejszego — wielkiego kryzysu światowego. Niesposób jest zamknąć w szczupłej ramy artykułu zobrazowania całości wpływu, jaki kataklizm ten wywarł na nasze gospodarstwo narodowe — nawet, gdyby się ograniczyć tylko do jego kontaktów ze światem. Wspomnieliśmy już o tym, że stał się on punktem zwrotnym w dziejach naszych stosunków kapitałowych z zagranicą, że rosąca do 1929 r. napływ kapitałów do Polski (prawda — że w olbrzymiej mierze w postaci kredytów krótkoterminowych) zaczął nagle odpywać — jak zresztą z całej Europy „dłużniczej” — do swych ośrodków dyspozycji na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych. Fakt, iż tego rodzaju „upływ krwi” nie załamał nam nagle równowagi bilansu płatniczego, jak to miało miejsce w nieomal wszystkich krajach, znajdujących się w podobnym do naszego położeniu i zmuszonych wobec tego do nagłego regulowania bilansu tego w drodze ograniczeń dewizowych — zawdzięczać wówczas należy z jednej strony kontynuowaniu przez czas pewien napływu innych kapitałów (w pewnej już mierze w postaci kredytów długoterminowych), z drugiej — aktywizacji naszego obrotu towarowego z zagranicą, znów — przyznać trzeba — przede wszystkim przez skurczenie się pojemności rynku wewnętrznego, a przez to i przywozu. Niemniej jednak dla polskiego obrotu zagranicznego rozpoczął się niezwykle ciężki okres, wywołany głębokimi zmianami, jakie zaszły w całości kształcie obrotów międzynarodowych w wyniku kryzysu — zmianami, które właściwie trwają jeszcze do tychczas.

Gdyby znów chcieć wyprowadzić najogólniejszą chociażby syntezę tych zasadniczych przemian, utrudniających skonsolidowanie naszych kontaktów gospodarczych z rynkami międzynarodowymi, trzeba by sięgnąć właściwie ponownie do skutków wielkiej wojny. Albowiem jej to skutki zachwiały naprzód równo-

wagę gospodarczą świata, przesuwając główny ciężar bogactwa poza Europę, następnie zaś — powodując pośrednio kryzys światowy — stały się przyczyną, dla której wysokoprzemysłowe kraje Europy Zachodniej nie potrafiły i nie chciały, broniąc podwyższonego po wojnie poziomu życiowego swych szerokich mas ludności, przyjść z pomocą organizmom słabszym na naszym kontynencie. W sumie — egoistyczna polityka wielkich organizmów gospodarczych uderzyła całym ciężarem w owe organizmy słabsze, zmuszając je niejednokrotnie do zasadniczych zmian w ich zagranicznej polityce gospodarczej i utrudniając w ogólności ich położenie wobec świata.

Przykładami tego rodzaju egoizmów w obrocie międzynarodowym mogą być również dobrze autonomiczne manipulacje pieniężne poszczególnych państw, rozbijające jednolity poziom cen światowych i utrudniające niewymownie obroty między krajami, jak i tendencje protekcjonistyczno-rolnicze ze strony państw uprzemysłowionych i posiadających wskutek tego wysokie koszty produkcji rolnej, jak i tendencje do utrzymywania u siebie możliwie niskiej ceny kredytu drogą ograniczeń wywozu kapitałów itd. itd. Polska zagraniczna polityka gospodarcza musiała przystosować się do wszystkich tych posunięć, znaleźć wobec każdego z nich swą własną doktrynę postępowania i ustalić — chociażby najbardziej prowizorycznie — swe stosunki na każdym poszczególnym odcinku. Zatrzymanie się międzynarodowego obiegu kapitałów pomiędzy krajami, wywozowymi i przywozowymi kapitał, uniemożliwiło wielostronne clearingowanie się obrotów płatniczych w skali międzynarodowej i doprowadziło w wielu wypadkach do bilateralizacji tych obrotów — ze wszystkimi trudnymi jej konsekwencjami. Inna rzecz, że bilateralizacja taka odegrała w Polsce znów rolę przymusowego omijania przez nas wielu pośrednictw importowych i eksportowych, co zapisać należałoby — pro futuro — na jej korzyść — na równi z niemiecką wojną celną czy protekcjonizmem rolniczym w Europie Środkowej. Jednocześnie jednak skomplikowała ona w dużej mierze stosunki gospodarcze pomiędzy Polską i poszczególnymi krajami, ujmując pod bezpośredni wpływ Państwa całość obrotów towarowych i płatniczych z danym rynkiem, a przez to wprowadzając elementy regulujące aż do samego jądra obrotu międzynarodowego.

W wyniku tego skomplikowały się zarówno metody jak i instrumenty polskiej zagranicznej polityki gospodarczej. W dziedzinie obrotu towarowego traktaty handlowe z taryfami umownymi odeszły na ogół na plan drugi (jakkolwiek i tu nasza nowa taryfa autonomiczna z 1932 r. dała powód do silnego rozczłonkowania taryfy konwencyjnej pomiędzy poszczególnymi kontrahentów i zastąpienie poprzednio istniejących dwóch „kluczowych” traktatów taryfowych siecią bardziej elastyczną analogicznych umów), wysunęły się natomiast na czoło umowy kontyngentowe, traktowane w okresie 1925–31 jeszcze jako uboczny instrument polityczno-handlowy, wywołany wojną celną z Niemcami, ale zgeneralizowany w ciągu ostatnich 7 lat bardzo zasadniczo. Mnogość ograniczeń dewizowych w poszczególnych krajach europejskich zmusiła nas — zanim jeszcze sami zdecydowaliśmy się pójść po tej drodze — do zainicjowania umów clearingowo-rozrachunkowych, a więc regulujących obroty towarowe bez jednoczesnego trans-

feru dewizowego. Dalsze zaostrzenie się sytuacji na odcinku obrotów „niewidocznych” bilansu płatniczego doprowadziło — niezależnie od wprowadzenia ograniczeń w obrotach dewizowych Polski z zagranicą — do silnego różniczkowania w traktowaniu poszczególnych kontrahentów — zależnie od kształtowania się w stosunku do nich naszych dwustronnych bilansów płatniczych, a niejednokrotnie do rozrachowywania nie tylko wzajemnych należności towarowych, ale i kombinowanych rozrachunków z tytułu obrotu towarowego, usług (np. tranzytu, emigracji czy turystyki), układów konwersyjnych w stosunku do pewnych zobowiązań finansowych itd. itd.

Założeniem wszystkich tych posunięć była teza, która — jakkolwiek ustalona przed kilkoma już laty — potwierdza się dzisiaj z każdym dniem, iż w sytuacji, kiedy kraje, decydujące o takiej czy innej drodze rozwoju gospodarstwa światowego, nie zdecydowały się jeszcze ostatecznie co do wyboru tego czy innego kierunku, Polska musi dbać przede wszystkim o to, aby zapewnić sobie od strony rynku międzynarodowego to wszystko, czego potrzebuje jej normalny wewnętrzny rozwój gospodarczy — nie angażując się chwilowo do żadnej z tych „ideologii” polityczno-gospodarczych, które wyrastają w ciągu ostatnich lat na tle trudności, z jakimi stykają się poszczególne narodowe organizmy gospodarcze. Polski interwencjonizm gospodarczy wobec zagranicy posiada zatem charakter wybitnie empiryczny — bez żadnych teoretycznych założeń, których szukać można zresztą tylko w stosunkach wewnętrznych, a nigdy w tej ich funkcji, jaką jest układanie stosunków gospodarczych z otaczającym światem. Niezbędne dla doraźnej ochrony równowagi naszego bilansu płatniczego (a przez to i dewizowego) ograniczenia dewizowe, przywozowe czy wywozowe, cały ów system umów clearingowo-kontyngentowych czy płatniczych, regulujących ściśle obroty zagraniczne na poszczególnych odcinkach — wszystko to traktowane jest „ad hoc” — dla osiągnięcia jedyne go celu, jakim jest utrzymanie wewnętrznego rozwoju gospodarczego możliwie wbrew i na przekór wahaniom „kierowanych” koniunktur w poszczególnych czołowych gospodarstwach narodowych świata.

Wychodząc z tak empirycznych założeń, polska zagraniczna polityka gospodarcza musi być jak najbardziej elastyczna i jak najlepiej dopasowana do wszystkich — tak różnorodnych — sytuacji faktycznych, jakie stwarza obecne rozbieżności gospodarstwa światowego. W stosunku do krajów, z którymi dwustronne bilanse płatnicze utrzymują się w stanie równowagi lub dla nas korzystniejszym — stosuje się konieczne minimum ograniczeń obrotu, nie wychodząc z reguły poza nie. W stosunku do krajów, z którymi bilanse płatnicze kształtują się ujemnie, dąży się — o ile to jest tylko wykonalne z punktu widzenia potrzeb rynku wewnętrznego — do wyrównania tych bilansów bądź drogą ograniczania przywozu zbędnego, bądź ograniczenia transferów finansowych, oszczędnościami turystycznymi, przewozowymi itd. itd. Wreszcie — wobec krajów, stosujących powszechnie ograniczenia w swobodnym obrocie dewizowym, bilanse płatnicze regulowane są całkowitym lub prawie całkowitym rozrachunkiem.

Wspomnieliśmy już powyżej o tak charakterystycznej dla obecnego stadium meta-kryzysu światowego cesze, jaką jest rozbieżności międzynarodowej równowagi

cen. Polska zagraniczna polityka gospodarcza dąży — w dobrze zrozumianym interesie rozwoju wewnętrznego — do nieodrywania się zbyt silnie od tego, co niektórzy jeszcze próbują nazywać „światowym poziomem cen”, a co w gruncie rzeczy nie jest niczym innym, jak poziomem cen wywozowych kraju, posiadającego stosunkowo najniższy poziom cen w świecie. Dążenie to uwieńczone jest dotychczas pełnym powodzeniem, albowiem repartycja naszych obrotów zagranicznych pomiędzy poszczególne rynki nie zmierzają do koncentracji w kierunku ognisk wysokich cen, mogących oddziaływać na nasz poziom cen wewnętrznych, ale — odwrotnie — ma tendencję do rozszerzania się na coraz to nowe odcinki. Zasadniczy postulat naszego obrotu ze światem — docieranie bezpośrednio do właściwych źródeł dostaw i do rynków zbytu — nie tylko nie został porzucony pod naciskiem okoliczności zewnętrznych, ale jest nawet przeprowadzany w szybszym tempie, niż by można było tego oczekiwać.

\*

Stosunki gospodarcze Polski ze światem mogły być w ciągu dwudziestoletniego okresu istnienia odrodzonej polskiej gospodarki narodowej układać się inaczej i normalniej, niż się układały. Ze się tak stało — nie jest to na pewno winą naszą, ale wynikiem bardzo skomplikowanego splotu okoliczności zewnętrznych. Nie zamierzaliśmy — chwilowo przynajmniej — tworzyć z naszego obrotu zagranicznego odrębnego i pożądanego źródła dochodu społecznego, a opieraliśmy nasz stosunek do zagranicy wyłącznie na realnej podstawie naszych potrzeb w stosunku do niej. Potrzebowaliśmy (i potrzebujemy dotychczas) od niej: kredytu, surowców i środków produkcji — w zamian za co gotowi jesteśmy płacić naszymi własnymi towarami i pracą. Rachunek jest prosty — ale właśnie dlatego, może, w praktyce bywał skomplikowany i obciążony owymi imponderabiliami, o których tyle mieliśmy sposobności mówić powyżej. Nie naszą jest winą, że odwaga inwestora zachodnio-europejskiego czy amerykańskiego sięgała zawsze nie dalej niż linia Berlin — Wiedeń, że rynki wychodzące dla nadwyżek ludnościowych krajów przeludnionych zostały i są nadal pilnie strzeżone przez „szczęśliwych posiadaczy”, że ograniczenia przywozowe wobec krajów dłużniczych są w krajach wierzycielskich tak ciężkie, jak to ma miejsce od szeregu lat, że wreszcie egoizmy gospodarcze poszczególnych społeczeństw pozwalają na rozwój innych tylko w powolnym stosunkowo tempie i po najeżonej trudnościami drodze. Trudności, jakie napotykało układanie stosunków gospodarczych Polski z zagranicą w ciągu pierwszych dwudzięciu lat po odzyskaniu Niepodległości, nie znajdują — o ile stać nas na obiektywny osąd — równych w historii gospodarczej długiego okresu wstecz. Jeśli zostały one mimo to przezwyciężone bez uszczerbku dla tych najcenniejszych znamion Niepodległości, jakimi są niezależność polityczna i obronność kraju, sądzić można, że i te przeszkody, jakie jeszcze pozostają — a jest ich w obecnej nieuregulowanej epoce gospodarczych i politycznych stosunków międzynarodowych ciągle bardzo wiele — zostaną pokonane takim samym świadomym i samodzielny wysiłkiem jak te, które już są poza nami.

Dr Tadeusz Łychowski

## RZUT OKA NA LICZBY CHARAKTERYZUJĄCE ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI

PONIŻSZY szkic przedstawia na tle liczb rozwój gospodarczy Polski w okresie dwudziestoltniego niepodległego bytowania. Jednakże należy z góry się zastrzec, że szkic ten w najmniejszym stopniu nie będzie miał charakteru wyczerpującego studium. Jest to raczej reportaż, dokonany na tle liczb, i ma za zadanie rzucenie światła (niestety, czasem i cieni) na pewne wytyczne, mogące z grubsza scharakteryzować procesy ekonomiczne, zaszłe w Państwie Polskim. O żadnym poważniejszym traktacie nie może być mowy już choćby dlatego, że musielibyśmy zamiast krótkiego artykułu napisać wiele tomów. Poza tym wiele zjawisk znajdzie swe oświetlenie bardziej wyczerpujące w innych miarodajnych artykułach. Przechodząc do właściwego tematu niniejszego artykułu, muszę przede wszystkim podkreślić niepomierne trudności, jakie powstają przy chęci oświetlenia rozwoju niektórych zjawisk w ciągu dwudziestolecia ciągłym łańcuchem liczb. Gorzej nawet, bo jest niemożliwe danie liczb porównawczych dla kilku wybranych momentów z początku, środka i końca omawianego okresu. Wynika to przede wszystkim z powodu zupełnego braku liczb dla wielu zjawisk dla początku okresu, a nawet i dla lat środkowych. Dla innych znów zjawisk mamy wprawdzie liczby, sięgające dość daleko wstecz, jednak liczby te są nieporównywalne z powodu częstych zmian w metodach opracowania, zmian w terytorialnym zasięgu badań, zmian, zachodzących na skutek przeobrażeń w innych dziedzinach gospodarczych, które decydują o przeobrażeniach w dziedzinach omawianych itd. Na skutek tego niektóre zjawiska, które należałoby ująć, pomijamy, inne zjawiska obrazujemy liczbowo w charakterze fragmentów.

Kiedy rozpatrujemy zjawiska gospodarcze, zachodzące w jakimś społeczeństwie ludzkim, musimy sobie przedstawić to społeczeństwo jako mniej więcej zorganizowaną masę ludzką, wykonywującą mniej więcej zorganizowane czyny, zmierzające ku podtrzymaniu istnienia tej organizacji oraz ku jej dalszemu rozwojowi. W świetle tego musimy ześrodkować naszą uwagę przede wszystkim na człowieku, następnie na jego czynie oraz rezultatach tego czynu.

Spółeczeństwo, które w dobie powstania Rzeczypospolitej Polskiej weszło w skład jej organizmu, przedstawiało dużą masę ludzką o znacznych walorach fizycznych i umysłowych. Dokładniejsza liczba ludności stała się nam znaną dopiero po spisie w 1921 r. i wynosiła dla wszystkich terenów Państwa Polskiego w granicach współczesnych bez Śląska Zaolzańskiego ok. 27·2 miln. Masa ta wzrosła w okresie spisu w 1931 r. do 32·1 miln. i na początku 1938 r. wynosiła 34·5 miln., a łącznie ze Śląskiem Zaolzańskim dla tegoż roku — ok. 34·8 miln. Powiększała się ona na skutek przyrostu naturalnego, który jest rezultatem dwóch jednocześnie działających przyczyn: urodzeń i zgonów. W omawianym okresie w Polsce — podobnie jak i w innych krajach europejskich — zjawiska te miały przebieg zjawisk malejących, mianowicie zmniejszała się śmiertelność, ale również spadała stopa urodzeń, przy czym spadek urodzeń był względnie szybszy niż spadek zgonów. W rezultacie przy-

rost naturalny, który wynosił przeciętnie na 1 tys. mieszkańców w latach 1921÷25 — 16·2, w latach 1926÷30 spadł do 15·5, w okresie 1931÷35 — do 13·0, w 1936 r. — do 12·0 i w 1937 r. — do 10·9. W ten sposób przyrastająca rocznie masa zmalała z przeciętnej w okresie 1921÷25 — 459 tys. do 374 tys. w 1937 r.

To zjawisko ma niezmiernie doniosłe skutki w dziedzinie gospodarczej. Po pierwsze — przez to, że „siła żywa” — że tak się wyrażę — społeczeństwa narasta w coraz wolniejszym tempie. Po wtóre — ma to jeszcze inny wynik, mianowicie przy ciągłym charakterze zjawiska następuje stopniowe przesuwanie się względnego ciężaru ilościowego z młodszych grup wieku ku grupom starszym. W 1921 r. ludność w wieku 18÷60 lat stanowiła wśród mężczyzn 48·1% i wśród kobiet 51·1%, w 1931 r. zaś ta część ludności wynosiła wśród mężczyzn 52·2% i wśród kobiet 54·6%. Następuje tzw. starzenie się społeczeństwa, co niewątpliwie musi się odbić w skutkach gospodarczych. Jeżeli chodzi o pierwszą stronę zjawiska, to na razie może nie jest to czymś specjalnie dokuczliwym, szczególnie w związku z tym, że równoległe następowało zahamowanie emigracji z Polski: wówczas gdy w latach 1919÷25 wyemigrowało mniej więcej 578 tys. mieszkańców, w latach 1926÷30 — 964 tys. i w latach 1931÷35 — zaledwie 229 tys. Przy tym należy mieć na uwadze, że w latach 1926÷30 wróciło do Polski 460 tys. wychodźców i w latach 1931÷35 — 232 tys., czyli faktyczny odpływ z Polski stale się zmniejszał i w końcu sprowadził się do zera. Ponieważ emigracja zazwyczaj ludność roboczą w sile wieku, nie bez znaczenia jest pozostanie tej ludności w kraju. Możemy zreasumować: zmniejszenie przyrostu naturalnego zmniejsza „żywą siłę” Państwa Polskiego, zmniejszenie zaś emigracji wyraźnie tę siłę zwiększa. Na skutek tego pierwsze zjawisko jest pewną ulgą w tempie narastania obciążenia zbytnimi siłami roboczymi organizmu Państwa Polskiego w jego obecnym stadium rozwoju, drugie zaś zjawisko to obciążenie zwiększa.

Jeżelibyśmy spróbowali przeprowadzić nieco ryzykowny rachunek oszacowania tej, jak mówiłam, „żywej siły” ludności polskiej z punktu widzenia fizycznego, to moglibyśmy otrzymać pewną charakterystykę zmian, w niej zachodzących. Zastrzegam się, że dokonane szacowanie nie ma żadnych pretensyj ani do ścisłości, ani do prawdziwej naukowości. Oparte jest ono na przybliżonym oszacowaniu ilości kaloryj, potrzebnych dla tej części ludności polskiej, która osiągnęła przeciętny wiek dojrzałości i nie przekroczyła przeciętnej wieku roboczego. W rachunku naszym uwzględniamy ludność w wieku 18÷60 lat. Bierzymy ilość kaloryj, która potrzebna jest dla podtrzymania człowieka przy życiu oraz normalnej niebardzo wyętej pracy: inną naturalnie ilość dla kobiet, inną dla mężczyzn. Następnie te ilości mnożymy przez liczbę ludności i otrzymane kalorie przeliczamy na odpowiedni ekwiwalent energii mechanicznej — dla poglądowości na kilowaty. Otóż, w 1921 r. całą w ten sposób otrzymaną moc fizyczną można oszacować na 150 mild. kilowatów i w 1931 r. — na 200 mild. kilowatów. Jednakże nie cała ta

energia może być zużytkowana w wykonywanej pracy, gdyż większa część kaloryj zużywa się wewnątrz organizmu na podtrzymanie jego przy życiu. Trudno jest ocenić, jaka część ciepłota może być zużyta na pracę efektywną. Szacujemy ją w bardzo grubym przybliżeniu w ten sposób, że dla 1921 r. określamy taką energię na 25 mild. kilowatów i dla 1931 r. — odpowiednio na 33 mild. kilowatów. Jasną jest rzeczą, że faktycznie nie cała ta ilość przeobraża się w odpowiednią pracę.

Poza tym, że szacowanie nasze jest przeprowadzone bardzo z grubsza i bardzo niedokładnie — należy pamiętać, że siła każdego społeczeństwa zawiera się nie tylko w jego mocy fizycznej, ale również i w mocy umysłowej. Nie ma wątpliwości, że siła umysłowa jest dźwignią postępu gospodarczego, i ciekawe byłoby przedstawienie w liczbach, jak ta ostatnia wyglądała i jak się zmieniała w ciągu ubiegłego dwudziestolecia. Niestety, zagadnienia tego nie możemy oświetlić żadnymi bezpośrednimi liczbami, gdyż nie tylko, że nie możemy zliczyć ludzi mądrych, czy też po prostu wykształconych, ale nie jesteśmy w stanie podzielić ludności według stopnia takiego czy innego wykształcenia ani na początku dwudziestolecia, ani w jego końcu. Jednak pewne liczby uboczne mogą na te zjawiska rzucić światło. Otóż, w 1921 r. w Polsce wśród ludności, mającej powyżej 10 lat, nie umiało ani czytać ani pisać 33·1%, w 1931 r. — już tylko 23·1%. Jeżeli rozpatrzymy poszczególne grupy wieku, obraz jest jeszcze bardziej uderzający. W grupie wieku 10 ÷ 14 lat analfabetyzm spadł z 29·7% do 6·6%, w grupie wieku 15 ÷ 19 lat — z 24·0% do 12·4% itd., naturalnie z każdą starszą grupą wieku spadek analfabetyzmu był coraz mniejszy. Drugim zjawiskiem, który oświetla dodatkowo te procesy, zachodzące w społeczeństwie polskim, jest zwiększenie liczby uczniów w szkołach. Gdy w roku 1922/23 w szkołach powszechnych było 3 224 tys. uczniów, w roku 1929/30 — 3 715 tys., w roku 1937/38 — 4 864 tys. Nie ma wątpliwości, że cała ta masa, stale się zwiększająca, daje lepszych pracowników na niwie gospodarczo-publicznej i prywatnej. Niestety, nie tak wesoło wyglądają liczby, charakteryzujące szkolnictwo średnie, mianowicie liczba uczniów, w roku 1922/23 wynosząca 254 tys., spada w roku 1929/30 do 240 tys. i w roku 1937/38 do 226 tys. Tłumaczy się to zresztą wieloma zjawiskami (między innymi w pewnym okresie zmniejszonymi urodzeniami podczas wielkiej wojny), rozpatrywanie których nie może zająć miejsca w krótkim szkicu rozwoju gospodarczego Polski. Średnie szkolnictwo zawodowe może się poszczycić wzrostem z liczby 49 tys. w roku 1922/23 do 91 tys. w roku 1936/37 (dla ostatniego roku liczb nie posiadamy). Słuchacze w szkołach wyższych liczbowo wzrastają z 38 tys. do 48 tys. Podobny obraz daje również liczba wydanych świadectw ukończenia szkół. W roku 1922/23 świadectw ukończenia szkół powszechnych wydano 188 tys., w roku 1927/28 — 255 tys. i w roku 1934/35 — już 279 tys. Świadectw szkół średnich w roku 1922/23 — 8 tys., w roku 1929/30 — 16 tys. i w roku 1934/35 — 14 tys. (tu est analogiczne zahamowanie, jak w liczbie uczęszczających do szkół). Świadectw szkół wyższych wydano w roku 1922/23 — 2 tys. i w roku 1934/35 — powyżej 6 tys. Wśród wyżej przytoczonych liczb, charakteryzujących ogólną masę ludności Polski, naturalnie liczby, dotyczące szkół średnich, są nikle,

lecz nie powinniśmy zapominać, że pewien wpływ musiał tu wyrzucić spadek liczby urodzonych w latach wojennych, które to roczniki właśnie kończyły szkołę w ostatnich latach.

Nie dalibyśmy całkowitego poglądu na procesy, zachodzące w ogólnej masie ludności Polski, gdybyśmy nie wspomnieli o zjawisku postępującej urbanizacji — zjawisku zresztą bezpośrednio wiążącym się z zagadnieniami wykonywanych zawodów, które za chwilę będziemy rozpatrywać.

W 1921 r. ogólna liczba miast wynosiła 611 z 6·6 miln. ludności, co stanowiło 24·6% ogółu ludności Państwa, w 1931 r. zaś mieliśmy 636 miast z ludnością 8·7 miln., co stanowiło 27·2% ogółu ludności. Przy tym w 1921 r. najmniejszych miast z ludnością poniżej 5 tys. było 354, w 1931 r. zaś — 308. Za to miast, posiadających powyżej 20 tysięcy mieszkańców — w 1921 r. było 36 i w 1931 r. — 46, miast z ludnością 50 ÷ 100 tys. w 1921 r. było 7, w 1931 r. — 11, miast o 100 ÷ 500 tys. w 1921 r. było 5, w 1931 r. — 9. Ponadto w 1931 r. m. Łódź przekroczyło 500 tys. mieszkańców i Warszawa przekroczyła znacznie milion mieszkańców. W ciągu następnych 7 lat po spisie 1931 r. m. Gdynia szybko się rozwijało i obecnie przekroczyło już daleko 100 tys. mieszkańców, Warszawa zaś osiągnęła 1 261 tys. mieszkańców.

Niestety, nie nadaża równolegle za urbanizacją zaopatrzenie miast w dostateczną liczbę budynków i mieszkań. Podczas spisu w 1931 r. w miastach przeciętnie wypadło 2 osoby na izbę, przy tym w mieszkaniach 1-izbowych przeciętnie na izbę wypadło 3·9 osób, w 2-izbowych — 2·2, w 3-izbowych — 1·6 osób i w większych — 1·1 osób. W mieszkaniach, posiadających ponad 2 osoby na izbę, w ogóle mieszkało 56·2% ludności, w mieszkaniach 1-izbowych o zaludnieniu ponad 2 osoby na izbę mieszkało 87·9% ludności mieszkań jednoizbowych i w takichże 2-izbowych 63·2% ludności mieszkań dwuizbowych.

Według statystyki, poprzednio prowadzonej, rozpoczęto nowych mieszkalnych budynków w miastach o ludności ponad 25 tys.: w 1924 r. — 1 239, w 1925 r. — 2 136, w 1926 r. — 2 555, w 1927 r. — 2 373, w 1928 r. — 2 961, w 1929 r. — 3 172, w 1930 r. — 4 248. W 1931 r. statystyką objęto wszystkie miasta oraz zmieniono metodę. Według tej statystyki w miastach ponad 20 tys. mieszkańców w 1931 r. rozpoczęto mieszkalnych budynków — 4 181, w 1932 r. — 5 259, w 1933 r. — 6 873, w 1934 r. — 6 303, w 1935 r. — 7 263, i w 1936 r. — 8 616. Kubatura tych budynków w ciągu ostatniego zarejestrowanego pięciolecia wynosiła: w 1932 r. — 4 013 tys. m<sup>3</sup>, w 1933 r. — 5 221, w 1934 r. — 5 329, w 1935 r. — 7 584 i w 1936 r. — 11 194 tys. m<sup>3</sup>. Jak widzimy, w ciągu pięciolecia 1932 ÷ 36 liczba rozpoczynanych co roku budowli wzrosła więcej niż dwukrotnie, kubatura zaś tychże — blisko trzykrotnie. Naturalnie, pocieszający jest ten fakt wzrostu, jednakże — biorąc choćby pod uwagę, że według spisu w 1931 r. budynków mieszkalnych w miastach, posiadających powyżej 20 tys. mieszkańców, było ok. 150 tys., i stan, jak wyżej widzieliśmy — rozpatrując zaludnienie — był bardzo nie zadowolający — daleko jest jeszcze do zaspokojenia rzeczywistych potrzeb miast, które szybko pęcznią na skutek napływu nowych mieszkańców z przeludnionej wsi, szukających w miastach środków utrzymania. Do tego zjawiska oraz w ogóle do rozpatrzenia, jak przedstawiają się różne źródła utrzymania ludności w Pol-

sce, i jakiej podlegają ewolucji—przechodzimy w dalszych rozważaniach.

Spójrzmy teraz z punktu widzenia ściśle gospodarczego, jak ludność grupowała się wg wykonywanych zawodów, i jakie w omawianym okresie następowały przesunięcia w znaczeniu tych zawodów. Skład ludności wg źródła utrzymania podczas spisów w latach 1921 i 1931 — w odsetkach ogółu ludności—przedstawiał się, jak następuje:

	1921	1931
Rolnictwo z leśnictwem i rybactwem . . .	63·9	60·0
Przemysł wydobywczy i wytwórczy . . .	17·2	19·2
Handel i ubezpieczenia . . .	6·2	5·7
Komunikacja i transport . . .	3·4	3·6
Instytucje publiczne oraz oświata . . .	2·7	3·3
Służba domowa . . .	1·1	1·4
Pozostałe . . .	5·5	5·9

Jak widzimy, w omawianym okresie następowało powolne zmniejszanie odsetka ludności, utrzymującej się z rolnictwa, i zwiększanie odsetka ludności, utrzymującej się z przemysłu, a również komunikacji i transportu. Nastąpiło również zmniejszenie odsetka ludności, utrzymującej się z handlu. Z powyższego wynika, że niewątpliwie następuje stopniowe uprzemysłowienie Polski. Jest ono nawet silniejsze, niż to wygląda z przedstawionego wyżej zestawienia, gdyż zestawienie obejmuje ludność czynną i bierną zarówno, jak wiadomo zaś—ludność, zatrudniona w rolnictwie i mieszkająca na wsi, odznacza się licznymi rodzinami niż ludność, pracująca w przemyśle, toteż zwiększenie czynnych zawodowo, zatrudnionych w przemyśle, jest względnie większe niż czynnych i biernych razem. Zmniejszenie odsetka osób, utrzymywanych przez handel, również można uznać za zjawisko dodatnie—o tyle, o ile jest to następstwem usuwania zbędnego pośrednictwa.

Przejdziemy teraz do zawodów, uprawianych przez poszczególne grupy ludności, oraz rezultatów pracy zawodowej. W pierwszym rzędzie musimy się zająć rolnictwem, które dotąd pozostaje główną podstawą gospodarstwa polskiego. Spis ludności w 1931 r. wykazał liczbę gospodarstw, których właściciele mają rolnictwo jako główne źródło środków utrzymania, w wysokości ok. 3 196 tys., w tym większą część, mianowicie 2 897 tys. — stanowiły gospodarstwa, nie zatrudniające sił najemnych, tj. niewątpliwie gospodarstwa chłopskie mniejsze — i to takie, w których głowa gospodarstwa radzi sobie przy pomocy członków własnej rodziny. Jeżeli chodzi o ludność, znajdującą się w tych gospodarstwach rolnych, to stanowi ona wg spisu 15 697 tys. Przeważająca liczba ludności skupia się przede wszystkim w gospodarstwach małych. I tak, w gospodarstwach, zajmujących do 2 ha ziemi, użytkowanej rolniczo, utrzymywało się 2 998 tys. osób, w gospodarstwach 2÷5 ha — 5 532 tys., w gospodarstwach 5÷10 ha — 3 944 tys. i w gospodarstwach 10÷15 ha — 1 105 tys. Takie przeciążenie ludnością gospodarstw małych wyraźnie dowodzi, że struktura agrarna w Polsce dotąd pozostaje wadliwa, i że przez to wytwarza się istniejące dotąd zjawisko osób, zbędnych w rolnictwie. Nie będziemy tu szczegółowo rozważać sprawy liczby zbędnych — ze względu na to, że kwestia ta jest sporna. Tak samo, niestety, nie jesteśmy w stanie przeprowadzić porównania spisów w latach 1921 i 1931 — ze względu na różne metody i różnego rodzaju niedokładności, które istnieją w opracowaniach obu spisów. Musimy

się ograniczyć do przedstawienia, jak w ogólnych rysach wygląda struktura agrarna, oraz jak się ona zmieniła w ciągu ubiegłego 20-lecia. W uzupełnieniu wyżej podanych liczb możemy jeszcze powiedzieć, że liczba gospodarstw, zajmujących mniej niż 2 ha użytków rolnych, wg spisu w 1931 r. stanowi 25·5% ogólnej liczby gospodarstw. Liczba gospodarstw 2÷5 ha stanowi 38·7%, gospodarstw 5÷10 ha — 24·8%, 10÷15 ha — 6·5%, 15÷50 ha — 4·0%, 50 i wyżej ha — 0·5%. W okresie 1919÷1937 reforma rolna dała następujące rezultaty: utworzono kolonij i parcel 696·4 tys., obszar rozparcelowany wyniósł 2 536 tys. ha. Biorąc pod uwagę, że ogólny obszar ziemi, użytkowanej rolniczo w 1931 r. w Państwie Polskim, wynosił 25 589 tys. ha — musimy uznać, że parcelacja — chociaż nie mogła naprawić gruntownie struktury agrarnej — dała jednak już dotąd wyraźnie odczuwalny rezultat. Powierzchnia gruntów ornych w gospodarstwach poniżej 50 ha ogólnego obszaru w 1931 r. wynosiła 14 887 tys. ha, w 1937 r. zaś — 16 006 tys. ha. Również ciekawe jest zestawienie wyników spisu wśród ludności wiejskiej rolniczej, utrzymującej się z pracy najemnej, mianowicie utrzymujący się z pracy najemnej wynosili w 1921 r. 17·6% i w 1931 r. — 14·6%. Niewątpliwie, część służby folwarcznej — a może i innych robotników — stała się samodzielnymi gospodarzami. Sama parcelacja nie ujmuje wszystkich zagadnień, związanych z reformą rolną. Jest ich dużo więcej, jednak o wszystkich w krótkim szkicu nie jesteśmy w stanie dokładniej powiedzieć, dość jeżeli wspomnimy, że w omawianym okresie obszar gruntów scalonych wyniósł 4 944 tys. ha i liczba gospodarstw, objętych scaleniem, stanowiła 769 tys. Likwidacja serwitutów objęła 589 tys. ha i dotyczyła 273 tys. gospodarstw.

Jak już mówiliśmy, Polska jest krajem rolniczym w przeważającym stopniu i posiadała wg danych z 1931 r. 18 557 tys. ha gruntów ornych. Większość gruntów ornych znajdowała się pod zasiewami zbóż i ważniejszych okopowych. W okresie omawianego dwudziestolecia w tej dziedzinie zachodziły ważne przesunięcia. Powierzchnia, zasiana 6 ważniejszymi ziemiopłodami, mianowicie: pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem, ziemniakami i burakami cukrowymi — wynosiła przeciętnie w pięcioleciu 1921÷25 11 379 tys. ha, w pięcioleciu 1928÷32 — 16 511 tys. ha i w pięcioleciu 1933÷37 — 17 189 tys. ha. Jeżeli chodzi o najważniejsze 2 zboża — pszenicę i żyto, żywiące ludność Polski i dające pewną ilość dla eksportu — to w latach 1921÷25 powierzchnia, zasiana tymi zbożami, wynosiła przeciętnie 5 450 tys. ha, w latach 1928÷32 — 7 272 tys. ha i w latach 1933÷37 — 7 476 tys. ha. Powyższe zestawienie wykazuje dość szybki rozwój ważniejszych upraw w Polsce. Jeżeli chodzi o przeciętną wydajność ziemiopłodów z hektara, to jest ona uzależniona z jednej strony od warunków klimatycznych, które są różne w różnych latach, oraz od stopniowych ulepszeń i melioracji, zwiększenia stosowania nawozów i lepszej uprawy — z jednej strony — i ewentualnego upadku i pogorszenia uprawy, co może następować w okresach kryzysu — z drugiej strony. Otóż, musimy mieć na uwadze, że w Polsce w omawianym okresie następowała dosyć intensywna parcelacja wielkiej własności, co wpływa przejściowo na komplikowanie zagadnienia uprawiania i meliorowania gruntów, oraz

na tenże okres przypadł wielki kryzys rolny, który w Polsce był szczególnie dotkliwy. Jakże jednak na tle tych wszystkich okoliczności wygląda przeciętna wydajność gruntów? Przeciętny plon z ha wynosił w pięcioleciach (w kwintalach):

	1921 ÷ 25	1928 ÷ 32	1933 ÷ 37
Pszenvica . . . . .	11'8	11'7	12'0
Żyto . . . . .	11'5	11'2	11'2
Jęczmień . . . . .	12'2	12'3	11'9
Owies . . . . .	11'6	11'6	11'5

Jak powyższe liczby wykazują, wymieniony okres dwudziestoletni nie dał obniżenia plonów (lata 1928 ÷ 32 były wyjątkowo sprzyjające). Wobec tego trzeba mieć nadzieję, że dalsze lata—przy lepszych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych—powinny wykazać zwykłą. Ogólne zbiory najważniejszych 2 ziemiopłodów—pszenicy i żyta—dały przeciętnie w 5-leciu 1921 ÷ 25—63 061 tys. q, w pięcioleciu 1928 ÷ 32—82 294 tys. q i przeciętnie w latach 1933 ÷ 37—84 960 tys. q. Widzimy liczby wyraźnie wzrastające. Jasne jest jednakże, że nie jest to jeszcze wystarczająca charakterystyka dobrego zaopatrzenia ludności kraju. Dopiero ilość, przypadająca na głowę, może charakteryzować to ostatnie. Otóż, w pierwszym pięcioleciu na głowę przypadało przeciętnie rocznie 224 kg, w pięcioleciu środkowym—266 kg i w ostatnim pięcioleciu—254 kg. W związku z tym można stwierdzić, że mimo różnych warunków klimatycznych oraz innych okoliczności nastąpiło raczej podniesienie norm, przypadających przeciętnie na głowę ludności.

Drugą ważną dziedziną rolnictwa jest hodowla inwentarza żywego. Niestety, w tej dziedzinie nie posiadamy liczb, odnoszących się do pierwszych lat istnienia Państwa Polskiego. Pierwszą wiarogodną datą są liczby z 1927 r.; wówczas Polska rozporządzała ilością 4 069 tys. koni, 8 601 tys. bydła rogatego, 6 329 tys. trzody chlewnej i 1 918 tys. owiec. W 1931 r. odpowiednie liczby wynosiły: 4 124 tys. koni, 9 786 tys. bydła rogatego, 7 321 tys. trzody chlewnej i 2 599 tys. owiec. W 1937 r. koni było 3 890 tys., bydła rogatego—10 572 tys., trzody chlewnej—7 696 tys. i owiec—3 188 tys. Z wyjątkiem koni pogłowie wszystkich innych zwierząt zwiększa się, w szczególności jaskrawo dla bydła rogatego i dla owiec. Zmniejszenie liczby koni będzie następować prawdopodobnie jeszcze wyraźniej w miarę rozwoju mechanizacji. Dobrą oznaką jest zwiększenie liczby bydła rogatego. Pogłowie zaś trzody chlewnej podlega wszędzie wielkim wahaniom, gdyż jest silnie zależne od zjawisk koniunkturalnych. Dużą niespodzianką jest zwiększenie liczby owiec; nad taką możliwością przed kilkunastu laty jeszcze przechodzono do porządku. Dostyc ciekawe jest również zestawienie liczb, dotyczących spożycia mięsa przez mieszkańców (charakteryzuje to poziom gospodarczy). Otóż, w ciągu pięciolecia 1928 ÷ 32 przypadało przeciętnie na głowę rocznie 18'7 kg, w latach 1933 ÷ 37—19'6 kg. Naturalnie, są to liczby jeszcze bardzo małe w porównaniu z zamożnymi krajami Europy Zachodniej, jednakże i tu jest postęp.

Polska, niestety, należy do krajów niedostatecznie zalesionych. Lasy w 1937 r. zajmowały 21'9% ogólnej powierzchni. Z ogólnej liczby 8'3 miln. ha ok. 6'3 miln. stanowiły lasy zagospodarowane. Większość tych ostatnich—3'2 miln. ha—stanowią lasy państwowe. Coroczna powierzchnia wyrębów w tych la-

sach waha się w granicach 22 ÷ 28 tys. ha, powierzchnia zaś zalesiana—33 ÷ 70 tys. ha. Stopniowo następuje uporządkowanie gospodarki leśnej. W najgorszym stanie są lasy drobnej własności, których jest ok. 1 miln. ha.

Drugą wielką dziedziną, która daje utrzymanie  $\frac{1}{5}$  ludności, jest przemysł wydobywczy i przetwórczy. W omawianym okresie podlegał on dużym wstrząsom—przede wszystkim na skutek wielkiego kryzysu światowego. Wstrząsy te przypadają na drugą połowę omawianego okresu. Nie można powiedzieć, żeby i w pierwszej połowie nie było zjawisk charakteru perturbacyjnego—w związku z inflacją, załamaniem się wartości złotego itp., jednakże kryzys drugiej połowy dwudziestolecia był znacznie dłuższy i głębszy. Niestety, nie jesteśmy w stanie dokładnie zobrazować przebiegu koniunktury gospodarczej od początku istnienia Państwa Polskiego. Niewątpliwie, w pierwszych momentach niepodległości sytuacja była bardzo ciężka: jak wszystkim wiadomo, przemysł był zdewastowany, bezrobocie olbrzymie. Nie posiadając ogólniejszych danych dla tego ostatniego, możemy tylko podkreślić, że w samej Warszawie w końcu 1918 r. było ok. 90 tys. bezrobotnych, nie wliczając naturalnie w to rodzin tych ostatnich. Dopiero od 1929 r. mamy obliczone wskaźniki produkcji, opracowywane przez Instytut Badania Koniunktury Gospodarczych. Otóż, o ile chodzi o ostatnie dziesięciolecie, to—wg danych Instytutu Badania Koniunktur—przy przyjęciu za podstawę produkcji: 1928 r. = 100—mamy dla 1929 r. przeciętny wskaźnik 102, poczem następuje spadek aż do 1932 r., kiedy ogólny wskaźnik produkcji przeciętnie wynosi 64. Od tego momentu wskaźnik stale się podnosi, osiągając w 1937 r. przeciętny poziom 111, w marcu 1938 r.—123 i we wrześniu tegoż roku nieco obniżając się—do poziomu 120. Jeżeli będziemy rozpatrywać same dobra wytwórcze, to przeciętny wskaźnik dla 1932 r. wynosi 57, dla 1937 r.—127, dla marca 1938 r.—141 i dla września tegoż roku—143. Dobra spożycia dają następujące wskaźniki: w 1932 r.—przeciętnie 67, w 1937 r.—103, w marcu 1938 r.—116 i we wrześniu 1938 r.—110.

Aby scharakteryzować koniunkturę—a tym samym stan produkcji przemysłowej—w okresach wcześniejszych—skorzystamy z innych liczb, przede wszystkim z liczb produkcji węgla. Otóż, produkcja węgla kamiennego wynosiła w 1921 r. 29'9 miln. ton, w 1923 r. osiągnęła 36'1 miln. t, następnie maksimum wydobycia otrzymujemy w 1929 r. w wysokości 46'2 miln. t, poczem następuje załamanie i spadek aż do najniższej kwoty 27'4 miln. t. Od tego momentu datuje się wzrost i w 1937 r. wydobycie znów wynosi 36'2 miln. t. Na tym szeregu liczb dokładnie widać i koniunktury inflacyjne i załamanie się podczas ostatniego kryzysu. Jeżeli przejdziemy do produkcji surówki żelaza, to z 444 tys. t w 1921 r. dochodzi ona do 520 tys. t w 1923 r., następnie spada do 315 tys. t w 1925 r., aby znów wzrosnąć i dojść do 704 tys. t w 1929 r. Następuje spadek podczas ostatniego kryzysu i produkcja dochodzi do kwoty 199 tys. t w 1932 r. Potem odbywa się wzrost—z początku wolniejszy, a następnie szybszy: w 1936 r. mamy 584 tys. t i w 1937 r.—724 tys. t. Naturalnie jest to przemysł, który obecnie korzysta ze specjalnych okoliczności sprzyjających. Mniej więcej analogiczny jest obraz produkcji stali. Zaczynając od 841 tys. t w 1921 r. wzrasta pro-

dukcja do 1 135 tys. t w 1923 r., poczem obniża się do 681 tys. t w roku następnym. Ponowny wzrost doprowadza produkcję stali do 1 438 tys. t w 1928 r. Kryzys, który zaraz przyszedł, obniża produkcję do 564 tys. t w 1932 r. Obecny wzrost podnosi produkcję stali do 1 451 tys. t w 1937 r. Produkcja cynku wynosi w 1921 r. 68 tys. t i stale wzrasta, dochodząc do 162 tys. t w 1928 r., a nawet 174 tys. t w 1930 r., ale następnie spada i w 1933 r. wynosi tylko 83 tys. t. Wzrost, który potem przyszedł, doprowadza produkcję do 107 tys. t. W przemyśle bawełnianym liczba wrzescion—1 834 w 1929 r.—wzrasta do 1 904 w 1936 r.

Niestety, nie możemy w taki ciągły sposób zilustrować większości gałęzi przemysłu wydobywczego i przetwórczego. Nie rozporządzamy zaś miejscem dla przedstawiania licznych ułamkowych, fragmentarycznych obrazków. Możemy scharakteryzować tylko ogólnie przemysł wydobywczy i przemysł przetwórczy przez szacunkowe liczby zatrudnienia robotników w zakładach przemysłu wielkiego i średniego, objętych statystyką przemysłową, oraz w zakładach drobniejszych, tą statystyką nieobjętych. Liczby te, konstruowane w Głównym Urzędzie Statystycznym, są oparte na danych spisu w 1931 r. oraz statystyki przemysłowej i zatrudnienia i podlegały różnym korektynom i przeszacowywaniom. Z tego względu należy je uważać tylko za orientacyjne. Otóż, wyglądają one następująco:

Rok	Ogółem zatrudnieni	Zatrudnieni w wielkim i średnim przemyśle	Zatrudnieni w drobnym przemyśle
	t y s i a c e	o s ó b	
1923	1 440	832	608
1928	1 660	950	710
1931	1 300	720	580
1936	1 400	760	640

Widzimy tu wyraźnie „szczyt” zatrudnienia w 1928 r., „dno” — w 1931 r. i nową zwyżkę — w 1936 r. Rozpatrując te liczby, nie możemy jednak pominąć jeszcze jednego zjawiska, które nie uwydatnia się w przytoczonym zestawieniu i nawet poniekąd — jeżeli chodzi o rezultaty działalności przemysłowej — trochę je maskuje. Mam tu na myśli zwiększenie wydajności pracy w większości przemysłów. Rozporządzamy tylko częściowymi badaniami tego zagadnienia, ale jednak i one dosyć dobrze zjawisko charakteryzują. Tak — wydajność robotników, pracujących w kopalniach węgla kamiennego, przedstawiała się następująco — w tonach na robotnikodniówkę:

Rok	Cała załoga	Górnicy
1923	0.58	5.58
1928	1.27	6.99
1934	1.70	9.34
1937	1.82	9.75

Dla innych przemysłów posiadamy dane tylko dla okresów, poczynając od 1928 r. — dla wielkiego i średniego przemysłu<sup>1)</sup>. Przyjmując jako podstawę: 1938 r.=100 — otrzymujemy, co następuje: w hutnictwie żelaznym wskaźnik w 1934 r. wyniósł 110 i w 1936 r. — 130, w przemyśle mineralnym i w 1934 r. i w 1936 r. wskaźnik wynosił 131, w przemyśle włókienniczym w 1934 r. wskaźnik wydajności wynosił 131 i w 1936 r. — 149, w przemyśle drzewnym

wskaźnik dla 1934 r. wynosił 124 i dla 1936 r. — 121, w przemyśle spożywczym wskaźnik wydajności w 1934 r. wynosił 116 i w 1936 r. — 117.

Również widzimy duży postęp i poprawę w stosunku do okresu kryzysu, jeżeli rozpatrzmy płace i zarobki robotników. Jednym z lepszych wskaźników jest tu wskaźnik sum, wypłaconych robotnikom w wielkim i średnim przemyśle, w ich wartości realnej. Przyjmując rok 1928 za podstawę, mamy dla 1929 r. wskaźnik 109, dla lat 1932 i 1933 (dno kryzysu) — 68, w 1936 r. — 95 i w 1937 r. — 106.

Przechodzimy teraz do zagadnień komunikacji i transportu, jako dalszego ważnego działu gospodarki narodowej, który w dniu odzyskania Niepodległości był ogromnie zdewastowany. Oprócz doprowadzenia do porządku istniejących linii kolejowych — zbudowano szereg nowych. Długość linii kolejowych, wybudowanych w okresie 1918 : 37, wynosi dla kolei normalnotorowych 1 743 km i dla wąskotorowych — 361 km. Ogólna długość linii kolejowych na początku 1938 r. stanowiła 20 118 km. Naturalnie, na transporcie odbijały się te same zjawiska co i na rolnictwie i przemyśle, toteż gdy w 1924 r. przewieziono w nadaniu wewnętrznym wszystkich towarów ok. 30 miln. t, w 1928 r. ilość ta wyniosła 42.5 miln. t, w 1933 r. — 23.1 miln. t i w 1937 r. znowu 38 miln. t. Doprowadzono również do porządku i rozbudowano drogi gruntowe o twardej nawierzchni. W latach 1924 : 37 wybudowano tych dróg 16 171 km i przebudowano 2 059 km. Długość linii telegraficznych wzrastała stale i z 44.4 tys. km w 1922 r. doszła do 90.5 tys. km w 1937 r. Długość linii telefonicznych wynosiła w 1922 r. dla telefonów między-miastowych 186.6 tys. km, a w 1937 r. — 560.8 tys. km. Dla telefonów miejskich długość linii w 1922 r. wyniosła 178 tys. km i w 1937 r. — 1 011.5 tys. km. Rozwój działalności poczty — tak ściśle związanej z rozwojem gospodarczym kraju — przeżywał podobne okresy jak i działalność kolei. Przesyłki listowe wynosiły ogółem w 1922 r. 594 miln. szt., w 1928 r. — 934 miln. szt., w 1933 r. — 677 miln. szt. i w 1937 r. — 908 miln. szt. Charakterystyczny jest rozwój czynności ściśle ekonomicznych poczty. Weksle, zainkasowane przez pocztę, wynosiły w 1933 r. 833 tys. szt. na sumę zł 104 miln., w 1937 r. — 2 523 tys. szt. na sumę zł 279 miln. Widzimy tu i rozszerzenie zasięgu działalności i wzrost obrotów.

Szczupłość miejsca nie pozwala na rozpatrzenie szczegółowsze — w liczbowym ujęciu — jednego z największych dokonanych dzieł, które dalekie jeszcze od końca i które przynosi i przyniesie jeszcze niezmierzone korzyści Polsce. Port gdyński, który nie istniał w dniu odzyskania Niepodległości i który w 1928 r. zarejestrował tonaż statków przy wejściu w wysokości 985 tys. t, a w 1937 r. powyżej 5.6 miln. t — wyprzedził wszystkie porty bałtyckie i staje w szeregu portów światowych.

Efektom zewnętrznym działalności gospodarczej kraju, mającym również olbrzymią wagę wewnętrzną, jest tzw. handel zagraniczny. Naturalnie, jest on uzależniony nie tylko od życia gospodarczego kraju, ale i od zjawisk, zachodzących na rynkach zagranicznych, i od rozmaitych zjawisk często nawet natury nieekonomicznej. Nie wdając się w wyszczególnienie i wyjaśnienie tych zjawisk, przedstawimy tylko pokrótce rozwój handlu zagranicznego

<sup>1)</sup> „Mały Rocznik Statystyczny”, 1938 r.



Polski z innymi krajami. Otóż, ogólny obrót wynosił w 1922 r. zł 2 581 miln., następnie wzrastał — osiągając w 1929 r. zł 5 924 miln. W związku z kryzysem światowym, narastającymi restrykcjami przywozowymi w różnych krajach itp. — następuje szybki spadek obrotów, które osiągają najniższy poziom w 1934 r., mianowicie tylko zł 1 774 miln. Potem następuje powolny wzrost, doprowadzając w 1937 r. obrót do zł 2 449 miln. Ukształtowanie wzajemne przywozu i wywozu daje w rezultacie dodatnie lub ujemne saldo bilansu handlowego. Rok 1922 dał saldo ujemne zł 327 miln., następny rok dał saldo dodatnie zł 136 miln. Ujemne saldo zjawia się w roku następnym i — zwiększając się — w 1925 r. osiąga zł 567 miln. Rok 1926 daje przejściowo saldo dodatnie zł 707 miln. (duży wpływ tu miał strajk węglowy w Anglii), poczem następują lata z saldem ujemnym, przy czym najwyższy poziom saldo ujemne osiąga w 1928 r., mianowicie zł 854 miln. Od 1930 r. rozpoczyna się seria lat z saldem dodatnim, przy czym szczytowym punktem — jeśli chodzi o wysokość — jest rok 1931 — z saldem dodatnim zł 411 miln. W następnych latach saldo maleje, dochodząc w 1936 r. do zł 23 miln. i w 1937 r. przeobraża się w saldo ujemne w wysokości zł 59 miln. Jednakże liczby, wyżej podane, nie są wystarczającą charakterystyką wielkości obrotu Polski z zagranicą — przede wszystkim z tego powodu, że jednocześnie ze zmianami, zachodzącymi w jakości i ilości wywożonych towarów, zachodziły zmiany w jednostkowych cenach tych towarów. Dopiero po przeliczeniu wartości towarów na stałe ceny, wybrane z któregoś roku, i przy porównaniu tych nowych teoretycznych liczb możemy otrzymać właściwe wskaźniki tzw. fizycznych rozmiarów obrotów handlowych lub objętości (według terminologii międzynarodowej „quantum”). Obliczone w ten sposób wskaźniki — przy przyjęciu za podstawę roku 1938 — w grubszym przybliżeniu dają dla 1931 r. wskaźnik 83, dla 1933 r. — 64, dla 1935 r. — 72, dla 1936 r. — 79 i dla 1937 r. — 87. W ten sposób obniżenie obrotów (nie wyrażone w złotych) jest mniejsze, niż to wygląda z bezwzględnych liczb wartości. Charakterystyką znaczenia wymiany międzynarodowej dla danego kraju służą obroty handlu zagranicznego, przypadające na głowę ludności. Dla Polski w 1922 r. wypada na głowę zł 91, w 1928 r. — zł 193 i w 1937 r. — zł 71. Są to liczby — w porównaniu z krajami Europy Zachodniej — bardzo małe. Tak samo dość nie pocieszająco wygląda ogromny spadek obrotów na głowę w okresie ostatnim. Jednak na te obliczenia wpływają również w dłuższym okresie czasu przeobrażenia w cenach rynkowych. Otóż, wprowadzając i tu korektywę — analogicznie do poprzedniego obliczenia — otrzymujemy dla 1937 r. przy podstawie: 1928 r. = 100 — wskaźnik wysokości obrotu na głowę ok. 78.

Bardzo ciekawe i bardzo ważne zmiany zaszły w kierunkach handlu zagranicznego Polski. Przede wszystkim ważna jest zmiana w skierowywaniu wielkości obrotu drogą wodną zamiast lądowej. Donios-

łości tej zmiany w związku z coraz większym uniezależnieniem się Polski od krajów-pośredników nie potrzebujemy wyjaśniać. Gdy w 1928 r. drogą morską szło tylko 26% obrotu zagranicznego, w 1937 r. tą drogą kierowane było już 66% ogólnego obrotu, a na drogę lądową przypadała tylko  $\frac{1}{3}$  całego obrotu. Przez Gdynię w 1928 r. przeszło zaledwie nieco powyżej 1%, w 1937 r. zaś 49% ogólnego obrotu Polski z zagranicą. Jeżeli chodzi o handel Polski, to jeszcze w 1924 r. większość obrotów przypadała na parę sąsiednich krajów, mianowicie przede wszystkim na Niemcy, Austrię i Czecho-Słowację. Rozpatrzmy udział procentowy przywozu i wywozu różnych krajów w stosunku do ogólnych sum przywozu i wywozu. W okresie do 1937 r. przywóz z Niemiec spadł z 34.5% do 14.5%, a wywóz — z 43.2% do 14.5%. Przywóz z Austrii spadł z 11.7% do 4.6%, a wywóz — z 10.1% do 4.9%. Odpowiednie liczby, dotyczące Czecho-Słowacji, wynoszą: przywóz — zamiast 5.7% — zaledwie 3.5%, wywóz — zamiast 7.9% — 4.3%, za to wzrósł znacznie udział przywozu i wywozu do Anglii: w 1924 r. przywóz wynosił 7.5%, w 1937 r. — 11.9%, wywóz — z 10.5% podniósł się do 18.3%. W stosunku do Stanów Zjedn. mamy spadek przywozu — z 12.4% do 11.9% i wzrost wywozu — z 0.6% do 8.4%. Z krajami azjatyckimi mamy wzrost przywozu — z 1.6% do 7.3% i wywozu — z 0.9% do 4.3%. Analogiczne zjawisko zachodzi odnośnie krajów afrykańskich i południowo-amerykańskich. W ten sposób otrzymujemy większe uniezależnienie się od niektórych specjalnie krajów oraz nawiązanie bezpośrednio stosunków wymiennych z krajami pozaeuropejskimi, produkującymi surowce.

Byłoby jeszcze niezmiernie ciekawe stwierdzenie zmian, zaszłych w wymianie Polski z zagranicą pod względem stanu obróbki artykułów, biorących udział w wymianie. Niestety, dokładniejsze liczby mamy dopiero za ostatnie 4-lecie, toteż — nie posiłkując się liczbami, które są chwiejne ze względu na zmianę metody obliczeń — przytaczamy tylko te ostatnie.

W ogólnym wywozie Polski w 1934 r. artykuły w stanie surowym stanowiły 45% wartości, artykuły w stanie prostej obróbki — 44% i artykuły w stanie daleko posuniętej obróbki — 11%. W 1937 r. artykuły w stanie surowym — stanowiły 42%, artykuły w stanie prostej obróbki — 42% i artykuły w stanie daleko posuniętej obróbki — 16%. Pewne przesunięcie się ciężaru na artykuły gotowe jest rzeczą dość pomyślną. Mniej wyraźne jest ustosunkowanie artykułów w przywozie, mianowicie artykułów w stanie surowym przywieziono w 1934 r. 53%, artykułów w stanie prostej obróbki — 19% i w stanie daleko posuniętej obróbki — 28%, w 1937 r. zaś przywieziono artykułów w stanie surowym 48%, w stanie prostej obróbki — 23% i w stanie daleko posuniętej obróbki — 29%. Niestety, wiele spraw, dotyczących handlu zagranicznego, jest uzależnione nie tylko od pracy gospodarczej Polski, ale w dużym stopniu od różnych kwestyj kredytowych itp. w stosunkach wzajemnych krajów.

*Edward Szturm de Sztrem*

## PRZEBUDOWA USTROJU ROLNEGO W POLSCE

**W** CIĄGU dwudziestu lat pracy w Niepodległej Polsce dokonano poważnych wysiłków nad naprawą ustroju rolnego.

Na całym obszarze Rzeczypospolitej—z wyjątkiem województw zachodnich—odziedziczyliśmy po zaborcach chorą, nieuporządkowaną strukturę agrarną. Szachownica gruntów, olbrzymia ilość karłowatych gospodarstw, nieuregulowane serwituty, wspólnoty gruntowe, brak tytułów własności—oto obraz, występujący powszechnie na ziemiach Rzeczypospolitej.

Spis z 1921 r. wykazał, że 46·8% ogółu gospodarstw włościańskich w Polsce, czyli przeszło 1½ miln. gospodarstw o obszarze ponad 10 miln. ha—posiadało szachownicę lub działki nadmiernie zwężone. Znane były przykłady posiadania przez drobne gospodarstwa swoich gruntów, rozrzuconych w kilkuset, często znacznie odległych od siebie działkach. Spotkać można było działki, tak nadmiernie zwężone, że nie można ich było bronić bez naruszenia pola sąsiada. W tego rodzaju przypadkach nie można myśleć o ułożeniu płodozmianu i w ogóle o jakimkolwiek racjonalnym gospodarowaniu. Wszelka inicjatywa i postęp na wsi przy gospodarstwach tego typu z góry były skazane na niepowodzenie.

Scalanie gruntów w Polsce na szerszą skalę rozpoczęło się w 1924 r. Rezultaty, osiągnięte do końca 1937 r., wyrażają się liczbą ok. 769 tys. gospodarstw scalonych na obszarze ok. 4994 tys. ha. W ostatnich latach scala się rocznie ok. 90 tys. gospodarstw na obszarze ok. 470 tys. ha. Na rok 1938 przewidywane jest wzmoczenie akcji scaleniowej do 520 tys. ha. Nie wszystkie województwa uczestniczą równomiernie w zabiegu scaleniowym. Najwięcej gruntów scala się w woj. wschodnich, potem—w środkowych. Natomiast w woj. południowych rozmiar akcji scaleniowej nie odpowiada istotnym potrzebom. Rozwój scalania w woj. południowych hamuje duża liczba karłowatych gospodarstw wiejskich na tym terenie. Poza tym czynnikiem, utrudniającym pracę, są różnice wysokościowe, występujące na południu Małopolski, i trudna konfiguracja terenowa. Najważniejszą jednak przeszkodą, hamującą akcję scaleniową w Małopolsce—zwłaszcza w Małopolsce Środkowej—jest stosunkowo słaby zapas ziemi, jaki może być użyty przy scaleniu na upełnorolnienie karłowatych gospodarstw, bez czego zabieg ten nie może dać pełnego efektu gospodarczego.

W ostatnich latach rozpoczął się w Małopolsce ruch w kierunku przenoszenia części gospodarzy ze scalających się wsi do obszarów mniej zaludnionych, posiadających większy zapas ziemi. W związku z tym istnieje nadzieja wzmocnienia akcji scaleniowej również i w woj. południowych.

Grunt, podlegający scaleniu, z reguły są meliorowane, jeżeli tego wymagają warunki wodne scalanego terenu. Uczestnicy scalenia obowiązani są dostarczyć roboczną niewykwalifikowaną, a Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych sporządza projekt techniczny, daje nadzór techniczno-melioracyjny i opłaca roboczną wykwalifikowaną. Do 1928 r. prace melioracyjne na gruntach scalanych szły opornie. Od tego czasu datuje się stały rozwój zabiegów melioracyjnych oraz usprawnienie tej akcji. Stosowane uprzednio

wytaczanie kierunków rowów odwadniających wprost w terenie zastąpione zostaje szczegółowymi zdjęciami i projektami technicznymi. Zaniechany zostaje całkowicie system drenowania gruntów przy scaleniu, jako system zbyt kosztowny. Obecnie melioruje się grunty scalane jedynie rowami otwartymi.

Razem w ciągu ostatnich 10 lat wykopano przeszło 30 miln. m<sup>3</sup> ziemi, przeprowadzono ok. 15 tys. km cieków wraz z ubezpieczeniami, budowlami i odwodniono ok. 450 tys. ha terenu. Koszty akcji melioracyjnej wynoszą w ostatnich latach ok. zł 23 na 1 ha zmeliorowanego terenu, nie licząc szarwarku, który stanowi ok. zł 40 na 1 ha.

W związku z melioracjami rozpoczął się ruch w kierunku zagospodarowania zmeliorowanych łąk. Zaniedbanie łąk w Polsce jest sprawą powszechnie znaną. Do ostatnich czasów—pomimo niewątpliwego postępu w różnych dziedzinach wytwórczości rolnej—zastój w pracy łąkarskiej był zupełny. Począwszy od 1935 r., sprawa zagospodarowania zmeliorowanych łąk wyszła ze stadium badań doświadczalnych i zaczęła być realizowana praktycznie na gruncie. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uruchamia corocznie z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej specjalne kredyty na ten cel. Kredyty te wynosiły w 1935 r. ok. zł 500 tys., w 1936 r.—ok. zł 700 tys., w 1937 r.—zł 1·5 miln., a w 1938 r.—zł 2·5 miln. Kredyt przeznaczony jest na zakup nasion łąkowych i nawozów sztucznych. Rozprowadzają go izby rolnicze, które również nadzorują uprawy łąkowe. Jakkolwiek do chwili obecnej akcja łąkarska nie nadała za akcją melioracyjną, to jednak obserwować można wielkie zainteresowanie się rolników zagadnieniem łąkarskim, które w konsekwencji powinno w najbliższych latach doprowadzić do zbieżności pomiędzy akcją melioracyjną i łąkarską. W bież. roku zagospodarowano ok. 20 tys. ha łąk.

Przy projektowaniu nowych osiedli scaleniowych ważnym zagadnieniem jest zaopatrzenie ich w wodę. Sprawa ta jest specjalnie aktualna w miejscowościach, gdzie zachodzą trudności techniczne przy budowie studzien, jak np. skalisty grunt, znaczna głębokość itd. W szczególności południowa część Polski, gdzie występują starsze formacje geologiczne, przy głęboko werżniętych ciekach wodnych—stanowi teren trudny dla zdobycia wody. Pomoc państwowa idzie w kierunku przeprowadzania wierceń próbnych i ekspertyz oraz udzielania kredytów na budowę studzien.

Przy scaleniu część gospodarzy przenosi budynki na nowoutworzone kolonie. Przeciętnie przebudowuje się 1/3 uczestników scalenia, w niektórych jednak powiatach liczba przebudowujących się przekracza połowę ogólnej liczby uczestników. Przenoszącym się gospodarzom Państwo przychodzi z pomocą kredytową. Pomoc ta jest jednak nikła ze względu na brak funduszy i z reguły nie przekracza zł 300 na jedno gospodarstwo. Gdyby pomoc kredytowa dla scalających się gospodarstw wiejskich mogła być utrzymana na wysokim poziomie—niewątpliwie wieś polska w krótkim czasie zmieniłaby radykalnie swój wygląd zewnętrzny. Mogłyby powstać przyzwoite zabudowania gospodarskie, sady, gnojownie i inne urządzenia. W obecnych warunkach dalecy jesteśmy od tego. Pomoc kredytowa, jakiej Państwo jest w sta-

nie udzielić, jest nie wystarczająca—nawet na przeniesienie istniejących starych budynków.

Jedną z bolączek polskiej struktury agrarnej, po odzyskaniu Niepodległości państwowej, było istnienie na olbrzymich obszarach uprawnień serwitutowych. Były to przeważnie służebności pastwiskowe i leśne (opałowe, budulcowe, zbierania posuszu, ściółki itp.). Obciążały one większą własność na korzyść gospodarstw, powstałych z uwłaszczenia. Na podstawie 2 rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z dn. 1/II 1927 r.: jednego—dotyczącego woj. śródkowych, drugiego—dotyczącego woj. wschodnich—służebności w tych województwach rozpoczęto regulować w szybkim tempie. W chwili obecnej akcja znoszenia służebności jest na ukończeniu—z wyjątkiem woj. południowych. Pozostały do uregulowania sprawy bądź specjalnie skomplikowane, bądź też sprawy, gdzie na skutek ograniczeń w użytkowaniu gruntów włóścianie nie mogliby otrzymać odpowiedniego ekwiwalentu zasłużebnościowego. Dotyczy to niektórych obszarów zabagnionych na wschodzie oraz lasów ochronnych. Akcja znoszenia służebności w woj. śródkowych i wschodnich objęła do 1937 r. ok. 273 tys. gospodarstw, przy czym wydzielono z obszarów dworskich—jako wynagrodzenie za zniesione służebności—obszar 589 tys. ha oraz wypłacono ok. zł 4 miln. odszkodowania.

Przy omawianiu zagadnień agrarnych niesposób pominać sprawy uwłaszczenia czynszowników, długoletnich dzierżawców i tzw. wolnych ludzi w woj. wschodnich. Uwłaszczenie tych użytkowników gruntów, dokonane na podstawie ustawy z dn. 20/VI 1924 r., objęło do 1937 r. 5 163 rodzin na obszarze ok. 40 tys. ha.

Ochrona drobnych dzierżawców rolnych, tzn. dzierżawców, posiadających do 5 ha gruntu, stosowana była od pierwszych miesięcy odzyskania Niepodległości. Ochrona drobnych dzierżawców polegała na ochronieniu ich od eksmisji—pod warunkiem regularnej zapłaty czynszu, którego wysokość ustaliła ustawa. W chwili obecnej ochronie podlegają ci wszyscy drobni dzierżawcy, którzy wydzierżawili grunty w terminie przed dn. 27/VIII 1924 r. Ochrona skończyła się w dn. 1/X 1938 r. Ustawa z dn. 18/V 1932 r. pozwala drobnym dzierżawcom wykupić użytkowane przez nich grunty według cen, stosowanych przy parcelacji rządowej. Uprawnienia wykupowe zgłosiło z górą 36 tys. dzierżawców—nie licząc dzierżawców z terenu Górnego Śląska. Dotychczas przyznano prawo wykupu 4 946 dzierżawcom na obszarze 5 490 ha.

Sprawa drobnych dzierżawców jest zagadnieniem palącym specjalnie dla Górnego Śląska. Na ostatniej sesji sejmowej uchwalono rządowy projekt ustawy, rozciągający uprawnienia uwłaszczeniowe na drobnych dzierżawców górnośląskich. Dotychczas—ze względu na postanowienia konwencji górnośląskiej—drobni dzierżawcy na Górnym Śląsku nie mogli korzystać z tych uprawnień. Nowa ustawa daje możliwość wykupu dzierżawionych gruntów nie tylko dzierżawcom chronionym, tzn. tym, którzy wydzierżawili grunty w okresie czasu do dn. 27/VIII 1924 r., ale w okręgach przemysłowych i podmiejskich, a więc na znacznej części Górnego Śląska, również i tym dzierżawcom, którzy zawarli umowy dzierżawne w czasie pomiędzy dn. 27/VIII 1924 r. i dn. 1/VII 1932 r. Drobnych dzierżawców na terenie Górnego Śląska,

k którzy z mocy omawianej ustawy uzyskali uprawnienia wykupowe, liczymy ponad 26 tys. rodzin. Jest to zatem dla Górnego Śląska zagadnienie olbrzymie. Uwłaszczenie drobnych dzierżawców na tym terenie będzie skromną kompensatą za te krzywdy, jakich doznała ludność chłopska na terenie Górnego Śląska podczas uwłaszczenia w XVIII wieku.

Przechodząc obecnie do omówienia jednego z najważniejszych zabiegów w dziale przebudowy ustroju rolnego, mianowicie, do zagadnienia parcelacji, trzeba stwierdzić, że poprawa struktury rolnej w obecnych warunkach nie jest możliwa bez zastosowania tego czynnika. Jedynie niezwykle silny rozwój uprzemysłowienia kraju mógłby uczynić zabieg parcelacyjny mniej potrzebnym.

Zasadniczą cechą naszej struktury agrarnej jest wielka masa gospodarstw karłowatych i przeludnienie wsi w rozmiarach, niespotykanych w żadnym państwie europejskim. Odpływ ludności ze wsi do miast jest, jak dotychczas, zbyt niski, aby mógł nie tylko zmniejszyć liczbę ludności, zatrudnioną w rolnictwie, ale aby mógł doprowadzić do niepogarszania się obecnego stanu rzeczy. Ruch ludnościowy z zagranicą również nie daje odpływu ludności. Dopóki przemysł, handel i rzemiosło nie wchłoną w stopniu dostatecznym naturalnego przyrostu ludności w Polsce, nie może być innego sposobu w chwili obecnej, jak pozostawienie na wsi części przyrostu naturalnego.

Akcja reformy rolnej z tego punktu widzenia posiada pierwszorzędne znaczenie, umożliwiając zatrudnienie na wsi narastającej ludności. Oczywiście, dla osiągnięcia pełnego efektu parcelacja powinna być połączona z uintensywnieniem drobnych warsztatów rolnych oraz z pracą nad podniesieniem oświaty, kultury i wiedzy zawodowej wśród ludności wiejskiej.

Jakkolwiek ze względu na różnorodność warunków naturalnych i gospodarczych w poszczególnych okolicach Polski można wysuwać różne poglądy co do optymalnych norm obszarowych gospodarstw w poszczególnych rejonach kraju—istnieje fakt bezsporny i niewątpliwy, że gospodarstwa drobne w swojej masie w stosunku do gospodarstw folwarcznych są bardziej pracochłonne. Jeżeli dodać, że—według ostatnich badań—gospodarstwa drobne posiadają przewagę produkcyjną oraz stosunkowo do ilości gruntów większą zdolność nabywczą i większy dochód społeczny, trzeba dojść do wniosku, że parcelacja nawet w najbardziej normalnych warunkach jest akcją, przynoszącą ogólne korzyści społeczno-gospodarcze.

Razem od 1919 r. do 1937 r. rozparcelowano w Polsce 2 536 tys. ha, z czego na parcelację prywatną przypada 1 683 tys. ha, na parcelację rządową—łącznie z osadnictwem wojskowym—756 tys. ha, na parcelację Państwowego Banku Rolnego—96 tys. ha. Procentowo parcelacja prywatna daje 66,4% ogólnej ilości rozparcelowanych gruntów, parcelacja rządowa—29,8%, parcelacja Państw. Banku Rolnego—3,8%. Przeważa zatem zdecydowanie parcelacja prywatna.

Obliczony na dz. 1/IV 1937 r. zapas ziemi, jaki pozostał jeszcze do parcelacji, wynosi ok. 1,4 miln. ha. Po odliczeniu jednak z tej ilości nieużytków, gruntów, pozostających w użytkowaniu dzierżawców, enklaw leśnych itp.—okazuje się, że zapas ziemi, nadającej się do parcelacji—przy pozostawieniu folwarkom podstawowych wyłączeń oraz wyłączeń, związanych z intensywną gospodarką—wynosi ok. 826 tys. ha. Największy zapas ziemi posiadamy w woj. poznańskim

(w dawnych granicach), bo ok. 314 tys. ha, na drugim miejscu stoi woj. warszawskie—ok. 125 tys. ha, na trzecim—woj. tarnopolskie—ok. 75 tys. ha. Razem w tych 3 województwach posiadamy z górą 60% zapasu ziemi. W województwach: krakowskim, biłostockim, wołyńskim, nowogródzkim, wileńskim—zapas jest już na zupełnym wyczerpaniu.

Z ogólnej ilości rozparcelowanego obszaru na uzupełnienie gospodarstw już istniejących przeznaczono 958 664 ha, czyli 37·8%, na utworzenie samodzielnych gospodarstw 1 366 849 ha, czyli 53·9%. Reszta przypada na działki robotnicze, rzemieślnicze, urzędnicze, na gospodarstwa tzw. wzorowe, wreszcie—na cele szkolne i inne.

W ostatnich latach zwrócono szczególną uwagę na uzupełnienie gospodarstw karłowatych, w związku ze scalaniem wsi, bowiem w tych przypadkach daje to specjalnie dodatni efekt.

Jak już wskazywaliśmy wyżej, najczęstszym typem parcelacji jest parcelacja prywatna. Jedynie na terenie woj. zachodnich stosowano systematycznie przymusowy wykup gruntów folwarcznych z tytułu niewykonania parcelacji z wykazów imiennych nieruchomości, przeznaczonych przymusowo do parcelacji.

Parcelacja rządowa na obszarze woj. zachodnich powiązana została z zabudową osad, utworzonych przy parcelacji. Żywsze tempo nabrała ta akcja szczególnie od 1935 r., gdy wzmożenie akcji parcelacyjnej w Wielkopolsce i na Pomorzu połączono z przenoszeniem na ten teren ludności wiejskiej z przeludnionego woj. krakowskiego. Łącznie w latach 1935÷37 zbudowano na gruntach z parcelacji rządowej 3 374 zagród wiejskich, podczas gdy w latach poprzednich 1919÷34 ilość ta wynosiła 685 zagród. W roku bieżącym buduje się na tym terenie ok. 1 600 zagród. Osadnicy otrzymują działki obsiane. Zorganizowana jest w stosunku do osadnictwa w woj. zachodnich opieka instruktorska izb rolniczych. Przy osiedlach zakładane są sady, budowane w wielu przypadkach gnojownie i silosy do przechowania pasz.

W 1937 r. po raz pierwszy Rząd rozpoczął bezpośrednią akcję parcelacyjno-osadniczą w Małopolsce

Wschodniej. Dotychczas na tym terenie istniała tylko parcelacja prywatna. Rozpoczęta w 1937 r. i projektowana na przyszłość w szerszych rozmiarach rządowa akcja parcelacyjno-osadnicza w Małopolsce Wschodniej ma na celu związanie tego zabiegu z akcją scalania gruntów—przede wszystkim w powiatach zachodnich woj. lwowskiego, gdzie potrzeby scalenia są znaczne, karłowatość gospodarstw olbrzymia, a możliwości upełnorolnienia znikome. Rozwój parcelacji rządowej pozwoliłby na przeniesienie części ludności wiejskiej z przeludnionych powiatów woj. lwowskiego do powiatów bardziej zasobnych w zapas ziemi. Oczywiście, potrzeby miejscowej ludności przy parcelacji również muszą być uwzględnione.

Kończąc te uwagi, trzeba stwierdzić, że w okresie ubiegłego dwudziestolecia władze polskie dokonały dużych prac agrarnych w zakresie scalania gruntów, melioracji, znoszenia służebności oraz parcelacji, obejmując tymi pracami najliczniejsze warstwy społeczne.

Zauważyć jednak należy, że efekt prac agrarnych, a zwłaszcza prac parcelacyjnych, nie mógł dać takich rezultatów gospodarczych i społecznych, jakie dać powinien, a to ze względu na wzmagające się przeludnienie wsi, spowodowane zbyt słabym w stosunku do przyrostu ludności tempem uprzemysłowienia kraju. W każdym jednak przypadku prace agrarne stworzyły podstawę do rozwoju wytwórczości rolnej oraz wydatnie łagodziły potrzeby kształtowania się procesów społecznych w Polsce.

Dopóki odływ ludności ze wsi do miast nie nastąpi w stopniu dostatecznym—dalsza parcelacja folwarków wydaje się nieuchronną koniecznością gospodarczą i społeczną, co w niczym nie może oczywiście umniejszyć ważności innych zabiegów, mających na celu poprawę warsztatów rolnych w Polsce, zmierzających do podniesienia kultury ogólnej wsi, do szerzenia wiedzy zawodowej, podniesienia poziomu wytwórczości rolnej, oraz należytej organizacji zbytu produktów rolnych.

*Leonard Krawulski*

## DROGI POSTĘPU ROLNICTWA

**R**OLNICTWO Polski niepodległej stanęło wobec konieczności jednoczesnego realizowania zadań, jednoczesnego zwalczania przeszkód i trudności—które w innych krajach rozkładają się na długie okresy czasu, niekiedy zaś nie pojawiają się w ogóle—właśnie dzięki ciągłości i stopniowości postępu. Mała tylko część rolnictwa polskiego zdołała w okresie zaborczym przejść przez fazę unowocześnienia, zbliżyć się do zachodnio- i środkowo-europejskich warunków i sposobów gospodarowania. Jeszcze mniejsza osiągnęła ten postęp w oparciu o czynniki naprawdę trwałe. Na znikomym tylko ułamku terytorium Rzeczypospolitej podstawowy problem—stworzenie równowagi pomiędzy zagęszczeniem silnie rozradzającej się ludności wiejskiej a wielkością dającego się wygospodarować przy danym ograniczonym obszarze ziemi przychodu rolniczego—znalazł rozwiązanie na tej najkorzystniejszej i jedynej pozbawionej ryzyka na dłuższą metę drodze, jaką jest wytworzenie na miejscu rozbudowa-

nego przemysłu, i tą drogą stworzenie pojemnych lokalnych rynków zbytu oraz ułatwienie odpływu nadwyżki ludnościowej wsi.

Jeśli pominąć ośrodki zbyt drobne, by można je było rozpatrywać w izolacji od otaczającego bezpośrednio, lecz inaczej ukształtowanego terenu, to właściwie tylko na Śląsku wytworzyła się ta równowaga, o jakiej wyżej mowa. Poznańskie i Pomorze znalazły wprawdzie warunki intensyfikacji zarówno w postaci korzystnych cen i rozwoju rynku, jak i w postaci rozwoju oświaty, komunikacji, zorganizowania spółdzielczości, uporządkowania stosunków agrarnych i prawnych, melioracji itp., jednakowoż rynek, obsługiwany przez województwa zachodnie, był rynkiem, wprawdzie wówczas jeszcze nie zagranicznym, lecz jednak zewnętrznym, tzn., że najważniejsza podstawa postępu rolniczego tej dzielnicy była podstawą kruchą. Cała reszta terenu Rzeczypospolitej nie przeżyła w okresie zaborczym przemiany, charakterystycznej dla rolnictwa Europy

Zachodniej w XIX wieku. Tak, jak rewolucja przemysłowa wieku XIX odbyła się z punktu widzenia Polski, podzielonej pomiędzy zaborców, niejako na marginesie, częściowo tylko wpływając na nasze losy i na nasz rozwój—tak samo rewolucja rolnicza, ściśle związana z postęпами industrializacji i z przewrotem komunikacyjnym, słabym tylko echem odbiła się na lwiej części naszego terytorium. W rezultacie wspomniane poprzednio „chwytanie równowagi” pomiędzy szybko rosnącą ludnością a wolniej wzrastającym poziomem intensywności rolnictwa dokonywało się kosztem utrzymania niskiej stopy życia (na niektórych terenach nawet kosztem wyraźnej pauperyzacji) oraz kosztem corocznego wyzbywania się przez wieś znacznej nadwyżki, skazanej na emigrację.

Rolnictwo jest dziedziną, w której tempo przemian jest na ogół dość powolne. Wynika to zarówno z zmienności czynników przyrodniczych, odgrywających w gospodarstwie rolnym zasadniczą rolę, mniejszych niż w przemyśle skutków postępu technicznego, długotrwałości cyklu produkcyjnego (z reguły około roku, dla niektórych gałęzi lat kilka), dekoncentracji organizacyjnej rolnictwa, stałego w gruncie rzeczy niedostatku kapitałowego, wielkiego znaczenia komunikacji dla masowych, tanich produktów, wytwarzanych przez rolnictwo, jak i z cech psychicznych rolnika oraz znaczenia oświaty wielomilionowych rzesz dysponentów rolniczych.

Toteż ubóstwo spuścizny okresu zaborczego jest dla rolnictwa Polski Niepodległej po dzień dzisiejszy wyczuwalnym praktycznie ciężarem. Chodzi bowiem nie tylko o to, iż w okresie przedwojennym nie dokonała się dostateczna—na miarę naszych potrzeb i pragnień—intensyfikacja rolnictwa Polski. Chodzi również o to, że nie zostały wytworzone zupełnie elementarne warunki postępu. W konsekwencji, jest rzeczą jasną, że jeśli np. dla terenu Polski zachodniej rozwiązanie problemu rynków zbytu może być czynnikiem, wystarczającym dla wywołania korzystnych przemian, to natomiast na większej części terytorium Rzeczypospolitej sama zmiana warunków rynkowych tylko w ograniczonej mierze powoduje automatyczny postęp w rolnictwie. Dla pełnego wykorzystania rynku konieczne jest uprzednie—czy równoległe—odrobienie zaniedbań okresu zaborczego w dziedzinie oświaty, komunikacji, stosunków agrarnych, inwestycji wodno-melioracyjnych i innych itp. Byłoby chyba rzeczą zbędną raz jeszcze zaznaczać, jak olbrzymią skalę zaniedbań w tych wszystkich dziedzinach zastaliśmy na terenie zjednoczonej Rzeczypospolitej.

Pierwszym zadaniem, wobec którego stanęliśmy u progu Niepodległości, było zatem przejście w możliwie najkrótszym czasie tej drogi, którą szczęśliwsze tereny—a w tym rzędzie nasze województwa zachodnie—przebyły w ciągu dobrych kilku dziesiątków lat, było stworzenie wymienionych wyżej podstawowych warunków modernizacji i intensyfikacji rolnictwa. Nie koniec na tym. W międzynarodowej walce konkurencyjnej—kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Na rynkach światowych—tych rynkach, które miały stanowić dopełnienie naszego niedostatecznego rynku wewnętrznego—byliśmy praktycznie do wojny nieobecni, zamykając się w orbicie krajów zaborczych. Poza problemami z zakresu polityki handlowej, organizacji aparatu eksportowego itp.—powyższy stan rzeczy stawiał nas wobec niezmiernie złożonego zadania w zakresie samej produkcji rolniczej. Wymagania rynków odbior-

czych kształtowały się przez szereg lat. Równoległe do tego przekształcała się produkcja, obsługująca potrzeby tych rynków. Istniała zatem pewna równoległość pomiędzy przemianami po stronie popytu i podaży, istniała współzależność tych przemian, gdyż przecież niewątpliwie nie tylko wymagania krajów importujących wpływały na charakter produkcji dostawców, lecz również charakter tej produkcji stwarzał przyzwyczajenia na rynkach odbiorczych. Pojawiając się na nowych dla nas rynkach, byliśmy zmuszeni od razu przystosowywać się do wymagań, do których nasi konkurenci przyzwyczajali się stopniowo i które sami w znacznej mierze stworzyli. Ponadto mieliśmy się pojawić na rynkach światowych po okresie, kiedy—korzystając z wojny światowej—kraje zamorskie znakomicie powiększyły swoją ekspansję eksportową, opartą przecież w zakresie szeregu artykułów o niższe koszty produkcji. W przeciwieństwie do tych krajów—Polska, jako obszar działań wojennych, nie tylko pomniejszyła swą bieżącą produkcję, ale nawet utraciła niejedną ze zdobytych przed wojną podstaw produkcyjnych.

Warunki, w jakich mieliśmy realizować zadanie ekspansji eksportowej, rychło okazały się trudniejszymi od najbardziej pesymistycznych przewidywań. Tendencje reagraryzacyjne ujawniły się ze szczególną siłą właśnie na tych obszarach, któreśmy zawsze uważali za naturalny teren naszej ekspansji. Ten proces przy równoczesnym z naszej strony dążeniu do niezależności przemysłowej ograniczył znakomicie tę część możliwości eksportowych, którą w zasadzie wolno było uważać za łatwiejszą, zmuszając nas do poszukiwania trudniejszych—już choćby dlatego, że nowych—dróg dla naszego wywozu rolniczego.

Przemiany gospodarki światowej, powojenne ograniczenia swobody obrotu kapitałów, dóbr i ludzi—uderzyły rolnictwo polskie nie tylko na odcinku wywozu, lecz również w płaszczyźnie podziału dochodu społecznego, kosztów produkcji i możliwości kapitalizacyjnych oraz inwestycyjnych rolnictwa. Bez względu na to, jakie się zajmuje stanowisko odnośnie zagadnienia protekcyjizmu przemysłowego w Polsce, nie sposób zaprzeczyć przecież dwóm faktom. Po pierwsze, że w naszych warunkach geopolitycznych i demograficznych uprzemysłowienie kraju jest koniecznością, i że leży ono w bezpośrednim interesie rolnictwa. Po drugie, że w okresie, kiedy—w przeciwieństwie do klasycznych wzorców przedwojennych—międzynarodowa cyrkulacja kapitału jest zahamowana, muszą się pojawić tendencje poszukiwania własnych środków na sfinansowanie procesu uprzemysłowienia poprzez odpowiedni podział ogólnego dochodu społecznego.

Wkroczenie Polski na drogę protekcyjizmu przemysłowego przyszły historyk gospodarczy uzna za rzecz słuszną lub błędną, w każdym jednak razie za rzecz zrozumiałą w świetle celów, jakie przyświecały wszystkim, i w świetle tej ograniczonej możliwości znajdowania trafnych rozwiązań, jaką mieliśmy w zaraniu Niepodległości. Warto zresztą pamiętać, że jeśli dziś coraz częściej spotykamy krytyczną analizę roli ochrony przemysłowej z punktu widzenia potrzeb rolnictwa, a nawet na próby niejednostronnego rozwiązywania tego tak złożonego zagadnienia, o tyle przez długie lata tendencje protekcyjistyczne nie znajdowały żadnego oporu ze strony opinii rolniczej. W każdym bądź razie z racji, których tu nie zamierzamy szczegółowo analizować, ani tym bardziej oceniać, postulat przyspieszenia rozwoju rolnictwa był w Polsce

Niepodległej realizowany w warunkach utrudnionych nie tylko przez ściślejsze powiązanie cen rolnych z zastrzoną konkurencją międzynarodową, lecz również przez podniesienie się poziomu cen artykułów przemysłowych. Ten czynnik, rzecz prosta, pomniejszył możliwości kapitalizacyjne wsi—tak, jak równocześnie silny popyt kredytowy ze strony rozbudowującego się przemysłu stanowił dla rolnictwa konkurenta nie do pobicia na i tak szczupłym rynku kredytowym. W tej ostatniej dziedzinie nastąpiły zresztą przemiany same przez się pozytywne, lecz do czasu odpowiednich przemian organizacyjnych utrudniające kredytowanie rolnictwa. Niewątpliwie, w porównaniu z okresem przedwojennym kolosalnie pomniejszyła się rola kredytu prywatnego, a na czoło wysunęła się kapitalizacja w wielkich zbiornicach oszczędnościowych. Zmalał popyt na papiery kredytu długoterminowego, a tym bardziej najważniejszy—choć kosztowny i z wielu względów niedogodny—kanał dopływu kredytu do drobnej własności—kredyt prywatny.

Trzecia grupa barier, zbudowanych w gospodarce światowej—ograniczenia emigracyjne—zaciążyła na sytuacji rolnictwa nie mniej od dwóch już poprzednio omówionych. Z jednej bowiem strony przy istniejącym tempie rozbudowy przemysłu nie mogła być wchłonięta przez miasta całość przyrostu naturalnego wsi, skutkiem czego musiała rosnąć liczba rąk zbędnych, nie znajdujących na wsi pracy, lecz jedynie konsumujących kosztem zdolności inwestowania lub podnoszenia stopy życiowej. Z drugiej strony znikły przesylki od emigrantów, względnie dopływ kapitałów, przywożonych przez reemigrantów, stanowiący kiedyś poważną pozycję przychodową wsi polskiej.

W roku 1938, w dwudziestolecie odzyskania Niepodległości, wyżej naszkicowane twierdzenia nie stanowią już novum—przeciwnie, przeniknęły już do świadomości powszechnej. Wnioski, jakie się na tle stwierdzeń powyższych rysują, stają się również coraz bardziej jasnymi i coraz mniej kwestionowanymi. Należy jednak stwierdzić, że upłynęło sporo czasu, zanim doszliśmy do tego stanu rzeczy. W pierwszych latach Niepodległości niedoceniano trudności zrealizowania zadań, stojących przed rolnictwem. Istotną konsekwencją scharakteryzowanego poprzednio stanu rzeczy jest to, że postęp rolnictwa, który chcemy osiągnąć w przyśpieszonym tempie—wbrew znacznie trudniejszym niż przed wojną warunkom rynkowym i kapitałowym—jest dziś w znacznie wyższym niż dawniej stopniu zależny od świadomego działania polityki gospodarczej.

W pierwszych latach Niepodległości niedostatycznie zdawano sobie sprawę z tego, mniemając, iż postęp rolnictwa dokonać się może w znacznej mierze automatycznie—bez szczególniejszych wysiłków. Na odcinku obrotu zagranicznego nie przewidywano—i nie przewidziano—narostu tendencji reagrarnizacyjnych, przeciwnie—w kluczowych dla eksportu rolnego traktatach handlowych nie usiłowano częstokroć zabezpieczyć interesów eksportu rolnego w sposób bezpośredni, stawiając na uzyskanie w drodze klauzuli największego uprzywilejowania koncesyj i zabezpieczeń, zdobywanych przez kraje trzecie. W odniesieniu do importu niektórych artykułów rolniczych na rynek polski (np. tłuszcze) aż do lat kryzysu przetrwała postawa liberalna, mimo rozbudowania ochrony przemysłu—nie tylko celnej, ale i kontyngentowej. Szereg zupełnie podstawowych akcji, a więc np. porządkowanie

wewnętrznego rynku mięsnego, inwestycje w zakresie przetwórstwa i obrotu (elewatory, chłodnie itp.)—rozpoczyna się bądź w latach ostatnich, bądź w każdym razie w II połowie dwudziestolecia. Tam, gdzie aktywność polityki gospodarczej była od razu większa, nie zawsze skierowana była na tor właściwy. Przykładem może być np. skierowanie pomocy dla spółdzielczości nie na tory długoterminowego kredytu inwestycyjnego, lecz raczej na tory krótkoterminowych kredytów, w krótkim okresie czasu rodzących trudności zarówno dla kredytodawcy, jaki dla kredytobiorcy. Innym przykładem może być poziom cen ziemi przy parcelacji i mało kontrolowana gospodarka niewielkim ustawowym zapasem ziemi. Nie chodzi o rekryminacje w stosunku do niedawnej przeszłości, mamy tu bowiem do czynienia z czymś więcej niż z błędami jednostek. Po prostu znajomość „rzeczywistej rzeczywistości” w rolnictwie i umiejętność wyciągania właściwych wniosków z istniejącego stanu rzeczy dojrzała na tyle powoli, iż tylko pewna część dwudziestoletniego okresu, różna zresztą dla poszczególnych grup zagadnień, może być uważana za okres normalnych warunków rozwojowych rolnictwa.

Skoro rozważania poprzedzające doprowadziły nas do wniosku, iż najistotniejsze i ponadto najtrwalej działające hamulce w rozwoju rolnictwa wykraczają poza zagadnienie wahań koniunkturalnych—jest rzeczą zrozumiałą, że wśród osiągnięć ostatniego dwudziestolecia, mających dla rolnictwa istotne znaczenie, postawimy na pierwszym miejscu te przemiany, które sięgają w zagadnienie struktury całego naszego gospodarstwa. Taką np. czołową przemianą jest coraz wyraźniejsze kierowanie naszej ogólnej polityki gospodarczej nie w kierunku osiągnięć doraznych, nie w kierunku wytwarzania cieplarnianej atmosfery dla istniejących przedsiębiorstw przemysłowych, lecz w kierunku wywołania w całym przemyśle dynamiki rozwojowej.

Na terenie samego rolnictwa dalekoidącą przemianą strukturalną stanowi zakończona już niemal całkowicie akcja likwidowania serwitutów i bardzo zaawansowana akcja scaleniowa—o czym mówi się szerzej w poprzednim artykule niniejszego wydawnictwa. Dalszym wielkim krokiem w dziedzinie stosunków agrarnych, dokonany ku końcowi minionego okresu, jest stworzenie podstawy ustawodawczej dla uporządkowania olbrzymiego, a do niedawna niedostrzeganego problemu wspólnot gruntowych. Ostatni wreszcie dział akcji agrarnej—parcelacja—zarówno prywatna, jak i planowa, rządowa—obejmuje w minionym dwudziestolecu ponad 2½ miln. ha.

Bliższe dane liczbowe, odnoszące się do powyższych akcji przebudowy systemu agrarnego, podane są w poprzednim artykule; nie będziemy ich przeto tu powtarzać. Podkreślimy tylko, że nie stanowią one o pełnym już uzdrowieniu struktury agrarnej. Charakterystyczna jest natomiast zbieżność liczb, wskazująca, że nowe warsztaty, tworzone przy parcelacji, wchłonęły w przybliżeniu takąż część nadwyżki ludnościowej wsi, jaka w tym samym okresie czasu odpływała do miast. Podsumowując całokształt działań na odcinku agrarnym, możemy stwierdzić—z uwzględnieniem tego, że w wielu wypadkach te same gospodarstwa uczestniczyły w scaleniu, parcelacji i likwidacji serwitutów—iż blisko 1/3 ogółu gospodarstw drobnych w Polsce w mniejszej lub większej mierze skorzystała z akcji agrarnej. W niektórych wypadkach

akcja ta otworzyła przed drobnym rolnikiem zupełnie nowe możliwości, w innych dała mu korzyści mniejsze. Ważną natomiast jest rzeczą, iż w okresie trudnych warunków rynkowych, w okresie wielkiego nasilenia przeludnienia akcja agrarna była jednym z najważniejszych środków przełamania postawy przetrwania na rzecz postawy aktywnej. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, iż wszelkie zachęty—czy to natury gospodarczej, czy wychowawczej—zachęty w kierunku zmiany sposobu gospodarowania, w kierunku racjonalizacji i intensyfikacji—nie mogą działać z większą siłą w stosunku do warsztatów nadmiernie rozdrobnionych, jeśli warsztatom tym nie zostanie ukazana realna perspektywa powiększenia czy przynajmniej scalenia obszaru. Realizując swe bezpośrednie zadania, akcja agrarna jednocześnie otwierała drzwi dla przemiany metod gospodarowania.

Zanim do tego zagadnienia przejdziemy, konieczne jest podkreślić, że ostatni okres minionego dwudziestolecia przynosi ożywienie i poprawę jeszcze w dwu płaszczyznach. Mamy na myśli melioracje publiczne—zarówno prowadzone przy scaleniu i parcelacji, jak i w postaci wałowania rzek. Niestety, równoległe do ożywienia na tym odcinku odnotować musimy zamarcie fali melioracyj prywatnych, ponadto zaś na całym odcinku melioracyjnym—ze względu na jego kosztowność—tempo realizacji planu jest, oczywiście, niepomniernie niższe niż np. w zakresie scalenia. Drugim faktem, który pragniemy odnotować, jest osiągnięcie w II połowie minionego okresu bliższego powiązania poszczególnych rodzajów akcji agrarnej ze sobą. Komasaacja łączy się w miarę możliwości z upełnolnieniem poprzez parcelację i z melioracjami rolnymi, melioracje—z zagospodarowaniem terenów osuszonych, akcja parcelacyjna w części wykorzystywana jest dla celów kolonizacji wewnętrznej i—w granicach potrzeb—łączona jest z zaopatrywaniem nowotworzonych gospodarstw w budynki. Efekt w ten sposób powiązanych działań jest, oczywiście, niepomniernie większy niż przy odrębnym, niezależnym ich prowadzeniu.

Jedną podstawą gospodarstwa rolnego jest ziemia, drugą—człowiek gospodarujący. Staraliśmy się wyżej wskazać, że w uporządkowaniu terenu rolniczego mamy za sobą przebyty poważny odcinek drogi, że nowe dwudziestolecie niepodległości zaczynamy przy lepszych na tym odcinku podstawach. Jeśli zaś w niektórych dziedzinach, jak np. w dziedzinie melioracji lub uregulowania stanu prawnego, nie osiągnęliśmy dotychczas poważniejszych praktycznych wyników, to tym niemniej mamy prawo dostrzegać tu postęp w postaci jasnego zdania sobie sprawy ze znaczenia tych problemów, co pozwoli na zrealizowanie odnośnych zadań z chwilą znalezienia środków finansowych—w jednym, a prawnych—w drugim wypadku.

Trudniejsze do scharakteryzowania, lecz bynajmniej nie mniejsze przemiany zaszły—jeśli chodzi o człowieka. Pokolenie, które obecnie wchodzi w życie, obecnie obejmuje warsztaty rolne, składa się już w lwiej części z wychowanków polskich szkół powszechnych. W życiu wsi, w rozwoju gospodarstwa rolnego w Polsce wcześniej czy później musi to wywołać głęboki przewrót. Należy sobie bowiem zdawać sprawę z tego, że w zawodzie rolnika oświata ogólna posiada zupełnie szczególne znaczenie. Jakkolwiek daleko posunęlibyśmy się w obsłudze potrzeb wsi przez specjalistów, zawsze pozostanie faktem, że w drobnym warsztacie rolnym jego kierownik i pracownik jedno-

częście będzie miał skalę pracy i problemów do rozstrzygnięcia o wyjątkowej zupełnie szerokości, nie znajdującej analogii ze stosunkami w jakimkolwiek innym zawodzie wytwórczym. Oczywiście, znaczenie pewnych fachowych wiadomości wybija się tu na czoło, wątpliwe jest jednak, czy kiedykolwiek i gdziekolwiek możliwe będzie doprowadzić do systematycznego kształcenia rolnika w zakresie całokształtu potrzebnych mu wiadomości—poczynając od wiadomości przyrodniczych, technicznych, kończąc na gospodarczych i prawnych. Olbrzymią część prac i decyzji rolnik albo przejmie z tradycji, albo musi je przemyśleć sam, wykorzystując tę giętkość umysłu i ten zasób wiadomości, jakie da mu wykształcenie ogólne. Dla tego też „rentowność oświaty” jest z pewnością na terenie gospodarstwa wiejskiego szczególnie wielka, a wiele faktów pozwala twierdzić, że na niektórych terenach, w niektórych warunkach jest ona z tej racji większa, iż czynnik oświaty jest tam czynnikiem minimum, nie pozwalającym w pełni wykorzystać posiadanej w nadmiarze pracy, racjonalnie wyzyskać posiadany areal i kapitał. Lata najbliższe bez wątpienia ukażą nam pełny obraz głębokich zmian, jakie rozbudowa szkolnictwa powszechnego wniosła w życie wiejskie.

Nie mniejszą potrzebą od tego minimum oświaty, jakie zapewnia szkolnictwo powszechne, jest w życiu wiejskim możliwość dalszego samokształcenia, dalszego zdobywania kultury ogólnej oraz rozwój wiedzy fachowo-rolniczej. Zaspokojenie tych potrzeb łączy się mniej z działalnością Państwa, więcej zaś z działalnością organizacyj wiejskich, przy współudziale samorządu i Państwa. Akcja w tym zakresie przeżyła niewątpliwie pewien kryzys. Z kryzysu tego wyszła jednak wzmocniona i zrationalizowana. Odrzucone zostały niezgodne z współczesnymi pojęciami czysto werbalne metody szerzenia oświaty rolniczej poprzez przygodne odczyty przygodnych instruktorów. Zdano sobie sprawę z tego, że—przy największej nawet rozbudowie—sieć instruktorska musi być zawsze zbyt szczupła, by sama sprostać mogła zadaniom, i że pracy instruktorów musi towarzyszyć współdziałanie przodującego elementu wiejskiego i współpraca samych zainteresowanych. Formą rozwoju oświaty fachowo-rolniczej i samokształcenia rolników stało się w konsekwencji silne powiązanie pracy instruktorskiej i pracy organizacyj wiejskich, zorganizowanych w niektórych wypadkach w ściśle ze sobą współpracujące zespoły, stało się wykorzystanie bardziej nowoczesnych metod—takich, jak konkursy, organizacja gospodarstw przykładowych itp. itp. Rozwój sieci instruktorskiej (dziś blisko 3 tys. osób) i rozwój liczebny uczestników najważniejszych rodzajów akcji, względnie członków najpoważniejszych organizacyj (przysposobienie rolnicze, przygotowujące młodzież wiejską do zawodu, obejmie w najbliższym roku ponad 100 tys. osób; koła gospodyń wiejskich już przekroczyły tę liczbę; akcja organizacji gospodarstw działa na terenie ok. 25 tys. warsztatów drobnych)—jest niewątpliwie poważny, oczywiście jednak odbiega jeszcze daleko od skali potrzeb w tej dziedzinie. Toteż ku końcowi minionego dwudziestolecia problemem dnia stała się kwestia przejścia od form działania, mimowoli ograniczonych do elity, do form coraz bardziej masowych i osiągnięcia, wreszcie, powszechności oddziaływania.

Mniejszym, natomiast, przemianom, wyraźnie jeszcze niedostatecznym—poza niektórymi odcinkami—uległa płaszczyzna kontaktu wsi ze światem zewnętrznym.

Mamy tu na myśli kontakt gospodarczy — wymianę towarową oraz obrót kredytowy. Tempo rozwoju terenowej sieci kredytowej, a więc kas Stefczyka i kas gminnych, zostało silnie zakłócone przez kryzys; kasy komunalne nie związały się bliżej z rolnictwem. Pomimo tego, że w okresie ostatnich dziesiątków lat punkt ciężkości w produkcji rolniczej i w obsłudze rynku wewnętrznego oraz eksportu przesunął się ku drobnej własności, problem sieci, obsługującej potrzeby kredytowe chłopów, jest dopiero w pierwszym stadium jego rozwiązywania. W zakresie spółdzielczości wytwórczej i rolniczo-handlowej — poza spółdzielczością mleczarską, w ostatnich latach zreorganizowaną, ożywioną, podniesioną na wyższy poziom sprawności technicznej i zaopatrzoną w kapitał inwestycyjny — tylko na niektórych terenach można mówić o poważniejszym postępie. Próby znalezienia nowych metod przyspieszenia rozwoju sieci spółdzielczej poprzez organizację central handlowych i kredytową akcję Państwa na odcinku inwestycji, potrzebnych spółdzielczości — próby, rozpoczęte o wiele później niż w tych krajach, które po wojnie zdołały szybko i szeroko rozbudować spółdzielczość i znacznie mniej niż w tych krajach śmiało — wyciągają jednak nowe i — jak należy mieć nadzieję — skuteczniejsze niż dotychczas drogi działania.

Na tle scharakteryzowanych na wstępie ogólnogospodarczych warunków i w oparciu o omówione ostatnio przemiany w podstawach gospodarstwa wiejskiego, odbywał się rozwój produkcji rolniczej w ostatnim dwudziestoleciu. Droga rozwojowa rolnictwa wykazuje w tym okresie wahania, poważniejsze kroki naprzód i częściowe cofnięcia — w zależności przede wszystkim od ogólnych warunków koniunkturalnych, niewątpliwie jednak poprzez wahania koniunkturalne przebija długofalowa tendencja wzrostu produkcji. Podkreślić należy również, że obraz produkcji rolniczej w porównaniu z okresem przedwojennym (oczywiście, nie z okresem powojennym, gdyż przy takim porównaniu mamy powszechny wzrost) nie wykazuje jednolitości, że na pewnych odcinkach i na pewnych terenach wyprzedziliśmy znacznie poziom przedwojenny, na innych nie zdołaliśmy tego poziomu przekroczyć, a niekiedy i osiągnąć w sposób trwały. Pomijając drobniejsze odchylenia, pozbawione istotnego znaczenia, należy tu wskazać na szczególną sytuację województw zachodnich. Województwa te posiadały tak wybitnie korzystną podstawę produkcji w postaci wewnętrznego rynku niemieckiego, a gospodarstwa tych województw osiągnęły tak wysoki poziom intensywności i tak znaczny rozmiar nadwyżek rynkowych, iż nie było — i nie jest nadal — rzeczą łatwą znalezienie lokaty dla ich produkcji, zwłaszcza w warunkach zaostrej konkurencji międzynarodowej. Dodać należy do tego, że zarówno metody produkcyjne tych dzielnic, jak i struktura agrarna oraz większe niż gdziekolwiek indziej w Polsce znaczenie kredytu w produkcji rolnej — uczyniły je bardziej wrażliwymi na kryzysowe trudności. Skutkiem odmiennego w porównaniu z okresem przedwojennym poziomu produkcji rolniczej w poszczególnych dzielnicach Polski obraz wielkości produkcji całego kraju nie oddaje w pełni tej skali postępu produkcyjnego, jaka w rzeczywistości miała miejsce na wschodzie i w centrum Rzeczypospolitej. Na tych obszarach z całą siłą działały te czynniki postępu gospodarczego, o których mówiliśmy wyżej, a więc: uporządkowanie terenu rolniczego i postęp oświaty rolniczej, toteż wyniki, osiągnięte

w niektórych województwach zaboru rosyjskiego zasługują na nazwę rewelacyjnych. Z zastrzeżeniem, że liczby, dotyczące wielkości zbiorów w okresie przedwojennym, są zapewne przeszacowane, a natomiast w latach ostatnich zapewne nie doszacujemy rzeczywistych plonów — musimy stwierdzić, że zachód tylko w latach dobrego urodzaju osiąga swój przedwojenny poziom produkcji głównych zbóż, podczas gdy reszta Polski trwale i pokaźnie przekroczyła swój poziom przedwojenny, zniżając się do niego tylko w latach klęsk gospodarczych lub żywiołowych. Jeśli abstrahujemy od obecnego roku — jako roku wyjątkowo korzystnego — i od roku ostatniego — jako wyjątkowo niekorzystnego — widzimy, że czterolecie 1932 ÷ 36 daje w porównaniu z okresem przedwojennym wyższą produkcję 4 zbóż o 7%, przy czym istnieje wiele podstaw do mniemania, iż rzeczywista wyżka jest co najmniej o kilka punktów większa od tej, na jaką wskazują dane statystyczne. Zbiory ziemniaków przy porównywaniu tych samych 2 okresów dają wyżkę 27%, pogłowie bydła w bież. roku jest o 21% wyższe niż w 1913 r., a pogłowie trzody chlewnej — nawet o 36%. Na szczególniejsze podkreślenie zasługując przy tym fakt utrzymania wysokiego stanu pogłowia przez wszystkie lata od chwili przełamania kryzysu.

Na tle znajomości warunków rozwoju rolnictwa w okresie powojennym powyższe liczby wzrostu polskiej produkcji rolniczej musi się uznać za pokaźne. Wprawdzie bowiem w zakresie zbóż i ziemniaków wzrost produkcji światowej był jeszcze większy od naszego, ale odbywał się on przede wszystkim przez branie pod uprawę nowych ekstensywnych terenów. Jeśli idzie o produkcję hodowlaną — to mało znajdziemy krajów, które by wykazywały podobną dynamikę rozwojową pogłowia, jak Polska.

Równocześnie jednak należy mieć w pamięci silny przyrost ludności na terytorium Rzeczypospolitej. Zestawienie wielkości produkcji z dynamiką ludnościową nie jest, oczywiście, właściwą miarą dla osiągnięć rolnictwa, natomiast wskazuje na wielkość zadań, przed rolnictwem stojących. Pod tym kątem widzenia stwierdzić należy, że w dziedzinie produkcji hodowlanej napotykały przeważnie wskaźniki wyższe od wskaźników ludności. W produkcji roślinnej (biorąc za podstawę porównania okres 1932 ÷ 36) zbiory ziemniaków wzrosły niepomiaralnie silniej niż ludność. Grosso modo — poważniejszą rozbieżność pomiędzy krzywą ludności a krzywą produkcji odnajdujemy jedynie w dziedzinie owsa i jęczmienia, przy czym wydaje się, że tendencja skurczenia uprawy owsa (uprawy pastewnej, biorącej znikomy udział w obrocie rynkowym krajowym i zagranicznym) ma charakter głębszy i trwalszy — i bodajże uzasadniony gospodarczo. Jeśli wzrost produkcji pszenicy jest łatwo wytłumaczalny, to natomiast wzrost produkcji żyta — produktu wyraźnie nadwyżkowego i napotykanego na wielkie trudności lokaty na rynku światowym, gdzie nasza podaż sięgała w niektórych okresach 40% obrotu — jest przy tym zjawiskiem raczej nieoczekiwanym na tle sytuacji rynkowej, a dającym się wytłumaczyć jedynie faktem postępu najbardziej uprzednio zacofanych dzielnic. Nierówność rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji rolniczej w niektórych tylko wypadkach zresztą może być uważana za symptomat niekorzystny, w wielu innych natomiast jest prostą konsekwencją przebudowy kierunku produkcji i dostosowywania się struktury produkcji do nowych warunków.



Liczby, obrazujące wielkość produkcji rolniczej, są zresztą nie najlepszą ilustracją rzeczywistego postępu rolnictwa polskiego w okresie ostatniego dwudziestolecia. Z natury rzeczy bowiem statystyka nie chwytła szeregu przemian jakościowych, a dopiero pogłębienie analizy statystycznej pozwala ująć proces przemian w strukturze produkcji. Na polu podniesienia jakości i dostosowania kierunków produkcji do nowych warunków odnajdujemy natomiast największe i najcenniejsze zdobycze rolnictwa polskiego.

W produkcji roślinnej musimy odnotować przede wszystkim zdecydowane przesunięcie na rzecz produkcji pszenicy. Areal pszeniczny powiększony został w Polsce o przeszło  $\frac{1}{4}$ . Rolnictwo polskie, jak widać w maksymalnym stopniu, dostępnym w naszych warunkach glebowych, stara się wykorzystywać tę okoliczność, że konsumpcja kraju przesuwa się od żyta do pszenicy, i że związek cen pszenicy z niskimi cenami światowymi jest u nas znacznie słabszy niż cen żyta. Za zupełnie zdecydowaną i wyraźną tendencję można uważać również rozwój uprawy roślin oleistych oraz innych pracołłonnych upraw przemysłowych. Tendencja ta realizuje się w miarę postępów akcji wykorzystania surowca krajowego dla odnośnych dziedzin przemysłu. W zakresie tytoniu opieramy się już dziś w  $\frac{2}{3}$  na surowcu krajowym, w zakresie olejów ciekłych zlikwidowaliśmy całkowicie przywóz, w całości gospodarki tłuszczowej utrzymujemy przywóz w tych tylko granicach, w jakich konieczne jest dopełnienie produkcji krajowej. W gospodarce cukrowo-buraczanej od chwili wstąpienia na drogę możliwego obniżenia cen cukru zaznaczył się wyraźny przełom.

Rozwój produkcji hodowlanej jako całości szybszy jest od rozwoju produkcji roślinnej, co również uważać musimy za przejaw trafnego dostosowywania się do zmieniających warunków gospodarczych. Przeciętą wagą różna zwierząt gospodarskich wzrasta, co świadczy o podnoszeniu się jakości hodowanego pogłowia. Szczególnie głębokim przemianom uległa produkcja trzody chlewnej, gdzie niemal całkowicie zarzucony został prymitywny system hodowli, dominujący jeszcze niedawno na wschodzie, w całości Polski zaś nastąpiła dalekoidąca przemiana hodowanego typu w imię dostosowania się do wymagań nowych rynków odbiorczych.

Przemiany w produkcji rolniczej wiążą się bardzo ściśle z rozwojem przetwórstwa i postęпами standaryzacji eksportowej, ponadto zaś na odcinku eksportowym najłatwiej uchwycić poprawę jakości i zmianę kierunku produkcji. Na tym też odcinku obserwujemy poprawę cen artykułów hodowlanych, wywożonych z Polski, w stosunku do cen, otrzymywanych za analogiczne artykuły przez naszych konkurentów, podniesienie standardu wywożonych przez nas artykułów i bardzo pokazywany wzrost odsetka towarów przerobionych, a więc nadających się do przewozu na długi dystans, do regulowania podaży w zależności od zapotrzebowania rynku, a więc towarów, stanowiących tym samym lepszą, mocniejszą bazę ekspansji eksportowej.

Bardzo poważnym, wreszcie, osiągnięciem w dziedzinie produkcji rolniczej, które postawić musimy na równi z zanotowanymi poprzednio objawami wzrostu wielkości produkcji, poprawy jej jakości oraz trafnej zmiany kierunków—jest nie dający się zaprzeczyć fakt obniżenia kosztów produkcji. Z pewnego punktu widzenia można uważać to zjawisko za czynnik kapitalny, decydujący o ocenie całokształtu osiągnięć rol-

nictwa. Jeśli bowiem uprzytomnimy sobie zarówno to, że w okresie powojennym rolnictwo nasze skierowane zostało na rynki światowe, wyjątkowo tylko wykazujące korzystniejszą tendencję cen, jak i to, że słabość rynku wewnętrznego na produkty rolnicze w wyjątkowych tylko warunkach pozwalała na uzyskiwanie wyższych cen—jest rzeczą jasną, że o sukcesie lub niepowodzeniu rolnictwa w okresie ostatniego dwudziestolecia decydowała przede wszystkim umiejętność utrzymania i rozwinięcia produkcji przy umiarkowanym, a niekiedy (i to przez dość długie okresy) wręcz niekorzystnym poziomie cen rolnych.

Spojrzenie wstecz zawsze w pewnej mierze dyktowane jest chęcią znalezienia podstawy dla przewidywań na przyszłość. Ta analiza, jaką przeprowadziliśmy wyżej, pozwala stwierdzić, że w drugie dwudziestolecie Niepodległości rolnictwo polskie—mimo niezmiernie trudnych warunków pracy—wkracza ze zwiększoną zdolnością pokonywania trudności. Zmienił się człowiek, zlikwidowaliśmy część zaniedbań z okresu przedwojennego, przechorowaliśmy nieuchronne „choroby dziecięce” nowego okresu, zdołaliśmy zwiększyć i zróżnicować produkcję rolniczą przy obniżeniu jej kosztów. Jeśli nadal w działaniach naszych na terenie rolnictwa istnieją pewne luki, to fakt ten jest o tyle mniej groźny, że mamy dziś już świadomość istnienia tych luk i pragnienie ich zlikwidowania.

Doświadczenie, zdobyte w ciągu dwudziestolecia, nauczyło nas ponadto jednej niezmiernie cennej prawdy. Tego mianowicie, że sytuacja wsi nie da się poprawić, że rozwój gospodarczy wsi nie da się osiągnąć—poprzez jakąś jednostronną grupę działań, lecz jedynie przez równoległą pracę nad rozszerzeniem rynku wewnętrznego i zewnętrznego, uporządkowaniem zagadnień agrarnych i pokrewnych, zorganizowaniem zbytu i przetwórstwa w formach zespołowych i wyposażenie inwestycyjne tego aparatu, zatrudnienie wsi w zakresie zajęć pozarolniczych, oraz podniesienie oświaty ogólnej i fachowo-rolniczej. Dla większości odcinków droga odnośnych działań jest już wytknięta, dla pozostałych jesteśmy już bliscy znalezienia form, dostosowanych do „rzeczywistej rzeczywistości” polskiej, nie będących kopiowaniem cudzych wzorów, lecz nie ograniczających się również do powtarzania martwych, przedwojennych formuł.

Stopniowe realizowanie—oczywiście, z modyfikacjami, jakie przynosi doświadczenie tych wytycznych polityki rolniczej, które stanowią dorobek intelektualny ostatniego dwudziestolecia—zbliża ten moment, kiedy o możliwościach postępu produkcyjnego rolnictwa decydować będzie jedynie i wyłącznie pojemność rynku wewnętrznego, określona stopniem uprzemysłowienia naszego kraju, i warunki ekspansji eksportowej, kiedy do przeszłości będziemy mogli zaliczyć te wszystkie hamulce rozwojowe, leżące wewnątrz samego rolnictwa, których tyle zastaliśmy u progu Niepodległości.

W miarę postępu po tej drodze zagadnieniem kluczowym dla rolnictwa w Polsce niepodległej staje się coraz bardziej znalezienie szczęśliwej i rozumnej formuły, która by w optymalny dla wszystkich działów gospodarstwa społecznego sposób potrafiła pogodzić nasze dążenia do przyspieszenia rozwoju przemysłowego i ochrony rodzimej produkcji przemysłowej przed konkurencją zagraniczną z potrzebami rolnictwa.

Czesław Bobrowski

## PRZEMYSŁ PRZETWÓRCZY W POLSCE NIEPODLEGŁEJ

**P**OSTĘPY, jakie poczyniło życie gospodarcze w odrodzonej Polsce w ciągu ubiegłego dwudziestolecia, można ocenić należycie jedynie, jeśli się uwzględni, z jakim stanem posiadania weszliśmy w okres naszej samodzielnej pracy po odzyskaniu Niepodległości.

Wielka wojna przeszła ognistą żagwią przez wiele krajów, jako żywioł niszczycielski i nie szczędzący ani mienia, ani żywota ludzkiego, rabując, paląc i zabijając ludzi i zwierzęta. Szczególnie jednak spustoszenia pozostawiła po sobie na ziemiach polskich, które odczuwały tym dotkliwiej jej zniszczenia, iż dokonały się one w kraju, wycieńczonym przez 100-letnią wrogą gospodarkę zaborców, iż pozostawiły one odrodzone Państwo z wyczerpaną ludnością, ze zrujnowanym gospodarstwem narodowym, bez środków materialnych.

Nawała bolszewicka w 1920 r. pogłębiła otchłań trudności, jakie stanęły przed odrodzoną Polską w 1918 r. Straty materialne—podług ówczesnych obliczeń—sięgały 17 miliardów dzisiejszych złotych, co nawet po 20 latach Niepodległości przedśwawia dla Polski olbrzymią kwotę. Majątek narodowy Polski ocenialiśmy bowiem w 1927 r. na 137 miliardów złotych.

Okres odbudowy materialnej gospodarstwa narodowego rozpoczyna się w 1921 r. Pozbawiony środków naród podniętę do tej pracy miał wysoki poziom nastroju duchowego, który dopomagał do zwycięskiej walki nie tylko z wrogiem zewnętrznym, lecz i z trudnościami wewnętrznymi. Wysiłkiem powszechnego zapału stopniowo odbudowywały się jeden za drugim warsztaty przemysłowe; myszowano po świecie, wyszukiwano i sprowadzano ze wszystkich możliwych i niemożliwych źródeł, z europejskich demobili, ze zdemontowanych fabryk wojennych używane maszyny, remontowano resztki własnych pokaleczonych urządzeń, których zaborca nie zdążył wywieźć z kraju w 1915 r., a okupant nie zdążył zarekwirować lub zniszczyć, walczono o każdy metr pasa transmisyjnego, przepłacano przedwojenne kotły parowe, turbiny, generatory i obrabiarki.

W tych niezwykłych warunkach dźwigał się z gruzów przemysł, powstawały zwolna pierwsze zręby odbudowanego przemysłu, a prymitywy tej odbudowy jeszcze i obecnie rzucają się często w oczy i ciążyą na przemyśle polskim, który został zdystansowany w postępie przez konkurencję zagraniczną, która po wojnie przebudowała i zmodernizowała swoje warsztaty. Obciąża to poważnie naszą produkcję, opartą o niższy stan potencjału wyposażenia technicznego—tym bardziej, iż powszechna deprecjacja walut, nawet najzamożniejszych krajów, stanowi nielada obciążenie dla naszej wytwórczości—zarówno w stosunkach zewnętrznych, utrudniając wymianę towarową, jak i w stosunkach wewnętrznych, wymagających wysokiej ochrony celnej.

Pierwszy okres odbudowy odbywał się w atmosferze długotrwałego procesu inflacyjnego, przy którym maszyna drukarska zastępowała system podatkowy. Proces ten trwał do wiosny 1924 r., pozbawiając życie gospodarcze tak ważnego czynnika jego rozwoju i stabilizacji, jak trwały miernik wartości, który Polska uzyskała dopiero w 1924 r. pod postacią złotego. W niespełna 1½ roku nowa waluta polska załamała się i mogła być ponownie ustabilizowana dopiero

w 1927 r. Okres do 1930 r. przynosi Polsce stabilizację stosunków gospodarczych i prosperację. Bilans pracy gospodarczej za pierwszych 10 lat po odzyskaniu Niepodległości został zaprezentowany światu i społeczeństwu na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, która zobrazowała dokładnie pomyślny rozwój gospodarstwa narodowego w trudnych warunkach pierwszego dziesięciolecia.

Niestety, kryzys światowy, który jak sroga burza rozpełtał się nad globem ziemskim, przerwał okres prosperacji, powodując cofnięcie się wstecz konsumpcji i produkcji, pozbawiając zarobków i chleba setki tysięcy pracowników umysłowych i fizycznych.

W atmosferze nieustannego procesu deprecjacji walut, który zachowuje swe odbicie i w obecnych stosunkach świata, przy akompaniamencie krachów giełdowych, jakich nigdy dotychczas świat nie zaznał, w chaosie autarkii przemysłowych i finansowych potęg tego świata—słowem w skłóceniu powszechnym wszelkich ludzkich stosunków—szczególnie cierpiały, nie za swoje winy, kraje o niskim dochodzie społecznym, z przeludnioną wsią, a więc kraje rolnicze, nieuprzemysłowione, spadając w przepaść ze swą skromną produkcją, a pogłębiając biedę ludności miast i wsi—nieustannie od 1929/30 do 1933 r.

Z tego ciężkiego odrętwienia gospodarczego Polska zaczęła się dźwigać stopniowo od 1934 r., obudziła się wyraźniej w 1935 r., a w latach 1936÷37 weszła w okres ostatecznej odbudowy swych strat kryzysowych, które w szybkim tempie zostały wyrównane z poważną nadwyżką.

Twórczą rolę odegrał i odgrywa program uprzemysłowienia kraju, realizowany przez Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego.

Wyżej sprecyzowane stanowisko w sprawie odbudowy produkcji przemysłowej potwierdzają ostatnio wypracowane, skorygowane, wskaźniki Instytutu Badania Koniunktury, które przedstawiają ewolucję zaszłą w ciągu ostatniego dziesięciolecia:

**Produkcja przemysłowa w Polsce**  
(wskaźniki przy podstawie: 1928 r.=100)

Rok	Ogółem	Górnictwo	Hutnictwo	Przemysł przetwórczy
1928 . . . . .	100·0	100·0	100·0	100·0
1932 . . . . .	63·7	69·5	37·5	64·4
1934 . . . . .	78·8	71·7	57·8	81·8
1936 . . . . .	94·3	73·5	76·0	100·2
1937 . . . . .	110·7	87·8	97·5	116·2
1938 (I półr.) . . . . .	118·7	108·6	100·2	124·9

Przytoczone powyżej wskaźniki produkcji przemysłowej—w opracowaniu „Koniunktury Gospodarczej” (wrzesień 1938 r.)—obejmują zakłady przemysłowe, należące do kategorii I÷VII, i wskazują, iż poziom z 1928 r. został przekroczony w 1937 r., oraz iż w 1938 r. ma miejsce dalszy rozwój produkcji tych zakładów, przy czym przemysły przetwórcze postępują w swym rozwoju szybciej niż górnictwo i hutnictwo.

**Robotnicy w górnictwie, hutnictwie, większym i średnim przemyśle przetwórczym i przedsiębiorstwach publicznych**  
(przeciętne roczne—w tysiącach)

Rok	Razem	Hutnictwo	Górnictwo	Przemysł przetwórczy	Elektrownie i wodociągi
1925 . . . . .	675·4	147·8	47·5	474·8	5·3
1928 . . . . .	849·7	139·0	63·6	640·4	6·7

1932 . . . . .	549.4	111.6	34.1	396.8	6.9
1934 . . . . .	593.4	92.4	35.9	457.8	7.3
1936 . . . . .	668.1	90.2	40.1	530.1	7.7
1937 . . . . .	755.2	101.2	47.1	598.4	8.5
1938 (I półr.) . . . . .	825.2	106.0	52.6	657.6	9.2

Wyżej podana statystyka zatrudnienia—w opracowaniu Głównego Urzędu Statystycznego—dla zakładów, zatrudniających 20 i więcej robotników—wskazuje, iż liczba robotników—pomimo wysokiej normy produkcji—nie osiągnęła stanu z 1928 r.

Wskaźnik całej produkcji przemysłowej od 1932 r. aż do obecnej chwili wzrósł o 86,3%, a liczba zatrudnionych robotników wzrosła w tym samym okresie czasu o 50%. Liczby te wykazują jeszcze większe różnice w zakresie przemysłów przetwórczych; dla produkcji wzrost wyniósł 94%, a dla zatrudnienia robotników—65%. Zjawisko powyższe ma swoje źródła w melioracji metod produkcji oraz w zwiększeniu ilości małych zakładów. Liczby powyższe wskazują na znaczenie przemysłów przetwórczych w całości kształcenia produkcji przemysłowej polskiej.

Z ogólnej liczby 825 tys. zatrudnionych w 1938 r. robotników—658 tysiącom robotników dają pracę przemysły przetwórcze, co stanowi 80% ogółu. A liczba ta w istocie jest jeszcze wyższa, gdyż zakłady, w których pracuje mniej niż 20 pracowników, jak również i warsztaty rzemieślnicze o tym samym charakterze znacznie powiększają liczbę pracowników, którzy czerpią swe zarobki z tego źródła. Produkcja dóbr wytwórczych wzrosła o 38% w stosunku do 1928 r., świadcząc o dużej pojemności rynku polskiego, tym więcej wyraźnej, iż szczególnie wybitny wzrost nastąpił w ciągu ostatniego 1½ roku.

Stąd w ogóle wynika olbrzymie powszechne zainteresowanie w rozwoju przemysłów przetwórczych, jako źródła pracy dla szerokich mas robotniczych, co doprowadza do poparcia tych przemysłów przez politykę gospodarczą Państwa. Tu ma swe źródło dążenie Państwa do eksportu gotowych wyrobów, jako zawierających znacznie większe ilości pracy ludzkiej niż surowce. Stąd również wynika dążenie Państwa, uznawane jeszcze przez merkantylizm—zapewnienia przemysłem przetwórczym źródeł surowcowych—dążenie, zrealizowane przez państwa kolonialne, pilnie strzegące swych praw nabytych.

Polskie przemysły przetwórcze korzystają dla swych produkcji z surowców krajowych i zagranicznych. Nie ma na świecie kraju, który mógłby oprzeć swój przemysł przetwórczy wyłącznie o własne surowce. Kraje wysokoprzemysłowe korzystają z zasobów surowcowych swych kolonij. Polski stan posiadania surowców zostawia wiele do życzenia—zarówno pod względem ilości, jak i jakości dysponowanych surowców.

Nie byłyby jednak usprawiedliwiony pesymizm—zwłaszcza przy obecnym stanie wiedzy i techniki, które pozwalają na rozszerzenie gamy surowcowej oraz uszlachetnienie surowców. Do gamy surowców naturalnych dochodzą surowce, tworzone przez człowieka, które—czyniąc zadość wysokim wymaganiom współczesnej techniki—znajdują bardzo szerokie zastosowanie. Toteż ilość surowców, jakie przemysły przerobcze mają do swej dyspozycji, jest duża i stale rosnąca.

„Rohstoff- und Kolonial-Atlas” Prof. Pfohla wylicza 195 gatunków surowców, z których Polska posiada około 80. Wyliczamy je poniżej w ogólnych zarysach:

1) surowce kopalniane: węgiel, rudy, sól kamienna, sól potasowa, piryty, fosforyty, magnezyty, glinki, ropa naftowa, gaz ziemny, wosk ziemny (ozokeryt), kamienie naturalne;

2) surowce pochodne od kopalin: koks, smoły pogazowe, surowiec żelaza, stal, benzyna, oleje pędne, smary mineralne;

3) surowce roślinne: zboża, okopowe, len, konopie, nasiona lnu, rzepak, tytonie, drzewo, mięso, tłuszcze, skóry, jaja, ryby;

4) pochodne od surowców roślinnych: mąka, produkty mleczarskie, spirytus, cukier, tłuszcze, oleje przemysłowe, celuloza, włókna;

5) surowce syntetyczne: nawozy azotowe, superfosfaty, barwniki, włókna sztuczne, oleje syntetyczne, kauczuk.

Powszechne dążenie do zapewnienia sobie możliwie większego udziału przy podziale światowego dochodu społecznego oraz względy na samowystarczalność i potencjał obronności—sprawiają, że wszystkie narody dążą do jak najszerszego wykorzystania własnego stanu posiadania surowców. W tych warunkach—w tym wysiłku autarkicznym zostały poczynione wielkie postępy—nie bez szkody dla światowej wymiany towarowej.

Pod wpływem tych prądów Polska była zmuszona również zwrócić baczniejszą uwagę na tak ważny odcinek swego gospodarstwa, od którego w dużej mierze zależy rozwój przemysłów przetwórczych. W naszych warunkach było to tym bardziej konieczne, że polityka państw zaborczych zaniedbywała tę sprawę, przeciwstawiając się rozwojowi przemysłów na ziemiach polskich.

Nie jest to więc sprawa autarkii, lecz jedynie odrobienie naszych historycznych zaniedbań. Na problem ten została zwrócona baczniejsza uwaga w okresie kryzysu światowego—wobec trudności zrównoważenia bilansu płatniczego. Wysiłki te dały pomyślne wyniki na odcinku surowców kopalnych. Rozbudowaliśmy wydobywanie soli potasowych, dowierciliśmy się w wielu punktach do gazów ziemnych, odkryliśmy złoża pirytów i fosforytów, nie bez wyników poszukujemy lepszych rud żelaznych. Na odcinku surowców rolnych dążymy przede wszystkim do rozbudowy produkcji włókien krajowych—przez poparcie hodowli owiec, przez poparcie kultury lnu i konopi. Wytwarzamy większe ilości włókna ciętego z krajowej celulozy. Szczególna uwaga jest zwrócona na produkcję krajowych nasion oleistych, które by mogły zastąpić wprowadzane z zagranicy oleiste nasiona. Wchodzi tu więc w grę siemię lniane, rzepakowe, konopne, słonecznikowe itp.

Oczywiście, realizacja tego rodzaju problemów wymaga dłuższego okresu czasu oraz wymaga zgodnego wysiłku wszystkich czynników, zainteresowanych w produkcji surowców i ich przerobie w przemyśle.

Wyżej naszkicowany stan posiadania własnych surowców wskazuje, że polski przemysł przetwórczy ma do swej dyspozycji dość szeroką gamę krajowych surowców. Być może, pozostawiają one co do zasobów i jakości sporo do życzenia. Kraj nasz jeszcze jest niedostatecznie zbadany i kryje w sobie niezawodnie jeszcze nieujawnione bogactwa naturalne. A więc przemysły przetwórcze mają przed sobą pomyślne perspektywy—zarówno od strony możliwości ujawnienia bogactw naturalnych, jak lepszego wykorzystania

surowców rolnych, a wreszcie tworzenia na wzór zagranicy surowców syntetycznych.

Wśród surowców-kopalin na szczególnie podkreślenie zasługują obfite złoża węgla kamiennego—jako źródła energii mechanicznej, podstawy wszelkiej wytwórczości, a jednocześnie wyjściowego surowca dla przemysłów chemicznych. Surowca tego Polska posiada, biorąc rzecz praktycznie, niewyczerpane zasoby, które stale będą decydować o jej potencjalnych możliwościach, a których realizacja będzie zależna jedynie od wysiłków polskich pokoleń.

Za barometr rozwoju naszego życia gospodarczego—na czele którego kroczą przemysły przetwórcze—w okresie pierwszego 20-lecia wskrzeszonego Państwa Polskiego można uważać statystykę wyprodukowanej energii elektrycznej:

**Produkcja energii elektrycznej<sup>1)</sup>**  
(w milionach kWg)

Rok	Polska bez Śląska	G. Śląsk	Polska razem
1925	639	1 028	1 667
1928	1 190	1 389	2 579
1929	1 338	1 670	3 008
1932	1 303	934	2 237
1934	1 504	1 042	2 596
1936	1 795	1 254	3 049
1937	2 116	1 484	3 600
1938	.	.	1 930

Przytoczone liczby wskazują, iż Polska—bez G. Śląska—wyprodukowała w 1925 r. 640 miln. kWg, a w 1937 r.—2 116 miln. kWg, czyli 333% poprzedniej produkcji i więcej. Wzrost ten odbywał się nieomal nieustannie; wyjątek stanowił rok 1932. Na Górnym Śląsku nastąpiła silna depresja w latach 1929÷32, spowodowana w przeważnej mierze zmniejszeniem zużycia energii w zakładach elektrochemicznych („Chorzów” oraz Zakłady „Elektro” w Łaziskach).

Wzrost produkcji energii elektrycznej, odbywający się w tempie przyspieszonym, nie harmonizuje ze skalą spożycia na mieszkańca, które w Polsce jest wyjątkowo niskie. Świadczy on raczej o dynamice tego zjawiska w ostatnich latach i pozwala mieć nadzieję, iż doprowadzi do dalszego rozpowszechnienia prądu przez elektryfikację średnich i drobnych warsztatów przemysłowych oraz rzemiosła, co pomnoży, uszlachetni i potani polską produkcję. Problem ten zasługuje na tym większe poparcie, że Polska szczególnie winna dbać o te formy produkcji, jako zatrudniające wielkie liczby pracowników i niewątpliwie wymagające modernizacji.

**Spożycie elektryczności w niektórych krajach**

K r a j e	1936		1937	
	miliony kWg		kWg na 1 mieszk.	
Kanada . . . . .	25 402	27 584	2 489	
Stany Zjedn. Am. . . . .	113 602	120 997	939	
Japonia . . . . .	24 312	26 714	379	
Niemcy . . . . .	42 487	50 000	740	
Belgia . . . . .	4 943	5 549	666	
Francja . . . . .	16 300	17 600	420	
Włochy . . . . .	13 563	14 961	350	
Anglia . . . . .	25 925	28 760	609	
Holandia . . . . .	2 336	2 576	301	
Polska . . . . .	2 863	3 356	98	

Powyższe stwierdzenie odnośnie słabej konsumpcji energii elektrycznej znajduje poparcie w podanych

w zestawieniu normach spożycia elektryczności. Szczególnie jaskrawo przedstawiłaby się sprawa, gdybyśmy uwzględnili w tych normach spożycie Polski bez G. Śląska. Podwojenie tych norm w ciągu ostatnich 13 lat, z których 4÷5 lat wypada odliczyć na okres kryzysowy—wskazuje na prężność zagadnienia i jego ewolucyjne możliwości.

Na pierwszym miejscu wśród przemysłów przetwórczych wypada z wielu względów postawić hutnictwo żelaza. W swej produkcji opiera się ono o surowce krajowe, jak: węgiel, koks i rudy żelazne, a jednocześnie—wytwarzając surowkę żelaza i stal—staje się źródłem surowców zasadniczych dla szeregu innych przemysłów przetwórczych.

Produkcja polska surowca i stali w liczbach absolutnych i względnych jest niewielka w porównaniu z innymi krajami, co świadczy o słabym potencjale naszego gospodarstwa narodowego. Jego podniesienie będzie ściśle związane ze zwiększeniem spożycia węgla i żelaza na głowę ludności. W 1937 r., a więc już po odbudowie zniszczeń kryzysowych, wynosiła produkcja stali na głowę ludności w Polsce 36 kg, a dla całego świata—62 kg, czyli spożycie stali w Polsce jest niższe od przeciętnego światowego.

Przez cały okres po odzyskaniu Niepodległości państwowej ilość warsztatów hutniczych w Polsce pozostawała bez zmiany, a również i poziom ich urządzeń technicznych ulegał względnie niewielkiemu postępowi. Na poszczególnych hutach miały miejsce jedynie roboty renowacyjne w mniejszym lub większym zakresie, a pamiętać wypada, iż stan hutnictwa, odziedziczonego przez niepodległą Polskę, pozostawiał dużo do życzenia; huty te posiadały i posiadają na ogół urządzenia przestarzałe.

Hamulcem dla modernizacji zakładów hutniczych był okres kryzysowy, gdy równolegle spadała produkcja i obniżały się ceny na wyroby hutnicze, powodując poważne straty dla wszystkich hut.

**Produkcja surowca żelaza i stali w świecie i w Polsce**

	1929	1932	1934	1936	1937
	t y s i ą c e t o n				
<b>Surowiec</b>					
Polska . . . . .	706	200	382	584	724
Świat (bez Z. S. R. R.) . . . . .	94 270	33 410	52 110	77 235	89 480
<b>Stal</b>					
Polska . . . . .	1 377	564	856	1 145	1 450
Świat (bez Z. S. R. R.) . . . . .	115 010	44 760	72 460	107 440	117 675

Całkowita zdolność produkcyjna naszych wielkich pieców była doprowadzona w 1937 r. do 1 250 tys. ton rocznie, zdolność produkcyjna pieców martenowskich—do 1·6 miln. ton rocznie. W 1937 r. przewidywaliśmy, iż spożycie stali w Polsce w oparciu o normalny rozwój stosunków gospodarczych osiągnie w ciągu 4÷5 lat 2 miln. ton rocznie, oraz iż odpowiednio winny być rozbudowane wszelkie urządzenia techniczne, związane z produkcją hutniczą. Przyłączenie do Polski huty w Trzyńcu zrealizowało tę sprawę od strony zdolności produkcyjnej całkowicie; obecna zdolność wytwórcza hut polskich—razem z hutą w Trzyńcu—wynosi dla wielkich pieców 1·8 miln. ton, dla pieców martenowskich—2·2 miln. ton.

Wyczerpanie zdolności produkcyjnej hut polskich w zakresie stali ułatwi znakomicie rolę huty w Trzyńcu,

<sup>1)</sup> Moc zainstalowana elektrowni wg stanu na dz. 1/VII 1938 r. wynosiła 1 620 000 kW, gdy w 1928 r.—1 020 000 kW.

która niewątpliwie wykorzysta dla siebie z pożytkiem rosnącą zdolność konsumcyjną rynku. Wysoki zaś poziom urządzeń technicznych huty w Trzyńcu spowoduje przymusową rewizję obecnych urządzeń na innych hutach i będzie niewątpliwie decydującą pobudką dla podniesienia potencjału produkcji polskiej.

Należy mniemać, iż najbliższe dziesięciolecie pozwoli dokonać zasadniczych zmian w hutnictwie polskim w zakresie modernizacji zakładów. Początek stanowi tu nowopobudowana huta „Stalowa Wola” w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

U podstaw tego wielkiego dla Polski zagadnienia znajduje się problem podniesienia gatunku koksu, produkowanego przez koksownie górnośląskie, który pozwoiłby na budowę wielkich pieców o większej niż obecna wydajności, oraz problem uszlachetnienia krajowych rud z małą zawartością żelaza. Pomyślnie załatwienie powyższych problemów poprawi i potani produkcję hutniczą, zmniejszy zapotrzebowanie na zagraniczne materiały wsadowe, powiększy spożycie żelaza w kraju, podniesie jego potencjał gospodarczy.

Przemysł przetwórczy polski—w swych zasadniczych działach—przeszedł w ciągu ubiegłego dwudziestolecia przez szereg etapów ewolucyjnych. Niezależnie od ogólnych warunków gospodarczych—każdy z przemysłów przetwórczych znajdował się pod wpływem własnych koniunkturalnych warunków rozwojowych.

Statystyka urzędowa podaje dane dopiero od 1925 r. i dopiero poczynając od tej daty można snuć wnioski na podstawie liczb oficjalnych. Z uwzględnieniem powyższego—okres ubiegłego dwudziestolecia można podzielić na 3 etapy: etap początkowy obejmuje lata 1925 ÷ 28, zamykając się poniekąd Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, okres drugi—to lata 1929 ÷ 33, które obejmują przesilenie gospodarcze w Polsce, oraz etap trzeci—od 1934 r.—stanowi okres powolnego wyrównywania strat kryzysowych, a następnie staje się początkiem nowej polskiej pomyślności, opartej o program uprzemysłowienia kraju.

Okres 1925 ÷ 28 rozpoczyna się pod nieszczęśliwymi auspicjami spadku polskiej waluty. Dopiero druga połowa tego okresu, a więc lata 1927 i 1928 wykazują—nie bez wpływu deprecjacji złotego i stabilizacji na niższym poziomie—znaczną poprawę w gospodarstwie narodowym. Jest ona widoczna w całokształcie przemysłów przetwórczych; najlepiej stwierdza to zwiększone zatrudnienie, którego wskaźnik dochodzi do 144·6 (przy podstawie: 1925 r.=100).

Szczególnie wybitne postępy w tym okresie poczyniły przemysły: metalowy, mineralny, budowlany i odzieżowy, osiągając odpowiednio nast. wskaźniki zatrudnienia: 150·7, 187·9, 178·7, 207·6.

Jest szczególnie godne podkreślenia, że w wielu działach produkcja wykazuje silniejszy wzrost niż zatrudnienie—co świadczy, iż już w tym okresie były

wprowadzane ulepszone metody pracy oraz wykonywane inwestycje przemysłowe.

Jednocześnie w tym okresie spada bezrobocie: z 214 tys. bezrobotnych w 1925 r. do 80 tys. w 1928 r.

Dokładniejszy obraz rozwoju przemysłów przetwórczych w omawianym okresie przedstawia poniższe zestawienie:

Zatrudnienie w przemyśle przetwórczym w okresie 1925 ÷ 28 (wg stanu w m-cu październiku)

Przemysły:	1925	1926	1927	1928	1926	1927	1928
	tysiące robotników				wskaźniki: 1925 r.=100		
Ogółem:	427·0	443·0	538·0	617·0	103·8	126·0	144·6
Włókienniczy . . . . .	124·8	138·6	168·2	178·9	112·1	136·1	144·7
Spożywczy . . . . .	75·2	73·2	80·8	88·3	97·3	107·4	117·4
Metalowy . . . . .	66·2	66·2	82·5	99·8	99·9	124·5	150·7
Drzewny . . . . .	37·9	41·7	46·9	50·7	110·0	123·8	133·9
Mineralny . . . . .	34·5	40·0	53·3	64·8	115·9	154·7	187·9
Chemiczny . . . . .	29·2	29·1	32·9	37·1	99·8	112·8	127·0
Budowlany . . . . .	28·8	24·7	36·9	51·6	85·7	128·1	178·7
Papierniczy . . . . .	10·0	10·0	11·8	14·5	99·8	117·0	144·0
Odzieżowy . . . . .	7·5	7·4	10·4	15·6	98·4	138·2	207·6
Skórzany . . . . .	4·2	4·2	4·9	5·6	99·7	116·4	134·5
Poligraficzny . . . . .	8·3	7·9	9·2	10·2	96·2	110·5	122·0

Rok 1929 wykazuje spadek wskaźników produkcji przemysłu przetwórczego. Co prawda—szereg przemysłów, jak: elektrotechniczny, chemiczny, papierniczy i spożywczy—posiada jeszcze wyższy poziom produkcji niż w 1928 r. W 1930 r. jedynie już tylko przemysł spożywczy utrzymuje się powyżej 1928 r., wykazując jednak spadek w stosunku do 1929 r. Kryzys, jaki już w tych latach ujawnił się, osiągnął swoje największe nasilenie w 1932 r. i szczególnie dotkliwie dał się we znaki przemysłom: mineralnemu, metalowemu i maszynowemu, drzewnemu, elektrotechnicznemu i odzieżowemu, których produkcja spadła poniżej przeciętnej produkcji przemysłów przetwórczych. Najmocniej trzyma się w okresie kryzysu przemysł chemiczny, który—po spadku produkcji w 1932 r. do poziomu 78·9—zdołał odbudować swój wskaźnik w 1934 r. do poziomu 102·3. Świadczy to dobrze o prężności tego przemysłu w Polsce—zarówno ze stanowiska jego baz surowcowych, jak i spożycia wewnętrznego.

W 1937 r. wszystkie przemysły przetwórcze przekroczyły wskaźnik z 1928 r.; wyjątek stanowi tylko przemysł spożywczy ze wskaźnikiem 87·8, uwarunkowanym niskimi cenami na produkty rolne. Jednak i tu widzimy stałą tendencję zwyżkową, która w I półroczu 1938 r. doprowadza ten wskaźnik do 95·4.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój przemysłu elektrotechnicznego, który w statystyce urzędowej jest traktowany oddzielnie dopiero od 1928 r. Przemysł ten już w 1934 r. przekracza poziom z 1928 r., a następnie wielkimi krokami zdobywa dla polskich warunków rekordowy poziom ze wskaźnikiem 357·7, wykazując dynamikę wyższą od dynamiki wszystkich innych przemysłów.

Produkcja przemysłu przetwórczego w okresie 1929 ÷ 38

Przemysły	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
	w s		k	a	z	n	i	k	i :	1928 r. = 100
Ogółem:	93·2	82·6	70·1	64·4	65·2	81·8	82·7	100·2	116·2	124·9
Mineralny . . . . .	100·2	75·8	60·0	45·9	53·3	70·5	79·4	93·7	109·0	114·2
Metalowy i maszynowy . . . . .	97·1	82·8	68·9	54·0	64·0	76·2	86·7	103·6	130·0	145·9
Elektrotechniczny . . . . .	112·2	88·1	73·3	58·1	77·6	111·5	174·1	232·3	308·8	357·7
Chemiczny . . . . .	102·7	99·5	88·6	78·9	87·5	102·3	103·7	112·2	132·8	140·8
Włókienniczy . . . . .	87·3	71·0	67·7	60·7	73·3	77·6	89·8	97·6	108·0	113·8

Papierniczy . . . . .	102·4	97·7	82·5	78·7	84·8	98·2	106·9	126·9	144·1	154·9
Skórzany . . . . .	76·8	81·9	75·8	81·2	91·1	103·1	119·2	127·1	135·1	132·2
Drzewny . . . . .	93·9	73·3	56·9	52·6	63·5	78·1	80·0	86·1	101·3	105·6
Spożywczy . . . . .	116·0	108·2	87·0	70·8	63·7	72·9	74·6	79·0	87·8	95·4
Odzieżowy . . . . .	100·4	89·2	74·8	59·7	77·7	89·0	93·0	98·1	99·2	99·6
Poligraficzny . . . . .	100·0	99·9	90·6	77·9	91·7	93·1	107·9	115·1	126·4	131·8

Jak i w pierwszym okresie—tak samo i w 2 następnych—należy stwierdzić, że wzrost produkcji wyprzedza w swym tempie zwiększenie ilości przepracowanych godzin, co niewątpliwie świadczy o postępach w wyposażeniu technicznym wszystkich przemysłów. Gdy w 1937 r.—jak powiedzieliśmy—wszystkie przemysły

przetwórcze przekroczyły w swej produkcji poziom z 1928 roku, to poziom zatrudnienia z 1928 r. został przekroczony jedynie w przemysłach: elektrotechnicznym, chemicznym, papierniczym i skórzanym, przy czym w słabszym stopniu niż w zakresie produkcji.

Liczba przepracowanych robotniko-godzin w przemyśle przetwórczym

Przemysły	1929		1930		1931		1932		1933		1934		1935		1936		1937	
	w	s	k	a	z	n	i	k	i	i	i	i	i	i	i	i	i	i
Ogółem:	98·8		82·0	68·8	56·4	57·1	65·8	71·1	78·1	88·4								
Mineralny . . . . .	102·9		78·8	60·8	46·1	50·9	64·4	72·3	83·5	94·6								
Metalowy . . . . .	99·4		82·8	67·3	55·9	56·0	63·7	68·8	76·7	92·1								
Elektrotechniczny . . . . .	114·9		88·1	93·8	59·0	67·9	107·9	146·9	174·3	230·3								
Chemiczny . . . . .	103·0		100·2	90·1	76·0	74·2	82·8	88·8	95·4	109·7								
Włókienniczy . . . . .	91·8		71·8	68·2	58·7	60·7	68·0	72·4	76·2	80·0								
Papierniczy . . . . .	100·0		98·4	88·0	81·5	80·5	90·5	95·2	105·1	113·8								
Skórzany . . . . .	89·3		84·6	74·5	76·2	81·3	92·1	101·5	105·6	106·0								
Drzewny . . . . .	97·1		82·2	60·7	46·7	53·3	63·2	69·4	77·6	89·3								
Spożywczy . . . . .	105·2		97·6	82·7	69·1	60·2	64·9	68·6	74·9	83·0								
Odzieżowy . . . . .	105·6		90·2	75·3	57·6	64·3	78·0	75·0	76·6	80·4								
Budowlany . . . . .	99·7		69·2	44·4	25·3	22·8	30·5	35·0	43·0	55·6								
Poligraficzny . . . . .	104·9		101·1	91·2	75·3	75·9	81·6	87·0	89·9	96·9								

W warunkach polskiej struktury demograficznej na przemyśle ciąży szczególne obowiązki. Winien on przez swoją umiejętną organizację dostarczać dobre i tanie wyroby dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, opartego o ludność, dysponującą małym dochodem społecznym, a jednocześnie winien w swym możliwie szybkim rozwoju stać się jak największym źródłem pracy dla ludności, emigrującej z przeludnionej wsi, oraz dla rosnącej szybko ludności miast polskich. To socjalne znaczenie rozwoju poszczególnych przemysłów przetwórczych może być należycie oceniane jedynie na podstawie absolutnych liczb zatrudnienia, a więc bądź na podstawie przepracowanych robotniko-godzin, bądź na podstawie stanu zatrudnienia. Przytoczona poniżej statystyka zatrudnienia za lata 1925–37 wykazuje chłonność pod tym względem całości przemysłu przetwórczego oraz dynamikę poszczególnych działów tego przemysłu:

Zatrudnienie w przemyśle przetwórczym<sup>1)</sup>  
(wg stanu w m-cu grudniu)

Przemysły	Liczba robotników				
	1925	1928	1932	1936	1937 <sup>2)</sup>
Ogółem:	438 201	691 377	341 030 <sup>3)</sup>	567 247	646 000
Mineralny . . . . .	28 237	64 196	26 145	51 502	58 000
Metalowy i maszynowy . . . . .	79 386 <sup>4)</sup>	110 865	46 417	88 998	116 000
Elektrotechniczny . . . . .	3 038 <sup>5)</sup>	9 433	7 984	15 369	20 000
Chemiczny . . . . .	31 055	48 052	36 056	49 041	56 000
Włókienniczy . . . . .	105 342	191 728	109 843	150 876	158 000
Papierniczy . . . . .	10 010	17 216	12 623	15 676	17 000
Skórzany . . . . .	6 008	8 702	7 277	9 704	9 700
Drzewny . . . . .	46 662	68 040	37 102	50 663	58 000
Spożywczy . . . . .	89 079	93 060	35 579	79 493	88 000
Odzieżowy . . . . .	13 577	23 551	9 679	16 377	17 000
Budowlany i instal. . . . .	18 096	39 731		26 118	33 800
Poligraficzny . . . . .	10 749	16 803	12 325	13 430	14 500

1) Zakłady I–VII kat. świadectw przemysłowych.

2) Dane oszacowano na podstawie danych statystyki zatrudnienia.

3) Bez przemysłu budowlanego.

4) Łączenie z elektrotechnicznym.

5) Dane za 1926 r.

W ewolucji zatrudnienia w przemyśle przetwórczym okres kryzysu działał wyraźnie ujemnie. Nadchodzące lata winny odbudować zaległości kryzysowe.

W zestawieniu powyższym pierwsze miejsca pod względem stanu zatrudnienia zajmują: przemysł włókienniczy oraz przemysł metalowo-maszynowy. Przemysł włókienniczy, reprezentujący produkcję dóbr konsumpcyjnych, ulegał w czasie kryzysu mniejszym wahaniom niż przemysł metalowo-maszynowy, który jest w dużej mierze związany z produkcją dóbr inwestycyjnych i który wobec przerwania robót inwestycyjnych w okresie kryzysu szczególnie boleśnie odczuł jego skutki. W chwili obecnej ruch inwestycyjny wysuwa ten przemysł na pierwsze miejsce — jeśli chodzi o zatrudnienie, nawet pomimo wydzielenia z jego ram — w oddzielną grupę — przemysłu elektrotechnicznego, który posiadając na razie nieznaczny skalę zatrudnienia — wykazuje wyjątkowo silną prężność. Jest rzeczą szczególnie ważną, aby w okresie najbliższych lat przez programową pracę inwestycyjną, rozłożoną na dłuższy szereg lat, można było zapewnić tym przemysłom możliwie wysoki stan zatrudnienia i ułatwić ich stały rozwój kosztem zbędnego importu. Obydwa przemysły są należycie przygotowane i stoją na dostatecznie wysokim poziomie — aby zadość uczynić wymaganiom rynku wewnętrznego.

Nie da się — w ramach niniejszego artykułu — dokładnie zobrazować rozwoju produkcji poszczególnych przemysłów przetwórczych. Wypada jednak stwierdzić, że po 20 latach Niepodległości przemysły przetwórcze, które posiadały charakter dzielnicowy, nabrały charakteru ogólnopolskiego, wykorzystując źródła surowcowe polskie i czyniąc zadość przez swe dostawy potrzebom całego kraju. Odegrały one poważną rolę przy scalaniu zaborów dzielnicowych. Stosownie do nowej sytuacji wszystkie działy tych przemysłów, jakie istniały na ziemiach poszczególnych zaborów, rozbudowały się w myśl potrzeb całego Państwa.

Słabo jednak rozwinięty na ziemiach polskich przemysł nie mógł zapewnić krajowi samowystarczalności w wielu pierwszorzędnym dziedzinach. W tych warunkach powstała duża gama nowych przemysłów, nieznanych w okresie zaborów na ziemiach polskich. Wśród nich na pierwszym miejscu wypada postawić przemysł, pracujący na potrzeby obrony, który—czyniąc zadość potrzebom własnego kraju—wykazuje jednocześnie rosnące zdolności eksportowe. Do tej samej kategorii wypada zaliczyć szereg fabryk przemysłu chemicznego, które w czasie pokoju zaspakajają potrzeby naszego rolnictwa, zasilając je w nawozy sztuczne, na odcinku których jesteśmy samowystarczalni i zdolni do eksportu.

Na szczególne wyróżnienie zasługują niektóre działy przemysłu metalowo-maszynowego. Produkcja narzędzi—w oparciu o krajową stal wysokogatunkową—pozwala w coraz szerszym zakresie zaspakajając rosnące potrzeby krajowe i zmniejszać import. Również dział

fabrykacji obrabiarek w ostatnim dziesięcioleciu znacznie rozwinął się i ma jak najlepsze perspektywy rozwojowe—bazując się na zapotrzebowaniu polskiego rynku na urządzenia inwestycyjne.

Te same warunki posiada dla swego rozwoju przemysł elektrotechniczny, którego obecny stan jest zaledwie zaczątkiem należycie i na skalę potrzeb rozwojowych postawionego przemysłu. Elektryfikacja kraju, która ściśle wiąże się z problemem uprzemysłowienia—będzie potężnym źródłem rozbudowy tego przemysłu i sama znajdzie w nim doskonały instrument dla swej realizacji.

Najbliższa przyszłość przemysłu przetwórczego—to popularyzacja energii elektrycznej i motoryzacja kraju. Obydwa te problemy zupełnie dojrzały do ich należytej realizacji i stanowią główną podstawę i odskocznię dla rozwoju przemysłu przetwórczego.

Musimy iść naprzód!

Czesław Klarner

## ELEKTRYFIKACJA POLSKI

**O** DRODZONE Państwo Polskie—jak pod wielu innymi względami—wykazywało wielką różnorodność i pod względem rozpowszechnienia i udostępnienia energii elektrycznej, gdyż nie można było jeszcze wtedy mówić o właściwej elektryfikacji—w dzisiejszym pojęciu tego słowa. Ogólne zasady planowej elektryfikacji i związanej z nią gospodarki zasobami surowców energetycznych, znajdujących się na danym terytorium, były mało znane nawet w państwach, kroczących na czele cywilizacji świata. Dopiero doświadczenia wojny światowej—a także nowe przygotowania wojenne—otworzyły oczy na te zagadnienia. Ogólny stan elektryfikacji na świecie sprowadzał się w okresie powstawania odrodzonej państwowości polskiej przeważnie do elektryfikacji większych miast—głównie w zakresie światła i komunikacji tramwajowej, oraz do elektryfikacji mniejszych lub większych odcinków normalnotorowych kolei żelaznych; silnik elektryczny zaczynał dopiero zdobywać należne mu miejsce w średnich i drobnych zakładach przemysłowych w miastach; wielki zaś przemysł elektryfikował się niedołącznie, używając czasami—jakby z musu—małych nieekonomicznych prądnic i drobnych elektrowni dla własnego użytku; bardzo rzadkim zjawiskiem był zawodowy zakład elektryczny o charakterze okręgowym. Nie trzeba dodawać, iż również pod względem prawnym w dziedzinie zawodowego zbytu energii elektrycznej panował kompletny chaos.

Pierwszym urzędem w odrodzonej Polsce, zajmującym się sprawami elektryfikacji na całym obszarze Państwa, był Urząd Elektryfikacyjny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, utworzony rozporządzeniem z dn. 14 III 1919 r. Tworzenie się tego urzędu—poczynając od grudnia 1918 r.—i rozciąganie jego działalności na wszystkie dzielnice Polski było rzeczą b. skomplikowaną, i właściwie proces ten dziś jeszcze nie jest ukończony.

Przy Urzędzie Elektryfikacyjnym utworzony został Komitet Fachowy, w skład którego wchodził: konsultant Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dyrektor Urzędu, kierownicy oddziałów i 4 członków, mianowanych przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Do zakresu działalności Urzędu Elektryfikacyjnego m. in. należały: prace statystyczne, studia i projekty, kontrola publiczna, udzielanie koncesyj itd.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 19/IX 1921 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 82, poz. 569) zostaje zniesiony Urząd Elektryfikacyjny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a sprawy elektryfikacji powierzone zostają Ministrowi Robót Publicznych; w Min. Robót Publicznych tworzy się samodzielny Wydział Elektryczny, podległy bezpośrednio Ministrowi. Do zakresu działania Wydziału przeszły sprawy w dziedzinie elektryfikacji i gospodarki elektrycznej, a w szczególności: studia nad wyzyskaniem naturalnych źródeł energii i projekty z zakresu elektryfikacji, studia nad elektryfikacją i nad budową i eksploatacją kolei i kolejek elektrycznych—w porozumieniu z Ministrem Kolei Żelaznych, uprawnienia na zakłady elektryczne, kontrola nad zakładami elektrycznymi i inspekcja elektryczna, wydawanie przepisów i norm technicznych dla urządzeń elektrycznych, opiniowanie dla władz państwowych i instytucyj samorządowych w sprawach, związanych z elektryfikacją i z przemysłem elektrycznym, przygotowanie projektów ustaw w powyższych sprawach oraz współdziałanie z Ministerstwami, zainteresowanymi w tych sprawach. W zakresie zaś kompetencji Ministra Przemysłu i Handlu pozostały: zarząd państwowy nad elektrowniami, wykonywanie ustaw z dn. 15/VII 1920 r. o zmianie cen za dostarczanie energii elektrycznej („Dz. Ust. R. P.” Nr 70, poz. 466), sprawy kredytów rządowych na zakup materiałów elektrotechnicznych, sprawy taryf celnych, dotyczących przemysłu elektrotechnicznego; sprawy te załatwiane były przez Wydział Administracji Przemysłowej Departamentu Przemysłowego.

Dla wyjaśnienia należy tu zaznaczyć, że z chwilą tworzenia w Polsce urzędowej komórki elektryfikacyjnej—i jeszcze przed przystąpieniem do planowej organizacji elektryfikacji Państwa—trzeba było przystąpić do ratowania istniejących elektrowni, których istnienie zostało poważnie zagrożone przez skutki gospodarcze wojny, a przede wszystkim przez dewa-

luację naprzód walut państw zaborczych, a następnie i marki polskiej. Taryfy energii elektrycznej, ustalone w koncesjach elektrowni w przedwojennych obcych walutach lub w markach polskich, spadały z dnia na dzień, i elektrownie, pozbawione wpływów, nie mogły istnieć.

Toteż pierwszym pociągnięciem ustawodawczym w Polsce, przeprowadzonym przez Urząd Elektryfikacyjny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, była ustawa o zmianie cen za dostarczanie energii elektrycznej z dn. 15/VII 1920 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 70, poz. 466), która dała możliwość dostosować taryfy elektrowni do zmieniających się warunków gospodarczych i kursu waluty, a następnie — po wprowadzeniu złotego — utrzymać te taryfy na poziomie, stwarzającym elektrowniom możliwość egzystencji.

Jednocześnie nad elektrowniami tymczasowo „beIPAńskimi” — nie administrowanymi w czasie wojny z wielu powodów przez swych właścicieli, przedstawicieli obcego kapitału — ustanowiono zarząd przymusowy; dotyczy to elektrowni: Warszawskiej, Łódzkiej, Białostockiej, Radomskiej i in.

W dn. 11/II 1922 r. rozporządzeniem Ministra Robót Publicznych („Mon. Pol.” z dn. 8/III 1922 r.) — zmienionym następnie rozporządzeniem z dn. 23/IV 1923 r., z dn. 1/V 1924 r. oraz z dn. 4/III 1927 r. — została utworzona Państwowa Rada Elektryczna. Posiedzeń Państwowej Rady Elektrycznej odbyło się 5, pierwsze — w dn. 12/VI 1922 r., ostatnie — w dn. 30/X 1926 r., poczem posiedzenia Rady nie były zwoływane. Państw. Rada Elektryczna była powołana do wydawania opinii w przedłożonych jej przez Ministra Robót Publicznych sprawach elektryfikacji kraju i gospodarki elektrycznej, jak również do wyrażania życzeń i stawiania wniosków w tym przedmiocie z własnej inicjatywy. Rada składała się z 15 członków instytucji elektrotechnicznych i technicznych. Przewodniczącym Rady był Minister Robót Publicznych, a w posiedzeniach Rady brali udział przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw, nie biorący jednak udziału w głosowaniu Rady.

Drugim aktem ustawodawczym w dziedzinie elektryfikacji Polski — dotyczącym już długotrwałej gospodarki — jest ustawa elektryczna z dn. 21/III 1922 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 17/1935, poz. 98), wprowadzająca państwową reglamentację zawodowego zbytu energii elektrycznej.

Przed wydaniem tej ustawy w każdym zaborze obowiązywało inne ustawodawstwo elektryczne. Różnice były bardzo znaczne. Tak np. w b. zaborach pruskim i rosyjskim przemysł elektrowniany był wolny, na budowę i eksploatację zakładów elektrycznych użyteczności publicznej nie potrzeba było żadnych koncesyj, natomiast w b. zaborze austriackim potrzebna była koncesja rządowa. Koncesja ta nic koncesjonariuszowi nie dawała — oprócz teoretycznego prawa „przemysłowego wytwarzania i rozprowadzania elektryki”, a więc prawa, które każdy obywatel b. zaborów pruskiego i rosyjskiego posiadał bez żadnych koncesyj — i którego nikt praktycznie nie mógł zrealizować, o ile nie otrzymał „prawa drogowego” od lokalnego samorządu. To prawo drogowe wyglądało również rozmaicie — zależnie od rodzaju przedsiębiorstwa i charakteru samorządu, który te prawa nadawał, poczynając od zwykłych pozwoleń na korzystanie z dróg bez żadnych zastrzeżeń — oprócz czysto drogowo-technicznych — a kończąc na formalnych kon-

cesjach, wydanych przez samorząd, a zawierających dokładne postanowienia, normujące wzajemne stosunki samorządu, przedsiębiorcy i odbiorców energii elektrycznej.

Najważniejsze postanowienia ustawy elektrycznej, zmieniające dotychczasowy stan prawny w dziedzinie elektryfikacji, są następujące:

a) energia elektryczna jest uznana za rzecz ruchomą w rozumieniu prawa, co usuwa zdarzające się przedtem nieporozumienia przy rozstrzyganiu spraw sądowych, jak np. spraw kradzieży energii elektrycznej;

b) wszelkie urządzenia elektryczne mają być wykonywane zgodnie z przepisami i normami, zatwierdzonymi przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu — jednolitymi dla całego Państwa;

c) wszelkie zakłady elektryczne, a więc urządzenia elektryczne, służące do wytwarzania, przetwarzania, przesyłania lub rozdzielania energii elektrycznej, muszą uzyskiwać pozwolenia policyjno-techniczne na budowę i uruchomienie od właściwych wojewodów w trybie jednolitym dla całego Państwa;

d) wszelkie zakłady elektryczne, mające zajmować się zawodowym zbytem energii elektrycznej, muszą uzyskiwać uprawnienia rządowe, normujące działalność zakładu elektrycznego i jego stosunek do Państwa, samorządu i odbiorców energii elektrycznej;

e) zakładom elektrycznym uprawnionym przysługuje prawo do bezpłatnego korzystania z dróg, ulic i placów publicznych, oraz — za odszkodowaniem — z posiadłości państwowych, gminnych i prywatnych w celu prowadzenia linii elektrycznych;

f) zakładom elektrycznym uprawnionym użyteczności publicznej przysługuje prawo do wywłaszczenia cudzych posiadłości.

Ustawa elektryczna obowiązuje na całym obszarze Rzplitej — z wyjątkiem woj. śląskiego — od dn. 15/VI 1922 r., a więc już z górą 16 lat; w najbliższej przyszłości ustawa elektryczna ma być rozciągnięta i na województwo śląskie.

Nie można twierdzić, żeby ustawa elektryczna przy stosowaniu jej w życiu nie wykazała pewnych braków lub niejasności, jednak — ogólnie biorąc — egzamin życiowy ustawa ta zdała i — przy dobrej woli i zrozumieniu rzeczy — może być dobrą podstawą racjonalnej elektryfikacji Państwa.

W 1923 r. zostały wydane pierwsze przepisy. Były to przepisy w przedmiocie tablic ostrzegawczych w zakładach elektrycznych o wysokim napięciu („Mon. Pol.” Nr 163, poz. 199), wydane w drodze rozporządzenia Ministra Robót Publicznych.

Przy likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych w 1932 r. na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 21/V 1932 („Dz. Ust. R. P.” Nr 51, poz. 479) sprawy elektryfikacji i energetyki oraz ustalania cen za energię zostały przeniesione z dniem 1/VII 1932 r. do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Nowy statut organizacyjny Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zatwierdzony uchwałą Rady Ministrów z dn. 25/VI 1932 r., przekazał wszystkie sprawy, należące do b. Wydziału Elektrycznego Ministerstwa Robót Publicznych, Biuru Elektryfikacji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które dzieliło się na 3 referaty: Uprawnień Elektrycznych, Nadzoru i Techniczny. W urzędach wojewódzkich utworzone zostały referaty elektryfikacji — jednak nie samodzielne, lecz w obrębie wojewódzkich wydziałów przemysłowych.



Tak mniej więcej przedstawiają się pod względem administracyjno-prawnym sprawy elektryfikacji Polski przez pierwsze dwudziestolecie po wskrzeszeniu jej bytu państwowego. Co się tyczy stanu faktycznego elektryfikacji w terenie — to początkowo wymienione wyżej organa państwowe rozporządzały nadzwyczaj skąpych danymi. Pierwsze wiadomości o elektrowniach, znajdujących się na terenie Polski, zebrane zostały w książce pt. „W sprawie elektryfikacji Polski”, wydanej w 1919 r. pod redakcją b. Ministra Komunikacji Inż. A. Kühna. W książce tej znajdowały się informacje o 174 elektrowniach b. Królestwa Kongresowego, 12 elektrowniach na ziemiach wschodnich, 30 elektrowniach publicznych Galicji i 158 elektrowniach b. zaboru pruskiego. Dane te nie mogły być ścisłe, ponieważ oparte były na przestarzałym materiale państw zaborczych.

W 1918 r. na terenie Polski znajdowały się następujące sieci elektryczne wysokiego napięcia, noszące charakter okręgowych:

	Długość sieci	Napięcie	Ilość zasilanych miejscowości
	km	kV	
<b>Woj. pomorskie::</b>			
1) Powiatowa Centrala Elektryczna „Grudziądz” . . . . .	161	15	58
2) Elektr. Obwodowa „Pomorze” . . . . .	337	15 i 6	92
3) Elektr. Okręgowa „Tczew” . . . . .	115	15	44
4) Okr. Elektr. Pow. Kartuskiego „Rutki” . . . . .	149	15 i 8	45
5) Elektr. Okr. „Bolszewo” . . . . .	27	3	10
6) Elektr. Okr. „Skarszewy” . . . . .	18	5	11
7) Zakłady Elektr. Wiecherta . . . . .	26	15 i 8	11
<b>Razem:</b>	<b>833</b>	<b>—</b>	<b>271</b>
<b>Woj. poznańskie:</b>			
1) Centrala Elektryczna na Pow. Chodzież . . . . .	73	15	35
2) Sieć Okr. Pow. Międzychód . . . . .	197	15	39
3) Centrala Elektr. „Wyrzysk” . . . . .	272	15	88
<b>Razem:</b>	<b>542</b>	<b>—</b>	<b>162</b>
<b>Woj. śląskie:</b>			
1) Elektr. Okr. w Chorzowie . . . . .	181	6	48
2) Elektr. „Bielsko—Biała” . . . . .	62	5 i 6	11
<b>Razem:</b>	<b>243</b>	<b>—</b>	<b>59</b>
<b>Woj. kieleckie:</b>			
1) Elektr. Okręg. w Zagłębiu Dąbrowskim . . . . .	24	6	6
<b>Woj. krakowskie.</b>			
1) Elektr. Okręg. w Zagłębiu Krakowskim . . . . .	39	5	8

Z powyższego zestawienia widać, iż tylko zachodnie części Rzeczypospolitej posiadały pewne przygotowanie do elektryfikacji okręgowej. W dzielnicach tych razem było 1681 km sieci rozdzielczych wysokiego napięcia 15-, 8-, 6-, 5- lub 3-kilowoltowych, obsługujących 506 miejscowości.

W 1922 r. Wydział Elektryczny Min. Robót Publicznych opublikował<sup>1)</sup> dane o 356 elektrowniach publicznych i przemysłowych, których moc instalowana wynosiła ogółem 242 tys. kW, a roczna wytwórczość — 370 miln. kWg. Jednocześnie podano oddzielnie po raz pierwszy informacje o zakładach elektrycznych woj. śląskiego; według nich na tym terenie było ogółem 64 elektrownie o łącznej mocy 346 832 kW, o wytwórczości niewiadomej.

Po wydaniu ustawy elektrycznej i rozporządzeń wykonawczych do niej oraz opracowaniu pierwszego formularza uprawnień rządowych (ogłoszonego w 1923 r. w „Mon. Pol.”) zostało rozpoczęte w 1924 r. wydawanie uprawnień.

Charakterystyczną dla rozwoju elektryfikacji cechą jest, że pierwsze uprawnienia zostały wydane już nie na lokalne miejskie elektrownie, lecz na sieci okręgowe — co prawda w niewielkim zakresie; nie znalazły się jednak na elektryfikację Polski krajowe kapitały — mam wrażenie, że nie tylko z powodu zasadniczego ich braku, lecz w dużej części z powodu niezrozumienia i niepopularności zagadnienia; inwestycje elektryfikacyjne okręgowe są przez długie lata nierentowne lub mało rentowne, stanowią jednak pewną lokatę kapitału i opłacają się z czasem sowicie.

W 1924 r. otrzymuje więc uprawnienie Nr 1 „Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie, S. A.” na kilka gmin podstołecznych, Nr 2 — „Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne, S. A.” na Borysław i jego okolice, Nr 3 — „Sieci Elektryczne, S. A.” na obszar pomiędzy Zawierciem a Częstochową. Inne przedsiębiorstwa elektryfikacyjne też zaczynają zajmować się stopniowo elektryfikacją okręgową, a więc w 1925 r. „T-wo Elektryczne Okręgu Częstochowskiego” otrzymuje uprawnienie Nr 8 na obszar od Częstochowy po Radomsko, w 1926 r. — „Sieć Okręgowa Zagłębia Krośnieńskiego” — uprawnienie Nr 26 na Zagłębie Krośnieńskie, w 1928 r. — „Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Krakowskim, S. A.” — uprawnienie Nr 56, dalej — „Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskim, S. A.” — uprawnienie Nr 194, „Towarzystwo Elektryczne Okręgu Częstochowsko-Piotrkowskiego, S. A.” — uprawnienie Nr 255 itd.

Wszystkie wymienione wyżej przedsiębiorstwa są w rękach obcego kapitału — choć w znakomitej większości administrowane przez Polaków i swą pionierską rolę spełniły dobrze. Dopiero w 1926 r. samorzady zaczynają zajmować się elektryfikacją okręgową — przy absolutnym braku zainteresowania w dalszym ciągu ze strony polskiego kapitału prywatnego; w roku tym otrzymuje uprawnienie Nr 30 „Pomorska Elektrownia Krajowa Gródek”, która w 1927 r. rozszerza swoją działalność (uprawnienia Nr 46 i 49) aż po Gdynię i buduje pierwszą w Polsce większą linię przesyłową wysokiego napięcia 60 kV: Gródek — Zur — Gdynia. Mniej więcej w tym samym czasie powstaje pierwszy w Polsce Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny Chełmno — Świecie — Toruń, który otrzymuje w 1928 r. uprawnienie Nr 64 na elektryfikację 3 powiatów.

Trzecim aktem ustawodawczym pierwszorzędного znaczenia jest rozporządzenie (z mocą ustawy) Prezydenta Rzplitej z dn. 27/X 1933 r. o popieraniu elektryfikacji („Dz. Ust. R. P.” Nr 85, poz. 633). Rozporządzenie to przewiduje szereg ulg podatkowych i innych — zasadniczo dla przedsiębiorstw, podejmujących się elektryfikacji w szerszym pojęciu, tj. okręgowym. Rozporządzenie to wydane zostało na okres 5 lat, tj. do dn. 27/X 1938 r., na podstawie jednak art. 4 rozporządzenia uchwałą Rady Ministrów z dn. 3/IX 1938 r. jego moc obowiązująca przedłużona została na dalsze 5 lat, tj. do dn. 27/X 1943 r. W rozporządzeniu tym przewidziany został podział Państwa na okręgi elektryfikacyjne — z wyjątkiem 6 województw wschodnich, dla których określone wymagania do uzyskania ulg były łagodniejsze.

<sup>1)</sup> „Przegląd Elektrotechniczny” Nr 5/1922.



Dopiero jednak rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 18/III 1937 r. zostało ustalone 17 okręgów elektryfikacyjnych — jak to wskazuje mapka. W myśl wspomnianego wyżej rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 1933 r. na okręgi elektryfikacyjne nie zostało podzielone 6 województw wschodnich i województwo białostockie, jako niedojrzałe jeszcze do elektryfikacji okręgowej, oraz województwo śląskie, na które, jak już wspomniano, do dnia dzisiejszego nie została rozciągnięta jeszcze moc ustawy elektrycznej.

Ten podział na okręgi elektryfikacyjne dał możliwość przejścia do gospodarki elektrycznej okręgowej już

we właściwym tego słowa znaczeniu; każdy okrąg elektryfikacyjny może posiadać swego gospodarza elektryfikacyjnego i pokrywać się siecią rozdzielczą przewodów wysokiego napięcia.

Nie wdając się w szczegóły i nie przytrzymując się porządku chronologicznego powstawania danych zakładów — scharakteryzujemy obecny stan gospodarki elektrycznej w pojęciu elektryfikacji okręgowej:

Okrąg pomorski — poza szeregiem lokalnych elektrowni, z których największa jest w Toruniu, i szeregiem niewielkich rejonowych sieci (Stocki Młyn, Tczew, Kartuzy, Rutki) — w okręgu tym gospodaruje

Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny Chełmno — Świecie — Toruń, oraz rozwijająca się coraz bardziej Krajowa Elektrownia Pomorska „Gródek”; prace nad komasacją uprawnień tego okręgu są w toku i mają być w krótkim czasie ukończone; długość sieci wysokiego napięcia od 15 tys. V wwyż wynosi na terenie okręgu ok. 1460 km.

Okrąg 2 bydgoski — jest przeznaczony na ekspansję elektrowni w Bydgoszczy, która elektryfikuje obecnie pow. bydgoski i ma otrzymać charakter okręgowy; przewidywane jest nadanie uprawnienia okręgowego tej elektrowni, ewent. utworzenie międzykomunalnego związku elektryfikacyjnego; poza tym na terenie tego okręgu działa Elektrownia Powiatowa pow. Wyrzyskiego, S. A., zasilająca cały pow. wyrzyski i kilka sąsiednich miejscowości; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 380 km.

Okrąg 3 poznański — w najkrótszym czasie ma zacząć działać już zorganizowane Tow. Elektryfikacyjne Okręgu Poznańskiego, S. A. „TEOP”; dotychczas zaś — poza lokalnymi elektrowniami — istnieje stosunkowo nieduża sieć pozamiejska elektrowni poznańskiej, sieć rejonowa w pow. międzychodzkiem i parę drobniejszych; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 350 km.

Okrąg 4 kaliski — uprawnienie na ten okrąg jest w rękach Okręgowego Zakładu Elektrycznego kaliskiego „OZEMKA”; poza tym istnieją tylko lokalne elektrownie, z których największa jest w Ostrowie Wielkopolskim; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 80 km.

Okrąg 5 łowicko-kujawski — część okręgu tego należy do uprawnienia włocławskiego, część większa jest objęta uprawnieniem Związku Elektryfikacyjnego Międzykomunalnego Warszawskiego „ZEMWAR”; pozostałe powiaty, nie objęte jeszcze żadnym uprawnieniem, mianowicie: lipnowski i niezawski — dołączone zostaną w krótkim czasie do uprawnienia „ZEMWAR”; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 275 km.

Okrąg 6 łódzki — objęty jest całkowicie uprawnieniem Związku Elektryfikacyjnego Międzykomunalnego Przemysłowego Okręgu Łódzkiego „ZEMPOŁ”; nado to okręgu — poza szeregiem lokalnych elektrowni, z których największa jest elektrownia w Łodzi — istnieje niewielka sieć rejonowa, należąca do elektrowni łódzkiej i zgierskiej; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 100 km, nie licząc m. Łodzi.

Okrąg 7 warszawski — w przeważającej swej, prawobrzeżnej, części objęty jest niedawno wydanym uprawnieniem Zakładu Elektrycznego Okręgu Podstołecznego „ZEOP” — przedsiębiorstwa o kapitale samorządowym i państwowym; część lewobrzeżna tego okręgu na przeważającym terenie znajduje się — na podstawie już wspomnianego pierwszego uprawnienia i dalszych uzupełniających — w rękach Elektrowni Okręgu Warszawskiego, S. A. (Pruszków). Nieobjęte jeszcze żadnym uprawnieniem pozostałe części, mianowicie pow. grójeckiego i sochaczewskiego — będą musiały w najbliższym czasie znaleźć swego gospodarza pod względem elektryfikacji; do terenu okręgu należy również elektrownia warszawska i szereg drobnych lokalnych elektrowni, oraz szereg rejonowych sieci, jak: Jabłonna, Falenica, Marki itp.; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 350 km, nie licząc m. Warszawy.

Okrąg 8 piotrkowsko-częstochowski — znajduje się w rękach zagranicznego konsorcjum belgijskiego, posiadającego na terenie tego okręgu szereg uprawnień, o których była mowa już wyżej, oraz największe elektrownie okręgu w Częstochowie i Piotrkowie; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 250 km.

Okrąg 9 kielecko-radomski — znajduje się od 1937 r. całkowicie w rękach Zjednoczenia Elektrowni Okręgu Radomsko-Kieleckiego („ZEORK”), S. A., które wybudowało dotychczas ok. 900 km sieci wysokiego napięcia (30 tys. V); spółka ta, której kapitał zakładowy pokryły prawie wyłącznie wytwórnie państwowe, miała za cel pierwotny połączenie elektryczne kilku wytwórni i elektryfikację przyległych obszarów (uprawnienie Nr 97 z 1929 r.), następnie zaś rozrastała się na przedsiębiorstwo okręgowe elektryfikacyjne i objęła swymi sieciami cały okrąg elektryfikacyjny radomsko-kielecki (uprawnienia Nr 120 z 1930 r., Nr 151 z 1931 r. i Nr 339 z 1937 r.); na terenie okręgu istnieje szereg średnich elektrowni (Kielce, Skarżysko, Starachowice, Ostrowiec, Radom, Pionki) dostarczających (częściowo) prąd „ZEORK”owi.

Okrąg 10 krakowski — poza szeregiem uprawnień, znajdujących się w rękach Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla, elektrowni w Małobądzu, Sierszy Wodnej, m. Krakowa i innych, oraz szeregu lokalnych i fabrycznych elektrowni — duży obszar nie objęto jeszcze żadnym uprawnieniem; spółka sieciowa krakowska, która gospodarę tę weźmie w swoje ręce, jest w stadium organizacji; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 330 km.

Okrąg 11 tarnowski — w 1934 r. Państw. Fabryka Związków Azotowych w Mościcach (następnie Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie) uzyskała uprawnienie Nr 222 na elektryfikację 7 powiatów; uprawnienie to zostało następnie przeniesione na Okręgowy Zakład Elektryczny w Tarnowie („OZET”) — spółkę akcyjną o kapitale państwowym, która rozszerzyła swoją działalność na cały okrąg tarnowski (uprawnienie Nr 340 z 1937 r.) i dotychczas pobudowała ok. 300 km sieci wysokiego napięcia (30 tys. V); największą elektrownią okręgu jest elektrownia w Mościcach i budują się wielkie elektrownie wodne w Rożnowie i Czchowie, oraz ciepła w Stalowej Woli; poza tym istnieje szereg drobnych lokalnych elektrowni.

Okrąg 12 lubelski — jest objęty uprawnieniem Lubelskiego Związku Elektryfikacyjnego Międzykomunalnego („LUBZEL”); największe elektrownie są w Lublinie i Zamościu, szereg drobniejszych lokalnych elektrowni i rejonowa sieć — w okolicach Zamościa; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 170 km.

Okrąg 13 przemyski — ma być przekazany pod względem gospodarki elektrycznej specjalnie w tym celu tworzącej się spółce sieciowej; dotychczas w okręgu są tylko lokalne elektrownie, z których największa w Przemyśle.

Okrąg 14 lwowski — jest przekazany do elektryfikacji Zakładowi Elektrycznemu Okręgu Lwowskiego, S. A. („ZEOL”), należącemu w przeważającej części do m. Lwowa i zasilanemu przez największą w okręgu elektrownię lwowską; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 200 km.

Okrąg 15 podkarpacki — na terenie okręgu istnieją 2 większe uprawnienia Podkarpackiego To-

warzystwa Elektrycznego, S. A. i 2 większe elektrownie tegoż towarzystwa w Boryslawiu i Męcince; przewiduje się komasacja uprawnień w całym okręgu; długość sieci wysokiego napięcia — ok. 250 km.

Okrąg 16 siedlecki — obecnie nie posiada sieci okręgowych, a jedynie lokalne elektrownie; sprawa utworzenia międzykomunalnego związku elektryfikacyjnego — w toku.

Okrąg 17 mławsko-mazowiecki — posiada dotychczas jedynie drobne lokalne elektrownie.

Jak widać z powyższego zestawienia — w ostatnich latach polityka udzielania uprawnień elektrycznych szła w kierunku jak największego wciągania gmin i samorządów miejskich w sprawy elektryfikacji poszczególnych okręgów, czego wyrazem jest utworzenie szeregu międzykomunalnych związków elektryfikacyjnych, które otrzymały uprawnienia okręgowe.

Na obszarach, nie objętych podziałem Państwa na okręgi elektryfikacyjne, mianowicie województw: białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego — istnieje szereg większych i mniejszych elektrowni lokalnych, z których największe są w Wilnie i Białymstoku. Niektóre z tych elektrowni już rozpoczęły elektryfikację rejonową i z czasem przekształcą się w elektrownie okręgowe — czy to same, czy w połączeniu z innymi. Do tego rodzaju poczynań należy zaliczyć sieć rejonową elektrowni w Białymstoku, elektrowni kolejowych w Wilnie i w Mołodecznie, elektrowni miejskiej w Brześciu n/Bugiem oraz elektrowni pow. trembowelskiego i elektrowni w Nieświeżu, dalej — linię przesyłową (30 tys. V) Krzemieniec — Dubno, oraz linię przesyłową (30 tys. V) z Worochty do Delatyna (z budującym się przedłużeniem do Nadwórnej) — wraz z sieciami rozdzielczymi w dolinie Prutu — zbudowaną przez Tartaki Państwowe. Na terenach tych jest obecnie w stadium organizacji międzykomunalny związek elektryfikacyjny woj. stanisławowskiego.

Do najważniejszych poczynań w dziedzinie elektryfikacji ziem wschodnich należy zaliczyć rozpoczętą już przez Ministerstwo Komunikacji budowę elektrowni wodnej w Turniszkach na rzece Wilii — o 10 km powyżej Wilna. Elektrownia ta — o mocy instalowanej ok. 14 tys. kW, przy spiętrzeniu wody ok. 13 m, ewentualnie w połączeniu z elektrownią ciepłą w Wilnie — będzie stanowić podstawę do okręgowej elektryfikacji Wileńszczyzny.

Tak więc — wg stanu na dz. 1/I b. r. — znajdują się w Polsce 184 zakłady elektryczne o mocy zainstalowanej od 1 tys. kW wzwyż — o łącznej mocy zainstalowanej 1 439 513 kW, nie licząc na razie 13 elektrowni, które znajdują się na terenie nowej dzielnicy, przyłączonej do Rzplitej — Śląska Zaolzańskiego. Drobniejszych zakładów elektrycznych w całej Polsce (oprócz Zaolzia) znajduje się 834 — o ogólnej mocy zainstalowanej 155 487 kW, razem więc 1 018 zakładów elektrycznych o ogólnej mocy zainstalowanej 1 595 tys. kW. W 1937 r. powyższe zakłady elektryczne, łącznie wzięte, wytworzyły okrągło 3-6 mld. kWg, co stanowi ok. 104 kWg na 1 mieszkańca.

W chwili obecnej znajduje się w Polsce ok. 5 800 km sieci okręgowych rozdzielczych wysokiego napięcia 15 lub 30 lub 35 kV oraz 550 km linii przesyłowych o napięciu 40 i 60 kV. Linie przesyłowe b. wysokiego napięcia (150 kV), wybudowane lub będące w budowie — są długości 378 km.

Całkowita liczba uprawnień, wydanych do listopada b. r., wynosi 360.

Niezależnie od w ten sposób tworzonej gospodarki elektrycznej okręgowej — przez popieraną przez Państwo rozbudowę rozdzielczych sieci okręgowych wysokiego napięcia — w całokształcie państwowych zagadnień energetycznych należało pomyśleć o gospodarce międzyokręgowej, mającej na celu odpowiednie ekonomiczne zużywanie zapasów surowców energetycznych — w pierwszym rzędzie węgla, gazu ziemnego i sił wodnych. Do tego celu służyć ma państwowa sieć rozdzielcza b. wysokiego napięcia. Jako napięcie takie przyjęte zostało 150 kV. W grudniu 1937 r. została puszczona w ruch pierwsza wybudowana przez Państwo linia przesyłowa b. wysokiego napięcia (150 kV), łącząca Mościce ze Starachowicami; linia ta wejdzie w skład przyszłej sieci ogólnopaństwowej b. wysokiego napięcia. Obecnie są w budowie 3 odcinki linii przesyłowych b. wysokiego napięcia, mianowicie linia 150 kV Rożnow — Mościce, łącząca kompleks elektrowni wodnych w Rożnowie i Czchowie z węzłem w Mościcach; linia ta ma być ukończona na początku 1940 r. Drugim odcinkiem, będącym obecnie w budowie, jest linia (150 kV) Starachowice — Warszawa, która — stanowiąc tzw. lewobrzezną magistralę Mościce — Warszawa — jest dalszym ciągiem już wybudowanej i puszczanej w ruch linii Mościce — Starachowice. Trzecim zaś odcinkiem jest linia przesyłowa b. wysokiego napięcia (150 kV), łącząca Mościce z Rzeszowem. Linia ta, bardzo ważna ze względu na nowy rejon przemysłowy, powstający w widłach Wisły i Sanu, będzie pierwszym odcinkiem tzw. podkarpackich szyn zbiorczych, idących od naszych złóż węglowych na Górnym Śląsku aż do Lwowa poprzez Kraków, Rzeszów, Mościce i Przemysł. Te szyny zbiorcze zasilane będą w przyszłości przez podkarpackie źródła energetyczne — nie tylko z Rożnowa, ale i z projektowanych elektrowni wodnych na Sanie — i od tych szyn zbiorczych, poza wspomnianą już magistralą Mościce — Starachowice — Warszawa, będzie szła magistrala prawobrzeżna — od Rzeszowa przez Nisko do Lublina, który w przyszłości połączony zostanie z Warszawą.

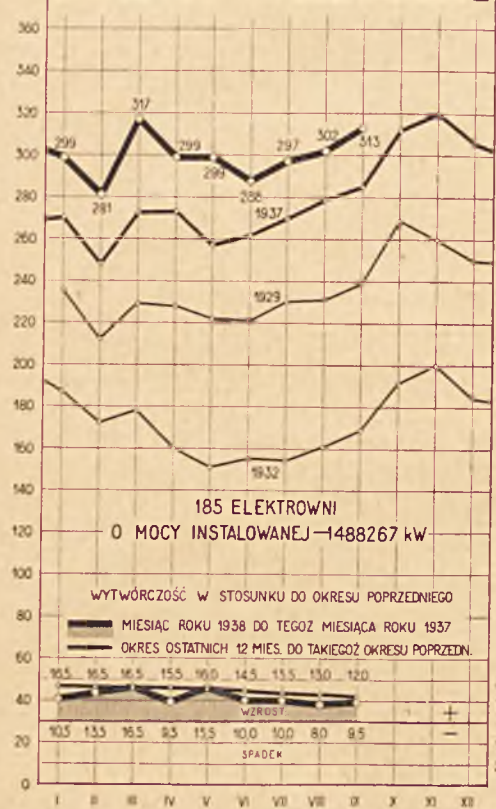
Od 1937 r. Biuro Elektryfikacji Min. Przemysłu i Handlu wydaje co 2 lata obszerną „Statystykę Zakładów Elektrycznych w Polsce“ (ostatnie wydanie obejmuje lata 1935-: 36). Oprócz tego — Biuro Elektryfikacji ogłasza co miesiąc statystykę obrotu energii elektrycznej. W przedstawionej niżej<sup>1)</sup> statystyce za sierpień (tabela) i wrzesień b. r. wykresy obrazują wzrost wytworzonej energii elektrycznej w Polsce. Widzimy, że wzrost jest ten niebywale wielki, i tempo jego jeszcze stale się powiększa.

Nie można określić ściśle, lecz — przewidując wzrost zapotrzebowania energii elektrycznej, nawet osłabiony w latach najbliższych — dla zachowania takich samych rezerw, jakie posiadamy obecnie — z uwzględnieniem rezerw, wyzwanych przez łączenie źródeł energii elektrycznej między sobą liniami wysokiego napięcia — można powiedzieć, iż powinno być zainstalowane w Polsce ok. 300-400 tys. kW i potrzeba byłoby na to ok. stukilkudziesięciu milionów złotych. Polskich kapitałów prywatnych na te b. potrzebne inwestycje brak jest zupełny; kapitały obce inwestują w obrębie posiadanych uprawnień stosunkowo w b. skromnym zakresie, toteż w miarę sil

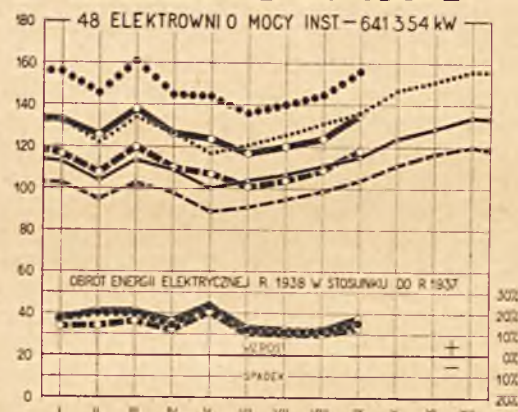
<sup>1)</sup> P. str. 1615.

Elektrownie o mocy instalowanej ponad 1 000 kW	Liczba zakładów	Moc instalowana kW	Własna wytwórczość		Wymiana energii z innymi elektrowniami:		Rozporządzalna energia:			
			tys. kWg	przyrost lub spadek %	otrzymano	oddano	całkowita		po oddaniu innym elektrowniom	
							tys. kWg	przyrost %	tys. kWg	przyrost %
<b>Ogółem:</b>	<b>185</b>	<b>1 478 267</b>	<b>301 981</b>	<b>+ 8,0</b>	<b>61 802</b>	<b>59 430</b>	<b>363 783</b>	<b>7,5</b>	<b>304 353</b>	<b>8,5</b>
Zawodowe	48	631 354	124 334	+ 11,5	21 158	36 352	145 492	11,5	109 140	10,0
Okręgowe	23	358 770	79 586	+ 9,0	17 129	32 896	96 715	9,5	63 819	6,0
Lokalne	25	272 584	44 748	+ 17,0	4 029	3 456	48 777	16,0	45 321	16,0
Niezawodowe	137	846 913	177 647	+ 5,5	40 644	23 078	218 291	5,0	195 213	7,5
Kopalnie węgla	39	397 895	76 614	+ 3,0	13 470	21 891	90 084	1,5	68 193	5,5
Huty	13	94 103	21 277	+ 5,0	14 671	1 130	35 948	5,0	34 818	6,5
Fabryki chemiczne	14	114 911	36 170	+ 13,5	7 589	—	43 759	12,0	43 759	12,0
Fabryki włókiennicze	17	48 166	9 326	— 1,5	1 261	—	10 587	1,5	10 587	1,5
Cukrownie	22	61 733	132	— 5,0	31	—	163	0,0	63	0,0
Papiernie	6	54 890	15 289	+ 1,5	1 378	—	16 667	4,0	16 667	4,0
Cementownie	8	33 011	12 884	+ 17,5	—	57	12 884	17,5	12 827	17,5
Pozostałe zakłady przem.	16	28 624	3 663	+ 7,0	442	—	4 105	6,0	4 105	6,0
Trakwiny	2	13 580	2 292	+ 2,0	1 802	—	4 094	6,0	4 094	6,0

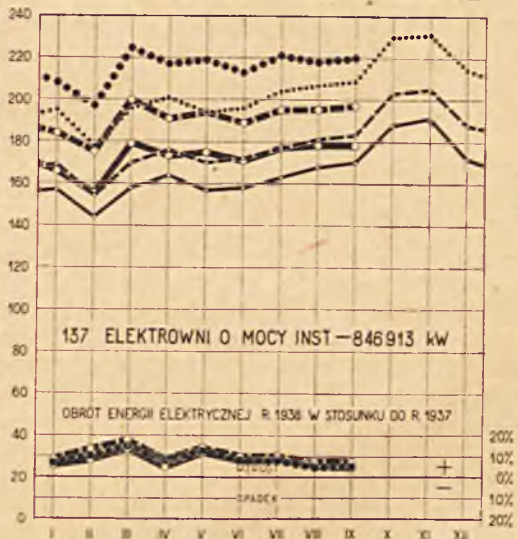
**ELEKTROWNIE ZAWODOWE I NIEZAWODOWE**



**ELEKTROWNIE ZAWODOWE**



**ELEKTROWNIE NIEZAWODOWE**



i możliwości w inwestycjach tych musi partycypować Państwo. Poza budowanymi przez Ministerstwo Komunikacji elektrowniami wodnymi w Rożnowie (50 tys. kW) i Czchowie (10 tys. kW)—Ministerstwo Przemysłu i Handlu buduje obecnie elektrownię okręgową na 40 tys. kW w Stalowej Woli koło Niska. Elektrownia ta w pierwszej połowie swej mocy, tj. 20 tys. kW, puszczona będzie w ruch w połowie roku przyszłego. Inwestycje te, zakrojone już na większą skalę, spełnią swą rolę w gospodarce energetycznej ogólnopństwowej, która będzie musiała być regulowana

przez czynnik nadrzędny; projektowany jest więc Główny Państwowy Zakład Elektryczny, którego zadaniem będzie w pierwszym rzędzie dysponowanie państwowymi zasobami surowców energetycznych, przetwarzanych na energię elektryczną, eksploatacja państwowych sieci przesyłowych b. wysokiego napięcia i dalsza ich rozbudowa.

Niezależnie od tych poczynań o ogólnopństwowym znaczeniu—Państwo od 1936 r. dla rozbudowy okręgowych sieci elektrycznych udziela pożyczek inwestycyjnych przedsiębiorstwom, prowadzącym gospo-

darke okręgową, jak również i poszczególnym elektrowniom, mającym ogólniejsze znaczenie. Wszystkie powyższe wydatki objęte są corocznymi funduszami inwestycyjnymi w dziale elektryfikacji.

W latach 1937 i 1938 całkowite kwoty, przeznaczone na inwestycje w dziale elektryfikacji, wynosiły po zł 12 miln. rocznie, a więc razem zł 24 miln.

Pod względem elektryfikacji znajdujemy się w ogóle zacofani w rozwoju o jakieś ćwierć wieku w porównaniu z państwami innymi. W ub. roku zużycie energii elektrycznej na głowę ludności w Polsce wynosiło — jak już wspomniano — ok. 104 kWg, podczas gdy są państwa, jak np. Norwegia, Kanada, gdzie zużycie to przekracza 2 tys. kWg na mieszkańca. Obliczono — oczywiście w grubym przybliżeniu — że gdyby rozwój elektryfikacji w szczęśliwszych

pod tym względem państwach został zatrzymany, to — abyśmy mogli zrównać się z nimi — musielibyśmy przez 25 lat inwestować rocznie na cele elektryfikacji po zł 40 miln. Potrzeby, wynikające z rozwoju gospodarczego kraju, a zwłaszcza potrzeby powstających nowych placówek przemysłowych — są tak palące, iż z całą świadomością konieczności znalezienia odpowiednich środków należy do tej sprawy przystąpić. Należy przyznać, iż ta sprawa, choć jeszcze nie w dostatecznym tempie, jednak już znacznie ruszyła naprzód, czego jest dowodem choćby omówiona akcja Państwa w 2 latach ostatnich. Jest to wysiłek, mający wielkie znaczenie dla pobudzenia inicjatywy prywatnej.

Wacław Günther

## PRZEMYSŁ WĘGLOWY W PIERWSZYM DWUDZIESTOLECIU

**P**RZEDSTAWIAJĄC rozwój polskiego przemysłu węglowego w ubiegłym dwudziestoleciu, należy sobie uświadomić, że odrodzona Rzeczpospolita zjednoczyła przemysł węglowy, pracujący dotąd w trzech odrębnych systemach gospodarczych, co miało decydujący wpływ zarówno na tempo rozwoju przemysłu w poszczególnych zaborach, jak i na kierunki jego ekspansji.

Dane, dotyczące wydobycia węgla kamiennego w trzech zagłębiach, wprzęgniętych w orbity interesów trzech różnych organizmów państwowych, w ostatnich 5 latach przedwojennych, tj. 1909 ÷ 13 — wykazują najsilniejszy rozwój wytwórczości kopalń zagłębia krakowskiego, pomimo że zarówno pod względem naturalnych warunków geologicznych, jak i jakości wydobywanego węgla kopalnie krakowskie znacznie ustępują kopalniom rej. śląskiego i dąbrowskiego. Przyjmując wydobycie węgla w 1909 r. za 100, otrzymujemy jako wskaźnik wytwórczości węgla w ostatnim przedwojennym roku, tj. roku 1913 — dla rej. śląskiego 127, dla rej. dąbrowskiego 120 i dla rej. krakowskiego 168. Ogólne wydobycie węgla kopalń, znajdujących się na terytorium Rzeczypospolitej, bez kopalń zagłębia karwińskiego, w 1913 r. wynosiło 40 972 tys. t.

Wstrzymując się od omawiania gospodarki wojennej, należy stwierdzić, że po okresie dotkliwej dającego się odczuwać głodu węglowego w latach 1919 ÷ 21 powrót do Polski kopalń zagłębia śląskiego nie tylko zaspokoił stosunkowo niewielkie wówczas zapotrzebowanie rynku krajowego, ale stworzył problem eksportu, który przejściowo, bo na okres 3-letni, stracił na ostrości dzięki konwencji genewskiej, gwarantującej dotychczasowy niemiecki rynek zbytu.

Przyłączenie części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej stworzyło konieczność ekspansji na rynek krajowy, obsługiwany dotychczas wyłącznie przez kopalnie dąbrowskie i krakowskie. Okres przestawiania się przemysłu węglowego rej. śląskiego na rynek wewnętrzny, dzięki zawartym porozumieniom istniejących organizacji w przemyśle węglowym oraz wspomnianej już możliwości ulokowania pewnej części produkcji na rynku niemieckim, został — zresztą nie bez pewnych trudności — w drodze wzajemnych ustępstw uregulowany, a konieczna, zwłaszcza w tych warunkach, konsolidacja całego przemysłu węglowego — osiągnięta.

Następne lata — 1922 i 1923 — przynoszą znaczną poprawę sytuacji w przemyśle węglowym, uwidocz-

niającą się wzrostem wydobycia z 29 894 tys. t w 1921 r. do 36 098 tys. t. w 1923 r. Na ten wzrost wydobycia wpłynęła wyjątkowo korzystnie kształtująca się koniunktura na światowym rynku węglowym oraz szybko postępująca deprecjacja pieniądza w Polsce, stwarzająca pomyślne warunki dla eksportu. Lata 1924 i 1925 — okres silnej depresji gospodarczej — zaznaczyły się poważnym spadkiem wydobycia. Ciężka ta sytuacja przemysłu węglowego trwała aż do połowy 1926 r., tj. do strajku w brytyjskim przemyśle węglowym, kiedy wydobycie zaczęło się podnosić, dochodząc do 35 747 tys. t. Jednocześnie uregulowanie stosunków wewnętrzno-politycznych stwarzało pomyślne warunki dla zwiększenia konsumpcji na rynku krajowym. Począwszy od tego momentu, przemysł węglowy wkroczył w okres korzystnie kształtującej się koniunktury produkcyjnej — przede wszystkim wskutek stale wzrastającego zbytu na rynku wewnętrznym, głównie na cele przemysłu, gdyż zapotrzebowanie na cele opału domowego, jako mniej elastyczne, nie ulegało poważniejszej zmianie. W rezultacie — wydobycie węgla w roku 1929 — roku najwyższej koniunktury — osiągnęło 46 236 tys. t. Zaznaczyć jednak należy, że był to rok wyjątkowy i nie można go uważać za normalny przy ocenie wydobycia w latach następnych. Od tego czasu, jak ilustruje poniżej zamieszczone zestawienie, wydobycie węgla kształtuje się zniżkowo, osiągając swój najniższy poziom w 1933 r. (dane — w tys. ton):

Wydobycie węgla kamiennego w latach 1923 ÷ 37

1923	36 098	1931	38 265
1924	32 280	1932	28 835
1925	29 081	1933	27 356
1926	35 747	1934	29 233
1927	38 084	1935	28 545
1928	40 616	1936	29 748
1929	46 236	1937	36 218
1930	37 506		

W tym czasie nastąpiło zamknięcie szeregu kopalń oraz silnie posunął się proces koncentracji wydobycia w kopalniach, posiadających najlepsze warunki geologiczne, najwięcej zmechanizowanych i o najniższych kosztach własnych wydobycia. W wyniku tego procesu liczba czynnych kopalń, wynosząca z końcem 1929 r. 98, zmalała z końcem 1933 r. do 75. Spadkowi produkcji towarzyszył jednocześnie znaczny spadek utargów, osiąganych przez przemysł węglowy — zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na rynkach zagra-

nicznych—co jeszcze bardziej pogarszało położenie przemysłu węglowego.

W tym stanie rzeczy przemysł węglowy poczynił wszelkie możliwe oszczędności, a przede wszystkim nie tylko zaniechał zupełnie kapitalnych inwestycji, ale i wstrzymał normalny proces renowacji maszyn i urządzeń oraz ograniczył roboty przygotowawcze do koniecznego minimum. Przeprowadzone w tym czasie obniżki płac robotniczych—z uwagi na zwykłe kształtowanie się kosztów generalnych wskutek malejącego wydobycia—nie przyniosły poważniejszej ulgi. W wyniku ogólnego wyniszczenia przemysłu zdolność produkcyjna kopalń, oceniona w 1929 r. na 60 miln. ton w stosunku rocznym, zmalała do 45 miln. ton.

Zarysowująca się w skali światowej w roku 1935 poprawa sytuacji gospodarczej skłoniła szereg finansowo silniejszych przedsiębiorstw do dokonania poważniejszych inwestycji, aby móc zaspokoić spodziewany wzrost zapotrzebowania rynku krajowego i na eksport. Do takich inwestycji zaliczyć należy rozbudowę i modernizację szybu „Prezydent Mościcki” przez „Skarboferme”, inwestycje w przedsiębiorstwie Hohenlohego, budowę nowego szybu „Jawiszowice” przez Państwowe Kopalnie „Brzeszcze” oraz szereg innych kapitalnych inwestycji, jednak w mniejszych rozmiarach. Podkreślić jednak należy, że wspomniane inwestycje nie wyczerpują konieczności inwestycyjnych całego przemysłu węglowego, stan techniczny bowiem kopalń uznać należy za nie zadowalający i wymagający poważniejszych wkładów kapitałowych. Według oceny przemysłu węglowego—należałoby za inwestować w kopalniach węgla i w koksowniach w ciągu najbliższych kilku lat sumę ok. zł 180 miln.

Zbyt węgla na rynku krajowym w latach 1923 ÷ 37—bez zużycia na cele techniczne kopalń i deputaty—ilustruje poniższe zestawienie (w tys. ton):

Zbyt węgla w kraju w latach 1923 ÷ 37

1923	18 848	1931	19 042
1924	16 127	1932	15 192
1925	17 094	1933	15 261
1926	17 642	1934	15 784
1927	22 195	1935	16 888
1928	23 561	1936	18 624
1929	27 123	1937	22 036
1930	20 292		

Z danych tego zestawienia wynika, że kształtowanie się zbytu krajowego do 1932 r. miało przebieg zbliżony do ruchu wydobycia. Począwszy od tego roku, wykazuje stałą tendencję zwykłą, zwiększając się raptownie w 1937 r. w następstwie ożywienia gospodarczego w kraju, które wyraziło się poważnym wzrostem wytwórczości we wszystkich niemal gałęziach przemysłu. Pomimo tak poważnego, bo z górą o 18% wzrostu zbytu węgla na rynku krajowym, konsumpcja węgla w Polsce na głowę ludności jest stosunkowo bardzo niewielka w porównaniu z zachodnio-europejskimi krajami. W 1937 r. zużycie na głowę ludności wynosiło w Polsce 714 kg, wówczas gdy w Anglii—4 234 kg, w Belgii—4 106 kg, w Niemczech—2 650 kg i we Francji—1 781 kg. Wskazuje to na znaczne możliwości przemysłu węglowego w tej dziedzinie, tym bardziej że istnieje duża rozpiętość w zużyciu węgla w poszczególnych województwach.

Niezależnie od przemysłu węglowego w kierunku rozwinięcia propagandy konsumpcji węgla—postulaty rządowe, uwzględniane przy prolongowaniu Konwencji Węglowej w 1937 r., miały również na celu

stworzenie odpowiednich warunków, sprzyjających zwiększeniu chłonności rynku wewnętrznego. Dostosowanie działalności organizacji przemysłu węglowego do nowych, zmienionych, warunków gospodarczych częściowo już obecnie dało pozytywne wyniki. Jako przykład może służyć działalność powołanej do życia w 1937 r. firmy „Paliwo”, której zadaniem jest rozwijanie sprzedaży węgla, przy stosowaniu specjalnych cen, w ośrodkach rolniczych, do których węgiel dotychczas nie docierał, względnie tylko w minimalnym stopniu. Pierwszy rok działalności tej firmy przyczynił się w znacznym stopniu do stosunkowo silnego wzrostu konsumpcji węgla w województwach wschodnich i południowych, chociaż zaznaczyć należy, że spożycie węgla w tych województwach, wyrażone w liczbach bezwzględnych, jest nadal bardzo małe. W związku zaś z zakończeniem prac i opracowaniem ostatecznych wniosków, powołanej do życia w połowie 1937 r. specjalnej—pod przewodnictwem Dyrektora Departamentu Górniczo-Hutniczego—Komisji z dziedziny struktury handlowej przemysłu węglowego, a specjalnie w zakresie aparatu sprzedażnego węgla—tak w kraju, jak i zagranicą—przede wszystkim zaś w kierunku zbliżenia konsumenta do źródeł bezpośredniego zakupu, zanalizowania procesu pośrednictwa handlowego, uporządkowania rabatów stałych i sezonowych, planowego rozmieszczenia lub poszerzenia projektowanych składów węgla—przemysł węglowy przystąpił obecnie do stopniowej ich realizacji. Następnie, podkreślić należy, że powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego i szybkie tempo jego rozbudowy—niewątpliwie przyczyni się w najbliższym czasie do wydatnego zwiększenia konsumpcji węgla w tej połaci kraju.

Przechodząc do omówienia rozwoju eksportu polskiego węgla, przypomnieć należy—jak już wspomniano na wstępie—że problem ten wyłonił się właściwie dopiero po przyłączeniu do Rzeczypospolitej części Górnego Śląska, do tego bowiem momentu wywóz węgla z Polski był minimalny i ograniczał się do wysyłek w zamian za import niektórych maszyn i urządzeń dla kopalń.

Rozwój eksportu polskiego węgla—łącznie z wysyłkami W. M. Gdańska oraz z węglem okrętowym—w latach 1923 ÷ 37 obrazuje poniższe zestawienie (w tys. ton):

Eksport polskiego węgla

1923	12 550	1931	14 326
1924	11 532	1932	10 362
1925	8 230	1933	9 703
1926	14 707	1934	10 404
1927	11 579	1935	9 171
1928	13 407	1936	8 823
1929	14 371	1937	11 308
1930	12 811		

Zagadnienie kierunków ekspansji polskiego węgla wyraźnie wystąpiło dopiero w połowie 1925 r.—z chwilą expiracji konwencji genewskiej i w związku z tym zamknięcia rynku niemieckiego dla polskiego węgla. Potem nastąpił okres poszukiwania nowych rynków zbytu, przy czym w pierwszym rzędzie skierowano uwagę na eksport drogą morską via Gdańsk i Gdynia do państw skandynawskich. O ciężarze gatunkowym tego problemu najlepiej świadczy fakt, że w 1923 r. wysyłki do Niemiec stanowiły 64%, a w 1924 r.—59% całego eksportu węgla z Polski. Wysiłki przemysłu węglowego w tym kierunku zostały uwieńczono pomyślnym rezultatem, chociaż nie zdołano całko-

wicie zrekompenzować strat, poniesionych z powodu utraty rynku niemieckiego. W rezultacie wywóz polskiego węgla w 1925 r. w porównaniu z 1924 r. zmalał o 3 300 tys. t, czyli o ok. 30%. Rok 1926, z uwagi na długotrwały strajk w brytyjskim przemyśle węglowym, przyniósł raptowne zwiększenie się wywozu polskiego węgla do poziomu, jaki już nigdy później nie został osiągnięty, oraz umocnił pozycję polskiego przemysłu węglowego na rynkach skandynawskich, a częściowo i na niektórych rynkach zachodnio-europejskich. Zakończenie strajku angielskiego wywołało silny napór węgla brytyjskiego dla zdobycia swych utraczonych pozycji. Jednak w tym okresie walka konkurencyjna z uwagi na korzystnie kształtującą się koniunkturę na światowym rynku węglowym nie była dla polskiego przemysłu zbyt ciężka. Wywóz polskiego węgla — po przejściowym osłabieniu w 1927 r. — w następnych 2 latach kształtował się zwykłowo, chociaż nawet w 1929 r. — okresie najwyższej koniunktury w przemyśle węglowym — nie zdołał osiągnąć poziomu 1926 r. W latach 1930 i 1931 wywóz polskiego węgla — nie bez znacznych ofiar przemysłu — utrzymywał się na dość wysokim poziomie. Zawarte później traktaty handlowe między W. Brytanią a Szwecją, Danią, Norwegią oraz państwami bałtyckimi, gwarantujące znaczny procentowy udział Anglii w ogólnym imporcie tych państw, zmusił polski przemysł węglowy do ekspansji na rynki zachodnio-i południowo-europejskie. Eksport polskiego węgla w latach 1932 ÷ 34 napotykał na bardzo poważne trudności — zarówno z uwagi na konkurencję z węglem angielskim, a poniekąd już i niemieckim, jak i ze względu na politykę handlową państw importujących. Ponadto pamiętać należy, że stosowane w coraz szerszych rozmiarach umowy kompensacyjne, ograniczenia dewizowe oraz inne formy reglamentacji wpływały również na niekorzystne kształtowanie utargów w eksporcie.

W rezultacie po 8-letniej walce konkurencyjnej zawarto w grudniu 1934 r. polsko-brytyjskie porozumienie węglowe, na mocy którego ustalona została kwota eksportowa dla polskiego przemysłu węglowego w stosunku procentowym do wywozu węgla angielskiego. Umowa ta z końcem 1937 r. w zmodyfikowanej

formie, która się wyraziła przede wszystkim w emancypacji kwoty polskiej została prolongowana na dalsze dwa lata. Uregulowanie sprawy eksportu węgla z Anglią ma niewątpliwie doniosłe znaczenie dla obu kontrahentów i należy uważać za pierwszy etap do zawarcia międzynarodowego porozumienia węglowego.

Wywóz węgla polskiego w ciągu trzech lat trwania polsko-brytyjskiej umowy węglowej utrzymywał się na stosunkowo niskim poziomie, o czym najlepiej świadczy fakt, że zbyt węgla okrętowego, nie podlegającego kontyngentowaniu, wykazuje poważny wzrost — z 436 tys. t w 1934 r., tj. w ostatnim roku przed zawarciem porozumienia, do 1 195 tys. t w 1937 r., wykazując dalszy silny wzrost w 1938 r.

Rok 1938 przyniósł dalszą poprawę sytuacji w przemyśle węglowym i jeśli zbyt krajowy utrzyma się przynajmniej na dotychczasowym poziomie, eksport bowiem z uwagi na prolongowanie na względnie korzystnych warunkach umowy polsko-brytyjskiej nie ulegnie poważniejszym wahaniom, to przypuszczać należy, że przywrócona w tym roku rentowność tego przemysłu da się utrzymać, co jest kardynalnym warunkiem egzystencji i rozwoju każdego przemysłu, a specjalnie górnictwa węglowego, które w ogólnym życiu gospodarczym Polski odgrywa tak poważną rolę, i które wymaga podniesienia sprawności swego aparatu technicznego.

\*

Koniec pierwszego dwudziestolecia niepodległego bytu Rzeczypospolitej zbiegł się z przyłączeniem 2 powiatów Śląska Zaolzańskiego — obszaru wprawdzie małego, bo wynoszącego niewiele ponad 1 tys. km<sup>2</sup>, lecz wysoko uprzemysłowionego. Obok potężnych zakładów hutniczych posiada ta dzielnica 17 kopalń, produkujących rocznie ok. 7 miln. ton węgla wysokokalorycznego i o dużej zdolności koksowania. Powrót do macierzy Śląska Zaolzańskiego wysunął zagadnienie zespolenia tego ważnego ośrodka produkcji górnictwo-hutniczej z organizmem Rzeczypospolitej i niewątpliwie przyczyni się do wzrostu Jej potęgi gospodarczej i siły obronnej.

Tadeusz Kawczyński

## U ŹRÓDEŁ NOWEJ DOKTRYNY POLSKIEGO HUTNICTWA ŻELAZNEGO

**H**UTNICTWO żelazne stanowi w gospodarce polskiej jedną z dziedzin, kładących na działalność sprawozdawczą w ogóle niezwykle wielki nacisk, toteż — zamiast rozpostarcia szeregów liczbowych, które odtwarzałyby całokształt pracy w minionym dwudziestolecu — wskazane jest raczej zobrazować z tej okazji pewne, szczególnie godne uwagi i zapamiętania fakty, daty i liczby.

Doniosłe wydarzenia polityczne, wśród których kształtowało się i rosło odrodzone Państwo Polskie — zwłaszcza zaś przejście w połowie 1922 r. Górnego Śląska, a w październiku 1938 r. Śląska Zaolzańskiego — sprawiły, iż doktryna hutnicza Polski Odrodzonej przechodziła różne fazy, zmierzając stopniowo ku formom wyraźnie skryształizowanym.

Ideą przewodnią, wpływającą na kształtowanie się tej doktryny, była konieczność uprzemysłowienia kraju, jako najważniejsza droga rozwiązywania podsta-

wowych problemów gospodarczo-socjalnych oraz nieodparty nakaz posiadania w kraju silnie rozbudowanego aparatu produkcyjnego dla potrzeb obronnych, które w geopolitycznych warunkach Państwa Polskiego muszą wywierać decydujący wpływ na kierunek poczyną gospodarczych.

Byt polskich hut żelaznych był w okresie przedwojennym uzależniony od polityki ekonomicznej trzech wielkich mocarstw, pulsujących odmiennym życiem gospodarczym, różniących się poziomem techniki, skalą potrzeb i sposobami ich zaopatrywania. Włączenie hut w orbitę interesów odrodzonego Państwa Polskiego wyłoniło konieczność dostosowania wytwórczości do zmienionych warunków i stworzenia nowych form organizacji. Proces ów przejawiał się bądź to w postaci przenoszenia zarządów hutniczych na teren Polski, bądź też w postaci fuzji, umów o wspólnocie interesów, lub porozumienia o charakterze specjalnym,



bądź wreszcie w drodze powoływania do życia nowych instytucyj, mających na celu organizacyjne scalanie poszczególnych odcinków gospodarki hutniczej.

W parze z przebudową struktury organizacyjnej postępowała techniczna i handlowa racjonalizacja hutnictwa polskiego.

Z ważniejszych poczynań w dziedzinie racjonalizacji technicznej na wymienienie zasługuje: rozbudowa działów podstawowych dla wytwórczości żelaza, zwłaszcza wprowadzenie nowych metod wzbogacania rud, ulepszenia produkcji koksu i procesu wielkopiecowego, usuwanie przestarzałych urządzeń w stalowniach i walcowniach oraz ich modernizacja, zaprowadzenie nowych instalacyj dla obróbki mechanicznej, wyzyskanie gazów i odpadków, doskonalenie aparatów, umożliwiających oszczędność w paliwie, oraz rozszerzanie zakresu wytwórczości.

Znaczne postępy wypada również zanotować w dziedzinie racjonalizacji zbytu. Już samo powołanie do życia organizacji, jednoczącej sprzedaż materiałów walcownianych na całym rynku wewnętrznym, okazało się bardzo celowym posunięciem, które dało hutom i konsumentom szereg poważnych korzyści. Ustalenie programu walcowania, obejmującego wszystkie huty polskie, umożliwiło klienteli należyłą orientację co do zakresu produkcji, stworzenie zaś jednolitych warunków sprzedaży i uproszczenie wzajemnego porozumienia się hut z klientelą—wpłynęły na przyspieszenie obrotów, a organizacja rynku wprowadziła ład w chaotycznych poprzednio stosunkach, jakie panowały w handlu żelazem.

Skoncentrowanie zbytu stworzyło odpowiednie warunki dla liczbowego ujęcia pojemności rynku wewnętrznego—tak z punktu widzenia terytorialnego, siły konsumcyjnej poszczególnych grup odbiorców, jak i wreszcie co do wysokości zapotrzebowania na poszczególne wytwory hutnicze. Bogaty materiał statystyczny, którym dysponują obecnie sfery kierownicze polskiego hutnictwa żelaznego, ułatwia ogromnie analizowanie wszelkich przejawów rynkowych oraz prowadzenie racjonalnej polityki sprzedaży.

Wstępne prace nad częściową racjonalizacją wytwórczości rozpoczęły huty polskie bezpośrednio po podjęciu zorganizowanej współpracy; brak dokładnych materiałów liczbowych uniemożliwiał jednakże gruntowne rozwiązanie tej sprawy, i dopiero prace nad statystyką wymiarów dały podstawę do ujęcia racjonalizacji wytwórczości na właściwej platformie.

Zobrazowanie wysiłków hutnictwa żelaznego w zakresie racjonalizacji gospodarki nie byłoby zupełne, gdyby pominąć prace w dziedzinie unormowania stosunków na odcinku wywozu, które—po wielu etapach przejściowych, jak: umowy o wzajemnej ochronie terytorialnej, udział hut w Międzynarodowym Syndykacie Rur, umowy z hutnictwem niemieckim—doprowadziły do całkowitego uregulowania tej kwestii, osiągniętego przez przystąpienie polskiego hutnictwa żelaznego do Międzynarodowego Kartelu Stali.

Pierwszy Prezes Związku Polskich Hut Żelaznych, Inż. Maciej Rogowski, omawiając warunki w jakich hutnictwo polskie rozpoczęło pracę w ramach odrodzonej Rzeczypospolitej, dał wyraz pogładowi, że w czasie, gdy: „czynem żołnierskim wzbudzone—zaczynało się organizować niezależne Państwo Polskie—ani jeden piec hutniczy nie był czynny. Wskutek bo-

wiem zarządzeń okupantów na ziemiach, wchodzących w skład ówczesnego Państwa Polskiego, pozostały jedynie kontury zakładów hutniczych; maszyny, urządzenia, składy towarów, zapasy tworzyw i paliwa były zarekwirowane i wywiezione do Niemiec, budynki—zdemolowane. Samej tylko rudy i żuźla Niemcy wywieźli z hut polskich 178 000 t—ilość, wystarczająca dla utrzymania produkcji w ciągu 4 miesięcy wszystkich wielkich pieców województwa kieleckiego na poziomie produkcji przedwojennej”. Przytoczone powyżej słowa charakteryzują w sposób dobitny stan hutnictwa polskiego w chwili, gdy odrodzone Państwo rozpoczynało swój samodzielny byt polityczny i gospodarczy.

Wytwórczość hutnictwa żelaznego w 1919 r. charakteryzują następujące liczby (w tonach): surówki—15 214, stali we wlewkach—17 586, wytworów walcownianych—16 368. Po przyłączeniu—w połowie 1922 r.—Górnego Śląska hutnictwo polskie zwiększyło swój stan posiadania, zyskując szereg wielkich zakładów. Wytwórczość polskiego hutnictwa żelaznego wielokrotnie wzrosła, osiągając w 1923 r. (w tonach): surówki—516 761, stali we wlewkach—1 144 692, wytworów walcownianych—783 692.

Huty górnośląskie w okresie wojny nie uległy wprawdzie zniszczeniu, jednakże z uwagi na zupełną zmianę warunków ekonomicznych znalazły się w obliczu poważnych zasadniczych trudności. Opanowanie sytuacji można było osiągnąć drogą zapewnienia poszczególnym zakładom należytego zaopatrzenia w niezbędne tworzywa, unormowania stosunków na rynku wewnętrznym i utworzenia zwartego frontu w zakresie zagadnień eksportowych.

W 1920 r. następuje pierwszy krok zespolenia się organizacyjnego, mianowicie, powstaje Związek Polskich Hut Żelaznych, który ujął w swe ramy interesy zawodowe zrzeszonych zakładów. Huty górnośląskie i Huta Bankowa przystąpiły do Związku z początkiem 1927 r.

Z problemów gospodarczych hutnictwa na plan pierwszy wysuwała się konieczność uregulowania stosunków na wewnętrznym rynku zbytu, na którym w poszczególnych dzielnicach istniały odmienne metody i zwyczaje kupieckie oraz dalekoidące różnice w charakterze zapotrzebowania na poszczególne materiały.

Największą organizacją, ogniskującą w sobie zbytu wytworów hutniczych, jest powołany do życia z początkiem 1926 r. Syndykat Polskich Hut Żelaznych, przekształcony z istniejącego od sierpnia 1925 r. Syndykatu Hut Górnośląskich, a zajmujący się zbytem materiałów walcownianych na rynku wewnętrznym. Z uwagi na to, iż materiały, objęte umowami Syndykatu Polskich Hut Żelaznych, stanowią lwią część wytworów hutniczych, przeznaczonych na sprzedaż—Syndykatomu Polskich Hut Żelaznych przypadła w udziale rola, przekraczająca znacznie ramy biura sprzedaży, a przede wszystkim zadanie uporządkowania rynku wewnętrznego. Pierwszym tego przejawem było zorganizowanie kupiectwa w oparciu o zasady, obowiązujące w uporządkowanych stosunkach rynkowych, których kośćcem był racjonalny podział handlu na hurtowników, kupiectwo średnie i detalistów, oraz należyte zaopatrzenie składów na całym terenie Rzeczypospolitej. W miarę regulowania warunków na rynku wewnętrznym przeprowadzał Syn-

Cyfort  
Rogowski

poniesienie  
Cyt. Rogowski

dykat daleko sięgające zmiany organizacyjne w stosowanych przez się normach sprzedaży—postępując w myśl zasadniczej wytycznej, jaką jest systematyczne dążenie do możliwie największego racjonalnego zbliżenia konsumenta do wytwórcy—przy jednoczesnym przestrzeganiu, aby składy handlowe miały zapewnić zdrowe warunki pracy.

Od początku 1926 r. do dn. 1/X 1938 r. rynek polski przejął za pośrednictwem Syndykatu 4 928 276 t wytworów—nie licząc własnego zapotrzebowania zakładów koncernowych i eksportu pośredniego poza kwotami udziałowymi.

Założone w dn. 1/XII 1927 r. Biuro Sprzedaży Polskich Walcowni Rur przeprowadziło przez swą ewidencję od dn. 1/XII 1927 r. do dn. 1/X 1938 r. 379 189 t rur spawanych i bez szwu, gazowych, parowozowych i kotłowych o średnicy do 165 mm, z czego ulokowało na rynku wewnętrznym 182 041 t, pozostałe zaś 197 148 t (czyli o 8-3% więcej od zbytu krajowego) umieściło na rynkach zagranicznych.

Ostatnią wreszcie organizacją zbytu, działającą na rynku wewnętrznym, jest Towarzystwo dla Sprzedaży Surówki Żelaznej, które nie obejmuje zapotrzebowania własnego hut i dostaw dla zakładów koncernowych. W skład Towarzystwa wchodziły pierwotnie huta „Pokój” oraz huty: „Królewska” i „Laura”, od 1934 r.—ponadto Zakłady „Modrzewów-Hantke” oraz „Huta Bankowa”, a od dn. 1/V 1936 r.—Zakłady Starachowickie.

Jedyną organizacją hutniczą, ześrodkowującą w sobie zakup jest Centrala Zakupu Żelaza, która została założona w grudniu 1926 r. celem należytego zaopatrywania hutnictwa w żelazo, ujmując w zorganizowane łożysko regularny dopływ do hut tego nieodzownego tworzywa. Centrala należy do „International Scrap Convention” w Londynie, która normuje ceny i podział materiału pomiędzy uczestników porozumienia. Za pośrednictwem Centrali przejęły huty polskie w okresie od dn. 1/I 1927 r. do dn. 1/X 1938 r. 5 764 036 t żelaza.

Wszystkie polskie zakłady hutnicze są ujęte w ramy spółek akcyjnych, organizacje zaś hutnicze, trudniące się zbytem, względnie zakupem—mają formę spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Giałem naukowo-opiniodawczym jest Rada Stalowa, powołana do życia uchwałą Rady Nadzorczej Syndykatu Polskich Hut Żelaznych w 1934 r., która współpracuje z istniejącą od 1930 r. Poradnią Żelaza; kuźnią poglądów, skupiającą w sobie osoby z wyższym wykształceniem, pracujące w hutnictwie, jest Stowarzyszenie Hutników Polskich, założone w dn. 12/V 1931 r., wyrazicielem wreszcie idei i prądów, reprezentowanych przez zorganizowane hutnictwo, jest wychodzący od 1929 r. „Hutnik”, miesięcznik polskich organizacji hutniczych.

Ogólnie biorąc, w okresie minionego dwudziestolecia hutnictwo polskie wytworzyło (w tys. ton): surówki—8 050, stali—17 496, wytworów walcownianych—12 636.

Odrębną—a w naszych warunkach nader ważną—dziedzinę gospodarki hutniczej stanowią zagadnienia eksportowe. Usiłowania, zmierzające do stworzenia wspólnego frontu w zakresie polityki wywozowej hutnictwa polskiego—jakkolwiek od początku spotykały się zarówno w sferach rządowych, jak i hutniczych z dużym zrozumieniem—przez dłu-

gi okres czasu nie doprowadzały do pozytywnych wyników. Powołany do życia w maju 1926 r. Związek Eksportowy Polskich Hut Żelaznych miał początkowo za zadanie jedynie przeprowadzanie ewidencji wywozu hutniczego i wydawanie zaświadczeń eksportowych w odniesieniu do transakcyj, korzystających ze zwrotu cła (wprowadzonego od dn. 19/VII 1926 r.), a dokonywanych przez poszczególne zakłady hutnicze we własnym zakresie. Dopiero po szeregu przykrych doświadczeń, poczynionych przez huty na rynkach eksportowych, kiedy okazało się, że zorganizowanemu eksporterom zagranicznym może się skutecznie przeciwstawić jedynie zorganizowane hutnictwo polskie—doszło w marcu 1935 r. do utworzenia Komitetu Eksportowego Polskich Hut Żelaznych, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich hut eksportujących. Związek Eksportowy Polskich Hut Żelaznych został wówczas przeniesiony z Warszawy do Katowic i podjął jednolitą działalność w zakresie polityki wywozowej hutnictwa. Począwszy od dn. 1/VII 1936 r. instytucja ta zmieniła zasadniczo charakter na syndykat wywozowy, gdyż od tego czasu prowadzi wszystkie czynności, związane z wywozem—oprócz samej sprzedaży, fakturowania i inkasa. Wymienionymi ostatnio czynnościami zajmuje się od dn. 1/V 1935 r. Polski Eksport Żelaza, który prawie całkowicie przejął od poszczególnych zakładów gestię w dziale wywozu hutnictwa. Obie organizacje wywozowe są ze sobą powiązane węzłami ścisłej współpracy.

Po długotrwałych rokowaniach i uciążliwej walce konkurencyjnej hutnictwo polskie weszło definitywnie od dn. 1/I 1936 r. w skład Międzynarodowego Kartelu Stali, uzyskując w poszczególnych grupach wytworów kwoty, odpowiadające zarówno stanowiowi w rządzie zrzeszonych producentów żelaza, jak i rzeczywistym potrzebom w tej dziedzinie.

Ze światem zagranicznych producentów jest hutnictwo polskie związane, należąc do wszystkich, wchodzących w rachubę, porozumień kartelowych o charakterze międzynarodowym; łączą je ponadto umowy z Czecho-Słowacją i Węgrami—o wzajemnej ochronie terytorialnej, a z Niemcami—umowa kontyngentowa, normująca przywóz i wywóz.

Wywóz wytworów hutniczych, podlegający znacznym fluktuacjom—zależnie od układu stosunków politycznych i gospodarczych w świecie—wymaga stale bacznej uwagi—celem dostosowywania polityki do nieprzerwanie zmieniających się warunków na poszczególnych rynkach eksportowych. Jednym z najświeższych tego przykładów jest nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Litwą, nie posiadającą hutnictwa żelaznego, co do której istnieją przesłanki, iż przy pomyślnym układzie wzajemnych stosunków gospodarczych hutnictwo polskie będzie mogło uczestniczyć w zaspakajaniu potrzeb rynku litewskiego, które szacowane są na 40 tys. ton żelaza rocznie łącznej wartości ok. zł 10 miln.

Osobną kartę w dziejach hutnictwa żelaznego na ziemiach odrodzonej Rzeczypospolitej poświęcić wypada licznym osiągnięciom, uzyskanym w ciągu ostatnich 2 lat, obfitujących w doniosłej wagi wydarzenia, które niewątpliwie pociągną za sobą poważne skutki w odniesieniu do samego hutnictwa żelaznego, powodując ponadto głębokie przeobrażenia strukturalne w całokształcie życia gospodarczego Polski.

Ogromnym wysiłkiem i znacznym nakładem finansowym hut została pchnięta na nowe tory gospodarka surowcowa—tak w dziedzinie rozbudowy krajowych kopalń rud żelaznych, jak również przez zrealizowaną już inicjatywę grupy polskiej co do utworzenia Międzynarodowej Konwencji Złomowej. Ważnym ogniwem w łańcuchu czynników oficjalnych na odcinku zaopatrywania hut w surowce krajowe była gruntowna reorganizacja Państwowego Instytutu Geologicznego, ostatnio zaś powołanie do życia Biura Surowcowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, któremu powierzona została piecza nad całokształtem zagadnień surowców przemysłowych w Polsce.

W 1937 r. podjęta została na szerokim froncie akcja uprzemysławiania kraju, która znalazła szczególnie dobitny wyraz w rozbudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego, stanowiącego w swym założeniu powiązanie zainteresowań natury czysto gospodarczej z głęboko pojętymi wymogami obronności kraju.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego powstały wielkie zakłady hutnicze, obliczone głównie na wytwórczość stali szlachetnej, oraz szereg warsztatów żelazo-przeróbczych, których samo powołanie do życia stanowi poważny krok naprzód w pracy nad strukturalnym pogłębieniem rynku polskiego. Zakłady te nie stanowią konkurencji dla istniejącego już przemysłu, lecz—przeciwnie—będąc kontynuacją procesu wytwórczego przemysłu kluczowego, przyczyniają się do zwiększenia możliwości zbytu i ułatwiają zatrudnienie wielu tysięcy rąk roboczych—podobnie, jak np. w Niemczech, wytwarzających 10-krotnie więcej stali aniżeli Polska, Zakłady „Hermann Goering” w żadnej mierze nie zagrażają umniejszeniu stanowiska przemysłu nadreńsko-westfalskiego w gospodarce Rzeszy Niemieckiej.

Jak wynika z przytoczonych liczb i faktów, w miarę rozrostu potęgi gospodarczej i politycznej Rzeczypospolitej zwiększają się rozmiary i wzrasta znacznie hutnictwa żelaznego Polski, równocześnie zaś powiększa się kompleks zagadnień, wywierających wpływ na kształtowanie się sytuacji tej kluczowej gałęzi przemysłu. W tych warunkach naturalną konsekwencją i uwieńczeniem wysiłków organizacyjnych hutnictwa było powołanie do życia z dniem 1/VII 1938 r. Naczelnej Organizacji Hutnictwa Żelaznego, która—podobnie jak analogiczna instytucja w Anglii—ma przede wszystkim na celu—w odniesieniu do hutnictwa, jako całości—planowanie, koordynowanie i racjonalizację działalności przedsiębiorstw hutniczych oraz ich organizacji.

Włączenie hut zaolzańskich w ramy Państwa Polskiego rozszerzyło zasięg wytwórczości i roztoczyło nowe perspektywy rozwojowe, wzmacniając wydatnie pozycję Polski na światowym rynku stali, jednocześnie jednak wytworzyło zupełnie nową sytuację, do której hutnictwo polskie musi się stopniowo przystosować. Znakomite wyposażenie techniczne świeżo przejętych przez Polskę zakładów trzynieckich stanowić winno punkt wyjścia do poświęcenia bacnej uwagi problemowi inwestycyj i związanemu z nim ściśle zagadnieniu amortyzacji urządzeń w hutnictwie żelaznym. Zakłady trzynieckie, położone na Śląsku Zaolzańskim, który zdolał całą wojnę światową przetrwać nieuszkodzenie—i które właśnie w czasie wojny światowej przeżywały okres świetnego rozwoju—zają-

ły nieporównanie silniejszą pozycję w utworzonym po wojnie państwie Czecho-Słowacji aniżeli w Polsce zakłady hutnicze, wymagające gruntownego remontu. Z biegiem lat zaostrzyły się jeszcze rozbieżności w ewolucji gospodarki hutniczej pomiędzy Zaolziem a resztą Polski, skutkiem czego proces modernizacji urządzeń technicznych, który w zakładach trzynieckich przybrał niezwykle silne tempo, osiągnął w innych hutach polskich znacznie słabsze natężenie. Dzięki przyłączeniu hut zaolzańskich wytwórczość polska zwiększa się o 700 tys. ton stali rocznie, skutkiem czego w międzynarodowym zespole wytwórców stali wysunęła się Polska przed Czecho-Słowację i zrównała się niemal z Włochami.

Obecny aparat wytwórczy Polski w zakresie hutnictwa, licząc według przeciętnych norm europejskich, wystarcza zaledwie na pokrycie zapotrzebowania, które nie występuje w rzeczywistości częstokroć ze względu na słabą siłę nabywczą kraju, spowodowaną długoletnim zaniedbaniem gospodarczym ziem polskich w okresie przed odzyskaniem Niepodległości. Z biegiem czasu zapotrzebowanie na żelazo wystąpi niewątpliwie w stopniu znacznie silniejszym, aniżeli to ma miejsce obecnie, co uzasadnia w poważnej mierze dążność do rozbudowy istniejących zakładów i powiększania ich pogotowia wytwórczego. Dla tego celu nie wystarczy jednakże sama rozbudowa urządzeń. Warsztaty muszą być zatrudnione—i to możliwie w pełnej mierze, co znowu wymaga dowozu dużych ilości tworzyw z zagranicy, obciążających poważnie bilans płatniczy Państwa. Uwzględniając, że wytwórczość hutnicza przekracza, niekiedy nawet znacznie, zapotrzebowanie wewnętrzne—stwierdzić należy, że racjonalna gospodarka dewizowa hutnictwa wymaga, ażeby należytości za tworzywa, sprowadzane z zagranicy, były pokrywane dewizami, uzyskiwanymi z wywozu wytworów gotowych hutnictwa i przemysłu żelazo-przeróbczego.

W opisanych warunkach zarówno Rząd, jak i sfery hutnicze przykładają szczególną wagę do rozwiązania problemu zaopatrywania zakładów hutniczych w możliwie największym stopniu w surowce pochodzenia krajowego. Wyniki, uzyskane w tym względzie w okresie dwudziestolecia, są już poważne, jednakże konieczność dowozu tworzyw zagranicznych istnieje i zapewne przez długie jeszcze lata będzie stanowiła jedno z zasadniczych zagadnień polskiej gospodarki hutniczej.

Chwila, w której pancerne oddziały wojsk polskich, zajmujące Śląsk Zaolzański dotarły do brzegów Odry, nieprzepracie nasuwa myśl o tym, że ongiś Bolesław Chrobry żelaznymi palami, wbijanymi w nurty Odry i Sali, znaczył granice zachodnie Polski, a Szczerbcem zakreślał ich władanie nad Kijowem. Król Zygmunt III, oblegając Smoleńsk, zaopatrywał swe rycerstwo w szyzaki, panczerze, broń palną i inny rynsztunek wojenny z polskich zakładów żelaznych, przez polskich wykonywany płatnerzy z wyraźnym świadectwem pochodzenia w postaci napisu „Polonus me fecit” i podobnych. Gdy wreszcie pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski wyrąbał mieczem granice Państwa, hutnictwo żelazne odrodzonej Rzeczypospolitej znalazło się wobec nowych perspektyw, stwarzających przesłanki do rozkwitu tej podstawowej gałęzi wytwórczości, związanej jak najściślej z mocarstwowym stanowiskiem Polski.

Cytowa

Cytowa

Rozdz. 13

półki wojenne

Cytowa trzyniecki, Jaki ma

Dzieje Państwa Polskiego ucza, iż od ich zarania poprzez wieki całe i w chwili obecnej władanie żelazem gruntowało potęgę Rzeczypospolitej. Słusznie zaznaczył Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski w swym przemówieniu, wygłoszonym dn. 30/X 1938 r. w Poznaniu, że „polityka i gospodarstwo ponownie stanowią jeden nierozdzielny splot, jeden motor, który posuwa narody w przód i w tył. Tak było nieraz i w prze-

szłości, a momenty te właśnie w Polsce nie były należycie wykorzystane”.

Oby dalsze losy polskiego hutnictwa żelaznego, które w ciągu pierwszego dwudziestolecia odrodzonego Państwa podniosło się z upadku do nowego życia, stały się chlubnym świadectwem polskiej polityki gospodarczej, przysparzając Polsce nowych bogactw i gruntując Jej potęgę.

Janusz Ignaszewski

## DWUDZIESTOLECIE POLSKIEGO PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

**W** CIĄGU PIERWSZEGO dwudziestolecia istnienia odrodzonego Państwa Polskiego polski przemysł naftowy wykazuje duże przemiany, które na ogół łączą się z ogólnym rozwojem gospodarczym kraju, lecz ponadto mają swój szczególny charakter i własne przyczyny, wynikające ze specjalnych stosunków, organicznie związanych z tym przemysłem.

Z początku aż do roku 1926—przemysł naftowy nosi wybitnie charakter eksportowy. Wobec wolno wzrastającej konsumpcji krajowej i na ogół dobrej koniunktury dla produktów naftowych na rynkach zagranicznych—większa część produkcji rafinerij idzie za granicę. Produkcja surowca wykazuje wprawdzie wahania, na ogół jednak nieznaczne; dużo nadziei budzi jeszcze południowa część pola borysławskiego, tj. Mrażnica, w której prowadzi się dość intensywne wiercenia; przejściowo był ruch wiertniczy skierowany silnie na Bitków—w przypuszczeniu, że miejscowość ta będzie drugim Borysławiem w mniejszej tylko skali. W tym czasie dokonał się w technice wiertniczej korzystny przełom—przez wprowadzenie pensylwańskiego systemu wiercenia linowego—w zamian dotychczas od dawna używanego żerdziowego, kanadyjskiego. Równocześnie rozwija się silnie kopalnictwo gazu ziemnego, powstają gazociągi, rozprowadzające gaz na dalsze odległości, a także buduje się pierwsze gazoliniarnie dla oddzielenia od gazu tzw. gazoliny, czyli naturalnej benzyny. W tym samym okresie rozbudowano znacznie—i częściowo zmodernizowano—aparat rafinerijny—tak, że uzyskuje on roczną zdolność przerobczą do 1,2 miln. ton ropy.

Okres początkowy—do roku 1926—był zarazem okresem dużych zmian w strukturze większych przedsiębiorstw naftowych. Zaraz po zakończeniu wielkiej wojny światowej znika z naszego przemysłu kapitał niemiecki i angielski, a w jego miejsce wchodzi kapitał francuski, który podlega częstym fluktuacjom, z widoczną tendencją do koncernowania.

W omawianym okresie tworzą większe rafinerie sieci składów własnych lub komisowych, organizując w ten sposób dystrybucję produktów naftowych w całym kraju, która w pewnych wypadkach przyjmuje nawet formę sprzedaży detalicznej (pierwsze pompy benzynowe—rozwózkowa sprzedaż nafty). Równocześnie występuje silny ruch organizacyjny: powstają liczne próby organizacji kartelowej, mające na celu złagodzenie walki konkurencyjnej i ułatwienie rozprowadzenia produktów naftowych po całym terenie Państwa.

W drugim okresie—w latach 1927÷30—wyraźnie wzrasta konsumpcja krajowa, przemysł stopniowo traci dotychczasowy charakter eksportowy, ale eksport wynosi jeszcze zawsze przeszło 30% wytwórczości, uzyskując wciąż dość dobre ceny. W kopalnictwie

zaznacza się wyraźny spadek wydobycia ropy; nadzieje, łączone z południową częścią Mrażnicy, okazują się złudnymi, występuje wyraźnie postępujące wyczerpanie złoża borysławskiego—od około 40 lat gwałtownie eksploatowanego. Ruch wiertniczy, prowadzony intensywnie, nie zdołał opanować spadku produkcji. Natomiast przeprowadza się na kopalniach dalsze udoskonalenia—w szczególności przez wprowadzenie racjonalnej gospodarki cieplnej oraz należyte zorganizowanie pracy wiertniczej, co powoduje znaczne skrócenie czasu odwiercania głębszych otworów.

Przemysł gazowy w tym okresie czyni dalsze postępy, rozbudowując gazociągi i gazoliniarnie. W gazoliniarniach zaczyna się oddzielać wyższe homologii, jako „gazy płynne”, które występują na rynku pod nazwami handlowymi „gazol” lub „eteryna”.

Tendencje organizacyjne i koncentracyjne poprzedniego okresu realizują się obecnie wyraźnie: w 1927 r. powstaje pełny kartel wszystkich większych rafinerij pn. Syndykat Przemysłu Naftowego, który trwa do dn. 30/IV 1933 r., a w 1928 r. łączą się 4 koncerny: „Premier”, „Galicyjsko-Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne”, S. A. „Nafta” i S. A. „Fanto” w jedną grupę: „Małopolska”, Grupa Francuskich Towarzystw Naftowych.

W ciągu 1930 r. zaczyna zbliżać się do Polski od zachodu kryzys gospodarczy, wzrost krajowej konsumpcji produktów naftowych ustaje, a nawet daje się zauważyć lekki jej spadek; w ostatnich miesiącach tego roku zniżkują gwałtownie ceny światowe, wskutek czego eksport produktów naftowych staje się silnie deficytowym. W ten sposób przechodzimy do trzeciego okresu—okresu przesilenia gospodarczego 1931÷35.

W pierwszych 2 latach tego okresu (1931 i 1932) spada od razu aktywność przemysłu, wyrażająca się w uwierconych metrach, przeszło o połowę (z 117 034 m w 1930 r. do 58 478 m w 1932 r.) i dopiero powołana do życia w 1933 r. organizacja przymusowa „Polski Eksport Naftowy” wywołuje stały wzrost ruchu wiertniczego—począwszy od tego roku. W tych samych 2 latach spada bardzo silnie produkcja ropy (w 1931 r. o 32 480 t, w 1932 r. o 73 600 t), natomiast w następnych 3 latach spadek ten przybiera łagodniejszą już formę (w 1933 r. o 6 010 t, w 1934 r. o 21 460 t, w 1935 r. o 14 450 t).

Jak widzimy, okres przesileniowy, wyjąwszy pierwsze 2 lata, nie jest w naszym przemyśle naftowym okresem pełnej depresji. Prócz wspomnianego rozwoju wiercen—przeprowadza się udoskonalenia w aparacie administracyjnym i handlowym oraz choć częściowe modernizacje w dziale rafinerijnym. W dziale tym przeprowadza się przede wszystkim poważne

wysiłki w zakresie racjonalizacji przeróbki — celem zwiększenia wydajności oraz udoskonalenia jakości produktów, aby uczynić zadość rosnącym wymogom, jakie stawia postęp techniczny, zwłaszcza co do benzyn i olejów smarowych. Przemysł gazowy rozwija się w tym okresie normalnie i powiększa stale swój zasięg przez rozbudowę sieci gazociągów.

Od 1936 r. wchodzimy w okres ożywienia gospodarczego, który w przemyśle naftowym zaznacza się wyraźnie wzrostem konsumpcji. Szczególnie ważna dla przemysłu jest rozwijająca się motoryzacja kraju, która wreszcie ruszyła z dotychczasowego zastoju. Wysiłki wiertnicze doprowadzają jednak dopiero w bież. roku

do zahamowania spadku produkcji ropy (za pierwsze 9 miesięcy uzyskano 378 643 t, a więc o 5 193 t, czyli o 1·3% więcej niż w tym samym okresie ub. r.). W ten sposób produkcja ropy ustala się na razie na wysokości nie wiele ponad 500 tys. t rocznie.

Ważnym wypadkiem w rozwoju przemysłu gazów ziemnych jest budowa gazociągu w C. O. P., dokonana w 1937 r., a w bież. roku uzupełniana lokalnymi rozgałęzieniami.

Szczegółową ilustrację powyższego ogólnego przebiegu rozwoju sytuacji w polskim przemyśle naftowym w pierwszym dwudziestolecu stancją poniższe tabele:

Tabl. I

## Produkcja ropy

Rok	Marki specjalne				Marka standard (borysławska)	Ogółem	Udział w produkcji ogólnej		Udział produkcji polskiej w światowej	Odwiercono	Ilość otworów eksploatacyjnych	Przec. roczna wydajność otworu
	Okr. Jasło	Okr. Droho-bycz	Okr. Stanisławów	Razem			marki specjaln.	marki standard				
1919	51 720	61 550	21 440	134 710	696 990	831 700	16	84	1·12	—	1 632	50
1920	49 310	65 114	24 920	139 344	625 676	765 020	17	83	0·82	59 207	1 713	44
1921	50 570	66 874	23 860	141 304	563 566	704 870	19	81	0·69	76 811	1 765	39
1922	56 040	75 776	26 710	158 526	554 574	713 100	22	78	0·62	89 250	1 835	38
1923	56 270	76 214	31 620	164 104	573 076	737 180	21	79	0·54	94 667	1 930	38
1924	57 120	77 418	40 495	175 033	595 737	770 790	22	78	0·57	101 301	1 939	39
1925	64 778	78 686	49 795	193 259	618 670	811 929	23	77	0·57	80 895	1 939	41
1926	70 329	82 347	46 658	199 334	596 753	796 087	24	76	0·54	87 251	2 008	39
1927	72 661	82 488	40 743	195 892	526 704	722 596	27	73	0·43	104 025	2 182	33
1928	76 281	82 643	42 788	201 712	541 284	742 996	27	73	0·42	100 104	2 332	31
1929	73 611	81 629	45 415	200 655	474 034	674 689	29	71	0·34	98 762	2 458	27
1930	85 348	86 073	48 469	219 890	442 873	662 763	33	67	0·35	116 629	2 624	25
1931	97 850	95 214	47 026	240 090	390 390	630 480	38	62	0·34	75 386	2 700	23
1932	95 824	90 589	40 139	226 552	330 134	556 686	40	60	0·32	57 444	2 767	21
1933	96 450	95 877	33 202	225 529	325 144	550 673	40	60	0·29	66 690	2 826	19
1934	95 377	97 534	34 913	227 824	301 383	529 207	42	58	0·25	76 782	2 969	17
1935	99 079	94 287	35 412	228 778	285 985	514 763	44	56	0·23	85 575	3 054	16
1936	107 890	79 008	52 409	239 307	271 323	510 630	47	53	0·21	106 986	3 187	16
1937 <sup>1)</sup>	117 695	78 279	46 465	242 439	258 862	501 301	48	52	0·18	139 272	3 404	14
1937 <sup>1)</sup>	85 738	58 431	34 656	178 845	194 605	373 450	47	53	—	100 544	3 344	—
1938 <sup>1)</sup>	99 235	58 917	34 250	192 402	186 241	378 643	51	49	—	110 000	3 626	—

Jak stwierdzamy, polski przemysł naftowy w okresie pierwszego dwudziestolecia cierpiał początkowo na brak dostatecznej konsumpcji krajowej — co wpłynęło poważnie na osłabienie jego podstawy finansowej; obecnie natomiast, gdy konsumpcja krajowa utrwała się i rośnie — występuje wyraźnie zasadnicze niedomaganie przemysłu naftowego: spadek produkcji ropy, spowodowany brakiem odkryć nowych wydajnych terenów i eksploatacją niemal wyłącznie terenów starych, w znacznym stopniu już wyczerpanych. Że tereny te już wyczerpują się — jest rzeczą naturalną, jeśli się zważy, że są one w eksploatacji przeważnie ponad 40 lat (Borysław od 44 lat). Fakt ten nie tylko zagraża stale spadkiem produkcji naftowej, ale wytwarza bardzo wysokie koszty eksploatacji, bo wydajność poszczególnych otworów jest mała i stale się zmniejsza. Dlatego ropa nasza jest droga, wielokrotnie droższa od ropy zagranicznej. W październiku b. r. cena za wagon (10-tonowy) ropy wynosiła w Stanach Zjedn. Am. \$ 394 ÷ 540, w Rumunii \$ 328 ÷ 344, w Polsce zaś — \$ 1 620 ÷ 2 100. Jeżeli zważymy, że na ogół ceny naszych produktów naftowych albo nie są wcale wyższe od przecięt-

nych cen europejskich, albo są od nich nieznacznie tylko wyższe — zrozumiemy, jak znacznie silniejsze podstawy finansowe stwarza bieżąca produkcja dla zagranicznego przemysłu naftowego — w porównaniu z naszym przemysłem.

Kwestia wierceń poszukiwawczych, kwestia odkrycia nowych złóż — jest zagadnieniem bytu dla naszego przemysłu naftowego, a zarazem zagadnieniem naszej niezależności pod względem motoryzacyjnym. Jest to zatem sprawa pierwszorzędnej wagi — zarówno ze strony stanowiska gospodarczego, jak i obrony Państwa. Zagadnienie to musi być przez przemysł naftowy jak najszybciej rozwiązane — tym bardziej, że prowadzone od dłuższego czasu badania geologiczne i geofizyczne dają poważną podstawę do twierdzenia, że na obszarze naszego Państwa znajduje się dużo terenów możliwie ropnych, a dotychczasowe roboty tylko małą część tych terenów objęły.

Że zarówno czynniki rządowe jak i sfery przemysłowe doceniały od dawna ważność tego zagadnienia — świadczą choćby takie fakty, jak wydanie w 1927 r. dekretu Prezydenta Rzplitej o popieraniu naftowego

<sup>1)</sup> W okresie 3 kwartałów.

Tabl. II

## Produkcja i przeróbka gazu ziemnego

Rok	P r o d u k c j a g a z ó w				Przeróbka gazu ziem- nego tys. m <sup>3</sup>	Wytwórczość gazoliny ton	Czynnych zakładów (gazoliniarni)	Wytwórczość płynnych gazów ton
	Jasło	Drohobycz	Stanisławów	Razem				
	t	y	s	i				
1919 II półr.	—	—	—	—	3 585	463	2	—
1920	99 027	282 289	23 657	404 973	4 684	593	2	—
1921	100 074	274 795	25 436	400 305	5 265	661	2	—
1922	89 540	290 326	24 078	403 944	6 950	922	3	—
1923	77 062	286 320	26 850	390 232	19 077	2 075	5	—
1924	65 362	298 193	74 390	437 945	42 376	3 435	5	—
1925	63 740	332 859	138 411	535 010	116 249	9 793	15	—
1926	57 946	344 723	78 697	481 366	186 141	18 044	16	—
1927	45 536	331 744	76 859	454 139	248 415	27 794	18	—
1928	44 063	353 271	62 152	459 486	259 205	31 855	19	8
1929	49 138	375 141	43 006	467 285	277 083	34 504	20	38
1930	78 118	362 644	48 427	489 189	286 148	38 518	20	59
1931	86 719	339 310	47 791	473 820	277 626	40 981	23	127
1932	86 347	302 575	48 008	436 930	251 202	38 833	25	350
1933	97 664	319 948	44 597	462 209	279 189	42 120	26	561
1934	121 080	304 238	43 631	468 949	280 725	40 738	26	755
1935	136 605	305 897	43 035	485 537	272 205	37 773	26	1 188
1936	131 437	294 306	57 559	483 302	262 873	38 403	25	1 621
1937	152 497	311 914	66 096	530 507	269 153	39 060	28	2 135
1937 9 mies.	110 834	220 711	48 013	379 558	202 157	28 545	28	1 380
1938 9 mies.	128 064	237 831	51 910	417 805	207 294	31 983	28	1 595

Tabl. III

## Ruch rafinerii olejów mineralnych

Rok	Przeróbka ropy	Wytwórczość produktów ton	Zapotrzebowanie krajowe ton	Eksport ton	Liczba czyn- nych zakładów
1919 II półr.	237 300	236 300	127 866	63 060	1)
1920	668 765	608 225	328 544	202 599	1)
1921	626 993	571 671	208 335	333 680	1)
1922	730 073	658 310	286 163	361 299	1)
1923	653 943	610 325	294 142	314 941	33
1924	704 284	628 531	246 285	404 989	34
1925	715 125	647 842	274 034	333 996	27
1926	780 769	709 964	309 118	459 742	29
1927	684 389	618 295	357 712	270 403	26
1928	736 317	664 037	373 208	260 477	27
1929	656 143	594 373	413 922	248 768	30
1930	632 851	580 127	406 535	192 174	30
1931	609 258	558 834	375 955	219 475	26
1932	544 859	501 298	351 691	222 324	28
1933	567 371	520 574	332 847	227 017	35
1934	527 656	484 803	303 760	203 062	29
1935	509 384	468 646	313 661	169 538	26
1936	489 285	449 857	329 382	159 753	26
1937	498 917	456 206	367 731	126 327	27
1938 9 mies.	377 701	345 517	285 347	41 855	27

ruchu wiertniczego („Dz. Ust. R. P.” Nr 102, poz. 885), utworzenie w 1928 r. przez większe przedsiębiorstwa naftowe — zgodnie z sugestią Ministerstwa Przemysłu i Handlu — spółki pn.: „Pionier”, S. A. dla Poszukiwania i Wydobywania Mineralów Bitumicznych — organizacji o kapitale zakładowym zł 15 miln. z przeznaczeniem na przeprowadzanie badań i poszukiwań naftowych. Niestety, brak było dostatecznych prac badawczych, przeprowadzonych pod kątem poszukiwań naftowych, wobec czego musiał „Pionier” dotychczas większość czasu i kapitału poświęcić pracom badawczym, a nie wierceniom poszukiwawczym. Ten brak materiałów badawczych, należycie skoncentrowanych i udostępionych, zaciążył także (między innymi) na przepro-

wadzanych dawniej (zwłaszcza w okresie 1923 ÷ 28) wierceniach poszukiwawczych i spowodował zmarnowanie niejednego wysiłku.

Obecnie mamy ten wstępny etap w dużym stopniu już poza sobą. Dzięki pracom geologów, dokonanych czy to indywidualnie (katedry uniwersyteckie i geologiczne przedsiębiorstw), czy zbiorowo (krótkotrwały Wydział Geologiczny Państwowego Urzędu Naftowego, Państwowy Instytut Geologiczny, Karpacki Instytut Geologiczno-Naftowy, Wydział Geologiczny „Pioniera”, Krośnieński Instytut Naftowy), oraz dzięki wprowadzeniu (co zjawdziejamy głównie „Pionierowi”) do naszych badań terenowych geofizyki — tak powszechnie dziś na świecie stosowanej — mamy obecnie skonkretyzo-

1) Brak danych.

Tabl. IV

## Wytwórczość główniejszych produktów naftowych (w tonach)

Rok	Gazolina	Benzyna	Nafta	Olej gazowy i opałowy	Oleje smarowe	Parafina
1919 II półr.	463	36 560	60 540	35 150	46 390	7 670
1920	593	76 903	178 877	99 393	89 860	2 148
1921	661	61 742	162 967	102 620	95 298	22 477
1922	922	79 840	204 963	111 865	109 701	35 431
1923	2 075	83 218	199 557	96 081	99 308	27 097
1924	3 435	91 095	197 290	113 340	119 231	34 012
1925	9 793	96 570	202 761	116 611	128 336	33 955
1926	18 044	93 240	233 596	155 170	103 379	39 615
1927	27 794	90 282	203 508	115 568	94 030	36 790
1928	31 855	97 008	216 826	130 758	108 370	40 140
1929	34 504	101 693	188 352	122 358	98 870	35 768
1930	38 518	121 148	172 935	105 504	90 332	33 029
1931	40 981	102 141	175 440	115 610	85 380	31 588
1932	38 833	90 877	160 381	105 355	73 655	27 541
1933	42 120	90 692	174 333	101 443	80 352	29 241
1934	40 738	84 899	171 727	81 904	86 259	28 305
1935	37 773	85 529	147 343	96 752	71 912	25 109
1936	38 403	87 958	145 515	97 980	53 232	25 053
1937	39 060	90 525	144 400	102 111	45 627	23 638
1937 9 mies.	28 545	68 311	108 484	77 353	35 882	17 713
1938 9 mies.	31 983	76 481	103 751	67 939	37 437	16 600

Tabl. V

## Spożycie krajowe główniejszych produktów naftowych (w tonach)

Rok	Benzyna łącznie z gazoliną	Nafta	Olej gazowy i opałowy	Oleje smarowe	Parafina
1919 II półr.	21 496	32 260	22 270	25 420	6 190
1920	51 064	97 661	44 618	46 674	10 137
1921	21 161	81 584	21 545	33 696	8 450
1922	20 547	107 477	24 869	55 152	7 479
1923	22 528	117 097	29 509	47 389	9 270
1924	17 861	99 885	30 249	42 130	7 670
1925	32 806	128 073	26 101	47 395	8 538
1926	32 883	135 556	24 100	64 463	7 345
1927	50 465	149 375	46 041	62 483	15 091
1928	69 405	147 895	55 396	62 205	5 619
1929	89 587	153 903	68 644	62 790	9 471
1930	97 910	145 650	71 293	55 375	9 710
1931	83 221	134 687	64 584	43 805	8 404
1932	71 986	121 431	64 898	41 123	7 895
1933	67 832	118 138	55 430	39 917	8 383
1934	64 800	116 290	54 511	39 853	7 574
1935	66 161	122 393	54 618	40 432	8 259
1936	69 035	128 027	66 918	32 960	9 408
1937	83 118	134 682	73 086	36 805	9 356
1937 9 mies.	63 884	83 486	52 089	26 671	6 275
1938 9 mies.	80 105	83 822	55 389	28 409	6 504

wane zadania już na wielu terenach i możemy przystępować do wierceń poszukiwawczych uzasadnionych, a nie „na dziko” przedsięwziętych.

Koordinacja tych prac badawczych — i ich konsekwentne rozwijanie — zostały umożliwione i zapewnione przez przeprowadzoną w 1937 r. rekonstrukcję Państwowego Instytutu Geologicznego i zapewnienie mu dotacji, umożliwiającej ciągłą i racjonalną pracę. Należy więc teraz uczynić jak największy wysiłek, by prace wiertniczo-poszukiwawcze należycie zintensyfikować.

Jako ułatwiające w wysokim stopniu przeprowadzenie tej akcji należy uznać ujęcie od 1933 r. całego naftowego przemysłu przerobczego w ramy przymusowej organizacji „Polski Eksport Naftowy”. Obecnie bowiem cały przemysł rafineryjny jest nastawiony na

popieranie produkcji ropy, i jest rzeczą wykluczoną, aby ze strony rafinerij mogło być wykonane jakies posunięcie, z tą akcją sprzeczne<sup>1)</sup>. Łącznie z organizacją P. E. N. utworzono (rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 26/II 1936 r. — „Dz. Ust. R. P.” Nr 18, poz. 154) Fundusz Popierania Wiertnictwa Naftowego, na który płyną opłaty za lokowanie w kraju masy eksportowej. Wobec tego, że kwoty eksportowe obecnie coraz bardziej maleją — fundusz ten straci w 1939 r. źródło dotąd go zasilające. Fundusz Popierania Wiertnictwa osiągnął obecnie wysokość okrągl. zł 4-8 miln.; pożyczek przyznano dotąd na okr. zł 2-5 miln., pozostaje zatem do dyspozycji okr. zł 2-3 miln. Działalności funduszu wiertni-

<sup>1)</sup> Kontrowersje i walki między rafineriami i producentami są w dziejach przemysłu naftowego dość częste.

Tabl. VI

Eksport główniejszych produktów naftowych (w tonach)

Rok	Gazolina	Benzyna	Nafta	Olej gazowy i opałowy	Oleje smarowe	Parafina
1919 II półr.	104	12 590	17 580	8 380	10 600	1 900
1920	342	22 279	59 226	38 129	35 868	9 334
1921	400	45 638	105 716	78 087	61 667	14 134
1922	468	55 335	109 027	94 235	50 447	23 143
1923	703	61 689	65 436	66 379	60 482	24 131
1924	1 317	78 304	101 919	83 536	71 523	25 544
1925	1 127	66 536	73 629	80 889	55 479	23 625
1926	834	77 688	108 745	143 669	54 673	31 460
1927	1 133	62 186	49 403	58 404	42 259	22 576
1928	860	61 758	41 436	62 034	35 868	34 444
1929	514	43 930	57 173	61 431	41 031	26 779
1930	12	40 984	30 167	44 231	37 549	22 662
1931	—	70 524	37 110	42 455	30 574	22 113
1932	33	61 161	45 297	49 224	31 970	20 294
1933	503	57 487	53 137	42 511	33 837	21 875
1934	120	62 660	39 035	37 208	35 806	19 671
1935	306	46 914	35 300	42 741	22 305	19 186
1936	411	55 507	28 217	26 694	33 669	11 990
1937	517	46 939	10 489	27 826	18 859	17 119
1937 9 mies.	370	36 745	10 012	21 666	16 365	13 602
1938 9 mies.	63	11 018	1 854	12 417	3 983	10 191

czego zawdzięczamy w dużej mierze zahamowanie spadku produkcji, przy czym sądzić należy, że nierozdysponowana jeszcze jego część winna być w dalszym ciągu rezerwowana na popieranie w pierwszym rzędzie prac o mniejszym ryzyku wiertniczym, a dających podtrzymanie produkcji. Jest to szczególnie wskazane—wobec szczupłości pozostałej sumy, uniemożliwiającej przeznaczenie jej na poważne zadania poszukiwawcze.

Na rozwiązanie tak kapitalnego, ze stanowiska państwowego, zagadnienia muszą się wreszcie—miejmy nadzieję—znaleźć fundusze, które wzorem akcji niemieckiej—uruchomiłyby drugie tyle kapitałów przedsiębiorczych i doprowadziłyby do rozwiązania wreszcie problemu naftowego w Polsce.

Akcję tę poprze ustawa o ulgach inwestycyjnych

z dn. 9/IV 1938 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 26, poz. 224). Współdziałać z nią winna także odpowiednia reforma górniczego prawa naftowego, zainicjowana projektem ustawy „o ułatwieniach w poszukiwaniu i wydobywaniu minerałów bitumicznych”.

Wiele już zebrano materiałów, potrzebnych dla rozpoczęcia akcji poszukiwawczej na szerszą skalę, wiele przeprowadzono żmudnej pracy przygotowawczej, brak jednak dotychczas ostatecznego wysiłku, skoordynowanego i wytrwałego. Jeżeli się nań zdobędziemy, wtedy nowe dziesięciolecie wykaże, że Polska nie tylko była jednym z najstarszych krajów naftowych, ale i pozostanie nadal krajem naftowym samowystarczalnym, — a daj Boże — i wspierającym drugich cennym materiałem energetycznym.

Inż. Henryk O. K. Salomon de Friedberg

## ROLA DROBNEGO PRZEMYSŁU W GOSPODARSTWIE POLSKI

**W** UKŁADZIE elementów gospodarstwa polskiego drobna wytwórczość przemysłowa odgrywa dużą rolę, nadając pewien styl życia gospodarstwu kraju.

Definicja drobnego przemysłu—w całokształcie gospodarczej struktury Państwa—nie znalazła jeszcze ścisłego sformułowania. Trudność takiej definicji tkwi niewątpliwie w samym charakterze drobnego przemysłu, obejmującego najróżnorodniejsze formy drobnego przetwórstwa i usług przemysłowych, jak również wybitnie zróżniczkowanego pod względem przedmiotu działalności. Pod tym względem istnieje trudność niemięjsza od tej, jaka występuje na tle usiłowań znalezienia kryteriów, rozgraniczających pojęcie przemysłu wielkiego, względnie fabrycznego, od pojęcia przemysłu średniego i drobnego.

Obszerny dział drobnego przemysłu nie uzyskał jeszcze dotąd w Polsce prawa obywatelstwa w dziedzinie statystyki, obrazującej poszczególne składniki naszego gospodarstwa narodowego. Niewątpliwie, brak

ten w oficjalnej statystyce wpływa nie z niedoceniaenia tego czynnika w stosunkach gospodarczych kraju, ile z licznych trudności, stojących na przeszkodzie liczbowemu ujęciu zjawiska. Istnieje tedy jednak zasadnicza trudność przy rozważaniu zagadnienia drobnego przemysłu w Polsce i formułowaniu wniosków o znaczeniu tego czynnika w ekonomicznej strukturze kraju.

Drobny przemysł—według zewnętrznych jego cech—można, bez zasadniczych zastrzeżeń, uznać za formę rzemieślniczego przetwórstwa i usług w znaczeniu obszerniejszym (w odróżnieniu od rzemiosła tradycyjnego). W tych ramach mieszczą się wszelkie pośrednie formy działalności przemysłowej, które w przyjętej dotąd terminologii określane są jako: chałupnictwo, przemysł domowy i ludowy, rzemiosło (o ile nie zatraca wyraźnych cech działalności drobnoprzemysłowej). Z całości drobnego przemysłu wyodrębnia się ogromna gałąź rzemiosła (jako szczególna forma drobnoprzemysłowej działalności)—związanego wewnątrz-



nie wiekowymi tradycjami i zajmującego odrębną pozycję w układzie stosunków gospodarczych kraju. Wyeliminowanie jednak rzemiosła z rozważań nad zagadnieniem drobnego przemysłu, w jego całokształcie, nie wydaje się być rzeczą celową, a i—praktycznie—możliwą—wobec licznych węzłów, które łączą wszystkie formy drobnoprzemysłowego przetwórstwa i usług w jedną gospodarczą całość.

\*

Proroctwa ekonomistów XIX w. i przedstawicieli wielkiego przemysłu skazywały na powolną zagładę średni i drobny przemysł, uznając, że w nowoczesnych warunkach technicznych produkcji zatracą się racja gospodarcza istnienia tego przemysłu. Ten złudny sąd o wszechpotędze wielkiego przemysłu obalił choćby ostatni kryzys gospodarczy. Gdy stanęły olbrzymie fabryczne, tworząc milionowe masy ludzi zbędnych—zdumiewającą odporność wykazał ów skazany na zagładę „mały człowiek”—drobny wytwórca i rzemieślnik, który—nim kryzys minął—zdołał egzystencję swoją i działalność przystosować do nowych warunków.

W początkowym okresie po wskrzeszeniu Państwa Polskiego rzemiosło i drobny przemysł znalazły się w ramach trzech różnych systemów prawno-ustrojowych, normujących ich byt i działalność. Systemy te były wyrazem szkodliwej dla interesów całości ziem polskich polityki gospodarczej zaborców. Polityka ta zmierzała do rozbicia wewnętrznej spójności gospodarczej kraju oraz do wywłaszczenia społeczeństwa z dóbr materialnych. Tylko prawo z 1816 r., obowiązujące 111 z górą lat—bo aż do 1927 r.—na obszarze b. Królestwa Kongresowego, było wyrazem twórczych myśli ówczesnych mężów stanu Polski. Prawo to stworzyło podstawę do reorganizacji rzemiosła na nowoczesnych zasadach, ponadto uznało ono tradycyjne formy organizacyjne oraz trójstopniowy ustrój hierarchiczno-zawodowy: mistrz, czeladnik, uczeń. Przyczyniło się ono znakomicie do gospodarczego dźwignięcia rzemiosła na ziemiach b. Kongresówki. Ale i w innych zaborach Polski stan rzemieślniczy zdołał zachować swoje wiekowe tradycje, a także patriotyzm i ofiarność na rzecz dobra narodowego.

Jednolity ustrój rzemiosła uzyskało dopiero w 1927 r. To, co w dekrete z 1816 r. zamieszczone było jako zachowanie wiekowej tradycji rzemiosła—utrzymane zostało i w prawie z 1927 r., mianowicie: ustrój cechowy—jeśli chodzi o formę organizacyjną, oraz hierarchię—mistrzów, czeladników i uczniów. W odniesieniu do innych działów drobnego przemysłu prawo powyższe wprowadziło generalną zasadę wolności zarobkowania—z ograniczeniami, podyktowanymi względami bezpieczeństwa i zdrowia publicznego. Prawo to nie objęło jednak przemysłu domowego, ludowego i chałupnictwa—bardzo znacznej, jak na nasze warunki, części drobnego przemysłu. Pod względem organizacyjnym ta część drobnego przemysłu, która została włączona do systemu prawa przemysłowego, uzyskała podstawę do łączenia się w zrzeszenia przemysłowe, dla których prawo określiło zadania: popieranie przemysłu pod względem technicznym i gospodarczym oraz obrona gospodarczych interesów zawodowych.

\*

Systemy gospodarcze państw przedwojennych, oparte na zasadach liberalizmu gospodarczego w zakresie

produkcji i wymiany, pozostawały w mniej lub więcej ścisłym ze sobą związku, tworząc pewien określony system organiczny w gospodarstwie światowym. Po wojnie światowej z tego systemu pozostały tylko strzępy, a państwa powojenne, wyniszczone moralnie i materialnie, znalazły się na rozdrożu—tym bardziej, że z międzynarodowego obrotu wyeliminowany został olbrzymi rynek rosyjski.

Gospodarstwo Polski po wojnie znalazło się w obliczu odmiennej struktury i nastawienia w poszczególnych dzielnicach zaborczych, ponadto nie posiadałmy dostatecznych środków materialnych ani też doświadczenia gospodarczego. Polityka gospodarcza Polski znalazła się pod wybitnym wpływem metod, płynących z zachodu Europy i zpa oceanu. Wyszła ona na rozbudowę przemysłu fabrycznego jako podstawę gospodarczego rozwoju kraju.

Polska, pozbawiona kapitałów, stała się przedmiotem szczególnych zainteresowań ze strony kapitału zagranicznego, dla którego otwierały się szerokie widoki wobec palącej potrzeby odbudowy zrujnowanego gospodarstwa kraju. W obliczu tych potrzeb—Polska nie czyniła żadnych przeszkód przeciwko penetracji obcych kapitałów. W ten sposób kapitał zagraniczny wzmocnił się jeszcze bardziej w przemyśle surowcowym i związanym z tym ostatnim wielkim przemysłem przetwórczym. Od początku więc wielki przemysł, oparty na kapitale zagranicznym, znalazł się w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do przemysłu drobnego, opartego wyłącznie na kapitale polskim. Wobec zaś zniszczonego przez wojnę przemysłu—rola rzemiosła i drobnej wytwórczości, jako jedynej niemal czynnika zdolnego do szybkiego uruchomienia gospodarczych procesów kraju i zaspokojenia ogromnych potrzeb ludności—wypływała—w początkowym okresie po odzyskaniu Niepodległości—z natury rzeczy.

Po kryzysie wojennym rzemiosło i drobny przemysł—mimo doktrynalnej obojętności dla jego problemów rozwojowych—zdołały w okresie 1919÷28 znacznie rozwinąć się i zwiększyć stan swego posiadania.

Ilość czynnych warsztatów rzemieślniczych, istniejących w dn. 1/I 1928 r., oraz liczba zatrudnionych pracowników ogromnie wzrosła w porównaniu z odnośnymi liczbami z 1919 r.:

	Ilość warsztatów		Liczba zatrudnionych	
	1919	1928	1919	1928
Kongresówka . . . . .	75 191	131 200	130 323	373 800
Małopolska . . . . .	51 191	89 100	95 166	261 300
Wielkopolska . . . . .	27 182	33 100	60 590	89 200
Ziemie wschodnie . . . . .		50 200		102 200
Śląsk . . . . .		21 800		59 100
Ogółem:	153 564	319 400	286 079	886 200

Okres kryzysu gospodarczego znacznie skurczył ilość warsztatów rzemieślniczych, jednak już w 1935 r. ich stan ilościowy znów uległ poprawie; wahania te ilustruje następujące zestawienie:

Województwa	1/I 1931	1/I 1935
Centralne . . . . .	143 707	181 854
Wschodnie . . . . .	40 112	42 683
Zachodnie . . . . .	36 960	49 276
Południowe . . . . .	43 214	55 703
Ogółem:	263 993	329 516

Liczba warsztatów rzemieślniczych na dz. 1/I 1935 r. przekroczyła przedwojenny poziom. Przyjmując przeciętnie liczbę 2 zatrudnionych w jednym warsztacie

(brak jest danych o zatrudnieniu w rzemiośle)—otrzymamy następujący szacunkowy stan zatrudnienia:

1931 r. . . . .	527 986
1935 „ . . . . .	659 032

—nie wliczając w to właścicieli warsztatów.

Stan zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie oraz przemyśle wielkim i średnim—w zestawieniu z przeciętnym stanem zatrudnienia w rzemiośle—wynosił:

	1919	1928	1931	1935
Górnictwo . . . . .		139 000	132 100	89 200
Hutnictwo . . . . .		63 600	46 800	37 900
Przemysł . . . . .		640 500	453 600	490 200
Ogółem: . . . . .		843 100	632 500	617 300
Rzemiosło . . . . .	286 079	886 200	527 986	659 032

Jaki jest obecny stan ilościowy warsztatów drobnego przemysłu w ogólności i jak się przedstawia stan zatrudnienia w drobnym przemyśle w porównaniu ze stanem zatrudnienia w innych działach przemysłu?

Analiza liczb, którymi można w tej dziedzinie dysponować, doprowadza do uzyskania niezbyt ścisłych danych, pozwalających jednak na ogólną orientację. Na podstawie posiadanych danych można ułożyć następujące zestawienie porównawcze:

	Ilość warsztatów (zakładów przemysłowych)	Zatrudnienie: pracown. (fiz. najemni)	właściciele i członkowie rodzin
Górnictwo . . . . .		101 200	
Hutnictwo . . . . .		47 100	
Przemysł wielki i średni . . . . .	23 001	598 400	20 019
Ogółem: . . . . .	23 001	756 700	20 019
Przemysł drobny (bez chałupnictwa) . . . . .	720 771	1 441 542 (przeciętnie — z zatrudnionych w warsztacie)	720 771
Chałupnictwo . . . . .	1 000 000 <sup>1)</sup>		2 000 000 (przeciętnie 1 członek rodz. w warszt. chałupn.)
Ogółem: . . . . .	1 720 771	1 441 542	2 720 771

Dane powyższe nie uwzględniają pewnej liczby drobnych warsztatów—prowadzonych w formie przemysłu domowego—których statystyczne ujęcie nie było możliwe.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że: a) drobny przemysł reprezentuje rozgałęzioną sieć placówek gospodarczych, a więc obejmującą wszystkie miejscowości na obszarze kraju; b) drobny przemysł posiada zdolność zatrudnienia ogromnej liczby pracowników, uzyskując pod tym względem decydującą przewagę w stosunku do wielkiego i średniego przemysłu z górnictwem i hutnictwem łącznie; c) w okresie depresji gospodarczej stan ilościowy warsztatów, jak i stan zatrudnienia w drobnym przemyśle—utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie i w samych tylko warsztatach rzemieślniczych przewyższa znacznie zatrudnienie w przemyśle wielkim i średnim.

Do powyższych stwierdzeń dodać należy, że drobny przemysł w swojej strukturze branżowej jest wybitnie zróżniczkowany, obejmując kilkadziesiąt różnego rodzaju zawodów, zajęć i usług. Rzemiosło w swych

grupach zawodowych obejmuje następujące ilości zawodów:

Grupy	Ilość zawodów
Budowlana . . . . .	14
Drzewna . . . . .	8
Włókiennicza . . . . .	12
Metalowa . . . . .	18
Spożywcza . . . . .	6
Skórzana . . . . .	8
Usługi osobiste . . . . .	5
Ogółem: . . . . .	71

Pod względem zawodowym wybitnie zróżniczkowane jest chałupnictwo, obejmujące 47 ważniejszych gałęzi pracy.

Wartość produkcji drobnego przemysłu należy oszacować bardzo wysoko—mimo że żadnych liczb mniej lub więcej ścisłych nie można w tym względzie przytoczyć.

Ogromna ilość warsztatów oraz ich rozpowszechnienie na całym terytorium, zróżniczkowanie zawodowe i produkcyjne, zdolność do utrzymywania wysokiego stanu zatrudnienia, wreszcie zaangażowanie w produkcję surowców krajowych i kapitałów polskich—to istotne cechy, których niesposób pominąć przy określaniu roli i pozycji drobnego przemysłu w gospodarczej i społecznej strukturze Polski.

Struktura naszego gospodarstwa narodowego jest, niewątpliwie, problemem kluczowym, którego dobre rozwiązanie pozwoliłoby usunąć największą przeszkodę dla pełnego rozwoju wszystkich elementów siły Państwa.

Rozpiętość filarów, na których opiera się cały ciężar gospodarczej i społecznej budowy Polski, może nasunąć obawy, czy bez wewnętrznego silnego ich związania zdołają one ten ciężar trwale i należycie dźwigać. Jeden z tych filarów—rolnictwo—ugina się pod naporem przeludnienia wsi, drugi—przemysł—posiada również poważne niedomagania. Rozwój przemysłu w okresie powojennym—przy nastawieniu ówczesnej polityki gospodarczej na rozbudowę przemysłu wielkiego—nie był dostosowany do naturalnych warunków i potrzeb rozwojowych gospodarstwa narodowego. Na rozwój przemysłu wywierał wpływ kapitał zagraniczny, który—mając przez długi okres czasu opanowane przemysły kluczowe kraju—powodował rozwój związany z nimi przemysłu przetwórczego—według własnego interesu, nie zawsze zgodnego z potrzebami kraju. Stąd jedne gałęzie przemysłu rozwijały się nadmiernie—kosztem zaniedbania innych, stąd przeinwestowanie przemysłu w okresie wysokiej koniunktury. Ten stan rzeczy uległ już znacznej poprawie—dzięki zdecydowanemu wkroczeniu Państwa i przejściu inicjatywy w ręce polskie.

W krajach o zdrowej strukturze ekonomicznej i społecznej pomiędzy tymi filarami—rolnictwem i przemysłem—znajduje się silny gospodarczy, zwarty wewnętrznie i rozwinięty przemysłowy stan średni, oparty na średnim i drobnym przemyśle. W Polsce trudno mówić—poza b. dzielnicą pruską—o istnieniu stanu średniego—stanu mieszczańskiego w znaczeniu zachodnio-europejskim. Pomijając samą kwestię małego odsetka ludności miejskiej w kraju, trzeba mieć również na uwadze element, który wywiera wpływ na kształ-

<sup>1)</sup> Z danych statystycznych za 1931 r. wyprowadzić można przeciętną liczbę chałupników na ok. 600 tys. Uwzględniając przyrost ludności za okres 1931÷38 oraz dokonywujące się zmiany w strukturze przemysłowej, przyjęć można—jako orientacyjną—liczbę 1 mln.

towanie się stanu mieszczańskiego w Polsce—element obcy naszej narodowej kulturze i psychice. Na 8·5 miln. bowiem ludności miejskiej w Polsce przypada ok. 2·7 miln. Żydów; w ich rękach skupiony jest w znacznej większości handel oraz duża ilość rzemiosł i drobnego przemysłu.

Błędem dziejowym było to, że nie zdołaliśmy wytworzyć w naszej społecznej budowie należycie rozwiniętego polskiego stanu średniego i uzyskać przez to głównej podstawy dla równowagi gospodarczej, społecznej i politycznej. Drugi błąd—to poddanie się złudzeniu, że potęga gospodarcza kraju i jego gospodarcze uzbrojenie winny opierać się na maksymalnej mechanizacji środków wytwarzania w ramach systemu wielkoprzemysłowego. Gospodarcze i społeczne odrodzenie Polski winno szukać oparcia w elementach, które—wykluczając komplikacje ekonomiczne i socjalne—dają gwarancję równowagi i spokoju wewnętrznego oraz posiadają zdolność do „rozbrajania” nagromadzonej energii i napięć społecznych oraz zużytkowania ich dla rozwoju kraju. Elementy te reprezentowane są w średnim i drobnym przemyśle, opartym na przemysłowo-warsztatowym systemie produkcji. W oparciu o ten czynnik gospodarstwo narodowe Polski zdolne będzie uzbroić się równomiernie na całym swoim terenie.

Drobny warsztat przemysłowy powstaje z łatwością wszędzie, w każdym zamieszkałym ośrodku. Powstaje, istnieje i rozwija się bez potrzeby czynienia uprzednio wielkich i kosztownych inwestycji w zakresie urządzeń podstawowych, bez których nigdy nie powstanie żadna fabryka, a więc bez potrzeby angażowania wielkich kapitałów, których brak Polska tak bardzo odczuwa.

Przebudowa gospodarczej struktury Polski—to w dużej mierze uprzemysłowienie polskiej wsi—m. in. dla stworzenia kanałów, którymi ze wsi odpływa fala zbędnych rąk do pracy. Uprzemysłowienie wsi—to wzmożenie produkcji na wielką skalę i wciągnięcie do procesów gospodarczych licznych warstw ludności, dźwignięcie jej z pierwotnego prymitywizmu.

Drobny przemysł—dzięki wielkiej zdolności ekspansji, zróżniczkowaniu zawodowemu oraz zdolności chłonnej w dziedzinie zatrudnienia—stanowi niezastąpiony niczym instrument polityki uprzemysłowienia wsi—przede wszystkim wsi. Zwrócić należy uwagę nie tylko na to, że drobny przemysł niemal w całości opiera się na surowcach krajowych, ale również na to, że źródło tych surowców w ogromnej mierze znajduje się na wsi.

Wieś więc w systemie drobnoprzemysłowym jest zarazem kolonią surowcową, jak również rynkiem pracy o ogromnej podaży. Gdy kapitał krajowy, potrzebny do uruchomienia warsztatu, w większości wypadków ogranicza się do rąk przedsiębiorcy, a z drugiej strony sama wieś stwarza zapotrzebowanie na fabrykaty drobnoprzemysłowe—powstaje tą drogą pewien odrębny typ drobnoprzemysłowej gospodarki. Postawienie tej gospodarki na wysokim poziomie—to olbrzymi krok naprzód w dziedzinie uprzemysłowienia kraju.

Drobny przemysł, jak to wynika z poprzednich rozważań, składa się z kilku wielkich działów, reprezentujących odrębne formy drobnoprzemysłowej działalności. Jedną z takich form, dających się doskonale stosować na wsi na racjonalnych podstawach gospodarczych, jest chałupnictwo. W obecnym stanie

rzeczy chałupnictwo jest zdegenerowaną formą drobnego przemysłu, opartą na niesłychanym wyzysku pracy chałupnika przez kapitał nakładczy. Ponadto—z przyczyn koniunkturalnych—chałupnictwo obciążone jest ogromnym balastem zdeklasowanego elementu, wykwalikowanego w rzemiośle wzgl. w innych działach przemysłu. Chałupnictwo, jako formę drobnoprzemysłowej wytwórczości, mogącą istnieć i rozwijać się w najmniej dogodnych warunkach, należy utrzymać, popierać i przyczyniać się do jego rozwoju za pośrednictwem odpowiedniej i konsekwentnej polityki Państwa. Usprawniony system chałupniczy może stać się poważnym fragmentem w akcji uprzemysłowienia wsi. Tę rolę chałupnictwo spełni pod warunkiem usunięcia z nakładczo-chałupniczego systemu wszelkich cech kolonialnej eksploatacji.

O odporności drobnego warsztatu na wszelkie wahania koniunkturalne było już wspomniane na wstępie. Ta wielka odporność prowadzi do uznania doniosłej jego roli w momentach ciężkich dla życia gospodarczego kraju. Utrzymując stan zatrudnienia na wysokim stosunkowo poziomie, posiadając zdolność szybkiego dostosowania się do zmieniających się warunków koniunkturalnych i hamowania przez to procesów spadkowych w produkcji—drobny przemysł spełnia rolę trwałej podpory w gospodarczej budowlu Państwa.

W drobnym warsztacie wytwórczym czynniki produkcji—kapitał i praca—nie prowadzą ze sobą ustawicznej i rujnującej walki, lecz działają na ogół w zgodnym wysiłku. Kapitał zaś jest tu polski, a nie obcy. Nie będzie opuszczał kraju w chwilach dla niego trudnych, szukając bezpieczniejszego schronienia. W tych momentach przejawia się rola drobnego wytwórcy, jako czynnika spokoju i równowagi społecznej.

W setkach tysięcy warsztatów drobnego przemysłu tkwi ogromna zdolność zwiększania produkcji, współrzędna do zdolności jej ograniczania bez powodowania zaburzeń socjalnych. Możliwość zastosowania w drobnych warsztatach energii elektrycznej znacznie wzmacnia ich zdolność produkcyjną. Dla osiągnięcia tego celu niepotrzebna tu jest mechanizacja na modłę amerykańską, ani też kosztowne inwestycje. Przy odpowiedniej polityce kredytowej Państwa i zorganizowaniu pomocy w dziele technicznego podniesienia i usprawnienia produkcji drobnoprzemysłowej—uprzemysłowienie kraju zyskuje na tempie i prężności odrębnych procesów. Wyposażenie techniczne i organizacja produkcji w drobnym przemyśle stwarzają nowoczesny typ zdecentralizowanej fabryki o szczególnych właściwościach. Zdolna ona jest podjąć produkcję w najróżnorodniejszych gałęziach, w dowolnych rozmiarach i miejscu. Tego typu fabryka jest trudna do zniszczenia i możliwie bezpieczna przy nalotach; może—według potrzeby—pozostawać w ruchu ciągłym w każdych warunkach i okolicznościach. Przy odpowiedniej polityce surowcowej—może wypełnić rolę magazynów surowców dla potrzeb obrony kraju o wielkiej pojemności. Drobny przemysł posiada więc warunki, aby wypełnić właściwą rolę również w dziedzinie wzmocnienia obronności kraju.

Drobny przemysł—obejmując ogromny dział rzemiosła—reprezentuje ponadto pewne specjalne właściwości. Mianowicie: szkolenie młodzieży w tradycjach hierarchii—mistrza, czeladnika i ucznia, po wtóre—tradycje moralno-obyczajowe, związane z ustrojem cechowym. Dzięki tym właściwościom drobny

przemysł posiada element wykwalifikowany zawodowo i przywiązany do tradycji. Ma to ważne znaczenie nie tylko dla interesów samego drobnego przemysłu, ale i dla interesów przemysłu fabrycznego, dla którego stwarza rezerwę wykwalifikowanych pracowników o podstawowym przygotowaniu zawodowym.

\*

Na tle dysproporcji, jakie cechują w sposób szczególny naszą gospodarczą i społeczną strukturę—rola i znaczenie drobnego przemysłu w gospodarstwie Polski zaznacza się nader wyraźnie. Rozważania niniejsze tę rolę uwypuklają w rzutach najbardziej ogólnych. Wniknięcie szczegółowe w istotę i charakter

poszczególnych czynników gospodarczych, składających się na ogólną treść ekonomiczną pojęcia drobnego przemysłu (rzemiosło, przemysł ludowy i domowy, chałupnictwo miejskie i wiejskie, szczególne formy chałupnictwa, związanego z przemysłem wielkim itp.), oraz wysłedzenie wszystkich funkcji, spełnianych przez każdy z tych czynników w organizmie gospodarczym kraju—niewątpliwie rozszerzyłoby znacznie i pogłębiło podstawę dla wszechstronnej oceny roli drobnego przemysłu w Polsce, związanego ściśle z kierunkiem rozwojowym naszego gospodarstwa narodowego.

Wiktor Wojtowicz

## KAPITALIZACJA I KREDYT W POLSCE

**F**AKT OBJĘCIA przez nowe granice państwowe pewnego obszaru terytorialnego jest wystarczającym powodem do powstania silnego prądu kapitalizacji rzeczowej — tym bardziej, jeśli w ten sposób ulegają połączeniu dzielnice o różnej strukturze gospodarczej. Różnice tej struktury w przekroju teoretycznym sprowadzają się do różnic krańcowej produktywności czynników produkcji we wszystkich warstwach pracy, znajdujących się na nowoograniczonym terytorium państwowym. Droga międzodzielnicowego handlu (w zasadzie opartego na tychże prawach gospodarczych, co handel międzynarodowy) powstaje samorzutnie tendencja do wyrównywania tych różnic drogą przemieszczeń dawnych i tworzenia nowych zakładów wytwórczych.

Zmienia się bowiem przy unifikacji cały układ relatywnych poziomów cen; pewne zakłady i zajęcia wytwórcze tracą podstawy rentowności, inne — zyskują je. Powstają w ten sposób nader silne impulsy do inwestowania się. Należy dodać, że równocześnie z tym motywem bezpośredniej opłacalności działają i inne motywy inwestycyjne.

W następstwie nowodokonanych inwestycji powstają zmiany warunków gospodarowania, co z kolei sprowadza dalsze zmiany w relatywnym poziomie rentowności innych kierunków gospodarowania — tak, że pierwsze inwestycje, z kolei rzeczy, noszą zarodki nowych możliwości i nowych impulsów inwestycyjnych.

Możemy więc mówić o elastyczności rozwoju inwestycyjnego: takie lub inne ilościowe napięcie ruchu inwestycyjnego wynika z kierunków i rozmiarów już dokonanych poprzednio inwestycji. Nic więc dziwnego, że napięcie kapitalizacji rzeczowej w państwach nowopowstałych jest stosunkowo silniejsze, niż w krajach o od dawna ustalonych granicach. Przykładem słuszności tej tezy może być właśnie wskrzeszona Polska w pierwszym dwudziestolecu swego istnienia. Nie należy przy tym zapominać, że zmiany strukturalne, spowodowane przez proces unifikacji, są wzmagane przez działanie postępu technicznego; ten ostatni zwiększa ilość zainwestowanego kapitału na 1 robotnika, i w konsekwencji wzmaga się — w miarę wynikającego stąd uprzemysłowienia — wysokość produkcji na 1 robotnika. Lecz w poszczególnych dzielnicach poza tym procesem zachodzą równocześnie i procesy odwrotne. Obserwujemy, mianowicie, proces stopniowej ekstensyfikacji kapitałowej w bardziej uprzemysłowionych okręgach — jako

przeciwagę procesu intensyfikacji kapitałowej, która występuje w innych okręgach. Jak wygląda wypadkowa tych przeciwstawnych procesów strukturalnych w Polsce współczesnej — zilustruje nam wskaźnik produkcji, jako pewien obraz wyników i odbicie rozmiarów inwestycyjnej działalności. Dla porównania podajemy — oprócz polskiego wskaźnika produkcji — również i wskaźnik produkcji angielski. Zaznaczymy, że początkowy okres 1918÷24, opuszczony w zestawieniu z powodu braku pełniejszych danych — w Polsce znamionuje się silnym, spowodowanym m. in. koniecznością odbudowy zniszczeń wojennych, rozmachem inwestycyjnym z okresu pierwszej inflacji<sup>1)</sup>.

Rok	Wskaźnik produkcji:		Rok	Wskaźnik produkcji:	
	Polska	Anglia		Polska	Anglia
1924	100·0	100·0	1931	109·2	96·3
1925	101·3	101·8	1932	89·0	95·8
1926	99·4	93·6	1933	97·8	101·1
1927	123·7	107·8	1934	110·1	109·5
1928	139·7	105·9	1935	118·6	113·9
1929	142·4	110·0	1936	131·7	121·5
1930	125·3	105·9	1937	154·6	127·8

Tempo rozwojowe produkcji w Polsce jest więc w całym okresie 1924÷37 znacznie silniejsze niż w Anglii. W omawianym okresie ludność Polski wzrosła z 28·8 miln. do 34·5 miln.; produkcja na głowę ludności wzrosła więc o ok. 30%. W okresie 1928÷37 liczba robotników, zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle, spadła o 11%, wskaźnik produkcji wzrósł zaś o 11%, a więc produkcja na 1 robotnika wzrosła o ok. 24%. Tą liczbą stosunkową można więc mierzyć tempo uprzemysłowienia kraju w okresie 1928÷37, i tak można oceniać rozmiary dokonanej rzeczowej kapitalizacji w Polsce.

Wynika z powyższego, że — wbrew dość rozpowszechnionej opinii — tempo kapitalizacji w Polsce było stosunkowo intensywne, o czym świadczą rzuczone wyżej liczby orientacyjne; wymagałyby one, oczywiście, ściślejszego ujęcia i rozszerzenia na całokształt działalności kapitalistycznego odcinka gospodarki narodowej Polski — poza uwzględnionym tu tylko tzw. wielkim i średnim przemysłem.

Jeśli w tych rozważaniach wstępnych zastanawiamy się nad rozmiarami rzeczowej kapitalizacji, to czynimy to, ponieważ każda nowopowstała pieniężna siła nabywcza zostaje w sensie gospodarczym zrealizowana

<sup>1)</sup> Wskaźnik dla Polski stanowi połączenie dawnego wskaźnika produkcji, dla początkowych lat opartego na mniejszej liczbie symptomatycznych szeregów, z nowym wskaźnikiem (od 1928 r.).

tylko w rozmiarach skutecznionej kapitalizacji rzeczowej. Pieniężna i rzeczowa kapitalizacja, oszczędności i inwestycje — są to dwie strony tego samego zjawiska gospodarczego. Sumy zaoszczędzone, lecz nie zainwestowane — mogą tkwić na rynku pieniężnym jedynie przejściowo; a priori można powiedzieć, że w dłuższym okresie czasu — po pewnych perturbacjach, wywoływanych niezgodnością oszczędzania i inwestycji — dwie te wielkości dążą do zrównoważenia się. Z drugiej strony możliwość analizy ekonomicznej i właściwej oceny rozmiarów i kierunków kapitalizacji pieniężnej związana jest z sensem gospodarczym tej kapitalizacji, a więc ze sposobem realizacji inwestycji wszelkiego typu i specyficznym charakterem związanych z tym zjawisk. Toteż przechodząc obecnie do określenia zjawisk kapitalizacji pieniężnej, powrócimy do powyżej poruszonych zagadnień, które staną się specjalnie ważne — zwłaszcza z chwilą, gdy omawiać będziemy zjawiska kredytu.

\*

Kapitalizacja pieniężna ma dwa możliwe źródła:

1) oszczędność konsumenta, którą tworzy nadwyżka jego dochodów nad sumą wydatków, 2) zyski producenta. Te ostatnie występują nie tylko w postaci czystego bilansowego zysku (tj. tej jego części, która nie została wypłacona w postaci dywidendy lub tantiem itp.), lecz również w postaci odpisów z tyt. amortyzacji i na korzyść funduszy rezerwowych, dokonanych z zysku brutto i zaliczanych — dość niesłusznie — do pozycji kosztów. Sumy te bowiem nie zostają wydatkowane, nie tworzą dochodów osób trzecich, lecz pozostają w dyspozycji przedsiębiorstwa.

Pierwszy dysponent zaoszczędzonym dochodem lub zyskami ma przed sobą różne alternatywy zużycia tych sum kapitałowych. Trafić one mogą w części na rynek kapitałów długoterminowych (przez zakup papierów wartościowych) lub do systemu bankowego — w postaci wkładów wszelkiego typu; mogą one być wydane na zakup zapasów towarowych lub pożyczone odbiorcom lub dostawcom danego przedsiębiorstwa, powiększając jego kapitał obrotowy, mogą — wreszcie — być stezauryzowane w postaci gotówkowej w kasach banków i przedsiębiorstw i w kieszeniach konsumentów. Poza tym oczywiście mogą być te sumy wydane bezpośrednio przez oszczędzającego na zakup dóbr inwestycyjnych, np. dóbr trwałej konsumpcji przez konsumenta lub na inwestycje (budowę aparatu wytwórczego, domów mieszkalnych itp.).

Gdy sumy zaoszczędzone (w tym też i zyski) nie zostają bezpośrednio zużyte na inwestycje lub powiększenie kapitału obrotowego, natomiast mają być ulokowane i przed użyciem na inwestycje przejść muszą poprzez pośrednictwo instytucji finansowych lub osób trzecich, wtedy należy liczyć się z tym, że część tych sum pozostanie bezczynna, jako rezerwa kasowa. Tak więc np. gdy popieramy rozwój kredytu długoterminowego, dążąc do bezpośredniego udziału publiczności w operacjach emisyjnych, tym samym usuwamy konieczność unieruchomienia czasem znacznych rezerw kasowych w instytucjach pośredniczących, a tym samym zwiększamy wysokość sum, wolnych do dyspozycji na inwestycje.

Uchwycenie pełnych rozmiarów kapitalizacji pieniężnej jest nader trudne, mianowicie z braku dostatecznych materiałów statystycznych — zwłaszcza, jeśli chodzi o kapitalizację, bezpośrednio dys-

ponowaną przez oszczędzającego. W szacunkach tych należy, oczywiście, uwzględnić wynikający ze stosunków z zagranicą ubytek lub powiększenie sum skapitalizowanych. Musimy tu odróżnić kapitalizację, powstałą w kraju, od kapitalizacji, pozostającej w kraju, tj. sumy, którą rozporządzać można na cele inwestycyjne i do której zaliczyć też należy dopływ kapitałów z zagranicy.

Ogólne liczby, ilustrujące tendencje kapitalizacji w ramach zorganizowanego rynku kapitałowego, podajemy poniżej — zastrzegając, że nie są one wynikiem specjalnych badań i wobec tego nie pretendują do ścisłości — tym bardziej, że w ogóle nie daje się usunąć ze statystyk tego typu podwójnych zaliczeń (np. wkłady w K. K. O., złożone do dyspozycji tych kas w P. K. O., lub w Banku Gospodarstwa Krajowego<sup>1)</sup>):

#### Kapitalizacja rynkowa w okresie 1920÷38 (w milionach złotych)

	Przyrosty roczne:				
	wkładów skarbowych	lokata listów zast.	emisji:		
			akcyj	poż. państw.	oblig.
1920 . . . . .	+ 7	.	.	.	.
1921 . . . . .	- 57	.	.	.	.
1922 . . . . .	- 74	.	.	.	.
1923 . . . . .	- 71	.	.	.	.
1924 . . . . .	+ 224	.	.	.	.
1925 . . . . .	+ 226	.	.	.	+ 158
1926 . . . . .	+ 551	+ 87	+ 69	+ 134	.
1927 . . . . .	+ 583	+ 132	+ 372	+ 299	.
1928 . . . . .	+ 913	+ 171	+ 467	+ 271	.
1929 . . . . .	+ 323	+ 161	+ 286	+ 284	+ 61
1930 . . . . .	+ 26	+ 309	+ 234	+ 231	+ 22
1931 . . . . .	- 381	+ 85	+ 155	+ 83	+ 39
1932 . . . . .	+ 39	- 23	+ 43	+ 144	+ 38
1933 . . . . .	+ 39	+ 116	- 225	+ 48	+ 81
1934 . . . . .	+ 272	- 25	- 67	+ 24	+ 219
1935 . . . . .	+ 37	+ 109	- 5	+ 68	+ 587
1936 . . . . .	+ 204	- 109	+ 42	+ 76	+ 129
1937 . . . . .	+ 633	- 54	- 40	+ 47	+ 655
1938 (I półr.)	- 70	+ 83	0	.	.

Z zakresu danych statystycznych o bezpośrednim użyciu oszczędności rozporządzamy ułamkowymi danymi, dotyczącymi gospodarki finansowej spółek akcyjnych. Dane te w ogólnych sumach (z wyeliminowaniem bankowości i ubezpieczeń) są podane poniżej<sup>2)</sup>:

#### Zmiany kapitału inwestycyjnego i obrotowego w spółkach akcyjnych przemysłowych w okresie 1930÷1935 (w milionach złotych)

	Zmiany bilansowe:	
	wartości urządzeń wytwórczych <sup>3)</sup>	własnego kapitału obrotowego <sup>4)</sup>
1930 . . . . .	- 26.1	- 79.5
1931 . . . . .	+ 63.2	- 163.8
1932 . . . . .	- 254.5	+ 149.3
1933 . . . . .	- 22.4	+ 20.3
1934 . . . . .	- 36.4	+ 65.7
1935 . . . . .	+ 117.8	- 82.9

Aby ustalić wysokość rozporządzalnej w kraju kapitalizacji na cele inwestycyjne — należałoby wprowadzić

<sup>1)</sup> Dane za lata 1919÷23 — na podstawie H. Nowaka: „Bankowość w Polsce”, dla lat 1924÷28 — z „International Abstract of Economic Statistics 1919÷1930”, dla lat następnych — dane G. U. S.

<sup>2)</sup> Własne obliczenia na podstawie statystyki spółek akcyjnych G. U. S.

<sup>3)</sup> Wartość nieruchomości i ruchomości — po potrąceniu kapitału amortyzacyjnego.

<sup>4)</sup> Pozycje: kasa i banki, dłużnicy i towary — po potrąceniu wierzycieli.

dalszą korektywę. Poprawka ta dotyczyłaby jednak nie tylko powyższych niepełnych liczb, lecz globalnej sumy kapitalizacji krajowej, której — jak już stwierdziliśmy — obliczyć się nie da — z braku danych statystycznych — dla omawianego okresu, i uwzględniałaby saldo obrotu kapitałowego z zagranicą.

Należałoby poza tym część sum, skapitalizowanych przez zorganizowany rynek pieniężny, wyłączyć, zużytkowane one zostały bowiem w celu utworzenia rezerw kasowych w gotówce lub na zakup złota. Eliminację tego czynnika jest trudno zastosować ze względu na brak dostatecznie szczegółowych zestawień bilansowych.

Nie poruszyliśmy dotychczas sprawy kapitalizacji, dokonywanej przez Państwo. Traktować ją musimy jako kapitalizację jednego wielkiego konsumenta, który oszczędza swe nadwyżki budżetowe i zużywa je przede wszystkim na powiększenie rezerw środków obrotowych i rezerw kasowych, a tylko pozostałe kwoty przeznaczają na zakup papierów wartościowych, lub oddaje w postaci lokat bankom lub inwestuje bezpośrednio. Państwo, jako przedsiębiorca, oszczędzając, może poza tym powiększać kapitały obrotowe swych przedsiębiorstw. Niestety, brak jest dotychczas statystycznego opracowania całokształtu tych ważnych danych o kapitalizacji Państwa. Stwierdzić jednak należy, że w tych wszystkich wypadkach, gdy kapitalizacja odbywa się za pośrednictwem aparatu bankowego, wkłady i zakupy papierów przez Państwo oraz nieuchwytnie bezpośrednio przedsiębiorstwa i konsumentów — są objęte statystyką bankową i innych instytucji finansowych oraz statystyką emisji kredytu długoterminowego.

Zaznaczyliśmy już, że jeśli pominiemy sumy, przeznaczone na rezerwy kasowe przez oszczędzających i przez pośredniczący aparat finansowy, oraz oszczędności lub zyski, bezpośrednio zainwestowane — to sumy wkładów itp., tj. globalna wartość kredytu, udzielonego przez oszczędzających, musi się zgadzać z sumą kredytów, udzielonych inwestującym.

W zestawieniu poniższym podajemy odnośne dane — dla całości zorganizowanego rynku, tj. banków i innych instytucji finansowych — dotyczące kredytu krótkoterminowego i długoterminowego:

Kredyty instytucji kredytowych w latach 1919 ÷ 38<sup>1)</sup>  
(w milionach złotych)

Rok	Kredyty krótkoterminowe:		Lokaty długoterminowe:	
	stan	przyrost	stan	przyrost
1919	358	—	77	—
1920	345	— 13		
1921	379	+ 34		
1922	343	— 36		
1923	+ 230	— 113	60	—
1924	751	+ 521		
1925	1 123	+ 372		
1926	1 490	+ 367		
1927	2 389	+ 699	832	—
1928	3 223	+ 834	1 108	+ 176
1929	3 802	+ 579	1 345	+ 237
1930	3 860	+ 58	1 759	+ 414
1931	3 181	— 679	1 890	+ 131
1932	2 723	— 458	1 970	+ 80
1933	2 716	— 7	2 105	+ 135
1934	2 711	— 5	2 236	+ 131
1935	2 821	+ 110	2 113	— 123
1936	2 755	— 66	2 309	+ 196
1937	2 750	— 5	2 491	+ 182
1938 (czerwiec)	2 893	+ 143	2 634	+ 143

<sup>1)</sup> Dane za lata 1919 ÷ 28 — niekompletne. Źródła — jak wyżej — przy zestawieniu kapitalizacji rynkowej.

Kapitalizacja, ujęta od tej strony, jest w poszczególnych latach większa lub mniejsza od poprzednio ujętej, i to skutkiem tego, że w zależności od układu stosunków gospodarczych następują zmiany w udziale rynku zorganizowanego w procesie kapitalizacji. Innymi słowami, oszczędności, ulokowane przez przedsiębiorców w ciągu jednego roku we własnym kapitale obrotowym lub kredytach dla klienteli, mogą relatywnie powiększyć się, co powodowałoby uszczuplenie przyrostu środków w dyspozycji zorganizowanego rynku, w ciągu zaś następnego roku obserwować możemy odwrotne zjawisko.

Na zakończenie tego statystycznego przeglądu — z konieczności dość pobieżnego — stwierdzimy, że kapitalizacja rzeczowa, tj. wartość inwestycji, po wprowadzeniu odpowiednich poprawek, wynikających m. in. z istnienia nieuwzględnionych wahań w wysokości kapitałów obrotowych, zmian rezerw kasowych społeczeństwa, w gotówce i w złocie itp. — musi pokrywać się z wartością kapitalizacji pieniężnej.

Obecnie przechodzimy do analizy zjawisk kapitalizacji i kredytu w pierwszym dwudziestoleciu istnienia odrodzonej Polski.

\*

Nawiązujemy nasamprzód do uwag wstępnych, w których charakteryzowaliśmy w sposób ogólny te specjalne cechy stosunków gospodarczych, jakie wynikały z faktu zjednoczenia trzech dzielnic we wspólnych granicach państwowych. Oczywista rzecz — niezależnie od procesu unifikacyjnego pobudzać do nowych inwestycji i zakładania nowych przedsiębiorstw mógł również i postęp techniczny. Obydwa powyższe czynniki zapewniały podejmowanie nowych inwestycji w ramach, zakreślonych przez każdorazowy poziom stopy procentowej. W okresach, kiedy poziom ten obniżał się, wtedy rozszerzał się dodatkowo zakres możliwych, tj. opłacalnych przy danej stopie, nowych inwestycji. Stopa procentowa w kredycie długoterminowym była u nas wysoka — tym obiektywnym faktem możemy tłumaczyć zjawisko, że rozmiary dokonanych inwestycji o pośredniej i niskiej rentowności — typowym przykładem których są np. drogi wodne — były w omawianym okresie dość skromne.

Motywy inwestycyjne, jakie powstawały z powodu różnic produktywności czynników produkcji, miały źródło nie tylko w różnicach produktywności w różnych dzielnicach. Produkcyjność tę obliczamy wszak na podstawie uzyskiwanych cen, a te ostatnie mogły stawać się mniej lub więcej opłacalne w zależności od tego, jak dalece układ stosunków rynkowych, a zwłaszcza ochrona celna i kartelizacja przemysłu, powodowały istnienie monopoloidalnych warunków zbytu. Nawet przy wysokim poziomie stopy, lecz przy jeszcze wyższym poziomie ceny kartelowej opłacało się dokonywać pewnych inwestycji, nie mówiąc już o tej zachęcie, jaką istnienie kartelu dawało dla inwestycji ze strony outsidera. Zróżniczkowanie wyrobów poszczególnych firm, zwłaszcza w wyniku rozwoju reklamowania, powiększało dodatkowo liczbę możliwości inwestycyjnych.

Jest jasne, że motywy powyższych typów można nazwać w pewnym stopniu sztucznymi. Opłacalność ich była zbudowana na istnieniu pewnych przywilejów (np. celnych, kartelowych) i z chwilą zniesienia tych przywilejów mogła się być załamywać — zwłaszcza, że częstokroć nadanie tych przywilejów nie było

dostatecznie przystosowane do postulatu pobudzenia inwestycji.

Oczywistą jest rzeczą, że — zastanawiając się nad motywami inwestycji, przedsięwziętych w Polsce, w ciągu pierwszego dwudziestolecia, i stwierdzając, że motywy te były dość różne i miały czasem całkowicie specjalny charakter — staramy się zorientować, jak kształtowała się istotna, rzeczywista, stopa kapitalizacji rzeczowej, jakie były możliwości i stopa rentowności, którą inwestujący przedsiębiorca ofiarowywał kapitałom, które dostarczone mu kapitały. Dając poniżej ogólną charakterystykę dynamiki tej realnej stopy procentowej, zastanawiać się będziemy zarazem nad czynnikami, ograniczającymi możliwości inwestycyjne od strony podaży kapitałów.

Okres przedinflacyjny (1918÷22) stwarza dla inwestujących znaczne możliwości, jednakże nie mogą one być zaspokojone, ponieważ w jeszcze większym stopniu niż inwestycje w kapitale stałym są potrzebne inwestycje w kapitale obrotowym. Podaż kredytów w tym okresie w znacznym stopniu oparta jest na sumach, repatriowanych w walutach obcych; zaspakają się przede wszystkim popyt na kapitały obrotowe; kredyt długoterminowy praktycznie nie istnieje. W tymże czasie obserwujemy pierwsze objawy silnych prądów tezauryzacyjnych, dodatkowo uszczuplających podaż kredytów: wysoka stopa ryzyka walutowego w następnym okresie, prowadząca do deprecjacji marki polskiej, i powodująca istnienie równoległego do obiegu marki polskiej obiegu innych walut, a zwłaszcza dolara. Końcowy okres (1923)—okres hiperinflacji — charakteryzował się coraz to dalej idącym ograniczaniem funkcji pieniężnych marki polskiej.

Występująca w tych warunkach ucieczka do wartości rzeczowych na tle powojennego braku towarów wzbudza silny ruch inwestycyjny, noszący częściowo charakter grynderki; źródłem zysków są zanikające w swej wartości kredyty, m. in. Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. To ożywienie inwestycyjne mogłoby być trwalsze, gdyby przemysł polski starał się utrzymać w stałej wysokości nominalną wartość akcji i udziałów. Niestety, powszechnie prawie „rozwadniano” kapitały zakładowe; praktyka taka umożliwiła następnie zbyt wygórowane przeszacowanie kapitałów akcyjnych na złote.

Cały więc omawiany heroiczny okres pozostawia w rezultacie szereg inwestycji w kapitale rzeczowym i — równoważnik ich — kapitalizację pieniężną, głównie w postaci obiegu efektywnej waluty, zobowiązań i należności w walutach obcych o stałym stosunku do złota. Straty kredytodawców są zyskami kredytobiorców; przyspieszenie obiegu pieniężnego oznacza tyle, co przyspieszenie procesu realizacji kapitalizacji pieniężnej w kapitale rzeczowym. Proces inflacyjny sprawia, że w miarę spadku wartości pieniądza wzmagają się dążenia do powiększania udziału zaszczerdanego dochodu w ogólnym dochodzie oraz jego inwestowanie, globalne rozmiary realnej konsumpcji i produkcji dóbr konsumpcyjnych są natomiast ograniczane, a w konsekwencji tego spadają i rozmiary realnego dochodu społecznego i z biegiem czasu muszą zmaleć również impulsy inwestycyjne.

W takich warunkach — wobec istnienia wysokiej stopy ryzyka walutowego i dążenia do gromadzenia rezerw kasowych — logiczną konsekwencją inflacji staje się silny proces deflacyjny, który został znakomicie przyspieszony przez wprowadzenie waluty stałej przez

Ministra Grabskiego w 1924 r. O ile poziom cen i zysków jest do stycznia 1924 r. wyższy od poziomu płac, o tyle wraz z powstrzymaniem emisji banknotów poziom płac staje się wyższy od poziomu cen. Ten właśnie stosunek został utrwalony w momencie przeliczenia marki na złote. Stwarza to silne osłabienie działalności inwestycyjnej; zwiększa — przy wysokim poziomie cen krajowych — walutową premię importową. Zbyt wysoki parytet walutowy musi obniżyć się w drodze silnego procesu deflacyjnego z okresu 1925÷26.

Jak widzimy, warunki gospodarcze po pierwszej stabilizacji nie tworzyły podstaw dla silnego prądu kapitalizacji. Jeśli ta istniała, i aparat zorganizowanego rynku pieniężnego zyskiwał coraz to nowe sumy środków obrotowych — to wynikało to głównie z procesu detezauryzacji, a — ściśle rzecz biorąc — z przenoszenia poprzednio zebranych kapitałów pieniężnych z obiegu niezorganizowanego do aparatu bankowego.

Dalszy bieg wypadków wykazał przy tym dowodnie, że stopa przerechowania i sposób przeprowadzenia stabilizacji były niesłuszne. Mianowicie, okazało się, że suma obiegu pieniężno-kredytowego, która przy przyjętym kursie przeliczeniowym i przy danej stopie ryzyka zgadza się wrócić do obiegu i banków, jest znacznie niższa, niż to było konieczne ze względu na potrzeby obrotu, które tym bardziej były niezaspokojone, że Bank Polski — utrzymując zbyt wysoką stopę dyskontową — nie zdołał dość szybko zaopatrzyć rynek w kredyty i obiegową gotówkę. Wobec wysokiej stopy płac i zwwyżki cen — obroty gospodarcze miały jednak tendencję wzrostu, natomiast rezerwy kasowe okazały się zbyt niskimi. Wynikiem tego stanu rzeczy był, oczywiście, wzrost premii od ryzyka, zahamowanie procesu detezauryzacji i ponowne załamanie się waluty. Mielibyśmy może inny obraz, gdyby zastosowano nie jednolity kurs przeliczeniowy, lecz różny dla płac, cen i walut.

W wyniku procesu deflacyjnego przyszła w 1926 r. naprawa sytuacji; obniżył się poziom płac i osiągnięto właściwy stosunek obrotu do rezerw kasowych (wskutek spadku obrotów). Kapitalizacja pieniężna w tym okresie trwa w dalszym ciągu, sprowadza się ona jednak do kapitalizacji rezerw; po raz pierwszy dość duże znaczenie wykazuje zasilenie systemu gospodarczego Polski kapitalizacją zagraniczną (8% owa pożyczka dillonowska i kredyty walutowe Banku Polskiego).

Stosunki korzystne dla kapitalizacji krajowej powstają dopiero po maju 1926 r., kiedy wysokie ryzyko niewłaściwych posunięć walutowych i kredytowych jest usunięte przez zmianę atmosfery politycznej. Kuracja, poprzednio stosowana — przywrócenie równowagi przez zdławienie obrotów i ograniczenie produkcji — nie mogła być uważana za przewidującą i korzystną. Spadek stopy ryzyka po maju 1926 r. oraz ustalenie się kursu złotego na poziomie, któremu odpowiadało znaczne ożywienie eksportowe, musiało przyspieszyć akumulację kapitałów i równocześnie działać w kierunku obniżenia stopy procentowej. Ta ewolucja zostaje, jak wiadomo, przyspieszona przez dopływ kapitałów zagranicznych, który trwa w latach 1927÷29.

„Trzecia inflacja polska”, jak nazywamy ten okres, jest okresem najbardziej intensywnej kapitalizacji pieniężnej. Poza nader silnym dopływem kredytów zagranicznych (pożyczka stabilizacyjna z 1927 r. była

sitotnie „kluczową”) — obserwujemy również poważny wzrost kapitalizacji krajowej.

Ta kapitalizacja pieniędzy w dalszym ciągu używana jest na inwestycje, wynikające z procesu unifikacyjnego; poza tym powstają jednak inwestycje już wyraźnie wskutek istnienia warunków monopoloidalnych na rynkach poszczególnych artykułów. Pojedyncze lokaty inwestycyjne są obecnie często znaczne: podaż kredytu (aczkolwiek przy tejże wysokiej stopie) jest obfita, i wobec tego istnieje tendencja do nadawania poszczególnym zakładom nadmiernej wielkości.

Zaopatrzenie gospodarstwa społecznego w rezerwy kasowe — wobec wzrostu cen i obrotów — staje się coraz mniej silnym; przy pierwszych objawach trudności w pozabankowym obiegu kredytowym, który silnie wzrósł wobec utworzenia się znacznych zapasów towarów, powstaje tendencja do restrykcji kredytowych, co znakomicie przyśpiesza i pogłębia nadchodzący kryzys. Skuteczność restrykcyjnych posunięć jest tym silniejsza, iż zyski oraz pełne i wysokie odpisy amortyzacyjne zostały w znacznej części zainwestowane w kapitał obrotowy, a ponadto stworzyły wysoki obieg wzajemnych należności i zobowiązań w postaci wekslowej.

Silny dopływ kredytów z zagranicy, a następnie znów brak koordynacji pomiędzy wysokością obrotów a rezerwami kasowymi — doprowadziły do oczywistej zmiany wartości waluty polskiej w stosunku do zagranicznych walut. Złoty, niewątpliwie niedoceniony w momencie drugiej stabilizacji w 1927 r., stał się coraz to bardziej przeceniony, skutkiem czego był odpływ dewiz — wraz ze zmniejszeniem się eksportu. Zaostrzenie sytuacji koniunkturalnej następowało — poza tym — dzięki silnemu odpływowi kapitałów i kredytów zagranicznych, wynikłemu z kryzysu finansowego za granicą.

Dalszy przebieg recesji i depresji koniunkturalnej znamionuje proces kurczenia się kapitału płynnego, mianowicie redukcja stanu zapasów towarowych, zapasów kasowych i kredytowego obiegu pomiędzy przedsiębiorstwami poza zorganizowanym rynkiem kredytowym. Zmniejsza się również wysokość zysków bilansowych, występują straty bilansowe, ulega wreszcie uszczupleniu suma odpisów amortyzacyjnych. Po stronie rzeczowej kapitalizacji widzimy również osłabienie tempa inwestycji; występuje powstrzymanie się od podejmowania nowych i wykańczania już zaczętych inwestycji; remonty i renowacje istniejącego aparatu wytwórczego zapewne są dokonywane w rozmiarach nawet mniejszych od zużycia istniejącego aparatu.

Zjawiska, wyżej omówione, występują w naszych statystykach kapitalizacji i kredytu zbyt silnie: istotne dla oceny kapitalizacji przyrosty globalnej sumy kredytów są słabsze, lecz silne zmniejszenie sumy kredytów ma charakter poniekąd sztuczny. Poza skreśleniem długów i stratami z tytułu niewypłacalności, znaczna część zmniejszenia stanu statystycznego wkładów i kredytów pochodzi stąd, że postać ich ulega zmianie: wycofane wkłady są użytkowywane na zakup papierów wartościowych lub użyte przez przedsiębiorstwa celem finansowania niektórych odbiorców (którzy dawniej mogli uzyskiwać kredyt w bankach), a tylko częściowo są konsumowane; kredyty przybierają różnorodne postaci konwersyjnych kredytów lub znikają ze statystyk z chwilą, gdy wszczyna się postępowanie likwidacyjne (np. w statystyce ban-

kowej). Częściowo kredyty są przejmowane od banków przez Państwo; usuwa się poza tym pośrednika redyskontowego, co oczywiście zmniejsza globalną sumę kredytów (która zawiera podwójne zaliczenia). Uwagi powyższe skłaniają do wniosku, że w istocie rzeczy okres depresji koniunkturalnej nie charakteryzuje się zbyt daleko idącą „dekapitalizacją”. Urządzenia wytwórcze zużywają się i starzeją tylko relatywnie — jeśli myślimy o ekonomicznym użyciu i wieku urządzeń wytwórczych. Fakt ich starzenia się wytwarza pobudki inwestycyjne; częsty w depresji fakt zmiany właściciela dla zakładu wytwórczego oznacza również wielekroć nowe możliwości rozwojowe. Obniżenie nominalnych płac i cen, wzrost natomiast płac realnych, jak również spadek wartości obrotów, przy wzroście stanu rezerw kasowych (tj. asekuracja od ryzyka) — charakteryzuje sytuację, która ujawniła się w 1932 r., kiedy właśnie proces likwidacyjny doprowadził do powstania znacznych kapitałów obrotowych w przedsiębiorstwach; sytuacja ta uwarunkowała dalszy rozwój zwykły koniunktury.

Powtórzmy — że pod wpływem wysokiego ryzyka, jakie istniało podczas kryzysu, kapitalizacja kierowała się w kierunku rekonstrukcji rezerw kasowych i kapitałów obrotowych, a w mniejszym stopniu — na cele ściśle inwestycyjne. Ruch inwestycyjny, jak np. drobne budownictwo mieszkaniowe, w tym okresie wynikał z wysokiego realnego poziomu zarobków, był on skutkiem przesuwania nadmiernych rezerw kasowych konsumentów na cele inwestycji konsumpcyjnych, o charakterze osobistym. Proces taki, jak wiemy, w zastosowaniu do dóbr o periodycznym systemie zakupów, jak np. odzież — odbywał się również i w 1927 r.

Zgromadzone w 1932 r. kapitały obrotowe i rezerwy kasowe w latach następnych były wydawane na cele inwestycyjne. Obniżający się powoli poziom cen — i stąd dość ustabilizowany poziom wartości obrotów — czynił, że zaopatrzenie przedsiębiorstw w rezerwy kasowe i płynne środki finansowe było dostateczne i nie wymagało większego wysiłku ze strony banku emisyjnego. Motywy inwestycyjne, polegające na rozszerzaniu możliwości inwestycyjnych (przez objęcie mniej rentownych) mogłyby działać z dodatkową siłą, gdyby pewnej niższej stopy procentowej w kredycie długoterminowym (która występowała od 1932 r.) towarzyszył wzrost podaży kredytów długoterminowych. Niestety, podaż taka wcale prawie nie istniała — na skutek m. in. operacji konwersyjnych i oddłużeniowych. W tym stanie rzeczy motorem akcji inwestycyjnej mogły być nadal głównie różniczkowane warunki rentowności w różnych przemysłach i okręgach terytorialnych. Stąd koncepcja C. O. P. odpowiadała aktualnemu nastawieniu i warunkom planowania przemysłowego, budowa zaś pewnych urządzeń podstawowych, musiała być podjęta przez Państwo.

Wobec jednak braku podaży kredytu długoterminowego następowało osłabienie działania również i tych różniczkowych motywów; głównie wynikało to stąd, że dla prywatnych inwestorów możliwości dysponowania większymi kapitałami na większe pojedyncze inwestycje nadal nie istniały. Sytuacja taka sprzyjała natomiast podejmowaniu inwestycji o charakterze publicznym: rozproszkowane oszczędności dysponowane były poprzez aparat oszczędnościowy i korzystały z gwarancji państwowych. Zyski przedsiębiorstw



również nie szukały lokat na rynku: z motywem różniczkowych warunków rentowności wiązał się fakt, że kapitały te były użytkowane z pominięciem rynku pieniężnego i inwestowały się bezpośrednio w nowych zakładach — aczkolwiek, jak wiemy, w sposób dość niedostateczny.

Z chwilą, gdy podaż kredytu długoterminowego jest ograniczona — kurczą się możliwości inwestycyjne i kapitalizacji w łonie przedsiębiorstw. Niska rynkowa stopa procentowa nie tylko nie zachęca do lokat, lecz odstrasza kapitalizację od lokat via rynek. Dlatego też okres ostatni (1936 ÷ 37), aczkolwiek charakteryzował się wzmocnieniem kapitalizacji (m. in. wskutek bezpośredniej akcji inwestycyjnej Państwa), to jednak nie mógł być płodny dla prywatnego ruchu inwestycyjnego. Odpowiednio — rozmiary dokonanej kapitalizacji (w postaci gromadzonych przez przedsiębiorstwa zysków) musiały być mniejsze, niż byłyby, gdyby istniała pewna ekspansja akcji kredytowej długoterminowej.

Przegląd nasz byłby niepełny, gdybyśmy nie podkreślili znaczenia, jakie miały dla dynamiki sytuacji gospodarczej w omawianym okresie procesy tezauryzacyjne, które stwarzały dodatkową trudność w momentach psychologicznych napięć. Nagłe uszczuplenia rozmiarów obiegającego pieniądza kredytowego miały wyraźny wpływ deflacyjny. W pewnych okresach jednak mieliśmy również do czynienia z detezauryzacją — zwłaszcza w okresie lat 1932 ÷ 36, kiedy wzrastające bezpieczeństwo obrotu spowodowało redukcję kasowych rezerw bezpieczeństwa (stworzonych w czasie depresji) do normalnych granic, i w ten sposób stwarzało dodatkową siłę nabywczą na rynku, która w znacznym stopniu sfinansowała i spowodowała poprawę gospodarczą. Ten proces detezauryzacyjny uległ u nas chwilowemu wzmocnieniu w 1933 r. — w momencie deprecjacji dolara i ostatecznej likwidacji obiegu obcych walut w Polsce.

Przejdziemy obecnie do omówienia kilku istotnych momentów gospodarczych, kształtujących nasze stosunki pieniężno-kredytowe.

\*

Szczegółowsze rozpatrzenie procesu kapitalizacji i wzajemnego jego powiązania z procesem produkcji dochodu społecznego doprowadza w specyficznych — wyżej opisanych — warunkach polskiej rzeczywistości do ważnych i dość nieoczekiwanych wniosków. Zasadność ich najwyraźniej występuje na przykładzie doniosłości procesów tezauryzacyjnych, ostatnio omówionych. Wielokrotnie — w omawianym okresie — w celu utrzymania stałego poziomu produkcji i zatrudnienia — powiększano u nas obieg kredytowy — celem zastąpienia wycofanych w trakcie tezauryzacji środków obiegowych, a więc sztucznie wzmaganą zmniejszającą się szybkość obiegu pieniądza. Istniała więc wyraźnie skłonność do przeceniania ryzyka gospodarowania i miała ona niewątpliwie zasadnicze znaczenie dla rozwoju naszej sytuacji gospodarczej.

Sądzymy, że kredyt w pierwszym dwudziestolecu istnienia odrodzonego Państwa Polskiego nie odgrywał w pełni swej normalnej roli. Postawa rezerwy wkladców i dysponentów rynku kredytowego paraliżowała możliwość kredytowego tworzenia dodatkowej siły nabywczej, tj. antycypacji tej kapitalizacji pieniężnej, która dokonywa się następnie w toku produkcji kapitału wytwórczego, w postaci zysków oraz oszczędności

konsumentów. Normalny, kolejny łańcuch zjawisk: kredyt — inwestycje — kapitalizacja — był u nas w pojęciu opinii odwrócony, i fakt ten niewątpliwie w poważny sposób zaciążył na tempie rozwoju gospodarczego kraju i jego uprzemysłowienia. Zapoznanie istotnych ekonomicznych związków i praw nie pozwoliło opinii docenić dwu ważnych dla rzeczywistości polskiej momentów: istnienia szeregu poważnych motywów inwestycyjnych (bez których ekspansja kredytowa stałaby się inflacją) oraz znaczenia odpowiedniego poziomu stopy procentowej. Należy więc wobec tego podkreślić, że na czoło zagadnień, związanych z kwestią kapitalizacji i kredytu w Polsce, wysuwa się sprawa wysokości stopy procentowej.

Problem, czy stopa procentowa w Polsce jest za wysoka czy też za niska, i jakie skutki ma reglamentacja tej stopy dla życia gospodarczego — winien być bardziej sprecyzowany. Możemy bowiem twierdzić, że rynkowa stopa procentowa od długoterminowych lokat jest w Polsce wysoka — w stosunku do spodziewanej rentowności szeregu obiektywnie potrzebnych w Polsce inwestycji (jak np. regulacja Wisły). Możemy też skonstatować, że stopa zysku, wykazywanego w bilansach większości przedsiębiorstw, jest zbyt niska, i to w dodatku sztucznie, kapitały zakładowe są bowiem z reguły oszacowane zbyt wysoko, co pomniejsza oczywiście odsetek zysku. Sądzę jednak, że właściwiej będzie zadać sobie pytanie, w jaki sposób stopa procentowa dotychczas oddziaływała na rozmiary kapitalizacji i rozwój gospodarczy kraju, i jaki wpływ mogłoby mieć jej obniżenie w przyszłości.

Analiza głównych aktualnych u nas typów motywów inwestycyjnych doprowadza do wniosku, że stopa rynkowa w Polsce dotychczas była mało czynna jako instrument selekcji kierunków inwestowania. Nie była ona wolnokonkurencyjną ceną, która decyduje o ogólnej podaży kapitałów, a więc o wysokości funduszy, dopływających na rynek. Proces inwestowania odbywał się skutkiem zróżniczkowania rentowności w różnych przedsiębiorstwach, krańcowe dozy potrzebnego kredytu mogły być wobec tego opłacane przez kredytobiorców według nader wysokiej stopy.

Reglamentacja stopy procentowej nie dotyczyła w istocie rzeczy stopy rynkowej, lecz właściwie warunków transakcyjnych na wysoce niedoskonałym monopoloidalnym rynku kredytów dla poszczególnych przedsiębiorstw. Regulowano więc przede wszystkim ceny prawie monopoliczne — tam, gdzie skutkiem struktury rynku kredytowego one istniały, tj. w bankach. Polityka taka była słuszna; ocenia się ją ujemnie raczej przez niezrozumienie istotnego obrazu rzeczywistości. W praktyce sytuacja monopolistyczna kredytodawców, słabość kredytowa przedsiębiorstw itp. okoliczności — były powodem, dlaczego nie powstał w Polsce tzw. prywatny rynek dyskontowy i inne wolnokonkurencyjne rynki dla pozostałych, najczęściej spotykanych krótkoterminowych transakcyjnych. Byłby błędny argument, że transakcje rynkowe nie mogły się u nas rozwijać dlatego, że stopa procentowa nie mogła się kształtować swobodnie. Pomijając to, że stopa nie mogła kształtować się swobodnie jedynie powyżej maksimum legalnego — sądzymy, że przede wszystkim brak było istotnego warunku istnienia rynku, tj. przedmiotu transakcyjnych — towaru, mającego powszechny obieg, jak np. w Niemczech — weksle największych przedsiębiorstw, lub gdzie indziej — akcepty bankowe —

skoro towar ten był monopolizowany przez nabywców, tj. banki, udzielające kredytu. Dlatego też cała dyskusja w sprawie wpływu reglamentacji stopy na rozwój operacji kredytowych wydaje się być oparta na mylnym punkcie wyjścia.

Natomiast właściwy punkt wyjścia w tej dyskusji doprowadza do nader istotnego, naszym zdaniem, wniosku, mianowicie, że istnienie jakiegokolwiek rynku, na którym stopa procentowa może się ustalać w wyniku wolnej gry podaży i popytu, znakomicie uregulowałoby warunki kredytobrania na całym rynku kredytowym i zmusiłoby instytucje kredytujące do bardziej sprawnej cenzury materiału kredytowego i bardziej dostępnej polityki kredytowej, tj. do obniżenia stopy procentowej i scharmonizowania jej różnych stawek.

Rynek, na którym zawsze można sprzedać towar, tj. odnowić kredyt, zaopatrując się w potrzebną gotówkę, miałby niezmiernie znaczenie i dla drugiej zasadniczej kwestii rynku pieniężnego w Polsce—mianowicie dla sprawy stopy premii od ryzyka.

Obydwa zagadnienia—wysokości stopy procentowej i stopy premii od ryzyka—interesują nas o tyle, o ile mają znaczenie dla rozmiarów kapitalizacji i kredytów w Polsce. Zarówno bowiem stopa procentowa jak i premia od ryzyka mają wpływ na proces tworzenia się kapitałów, jak i na ich dystrybucję pomiędzy różne postacie lokat i różne typy inwestycji. Niska premia od ryzyka obniża stopę procentową, do której jest wliczana. Niska stopa procentowa więcej niż proporcjonalnie rozszerzając zakres lub skalę możliwych inwestycji w kapitale rzeczowym na inwestycje o niższej rentowności—wzmaga możliwość ekspansji inwestycyjnej, a stąd i rozmiary kapitalizowanych zysków.

Wynikające ze struktury rynku kredytowego zróżnicowanie stawek jest środkiem, normującym użycie kredytów we właściwych ich postaciach. Z powyższych uwag wynika, że istnienie wolnych rynków na kredyty określonych typów przyczynia się do obniżenia stopy procentowej i premii od ryzyka—przez zapewnienie płynności lokowanym kapitałom. Ryzyka: walutowe, niewypłacalności, handlowe, zaopatrzenia w towar itp.—są przyczyną takiego lub innego ukształtowania się wysokości sum, rozporządzalnych na cele ściśle inwestycyjne: decydują one bowiem o wysokości odkładanych na cele rezerwy kasowej, kapitał obrotowy i kredyty pozabankowe części sum skapitalizowanych. Obniżenie stopy ryzyka—przez zwiększenie płynności lokat—zwiększa sumy, przeznaczane na inwestycje.

Kapitalizacja—przy notorycznie bierniej postawie oszczędzającego—ma u nas charakter cnoty pasywnej, nie jest natomiast celową fruktyfikacją zwiększonych wysiłków pracy. Nie zachęcamy bowiem—lub w zbyt słabym stopniu—do tych wysiłków, ani do inicjatywy gospodarczej (tak ważnej w naszych warunkach).

Wysoka stopa procentowa w Polsce, słabe wyniki kapitalizacji na rynku zorganizowanym i niski poziom prywatnej działalności inwestycyjnej—są to zjawiska, zawinione przez utrzymywanie się wysokich ocen ryzyka aktywnej działalności finansowej. Oceny te nie są obiektywnie uzasadnione—w znacznym stopniu przynajmniej—i dlatego zmiana dotychczasowego nastawienia polityki kredytowej w celu wytworzenia bardziej aktywnej postawy oszczędzającego jest obecnie jednym z głównych warunków przyspieszenia procesów rozwoju gospodarczego Polski.

Wysoka ocena ryzyka działalności finansowej jest również jedną z przyczyn tzw. etatyzacji kredytu. Okres pierwszego dwudziestolecia jest okresem znacznych zmian w systemie bankowym; jedną z istotniejszych zmian jest rozrost publicznego aparatu bankowego na niekorzyść prywatnych banków. Losy tych ostatnich zostały związane przez kierowników bankowości z losami pewnych kontyngentów kredytowych, udzielonych akredytowanym przez się przedsiębiorstwom. Wysoka subiektywna ocena ryzyka, brak koordynacji własnej polityki kredytowej z polityką innych instytucji kredytowych—doprowadziły do bardzo silnego w okresie ostatniego kryzysu skurczenia roli bankowości prywatnej na korzyść banków państwowych.

Te ostatnie, korzystając z kapitalizacji pieniężnej Państwa, miały do pokonania—jak wiadomo—również i problemat oddłużenia rolnictwa. Interesuje nas to zagadnienie jedynie w związku z dynamiką kredytu i kapitalizacji. Proces oddłużenia z tego punktu widzenia jest dość obojętny—jako zjawisko, dotyczące raczej pewnej redystrybucji dochodu społecznego. Ważniejszym momentem jest embargo, nałożone na nowe emisje kredytu długoterminowego, które niewątpliwie wpływało uszczuplająco na kapitalizację. Dla rozwoju gospodarczego bowiem ważne są rozmiary podaży takich nowych kredytów, które mogą wyzwolić powiększenie aktywności gospodarczej; skutkiem tej aktywności jest kapitalizacja. Zakres likwidacji i konwersji dawniej udzielonych kredytów, ustalony przez akcję oddłużeniową, bronił dynamiki i tak szczupłej kapitalizacji u jednostek produkujących; straty, poniesione przez inne jednostki z uwagi na znaczną sztywność pewnych kierunków kredytowania, nie mogły uszczuplić w większym stopniu możliwości kredytobrania na innych odcinkach.

Identycznej treści uwagę należałoby wypowiedzieć w sprawie jakoby niepożądanego rozwoju kredytu konsumcyjnego oraz na temat kredytobrania Skarbu Państwa, które odbywa się jakoby ze szkodą prywatnych kredytobiorców. Znaczenie tych dwu ostatnich zjawisk w ciągu ubiegłego dwudziestolecia niewątpliwie wzmoгло się; jednakże zdążyły się wykształcić pewne racjonalne formy tych operacji finansowych, które są zresztą właściwe każdemu czasokresowi historycznemu i każdemu gospodarstwu społecznemu. Należy zaznaczyć, że poruszana wielokrotnie w dyskusji sprawa „drenowania” rynku kredytów przez Państwo oparta jest na pewnym niezrozumieniu mechanizmu gospodarczego. W dziedzinie kredytobrania istotnym czynnikiem jest zużycie kredytu na cele inwestycyjne, i obojętną rzeczą jest, kto jest promotorem tego impulsu powiększenia produkcji i dochodu społecznego. Konsekwencją bowiem inwestycji jest powiększenie kapitalizacji, a więc i globalnej podaży kredytu na wszelkie cele; „drenaż”—z jakiegokolwiek bądź strony—następuje więc tylko pozornie. Należy też mieć na uwadze, że powstałe u nas po wojnie nowe źródła przymusowej kapitalizacji, mianowicie ubezpieczenia społeczne, oparte na systemie kapitalizacyjnym, z natury rzeczy szukają lokat, gwarantowanych pupilarnie, a więc i przez Państwo. Stąd skierowany w tym kierunku popyt na kredyt inwestycyjny ze strony Państwa nie mógł uszczuplać możliwości kredytowych dla innych kredytobiorców. Sporna natomiast może być sama zasada przymusowego oszczędzania—łączy się ona jednak z tym rozszerzeniem społecznych zadań

działalności Państwa, jakie jest wspólnym produktem ewolucji historycznej na całym świecie.

\*

Zbliżamy się do końca naszych rozważań. Stwierdzenie, że proces kapitalizacji w Polsce w okresie ubiegłego dwudziestolecia istniał i był intensywny—nie może przesłonić nam faktu, że istnieje potrzeba jego wzmożenia z uwagi na cele, jakie mamy przed sobą do wykonania. Starając się dać poza czysto historycznym opisem pewne oświetlenie treści samego procesu kapitalizacji i zależności jego rozmiarów od aktywności gospodarczej, chcieliśmy podkreślić, że z punktu widzenia ekonomicznego proces kredytowania, tj. tworzenia dodatkowej siły nabywczej, jest logicznym pierwszym w łańcuchu przyczyn i skutków, i że proces ten związany jest ściśle z aktualnymi możliwościami inwestowania. Podkreśliliśmy znaczenie i postaci kapitalizacji w łonie przedsiębiorstw wytwórczych, aby unaocznnić, pod wpływem jakich czynników kształtuje

się i jakie znaczenie ma aktywna kapitalizacja, podejmowana celowo, w imię procesów inwestycyjnych—w przeciwieństwie do pasywnego oszczędzania, wynikającego z biernej postawy indywidualnej w stosunku do ekspansji gospodarczej kraju. Stwierdziliśmy jednak, że rozproszkowane oszczędności biernych członków społeczeństwa spełniają swe zadania, gdy są we właściwy sposób wprężone do obrotu finansowego—z pomocą właściwej struktury aparatu finansowego.

Na zakończenie chcielibyśmy podkreślić, że ideałem ewolucji form kapitalizacji—ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia—jest demokracyzacja kapitalizacji. Usunięcie nierówności szans kapitalizowania dla poszczególnych warstw społeczeństwa oraz najbardziej wydajne i celowe doprowadzenie kapitałów do producentów—stanowiąc winno naczelną zadanie naszej polityki kredytowej—z chwilą, gdy dąży ona do tego, aby ułatwić wzrost dochodu społecznego przez zaopatrzenie gospodarstwa społecznego w kredyt.

Wacław Skrzywan

## DWUDZIESTOLECIE PODATKÓW BEZPOŚREDNICH

**D**WUDZIESTOLETNI rozwój ustawodawstwa podatkowego w Polsce charakteryzuje się dużą zmiennością. Ewolucja, jaką przeszły w tym okresie podatki i inne świadczenia publiczne—zarówno w budowie, jak i technice wymiaru—jest bardzo znaczna.

Znaczenie tej drogi uwypuklą warunki, w jakich wypadało ją odbyć. Przede wszystkim więc potrzeby pieniężne nowopowstałego państwa były i są tak znaczne, że skarbowe cele podatków muszą przesłaniać wiele innych nawet uzasadnionych względów. Zadanie skarbowe spełniają daniny i monopole publiczne od chwili wprowadzenia złotego w dużym zakresie, przynosząc 85% wszystkich dochodów państwowych, w których istnieje przewaga obciążenia pośredniego, które do obciążenia bezpośredniego (pomijając przejściowy podatek specjalny) układa się w stosunku 60:40. Realizacja celów skarbowych była jednak trudna, gdyż ustawodawstwo w pierwszych latach tonęło w powodzi inflacji, a także ugięło się pod ciężarem interesów polityczno-gospodarczych, realizowanych bez dostatecznego oporu ze strony fiskusa. Kształcone wiekami małe poczucie obowiązku świadczeń publicznych, przy dużym zasięgu świadomego uchylania się od podatków, a braku kwalifikowanych sił wymiarowych i niewykształconej jeszcze technice podatkowej wpływało nieraz nawet nieżyciowo na materialne i formalne założenia ustaw, których wpływ psychologiczny na podatników pogłębiał z kolei niejednokrotnie istniejące zło. A przez całe dwudziestolecie podatki odbyły drogę w ogniu krytyki, niejednokrotnie bezmyślnej i złośliwej, przy braku konstrukcyjnych wskazań pozytywnych.

Pierwszym zadaniem, jakie stanęło przed zarządem skarbowym Polski, była unifikacja ustawodawstwa, odziedziczonego po zaborcach. Unifikacja ta odbywała się (głównie w latach 1920–23) dwiema drogami: 1) przez rozciągnięcie przepisów, obowiązujących w jednym z b. zaborów, na całe Państwo i 2) przez uchylanie ustaw zaborczych i wprowadzanie ustaw polskich. Niekiedy obydwie te drogi dotyczyły jednego rodzaju daniny: najpierw ujednolicono system, a potem opraco-

wano polską ustawę i wprowadzano ją w życie; dotyczyło to głównie podatków pośrednich. Obecnie ustawodawstwo podatkowe jest całkowicie zunifikowane. Pewne wyjątki dotyczą podstawy wymiaru podatku gruntowego, która nadal jest oparta na przychodzie, ustalonym przed wojną, oraz podatku spadkowego; jednakże zakres obowiązku podatkowego i w tych podatkach jest ujednolicony.

Unifikacji dokonano w początkowych latach niepodległości. Dalsze lata były poświęcone wypracowaniu systemu, odpowiadającego naszym warunkom, przez całe jednak dwudziestolecie kształtowanie się ustaw podatkowych podlegało wielu wpływom różnorodnych dziedzin. Wprawdzie w każdym stadium reform podatkowych można znaleźć wpływ celów fiskalnych, społecznych, gospodarczych i nawet politycznych na te czy inne zmiany; jednakże wśród tych wpływów da się wydzielić cechę, może nie najważniejszą, ale najbardziej charakterystyczną dla danego okresu zmian.

W pierwszych latach zamierzano realizować zapelnienie kas państwowych szeregiem wpływów nadzwyczajnych—z jednorazowej daniny od nieruchomości i majątków w kapitale, podatku majątkowego i podatku od zysków wojennych. Szczególnie z tym ostatnim związano duże nadzieje, a—jak się okazało—przyniósł on duże rozczarowanie. Ujawniająca się z tych ustaw tendencja socjalna—opodatkowania tylko lub głównie zamożniejszych—przejawiła się następnie przy zmianie systemu w tym—znów niezrealizowanym—zamierzeniu, aby „opodatkowanie spadało w najsilniejszym stopniu na majątek i dochód lub zysk, a nie spożycie”, oraz we wprowadzonym w 1920 r. podatku dochodowym i majątkowym o „bardzo szerokiej skali progresywności”, który miał być trzonem systemu podatkowego z zadaniem równoważenia nierówności społecznych. System ten—i podatek dochodowy—nie tylko nie spełnił tego szlachetnego zadania, ale w ogóle nie wszedł na dobre w życie ze względu na brak sprawnej administracji i wskutek stałych i szybkich zmian walutowych, które uniemożliwiały wszelkie obliczenia. Dlatego też wkrótce powstała potrzeba szybkiego dostosowywania przez władzę wykonawczą wysokości

podatków pośrednich do zmian w wartości pieniądza i wprowadzenia—obok częstych i zwykłych podwyżek—przejściowej daniny nadzwyczajnej, będącej wielokrotnością podatków przychodowych.

Gdy się okazało, że dotychczasowy system nie mógł zapełnić kas skarbowych, w 1923 r. rozpoczął Minister Wł. Grabski okres zdecydowanego wysuwania na plan pierwszy celów fiskalnych, jako najważniejszych podatkom. Praktyczny ich rezultat—z uwagi na wprowadzenie złotego—znalazł swój wyraz od 1924 r. Podniesiono wówczas wszystkie podatki bezpośrednie, zreformowano gruntowy, znosząc podatek od nieruchomości wiejskich, wprowadzono podatki: od obrotu, majątkowy (w kwocie zł 1 mild.) i od nieruchomości miejskich, zreformowano podatek dochodowy i podjęto także walkę z niechętnym stosunkiem do świadczeń podatkowych. Po dłuższych pracach zrealizowano kodeks opłat stemplowych. Okres ten, w którym właściwie powstaje polski system podatkowy, charakteryzuje preponderancja celów fiskalnych; okres ten trwa przez czas dłuższy, gdyż aż do 1928 r., w którym podjęta próba reformy całego systemu przez wprowadzenie częściowych podatków dochodowych zostaje przez Sejm odrzucona.

Z systemem tym weszliśmy w okres kryzysu; politykę skarbową kształtują potrzeby budżetowe Państwa i sytuacja gospodarcza. Rok 1931 zapoczątkowuje wzrost obciążenia drogą podniesienia opodatkowania dochodu. Ale równocześnie następuje z jednej strony—podwyższenie opodatkowania dochodów z nieruchomości miejskich, silniejszy wzrost obciążenia dochodów niefundowanych niż fundowanych, kumulacja wynagrodzeń pracowników, specjalne opodatkowanie niektórych zajęć i z drugiej strony—reformacja podatku obrotowego, realizująca stopniowo zniżkę stawek, a potem obniżka podatku od gruntów i ułatwienia przy spłacie zaległości podatkowych. Wprowadzenie 5-letniego nadzwyczajnego podatku w kwocie zł 24 miln. rocznie—o budowie dodatku do niektórych podatków—nie przeczy ogólnej linii, gdyż wiele podatków spożywczych przebudowano i podwyższono, a nadto wprowadzono opodatkowanie elektryczności, mięsa, cukru skrobiowego, niektórych tłuszczów i kwasu węglowego. Zakończeniu okresu jest ponowne podwyższenie w 1936 r. podatku dochodowego—z analogicznym, jak w 1931 r., silniejszym obciążeniem dochodów niefundowanych i obniżeniem dla nich minimum, wolnego od podatku, oraz wprowadzenie specjalnie wysokiego podatku od uposażeń pracowników, otrzymujących wynagrodzenia z funduszy publicznych. Polityka podatkowa w okresie kryzysu zwiększa ogólny ciężar podatków i przesuwają jego rozkład z produkcji na wynagrodzenia i spożycie.

Dopiero przełamanie kryzysu gospodarczego i uzyskanie równowagi budżetowej wznawia kwestię zmian w systemie i obniżek podatkowych. Znika szereg drobnych podatków, znosi się stemplowanie rachunków, rozbudowane ponad miarę dodatki do podatków pochłania jednolita stopa podatkowa, obniża się podatek specjalny, znosi dwukrotne opodatkowanie dochodów, osiąganych przez osoby prawne, znosi się świadectwa przemysłowe i przekształca podatek obrotowy. Wreszcie, otwiera się szeroka droga dla kapitału, inwestowanego w pewnych przemysłach, wzmacniając ją przez ograniczenie ulg dla kapitałów, uciekających do budowy domów mieszkalnych. Słowem, następują: stopniowa zniżka obciążenia, racjonalizacja gospodarcza ulg

podatkowych i zmiany w konstrukcji systemu i poszczególnych ustaw, nie mówiąc o licznych uproszczeniach.

Droga, jaką szła polityka podatkowa w Polsce, zależała pierwotnie od idealnych założeń polityczno-gospodarczych, a następnie—od potrzeb budżetowych i możliwości gospodarczych. Struktura i organizacja życia gospodarczego muszą znajdować swój wyraz w budowie systemu i poszczególnych ustaw, które winny jednak—aby nie zatracać swego celu skarbowego—bronić się przed nadużywaniem podatków do popierania celów—być może nawet godnych skądinąd poparcia—ale nie mających podstawowego znaczenia. System podatkowy bowiem może być realizowany przy poszanowaniu pewnych dla wszystkich wiążących założeń skarbowych, wykształconych przez naukę i doświadczenie.

Struktura systemu podatków bezpośrednich wyraza u nas z pozostałości zaborczych (gruntowy, świadectwa) oraz z poglądów powojennych, nabierając charakteru, właściwego krajowi zamożnemu, który opodatkowaniem tylko małej liczby posiadających chce napełnić kasy skarbowe. Załamanie się tych złudzeń doprowadziło do stworzenia systemu, opartego na podatkach realnych, podatku dochodowym i obrotowym, a przejściowo i podatku majątkowym. Podatki realne—przy braku obciążenia przychodów z kapitału pieniężnego i nieruchomości wiejskich, a po zniesieniu świadectw—przemysłu i handlu—obejmują podatki od nieruchomości i gruntowy. Ten ostatni podlegnie podstawowym zmianom po zakończeniu rozpoczętej przed 3 laty klasyfikacji gruntów, której znaczenie w mniejszym stopniu dotyczy celów podatkowych niż innych. Zakończenie jej umożliwi równomierniejszy rozkład nawet większego niż dzisiaj obciążenia. Drugim członem systemu jest podatek dochodowy—pierwowzoru niemieckiego—obejmujący w zasadzie rzeczywisty i cały dochód podatnika, z odrębnym opodatkowaniem dochodu fundowanego i niefundowanego. Długoletnia tradycja na ziemiach polskich tej konstrukcji podatku przemawia za jej utrzymaniem, a przeciwko podatkowi cedularnym. Dostosowalność ogólnego charakteru podatku do życia utrudnia pewien prymitywizm gospodarczy kraju, kultura organizacyjna warsztatów i poziom ich właścicieli, a także niechęć do ujawniania rzeczywistych dochodów, istniejąca zresztą we wszystkich krajach. Brak środków prawnych, rzeczywistych chęci i częściowo warunków gospodarczych do rozpowszechnienia księgowości—opóźnia zrealizowanie zasady zgodności świadczenia z ustawową podstawą wymiarową. Zniesienie dwukrotnego opodatkowania dochodu osób prawnych stępiło wady konstrukcyjne, a zasada ugodzonego ryczałtu ułatwi praktykę wymiarową. Wysokość podatku—z wyjątkiem opodatkowania wynagrodzeń—nie odbiega od wzorów obcych, a liczne preferencje dla inwestycji jeszcze bardziej ją łagodzą. Nowy podatek obrotowy dobrze odpowiada swemu typowi i jakby zamyka system podatków bezpośrednich, choć taki jego przydział może być sporny. Liczne w systemie naszym uproszczenia czynią go na ogół korzystnym i lepszym od wielu wzorów zagranicznych, a zmiana bardziej zasadnicza zależy dziś w największym stopniu od podstaw i kierunku systemu podatków samorządowych. Bez wzajemnego ustawienia zasad podatków państwowych i samorządowych nie można w chwili obecnej przewidywać większych zmian w systemie podatków państwowych.

Omawiając poruszony temat, nie można pominąć techniki wymiarowej. Do 1935 r. była ona normowana odrębnie dla każdego podatku; procedura w najważniejszych 2 podatkach: dochodowym i obrotowym — była odrębna, co, oczywiście, nie ułatwiało wypełniania obowiązków ani płatnikom ani urzędnikom. Dopiero wprowadzenie ordynacji podatkowej zmieniło ten stan na lepsze — zwłaszcza, że równocześnie dokonała się głęboka i korzystna zmiana w metodach i w postępowaniu władz wymiarowych. Nieodpowiedzialne komisje obywatelskie, które szacowały według uznania, zastąpił odpowiedzialny za wymiar urzędnik skarbowy, który nie może już chować się za parawan komisji, lecz musi dokonywać wymiaru w oparciu o materiał faktyczny.

Technika podatkowa ma szczególne znaczenie w podatku obrotowym i dochodowym, w których ocenia się zjawiska i procesy gospodarcze oraz ich wyniki. W podatkach sztywnych, gdzie decyduje stwierdzenie rzeczy, technika podatkowa pokrywa się przeważnie z dobrą techniką organizacyjno-kancelaryjną. Co innego jest w podatkach elastycznych: zmienność i nieuchwytność przejawów gospodarczych, możliwość ukrycia ich wyników i możliwość różnorodnej oceny — sprawiają, że na tym odcinku występuje najwięcej zadrażeń. Łagodzą tę kwestię — z jednej strony księgi handlowe, których prowadzenie ustawy podatkowe preferują materialnie i formalnie, i to ze skutkiem — jeżeli chodzi o handel i przemysł, a z małym rezultatem — jeśli chodzi o rolników i wolne zawody, z drugiej zaś — zasada ryczałtu, stosowana u nas już od lat kilku, oraz normy zyskowości. O ile zasada ryczałtu, mająca formę ugody, stara się rozstrzygnąć rozbieżności w indywidualnym wypadku, o tyle normy zyskowości ustalają przeciętne podstawy wymiaru dla całych grup zawodowych. Są one, oczywiście, niedoskonałym środkiem wymiarowym, a nadto przez swoją niską wysokość nie zachęcają płatnika do przejścia z opodatkowania według norm do opodatkowania na podstawie ksiąg. Mimo tych środków pomocniczych, które mają

zmniejszyć płaszczyznę wzajemnych tarć między płatnikiem a urzędnikiem wymiarowym — w postępowaniu podatkowym nie można się obyć bez współdziałania płatnika z urzędem. Zasadniczo metoda bezpośredniej styczności — przy rzetelności płatnika i umiejętności urzędnika — prowadzi do dobrych rezultatów skarbowych i do łagodzenia podświadomej sprzeczności tych stron. Nie jest sporne już dzisiaj, że poziom techniki wymiarowej podniósł się znacznie, i że dwudziestoletni okres wykazuje w tej dziedzinie ogromny postęp — mimo, iż aparat skarbowy zarówno przez rodzaj i ilość pracy oraz warunki techniczne i uposażenie materialne nie stanowi działu, który jest atrakcją dla wykształconej młodzieży.

W bilansie dwudziestolecia nie brak i dodatniej pozycji również, o ile chodzi o ustosunkowanie się obywateli do obowiązków podatkowych. Polityka wymiarów, opartych na podstawach, nie odpowiadających rzeczywistości, złościła i usprawiedliwiała asekurowanie się płatników przed podwyżką — drogą świadomego deklarowania mniej, niż należało. Najsurowsze kary miały ograniczony skutek, gdyż obywatelskiego usposobienia zastąpić nie mogły. Zmiana polityki wymiarowej od kilku lat zaczyna jednak wywoływać korzystną reakcję i w tej dziedzinie. Wzmocze się to jeszcze bardziej, gdy do powszechnego odczucia naturalnej konieczności daniny krwi — zbliży się — oddalone dziś bardzo — odczucie obowiązku świadczenia właściwego podatku, gdy zbliżą się w podświadomości obywatelskiej zawołania — skarb i wojsko. Dla tego też polityka podatkowa tak dużą wagę przykładła do oddziaływań psychicznych.

Reasumując, sądzimy, że podatki bezpośrednie przeszły dużą i korzystną ewolucję, sprawdziły zastosowalność i skutki różnych założeń, spełniają swoją rolę skarbową bez większych trudności i mogą nadal we właściwym zakresie pełnić przezńaczone im zadanie, ulegając dalszym zmianom, wywoływanym i strukturą życia polskiego i zmiennymi potrzebami chwili.

Dr Jerzy Lubowicki

## ROZWÓJ POLSKIEJ POLITYKI CELNEJ W CIĄGU DWUDZIESTOLECIA

**R**ZECZPOSPOLITA Polska musiała dokonać poważnej i zasadniczej pracy w dziedzinie ustawodawstwa celnego. Jeżeli zważy się, że własne ustawodawstwo celne decyduje o gospodarczym wyodrębnieniu danego państwa od zagranicy, decyduje o jego samodzielności gospodarczej, to nabiera się przekonania o zasadniczym i ogólnopństwowym znaczeniu ustawodawstwa celnego.

Ustawodawstwo to posiada doniosłe znaczenie i z innego jeszcze punktu widzenia: oto stanowi wytyczne dla kierunków rozwoju produkcji krajowej. Decyzja o nałożeniu takich albo innych cel na towary zagraniczne umożliwia, względnie — w przeciwnym przypadku — utrudnia podjęcie wytwórczości. Wprawdzie cła są przesłankami tylko formalnymi dla produkcji krajowej, a przesłankami konkretnymi — warunki geograficzne, naturalne, ludnościowe i ekonomiczne (kapitałowe), tym niemniej bez cel, jako warunku formalnego, rozwój produkcji krajowej mógłby być wypaczony i nie odpowiadać interesom nadrzędnym państwa.

Zwłaszcza w warunkach, gdy gospodarstwo światowe zostało podzielone na szereg opancerzonych i kierowanych gospodarstw narodowych, rozwój naszego gospodarstwa bez odpowiedniego ustawodawstwa celnego mógłby nabrać dążeń jednokierunkowych, podyktowanych przez politykę zagranicy.

Z drugiej strony — należy pamiętać, że ustawodawstwo celne jest tym ważniejsze, im bardziej państwu zależy na wykorzystaniu inicjatywy prywatnej w dziele budowy gospodarstwa narodowego. Bo przedsiębiorczość państwową można podtrzymać w inny sposób, niekoniecznie przy pomocy cel, natomiast podtrzymanie przedsiębiorczości prywatnej w odpowiednim kierunku zależy głównie od cel.

Powyższe uwagi dotyczą przede wszystkim części merytorycznej (rzeczowej), polityczno-handlowej, ustawodawstwa celnego. Niemniej i część formalna tego ustawodawstwa, obejmująca organizację celnictwa i formalności celne, posiada znaczenie gospodarcze, gdyż decyduje o właściwej obsłudze handlu zagranicznego kraju.

Po tych uwagach wstępnych rzucmy okiem na rozwój naszego ustawodawstwa celnego w ciągu pierwszego dwudziestolecia Rzeczypospolitej.

Rozwój ten możnaby podzielić na 4 okresy:

I okres — od dnia wejścia w życie pierwszej polskiej taryfy celnej, tj. od dn. 10/I 1920 r., do dnia wejścia w życie drugiej taryfy, tj. do dn. 12/VII 1924 r.;

II okres — od dnia wejścia w życie drugiej taryfy celnej w dn. 13/VII 1924 r. do dnia wejścia w życie trzeciej, obecnie obowiązującej taryfy, tj. do dn. 10/X 1933 r.; na początku tego okresu ogłoszono ustawę z dn. 31/VII 1924 r. w sprawie uregulowania stosunków celnych, która po raz pierwszy stworzyła podstawę do stosowania przez Rząd pomocniczych środków polityki celnej (popieranie wywozu przy pomocy zwrotu ceł, ulgi celne, składy celne);

III okres — od dnia wejścia w życie trzeciej taryfy celnej w dn. 11/X 1933 r. do dn. 29/X 1934 r., tj. do czasu wprowadzenia w życie prawa celnego, które wprawdzie nie zastąpiło wzmiankowanej taryfy celnej, ale z uwagi na to, że skodyfikowało wszystkie inne akty polskiego ustawodawstwa celnego, zasługuje, aby od niego liczyć nowy okres w naszym systemie celnym;

IV okres — od wejścia w życie w dn. 30/X 1934 r. wspomnianego prawa celnego do chwili obecnej; w okresie tym obowiązują taryfa, wprowadzona w życie na początku okresu poprzedniego.

Ogólnie należy powiedzieć, że dwa pierwsze okresy są okresami tymczasowych stosunków w naszym ustawodawstwie celnym, gdy obowiązują kolejne 2 taryfy celne, oparte w zasadzie na obcych wzorach konstruktywnych (przedwojennej taryfie rosyjskiej), i przepisy celne o charakterze tymczasowym i niewykończonym, a dwa ostatnie okresy oznaczają wykończenie fundamentów naszego systemu: okres III rozpoczyna nasza taryfa, już całkowicie samodzielna, a okres IV rozpoczyna prawo celne, jako kodyfikacja dotychczasowych przepisów celnych i zarazem podstawa całego systemu nowych przepisów.

Należy nadmienić, że w międzyczasie ulegała ewolucji również podstawa terytorialna polskich przepisów celnych, czyli obszar celny Rzeczypospolitej.

Obszar ten powstał w dn. 10/I 1920 r., tj. z chwilą zastosowania na całym terenie ówczesnego Państwa Polskiego jednolitej polskiej taryfy celnej (która nosiła datę 4/XI 1919 r.). Formalnie w dn. 1/I 1922 r., a faktycznie o 10 dni później — do polskiego obszaru celnego zostało włączone Wolne Miasto Gdańsk i wreszcie — w dn. 19/VI 1922 r. — nie tylko zresztą celnie, lecz i politycznie — została włączona polska część Górnego Śląska. Z dniem zaś 11/X 1938 r. nasz obszar celny (i polityczny) powiększył się o odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego<sup>1)</sup>.

Pierwszą polską taryfą celną była taryfa z 1919 r., obowiązująca od dn. 10/I 1920 r. Przed tym na ziemiach polskich obowiązywały różne taryfy, pozostawione przez państwa okupacyjne, w szczególności na większej części ziem polskich obowiązywała taryfa celna rosyjska z 1903 r. Pod opieką tej to taryfy istniał przemysł w b. Królestwie Kongresowym i pod jej wpływem rozwijał się w kierunku produkcji prost-

szych, mniej szlachetnych wyrobów. Ta tendencja przemysłu wynikała ze struktury rosyjskiej taryfy celnej, która była mało zróżniczkowana i poświęciła się głównie ochronie prostszych wyrobów.

Polski obszar celny z jednolitą taryfą celną powstał zatem dn. 10/I 1920 r. Pierwsza polska taryfa celna zachowała zasadniczy ustrój (podział na grupy i pozycje) wspomnianej taryfy rosyjskiej, zresztą w owym okresie głównym środkiem ochrony produkcji była reglamentacja przywozu<sup>4)</sup>. Nie należy również zapominać, że istniał wtedy powszechny głód towarowy, wytwarzający sam przez się silny popyt na towary. Dalszym, sztucznym czynnikiem ochrony była dewaluacja marki polskiej, połączona z jej inflacją, przynajmniej dopóki ta ostatnia nie przeszła w tzw. hiperinflację. Podczas hiperinflacji ceny wewnętrzne (przeliczone na złoto) przegoniły nieustanny spadek waluty i pozbawiły spadek waluty sztucznego charakteru ochronnego.

W związku z potrzebami budżetowymi — oraz w związku ze skutkami wspomnianej hiperinflacji — z dniem 1/I 1924 r. zastosowano stały miernik złoty do stawek celnych, pobierając pełne wyrównanie spadku waluty przy wpłatach w walucie papierowej.

Drugą z kolei polską taryfą celną była taryfa z 1924 r. Taryfa ta w dalszym ciągu zachowała jeszcze budowę taryfy rosyjskiej, ale poszczególne pozycje zostały poważnie zróżniczkowane na punkty i litery i w związku z tym została zróżniczkowana ochrona celna w kierunku towarów szlachetniejszych. W taryfie tej możemy zauważyć wzrost momentów protekcjonizmu przemysłowego (zakazy przywozu były stopniowo uchylane), natomiast w dalszym ciągu nie było ochrony dla produkcji rolniczej. Sam zresztą protekcjonizm przemysłowy był niejako podziurkowany przez przejściowe rozporządzenia o autonomicznych zniżkach dla towarów pierwszej potrzeby (odzież, obuwie, skóry garbowane). Liczono się z momentem niezaspokojonej konsumpcji i jednocześnie obawiano się nadmiernej wyżki cen krajowych i w związku z tym zniżki siły nabywczej pieniądza na rynku wewnętrznym.

Do taryfy tej ogłoszono kilka nowel odnośnie do cel przemysłowych — w kierunku zwykłym, zwłaszcza w 1925 r. w związku z ujemnym bilansem handlowym i następnie załamaniem się ówczesnego złotego.

Trzecią taryfą była taryfa, obecnie obowiązująca, ogłoszona w 1932 r., a wprowadzona w życie od dn. 11/X 1933 r. Taryfa ta opiera się już całkowicie na samodzielnej budowie, zrywając ze strukturą przedwojennej taryfy rosyjskiej. Ilość pozycji została poważnie zwiększona i w związku z tym w dalszym ciągu zróżniczkowano ochronę celną. Wprowadzono również po raz pierwszy w Polsce system dwukolumnowy (cła pierwszej kolumny dla krajów nietraktatowych, a cła drugiej kolumny — niższe — dla krajów traktatowych). W taryfie tej również mamy integralną ochronę celną produkcji rolniczej.

Należy zauważyć, że pierwsze cła ochronne dla rolnictwa wprowadzono już w 1928 r. (cła na tłuszcze zwierzęce, żyto, pszenicę) i w 1929 r. (cła na jęczmień, owies), a zatem nasz protekcjonizm agrarny datuje się z lat 1928/29. Wspomniane pierwsze cła

<sup>1)</sup> Dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 11/X 1938 r. o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego.

<sup>4)</sup> St. Fr. Królikowski: „Charakterystyka taryf celnych w Polsce (1919+1926)”. Odbitka z zesz. I „Materiałów do nowej taryfy celnej”. Warszawa, 1928. Nakł. Min. Przem. i Handlu.

rolnicze zostały wprowadzone w drodze noweli do taryfy z 1924 r.

W taryfie z 1932 r. cła te zostały nie tylko utrzymane, lecz także podwyższone i rozszerzone na inne produkty rolnictwa, m. in. na produkcję nasienną, surowców włókienniczych itd. Protekcyjizm agrarny wyraził się również w nałożeniu stawek celnych na surowce, które w zasadzie nie są produkowane w kraju (nasiona oleiste egzotyczne, surowce włókiennicze egzotyczne), ale które mogą być zastąpione, przynajmniej w części, przez wytwory pochodzenia krajowego.

W taryfie tej znalazła również wyraz tendencja do preferowania drogi morskiej, mianowicie istnieją tam cła preferencyjne morskie na towary kolonialne i surowce włókiennicze. Zresztą pierwsze cła preferencji morskiej wprowadziliśmy pod koniec 1931 r.—z mocą obowiązującą od początku 1932 r.—w drodze noweli do taryfy celnej z 1924 r.

Ogólne zatem tendencje naszej polityki gospodarczej, jak tendencja do popierania produkcji rolniczej i jednocześnie uprzemysłowienia kraju i tendencja do popierania handlu morskiego—znalazły pełny wyraz w naszych taryfach celnych i polityce celnej.

Również dążenia epoki do reglamentacji gospodarczej, czyli dążenia, które możnaby nazwać „neomerkantylistycznymi”, znalazły wyraz w taryfie z 1932 r., ponieważ na kilka surowców rolniczych (np. nasiona oleiste egzotyczne) wprowadzono—niezależnie od dwukolumnowości—podwójne cła: wyższe cło, automatycznie stosowane, i niższe cło, stosowane za pozwoleniem Ministra Skarbu. Przy pomocy wydawania pozwoleń na zastosowanie niższego cła reguluje się ilościowo dopływ danych towarów do kraju, a nadto wiąże się import z obowiązkiem popierania produkcji krajowej.

Sposób rozwijania przemysłu przez taryfy z 1924 r. i 1932 r. polega na stopniowym schodzeniu ochrony celnej w dół—od wyrobów końcowych do półwyrobów i surowców—w miarę, jak rozwinęła się już produkcja wyrobów wyższego rzędu. Od ochrony procesu uszlachetniającego obcych półfabrykatów przechodziliśmy do ochrony tych ostatnich i w końcu do ochrony surowców. Np. przemysł tłuszczowy początkowo pakował obce tłuszcze gotowe, potem zaczął rafinować obce tłuszcze surowe i wreszcie wytwarzać tłuszcze surowe, stopniowo zwiększając użycie nasion krajowych.

Podobną ewolucję przechodziła ochrona celna przemysłu barwników syntetycznych, a przechodzi obecnie przemysł samochodowy.

Charakteryzując rozwój taryf celnych w Polsce, nie możemy nie wspomnieć o stopniowym zastosowaniu różnych pomocniczych środków polityki celnej, które złożyły się na system celny Rzeczypospolitej—tym bardziej, że wiele z tych środków stanowi po prostu uzupełnienie taryfy i pozostaje w ścisłym związku z wynikającym z taryfy obciążeniem celnym przywozu. Środki te uelastyczniają sztywne, przewidziane w taryfie, obciążenie celne, stosownie do bieżących potrzeb gospodarczych, względnie stosownie do celów obrotu gospodarczego (jak wytwarzanie na eksport, pośrednictwo handlowe itp.).

Otóż, podstawę prawną do uzupełniającej polityki celnej daje prawo celne (rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 27/X 1933 r. o prawie celnym—obowiązuje od dn. 30/X 1934 r. i rozpoczyna IV okres podług naszego podziału). Rozporządzenia, względnie zarzą-

dzenia, oparte na prawie celnym, wprowadzają w życie wspomniane pomocnicze środki polityki:

1) Odnosnie do przywozu: 1) możliwość zmiany stawek w taryfie celnej z 1932 r. w drodze rozporządzenia Rady Ministrów; 2) rozporządzenia Ministra Skarbu o przejściowym znizaniu stawek celnych na określone każdorazowo w rozporządzeniach towary (tzw. rozporządzenia o ulgach i zniżkach celnych); na tej drodze wprowadzono np. ulgi celne na szereg maszyn, aparatów, urządzeń i środków pomocniczych dla produkcji przemysłowej i rolniczej; należy zaznaczyć, że stosowanie ulg celnych było przewidziane również przez podstawy prawne, obowiązujące przed prawem celnym (ustawa z dn. 31/VII 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych), ale rozwój systemu ulg, czasowo obniżających ustalone w taryfie celnej stawki, i w szczególności rozwój w kierunku ulg dla rolnictwa i inwestycji przemysłowych, datuje się w szczególności od wejścia w życie prawa celnego, tj. od 1934 r.; 3) wolne obszary celne i składy celne (wolnocelowe); wolny obszar celny w Gdyni został ustanowiony jeszcze przed prawem celnym, ale wymagało to wtedy ogłoszenia specjalnej ustawy o wolnych obszarach celnych (z dn. 10/III 1932 r.), gdy w prawie celnym odnośną delegację prawną otrzymała Rada Ministrów; podobnie—rozwój składów celnych nastąpił po ogłoszeniu zasad tej instytucji w prawie celnym, gdyż wspomniana ustawa z 1924 r. zawierała tylko ogólną wzmiankę o możliwości wydawania przez Ministra Skarbu koncesji na składy wolnocelowe; wolne obszary celne (w Gdyni i istniejący w Gdańsku wyjątkowo w danym przypadku na podstawie przepisów niemieckich Freibeizirk w Neufahrwasser) i składy celne umożliwiły praktycznie odraczenie zapłaty cła, dopóki towar nie zostanie sprzedany konsumentowi, oraz ułatwiły tranzyt i pośrednictwo handlowe w stosunkach z innymi krajami.

2) Odnosnie do wywozu—na podstawie prawa celnego spośród pomocniczych środków polityki celnej stosuje się przede wszystkim tzw. zwrot cel. Jest to instytucja, która polega na zwracaniu eksporterom towarów przetworzonych cła, obciążającego surowce, artykuły pomocnicze i nawet maszyny, użyte do produkcji danych przeznaczonych na eksport towarów. Zwrot cel koryguje zatem ujemny wpływ obciążenia celnego surowców i środków produkcji na zdolność eksportową towarów przetworzonych. Wysokość (stopę) zwrotu cel dla każdego przetworzonego towaru określają rozporządzenia Ministra Skarbu. Instytucja zwrotu cel posiada już pewne tradycyjne wzory w polityce Rosji przedwojennej i Niemiec—u nas została zastosowana w szerszych rozmiarach i z pewnymi odchyleniami od tamtych wzorów. Zresztą—również z odchyleniami od nieco podobnego środka, przewidzianego w ustawodawstwie brytyjskim (drawback). Pierwszą podstawę prawną do stosowania zwrotu cel stworzyła ustawa z 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych, dlatego też jeszcze w II okresie naszego ustawodawstwa celnego ukazały się pierwsze rozporządzenia o zwrotach; dotyczyły one wyłącznie wyrobów przemysłowych, głównie wyrobów włókienniczych i hutnictwa żelaznego. Obecna praktyka opiera się na prawie celnym, przy czym system zwrotu cel został zastosowany również przy wywozie artykułów rolniczych—przede wszystkim zboża i produktów przemiału—po raz pierwszy w II połowie 1929 r., stając się jednym ze środków interwencji

państwowej na wewnętrznym rynku zbożowym (zwroty ceł, ułatwiając eksport, podnoszą ceny na wolnym rynku wewnętrznym).

C) Wreszcie, odnośnie do przywozu i wywozu, tj. obu stron obrotu towarowego z zagranicą—na podstawie prawa celnego zastosowano tzw. odprawę warunkową, dotyczącą obrotu czasowego (Vormerkverkehr, admission temporaire) i jego odgałęzienia—obrotu uszlachetniającego (Veredelungsverfahren). Odprawę warunkową stosuje się w trybie decyzji władz celnych. Odprawa warunkowa przywózowa ma na celu czasowe zawieszenie poboru cła—z tym, że towar zostaje wydany stronie zainteresowanej do czasowego obrotu w kraju (np. na wystawy, targi, do wypróbowania, obejrzenia itp.), a nawet do przerobienia, przy czym towar w stanie niezmiennym lub zmienionym (w przypadku tzw. czynnego obrotu uszlachetniającego) zostaje w pewnym terminie wywieziony za granicę. Dzięki instytucji odprawy warunkowej uchyla się obciążenia celne takich towarów, które wchodzą tylko czasowo do kraju albo są przeznaczone do przerobienia w Polsce (z zatrudnieniem naszych zakładów przetwórczych) i reeksportu. Z obrotu uszlachetniającego korzystają każdorazowo w szczególności te zakłady, których wyroby nie figurują na listach towarów, korzystających w razie eksportu ze zwrotu cła. Odprawa warunkowa wywózowa ma na celu zagwarantowanie stronie, która towar wywozi, że będzie mogła sprowadzić go w pewnym terminie z powrotem do kraju bez opłacania należności celnych. I tu znowu mamy przypadki wywozu na targi itp., gdzie towar potem ewentualnie wraca w stanie niezmiennym, i przypadki wywozu do przerobienia (tzw. bierny obrót uszlachetniający i naprawczy), gdzie towar wraca w stanie uszlachetnionym lub jako naprawiony.

W ten sposób przy pomocy dodatkowych środków polityki celnej uzupełniło się i skorygowało stosownie do potrzeb gospodarczych i celów obrotu działanie taryfy celnej przywózowej.

Mówiąc o rozwoju systemu polityki celnej (której punktem centralnym jest taryfa celna przywózowa)

—należy jeszcze poświęcić parę słów cłom wywozowym. Środek ten, prawie nieznan lub skromnie używany przed wojną światową, został zastosowany w Polsce po raz pierwszy w II okresie na podstawie ustawy z 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych. Rozporządzenia Ministra Skarbu wprowadziły wtedy kilka ceł wywozowych w celu utrudnienia wywozu danych towarów z kraju (niektóre surowce, przejściowo zboże), przy czym stworzono z tych ceł środek reglamentacji wywozu, bo Minister Skarbu mógł w każdym poszczególnym przypadku zezwolić na zwolnienie od opłaty cła wywozowego. Dopiero jednak później, a zwłaszcza już po ukazaniu się prawa celnego, Minister Skarbu wprowadził cła wywozowe na szereg towarów i z różnych pobudek. Był to dosyć niespodziewany rozwój ceł wywozowych, a chodziło głównie o osiągnięcie celów dodatkowych, nie zaś o faktyczny pobór ceł. Większość towarów, obłożonych cłami wywozowymi, może być zwolniona od opłaty cła—i to nawet automatycznie, z chwilą gdy eksporter wykazuje się w urzędzie celnym zaświadczeniem odpowiedniej instytucji (przeważnie Ministerstwa Przemysłu i Handlu), że dany transport odpowiada określonym warunkom standaryzacyjnym, i że jego eksporterzy podporządkowali się polityce wywozowej powołanych przez Państwo organizacyj wywozowych. Cła wywozowe w Polsce w większości swojej służą przeto celom polityki wywozowej i z chwilą, gdy transport jest wywożony zgodnie z jej warunkami, względnie przepisami, nie są pobierane. W takim charakterze sankcji dla przepisów eksportowych cła wywozowe w warunkach polskich okazały się najdogodniejszymi.

Ewolucja polskiej polityki celnej nie jest zakończona. Stają i będą stawały przed tą polityką nowe zadania. Dzięki jednak jej uelastycznieniu, bogatemu zasobowi przewidzianych przez nasze ustawodawstwo dodatkowych środków—wiele zadań może być spełnione w ramach obecnego systemu celnego.

*St. Fr. Królikowski*

## BUDOWA RYNKU WYMIANY I SPOŻYCIA

**O**DZYSKANIE Niepodległości w dniu 11 listopada 1918 r. odsłoniło słabość struktury handlu w Polsce.

Zbyt wiele złożyło się na to przyczyn, że nasz aparat wymiany pozostawał wówczas tak wiele do życzenia. Wielowiekowy, datujący się z XV—XVII stuleci stosunek społeczności szlacheckiej do handlu, upadek miast, napływ elementu obcego, ciężkie warunki gospodarcze, w jakich żyć musiały trzy dzielnice polskie, niemożność skoncentrowania wysiłku na tym jednym odcinku, skoro inne—ważniejsze—odcinki wymagały poświęcenia im maksimum sił i kosztów, wreszcie długoletnia wojna światowa, niszcząca podstawy zdrowej struktury handlu—wszystko to musiało doprowadzić do niedorozwoju aparatu dystrybucji w Polsce niepodległej.

Przeprowadzony w rok po zakończeniu działań wojennych pierwszy spis ludności wykazał, że 6·2% ludności Rzplitej żyje z handlu (i ubezpieczeń, odgrywających relatywnie rolę minimalną). W tym samym

mniej więcej czasie handel, jako źródło utrzymania, stanowił w odsetkach ogółu ludności: 9·9% w Szwajcarii, ok. 13% w Niemczech, ponadto zaś—5·1% na Węgrzech, 5·4% w Czechosłowacji, 4·1% w Bułgarii itd. Inny nieco obraz, ale zato bliższy rozpatrywanemu zagadnieniu, otrzymamy, porównyując ze sobą odsetki zawodowo czynnych w handlu, tj. tylko tych, którzy pracują—jako przedsiębiorcy samoistni lub pracownicy najemni—w handlu. Okazuje się wówczas, iż w 1921 r. handel absorbował tylko 3·2% ogółu zawodowo czynnych, gdy na Węgrzech 4·9%, w Czechosłowacji 5·4%, w Niemczech 10·5%, w Szwajcarii 11·2% itd. Dane te wykazują, że niepodległa Polska znalazła się na szarym końcu—jeśli chodzi o ilościową rolę handlu—listy państw europejskich. Porównanie zaś obydwóch szeregów liczb odsetkowych dowodzi, iż handel jest uprawiany przez ludzi, posiadających duże rodziny, co stwarza podstawę do twierdzenia, iż handel ma znaczenie przede wszystkim wegetatywne. Im bardziej na wschód, tym większy odsetek



ludności żyje z handlu, a to ze względu na brak lub niedorozwój przemysłu oraz większy niż gdzieindziej odsetek ludności żydowskiej.

Otrzymany w spadku po zaborach i mocno poderwany przez wojnę 1914÷1920—aparatus dystrybucji w Polsce pozostawał b. dużo do życzenia również i pod względem jakościowym. Jeżeli sprawność tego aparatus mierzyć jakością usług, przezeń oddawanych, to daleko mu było do poziomu, osiągniętego na Zachodzie. Handel w Polsce cechowało rozproszkowanie, słabość kapitałowa, prymitywne formy i metody pracy, nieliczne zaś stosunkowo firmy hurtowe i w lepszym stylu detaliczne zostały w wyniku wojny mocno nadzarpięte. Równoległe dało się we znaki i społeczeństwu i samemu handlowi rozwielenienie elementóws spekulacyjnych, grających na wahaniach kursu pieniądza i cen, na zwichnięciu równowagi pomiędzy podażą i popytem, na konsekwencjach gospodarki wojennej itd. Handel wychodził z okresu wojny osłabiony—tak ilościowo, jak i kapitałowo; jego zasoby towarowe były nikłe, a urzadzzenia, służące zdrowemu obrotowi (magazyny, elewatory, chłodnie itp.)—bądź nie istniały wcale, bądź uległy zniszczeniu, bądź też znajdowały się w opłakanyms stanie. Do tego trzeba dodać nie sprzyjające zdrowej wymianie towarowej warunki komunikacyjne—i to zarówno koniunkturalne, przejściowe (np. brak samochodów i wagonów), jak i strukturalne (niedostateczna sieć dróg bitych i żelaznych)<sup>1)</sup>. Nie można również zapominać o braku lub niedostatku alimentacji handlu kredytem przez instytucje finansowe, które cały swój wysiłek skierowały przede wszystkim na odbudowę zniszczonego przez wojnę przemysłu.

Mówiąc o handlu w odrodzonym Państwie Polskim, nie można pominąć strony narodowościowej naszego aparatus wymiany. Aparatus ten w 1918 r. znajdował się pod przemożnym wpływem ludności żydowskiej, która w handlu znalazła najchętniej eksploatowane źródło utrzymania. Żydzi w czasach zaborczych dominowali—poza b. dzielnicą pruską—w przedsiębiorstwach handlowych—zarówno w b. Królestwie Kongresowym (75%—1897 r.), jak i w b. Galicji (83%—1910 r.). W konsekwencji procesu uprzemysłowienia kraju, wychodzenia części ludności wiejskiej ze wsi do miast, rozwoju spółdzielczości, pewnego zainteresowania społeczeństwa polskiego handlem oraz przewarstwienia się zawodowego ludności żydowskiej odsetek żydów w handlu spadł w 1921 r. do 67% w woj. centralnych i do 74% w woj. południowych. W dalszym ciągu jednak handel stanowił dla ludności żydowskiej zasadnicze źródło utrzymania, wynosił bowiem w 1921 r. 35% w woj. centralnych, a 47% w woj. południowych (mniej uprzemysłowionych od b. Kongresówki). Ustalony przez pierwszy spis ludności odsetek udziału żydów w handlu (63 na 100 zawodowo czynnych) wyrażał dokładnie (w handlu towarowym sensu stricto odsetek ten wynosił nawet 74), jaki element ponosił gros odpowiedzialności za

istniejący w momencie odzyskania przez Rzplಿತą samostnego bytu poziom handlu w Polsce<sup>1)</sup>.

Brak równowagi narodowościowej w handlu, jako też jego mankamenty ilościowe i jakościowe—sprawiły, że w odrodzonym Państwie Polskim rola handlu była nie tylko nader nikła, ale i przez opinię publiczną stale pomniejszana, o ile nawet nie zwalczana. Walka ta zresztą niewiele miała wspólnego z przejawami jednostronności szlacheckiej w XVI÷XVIII w., niemniej społeczeństwo polskie niechętnie ustosunkowywało się do aparatus wymiany, czyniąc go winnym zarówno wtedy, kiedy ta wina była niewątpliwa (momenty strukturalne), jak i wówczas, gdy handel ponosił konsekwencje warunków ogólnych (momenty koniunkturalne).

Te czynniki psychiczne czy społeczne grały rolę nie tylko w okresie głodu towarowego (lata 1918÷21), lecz również w okresie następnym (lata 1921÷24), kiedy powstawały pierwsze zręby prawa podatkowego (np. podatek przemysłowy od obrotu). Obok nich musiały działać inne przyczyny. Tak np. kupiectwo branży włókienniczej, zwłaszcza hurtowe, musiało przestawiać się z utraconych rynków rosyjskich na rynek wewnętrzny lub szukać nowych rynków zagranicznych. Podobnie niedomagania aprowizacyjne, z każdym rokiem zresztą mniejsze, stawały przed aparatus dystrybucyjnym specjalnie trudne zadania, tym więcej, że spółdzielczość spożywcza cieszyła się (zwłaszcza w okresie tzw. przydziałów) wyjątkowymi przywilejami, a racjonalną kalkulację podrywał nie ustający aż po styczeń 1924 r. spadek kursu marki polskiej. Powstałe w tymże czasie monopole państwowe i prywatne organizacje o typie monopolicznym—oraz związany z tymiż system koncesyjny—również utrudniały handlowi ekspansję. Handel wykazywał zresztą dużo konserwatyzmu i zbytnio liczył na powrót warunków przedwojennych, co z każdym rokiem okazywało się bardziej zawodnym.

Niedomagania strukturalne i koniunkturalne aparatus handlowego oraz pewna zadawniona postawa psychiczna społeczeństwa zdecydowały o wprowadzeniu w 1920 r. ustawodawstwa o lichwie wojennej. Ustawa z dn. 2/VII 1920 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 67, poz. 449) zapoczątkowała cały system przepisów, poddający handel hurtowy i detaliczny reglamentacji, która polegała i polega do dziś dnia na ingerencji administracji państwowej w kalkulację handlową, politykę cen przedsiębiorstw sprzedaży, wielkość obrotów i zapasów itd. W połączeniu z rozszerzającą się z każdym rokiem reglamentacją importu wspomniany system stał się zaprzeczeniem poglądu, jakoby w odniesieniu do handlu wewnętrznego mógł obowiązywać liberalizm i wolna gra podażi i popytu.

Nie można również zamykać oczu na fakt, że w latach 1921÷23 cały ciężar podatkowy (poza podatkiem inflacyjnym) został przerzucony na przemysł i handel, aczkolwiek w nadmiernym opodatkowaniu aparatus wymiany można było widzieć ekwiwalent zysków inflacyjnych, realizowanych przezeń we wspomnianym okresie.

<sup>1)</sup> Z końcem 1918 r. na obecnym terytorium Rzeczypospolitej było 18 375 km linii kolejowych, czyli 4·7 km na 100 km<sup>2</sup>, a więc dwukrotnie mniej niż na Węgrzech; odejmując b. dzielnicę pruską—otrzymamy, iż na 100 km<sup>2</sup> przypadało wówczas zaledwie 4·0 km, gdy obecnie—4·5 km. Drogi o twardej nawierzchni stanowiły przed 20 laty w b. dzielnicy rosyjskiej i austriackiej ok. 8 km. na 100 km<sup>2</sup>, gdy obecnie — ok. 14 km.

<sup>1)</sup> Jak podaje Dr I. Schiper w „Dziejach handlu żydowskiego na ziemiach Polski” udział żydów w handlu (1921 r.) wynosił: w Warszawie 73%, w Wilnie 79%, w Suwałkach 88%, przeciętnie na Wołyniu 92%, w Białymstoku 93% i w Pińsku 95%. Obecnie w wymienionych miastach waha się on w granicach 50÷90%.

Struktura ilościowa naszego handlu w 1924 r. wyrażała się w istnieniu ok. 400 tys. przedsiębiorstw, z czego I i II kategorii świadectw przemysłowych wykupywało niespełna 50 tys. firm. Ponadto istniała pewna, statystycznie nieuchwytna, ilość przedsiębiorstw nielegalnych, występujących głównie w handlu domokrażnym i ulicznym. Wśród przedsiębiorstw działało ok. 8 tys. spółdzielni towarowych, z czego ok. 6 tys. spożywczych, ok. 1 tys. rolniczo-handlowych itd. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że już w początkach 1919 r., kiedy stosunki ogólne i gospodarcze dalekie były od unormowania, Związek Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem” nawiązał stosunki handlowe ze spółdzielczością angielską, uzyskując od niej na kredyt artykuły pierwszej potrzeby, jakich było brak w wygłodzonym przez okupację kraju.

Rzucenie przez ś. p. Władysława Grabskiego podwalin pod zdrową politykę walutową (Bank Polski i złoty) stało się punktem zwrotnym w rozwoju handlu w Polsce. Stabilizacja waluty usuwała grunt spod nóg spekulacji i grynderstwa, dając jednocześnie możliwość uzdrawiania formy i treści wymiany. Rok 1924 zapoczątkował przy tym okres pracy pozytywnej nad podnoszeniem naszego aparatu wymiany, przy czym praca ta poszła w kierunku stworzenia instytucyj i narzędzi, służących zdrowemu obrotowi.

Zmiana warunków zewnętrznych odbywała się jednak przy zachowaniu poprzedniego stosunku opinii publicznej do handlu. Stosunek ten był bądź niechętny, bądź obojętny, a w każdym razie mało pozytywny. Potwierdzenie tego znajdujemy w książce ówczesnego Ministra Przemysłu i Handlu, Inż. E. Kwiatkowskiego pt. „Postęp gospodarczy Polski” (1927 r.), gdzie m. in. czytamy: „Zagadnienie handlu wewnętrznego, pochłaniające bodaj największą uwagę i trosk w innych państwach, u nas przez dłuższy czas nie budziło szerszego zainteresowania. Gdy zaś okres inflacyjny wytworzył w nieuchronnej konsekwencji szereg zjawisk niezdrowych i wysoce niepożądanych w dziedzinie handlu, rozszerzyła się w opinii publicznej pewna niechęć w stosunku do całego handlu jako takiego. Ta niechęć przybrała wnet formy praktyczne, wyrażające się przede wszystkim w negowaniu potrzeby jakiegokolwiek programowej pomocy, np. kredytowej, dla handlu, niezwiązanego bezpośrednio z produkcją”.

Zwalczaniu przerostów pośrednictwa nie towarzyszyło wzmocnienie organiczne handlu zdrowego i niezbędnego. Ustawodawstwo o lichwie obowiązywało nadal, chociaż nieco złagodzone, a ponadto wprowadzono nowe przepisy: prawo przemysłowe (dekret z dn. 7/VI 1927 r.), dekret z dn. 22/III 1928 r. o dozorcze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, oraz dekret z dn. 22/III 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych—poddające handel na ogół dość surowym rygorom, stosowanym przez administrację.

Rozwój handlu w tym okresie był odbiciem koniunktury, osłabionej przejściowo w II połowie 1925 r. Obroty przedsiębiorstw handlowych, wyrażone w złotych nominalnych, wzrosły od 1924 r. do 1928 r. o 27%, przeliczone jednak na stałą walutę—zmniejszyły się o 13%, produkcja zaś przemysłowa podniosła się w tym czasie o 35%. W 1928 r. złagodniała reglamentacja importu, co nie pozostało bez wpływu na rynek wewnętrzny. Wielkim wydarzeniem na tym

rynku jest Powszechna Wystawa Krajowa w 1929 r.

Najważniejszym punktem w omawianej tutaj epoce jest praca organiczna, mająca na celu zmontowanie przez Państwo warunków działalności zdrowych form obrotu. Rok 1924 przynosi ustawodawstwo o giełdach pieniężnych i towarowych (dekret z dn. 28/XII 1924 r.), rok 1926—ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (2/VIII 1926 r.), rok 1927—dekret o wystawach i targach gospodarczych (17/XI 1927 r.) i dekret o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego m. Gdyni (1/VI 1927 r.), który ma m. in. ułatwić powstawanie i rozwój większych firm handlowych. Zasługuje na uwagę, iż wspomniane prace legislacyjne przybierały charakter przeważnie rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy; metoda ta okazała się dla zagadnień strukturalnych metodą—kto wie—czy nie najwłaściwszą.

W tej samej serii dekretów ukazał się dekret z dn. 15/VII 1927 r. o izbach przemysłowo-handlowych, stwarzający dla handlu przymusową formę organizacyjną. Formę dobrowolną stanowiły stowarzyszenia przemysłowe i handlowe, zrzeszające przedsiębiorców przeważnie według branż. Ruch zrzeszeniowy był jednak jeszcze dość słaby i miał się wzmoczyć dopiero w następnym okresie.

Ilość wykupionych świadectw przemysłowych na prowadzenie handlu wyniosła w 1924 r. blisko 392 tys., poczem spadła do 381 tys. (1925 r.), aby odtań rosnąć stale, osiągając w 1928 r. liczbę 446 tys. Przebieg obrotu na 1 przedsiębiorstwo wzrosły w okresie lat 1924÷28 z zł 30 tys. na zł 34 tys., czyli o 13%, a zatem wzrost obrotów w całym handlu przyczynił się do jeszcze większego wzrostu ilości przedsiębiorstw handlowych, czyli rozdrobnienia aparatu wymiany. Zasługuje na uwagę, że w związku z przepisami i wykonaniem ustawy o państwowym podatku przemysłowym, jako też na tle przemian strukturalnych w samej wymianie (kartele, monopole, biura sprzedaży przemysłu itd.)—odsetek firm I i II kategorii zmalał z 12% (1924 r.) na 8% (1928 r.), gdy równocześnie odsetek firm IV kategorii podniósł się z 35% na 43%. Innymi słowy, pomyślna koniunktura 1926÷28 nie została przez handel należycie wykorzystana, i jego struktura pozostawiała nadal b. dużo do życzenia.

Rok 1929 przyniósł ze sobą pogorszenie się koniunktury. Przekształciło się ono wkrótce w głęboką depresję, zwaną popularnie kryzysem, trwającym mniej więcej do 1933 r. włącznie. Spożycie wewnętrzne węgla, żelaza, nafty, soli, cukru, ryżu, spirytusu, tytoniu, wyrobów włókienniczych itp. spadło o kilkanaście i kilkadziesiąt procent. Obroty handlu skurczyły się do połowy (podatek przemysłowy od obrotu przyniósł w 1933/34 r. zł 177 miln.—wobec zł 347 miln. w 1929/30 r.). W 4-leciu 1929÷33 ogłoszono upadłość 1 332 przedsiębiorstwom handlowym (62% ogółu firm upadłych); ilość ta stanowiła 0.3% firm handlowych, wykupujących świadectwa przemysłowe, co odpowiadało stosunkowi upadłości w przemyśle do liczby firm przemysłowych. Zwiększenie marży pośredniczej, zaobserwowane w okresie depresji i kryzysu—bardzo wydatne wobec wzrostu siły nabywczej pieniądza i usztywnienia niektórych elementów ceny sprzedażnej (podatki, taryfy itp.)—nie zawsze równoważyło straty, wywołane spadkiem cen, wzrostem ryzyka i rozdrobnieniem obrotów.

W 1934 r. zaczęła się poprawa gospodarcza, zrazu powolna, z czasem nieco szybsza. Spożycie—wyrazone w jednostkach towarowych na 1 mieszkańca—cokolwiek wzrosło, jednakże w 1937 r. było ono jeszcze niższe aniżeli w 1929 r. (nafta, cukier, sól jadalna, piwo, spirytus konsumcyjny, drożdże) lub w 1931 r. (zapalki); jedynie dla ryżu, mięsa i tytoniu obserwujemy wzrost konsumpcji na głowę. Niemniej obroty handlu podniosły się, czego dowodem, że podatek obrotowy w 1937/38 r. dał o 48% więcej aniżeli w 1933/34 r.<sup>1)</sup> Ilość upadłości w latach 1934÷37 spadła dla handlu do 680; jeśli uwzględnić, że liczba ta oznacza 40% ogółu upadłości—można mniemać, że w okres poprawy gospodarczej handel wszedł mocniejszy aniżeli przemysł.

Przechodząc od momentów koniunkturalnych do strukturalnych, podkreślić wypada przede wszystkim wprowadzenie w kwietniu 1936 r. pełnej reglamentacji towarowej w obrocie zagranicznym, opartej o zastosowaną jednocześnie reglamentację dewizową. Nie mogło to pozostać bez wpływu na strukturę handlu, pracującego wprost i pośrednio z zagranicą. Pewne perturbacje były szczególnie ostre w początkowej fazie reglamentacji—zwłaszcza, że przypadła ona na okres powszechnej zwyżki cen artykułów rolnych i przemysłowych—krajowych i zagranicznych. Zwyżka ta z kolei spowodowała rządową akcję nacisku na ceny, która zastosowana została tak wobec przemysłu, jak i handlu.

Wzrastający w omawianym okresie (tj. od 1929 r.) interwencjonizm państwowy łączy się—jeśli chodzi o handel—z interwencjonizmem prywatnym, kierowanym przez kartele przemysłowe. Wprowadziły one dość dalekoidące ograniczenia wolności handlu, przekształcając kupców w agentów lub ich zupełnie eliminując na korzyść przemysłowych biur sprzedaży. Polityka ta uderzyła głównie w hurt i półhurt, ponadto zaś usztywniła konstrukcję naszego aparatu wymiany, utrudniając jego modernizację, a także hamując proces unarodowienia handlu.

W tym momencie należałoby zapytać, jak kształtował się w omawianym okresie stosunek społeczeństwa do handlu? Odpowiedź brzmi: stosunek ten stał się nareszcie pozytywny. Nie wygasła, co prawda, w opinii publicznej niechęć do wszelkiego rodzaju pośrednictwa, ale zaczęto stopniowo odróżniać pośrednictwo złe od dobrego, zbędne od koniecznego, a także doszukiwać się przyczyn wadliwej struktury handlu. Tu i ówdzie społeczeństwo przeszło również od utyskiwań na handel do czynnej reformy handlu. W szeregu gałęzi, zwłaszcza tam, gdzie wchodzi w grę interesy rolnictwa, doprowadzono drogą pracy organicznej (akcja spółdzielni i młynów, wzmocnienie kontroli podatkowej, wzrost obrotów giełdowych itp.) do usunięcia najbardziej szkodliwych form pośrednictwa (np. skupu domokrażnego, kupna „na oko” itp.); jednym z czynników, które podniosły poziom wymiany, okazało się radio. Rolnik w stopniu daleko silniejszym niż w latach poprzednich jest dzisiaj świadomym uczestnikiem procesu wymiany, posiada większą znajomość rynku, dba więcej o jakość produkcji itd. Poziom usług handlowych, aczkolwiek daleki jeszcze od norm, osiągniętych na Zachodzie, podnosi się dość wyraźnie, czemu sprzyja zarówno walka kon-

kurencyjna w handlu, wywołana wzrostem ilości przedsiębiorstw (od 1934 r. do 1938 r. o 18%), jak i dążności do unarodowienia handlu w drodze zwiększenia odsetka przedsiębiorstw chrześcijańskich.

Hasło unarodowienia handlu, tzn. skierowania doń jak największej liczby przedstawicieli ludności polskiej, miało i ma na celu uzyskanie równowagi socjalno-zawodowej, naruszonej chociażby przez fakt, że na 100 żyjących z handlu tylko 44 wyznaje religię chrześcijańską, a spośród 100 chrześcijan zaledwie 3 czerpie swe utrzymanie z handlu. Te konieczności społeczne stały się motorem powszechnego zjawiska, jakim jest dążenie ludności chrześcijańskiej, zwłaszcza narodowości polskiej i ukraińskiej, do zajmowania się handlem. Nie jest to produkt tylko lat ostatnich; lata te jedynie podkreśliły i przyspieszyły tempo omawianego procesu. Że jest on procesem długofalowym—świadczą, iż—jak Biuro Ekonomiczno-Statystyczne przy towarzystwie „Cekabe” obliczyło—w 1475 wsiach w b. dzielnicy rosyjskiej i austriackiej już w okresie lat 1914÷35, gdy ilość sklepów wzrosła o 70%, udział sklepów żydowskich zmniejszył się z 72% na 35%. Toteż odbyty w listopadzie 1937 r. Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego stanowi nie początek akcji unarodowienia handlu, lecz wyraz chęci nadania jej szybszego tempa i poddania pewnej planowości.

Wadliwa—i poddawana krytyce—struktura aparatu wymiany w Polsce nasunęła konieczność dokładnego jej zbadania, a w szczególności uchwycenia kosztów pośrednictwa i przyczyn takiego a nie innego kształtowania się tych ostatnich. Pierwsze prace—o typie prac Komisji Ankietowej—podjęła w 1936 r. Międzysamorządowa Komisja Handlu Wewnętrznego i jest w trakcie ukończenia pierwszych syntez. Gdyby w świetle wyników wspomnianych badań okazało się, że koszty pośrednictwa w Polsce są jednak zbyt duże, to i tak nie wolno zapominać, że na ich wysokość—niewątpliwie większą niż przed wojną europejską—oddziaływały takie czynniki, jak: częste napięcia polityczne, brak dłuższej stabilizacji walut, wzrost interwencjonizmu, kartelizacja przemysłu, zmiana charakteru handlu międzynarodowego, wzrost obciążeń publicznych i socjalnych, podrożenie kredytu itd. Swoją drogą handel musiał i musi nadal wyrzec się metody „tuczania się” za pomocą wysokiej renty kupieckiej, jaką uzyskiwał on w czasach poprzednich (nie tyle w Polsce, co na Zachodzie). Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że uprzemysłowienie kraju odbywało się i odbywa w dużym stopniu kosztem tak rolnictwa, jak i handlu, które ponoszą skutki wysokiej ochrony celnej, kartelizacji i zwężenia rynku przez przedsiębiorstwa przemysłowe. Powyższe nie zwalnia od koniecznej w tych warunkach konstatacji, że jeżeli taką wagę przywiązuje się do potaniaenia dystrybucji, to nie można celu tego osiągać za pomocą prymitywizacji handlu albo sztucznego wyłączania ogniw pośredniczących. Rozpiętość cen zakupu i sprzedaży w handlu zależy od tzw. rotacji (ilość obrotów danym towarem w ciągu roku), kosztów handlowych i ułatwień w transporcie. Ideal zaś niektórych grup, tj. bezpośredni kontakt producenta z konsumentem, kosztuje najczęściej więcej, aniżeli pośrednictwo, bo kupiec—jako specjalista i przy zastosowaniu podziału pracy—może i musi być tańszy. Ważną rolę odgrywa przy tym potaniecie kosztów kredytu, jakim musi się posługiwać handel, który przecież finansuje i odbiorcę i dostawcę.

<sup>1)</sup> Ile jednak z tej zwyżki przypada na przemysł, ile zaś na handel—nie wiadomo.

Na tle powyższych uwag tym większego znaczenia nabierają prace organiczne, prowadzone przez Państwo w celu podniesienia roli i poziomu zdrowego handlu. Należy tutaj wymienić przede wszystkim działalność normatywną, dążącą do wyeliminowania z wymiany czynnika pokątności, nieuczciwości itp. Wejdu tu przeto: dekret z dn. 27/X 1933 r. w sprawie uregulowania obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem, dający podstawę do uporządkowania handlu żywcem i mięsem (tzw. lex Wojtyna), dalej—ustawa z dn. 17/IV 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach (tzw. rytualna), następnie rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 15/IX 1938 r. o hotelach i pensjonatach, oraz znowelizowane w 1934 r. prawo przemysłowe, którego nowy dział V dał handlowi możliwość organizowania się w zrzeszenia.

Możnaby z kolei zapytać, co uczynił sam handel, by podnieść swoje znaczenie i sprawność działania. Trzeba przyznać, że wspólnie z Ministerstwami: Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Przemysłu i Handlu uczynił on duży wysiłek nad szkoleniem zawodowym obecnych i przyszłych kupców i stworzył Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej (1938 r.). W dziedzinie gospodarczej efekty są znacznie skromniejsze. Prace nad zorganizowaniem w zrzeszeniach całego kupiectwa posuwają się dość wolno naprzód, a działalność, zmierzająca do utworzenia spółdzielni kupieckich lub tp. instytucyj, jest ciągle nader skromna. Co więcej—próby, podejmowane za granicą w celu zorganizowania zakupów hurtowych dla kupiectwa detalicznego (np. „Edeka” w Niemczech), na gruncie polskim nie znalazły—poza przypadkowymi wyjątkami (np. „Stowinkol”)—naśladownictwa z powodów raczej psychicznych niż gospodarczych. W związku z tym należy podkreślić, że nie miał również w Polsce i nie ma dotąd miejsca proces koncentracji w handlu. Kiedy w spółdzielczości spożywczej odsetek przedsiębiorstw wielosklepowych dochodził nieraz do 30%, to handel prywatny tendencji tej niemal nie hołduje, a niekiedy ją nawet zwalcza. Odsetek przedsiębiorstw I i II kat. wynosi zaledwie 5%. Na uwagę zasługuje, że tempo wzrostu ilości spółdzielni towarowych i ich obrotów jest większe aniżeli w handlu prywatnym. Obroty domów składowych są nikłe, a kredyty warrantowe kurczą się.

Wzmaga się natomiast zainteresowanie czynnika pu-

blicznego inwestycjami, służącymi potrzebom zdrowego obrotu. W okresie 1928÷38 powstały chłodnie dla towarów szybko psujących się w Gdyni, Warszawie i Łodzi, zbudowano kilkanaście większych (jak w Lublinie i Gdyni) i mniejszych elewatorów zbożowych, powstało trochę przechowalni dla owoców krajowych, uporządkowano kilkaset targowisk zwierzęcych, zapatrząc większość z nich w wagi do ważenia zwierząt itd. Rośnie rola i zasięg tak ważnego instrumentu, jakim są wystawy i targi gospodarcze; odbywa się ich rocznie z górą 30 (wszelkiego typu), a frekwencja zwiedzających przekroczyła już 1 milion osób. Wybitne znaczenie posiadają giełdy towarowo-zbożowe; ich obroty—z wyjątkiem obrotów żytem—stale rosną, przy czym przechodzi przez nie około połowy zbóż chlebowych, idących na rynek. Pierwsze kroki stawia u nas system aukcyjny; jest on szczególnie korzystny w branży futrzarskiej (Wilno) i wełnianej (Poznań i Białystok), powstał zaś w okresie kilku ostatnich lat na schyłku kryzysu gospodarczego.

Pozostawałaby do rozpatrzenia już tylko jedna kwestia: jaką rolę w polskim gospodarstwie narodowym odgrywa obecnie handel? Śpis w 1931 r. co prawda wykazał, że odsetek ludności, żyjącej z handlu, spadł w ciągu 10 lat z 6·2% na 6·1%, wydaje się atoli, że w b. r. jest on cokolwiek wyższy, mianowicie na skutek akcji przechodzenia z rolnictwa do handlu. W dalszym ciągu jednak pojemność potencjalna handlu daleka jest do wykorzystania. Podkreślić przy tym należy, iż o ile w 1921 r. odsetek samodzielnych stanowił 63% ogółu zawodowo czynnych w handlu, o tyle w 1931 r. wzrósł on do 65%, co jest dowodem, że ilość mniejszych przedsiębiorstw, nie zatrudniających najmniejszych sił roboczych, relatywnie wzrosła. Gdyby nie równoczesne podniesienie się jakości usług, świadczonych przez aparat dystrybucji wprost czy za pośrednictwem instytucyj i urzędów specjalnych, podane zjawisko nie świadczyłoby o uzdrowieniu struktury handlu w Polsce.

I dlatego polityka organicznej przebudowy tej struktury bez stosowania zabiegów mechanicznych (np. poprzez ograniczanie dostępu do zawodu handlowego) wydaje się najwłaściwszą metodą rozwiązania problemu, który stale wywołuje dużo utyskiwań (niekiedy wręcz niesłusznych), ale któremu poświęcono w Polsce zbyt mało uwagi.

Kazimierz Sokołowski

## POLSKA NA MORZU

**B**ILANS morski pierwszego dwudziestolecia Polski Odrodzonej jest niewątpliwie jedną z najbardziej radosnych, największą otuchę budzących pozycyj narodowego dorobku gospodarczego. W dorobku tym mogą być kwestionowane wzgl. krytykowane poszczególne elementy, mogą być wytykane te lub inne niedociągnięcia, opóźnienia albo błędy—ale samo zestawienie tego, co Polska w dziedzinie gospodarki morskiej posiadała w chwili odzyskania Niepodległości, z tym, co odcinek ten reprezentuje obecnie w systemie polskiego gospodarstwa narodowego—daje tak

wymowną miarę odbytej ewolucji i dokonanych wysiłków konstruktywnych, jakiej w tej skali na żadnym innym odcinku naszego życia gospodarczego—a nawet i w skali międzynarodowej—stwierdzić nie podobna. Osiągnięte efekty są o tyle jeszcze donioślejsze, że mamy tutaj do czynienia z kompleksem zagadnień, stanowiących dla umysłowości polskiej tematy myśli i pracy zupełnie niemal nowe i obce, wymagających bardzo poważnych wkładów—i to nie tylko kapitałowych, i zmuszających do pracy w stałej i całkowitej bezpośredniej konkurencji z doświadczeniem, siłą fi-

nansową i tradycyjnym stanem posiadania innych morskich narodów świata. Mieliśmy w tej dziedzinie bardzo jaskrawo zarysowane zjawisko nierównego startu.

Polityczne wyniki wielkiej wojny i wersalskiego pokoju wyraziły się dla Polski w odniesieniu do zagadnienia dostępu do morza w wykrojeniu małego skrawka wybrzeża Bałtyku (ok. 145 km linii brzożowej, łącznie już z brzegami tzw. półwyspu Helskiego) oraz w ukonstytuowaniu Wolnego Miasta Gdańska (ok. 1 900 km<sup>2</sup>) ze starym portem gdańskim, podporządkowanym wspólnej polsko-gdańskiej administracji gospodarczej. Nie ma żadnego powodu do zatajania, iż powszechna opinia polska czuła się zupełnie uprawnioną do uważania, iż wilsonowska teza „zapewnienia (Polsce) wolnego i bezpiecznego dostępu do morza” znalazła w tych decyzjach międzynarodowych typowo kompromisowe rozwiązanie. I jeśli w ciągu pierwszych kilku lat niepodległego bytu Rzeczypospolitej (z gruba biorąc—do 1926 r.) zainteresowania gospodarcze Polski w kierunku morza nie były odpowiednio intensywne i realne, to wśród szeregu przyczyn tego stanu rzeczy niewątpliwie należy wymienić także refleksy tej opinii, jaką w umysłowości polskiej wytworzyły decyzje wersalskie co do metod zrealizowania bezspornych i żywotnych praw Polski w zakresie organicznego związania się z morzem i oparcia o morze.

Sam fakt politycznego dojścia do własnych wybrzeży morskich, związany z historyczną datą 10 lutego 1920 r., oraz fakt prawno-państwowego zdefiniowania sytuacji Rzplitej w porcie gdańskim, wiążący się z datą 15 listopada 1920 r., tzn. z datą wejścia w życie decyzji Konferencji Ambasadorów w Paryżu z dn. 27/X 1920 r. o utworzeniu Wolnego Miasta, i polsko-gdańskiej konwencji z dn. 9/XI 1920 r., precyzującej postanowienia art. 104 traktatu wersalskiego—same te fakty nie stwarzały na razie nic więcej niż polityczny statut praw Polski nad Bałtykiem. Od dojścia do morza do wyjścia na morza daleka jeszcze miała być droga. Na drodze tej, której poważny etap został już przebyty, czekały na konstruktywne rozwiązanie zagadnienia takie, jak: komunikacyjne zbliżenie i związanie wybrzeża z zapleczem gospodarczym, techniczne zinstrumentowanie wybrzeża dla potrzeb handlu zamorskiego, reorientacja wymiany towarowej zagranicznej z tradycyjnych szlaków sąsiedzko-kontynentalnych na szlaki zamorskie, wdrożenie polskiego życia gospodarczego do samodzielnych i bezpośrednich operacji handlu światowego, stworzenie narodowego aparatu obsługi obrotów wymiany zamorskiej w zakresie operacji portowej i transportu morskiego, przygotowanie odpowiednich kadr ludzkich do pracy na nowych odcinkach zadań gospodarczych i administracyjnych. Był to cały olbrzymi kompleks problemów polityczno-gospodarczych, technicznych, finansowych, organizacyjno-administracyjnych, socjalnych i międzynarodowych, których rozwiązywanie nastęrczało niejednokrotnie bardzo poważne trudności i absorbowало wiele wysiłków—zarówno, i przede wszystkim, czynników państwowych, jak i środowisk: społecznego oraz gospodarczego.

Całość zagadnienia musiała być właściwie montowana od podstaw. Oprócz przestarzałego w urządzeniach technicznych portu gdańskiego, który nadmiar pod panowaniem pruskim zatracił był wiele pierwiastków i sił handlowych, oraz oprócz lokalnego,

czysto wegetatywnego rybołówstwa morskiego, uprawianego przez biedną kaszubską ludność wybrzeża—gotowego nie było nic. Obraz tej sytuacji najlepiej uzmysławia fakt, że w 1920 r. obrót towarowy morski w Gdańsku wyniósł zaledwie ok. 1 840 tys. t, w czym przywóz (głównie żywności amerykańska i sprzęt wojenny) stanowił ok. 1 700 tys. t. Analogiczna sytuacja istniała w 1921 r.: obroty ogólne—nieco ponad 1·4 miln. t, w czym import—1 miln. t. W 1922 r., gdy dowóz ze Stanów Zjedn. żywności i artykułów technicznych znacznie osłabił, całość obrotów handlowych morskich Gdańska, jedynej wówczas bramy morskiej Polski, spadła do 970 tys. t, czyli do połowy obrotów w 1920 r. Liczby te mówią, że gdyby nie okolicznościowy import amerykański (i francuski), nie mający przecież cech czysto handlowych, w pierwszych latach powojennych związek Polski z morzem byłby zupełnie nominalny.

Rychło jednak w świadomości narodowej zaczęły zarysowywać się przesłanki tezy o niezbędności szerszej rozbudowy własnego gospodarstwa morskiego. Przesłanką główną był fakt gospodarczego zamarcia granicy wschodniej, która po utrwaleniu się regimu sowieckiego przestała odgrywać jakąkolwiek rolę w zagranicznej wymianie ziem polskich, oraz fakt narastającego ciśnienia eksportowego na Górnym Śląsku, które częściowo tylko mogło znaleźć ujście w kierunku Niemiec, a od 1925 r.—w związku z tzw. wojną celną polsko-niemiecką—coraz silniej ciążyło ku granicy morskiej<sup>1)</sup>. Polska—jak to później niezmiernie plastycznie sformułował ówczesny Minister Przemysłu i Handlu, Inż. E. Kwiatkowski—coraz bardziej zaczynała upadabniać się do kotła pod rosnącym ciśnieniem, który zewsząd jest ściśle obmurowany—tak, że para, która może grozić rozsadzeniem kotła, szuka sobie ujścia przez wentyl otwarty. Tym wentylem bezpieczeństwa miała być wolna granica morska, wolna droga w szeroki świat, na nowe rynki zbytu, na wolną przestrzeń gospodarczą, mogącą wchłonąć owoce polskiej pracy i polskiego bogactwa naturalnego. Ta „brama morska” była nie tylko wentylem bezpieczeństwa gospodarczego, ale (i to raczej!) miejscem, gdzie wewnętrzne ciśnienie gospodarcze Polski wykonywać miało i wykonywać zaczęło wielką użyteczną pracę, gdzie stworzyło ruch handlowy, nowe formy i nowe efekty ekspansji gospodarczej na szlakach morskich.

Najlepiej uzmysławiają to liczby, ilustrujące rozwój wymiany zagranicznej Polski na drodze morskiej przez Gdynię i Gdańsk (w tonach)<sup>2)</sup>:

Rok	Wywóz	Przywóz	O g ó ł e m	
			% ogólnych obrotów	Łączn. w tonach
1922	504 411	466 287	970 698	7·3
1923	1 062 864	654 929	1 717 793	8·2
1924	1 646 652	739 653	2 385 705	13·2
1925	1 971 675	649 922	2 621 597	15·4
1926	6 067 741	465 021	6 532 452	26·3
1927	7 142 098	1 336 983	8 479 081	33·5
1928	8 705 870	1 803 111	10 508 981	40·3
1929	9 266 672	1 777 941	11 044 613	42·2
1930	10 407 019	1 121 782	11 528 801	51·3

<sup>1)</sup> B. Minister Przemysłu i Handlu, Inż. Cz. Klarner, pisał w 1932 r.: „odczuliśmy to boleśnie w czerwiec roku 1925, gdy w sposób nieoczekiwany zamknięta została granica niemiecka dla poważnego eksportu do Niemiec, co mogło odebrać chleb dziesiątkom tysięcy górników polskich i ich rodzinom. Z tej walki wyszliśmy na stałe zwycięsko, torując nowe drogi przez Gdańsk i Gdynię dla wywozu węgla” („Śląsk i Pomorze”, wydawn. Inst. Bałt., 1932 r., str. 24).

<sup>2)</sup> Według danych G. U. S.; waga netto — bez tranzytu.

1931	12 225 884	954 773	13 180 657	60·9
1932	9 668 861	691 763	10 360 624	67·8
1933	9 578 546	1 061 266	10 639 812	69·4
1934	11 205 350	1 152 678	12 358 028	72·2
1935	10 479 186	1 262 455	11 741 641	73·4
1936	10 682 545	1 686 514	12 369 059	77·2
1937	12 273 509	2 275 179	14 548 689	77·9

Liczyby te w swoim rozwoju do 1931 r. mają charakter lawinowy. Po wybuchu w 1925 r. wojny celnej polsko-niemieckiej obrotu Gdańska i początkującej wówczas Gdyni rosną w przeciągu lat 1926 ÷ 31 w tempie niezwykle szybkim. Działa tutaj odcięcie rynku niemieckiego oraz gwałtowny impuls eksportu węgla, stworzony przez przewlekły strajk górniczy angielski w 1926 r. Olbrzymia fala węgla polskiego kieruje się na północ—głównie do Skandynawii i krajów bałtyckich, a droga tej lawiny węglowej prowadzi przez Gdańsk i Gdynię. Z tego też w pierwszym rządzie wynika, że w przeciągu 5 lat rozmiar przeładunku w obu portach polskiego obszaru celnego wzrósł przeszło pięciokrotnie. Impuls ten załamał się wprawdzie w latach kryzysu, gdy dynamika całego handlu światowego znacznie osłabła, ale w międzyczasie narosły i skonsolidowały się nowe ciśnienia gospodarcze w tymże kierunku, co spowodowało, że obroty dwójportu Rzeczypospolitej—Gdyni i Gdańska—rosły dalej, osiągając bardzo poważny i trwały poziom. Poziom ten wysuwa dziś dwa porty polskiego obszaru celnego na jedno z pierwszych miejsc w Europie, jak to wykazuje poniższe zestawienie obrotów przeładunkowych (w tys. ton rocznie)<sup>1)</sup>:

	1935	1936	1937
Rotterdam . . . . .	28 192	33 224	42 353
Antwerpia . . . . .	23 171	25 197	28 431
Hamburg . . . . .	19 952	22 035	25 257
Gdynia } . . . . .	12 567	13 391	16 207
Gdańsk }			

Jakkolwiek obroty te ogniskują się w dwóch portach, jednak stanowią one jedną pulę gospodarczą, jeden rynek podaży i popytu na usługi przewozu morskiego, wspólny materiał operacyjny tych samych firm portowych, pracujących przeważnie równocześnie w obu portach. Cała ta pula jest funkcją życia gospodarczego tego samego zaplecza, oparta jest na pracy dowozowej kolei polskich, wzgl. w malej—jak dotąd, niestety—mierze żeglugi wiślanej i dzieli losy jednakowych fluktuacyj rynku frachtowego. Jest to więc jedna organiczna całość, wynikająca z polskiej polityki morskiej.

\*

Daleko już poza nami pozostały jałowe i daremne dyskusje na tematy celowości budowy narodowego portu w Gdyni—obok wielkiego i mającego dawne tradycje portu gdańskiego. Były różnorakie względy, nakazujące budowę własnego portu nad Bałtykiem; były to względy istotne, ważne, nieodparte—skoro podzielił je z Rządem Sejm, uchwalając już w dn. 23/IX 1922 r. ustawę o budowie portu w Gdyni, nakładającą na Rząd Rzeczypospolitej obowiązek wstawiania do budżetu państwowego kredytów na cele tej budowy oraz planowej rozbudowy portu morskiego w Gdyni, jako portu użyteczności publicznej. Po pewnych wstępnych trudnościach został podpisany

kontrakt na budowę portu w Gdyni w dn. 4/VII 1924 r. Budowę powierzono specjalnemu konsorcjum, do którego weszły fachowe firmy m. in. francuska, duńska i holenderska. Plany portu i nadzór nad jego budową były dziełem zasłużonego fachowca polskiego Inż. T. Wendy.

Budowa portu od samego początku szybko posuwała się naprzód, co ilustrują wartości wykonanych robót inwestycyjnych; wartość wykonanych robót wynosiła (w zaokrągleniu— w zł; od 1928 r. obejmuje lata budżetowe 1928/29, 1929/30 itd.)<sup>1)</sup>:

1924 r.	200 000	1930 r.	23 027 673	1935 r.	17 465 190
1925 „	2 787 750	1931 „	21 357 520	1936 „	12 505 340
1926 „	3 670 000	1932 „	8 889 100	1937 „	16 340 070 <sup>2)</sup>
1927 „	9 813 700	1933 „	13 362 800	1938 „	12 199 610 <sup>2)</sup>
1928 „	25 240 000	1934 „	17 602 370		
1929 „	26 255 512				

Poniższe dane ilustrują postęp prac w poszczególnych zakresach rozbudowy portu oraz jego urządzeń w 3 kolejnych etapach rozwojowych:

	1927	1934	1938
Obszar basenów portowych — ha . . . . .	146	320	335
Długość nabrzeży—m . . . . .	1 613	10 374	12 867
Powierzchnia magazynów portowych — m <sup>2</sup> 5 000	182 000	217 000	
Ilość dźwigów itp. urządzeń . . . . .	6	60	88
Długość torów kolejowych w porcie — km	33	160	204

W ten sposób zostało zmontowane wielkie dzieło techniczne, znane dziś szeroko w świecie jako port gdyniński.

Równocześnie kształtowała się i konsolidowała administracja morska na wybrzeżu, ześrodkowana w Urzędzie Morskim w Gdyni, w Urzędzie Marynarki Handlowej w Gdańsku oraz w Morskim Urzędzie Rybackim w Gdyni. Są to władze administracyjne portu, żeglugi i rybołówstwa morskiego, podległe Ministerstwu Przemysłu i Handlu jako organa I wzgl. II instancji.

Stworzenie technicznego aparatu portu oraz administracji morskiej było tylko skonkretyzowaniem ram materialnych pracy morskiej. Istotną treść gospodarczą w te ramy musiało wlać życie gospodarcze kraju, związane z handlem zamorskim oraz z handlową obsługą obrotów morskich. To zadanie leżało już w dużej mierze poza sferą bezpośredniej inicjatywy czynników państwowych. Państwo mogło jedynie stwarzać ogólne prawne i gospodarcze warunki dla rozwoju inicjatywy handlowej w porcie, które ułatwiałyby i przyspieszały proces kształtowania się aparatu handlowego obrotów morskich. Praca ta w kolejnych etapach była wykonywana w oparciu zarówno o własne, zresztą nie wielkie, doświadczenie, jak i o wzory zagraniczne. Tutaj wymienić należy przede wszystkim prace ustawodawcze z zakresu zagadnień morskich, m. in. ustawę z 1925 r.—zmienioną w 1935 r.—o wyłączności portów polskich dla ruchu emigracyjnego, ustawę z 1920 r. o banderze, ustawę o popieraniu rozwoju i rozbudowy miasta i portu Gdyni, ustawę z 1925 r. o popieraniu polskiej marynarki handlowej,

<sup>1)</sup> Z pracy Inż. P. Bomasa: „Port w Gdyni” w wydawnictwie zbiorowym „Polityka gospodarcza” (nakład Min. Przem. i Handlu, 1928 r.), oraz uzupełnień z danych Min. Przemysłu i Handlu.

<sup>2)</sup> Sumy te obejmują kwoty, preliminowane z budżetu i z funduszu inwestycyjnego.

<sup>1)</sup> „Rocznik Morski i Kolonialny”, 1938 r., str. 99; liczby te obejmują obroty brutto wraz z tranzytem.

ustawę o opłatach portowych, ustawę z 1937 r. o ulgach w opłatach stemplowych i szereg innych norm prawnych, stwarzających poważne ułatwienia dla pionierskiej pracy w Gdyni. Dalszą dziedzinę pomocy dla inicjatywy handlowej w Gdyni i Gdańsku stanowią akty, stwarzające system morskich preferencji celnych oraz planowe rozwijanie preferencyjnych opłat portowych, stawek kolejowych z portów i do portów p. o. c., obejmujące nie tylko zaplecze polskie, ale także szerokie obszary grawitacji gospodarczej ku Gdyni i Gdańskowi poza granicami Polski. Niepoślednie znaczenie miało rozwijanie sieci przedstawicielstw portów p. o. c. i P. K. P. w ośrodkach możliwości tranzytowych (Czecho-Słowacja, następnie—Austria, Węgry, Rumunia, wreszcie—Balkany), które znakomicie przyczyniają się do zacieśniania współpracy naszych portów z tymi obszarami ciężenia. Wreszcie, podkreślić należy wpływ polskiej myśli morskiej na system traktatów handlowych, które Polska zawierała w ciągu tego okresu; zagadnienia morskie zaczynają stopniowo nabierać w traktatach należytego wyrazu, precyzując międzynarodowe warunki naszej gospodarki morskiej na zasadzie zobowiązań bilateralnych.

Stworzone w ten sposób warunki pracy handlowej na odcinku morskim dawały stopniowo oczekiwane rezultaty. Jakkolwiek trudno byłoby jeszcze dzisiaj mówić o wszechstronnym ukształtowaniu naszego aparatu obsługi handlowej obrotów morskich, to jednak wszystkie główne człony tego aparatu już istnieją i pracują z coraz to większymi rezultatami. Porty polskie posiadają już szereg poważnych—polskich, gdańskich i zagranicznych—firm spedycji morskiej, maklerstwa okrętowego, shiphandlerstwa, maklerstwa asekuracji morskich itp. Stan posiadania firm polskich w poszczególnych dziedzinach obrotu jest bardzo poważny. Tak np. polskie firmy maklerskie kładowały w 1937 r. ogółem ponad 80% tonażu w Gdyni i ponad 45% w Gdańsku. W rękach spedycji polskiej w ogromnej większości znajduje się obrót węglem, drzewem, złomem, rudami, tomasyną, częściowo bawełną i zbożem oraz bardzo poważnymi ilościami drobnicy—zarówno importowej, jak i eksportowej.

Z osiągnięć technicznych, stwarzających w Gdyni organiczne warunki rozwoju specjalnych usług portowych, wymienić należy: chłodnię portową, elewator zbożowy, olejarnię, łuszcarnię ryżu, urządzenia bunkrowe dla węgla i paliwa płynnego itp. Szczególne znaczenie posiada utworzona w 1936 r. wolna strefa portowa, która stwarza warunki wysokiej atrakcyjności dla handlu i przemysłu portowego. Ruch pasażerski znalazł oparcie w nowoczesnym urządzonej dworcu morskim. Dla zamorskiego ruchu emigracyjnego, koncentrującego się dziś w ogromnej swej większości w Gdyni, Ministerstwo Opieki Społecznej zbudowało w 1931 r. rozległy i wzorowo urządzonej Obóz Emigracyjny.

Jednym z ostatnio zrealizowanych osiągnięć Gdyni jest utworzenie i uruchomienie we wrześniu 1938 r. arbitrażu bawełny, który wysuwa Gdynię do rzędu czołowych portów Europy, dając mu organizacyjne warunki dla przejścia funkcji rozdzielczych w obrocie tym surowcem w dużym zasięgu międzynarodowym, zwłaszcza w basenie Bałtyku i w Europie Naddunajskiej.

\*

Zagadnienia żeglugowe stanowią odrębną dziedzinę gospodarki morskiej Polski. Budowa portu i rozwój aparatu portowo-handlowego rozwiązywały dopiero część zagadnienia morskiego. Rzeczywiste wyjście na morza dać mogła dopiero narodowa flota handlowa, stanowiąca przedłużenie wewnętrznych dróg komunikacyjnych (kolei i żeglugi śródlądowej) na otwarte szlaki międzynarodowej komunikacji morskiej.

W ciągu pierwszych 8 lat bytu niepodległego (do 1926 r.) polskie poczynania żeglugowe różnych jednostek i organizacji prywatnych były nieskoordynowane, częściowo dyletanckie, zawieszono niejako w próżni polityczno-gospodarczej. Brak oparcia o własny port, niedostateczne poparcie i opieka ze strony polskich czynników rządowych, zmienność koniunktury eksploatacyjnej, a zwłaszcza wielki kryzys żeglugi światowej, jaki rozpoczął się w 1921 r. w związku z ogólnogospodarczymi skutkami wojny, niefachowość kierownictwa itd.—wszystko to prowadziło do podcinania bytu szeregu pierwszych polskich przedsięwzięć żeglugi morskiej, opartych na inicjatywie prywatnej (częściowo krajowej, a częściowo wychodzącej ze środowiska Polonii Amerykańskiej). W tych to warunkach powstały<sup>1)</sup> np. w 1919 r. tow. „Biały Orzeł” (Bank Związku Spółek Zarobkowych, Poznań), tow. „Sarmacja” (Kraków), tow. „Polish-American Navigation” (New-York) i „United Polish Lines”. Wszystkie te przedsiębiorstwa szybko pobankrutowały, dając w efekcie swej pracy tylko doświadczenie, że zagadnienia żeglugi wymagają ścisłej współpracy z rządem kraju bandery, silnych fachowo i finansowo rąk, a przede wszystkim konkretnego planu gospodarczego, związania z konkretnym rynkiem obrotów handlowych, ścisłej koordynacji transportu z życiem gospodarczym kraju bandery.

Realne i trwale poczynania w dziedzinie żeglugi morskiej przyniósł dopiero okres następny, rozpoczynający się w 1926 r., gdy sprawami tymi zajął się Rząd. Punktem wyjścia tej inicjatywy było przesądzenie, że Polska ma prawo i potrzebę ujęcia pod własną banderą handlową pewnej części obrotów masowych, przede wszystkim eksportu węgla, zboża i drzewa oraz importu rud, a także pewnego udziału w obsłudze przewozowej emigracji zaoceanicznej. W końcu 1926 r. powstaje państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska”, które już w 1927 r. rozporządza tonażem 7 statków morskich (głównie trampy węglowe) o łącznej nośności ok. 20 tys. t DW. Obroty za 1927 r. wykazują kwotę przeszło 300 tys. t ładunków wyjściowych i wejściowych, inkaso zaś frachtowe przynosi ok. zł 4-5 miln.

Równocześnie prawie powstaje prywatne tow. żeglugi trampowej „Polsko-Skandynawskie Tow. Transportowe” (oparte o koncern węglowy „Robur”), które kolejno nabywa i uruchamia 4 statki do przewozu węgla na rynek skandynawski. W początkach 1929 r. Rząd do spółki z wielkim angielskim przedsiębiorstwem żeglugowym — „Ellerman Wilson Lines” — Hull — tworzy nowe towarzystwo „Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe” (4 statki dla regularnej komunikacji pasażersko-towarowej z portami Anglii), a wreszcie—w marcu 1930 r.—również z ini-

<sup>1)</sup> H. Piśtel „Polska flota handlowa” (Wydawnictwo zbiorowe „Polityka Gospodarcza”, nakład Min. Przem. i Han., 1928 r.).

cjatywy Rządu, przy współudziale poważnego duńskiego tow. „The East Asiatic Co. Ltd.”—powstaje przedsiębiorstwo żeglugi transatlantyckiej pod banderą polską, obecnie istniejące pod nazwą „Gdynia-Ameryka, Linie Żeglugowe, S. A.”

Te cztery przedsiębiorstwa (trzy oparte o kapitały państwowe, jedno—czysto prywatne) stały się definitywnym dorobkiem polskim pracy żeglugowo-morskiej. Istniejące szereg już lat, nie tylko przetrzymały różne w tym okresie fazy koniunktury eksploatacyjnej, ale rozwijały się, konsolidowały swoje formy organizacyjne, stosunki finansowe i handlowe oraz eksploatacyjne, szkoliły liczny personel administracyjny i handlowy, nawiązywały stosunki międzynarodowe, modernizowały swój tonaż, czyli odbywały zdrową i zwycięską ewolucję, która dziś dobrze legitymuje Polskę na tym nowym, ale bardzo ważnym i trudnym odcinku pracy gospodarczej. Po 10 latach przedsiębiorstwa te dzierżą w swoich rękach 15 linii regularnych do różnych portów Europy, obu Ameryk i Lewantu, zatrudniają ponad 2 tys. oficerów i marynarzy, przynoszą dla bilansu płatniczego i dewizowego Polski bardzo poważne korzyści, a dla handlu zamorskiego stwarzają nowoczesny, wierny i pewny w każdej sytuacji oraz sprawny aparat obsługi transportowej.

Poniższe zestawienie przedstawia rozwój tonażu narodowego morskiego w latach ubiegłych (dane na dz. 1/I każdego roku—w tonach rej. brutto<sup>1)</sup>:

1925 r. . . . .	10 652
1928 „ . . . . .	26 801
1931 „ . . . . .	68 128
1934 „ . . . . .	64 763
1935 „ . . . . .	66 139
1936 „ . . . . .	81 252
1937 „ . . . . .	97 440
1938 „ . . . . .	98 686

Z liczb powyższych wynika, że młoda polska flota handlowa przeżyła dwa okresy wyraźnego natężenia rozwojowego: okres lat 1927÷1930 oraz okres ostatni—lata 1935÷1938, gdy przyrost tonażu był szczególnie szybki i znaczny. W ciągu 1938 r. przybyły dalsze 4 jednostki żeglugi pełnomorskiej o łącznej pojemności ok. 5 800 brt, skutkiem czego dwudziesta rocznica Niepodległości zastaje nas z przekroczoną pierwszą setką tysięcy ton rej. brutto. Godzi się podkreślić, że w chwili obecnej znajduje się w budowie dalszych 5 jednostek o łącznej pojemności ok. 35 tys. brt, a planowana jest budowa już w najbliższym czasie jeszcze 3 jednostek liniowych. Równocześnie dzięki inicjatywie Ministerstwa Przemysłu i Handlu konkretyzuje się akcja ulgowych kredytów inwestycyjnych dla żeglugi morskiej, która stworzy nowe możliwości rozwoju tonażu polskiego w rękach czynników prywatno-gospodarczych (mały i średni tramping).

Obroty polskich przedsiębiorstw żeglugowych w Gdyni/Gdańsku oraz udział w obsłudze ogólnych obrotów tych portów odtwarza poniższe zestawienie<sup>2)</sup>:

Lata	Obroty portów	Udział bandery polskiej	
	p. o. c.	w obrotach portów p. o. c.	
	ton	ton	%
1927 . . . . .	8 795 708	263 563	3'0
1930 . . . . .	11 838 839	788 775	6'7
1933 . . . . .	11 258 760	816 709	7'2
1936 . . . . .	13 390 642	1 345 769	9'7
1937 . . . . .	16 206 959	1 782 741	11'0

Z powyższego wynika, że udział polskich przedsiębiorstw żeglugowych w obsłudze obrotów stale rośnie—odpowiednio do wzrostu tonażu, lecz przedsiębiorstwa te ogarniają zaledwie 1/10 obrotów polskich portów. Gros obrotów w dalszym ciągu obsługują bandery obce, co szczególnie dotyczy przewozów masowych, jak: węgiel, drzewo, rudy, złom itp. Z bander obcych największy udział w ruchu portowym Gdyni i Gdańska wykazują (1937 r.) bandery: szwedzka, niemiecka, duńska, finlandzka, angielska, norweska, włoska itd. Banderą polską zajmuje w ruchu statków drugie miejsce w Gdyni i szóste w Gdańsku, a w łącznym ruchu obu portów trzecie miejsce.

Praca bandery narodowej daje poważne korzyści dla bilansu płatniczego w postaci oszczędności kapitałowych i dewizowych z tytułu opłat za frachty i za pasażerskie karty okrętowe. Zysk ten wynosił w 1927 r. ok. zł 3·6 miln., a w 1937 r. wzrósł do zł 21 miln. rocznie. Analiza statystyczna wykazuje, że każdy 1 tys. brt narodowej floty handlowej—o ile jest ona należycie wykorzystana—daje zysk dewizowy zł 250 ÷ 300 tys. rocznie. Jest to więc poważny i pewny instrument akwizycji dewizowej, co nie jest bez istotnego znaczenia dla ogólnogospodarczych interesów kraju.

Rozwój żeglugi morskiej pod banderą narodową wysuwał od dawna problem kreowania w Gdyni własnej stoczni okrętowej, jako niezbędnej bazy techniczno-konstrukcyjnej i remontowej tonażu narodowego. Stocznia Gdańska nie mogła być uważana za wystarczające rozwiązanie tego zagadnienia. Port o tych rozmiarach ruchu, co Gdynia, musiał posiadać własną stocznnię—i to stocznnię na odpowiednim poziomie. Utworzona w Gdyni przez Stocznnię Gdańską mała i niesamodzielna stocznia lokalna rychło znalazła się w dużych trudnościach, wobec czego „Wspólnota Interesów”, współdziałając z Komisariatem Rządu m. Gdyni i Departamentem Morskim Min. Przem. i Han., wykupiła w 1937 r. z rąk Stoczni Gdańskiej większościowy portfel akcji Stoczni Gdynińskiej i—oparłszy się na współpracy z angielską stocznnią „S. White”—zreorganizowała Stocznnię Gdynińską, usamodzielniała ją, zaopatrzyła w kapitały i oparcie surowcowe, dając w ten sposób walny impuls do powstania w Polsce krajowego przemysłu budowy handlowych statków morskich.

Jednym z najpoważniejszych dorobków narodowej gospodarki morskiej w Polsce jest Państwowa Szkoła Morska. Problem szkolenia fachowców morskich w zakresie oficerów nawigacyjnych i mechanicznych wyprzedził znacznie pod względem czasu samo powstanie floty handlowej pod banderą polską, ponieważ Szkoła Morska powstała już w 1920 r. w Tczewie z inicjatywy ówczesnego Departamentu Spraw Morskich w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Pierwszy zastęp jej uczniów (82 uczniów na 2 wydziałach: nawigacyjnym i mechanicznym) przyszedł do Szkoły wprost z okopów i pól bitewnych 1920 r. Szkoła posiadała już wówczas statek szkolny—sławny

<sup>1)</sup> „Rocznik Morski i Kolonialny”, 1938 r., str. 203.

<sup>2)</sup> „Rocznik Morski i Kolonialny”, 1938 r., str. 145; liczyby, ilustrujące udział bandery, nie obejmują ładunków tranzytowych oraz przewozów między portami obcymi.



żaglowiec „Lwów”. W 1930 r. Szkoła przeżyła dwa wielkie momenty: objęcie wielkiego gmachu szkolnego w Gdyni, specjalnie zbudowanego dla potrzeb tej uczelni, oraz objęcie nowego statku szkolnego, wspaniałej fregaty „Dar Pomorza”, nabytej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu przy pomocy składek społeczeństwa pomorskiego. Dzisiaj po oparciu bytu Szkoły o ustawę specjalną z dn. 22/II 1937 r. oraz po częściowej reorganizacji jej struktury wewnętrznej—Państwowa Szkoła Morska stanowi uczelnię zawodową typu licealnego, dzieli się na 3 wydziały: nawigacyjny, mechaniczny oraz administracyjno-transportowy, posiada wzorowo prowadzony internat, statek szkolny, warsztaty i gabinety naukowe, a obok szkolenia cenzusowych oficerów i pracowników transportu oraz administracji morskiej prowadzić będzie szkolenie szyprów i maszynistów, radiotelegrafistów i kwalifikowanych marynarzy.

Osiemnaścieletnia praca P. S. M. dała bardzo dobre wyniki. Ponad 90% oficerów na polskich statkach handlowych—i to od najniższych do najwyższych stanowisk—są to wychowankowie tej uczelni. Poza tym zaś wielu z absolwentów P. S. M. zajmuje stanowiska w przedsiębiorstwach żeglugi morskiej, w administracji morskiej i na różnych innych posterunkach pracy morskiej. W roku szkolnym 1938/39 jest w P. S. M. 235 uczniów na 3 wydziałach—co daje obraz rozrostu pracy Szkoły.

\*

Odzyskanie przez Polskę wolnego dostępu do morza dało także podstawę do zajęcia się nową dziedziną gospodarczą, otwierającą rozległe perspektywy pracy, dochodu narodowego i korzyści socjalnych; tą dziedziną jest rybołówstwo morskie, dające warunki zdobywania, przerobu i obrotu surowcem rybnym, znajdującym się w głębinach morskich.

Rybołówstwo morskie na odzyskanym wybrzeżu było nikłe; miało ono charakter raczej lokalny. Technicznie było bardzo źle wyposażone (przewaga małych kutrów, głównie żaglowych, o małym zasięgu pracy, brak składów i przetwórni rybnych itd.), obsługiwało tylko Gdańsk i rynki bliskiego zaplecza. Nadmiar było to rybołówstwo, poważnie zniszczone przez wojnę, zdeorganizowane finansowo, pozbawione opieki i zainteresowania władz pruskich. Dopiero od 1920 r., tzn. od utworzenia już przez władze polskie Morskiego Urzędu Rybackiego (grudzień 1920 r.), rozpoczął się stosunkowo szybki i trwały proces rozwoju zagadnień rybołówstwa morskiego w Polsce. Władze polskie przystąpiły energicznie do zaopatrywania rybaków w tabor pływający (kutry motorowe), sieci itp. oraz do organizowania handlu i przetwórstwa rybnego.

Już pierwsze lata tej pracy dały bardzo pomyślne rezultaty. W okresie 1925÷29 połowy podwoiły się, dochodząc do 27 838 q wartości zł 3 615 tys.<sup>1)</sup> W kilka lat później (w 1936 r.) połowy rybaków z Helu, Jastarni, Gdyni, Boru, Chłapowa i z innych osiedli rybackich wyniosły już 178 tys. q, a więc wzrosły przeszło 6-krotnie w stosunku do 1929 r., osiągając swoje maksimum. W 1937 r. ujawnił się znaczny spadek połowów tego typu, co tłumaczy się zapewne przejściowym zmniejszeniem się ilości szprotów w bliższych wodach bałtyckich (niekorzystne warunki atmosferyczne i hydrologiczne). Techniczna in-

strumentacja rybołówstwa małego (przybrzeżnego), mającego cechy sui generis rzemiosła, posunęła się w tym czasie znacznie naprzód, dając w efekcie poważne wzmocnienie gospodarczych sił kaszubskiej ludności przybrzeża: rybacy kaszubszy, związani w całości lub częściowo z rybołówstwem morskim—w ogólnej liczbie 1 800—posiadają obecnie prawie 200 kutrów motorowych (w 1921 r.—zaledwie 65).

Na nowe tory weszło zagadnienie rybołówstwa morskiego w Polsce w chwili, gdy Ministerstwo Przemysłu i Handlu zdecydowało się poprzeć inicjatywę rozszerzenia zasięgu połowów z morza Bałtyckiego na morze Północne, które stanowi niezwykle bogaty i od dawnych czasów szeroko eksploatowany teren połowów (śledzie). Ten problem przekraczał już siły i metody pracy rybołówstwa przybrzeżnego i wymagał organizacji typu przemysłowo-kapitalistycznego, opartej o większe statki (lugry i trawlerzy) i o większe rynki zbytu. Pierwsze z tych towarzystw („Mewa”) powstało w 1933 r. w oparciu o kapitały polsko-holenderskie i o holenderską pomoc techniczno-szkoleniową. W chwili obecnej istnieją już 4 takie przedsiębiorstwa o 26 jednostkach pływających (20 lugrów i 6 trawlerów), których połowy w 1937 r. wyniosły ogółem prawie 7 tys. t wartości ok. zł 3 miln. Jest to, oczywiście, tylko drobny fragment krajowego zapotrzebowania na ryby morskie (świeże, solone, wędzone i przerobione), które waha się rocznie od 50 tys. t do 100 tys. t—głównie śledzi wartości (zależnie od cen i ilości importu) zł 25÷70 miln. Te liczby dają wymiar możliwości rozwojowych polskiego rybołówstwa morskiego, którego rola jest doniosła nie tylko pod kątem interesów bilansu płatniczego i zatrudnienia, ale także pod kątem widzenia potrzeb obrony kraju. Dziś rybołówstwo polskie pokrywa już ok. 30% zapotrzebowania krajowego, ale nieuchronny wzrost tego spożycia wymagać będzie dalszej rozbudowy własnego rybołówstwa morskiego.

W związku z rozwojem rybołówstwa morskiego rozwija się cała poważna dziedzina gospodarki przetwórczo-rybnej: przemysł wędzarniczy, przedsiębiorstwa wyrobu konserw rybnych i mączki rybnej, wytwórnie sieci i beczek, składki i chłodnie rybne, stocznia rybacka w Gdyni itp.

Rozwój rybołówstwa morskiego spowodował wreszcie planową rozbudowę portów rybackich w Gdyni, Jastarni, Helu oraz specjalnego nowoczesnego portu rybackiego we Władysławowie (na otwartym morzu). Port we Władysławowie, otwarty w maju 1938 r., daje bazę dla szerokiego rozwoju rybołówstwa dalszego oraz przemysłów, związanych z przerobem surowca rybnego. Jest to piękne dzieło techniczne, ale równocześnie port ten stanowi realny dokument konstruktywnej pracy polskiej na brzegu morskim w znaczeniu ekonomicznym i społecznym: Władysławowo jest Gdynią rybołówstwa morskiego, stwarza ono bazę techniczną dla szerokiego rozwoju tej dziedziny pracy, ułatwia ją, ogniskuje w jednym punkcie, zbliża ją z otwartym morzem. To, co w innych krajach dawały setki lat tradycji i ewolucji, Polska tworzy planowo w krótkich czasokresach, odrabiając w ten sposób znaczne zaległości historyczne swej pracy na morzu.

\*

Nawet w dłuższym artykule niesposób ująć i ocenić bilans dwudziestolecia polskiej pracy na morzu. Nie podobna przede wszystkim w dokładnych—

<sup>1)</sup> Dr Fr. Lubecki: „Rybołówstwo morskie” („Kronika o polskim morzu”, nakł. tyg. „Polska Gospodarcza”, 1930 r.).

a nawet w dostatecznie przybliżonych—liczbach ocenić ekonomicznego znaczenia tej pracy w życiu gospodarczym narodu. Dominujący jest tutaj jednakże fakt daleko posuniętego usamodzielnienia i ubezwładnienia naszej towarowej wymiany zagranicznej, co posiada pierwszorzędne polityczno-gospodarcze znaczenie dla Polski. W 1938 r. blisko 80% tego obrotu pod względem wagi, a blisko 70% pod względem wartości nie stanowi już tranzytu przez obce terytoria i obce porty, lecz przechodzi wprost między Polską i rozległymi rynkami światowymi. Rosnący tranzyt towarowy i pasażerski przez Polskę zawdzięczamy również tylko należytej rozbudowie naszej gospodarki morskiej. Osiągnięcia te dają krajowi szereg bardzo poważnych korzyści finansowych i gospodarczych, wśród których przede wszystkim wymienić trzeba korzyści dewizowe z pracy żeglugi zarówno własnej jak i obcej oraz z obrotów przeładunkowych i składowych w Gdyni, zwiększenie zatrudnienia bezpośredniego i pośredniego, zwiększenie pracy kolei, ożywienie szeregu przemysłów, związanych z inwestycjami i eksploatacją morską itp. Morze da-

ło nam nowy, niezwykle ważki, czynnik przemian strukturalnych w narodowym organizmie gospodarczym i stało się szkołą nowego życia, wychowującą i kultywującą nowe wartości ducha polskiego—przedsiębiorczość, odwagę, rozmach orientacji handlowej, prestiż międzynarodowy.

Dwadzieścia lat pracy, z której właściwie intensywnego i konsekwentnego wysiłku nie można liczyć więcej niż 12 lat, w czym nadomiar są lata 1931÷34—lata kryzysu i zastój ogólnogospodarczego—jest to okres, który zaledwie za wstęp do tej pracy uważać należy. Pan Wicepremier Inż. E. Kwiatkowski mówił w Gdyni w 1937 r. na dorocznych uroczystościach morza: „Co roku Polska czuje się więcej państwem morskim, co roku rosną jej morskie ambicje i potrzeby. Co roku wzrok nasz sięga w dal i wie, że nie ma kresu wysiłkom i zwycięstwom”.

‡ Możemy być rzetelnie zadowoleni z tego, co na odcinku morskim zostało już dokonane. Musimy rzetelnie zabiegać o to, aby dalsze lata przynosiły efekty coraz szersze, coraz mocniejsze i większe.

Tadeusz Ocioszyński

## DWUDZIESTOLECIE KOLEI POLSKICH

ZACZĄTKIEM polskich władz kolejowych była Sekcja Kolejowa, utworzona w Ministerstwie Przemysłu i Handlu we wrześniu 1918 r. Zadaniem tej Sekcji było przygotowanie przejęcia kolei od okupantów. Nieprzewidywane wówczas jednak wypadki polityczne spowodowały, że objęcie kolei na ziemiach polskich w posiadanie władz polskich odbyło się spontanicznie w różnych terminach i w różnych okolicznościach—przeważnie jednak bezpośrednio przez kolejarzy polskich. Kolejarze nasi uruchamiali natychmiast w miarę możliwości przejęte obiekty, starając się jednocześnie przeszkadzać okupantom w zabieraniu taboru i urządzeń kolejowych. Za początek przejmowania kolei w posiadanie władz polskich uznać należy dzień 11 listopada 1918 r., w którym przejęto agendy kolejowe od IV Dyrekcji Wojskowej Niemieckiej w Warszawie.

Co stanowiły i jak wyglądały przejęte przez władze polskie koleje, znajdujące się na naszych ziemiach? Krótko mówiąc—było to kilkanaście tysięcy kilometrów wyniszczonych lub zgoła zrujnowanych torów, na których znajdowało się ok. 2,5 tys. parowozów, 3 tys. wagonów osobowych i 41 tys. wagonów towarowych—również w stanie silnego wyniszczenia.

Wszystkie urządzenia kolejowe—z wyjątkiem urzędów, znajdujących się w województwach zachodnich, nosiły na sobie rany, zadane przez wojnę. Żadnej scalonej organizacji nie było, bowiem ruch prowadzony był na zasadach wojennych przez armie okupacyjne wyłącznie dla ich potrzeb bojowych i aprowizacyjnych.

Tak wyglądały nasze koleje w zaraniu odrodzonej państwowości polskiej, taki aparat transportowy mieliśmy do dyspozycji w czasie prowadzenia wojny na wschodnich granicach, która, oczywiście, pogorszyła jeszcze stan techniczny kolei—zwłaszcza we wschodnich okręgach kraju. Ściśle mówiąc, w listopadzie 1918 r. zaczęliśmy przejmować od okupantów ruiny sieci kolejowej, przy czym nie było zupełnie czasu

ani środków na planową akcję renowacyjną, na tworzenie jednolitej organizacji. Natychmiast trzeba było uruchamiać komunikację, nie bacząc na wyniszczony tor, prowizoryczne drewniane mosty, brak budynków stacyjnych, zdewastowany tabor.

■ O tym stanie naszych kolei przed 20 laty i ich wielkich zadaniach, jakie musiały spełnić niemal nazajutrz po swoim powstaniu, należy pamiętać—zwłaszcza, gdy się rozważy obecną ich sytuację. Wprawdzie 20 lat—to długi okres czasu, w którym można wiele dokonać—więcej nawet, niż dokonano w naszym kolejnictwie. Pamiętać jednak trzeba, że kolejnictwo—to nie tylko organizacja i ludzie, ale również potężny i kosztowny aparat techniczny, którego budowa i utrzymanie drogo kosztuje.

Pierwszym zadaniem naszych władz kolejowych—obok licznych i skomplikowanych spraw organizacyjnych—była odbudowa zniszczeń wojennych. Nie mogliśmy na ten cel zaciągnąć pożyczek, ani korzystać z odszkodowań wojennych, jak to miało miejsce w innych państwach. Wszystkiego trzeba było dokonać własnymi środkami, przy czym znaczna większość funduszy na odbudowę zniszczeń wojennych musiała być wygospodarowana przez samą kolej. Otrzymaliśmy tylko tabor od państw zaborczych, obliczony w stosunku do przejętych od nich sieci kolejowych. Ilościowo tabor ten nie wystarczał na pokrycie potrzeb transportowych, jakoś jego była fatalna, a wielka różnorodność typów utrudniała ogromnie gospodarę.

Ogółem w wyniku przeprowadzonej po wojnie repartycji taboru kolejowego posiadaliśmy w zaraniu naszego kolejnictwa 4 752 parowozy, 10 379 wagonów osobowych (łącznie z bagażowymi i pocztowymi) oraz 111 092 wagony towarowe. Lichy stan tego taboru i rosące przewozy—spowodowały, że jedną z najpilniejszych rzeczy było uzupełnienie taboru naszych kolei. Wobec braku wytwórni w kraju koniecznością było dokonanie zakupów za granicą. Dostawa taboru,

zakupionego za granicą, głównie w Stanach Zjednoczonych Am., trwała do 1927 r. W międzyczasie jednak położono podwaliny pod własny przemysł, produkujący tabor kolejowy. Nastąpiło to szybko, bo już w 1922 r. fabryki krajowe zaczęły dostarczać pierwszych parowozów, a wagony nawet wcześniej. Od 1926 r. staliśmy się już samowystarczalni w zakresie produkcji parowozów i wagonów. Początkowo tempo odnawiania i uzupełniania taboru było wystarczające. Wytwórnice pracowały pełną parą, a kolej poprawiała szybko ilościowy, a szczególnie jakościowy stan swego taboru. Dopiero kryzys gospodarczy i depresja zahamowały ten pomyślny stan rzeczy i obecnie po kilku latach nadmiernych oszczędności eksploatacyjnych zaczynamy odczuwać w związku z poprawą koniunktury pewne trudności taborowe. Oczywiście, trudności tych nie można nawet porównywać z trudnościami sprzed 20 lat, gdyż posiadamy w kraju fabryki, które czekają tylko na zamówienia, aby w krótkim czasie dostarczyć nawet poważnych ilości wszelkich typów wagonów i parowozów. Obecne zagadnienie taborowe jest zagadnieniem czysto finansowym do załatwienia wewnątrz naszego gospodarstwa narodowego.

Niemniejsze trudności niż w dziedzinie taborowej musiały pokonać kolej w dziedzinie swoich urządzeń drogowych, tzn. w podtorzu, nawierzchni, mostach, budynkach oraz urządzeniach łączności i sygnalizacji. Zniszczenia wojenne koncentrowały się głównie w tej dziedzinie. Wystarczy wspomnieć, że z ogólnej ilości mostów kolejowych, znajdujących się na ziemiach polskich, zniszczonych działaniami wojennymi było ok. 40%, a—gdy liczyć tylko większe mosty—odsetek ten sięgał 50%. Pozostałe mosty były osłabione wskutek niedostatecznej konserwacji.

Zniszczenie nawierzchni, tj. szyn, podkładów i podpyki, było mniej dotkliwie dla prowadzenia ruchu—zwłaszcza przy małych szybkościach, jednak i tutaj trzeba było niezwłocznie przystąpić do napraw.

Stan budynków kolejowych na obszarach b. zaborów: rosyjskiego i austriackiego był przed 20 laty dosłownie rozpaczliwy. Wystarczy wspomnieć, że na terenie 5 wschodnich i centralnych dyrekcyj kolejowych zniszczonych było: 63% dworców i przystanków, 51% magazynów, 81% stacyj wodnych, 48% parowozowni i warsztatów. Odbudowa tych obiektów odbywała się przy niedostatecznej podaży materiałów i ich drożyznie; brakowało wykwalifikowanych robotników i personelu technicznego; wybuchały wówczas często strajki. Toteż akcja odbudowy nie mogła postępować szybko; jeszcze po 10 latach od czasu objęcia w posiadanie kolei pozostawał poważny odsetek budynków nieodbudowanych. Później nastąpił zwrot koniunktury i zjawiała się konieczność oszczędności, co znowu hamowało tempo odbudowy—tak, że dopiero obecnie można uważać odbudowę za ukończoną, chociaż jeszcze gdzieś pozostały ślady zniszczeń wojennych.

Odbudowa zniszczeń wojennych i zaopatrywanie kolei w tabor i inne urządzenia—nie były jednak jedyną główną troską naszych władz kolejowych. Przed władzami tymi zaraz na początku ich istnienia powstał ważny i pilny problem inwestycyjny.

Polska sieć kolejowa powstała z fragmentów 3 różnych sieci o różnym charakterze budowy, eksploatacji, gęstości, urządzeń technicznych i organizacji. Te fragmenty sieci nie łączyły się ze sobą—z wyjątkiem kilku

szlaków o charakterze międzynarodowym; przeciwnie—były one nastawiane względem siebie w ten sposób, aby raczej utrudniać wzajemną penetrację. Scalanie tych fragmentów w jedną logiczną całość, dostosowaną do nowych zadań transportowych, stało się problemem, do rozwiązywania którego trzeba było przystąpić natychmiast po odrodzeniu naszego Państwa. Problem ten—to cały ogrom różnorodnych prac inwestycyjnych. Szereg linii przed wojną drugorzędnych stał się głównymi szlakami—i odwrotnie; przelotność licznych szlaków okazała się nie wystarczająca, gdyż kierunki obrotów towarowych i szlaków ruchu osobowego uległy radykalnym zmianom; trzeba było układać drugie tory, umacniać mosty, przebudowywać i rozbudowywać węzły i stacje rozrządowe, budować nowe linie w celu obejścia szlaków, poprzecinanych nowymi granicami, oraz w celu lepszego połączenia pomiędzy b. dzielnicami zaborczymi, budować nowe stacje graniczne itd. O pilności i doniosłości inwestycji wyżej wspomnianych, które możnaby nazwać inwestycjami adaptacyjnymi—świadczy fakt, że dokonane zostały one w pierwszej kolejności w zachodnich okręgach, tj. tam, gdzie sieć kolejowa jest najgęstsza i stan techniczny kolei najlepszy.

Równocześnie z prowadzeniem najpilniejszych inwestycji adaptacyjnych rozpoczęto budowę nowych odcinków kolejowych dla lepszego połączenia Śląska z naszymi portami oraz dla uregulowania sieci kolejowej na lewym brzegu Wisły w granicach b. Kongresówki, która to sieć pozbawiona była wszelkiej logiki w nowym układzie. W ten sposób przybyło nam w ciągu tych 20 lat bez mała 2 000 km nowych szlaków. Jest to niewątpliwie mało i nie może to być uważane za dostateczną rozbudowę naszej sieci kolejowej—zwłaszcza, że nowe linie powstały—jak to już poprzednio zaznaczono—na obszarach Państwa, posiadających i bez tego najgęstszą sieć kolejową.

Ten stosunkowo niewielki dorobek ubiegłego dwudziestolecia w zakresie budowy nowych linii kolejowych daje się wytłumaczyć—jeśli się zważy, że na kolejach naszych spoczywał nie tylko ciężar odbudowy zniszczeń wojennych i pilnych inwestycji adaptacyjnych, ale również konieczność inwestowania poważnych sum dla odrobienia wieloletnich zaniedbań w konserwacji sieci kolejowej. Dotyczy to w szczególności nawierzchni i mostów. Trzeba było przeprowadzić intensywną wymianę zużytych szyn i podkładów, wzmacniać mosty, dawać nową podsypkę. Słusznie uznano za ważniejsze posiadanie mniej kompletnej sieci kolejowej, ale zato jakościowo lepszej.

Zaznaczyć też należy, że odbudowa zniszczeń wojennych i ogromna większość inwestycji przeprowadzone zostały i pokryte z bieżących dochodów kolei. Poniesione z tego tytułu wydatki, liczone za okres 1924 ÷ 37, sięgają kwoty zł 1-6 mild. Wydatki na odbudowę i inwestycje, poniesione w latach waluty markowej, trudne są do obliczenia, z pewnością jednak czynione były w rozmiarach nie mniejszych niż w latach późniejszych. Można tedy liczyć, że przeciętny roczny wydatek na inwestycje kolejowe łącznie z odbudową wynosił ok. zł 130 miln. Sumę tę otrzymaliśmy, przeliczając na obecną wartość złote, wydane przed 1926 r., oraz wartość inwestycji kolejowych, dokonanych z funduszy pozakolejowych. Sumę tę należy uważać tylko za orientacyjną, bowiem podział wydatków na inwestycyjne i eksploatacyjne w niektó-

rych działach kolejowych może nosić cechy pewnej dowolności. W każdym razie stwierdzić można, że w stosunku do istniejących potrzeb przeznaczono na omawiane cele mało. Z drugiej jednak strony uważa się, że za wydane pieniądze dokonano wiele. Nie jest celem niniejszego artykułu ściśle liczbowe udowodnienie tej tezy, jednakże kilka liczb, podanych wyżej z zakresu stanu naszych kolei na początku ich organizacji w zestawieniu z obecnym ich stanem, który można zaobserwować chociażby z okien wagonu, powinny przekonać każdego, że wydawane w ciągu ubiegłych 20 lat na inwestycje kolejowe pieniądze były celowo i produkcyjnie. Żałować wprawdzie należy, że nie można było przeznaczyć na ten cel sum większych, zwłaszcza w ciągu 5 lat ubiegłej depresji gospodarczej, w których wydatki na inwestycje kolejowe uległy znacznej kompresji, pocieszyć się jednak można tym, że odbudowaliśmy koleje po wojnie i w miarę możliwości rozbudowaliśmy z bieżących dochodów, nie obciążając nimi przyszłych pokoleń.

Osiągnięte wyniki byłyby niewątpliwie jeszcze znacznie lepsze, gdyby w ciągu ubiegłych lat koleje mogły w większym stopniu uwzględniać swoje własne interesy, tzn. gdyby ich cała gospodarka nastawiona była wyłącznie komercyjnie i bardziej egoistycznie. Jednakże od zarania swojego powstania kolejom naszym postawiono szereg zadań państwowych, społecznych i gospodarczych—które w znacznym stopniu je obciążały i redukowały dochody. Zadania takie koleje spełniały dotychczas, i spełniają nadal, redukując w ten sposób wydatki budżetu państwowego oraz wydatki obywateli, ułatwiając obrót towarowy, potaniając produkcję, popierając eksport, krzewiąc turystykę masową, umożliwiając osiedlanie się poza miejscami pracy itd. Cała ta działalność społeczna i gospodarcza kolei przedstawia poważną wartość pieniężną, o którą wprawdzie uszczuplana jest wartość kolei jako przewoźnika, która jednak odnajduje się w sferze innych korzyści gospodarstwa narodowego. Istotną rzeczą jest to, aby pomiędzy interesami kolei, jako przewoźnika, i jej świadczeniami na rzecz Państwa i społeczeństwa zachowana została równowaga. Świadczenia te tylko tak długo są korzyścią społeczną, jak długo nie wpływają ujemnie na sprawność kolei, jako przewoźnika, i na jej rozwój. Ostatnia depresja gospodarcza zawa-

żyła poważnie na naszych kolejach; musiały też one ponieść ciężar polityki deflacyjnej, co w znacznym stopniu na niektórych odcinkach zahamowało w ostatnich latach powolny może, ale stały dotychczas ich rozwój. Zahamowanie to dotyczy wszakże tylko niektórych dziedzin kolejnictwa, a nie jego całości—wprawdzie dziedzin ważnych, jak tabor i nawierzchnia, ogólny jednak ruch rozwojowy trwa nadal—że wspomnimy tylko inwestycje hamulcowe, elektryfikację, prace w węzle warszawskim, wykańczanie uruchomionych ostatnio linii itd.

Pomimo trudnych warunków na początku swego istnienia, pomimo braku pomocy finansowej koleje polskie szybko się podniosły z ruiny i sprostały trudnym i wielkim zadaniom transportowym, jakich od nich wymagała odbudowa państwowości i tworzenie nowych form struktury gospodarczej. Zadania te były tym trudniejsze, że kolej była u nas jedynym niemal przewoźnikiem—wobec braku innych środków transportu, jak drogi wodne i szosy.

Obecnie posiadamy zorganizowany, normalnie pracujący aparat kolejowy, obok którego staramy się rozbudować inne środki przewozu, jak drogi bite i wodne. Słusznie uważamy, że najtrudniejsze czasy kolejnictwa są już poza nami. Błędny jednak byłby pogląd, że okres ulepszania i ekspansji kolei już minął, że wystarczy utrzymywać tylko to, co zostało już zrobione, i wykańczać to, co już zostało rozpoczęte. Poziom techniczny naszych kolei odbiega jeszcze daleko od poziomu, osiągniętego w innych krajach, a ponadto sieć kolejowa w Polsce wymaga jeszcze szeregu uzupełnień. Przed kolejami naszymi jeszcze stoją poważne zadania inwestycyjne, których odkładać nie można, gdyż groziłoby to hamowaniem rozwoju gospodarczego kraju.

Rola kolei w świecie nie jest skończona. Świadczą o tym inwestycje kolejowe w państwach, posiadających koleje na wysokim poziomie technicznym, a obok nich doskonałe sieci dróg bitych i liczne drogi wodne. Do wykonania czekających nas prac nad dalszym rozwojem kolejnictwa jesteśmy dziś w znacznie lepszych warunkach i posiadamy znacznie większe możliwości niż przed 20 laty.

*Bolesław Kaczmarkiewicz*

## POCZTA I TELEKOMUNIKACJA W PIERWSZYM DWUDZIESTOLECIU

**P**ODEJMUJĄC zadanie zobrazowania dwudziestoletniego dorobku poczty i telekomunikacji w Polsce odrodzonej, a zwłaszcza jego oceny, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na punkty wyjściowe tego dorobku oraz na organiczny jego związek z rozwojem całokształtu gospodarczych i społecznych stosunków Państwa. Nie można bowiem pominąć—z jednej strony—faktu, że słabo rozwinięta i ekscentrycznie zbudowana sieć pocztowo-telekomunikacyjna na ziemiach polskich odziedziczona została po zaborcach w stanie zaniedbania i wielkiego spustoszenia na skutek działań wojennych, z drugiej zaś—że w hierarchii olbrzymich potrzeb we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego borykające się z ogromnymi trudnościami Państwo nie było w stanie poświęcać

na rozbudowę sieci pocztowo-telekomunikacyjnej znaczniejszych środków.

Okres 1918÷38, rozpatrywany pod kątem dominujących kierunków, jakie zaznaczyły się w rozwoju poczty i telekomunikacji w Polsce, da się podzielić na 4 etapy mniej więcej 5-letnie, dość wyraźnie oddzielające się wzajemnie od siebie.

Pierwszy etap, zakończony z chwilą powołania do życia Banku Polskiego i stabilizacji waluty, pochłonięty został w całości na prace, niezbędne dla najżywoźniejszych interesów Państwa, a mające na celu połączenie w jeden system techniczny istniejącej sieci pocztowo-telekomunikacyjnej na ziemiach trzech b. zaborów, które wracały do macierzy, przystosowanie jej do potrzeb młodego Państwa oraz stworzenie mini-

malnych warunków dla prawidłowej obsługi społeczeństwa.

Gospodarka w tym okresie—tak ze względu na wojnę z Rosją, jak i na inflację walutową—posiada charakter wybitnie ekstensywny i nie daje podstaw do krytycznej oceny.

Ciężkie warunki gospodarcze Państwa w pierwszych latach niepodległości, jak również trudności o charakterze organizacyjnym w opanowaniu rozległego i skomplikowanego aparatu spowodowały zaraz w pierwszym etapie kilka ważkich decyzji, które poważnie zwęziły zakres działalności resortu na szereg lat naprzód, ograniczając tym samym na przyszłość jego podstawy gospodarcze.

Do najważniejszych takich decyzji należy zaliczyć udzielenie w 1922 r. przez resort 25-letniej koncesji Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej na wyłączną eksploatację sieci telefonicznych w 7 najbardziej gospodarczo żywotnych ośrodkach kraju, mianowicie: Warszawie, Łodzi, Lublinie, Lwowie, Białymstoku, Borysławiu i Sosnowcu<sup>1)</sup>. Jak wielkie znaczenie posiadało wydzielenie tych sieci—ocenić możemy choćby z tego faktu, że po dziś dzień liczba abonentów telefonicznych na 7 sieciach koncesjonowanych stanowi mniej więcej połowę ogólnej liczby abonentów telefonicznych w Polsce, a eksploatacja tych sieci z uwagi na ześrodkowanie inwestycji na terenie ośrodków o intensywnym życiu gospodarczym posiada nieporównanie lepsze warunki rentowności, aniżeli eksploatacja sieci telefonicznych, pozostających w zarządzie państwowym. Jednocześnie w okresie 1919÷24 dwa ważne działy służby pocztowej, mianowicie pocztowy obrót czekowy i oszczędnościowy—stopniowo wyemancypowane zostały prawie zupełnie spod wpływów resortu i przekształcone w samodzielną instytucję państwową pn. Poczta Kasa Oszczędności. Instytucja ta otrzymała szereg przywilejów w ramach aparatu pocztowego, którego placówki eksploatacyjne, tj. urzędy i agencje pocztowe, są zbiornicami P. K. O.

Największą inwestycją pierwszego okresu była budowa transatlantycznej stacji radiotelegraficznej—podówczas najpotężniejszej w Europie.

Etap drugi—zakończony w 1928 r. nadaniem eksploatacji urządzeń pocztowych i telekomunikacyjnych formy przedsiębiorstwa państwowego pn. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”—charakteryzuje do pewnego stopnia przejściowość form ustrojowych i prawnych, wynikająca po pierwsze z konieczności wypracowania zasadniczych norm, regulujących funkcjonowanie urządzeń pocztowo-telekomunikacyjnych, odpowiednio dopasowanych do swoistej sytuacji młodego organizmu politycznego, po drugie—z potrzeby określenia stosunku tego działu administracji do innych resortów.

Trwale znaczenie spośród osiągnięć tego okresu posiada ustawa o pocście, telegrafie i telefonie z dn. 3/VI 1924 r., stanowiąca po dziś dzień fundament ustroju prawnego i zasad eksploatacji urządzeń pocztowych i telekomunikacyjnych. Do ważniejszych postanowień ustawy należą: a) sprecyzowanie pojęcia wyłączności państwowej w tej dziedzinie i wskazanie podmiotu,

powołanego do strzeżenia wyłączności udzielania koncesyj i wydawania taryf, b) określenie granic gospodarczej działalności poczty, c) ustalenie obciążeń publicznych poczty oraz wyjątków od zasady odpłatności jej świadczeń, d) ustanowienie serwitutów, ciężących na nieruchomościach prywatnych i publicznych na rzecz rozbudowy urządzeń pocztowo-telekomunikacyjnych, oraz e) zarysowanie zasad stosunku poczty do przedsiębiorstw przewozowych.

Drugim ważnym aktem legislacyjnym było uregulowanie sprawy odpowiedzialności Skarbu Państwa za przesyłki pocztowe, telegramy i rozmowy telefoniczne w obrocie wewnętrznym.

Wysiłek resortu szedł w tym okresie przede wszystkim w kierunku pracy organizacyjnej, poświęconej wykonaniu postanowień ustawy o pocście, telegrafie i telefonie, niwelowaniu różnic dzielnicowych oraz oparciu obrotów eksploatacyjnych na nowych przepisach, dostosowanych do potrzeb gospodarczych kraju, co utorowało drogę późniejszemu wydaniu ordynacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej oraz kodyfikacji przepisów służbowych.

Natomiast, jeśli chodzi o rzeczowe rezultaty działalności, a zwłaszcza o inwestycje, okres ten—podobnie jak i poprzedni—cechuje pewien zastój. Od 1925 r. eksploatacja pocztowo-telekomunikacyjna przynosi stopniowo zwiększające się zyski, ale dopiero od 1927 r.—po przywróceniu Ministerstwa Poczty i Telegrafów, które w latach 1923÷26 zastąpione zostało przez Generalną Dyрекcyję Poczty i Telegrafów—wzmaga się akcja inwestycyjna, do czego asumpt dało niezwykle pomyślne kształtowanie się koniunktury gospodarczej, a w związku z tym polepszenie sytuacji Skarbu Państwa.

W zakresie przedsiębiorczości państwowej (względnie mieszanej), związanej z resortem poczty i telegrafów, okres omawiany zaznaczył się dalszym rozwojem—przy jednoczesnym skomercjalizowaniu—utworzonej w 1920 r. fabryki sprzętu teletechnicznego, zwanej w tym czasie Państwową Wytwórnią Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych, oraz udzieleniem koncesji na prawo budowy i eksploatacji urządzeń radiofonicznych spółce z o. o. „Polskie Radio”, która wkrótce przekształcona została na spółkę akcyjną o kapitale zakładowym zł 1 250 tys., z czego 40% stanowił udział Skarbu Państwa.

Rezultatem drugiego etapu działalności resortu jest zatem uporządkowanie stanu prawnego i konsolidacja wewnętrzna administracji pocztowo-telekomunikacyjnej.

Etap trzeci—rozpoczynający się w okresie największego ożywienia, a zakończony w momencie najgłębszej depresji w 1933 r.—charakteryzuje się przełomem w polityce gospodarczej resortu, który—wzmocniony wewnętrznie—przechodzi teraz od wegetacji do gospodarki intensywnej.

Stabilizacja waluty, pomyślnie kształtujący się bilans handlowy i płatniczy oraz przypływ kapitałów zagranicznych—stworzyły, w związku z ogólną korzystną koniunkturą, pomyślne warunki dla rozwoju działalności pocztowo-telekomunikacyjnej, która musiała w szybkim tempie uzupełnić gotowość techniczną dla obsłużenia zwiększonych obrotów.

Gdy więc—dzięki prosperity—sytuacja Skarbu Państwa uległa polepszeniu, a ożywienie obrotów gospodarczych ujawniło, że aparat pocztowo-telekomuni-

<sup>1)</sup> W 1934 r. w miejsce koncesji na sieć sosnowiecką otrzymała P. A. S. T. Bydgoszcz.

kacyjny nie może w zupełności zaspokoić narastających potrzeb społeczeństwa—aktualną stała się sprawa szybkiej rozbudowy i modernizacji środków łączności, a zarazem oparcie ich eksploatacji na zasadach, zapewniających możliwość dostosowania się do zmieniających się warunków gospodarczych.

Te okoliczności zadecydowały o komercjalizacji poczty, telegrafu i telefonu i oparciu gospodarki resortu na zasadach handlowych—z uwzględnieniem potrzeb Państwa i interesów gospodarstwa społecznego. Nadanie resortowi charakteru samodzielnego podmiotu gospodarczego ułatwiło uzyskiwanie środków na cele inwestycyjne, a wydzielenie planu finansowo-gospodarczego przedsiębiorstwa z budżetu państwowego dawało możliwość lepszej oceny zarówno potrzeb, jak i wyników finansowych eksploatacji. Oczywiście, zupełna komercjalizacja resortu wymagała głębokich reform, na które trzeba było dłuższych studiów przygotowawczych i—z natury rzeczy—mogła być zrealizowana tylko stopniowo.

Na pierwsze miejsce w hierarchii prac resortu w tym okresie wysuwa się akcja inwestycyjna. Przedsiębiorstwo zaciąga pożyczki—zarówno z funduszy publicznych, jak i na prywatnym rynku zagranicznym, przeznaczając również na cele inwestycyjne znaczne sumy z własnych środków budżetowych.

Na czoło wysunięte zostały inwestycje telekomunikacyjne, mianowicie budowa dalekosiężnych kabli podziemnych i automatyzacja central telefonicznych. W omawianym okresie skablowano najbardziej ożywiony szlak telekomunikacyjny, łączący stolicę z ośrodkami przemysłowymi, tj. linię Warszawa—Łódź—Katowice, z odgałęzieniami do Krakowa, Cieszyna i Rudy Śląskiej, automatyzacja zaś objęła sieci miejskie dwóch najżywoniejszych gospodarczo okręgów: górnośląskiego i gdyńskiego.

W dziedzinie budownictwa inwestycje miały na celu dostarczanie odpowiednich pomieszczeń dla nowych central i stacyj wzmacniakowych oraz budynków dla większych urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych. Wśród całego szeregu nowych budynków, wzniesionych w tym czasie, wyróżniają się swą wielkością i wyposażeniem: budynek urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego Gdynia 1 oraz gmach Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie (przy ul. Nowogrodzkiej).

Skutki kryzysu dały się odczuć w resorcie poczt i telegrafów dopiero w roku 1931. Gdy więc względy budżetowe wymagały zasilania Skarbu Państwa znacznymi wpłatami, a wpływy z obrotów eksploatacyjnych poważnie się zmniejszyły—szukano w czasowym podniesieniu taryf, uruchomianiu nowych działów służby, kompresji wydatków i usprawnieniu całego aparatu pocztowo-telekomunikacyjnego, odzyskania utraconej równowagi. Całokształt jednak tych procesów przystosowawczych, dzięki którym resort przetrwał zwycięsko kryzys, nie uszczuplając swoich wpłat do Skarbu Państwa, ani nie osłabiając tempa inwestycji—należy już do następnego okresu rozwojowego, którego początek przypada na rok 1933.

Czwarty etap rozwoju działalności poczty i telekomunikacji—obejmujący ostatnie pięćdziesiąt lat—charakteryzuje się pogłębieniem reform, zapoczątkowanych w okresie poprzednim, które przybrały teraz charakter planowej akcji, mającej na celu ostateczną komercjalizację resortu.

W akcji tej rozróżnione zostały dwa zagadnienia: faktyczna strona komercjalizacji, tj. oparcie gospodarki i eksploatacji urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych na handlowych metodach pracy, oraz formalna strona komercjalizacji, wyrażająca się w dopełnieniu tych wszystkich warunków, które decydują o formie organizacyjnej poczty, telegrafów i telefonów, jako przedsiębiorstwa. Komercjalizacja faktyczna, jako bardziej istotna, zajęła w planie pracy resortu pierwsze miejsce—przed komercjalizacją formalną, którą realizowano w drugiej fazie.

W wykonaniu tego planu, resort podjął szereg prac w dziedzinie organizacji, rozbudowy sieci, polityki eksploatacyjnej i taryfowej, gospodarki, finansów oraz inwestycji.

Prace nad przeobrażeniem organizacji resortu—rozpoczęte w okresie poprzednim nowelizacją ustawy o poczcie, telegrafii i telefonii oraz rozporządzenia o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”, mającą na celu przystosowanie postanowień obu aktów prawnych do swej sytuacji przedsiębiorstwa—zakończone zostały w 1935 r. przeprowadzeniem znacznej decentralizacji czynności administracyjnych—zwłaszcza związanych z lokalnymi właściwościami eksploatacji placówek i urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych—przez powołanie do życia pocztowych urzędów obwodowych, obejmujących teren jednego powiatu, oraz rejonowych urzędów telegraficzno-telefonicznych, zajmujących się budową i nadzorem urzędów teletechnicznych na obszarze—z reguły—kilku powiatów.

Polityce rozbudowy sieci placówek eksploatacyjnych przyswiecała zasada usprawnienia i upowszechnienia obsługi z jednoczesnym obniżeniem jej kosztów, realizowana przy pomocy zastępowania placówek droższych tańszymi oraz tworzenia nowych form obsługi, jak: poczty peronowe i autobusowe, pośrednictwa hotelowe, oddziały urzędów pocztowych, instalowane w domach towarowych i bankowych, kioski na dworcach kolejowych, czasowe urzędy na targach, wystawach itp. Fragmentem tej akcji jest również rozszerzenie służby listonoszów wiejskich, obejmującej dawniej tylko województwa zachodnie—na obszary województw: południowych, centralnych i częściowo wschodnich.

Równoległe z rozpowszechnieniem obsługi postępuje jej udoskonalenie, osiągnięte przez usprawnienie przewozów, zwiększenie połączeń lotniczych, racjonalizację służby doręczeń, rozszerzanie godzin otwarcia placówek eksploatacyjnych oraz dostosowanie obsady pracowniczych do natężenia ruchu.

Stosunki służbowe i sprawy uposażeniowe pracowników przeds. państw. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” oparte zostały na nowych podstawach prawnych, odpowiadających charakterowi przedsiębiorstwa. W akcji wyszkoleniowej i doksztalcającej dążono do wyrobienia typu pracownika, którego sprawdzianem pracy i przydatności jest wzorowa obsługa klienta, zachęcająca do korzystania z usług pocztowo-telekomunikacyjnych.

Nowym czynnikiem w eksploatacji pocztowo-telekomunikacyjnej jest podjęta w tym czasie akcja reklamowa i propagandowa, mająca na celu zaznajamianie publiczności z nowymi usługami i udogodnieniami oraz popularyzowanie usług pocztowych w społeczeństwie.

Najważniejsze spośród warunków formalnej komercjalizacji, przewidzianej postanowieniami rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o komercjalizacji, było wyodrębnienie planu finansowo-gospodarczego przedsiębiorstwa z budżetu administracji państwowej oraz zinwentaryzowanie majątku i sporządzenie pierwszego bilansu. O ile spełnienie pierwszego warunku, tj. wyodrębnienie planu finansowo-gospodarczego nie przedstawiało trudności i przeprowadzone zostało jeszcze przed komercjalizacją w 1926 r.—o tyle zinwentaryzowanie i uporządkowanie stanu majątkowego—wobec skomplikowanej jego struktury oraz różnorodności składników majątkowych, konieczności uporządkowania hipotek itd.—napotykało na duże trudności i realizacji doczekało się dopiero w okresie lat 1933÷37.

Zarządzeniem Ministra Poczty i Tel.—wydanym w porozumieniu z Ministrem Skarbu—z dn. 9/IX 1936 r. wprowadzona została w życie instrukcja o inwentaryzacji i oszacowaniu majątku państw. przeds. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”. Inwentaryzacja i oszacowanie—zgodnie z tą instrukcją—objęto cały majątek przedsiębiorstwa, łącznie z taborami motorowymi—z wyjątkiem drobnych przedmiotów biurowych oraz narzędzi i sprzętów, zużywających się szybciej aniżeli w okresie 5-letnim.

Jako podstawę przy ustalaniu wartości przedmiotów majątkowych przyjęto cenę rynkową przedmiotów nowych w czasie najbliższym dacie przeprowadzenia inwentaryzacji, z uwzględnieniem zużycia. Wartości nieukończonych budowli i wszelkiego rodzaju inwestycji przyjęto w wysokości faktycznie poniesionych kosztów. Dla przedmiotów nowonabytych szacunkiem inwentarzowym jest cena nabycia. Akcje i udziały w przedsiębiorstwach, nienotowane na giełdzie, oszacowano wedle wartości nominalnej, notowane zaś na giełdzie oraz papiery wartościowe i czek zagraniczne przyjęto w szacunku, równym przeciętnemu kursowi giełdowemu z ostatniego miesiąca sprzed inwentaryzacji. Papiery wartościowe i czek zagraniczne—jeżeli nie są notowane na giełdzie—szacuje się według cen nabycia.

Równocześnie z dniem 1/IV 1937 r. wprowadzone zostały nowe przepisy rachunkowo-kasowe, przyjmujące w przedsiębiorstwie zasady rachunkowości handlowej. Według tych przepisów reforma rachunkowości objęła księgowość, prowadzoną na szczeblu dyrekcji okręgowych P. i T. oraz Zarządu Centralnego, natomiast rachunkowość jednostek eksploatacyjnych pozostawiono w niezmięnionej postaci, traktując sprawozdanie tych jednostek jako dowody rachunkowe do księgowania.

Majątek państw. przeds. P. P. T. T. wg bilansu otwarcia wyniósł zł 379 463 tys.

W okresie ostatniego pięciolecia przedsiębiorstwo prowadziło rozległą akcję nad uporządkowaniem pokryzowego stanu finansowego, która w rezultacie przyniosła poważne oddłużenie przedsiębiorstwa oraz likwidację zaległych należności. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie zawdzięczać należy racjonalizacji gospodarki pieniężno-kasowej—tak więc, zadłużenie przedsiębiorstwa na rachunku żyrowym w P. K. O., z którego korzysta P. P. T. T. wskutek braku dostatecznych kapitałów obrotowych, spadło w ciągu tego okresu z średniej miesięcznej, wynoszącej w 1933 r. ponad zł 30 miln., niemal do zera.

W ciągu tego okresu utrzymywano także dość silne tempo inwestycji we wszystkich grupach. W dziedzinie inwestycji komunikacyjnych oddano do użytku 30 wagonów pocztowych, a pocztowy tabor motorowy wzrósł czterokrotnie; kubatura budynków własnych powiększyła się o 400 tys. m<sup>3</sup>, nie wliczając w to kompleksu budowli o różnym przeznaczeniu w obrębie Centralnego Dworca Poczтового w Warszawie, którego ukończenie przewidywane jest w 1940 r.; w dziedzinie kabelezacji linii teletechnicznych wybudowano nową magistralę Warszawa—Gdynia oraz daleko posunięte zostały prace nad budową magistrali Warszawa—Sandomierz—Lwów, równocześnie zautomatyzowano 35 central telefonicznych miejskich oraz przeprowadzono automatyzację wszystkich central P. A. S. T.—z wyjątkiem Białegostoku, itd.

W zakresie przedsiębiorczości nadzorowanej przeprowadzono w 1935 r. wykup większości akcji S. A. „Polskie Radio” z rąk prywatnych akcjonariuszów oraz podwyższono w 1938 r. kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa z zł 1 250 tys. do zł 3 000 tys. Wykup większości akcji S. A. „Polskie Radio” przez Państwo umożliwił prowadzenie właściwej polityki w zakresie radiofonizacji kraju—tak w kierunku powiększenia liczby radioabonentów, która od 1933 r. do 1938 r. powiększyła się 3-krotnie, dochodząc do 927 047, jak i w dziedzinie inwestycji radiofonicznych długo-, średnio- i krótkofalowych.

Dla ilustracji omawianych 4 kolejnych okresów, które zostały wyodrębnione w przebiegu pierwszego dwudziestolecia polskiej poczty i telekomunikacji—służą przytoczone poniżej dane statystyczne, dotyczące rozwoju urzędzeń i obrotów eksploatacyjnych:

#### Urządzenia i personel

	1923	1927	1932	1937
Placówki pocztowo-telegraficzne	3 766	4 135	4 494	4 960
Personel . . . . .	30 133	34 751	34 490	46 876
Długość drutu sieci miejskich (w tys. km):				
a) Zarządu Poczтового . . . . .	195	251	341	420
b) P. A. S. T. . . . .	242	330	508	591
Długość drutu w obwodach międzydzielnicowych (telefon. i telegraf.)—tys. km . . . . .	301	325	459	636
w tym: w kablach . . . . .	—	3	35	224
Aparaty telefoniczne:				
a) na sieciach Zarz. Poczty . . . . .	69 211	82 585	95 117	146 562
b) na sieciach P. A. S. T. . . . .	33 504	52 820	88 850	100 217

#### Obroty eksploatacyjne

	1923	1927	1932	1937
Przesyłki listowe — tys. szt. . . . .	673 060	832 662	691 371	907 616
Paczki — tys. szt. . . . .	6 701	13 193	10 129	14 119
Przekazy (wplacone) — tys. szt. na kwotę — miln. zł . . . . . <sup>1)</sup>	7 732	15 593	13 316	19 476
Telegramy (nadane)—tys. szt. . . . .	6 762	7 140	3 516	3 798
Rozmowy telef. międzymiast i międzynarodowe — tys. szt. . . . .	14 037	20 227	21 286	27 147
Abonenci telefoniczni:				
a) na sieciach Zarz. Poczty . . . . .	65 136	59 901	67 401	105 795
b) na sieciach P. A. S. T. . . . .	33 504	51 820	70 091	100 217
Radioabonenci . . . . .			288 149	801 349

Cały wysiłek inwestycyjny resortu starano się zdyskontować w kierunku pobudzenia i rozwoju rodzi-

<sup>1)</sup> Okres waluty markowej.

mego przemysłu teletechnicznego, wskutek czego i na tym polu dadzą się stwierdzić poważne postępy. Największe znaczenie i rola w tym dziele przypada Państwowym Zakładom Tele- i Radiotechnicznym.

Niezależnie od rozwoju ilościowego—postęp techniczny zaznaczył się w rozszerzeniu zakresu produkcji i jej „ukrajowieniu”, polegającym na tym, że w kraju nie tylko montuje się wyroby, lecz używa się do ich produkcji coraz więcej surowca krajowego—tak, że nawet w wypadku sprowadzania niektórych części z zagranicy większość procesów fabrykacyjnych wykonywana jest w kraju. Przykładem tego jest dostawa sprzętu w związku z jedną z najpoważniejszych inwestycji, dokonywanych obecnie przez P. P. T. T., mianowicie kablowaniem linii telefonicznych między-miastowych. Dla budowy kabla Warszawa—Śląsk używano jedynie kabli wyrobu krajowego, podczas gdy wzmacniaki i cewki Pupina były importowane; natomiast w kablu Warszawa—Gdynia wzmacniaki są produkcji krajowej, a cewki Pupina są w kraju montowane.

Produkcja cewek Pupina rozpoczęta została w kraju w 1934 r. Obecnie w kraju wykonywane jest jedynie nawijanie i montaż ostateczny cewek, przy czym zarówno rdzenie, jak drut nawojowy jest importowany z zagranicy. Zamierzone jest jednak w najbliższym czasie przejście na drut krajowy, a w dalszej przyszłości—używanie również rdzeni z krajowego żelaza magnetycznego. Produkcja ta stoi na poziomie wymagań techniki. Uruchomienie tej produkcji pozwoliło ulokować w kraju już dotychczas zamówienia na znaczne sumy.

Lampy nadawcze nie były dawniej w Polsce wcale produkowane. Produkcję tę rozpoczęto w jesieni 1935 r. od montażu. Dotychczas produkcja oparta jest o półfabrykaty importowane, prowadzone są jednak

prace, zmierzające do przejścia na surowce, przygotowane przez przemysł krajowy.

Produkcja krajowa opanowała całkowicie produkcję łącznic między-miastowych oraz małych łącznic automatycznych i łącznic abonenckich (w oparciu o rozwiązania konstrukcyjne własne). Przygotowano się również do wykorzystania w pewnej mierze uprawnień, wynikających z umowy, zawartej z angielskim trustem (1931 r.), w celu produkcji dużych łącznic automatycznych miejskich.

W stadium przygotowawczym znajduje się praca nad produkcją w kraju dalekopisów, mających specjalnie doniosłe znaczenie dla P. P. T. T.

Produkcję aparatów telefonicznych i sprzętu zmodernizowano i ujednostajniono.

Ponadto uporządkowano sprawę obsługi technicznej P. P. T. T. pod względem dostarczania części zapasowych i zamiennych dla różnego typu aparatów, nie mających przed sobą większej przyszłości, lecz znajdujących się w znacznej liczbie w eksploatacji na sieciach pocztowych (aparaty telegraficzne Morsa i Juza).

Bardzo ważne znaczenie dla rozwoju polskiego przemysłu telekomunikacyjnego ma należyty rozwój przemysłów pomocniczych, dostarczających surowce, półfabrykaty, przyrządy pomiarowe i części do fabryk sprzętu telekomunikacyjnego.

Dla inwestycji resortu poczt i telegrafów w dziale teletechnicznym, jak również dla krajowej produkcji sprzętu, potrzebnego dla tego rodzaju inwestycji—niezbędne są badania naukowo-laboratoryjne. Poważnym wkładem w tej dziedzinie w ostatnim okresie rozwoju są bogate wyniki prac młodej placówki badawczej, jaką jest utworzony w 1934 r. Państwowy Instytut Telekomunikacyjny.

*Józef Głódkowski*



# KRONIKA GOSPODARCZA

## GÓRNICCTWO I PRZEMYSŁ

### GÓRNICCTWO WĘGLOWE

WYWÓZ WĘGLA KAMIENNEGO W PAŹDZIERNIKU 1938 R. przedstawiał się—według danych tymczasowych—jak następuje (w tys. ton):

Kraje	Październik 1938			1938		Różnica w paźdz. w stosunku do września
	1935	1936	1937	Wrzesień	Paźdz.	
Rynki środkowo-europejskie . . .	124	82	90	88	135	+ 47
Niemcy (b. Austria) . . .	124	76	79	56	96	+ 40
Węgry . . . . .	—	3	3	3	4	+ 1
Czechosłowacja . . . .	—	3	8	6	12	+ 6
Niemcy . . . . .	—	—	—	23	23	—
Rynki skandynawskie . . . . .	390	349	372	350	380	+ 30
Szwecja . . . . .	256	228	264	230	277	+ 47
Norwegia . . . . .	36	31	42	43	53	+ 10
Dania . . . . .	57	32	17	27	25	— 2
Islandia . . . . .	1	6	1	5	2	— 3
Finlandia . . . . .	40	52	48	45	23	— 22
Rynki bałtyckie . . . . .	8	9	18	—	—	—
Łotwa . . . . .	8	9	16	—	—	—
Estonia . . . . .	—	—	2	—	—	—
Rynki zachodnio-europejskie . . . . .	178	186	254	206	222	+ 16
Francja . . . . .	115	106	146	135	135	—
Belgia . . . . .	36	56	61	24	23	— 1
Holandia . . . . .	10	12	34	31	39	+ 8
Szwajcaria . . . . .	17	12	13	16	25	+ 9
Rynki południowo-europejskie . . . . .	75	82	154	138	147	+ 9
Włochy . . . . .	55	55	128	110	131	+ 21
Jugosławia . . . . .	8	3	—	21	14	— 7
Grecja . . . . .	12	3	10	7	—	— 7
Portugalia . . . . .	—	2	—	—	—	—
Rumunia . . . . .	—	7	—	—	—	—
Hiszpania . . . . .	—	4	—	—	—	—
Malta . . . . .	—	8	16	—	2	+ 2
Rynki pozaeuropejskie . . . . .	26	36	42	14	33	+ 19
Alger . . . . .	—	5	16	3	—	— 3
Egipt . . . . .	13	2	—	1	11	+ 10
Afryka pozostała . . . . .	—	—	19	2	3	+ 1
Argentyna . . . . .	13	26	7	8	10	+ 2
Inne kraje . . . . .	—	3	—	—	9	+ 9
Węgiel okrętowy . . . . .	50	60	110	165	167	+ 2
Razem za granicę: . . . . .	851	804	1 040	961	1 084	+ 123
W. M. Gdańsk . . . . .	27	37	27	36	38	+ 2
Ogółem: . . . . .	878	841	1 067	997	1 122	+ 125
Przeładunek w portach: . . . . .						
w Gdyni . . . . .	467	494	616	565	600	+ 35
w Gdańsku . . . . .	219	240	286	301	361	+ 60
Razem: . . . . .	686	734	902	866	961	+ 95

Ekspert węgla kamiennego w październiku—przy tej samej liczbie dni roboczych, co we wrześniu (26)—w związku z sezonowym ożywieniem zwiększył się o 125 tys. t (12,54%) i wyniósł 1 122 tys. t, przewyższając o 55 tys. t (5,15%) wywóz w analogicznym miesiącu 1937 r. Wzrost wywozu nastąpił z obu rejonów eksportujących, przy czym z rej. śląskiego wywieziono 960 tys. t, czyli o 97 tys. t więcej,

a z rej. dąbrowskiego 162 tys. t, a zatem o 28 tys. t więcej w porównaniu z miesiącem poprzednim. Z rej. krakowskiego wyeksportowano tylko nieznaczne ilości, nie przekraczające 0,5 tys. t.

Co się tyczy poszczególnych grup rynków—to wywóz na rynki środkowo-europejskie wzrósł w następstwie zwiększenia wywozu do Niemiec o 47 tys. t i stanowił 135 tys. t.

Ekspert na rynki skandynawskie wzrósł o 30 tys. t—do 380 tys. t. Wzrost wywozu tłumaczy się zwiększeniem wysyłek do Szwecji oraz do Norwegii, wywóz bowiem do innych krajów tej grupy rynków kształtował się niżkowo.

Na rynki bałtyckie w okresie sprawozdawczym nie eksportowano.

Wywóz na rynki zachodnio-europejskie wyniósł 222 tys. t, czyli o 16 tys. t więcej w porównaniu z miesiącem poprzednim. Na uwagę przy tym zasługuje ta okoliczność, że odbiór węgla przez największego odbiorcę tej grupy rynków—Francję—utrzymał się na poziomie z poprzedniego miesiąca, wzrosły natomiast wysyłki do Holandii i Szwajcarii.

Wysyłki na rynki południowo-europejskie wzrosły o 10 tys. t i wyniosły 147 tys. t. Wzrost wywozu nastąpił wskutek zwiększenia wysyłek do Włoch, eksport bowiem do Jugosławii dość znacznie zmalał, a do Grecji w miesiącu sprawozdawczym w ogóle nie eksportowano.

W eksporcie na rynki pozaeuropejskie zaznaczyło się pewne ożywienie. Uplasowano między innymi większą partię węgla w Egipcie.

Wysyłki do W. M. Gdańska wzrosły o 2 tys. t i stanowiły 38 tys. t.

Odbiór węgla okrętowego w październiku utrzymał się mniej więcej na poziomie poprzedniego miesiąca, wynosząc 167 tys. t.

Udział poszczególnych rynków zbytu w ogólnym eksporcie w październiku w porównaniu z wrześniem przedstawia poniższe zestawienie (w %):

	Wrzesień	Październik
Rynki środkowo-europejskie . . . . .	8'83	12'03
„ skandynawskie . . . . .	35'11	33'87
„ bałtyckie . . . . .	—	—
„ zachodnio-europejskie . . . . .	*20'66	19'79
„ południowo-europejskie . . . . .	13'84	13'10
„ pozaeuropejskie . . . . .	1'40	2'94
Węgiel okrętowy . . . . .	16'55	14'88
W. M. Gdańsk . . . . .	3'61	3'39

Przeciętna dzienna wysyłka węgla kamiennego za granicę wynosiła w październiku—przy 26 dniach roboczych—ok. 43 tys. t, a zatem wzrosła w porównaniu z wrześniem o ok. 5 tys. t, przy czym wysyłka ta wynosiła z rej. śląskiego ok. 37 tys. t, a z rej. dąbrowskiego ok. 6 tys. t.

Przeładunek węgla w portach Gdynia/Gdańsk w październiku w porównaniu z wrześniem wzrósł o 95 tys. t i wyniósł 961 tys. t, przy czym przeładunek w Gdyni wzrósł o 35 tys. t i stanowił 600 tys. t, a w Gdańsku o 60 tys. t i wyniósł 361 tys. t.

## HUTNICCTWO

WYTWÓRCZOŚĆ HUTNICCTWA CYNKOWEGO I OŁOWIANEGO W PAŹDZIERNIKU 1938 R. przedstawiała się—wg danych tymczasowych—jak następuje (w tonach):

	Wrzesień 1938	Październik 1938	1937
Cynk muflowy i elektrolit . . . . .	9 070	9 549 <sub>1</sub>	9 409
Blacha cynkowa . . . . .	2 487	2 401 <sub>1</sub>	1 852
Kwas siarkowy . . . . .	18 128	18 479 <sub>1</sub>	19 940
Ołów surowy . . . . .	1 715	1 697 <sub>1</sub>	1 550

Jak wynika z powyższego zestawienia, wytwórczość cynku i kwasu siarkowego w październiku b. r. nieco wzrosła w porównaniu z wrześniem b. r., produkcja blachy cynkowej nieco spadła, a ołowiu—pozostała bez zmiany. W porównaniu z październikiem ub. r. nastąpił nieznaczny wzrost wytwórczości cynku, duży—blachy cynkowej i ołowiu, podczas gdy produkcja kwasu siarkowego spadła.

Procentowo zmiany powyższe przedstawiają się następująco: wytwórczość cynku w październiku b. r. w porównaniu z wrześniem b. r. wzrosła o 5% i kwasu siarkowego o 2,2%, a produkcja blachy

cynkowej spadła o 4%; w porównaniu z październikiem ub. r. wytwórczość cynku wzrosła o 1,7%, blachy cynkowej o 30% i ołowiu o 10%, natomiast produkcja kwasu siarkowego zmniejszyła się o 7%.

**WYTWÓRCZOŚĆ HUTNICTWA ŻELAZNEGO W PAŹDZIERNIKU 1938 R.** przedstawiała się—wg danych tymczasowych—następująco (w tonach):

	Wrzesień	Październik	
	1938	1938	1937
Surówka . . . . .	82 291	72 570	64 475
Stal . . . . .	130 154	110 006	137 639
Wytwory walcowane . . . . .	98 917	99 899	92 485
Rury żelazne i stalowe . . . . .	7 342	6 494	9 233

Jak widać z powyższego zestawienia, produkcja we wszystkich działach zmniejszyła się w październiku b. r. w porównaniu z wrześniem b. r., jedynie wytwórczość wyrobów walcowanych cokolwiek wzrosła. W porównaniu z październikiem ub. r. wzrosła wytwórczość surówki i wyrobów walcowanych, a zmniejszyła się produkcja stali i rur.

Procentowo biorąc, wytwórczość surówki zmniejszyła się w październiku b. r. w porównaniu z wrześniem b. r. o 11,8%, stali o 15,4% i rur o 10%, natomiast produkcja wyrobów walcowanych wzrosła o 0,1%. W porównaniu z październikiem ub. r. tegoroczna produkcja surówki była większa o 12,5% i wyrobów walcowanych o 8%, natomiast wytwórczość stali zmniejszyła się o 20% i rur o 30%.

Stan zamówień wewnętrznych, przydzielonych hutom przez Syndykat P. H. Ż., przedstawiał się następująco (w tonach):

	Wrzesień	Październik	
	1938	1938	1937
Zamówienia rządowe . . . . .	1 152	3 648	692
„ prywatne . . . . .	45 430	27 724	28 539
<b>Razem:</b>	<b>46 582</b>	<b>31 372</b>	<b>29 231</b>

Z powyższego wynika, że w październiku b. r. w porównaniu z wrześniem b. r. zmniejszyły się znacznie zamówienia prywatne, wzrosły natomiast zamówienia rządowe. W porównaniu z październikiem ub. r. wzrosły zamówienia rządowe, a zmniejszyły się nie-

znacznie zamówienia prywatne. W październiku b. r. w porównaniu z wrześniem b. r. ogólna ilość zamówień spadła o 32,7%, przy czym zamówienia rządowe wzrosły o 218%, a prywatne—zmniejszyły się o 39%; w porównaniu z październikiem ub. r. ogólna ilość zamówień zwiększyła się o 7,5%, przy czym zamówienia rządowe wzrosły o 427%, a prywatne spadły o 2,8%.

## PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY

**PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY WE WRZEŚNIU 1938 R.**—Miesiąc sprawozdawczy należy do okresu sezonowego—zarówno w przędzalnictwie, jak i tkactwie, w których to działach przemysłu obserwujemy wzmoczone natężenie wytwórczości, uwydatniające się w szczególności w przędzy bawełnianej, wełnianej czesankowej oraz w tkaninach. Na rynku handlowym trwało w okresie pierwszych 3 tygodni ożywienie, występujące najbardziej w dziedzinie artykułów bawełnianych i wełnianych.

Bilans przywozu włókienniczego w pierwszych 3 kwartałach b. r. w stosunku do analogicznego okresu ub. r. przedstawia się następująco:

(p. tabelka niżej)

Ogólny przywóz włókienniczy w omawianym okresie b. r. był mniejszy od zeszlencznego o 2 100 t (2%), podczas gdy w okresie 8 miesięcy b. r. był on mniejszy o 4 157 t (4%). Na ten stan rzeczy wpłynął wzrost importu surowcowego, w pewnym stopniu—półfabrykatów (przędzy bawełnianej). Przywóz bawełny utrzymuje się na poziomie niezmiennym, wykazując nadal 4%-ową nadwyżkę w stosunku do ub. r. Tę stosunkowo niewielką różnicę należy tłumaczyć zużyciem przez przemysł bawełniany surowca krajowego—tetry i kotoniny—zamiast bawełny. Zwiększeniu uległ przywóz wełny surowej niepranej, wełny pranej, oraz odpadków wełnianych, natomiast zmniejszył się nieznacznie import wełny czesanej. Jakkolwiek pozycja wełny pranej obejmuje pewne ilości, sprowadzane w obrocie uszlachetniającym czynnym, to jednak mimo potężności tych ilości, import wełny pranej wzrósł wydatnie w stosunku do ub. r. Ze względu na ważność tej sprawy podjęta została już akcja w kierunku prania wełny w kraju, w związku z czym liczyć się należy ze stopniowym przestawianiem się na import wełny brudnej przy jednoczesnej redukcji przywozu wełny pranej.

NAZWA TOWARU	3 kwartały				Różnica w 1938 r. w stos. do 1937 r.			
	1 9 3 7		1 9 3 8		ton	% wagi	tys. zł	% wartości
	ton	tys. zł	ton	tys. zł				
Bawełna i odpadki . . . . .	57 450	108 018	59 914	89 994	+ 2 464	4	- 18 024	17
Wełna surowa nieprana . . . . .	13 213	48 033	13 448	37 134	+ 235	2	- 10 899	23
„ prana . . . . .	2 725	16 964	3 603	18 747	+ 878	32	- 1 783	10
Odpadki wełniane . . . . .	1 295	8 004	1 262	6 410	- 33	2,5	- 1 594	19
Wełna czesana . . . . .	1 462	13 318	1 602	10 817	+ 140	10	- 2 501	19
Juta i odpadki . . . . .	9 450	4 821	10 204	5 230	+ 754	8	+ 409	8
Szmaty . . . . .	19 341	23 478	13 961	16 445	- 380	27	- 7 033	30
<b>Surowce razem:</b>	<b>104 936</b>	<b>222 636</b>	<b>103 994</b>	<b>184 777</b>	<b>- 942</b>	<b>0,9</b>	<b>- 37 859</b>	<b>17</b>
Przędza bawełniana . . . . .	1 223	8 099	1 355	8 733	+ 132	10	+ 634	7
„ wełniana . . . . .	649	8 364	627	7 791	- 22	3	- 573	7
„ z jedwabiu natur. . . . .	126	3 119	156	4 341	+ 30	24	+ 1 222	40
<b>Przędza razem:</b>	<b>1 998</b>	<b>19 582</b>	<b>2 138</b>	<b>20 875</b>	<b>+ 140</b>	<b>7</b>	<b>+ 1 293</b>	<b>7</b>
Tkaniny bawełniane . . . . .	505	7 537	525	8 017	+ 20	4	+ 480	6
„ wełniane, półwełniane . . . . .	60	1 959	58	1 944	- 2	3	- 15	1
„ z jedwabiu natur. . . . .	9	1 590	12	1 886	+ 3	33	+ 296	19
Inne artykuły włók. niewym. . . . .	3 786	15 938	2 467	12 887	- 1 319	35	- 3 051	20
<b>Ogółem:</b>	<b>111 294</b>	<b>269 242</b>	<b>109 194</b>	<b>230 386</b>	<b>- 2 100</b>	<b>2</b>	<b>- 36 856</b>	<b>14</b>

Juta i odpadki wykazały dalszą nadwyżkę przywozu, wynikającą z przydziału w tym miesiącu 2 tys. t tego surowca na potrzeby rynku wewnętrznego. Ilość 10 204 t, importowana w okresie 9-miesięcznym, obejmuje również przydziały na tzw. eksport pośredni. Łączna liczba kontyngentu jutowego na rynek wewnętrzny nie przekroczy w tym roku 10 tys. t. W związku z sezonowym ożywieniem dało się zaobserwować zwiększenie przywozu szmat, w wyniku czego rozpiętość na niekorzyść b. r. wynosi zaledwie 27%. Jak już zaznaczyliśmy, w grupie półfabrykatów zwiększył się import przędzy bawełnianej, nieznacznie—przędzy wełnianej, zmniejszył się zaś przywóz przędzy z jedwabiu naturalnego. Spośród tkanin skurczyła się pozycja przywozowa tkanin bawełnianych z jedwabiu naturalnego, wzrosła zaś pozycja tkanin wełnianych i półwełnianych w stosunku do okresu styczeń—sierpień.

Ujemne saldo obrotów włókienniczych z zagranicą wynosi za okres 3 kwartałów kwotę zł 185 249 tys., a więc o zł 11 952 tys. mniej

niż w 1937 r. Zaznaczyć należy, że eksport włókienniczy wyniósł w tym czasie zł 45 137 tys., gdy w ub. r. zł 72 041 tys. Na tle analizy tych wyników zyskuje na znaczeniu pogląd, iż z punktu widzenia dewizowego w naszych warunkach nie wystarcza stopniowe przechodzenie na krajowe surowce zastępcze, równocześnie bowiem winna być wydatnie wzmocniona akcja eksportowa na szeroką skalę, tym bardziej, że dotychczasowe rezultaty wywozu włókienniczego nie mogą być oceniane jako zadowalające.

Na odcinku cen surowców włókienniczych miesiąc sprawozdawczy nie przyniósł poważniejszych zmian. W bawełnie—zarówno w północno-amerykańskiej, jak i egipskiej—zaznaczyła się mała zniżka przy tendencji niejednolitej. Ceny wełny pozostały niezmiennione, wynosząc—wg danych Konwencji (w zł za 1 kg cif Gdynia basis prana): australijska Merino średnie runa—5,88, Buenos-Aires Merino prima A—5,16, Buenos Aires Crossbred C—4,44. Ceny te są wyższe od zeszlenczo-nych (wrześniowych) o 30-34%. Minimalnej zniżce

w stosunku do sierpnia b. r. uległy ceny juty, kształtując się we wrześniu b. r. na poziomie: dla gatunku „First” — wg danych „Centrojuty” — od £ 19.26 do £ 19.15 za 1 t, dla „Blitz” zaś od £ 18.5 do £ 18.12.6 za 1 t, a więc o ok. 7÷10% poniżej cen z ub. r.

Ceny szmat po zwycię w sierpniu b. r. utrzymywały się nadal — wg danych Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie — na tym samym poziomie. W porównaniu z wrześniem ub. r. surowiec ten kalkuluje się obecnie o 9÷20% (w zależności od rodzaju) taniej.

Wytwórczość przędzy bawełnianej cienkoprzędnej — wg danych Głównego Urzędu Statystycznego — wzrosła w omawianym miesiącu do 6 483 t (sierpień b. r. — 5 512 t), co związane jest ściśle z sezonem zimowym przemysłu bawełnianego. W okresie 3 kwartałów b. r. wytwórczość tej przędzy wyniosła 48 051 t, wykazując zwiększenie o 2 757 t (6%), a więc procentowo wyższe od wzrostu przywozu bawełny, lecz niższe od zbytu tego półfabrykatu, który w 9-miesięcznym okresie b. r. wzrósł w stosunku do zeszłorocznego o 4 393 t (9%), wynosząc 49 233 t. Zapotrzebowanie na przędzę bawełnianą — jak widać z powyższego — dzięki poprawie koniunktury rozwija się coraz bardziej, a ze szczególną wyrazistością zwiększyło się ono w miesiącu sprawozdawczym, mianowicie do 6 659 t (sierpień — 5 790 t), przekraczając skalę produkcyjną. Wzmocnienie zbytu tego artykułu jest tym charakterystyczniejsze i świadczące o zdecydowanej poprawie sytuacji na rynku wewnętrznym, że przypada ono na okres zmniejszonego znacznie wywozu wyrobów bawełnianych. Na skutek dysproporcji liczb produkcji i zbytu zmniejszyły się nadal zapasy przędzy bawełnianej. Uruchomienie przędzalni, należących do Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej, wyrażone w przeciętnej ilości pracy jednego wrzeciona w tygodniu, wzrosło do 15.11. W zakresie cen tej przędzy zmian nie zanotowano, przeważały jednak transakcje gotówkowe.

Nie mniej pomyślnie rozwijała się sytuacja w przędzalnictwie wełnianym czesankowym — zarówno na stronie produkcji, jak i w zakresie zbytu. Produkcja przędzy wełnianej czesankowej — wg danych Konwencji Przędzalni Wełny Czesankowej — podniosła się z 982 t w sierpniu b. r. do 1 155 t we wrześniu b. r. W związku z tym mamy do zanotowania po raz pierwszy w tym roku nadwyżkę wytwórczości tej przędzy w wysokości 5%, co stanowi 405 t, przy ogólnej wytwórczości, wynoszącej w b. r. 7 556 t. Jeśli porównać rezultaty produkcyjne z odpowiednimi ilościami zbytu, to okaże się, że istnieje nadal dość znaczna między nimi rozpiętość, będąca w poważnym stopniu wynikiem „kierunkowego” przywozu wełny. Zbyt bowiem przędzy na rynku wewnętrznym jest wyższy niż w ub. r. o 1 187 t (20%), łącznie zaś z eksportem o 1 213 t (18%); wyniósł on w 3 kwartałach b. r. 8 150 t. Zwiększenie spożycia przędzy wełnianej czesankowej również jest odzwierciedleniem pomyślnego przebiegu koniunktury we włókiennictwie, a w miesiącu sprawozdawczym wystąpiło na tle trwania okresu sezonowego. Zbyt we wrześniu wyniósł 1 206 t (sierpień — 1 070 t), a więc był wyższy od produkcji w tym miesiącu. Scharakteryzowana wyżej sytuacja w przędzalnictwie przyczyniła się do poważnego spadku zapasów tego artykułu, mianowicie o 30% w stosunku do ub. r., co nie jest zjawiskiem gospodarczo pożądanym; zapasy te wynoszą obecnie 1 379 t. W dalszym ciągu odbywał się we wrześniu proces zwykłego cen przędzy wełnianej czesankowej, nieznajdujący uzasadnienia w cenach wełny, które zmianie nie uległy. Według danych Konwencji, ceny te wynosiły (w zł za 1 kg): Nr 2/40 A — 12.25, Nr 2/56 A1 — 13.75, Nr 1/20 DE — 6.70, Nr 2/22 m (syst. franc.) — 7.85. Uruchomienie przędzalni wełnianych, zrzeszonych w Konwencji, wzrosło do 102.7% w stosunku do jednej zmiany — przy 362 136 czynnych wrzecionach.

Niewyjaśniona pozostała w omawianym miesiącu sytuacja w kotoninie od strony jej zbytu. Sygnalizowana już niejednokrotnie sprawa powstałych trudności z odbiorem kotoniny na tle braku jej standaryzacji i różnorodności gatunków nie weszła jeszcze w fazę definitywnego załatwienia przez zainteresowane przemysły w takim sensie, by metodę każdorazowych prób wszystkich partij zastąpić — w celu ułatwienia dostaw i obrotów — innymi środkami i warunkami umowy kupna-sprzedaży. Nad rozwiązaniem tej kwestii, jak również innych, związanych ze wzmocnieniem wytwórczości i zbytu kotoniny — pracują obecnie producenci tego włókna oraz jego przetwórcy. Produkcja kotoniny we wrześniu spadła poniżej poziomu z sierpnia b. r., przerób zaś jej objął 73 t.

Na odcinku wełny syntetycznej (z kazeiny) — lanitalu sytuacja charakteryzuje się niedużą co prawda dotychczasową produkcją, wynoszącą w kilkumiesięcznym okresie tegorocznym ok. 200 t, nie mniej jednak sytuacja ta jest pomyślna pod kątem realnych możliwości wydawnego zwiększenia tej wytwórczości już w najbliższym czasie oraz dodatnich wyników, osiągniętych już obecnie w jej zastosowalności — przerobu tego surowca jako domieszki do wełny, a nawet włókien celulozowych. Jedną z ważnych kwestyj, utrudniających rozwój tego zastępczego surowca, jest wysoka cena kazeiny, która ulec ma niebawem rewizji w celu jej obniżenia — jako warunku potaniaenia kosztów własnych produkcji lanitalu.

Sztuczne włókno cięte celulozowe znajduje coraz większe zastosowanie — poza przędzalnictwem bawełnianym jest ono już obecnie w stosunkowo poważnych ilościach przerabiane przez przędzalnictwo wełnia-

ne czesankowe. Włókna tego wytworzono we wrześniu 435 t (w sierpniu b. r. — 416 t), a w okresie styczeń — wrzesień b. r. — 2 564 t, a więc o 1 753 t (216%) więcej niż w ub. r. Choć w tym miesiącu przejściowo zbyt tego surowca zmalał do 333 t (sierpień 394 t), to jednak w 9-miesięcznym okresie b. r. wyniósł on 2 219 t, czyli o 1 644 t (290%) więcej w stosunku do analogicznego okresu ub. r.

Z charakterystyki produkcji i zużycia krajowych surowców zastępczych widzimy, że surowce te reprezentują już obecnie dość poważną pozycję, o którą zmniejszony jest import bawełny i wełny. Wiążąca się z tym sprawa podniesienia produkcji i zbytu wełny krajowej jest przedmiotem prac czynników urzędowych i już definitywnie w roku bieżącym będą ustalone zasady poparcia hodowli owiec, produkcji wełny i jej konsumpcji.

W taktwie bawełnianym panowało dalsze sezonowe natężenie produkcyjne. W artykułach bawełnianych następowało głównie przesuwanie się towaru do rąk hurtowników, w mniejszym zaś stopniu dokonywano obrotów detalicznych, jakkolwiek i te ostatnie oceniane były jako zadowalające, a uległy zahamowaniu dopiero w końcu tego miesiąca. Ceny nadal kształtowały się zniżkowo, co z punktu widzenia możliwości rozszerzenia zbytu towarów bawełnianych jest czynnikiem sprzyjającym i pożadanym.

Niemniej tempo wytwórcze, obserwowane w taktwie wełnianym czesankowym i zgrzebnym, było wyrazem rosnącego zapotrzebowania na wyroby wełniane, którymi obroty na rynku handlowym wzrosły znacznie w stosunku do miesiąca poprzedniego, jak również w porównaniu z ub. r. Ceny omawianych artykułów wykazywały nieznaczną tendencję zniżkową.

Przemysł dzianych bawełnianych i wełnianych pracował również w skali szerszej niż w ub. r., głównie zresztą na potrzeby rynku wewnętrznego, którego chłonność zwłaszcza w artykułach wełnianych jest coraz większa. Wyrazem rozwoju produkcyjnego tego przemysłu jest obserwowane w ostatnich miesiącach zwiększanie przywozu maszyn dla celów inwestycyjnych i modernizacyjnych. Istnieją duże możliwości rozbudowy produkcji wyrobów dzianych, o ile uzyskane zostaną zamówienia eksportowe po wygaśnięciu wpływów Czecho-Słowacji na rynkach zagranicznych.

W przemyśle nicianym widać w okresie 3 kwartałów b. r. zmniejszenie produkcji, niewynikające z kształtowania się zbytu w zakresie tych artykułów. O ile konsumpcja nici w pierwszych 9 miesiącach b. r. podniosła się do 772 t, czyli o 102 t (15%), we wrześniu b. r. zaś wyniosła 83 t (sierpień — 75 t) — o tyle w tym czasie b. r. wyprodukowano zaledwie 735 t, a więc mniej niż w r. ub. o 61 t (8%) — mimo, że we wrześniu b. r. nastąpił wzrost o 38 t (sierpień b. r. — 81 t).

Analogicznie kształtuje się sytuacja w przemyśle sztuczno-jedwabnym, w którym spożycie przędzy, wynoszące w okresie 9 miesięcy b. r. 4 984 t, tj. o 586 t (13%) wyższe od zeszłorocznego, odbiega znacznie od ilości wyprodukowanych, wynoszących w 3 kwartałach b. r. zaledwie 4 630 t — wobec 4 668 t w ub. r.; w omawianym miesiącu produkcja przędzy spadła do 506 t (sierpień — 537 t). I w tym przemyśle obserwujemy ostrożność w dyspozycji produkcji.

W dziedzinie przędzalnictwa jutowego — wg danych Gł. Urz. Stat. — zanotować należy poprawę, wyrażającą się wzrostem wytwórczości przędzy o 156 t (1.5%) w okresie 9 miesięcy b. r. — przy ogólnej wytwórczości w tym czasie, wynoszącej 10 331 t. W miesiącu sprawozdawczym produkcja wyniosła 1 520 t (sierpień — 1 555 t), przewyższając zbyt przędzy w tym miesiącu w ilości 1 373 t (sierpień — 1 448 t). Nadwyżka spożycia tego półfabrykatu sięga w okresie 9 miesięcy b. r. w porównaniu z ub. r. 807 t (9%) — przy ogólnym spożyciu w b. r. — równym 9 666 t. W zakresie tkanin i worków jutowych produkcja 9-miesięczna w b. r. wyniosła 8 265 t, wykazując zmniejszenie w stosunku do ub. r. o 242 t (3%); we wrześniu b. r. utrzymała się ona na poziomie poprzedniego miesiąca (sierpień 1 228 t). Zużycie tkanin i worków było jeszcze mniejsze od wytwórczości — spadło ono do 8 142 t, tj. o 420 t (5%) w zestawieniu z ub. r. Zmniejszenie zbytu tkanin i worków jutowych wskazuje na wzrost transakcyj sprzedaży samą przędzą jutową, którą w tej postaci pochłania rynek. Eksport tzw. pośredni worków jutowych wzrósł we wrześniu gwałtownie — do 263 t (wrzesień ub. r. — 90 t) na skutek wzmoczonego eksportu głównie rolnego. Po raz pierwszy w tym roku w bilansie 9-miesięcznym eksport pośredni wykazuje nadwyżkę w stosunku do ub. r., przy czym wyniósł on 1 480 t (w ub. r. — 1 408 t). Zapasy przędzy jutowej w końcu września b. r. spadły do 328 t, tkanin zaś i worków wyniosła 684 t. Stan uruchomienia fabryk, zrzeszonych w Biurze Sprzedaży Wyrobów Fabryk Jutowych, wyniósł w stosunku do jednej zmiany 77.8%; czynnych wrzecion było 17 526.

W przemyśle włókienniczym białostockim wrzesień b. r. wniósł poprawę, spowodowaną lepszym przebiegiem sezonu, który dał w wyniku wzrost produkcji i sprzedaży. Jakkolwiek produkcja była mniejsza niż we wrześniu ub. r. (990 t), to jednak zwiększyła się ona wydawnie w porównaniu z sierpniem b. r. (670 t), wynosząc 850 t. Odpowiednikiem tego jest wzrost uruchomienia, wynoszącego w stosunku do jednej zmiany 140% (sierpień b. r. — 13%). Liczba zatrudnionych robot-

ników w przemyśle włókienniczym okręgu białostockiego utrzymała się bez zmiany, wynosząc 5 200. Ze względu na trwający sezon sprzedaż artykułów włókienniczych gwałtownie wzrosła, osiągając nienotowaną od szeregu miesięcy kwotę 1 050 t łącznie z zamówieniami rządowymi (sierpień b. r.—850 t). Pewnej poprawie uległy również zaradki sprzedaży, z przewagą jednak transakcyjnych przy cenach znizowanych już w sierpniu b. r. Różnica obecnych cen w porównaniu z zeszlazocznymi jest następująca (w zł—za 1 m): świtka — 4 20 (w ub. r. 5 90), zamśz—5 70 (7 20), satyna—2 90 (3 30), szewiot—4 60 (5 30). Zniżka ta wynosi 12÷20%, gdy tymczasem surowiec spadł w cenie w tym okresie o 9÷20%.

Wytórczość stożków wełnianych w okręgu bielskim i łódzkim wzrosła we wrześniu do 688 tys. sztuk (sierpień — 497 tys.), nie mniej jednak w 3 kwartałach b. r. zaznaczył się spadek produkcji tego artykułu w porównaniu z ub. r. o 909 tys. sztuk (17%) przy ogólnej wytwórczości 4 300 tys. sztuk. W tym samym mniej więcej stosunku ukształtowała się sytuacja w dziedzinie zbytu tego wyrobu: wzrost we wrześniu b. r. o 62 tys. sztuk (sierpień b. r.—6 48 tys. sztuk), lecz spadek w okresie styczeń—wrzesień b. r. o 1 028 tys. sztuk (20%). Ogólny zbył w tym okresie wyniósł 4 067 tys. sztuk, niedorównując produkcji. Te niedostateczne rezultaty, jakie osiągnięte zostały w stożkach w b. r., ustąpią niewątpliwie miejsca poprawie, jaka jest spodziewana od strony wzmożenia eksportu artykułu, który w produkcji okręgu bielskiego odgrywa poważną rolę. W innych działach przemysłu tego okręgu na wrzesień przypadło dalsze ożywienie, związane z sezonem, a występujące przede wszystkim w tkactwie wełnianym czesankowym. Pomyślnie oceniane są również wyniki w zakresie obrotów artykułami wełnianymi na rynku handlowym.

St. W.

**EKSPORT WŁÓKIENNICZY WE WRZEŚNIU 1938 R.**—Sytuacja eksportowa przemysłu włókienniczego nie uległa poprawie w omawianym miesiącu, gdyż poza nieznacznym wzrostem wywozu z okręgu łódzkiego — w okręgach białostockim i bielskim nastąpiło pogorszenie wyników tego wywozu, które są mniejsze niż w sierpniu, jak również i we wrześniu ub. r. Łączny wywóz z tych 3 okręgów—na podstawie danych delegatur Państwowego Instytutu Eksportowego w Łodzi i Białymstoku oraz Zrzeszenia Eksporterów Wyrobów Włókienniczych w Bielsku — wykazuje spadek w stosunku do sierpnia b. r. o zł 238 tys. (9%), a w porównaniu z wrześniem ub. r. o zł 1 882 tys. (44%). W związku z tymi rezultatami globalny eksport włókienniczy w okresie 3 kwartałów spadł w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. o zł 14 443 tys. (36%).

Kształtowanie się omawianego wywozu z poszczególnych okręgów we wrześniu b. r. przedstawia się następująco:

Okręgi	Wrzesień					
	Sierpień 1938		1938		1937	
	q	tys. zł	q	tys. zł	q	tys. zł
Łódzki . . .	2 207	1 600	2 465	1 767	4 733	3 249
Białostocki . .	1 341	419	413	161	941	371
Bielski . . .	850	583	663	436	976	626
Razem:	4 398	2 602	3 541	2 364	6 650	4 246

Okrąg łódzki reprezentował w wywozie następujące artykuły: przędzę wełnianą czesankową 1 206 q wartości zł 920 tys., tkaniny wełniane 157 q — zł 234 tys., tkaniny pluszowe, welwety i baranki półwełniane 112 q — zł 101 tys., tkaniny bawełniane 634 q — zł 245 tys., tkaniny pluszowe i welwety bawełniane 116 q — zł 112 tys., materiały filcowe 23 q — zł 16 tys., materiały i wyroby dziane 6 q — zł 3 tys., odzież 160 q — zł 97 tys., stożki wełniane 24 q — zł 27 tys.

Jeśli porównać liczby wywozu poszczególnych artykułów — to okaże się, że poza przędzą wełnianą czesankową i tkaninami bawełnianymi we wszystkich innych artykułach nastąpił spadek wywozu; wzrost wartości eksportowanej przędzy wełnianej czesankowej wynosi zł 298 tys., a tkanin bawełnianych zł 52 tys.

Odbiorcami artykułów włókienniczych łódzkich były (w tys. zł): Anglia—410, Stany Zjedn.—203, Egipt—179, Holandia—179, Kolumbia—173, Szwecja—96, Zw. Pol.—Afrykański—80. Charakterystyczne jest, iż na tle spadku wywozu oraz zmniejszenia liczby krajów odbiorczych do 39 (w ub. r.—45) zwiększył się udział eksportu na rynki zamorskie, który wyniósł w omawianym miesiącu zł 854 tys., tj. ok. 50% (w sierpniu b. r.—34%).

Wywóz przędzy wełnianej czesankowej w 3 kwartałach b. r. wyniósł 11 172 q wartości zł 10 138 tys., wykazując wzrost wagowy przy jednocześnie spadku wartościowym, spowodowanym redukcją cen sprzedanych. W analogicznym okresie ub. r. wywieziono tej przędzy 10 784 q wartości zł 11 101 tys. Zmiany w zakresie kierunków tego wywozu są znaczne, a uwidaczniają się poniższe liczby udziału poszczególnych krajów odbiorczych (w tys. zł): Turcja 1 965 (w ub. r. eksportu nie było), Indie Brytyjskie—1 399 (w ub. r.—297), Anglia 1 356 (1 445), Bułgaria—1 084 (45), Holandia—1 185 (2 016), Kolumbia—887 (1 743), Czecho-Słowacja—663 (2 297). Z danych tych wynika, że utrzymanie

eksportu przędzy na poziomie zeszlazocznym zostało osiągnięte przez dopuszczenie rynków clearingowych—jak Turcji, Bułgarii, które dały pozycję wartości zł 3 miln., kompensując poważny spadek wywozu do Czecho-Słowacji i Kolumbii.

Nie osiągnięto natomiast pozytywnych wyników na odcinku tkanin wełnianych, których wywóz w omawianym 9-miesięcznym okresie wyniósł zaledwie 1 014 q wartości zł 1 221 tys., gdy tymczasem w ub. r. 2 022 q—zł 2 721 tys. Z szeregu krajów odbiorczych jako najważniejsze wymienić należy (w tys. zł): Stany Zjedn.—376 (w ub. r.—1 261), Indie Bryt.—176 (400), Egipt—120 (276), Syria—76 (184), Palestyna—35 (132). Obserwowany spadek tego wywozu na wszystkie ważniejsze rynki był w dużym stopniu wynikiem konkurencji czeskiej i dlatego też—ze względu na istnienie obecnie realnych możliwości wywozowych—należy się spodziewać poprawy w tej dziedzinie wywozu.

Wywóz tkanin bawełnianych niebarwianych skurczył się do 819 q wartości zł 363 tys. (w ub. r. 1 415 q—zł 656 tys.), pozycja zaś tkanin bawełnianych barwionych spadła do 4 565 q wartości zł 1 965 tys. (w ub. r. 11 295 q—zł 4 695 tys.). Tak nieznaczny eksport w stosunku do wartości importowanej bawełny jak i produkowanej przędzy bawełnianej powinien ulec uaktywnieniu w obecnym okresie po odpadnięciu wpływa czeskiej. Z liczby kilkudziesięciu krajów jako główny odbiorca w rachubę wchodził Egipt, który odebrał tkanin bawełnianych barwionych w b. r. za zł 1 127 tys. (w ub. r.—zł 2 796 tys.), natomiast inne kraje partycypowały w tym wywozie w ilościach minimalnych.

W miesiącu sprawozdawczym wywóz odzieży wykazał dalsze zmniejszenie. Podkreślić należy, że została zdecydowana likwidacja Syndykatu Eksportu Odzieży w Łodzi—institucji, istniejącej od listopada 1933 r., za której pośrednictwem odbywał się wywóz odzieży z całej Polski. Sprawa organizacji wywozu odzieży polskiej oparta zatem będzie od 1 stycznia 1939 r. na nowych podstawach, które będą już w najbliższym czasie ustalone; na razie zaś ograniczymy się do stwierdzenia, że posunięcie, dotyczące zmiany formy eksportu konfekcji, uznać należy za celowe i pożądane z punktu widzenia uzdrowienia tego odcinka eksportu i wzmożenia tego wywozu już w najbliższej przyszłości. W 3 kwartałach b. r. całkowity wywóz odzieży osiągnął wartość zł 2 625 tys., co w stosunku do ub. r. stanowi zmniejszenie o 34%. Nieznaczny eksport we wrześniu b. r. odbywał się do następujących krajów (w tys. zł): Zw. Pol.—Afryk.—20, Dania—14, Marokko fr.—11, Anglia—10, przy czym w rachubę wchodziły takie artykuły, jak: spodnie wartości zł 29 tys., ubrania wełniane i półwełniane—zł 17 tys., kurtki—zł 20 tys., marynarki—zł 12 tys., palta i płaszcze wełniane i półwełniane zł —11 tys.

Dla ilustracji wywozu w okresie 9 miesięcy b. r. innych artykułów poza wyżej scharakteryzowanymi podajemy ich liczby (w tys. zł): tkaniny półwełniane—124 (w ub. r.—327), tkaniny pluszowe, welwety i baranki półwełniane—406 (74), dywany i chodniki półwełniane—75 (68), tkaniny pluszowe welwety i baranki bawełniane—435 (309), materiały filcowe—128 (164), materiały i wyroby dziane—325 (457), stożki wełniane—141 (427), berety—6 (20), kapelusze wełniane — 35 (49).

Ponieważ udział eksportu najważniejszych artykułów w ogólnym wywozie włókienniczym w okresie styczeń—wrzesień b. r. wynosi: przędza wełniana czesankowa—57%, tkaniny bawełniane—13%, odzież—14%, tkaniny wełniane—7%—przeto wynika z tego, iż te 4 artykuły stanowią łącznie 91%, gdy tymczasem pozostałe różnorodne wyroby zajmują minimalne miejsce w tym wywozie. Wzmożenie eksportu przede wszystkim wyrobów dzianych, tkanin półwełnianych i stożków jest poważnym zadaniem dla zainteresowanego przemysłu. Podkreślić trzeba, że dużym ułatwieniem w zaopatrzeniu się w półfabrykaty zagraniczne, potrzebne do produkcji tekstylnej materiałów i wyrobów dzianych, jest zautomatyzowany obrót uszlachetniający, który obejmuje następujące wyroby: rękawiczki bawełniane, rękawiczki z jedwabiu sztucznego, mankiety do rękawiczek, wyroby dziane z jedwabiu sztucznego, materiały dziane metrowe z jedwabiu sztucznego. Aktualna jest ponadto możliwość wprowadzenia na tę listę pończoch z jedwabiu sztucznego.

Przeciętna wartość eksportowa wyrobów włókienniczych łódzkich we wrześniu nieznacznie obniżyła się w porównaniu z sierpniem, wynosząc zł 716 za 1 q (sierpień b. r.—zł 725), przy czym wartość przędzy wełnianej i półwełnianej wynosiła—zł 762, tkanin—zł 673, odzieży—zł 604.

Z okręgu białostockiego wywóz obejmował następujące artykuły: tkaniny wełniane nieczesankowe w ilości 250 q wartości zł 94 tys., koce 95 q—zł 33 tys., pledy 12 q—zł 7 tys., odzież 56 q—zł 26 tys. Nieznaczne osiągnięcia w tym eksporcie w omawianym miesiącu powstały na tle zakończenia sezonu eksportowego już właściwie w sierpniu b. r. Nadchodzące miesiące będą mogły być wykorzystane dla wywozu na teren Związku Południowo-Afrykańskiego, o ile ekspansja polska zwiększy tam dotychczasowy swój stan posiadania, a kwestia ta jest właśnie obecnie aktualna ze względu na poważne osłabienie wpływu włoskich na tym rynku. W miesiącu sprawozdawczym wywóz tkanin odbywał się do (w tys. zł): Mandzurii—45, Indji Brytyjskich—23, Iraku—12, koców zaś—do Kolumbii (zł 16 tys.) i Iraku (zł 7 tys.).

Wywóz bielski w okresie styczeń—wrzesień b. r. obejmował: tkaniny wełniane nieczesankowe 7 942 q wartości zł 3 378 tys., koce

349 q—zł 110 tys., pledy 78 q—zł 33 tys., resztę stanowiła odzież. Jak widać z tego, właściwie jedynym artykułem eksportowym tego okręgu są obecnie tkaniny wełniane, które znajdowały zbytnie w następujących krajach (w tys. zł): Mandżuria—599, Indie Brytyjskie—412, Chiny—283, Irak—239, Związek Południowo-Afrykański—136, Ekwador—84. Koce w tym okresie były wywiezione do (w tys. zł): Kolumbia—67, Syria—22. Utracone pozycje wywozowe omawianego okręgu, sięgające 54% wyników zeszłorocznych, wskazują na konieczność uaktywnienia działalności eksportowej ośrodka, który jeszcze w 1937 r. odgrywał poważną rolę, a obecnie pod względem wielkości wywozu zajął miejsce po okręgu bielskim. Zmniejszenie eksportu—głównie na skutek odpadnięcia w dużym stopniu Chin i Mandżurii—winno znaleźć rekompensatę na innych rynkach, na których udział Białegostoku jest nieduży z powodu braku odpowiednio zorganizowanego wywozu na te rynki.

Przeciętna wartość wywozowa wyrobów białostockich w okresie 9 miesięcy b. r. spadła do zł 424 za 1 q (w ub. r.—zł 485) jako wynik niższych cen, osiągniętych w eksporcie, a pośrednio z powodu spadku cen szmat.

Przebieg dotychczasowego sezonu eksportowego okręgu bielskiego uznać należy za dodatni mimo spadku pozycji wartościowej tego wywozu o zł 406 tys. (9%) w okresie 3 kwartałów b. r. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. Nie bez znaczenia ponadto pozostaje fakt rozszerzenia wachlarza eksportowanych artykułów, podczas gdy np. przed dwoma laty wywóz obejmował jedynie tkaniny wełniane i stożki.

W omawianym miesiącu przedmiotem eksportu były: tkaniny wełniane 99 q wartości zł 194 tys., przędza lniana 219 q—zł 73 tys., stożki i kapelusze 65 q—zł 69 tys., tkaniny bawełniane 21 q—zł 30 tys.

Następujące artykuły były wywiezione z tego okręgu w okresie 3 kwartałów b. r. (w tys. zł): tkaniny wełniane—1 816 (w ub. r.—1 592), przędza lniana—936 (868), stożki i kapelusze—534 (965), płótno żaglowe—166 (212), tkaniny lniane—96 (369), tkaniny bawełniane—134 (148), wyroby konopne—80 (131), tkaniny półwełniane—57 (eksportu nie było), tkaniny jutowe—22 (21). Z artykułów tych najpoważniejszy spadek odnotowano w stożkach i kapeluszach, w tkaninach lnianych, natomiast wzrost w tkaninach wełnianych i przędzy lnianej.

Z liczby 35 krajów odbiorczych w zakresie tkanin wełnianych jako najważniejsze wymienić należy (w tys. zł): Jugosławia—890 (w ub. r. 556), Węgry—230 (245), Niemcy (b. Austria)—126 (83), Argentyna—125 (215). Stożki i kapelusze znajdowały zbytnie (w tys. zł): w Anglii—122 (311), Belgii—70 (149), Stanach Zjedn.—61 (303), Holandii—95 (66), Chinach—61 (10). Z danych tych wynika, że eksport stożków w b. r. poważnie spadł do Anglii, Stanów Zjedn. i Belgii. Obecnie po usunięciu konkurencji czeskiej aktualizuje się sprawa wzmożenia interesującego nas wywozu stożków. Eksport przędzy lnianej odbywał się w następujących kierunkach (w tys. zł): Niemcy (b. Austria)—352 (138), Bułgaria—317 (325), Jugosławia—88 (150), Włochy—84 (34). Wywóz ten, jak wynika z powyższego, kierowany był głównie na rynki clearingowe.

Przeciętna wartość eksportowa artykułów włókienniczych okręgu bielskiego wynosiła w okresie 3 kwartałów b. r. zł 551 za 1 q—wobec zł 600 w ub. r.

Kształtowanie się ogólnego wywozu włókienniczego w okresie 3 kwartałów b. r. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. ilustruje poniższe zestawienie:

Okręgi	Styczeń ÷ wrzesień		Spadek w 1938 r. w stos. do 1937 r.		w tys. zł	wartości
	I 9 3 7	I 9 3 8	q	tys. zł		
Łódzki . . .	39 310	27 659	25 963	17 895	13 347	9 764 35
Białostocki . .	16 459	7 983	8 756	3 710	7 703	4 273 54
Bielski . . .	7 299	4 322	7 098	3 916	201	406 9
<b>Razem:</b>	<b>63 068</b>	<b>39 964</b>	<b>41 817</b>	<b>25 521</b>	<b>21 251</b>	<b>14 443 36</b>

Według danych Gł. Urz. Stat., ogólny wywóz włókienniczy, obejmujący dział VIII taryfy celnej oraz grupę 78 (kapelusze, czapki), zamyka się w bilansie 9-miesięcznym ilością 187 875 q wartości zł 45 137 tys., wobec 322 557 q—zł 72 041 tys. w ub. r.; wartościowo zmniejszenie wywozu włókienniczego wynosi zł 26 904 tys. (37%). Ponieważ grupa lnu jako eksportu przeważnie surowcowego stanowi w tym wywozie ilość 91 964 q wartości zł 12 428 tys. (w ub. r. 147 328 q—zł 18 429 tys.), zatem na eksport włókienniczy przetwórczy przypada według tych danych 95 911 q wartości zł 32 709 tys. (w ub. r. 175 229 q—zł 53 612 tys.).

Z grupy lnu przedmiotem wywozu były (w tys. zł): słoma lniana—61 (167), len międlony—809 (2 774), len trzepany—1 854 (3 380), len czesany—915 (1 288), pakuły lniane—5 938 (6 726), wyczeski, pakuły, wyntupki konopne—35 (194). O ile wywóz przędzy lnianej osiągnął wartość zł 1 116 tys., utrzymując się na poziomie nieznacznie wyższym niż w ub. r. (zł 1 055 tys.)—o tyle w zakresie eksportu tkanin lnianych sytuacja kształtowała się dotychczas niepomyślnie, czego wyrazem jest zmniejszenie się wartości tego wywozu do zł 1 048 tys. (w ub. r.—

zł 2 342 tys.). Aktualne możliwości eksportowe na terenie głównie Stanów Zjedn. pozwalają na wyprowadzenie wniosku, że wywóz ten w najbliższej przyszłości winien zostać wydatnie rozszerzony.

St. W.

## PRZEMYSŁ CHEMICZNY

### EKSPORT PRODUKTÓW CHEMICZNYCH W 3 KWARTAŁACH 1938 R.

W sprawozdaniu za I półrocze 1938 r. („Polska Gospodarcza” zesz. 35/1938, str. 1233) wyraziliśmy przypuszczenie, że odnotowany w tym okresie spadek w stosunku do 1937 r. eksportu produktów chemicznych będzie się stopniowo zmniejszał i że ostatnie miesiące b. r. wykażą prawdopodobnie wyższy poziom wywozu chemikalij aniżeli w 1937 r. Rzeczywistość potwierdza nasze przypuszczenia; każdy miesiąc przynosi stopniowy wzrost eksportu i zmniejsza różnicę wartości wywozu produktów chemicznych w stosunku do ub. r.

Jak wiadomo, pierwsze miesiące bieżącego roku wykazywały poważny spadek wartości tego eksportu. W okresie styczeń ÷ luty wartość wywozu wytworów przemysłu chemicznego zmniejszyła się o 23% w stosunku do analogicznego okresu 1937 r. W okresie styczeń ÷ kwiecień omawiany spadek wartości wynosił już tylko 7,7%, styczeń ÷ maj — 4,4%, w okresie styczeń ÷ czerwiec — 2,9%, styczeń ÷ lipiec — 2,4%, styczeń ÷ sierpień — 1,7%, wreszcie w okresie 9 miesięcy b. r. wartość wywozu produktów chemicznych równa jest mn. w. wartości wywozu w analogicznym okresie ub. roku.

W okresie sprawozdawczym bowiem wartość wywozu produktów chemicznych wyraziła się kwotą zł 36 550 tys., co w stosunku do analogicznego okresu ub. roku (zł 36 790 tys.) stanowi spadek zaledwie o zł 240 tys., czyli o 0,6%. Utrzymanie się wartości wywozu produktów chemicznych na poziomie z ub. roku jest tym bardziej godne podkreślenia, że równocześnie nastąpił spadek cen wielu artykułów wywozowych (biel cynkowa, żelazokrzem, karbid itd.). Pewną rolę w zahamowaniu eksportu produktów chemicznych odegrały również rozgrywające się we wrześniu b. r. wypadki polityczne w Środkowej Europie i związane z tym wstrzymanie wysyłek eksportowych do Czecho-Słowacji, oraz w niektórych wypadkach i na Węgry. Zamknięcie bowiem tranzytu przez Czecho-Słowację podwyższyło tak znacznie koszty transportu towarów z Polski na Węgry, że w szeregu wypadków wywóz został ze względów kalkulacyjnych całkowicie wstrzymany.

Niżej zamieszczone zestawienie podaje wagę i wartość wywozu ważniejszych produktów chemicznych w okresie 9-miesięcznym lat 1937 i 1938:

	Wartość		Waga	
	1938	1937	1938	1937
	tys. zł		kwintali	
Sole potasowe . . .	4 654	5 009	518 078	566 467
Makuchy . . . . .	3 725	1 551	226 815	103 739
Benzol surowy . . .	3 117	2 911	79 501	71 878
Biel cynkowa . . .	3 094	3 893	67 892	65 082
Siarczan amonu . .	3 000	5 015	238 573	420 174
Benzol oczyszczony	2 672	2 088	66 522	48 315
Smoly . . . . .	2 256	2 444	266 872	244 818
Superfosfaty . . .	2 037	1 854	207 950	174 380
Kadm . . . . .	1 886	1 399	1 724	925
Karbid . . . . .	1 514	1 776	68 122	76 501
Soda . . . . .	898	1 012	64 165	74 611
Klej roślinny . . .	778	607	22 671	17 655
Węgiel potasu i węgiel wywarowy . .	587	483	19 604	18 993
Kwasy karbolowe . .	453	532	3 608	4 857
Chlorek amonu . . .	448	384	15 144	13 042
Saletry . . . . .	444	432	23 924	12 143
Klej kostny i skórnny	408	148	4 219	1 572
Azotniak . . . . .	381	374	25 480	25 681
Przędza jedw. sztucz.	366	917	742	1 569
Śrut i mąka kostna	296	264	20 163	21 613
Węgiel drzewny . .	241	206	25 224	22 284
Cerata . . . . .	235	329	977	1 397
Chlorany sodu i potasu . . . . .	223	220	2 533	2 590
Siarczan miedzi . .	212	90	3 500	1 537
Naftalin . . . . .	209	414	7 217	11 569

Przechodząc do omawiania poszczególnych artykułów chemicznych, należy stwierdzić, że największy spadek wywozu — zarówno pod względem wagowym (181 601 q), jak i wartościowym (zł 2 015 tys.) — wykazał siarczan amonu. Pamiętać trzeba jednak o tym, że liczby zeszłoroczne wywozu siarczanu amonu nie dają należytego materiału porównawczego. W 1937 r. bowiem wykorzystywany był przez polskich eksporterów zaległy, przysługujący nam na mocy umowy z międzynarodowym syndykatem — kontyngent, i dlatego liczby zeszłoroczne były wyjątkowo wysokie. Wartość wywozu siarczanu amonu w 3 kwartałach 1936 r. była mniej więcej równa wartości tegorocznej.

Znaczny spadek wartości wywozu w okresie sprawozdawczym, sięgający 20% (zł 799 tys.), wykazała biel cynkowa. Należy jednak podkreślić, że spadek ten spowodowany został wyłącznie przez obniżkę na giełdach światowych cen cynku, od których uzależnione są ściśle ceny bieli cynkowej. Wagowo bowiem wywóz ten zwiększył się w okresie sprawozdawczym o 2 810 q, mimo zawieszenia transakcji wiązanych, z których pomocy korzystał w 1937 r. wywóz bieli na rynki zamorskie (Indie Hol., Bryt., Brazylia). Należy przewidywać, że ostatni kwartał b. r. przyniesie dalsze poważniejsze zwiększenie wywozu bieli cynkowej.

Przędza jedwabiu sztucznego wykazała w okresie sprawozdawczym poważny spadek eksportu — pod względem wartości o ok. 60% (zł 551 tys.), a pod względem wagi o 52% (827 q). Przyczyną tak znacznego zmniejszenia się wartości wywozu była b. ostra konkurencja zagraniczna (w szczególności japońska i włoska), wyrażająca się w spadku cen eksportowych przędzy sztucznego jedwabiu poniżej jakiegokolwiek kalkulacji. Przeważająca część wywożonej przędzy lokowana była na rynku czeskim, w szczególności zakupywały ją fabryki włókiennicze, znajdujące się przeważnie na terytorium sudeckim, a więc przyłączonym obecnie do Niemiec. W tych warunkach wywóz przędzy jedwabiu sztucznego będzie prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudniony. Z uwagi jednak na znaczną zdolność eksportową tego przemysłu (w 1935 r. wyeksportowano przędzy za zł 1 400 tys., w 1936 r. — za zł 1 300 tys.) nasuwa się celowość stworzenia dla tego wywozu odpowiednich warunków rozwoju środkami będącymi w dyspozycji czynników oficjalnych. Również poważne widoki eksportu miałyby, w bardziej sprzyjających warunkach, sztuczne włókna cięte (textra).

Spadek wywozu naftaliny, wyrażający się wartościowo w ok. 50% (zł 205 tys.), tłumaczy się wzrostem konsumpcji rynku wewnętrznego, cała bowiem nadwyżka produkcji została wyeksportowana bez specjalnych trudności. Zanotować również należy spadek wywozu terpentyny i smoły drzewnej. Wywóz pierwszego z tych artykułów zmniejszył się wartościowo o 25% (zł 49 tys.) na skutek katastrofalnego spadku cen na rynkach światowych, który spowodowany został rzucającym na rynki importującym ogromnych ilości bezkonkurencyjnej pod względem cen terpentyny amerykańskiej. Podobnie spadły również ceny smoły drzewnej, powodując nieopłacalność tego wywozu dla polskich eksporterów.

Wśród innych produktów chemicznych, które wykazały w okresie sprawozdawczym spadek wartości eksportu w stosunku do ub. r. wymienić należy: sole potasowe (zł 355 tys.), karbid (zł 262 tys.), sodę (zł 114 tys.), potaż i sodę żrącą (zł 103 tys.), ceratę (zł 94 tys.), kwasy karbolowe (zł 79 tys.), siarczyny sodu (zł 77 tys.), litopon (zł 60 tys.), środki zapalce (zł 50 tys.) oraz żelazokrzem (zł 42 tys.).

Przechodząc do artykułów, które w okresie sprawozdawczym wykazały wzrost wartości eksportu należy wymienić w pierwszym rzędzie: benzol oczyszczony (zł 584 tys.), klej kostny i skórny (zł 260 tys.), benzol surowy (zł 206 tys.), superfosfaty (zł 183 tys.), kleje roślinne (zł 171 tys.), siarczan miedzi (zł 122 tys.), węgiel potasu i węgiel wywarowy (zł 104 tys.), chlorek amonu (zł 64 tys.), żelazochrom (zł 55 tys.), gliny i farby (zł 48 tys.), róg i mąkę rogową (zł 38 tys.), śrut i mąkę kostną (zł 32 tys.), węgiel drzewny (zł 35 tys.), wytwory farmaceutyczne (zł 23 tys.), lakiery (zł 20 tys.) i szereg innych.

Szczególnie na podkreślenie zasługuje wzrost w stosunku do ub. r. wartości wywozu kleju kostnego (175%), siarczanu miedzi (135%) oraz żelazochromu (95%).

Superfosfaty wywożone były wyłącznie przez fabryki gdańskie do Prus Wschodnich.

Wreszcie podkreślić należy, że w okresie sprawozdawczym pojawiło się w eksporcie kilka nowych artykułów, które w 1937 r. praktycznie nie były wywożone. Wymienić tu przede wszystkim należy alkohol metylowy (w okresie sprawozdawczym wywieziono 450 q wartości zł 40 tys.), dalej — róg sztuczny-kalolit (136 q — zł 21 tys.) i papier wisokozowy — tomofoan (25 q — zł 14 tys.). Należy stwierdzić, że wywóz produktów chemicznych z Polski osiągnąłby niewątpliwie wyższy poziom — gdyby nie trudności natury transportowej. Niekorzystne, ze względu na znaczną odległość od portów oraz brak tanich dróg wodnych, położenie większości naszych fabryk chemicznych stawia je a priori w gorszym położeniu w stosunku do konkurujących z nami fabryk niemieckich, francuskich czy angielskich. Podobnie eksport materiałów wybuchowych i środków zapalczyczych nie może się rozwinąć ze względu na wysokie koszty transportu morskiego i ubezpieczenia.

Na zakończenie należy wyrazić przypuszczenie, że przyłączenie do Polski Śląska Zaolzańskiego wpłynie w dość znacznym stopniu na wzrost eksportu polskich produktów chemicznych. Przemysł chemiczny, istniejący na Śląsku Zaolzańskim, produkuje bowiem szereg artykułów, mających wszelkie widoki eksportu. Większość z nich znajdowała dotychczas zbyt głównie w Czecho-Słowacji, niektóre jednak wywożone były od dawna poza granice Czecho-Słowacji, nawet do krajów zamorskich. Z artykułów pierwszej grupy, które znajdowały zbyt prawie wyłącznie w Czecho-Słowacji, należy wymienić: kwas solny, siarczan miedzi (dostarczany do winnic na Rusi Podkarpackiej), siarczan glinu, sole rtęci lecznicze (sublimat, kalomel) oraz impregnacyjne, kwas octowo-salicylowy (aspiryna), biel cynkowa, terpentyna rafinowana, środki dla zwalczania chorób roślin, oraz różne specyfiki farmaceutyczne i środki weterynaryjne. Z artykułów, wywożonych również poza granice Czecho-Słowacji, wymienić należy przede wszystkim sacharynę. Wytwarzając ją przedsiębiorstwo chemiczne jest członkiem Międzynarodowej Konwencji Sztucznych Środków Słodzących, w ramach której przydzielony ma dość poważny kontyngent wywozowy. Wywóz sacharyny kierowany był dotychczas głównie na rynki zamorskie (Chiny), poza tym poważne ilości znajdowały zbyt na rynku czesko-słowackim. Z innych artykułów, wywożonych poza granice Czecho-Słowacji, wymienić należy sole srebra (do Szwajcarii), sole bizmutu oraz smolę piwowarską. Konieczne staje się zapewnienie dla wywozu tych produktów odpowiednich kontyngentów, przede wszystkim na ich dotychczasowy rynek zbytu — do Czecho-Słowacji.

T. Chęciński

# ROLNICTWO

## POTRZEBA BUDOWY NOWYCH GORZELN ROLNICZYCH

Dążenie do uprzemysłowienia kraju oraz wzmagający się w ostatnich latach wzrost zapotrzebowania na spirytus, a w szczególności na spirytus niekonsumcyjny, ściśle zaś biorąc — napędowy, otwiera przed naszym gorzelnictwem rolniczym pomyślne perspektywy. Zwiększenie produkcji spirytusu jest tym bardziej konieczne, gdyż — z jednej strony — od kilku lat obserwujemy u nas stałe zmniejszanie się wydobycia ropy naftowej, z drugiej zaś — szybki rozwój motoryzacji w kraju wymaga coraz większej ilości środków napędowych w postaci mieszanek spirytusu z benzyną i benzolem.

W kampanii 1937/38 łączna produkcja spirytusu wyniosła ok. 84 miln. litrów, w kampanii zaś 1938/39 zapotrzebowanie na spirytus wyniosło ok. 100 miln. litrów, a w następnej kampanii najprawdopodobniej osiągnie 130 miln. litrów.

W tym stanie rzeczy nasze gorzelnictwo rolnicze musi przystosować się do tempa ożywionych procesów gospodarczych, zarówno powiększając znacznie ilość warsztatów produkcyjnych, jak i zwiększając ich dotychczasowe zdolności wytwórcze.

Począwszy od roku kampanijnego 1933/34, ilość czynnych gorzelni rolniczych wzrasta. Wzrost ten jest jednak znacznie słabszy, niż zwiększające się zapotrzebowanie na spirytus. Wzrost liczby czynnych gorzelni w ostatnich 5 kampaniach przedstawia się, jak następuje:

Kampania	Liczba czynnych gorzelni
1933/34	1 302
1934/35	1 317
1935/36	1 343
1936/37	1 377
1937/38	1 402

Jeśli jednak porównamy ilość gorzelni rolniczych, uprawnionych do produkcji w kampanii 1938/39, z ilością takichże gorzelni w kampanii 1929/30, w której to kampanii mieliśmy największą ilość gorzelni — to stwierdzimy dość znaczny spadek ilości gorzelni: w tym okresie zlikwidowano 103 gorzelnie, powstało nowych gorzelni 57, czyli ubytek wynosi 48 gorzelni. Powyższy stan rzeczy w odniesieniu do poszczególnych województw ilustruje następujące zestawienie:

Województwo	Liczba gorzelni roln., uprawn. do produkcji w kampanii:		Zmiany w okr. 1929/30 ÷ 1938/39:	
	1929/30	1938/39	zlikwidowano gorzeln	powstało gorzeln
	Warszawskie	90	85	7
Łódzkie	71	68	3	—
Kieleckie	49	45	4	—
Lubelskie	103	100	7	4
Białostockie	30	34	2	6
Wileńskie	16	23	2	9
Nowogródzkie	19	26	—	7
Poleskie	15	16	2	3
Wołyńskie	12	12	—	—
Poznańskie	455	439	19	3
Pomorskie	195	188	9	2
Śląskie	46	37	9	—
Krakowskie	52	46	8	2
Lwowskie	187	168	23	4
Stanisławowskie	45	44	4	3
Tarnopolskie	120	128	4	12
	1 505	1 459	103	57

Z zestawienia tego wynika, że — z wyjątkiem województw wschodnich, w których dzięki konsekwentnej polityce Rządu liczba gorzelni stale wzrasta — na pozostałych terenach nastąpił spadek liczby warsztatów gorzelniczych w porównaniu z 1929/30 r.

W związku ze zwiększonym popytem na spirytus zaczął się w ostatnich czasach ujawniać pewien pęd do zakładania nowych gorzelni. Zja-

wisko to dotyczy nie tylko województw wschodnich, ale również obejmują inne tereny i przejawia się zarówno w inicjatywach indywidualnych, jak i zespołowych.

Na skutek powyższego nastąpiła zmiana w zasadach udzielania zezwoleń na wyrób spirytusu. Wytyczne postępowania w tym zakresie były dotychczas następujące: zezwolenia na wyrób spirytusu w nowych gorzelniach na terenach, gdzie gorzelnictwo było, jak na nasze stosunki, dość znacznie rozwinięte, wydawano dość powściągliwie, a to w tym celu, ażeby ówczesny nieznaczny wzrost konsumpcji spirytusu wykrzystać dla podniesienia stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnej gorzelni istniejących, gdyż — jak wiadomo — stopień ten był bardzo niski, co przy niskich cenach spirytusu stawało pod znakiem zapytania opłacalność produkcji spirytusu w wielu naszych gorzelniach rolniczych. Z uwagi na dążenie do uprzemysłowienia ziem wschodnich, podania o zezwolenie na wyrób spirytusu w gorzelniach, położonych na terenach województw wschodnich łącznie z województwem białostockim, były z reguły załatwiane pozytywnie. Podobnie były traktowane na terenie całego Państwa podania o koncesję na wyrób spirytusu w gorzelniach spółdzielczych i spółkowych, zwłaszcza gdy wspomniane spółki i spółdzielnie gorzelnicze były zakładane w związku z parcelacją majątków rolnych, posiadających gorzelnie.

Obecnie, gdy zbyt spirytusu i gdy rozbudowa gorzelnictwa rolniczego jest konieczna, zasady koncesjonowania przedsiębiorstw gorzelniczych zostały znacznie zliberalizowane. Pod względem terenowym specjalnie są traktowane w dalszym ciągu obszary województw wschodnich: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i białostockiego. Ponadto wyróżniony został obszar Centralnego Okręgu Przemysłowego — zwłaszcza w tych okolicach, gdzie jest brak gorzelni. Na pozostałych terenach są przychylnie uwzględniane te miejscowości, gdzie jest stosunkowo niewiele gorzelni i gdzie proces likwidacji tych warsztatów w ostatnich latach posunął się najbardziej.

Ze względu na osobę koncesjonariusza zasługują na przychylnie traktowanie, bez względu na teren, podania zespołów, które zamierzają prowadzić gorzelnie na zasadach spółdzielczych albo spółkowych. Dotyczy to w szczególności inicjatywy prowadzenia gorzelni, które zostały pozbawione zaplecza na skutek akcji parcelacyjnej.

Jak z powyższych wytycznych wynika, województwa wschodnie są w naszej gospodarce spirytusowej otaczane specjalną opieką; wyraża się ona nie tylko w zasadach koncesjonowania przedsiębiorstw gorzelniczych, lecz również w polityce cen zakupu spirytusu surowego, nabywanego od gorzelni rolniczych. W kampanii 1936/37 przeciętna dla całej Polski cena spirytusu surowego, nabywanego na kontyngent zakupu, tzn. na cele konsumcyjne, wynosiła zł 64·43 za 1 hl. Województwo wileńskie otrzymywało w tym okresie cenę zł 72·21, a nowogródzkie zł 68·08, były to zatem ceny najwyższe w całej Polsce, gdyż tylko województwo śląskie otrzymywało cenę, odpowiadającą temu poziomowi, tj. zł 71·93. W kampanii 1937/38 przeciętna dla Polski cena surowki była zł 67·48 za 1 hl, dla województwa wileńskiego wyznaczona cena wynosiła zł 74·93, dla województwa zaś nowogródzkiego zł 70·61; były to ceny najwyższe, gdyż tylko województwo śląskie otrzymywało cenę zł 73·03, pozostałe zaś województwa miały ceny znacznie niższe.

Przy obliczaniu ceny surowki dla poszczególnych województw brane są pod uwagę różne czynniki, których łączny wpływ decyduje o ostatecznej cenie wojewódzkiej. Wchodzi tu w grę pewien automatyzm, nie mniej jednak do ostatecznych wyników obliczeń są wprowadzane pewne poprawki i uzupełnienia i wskutek tego można stwierdzić, że końcowy wynik obliczeń jest zawsze korzystny dla województw wschodnich.

O szybkim, jak na nasze stosunki, odbudowaniu się gorzelnictwa rolniczego w województwie wileńskim i nowogródzkim świadczą następujące liczby: w liczbie 103 gorzelni, zlikwidowanych w okresie 1929/30 ÷ 1938/39 — na województwa wileńskie i nowogródzkie przypadają łącznie 2 gorzelnie, co w stosunku do liczby 103 stanowi w przy-

bliżeniu 2%. Z ogólnej liczby 57 nowopowstałych gorzelni w tym czasie—na województwo wileńskie przypada 9 gorzelni, na nowogródzkie 7, czyli łącznie 16, co w stosunku do liczby 57 stanowi 28%.

Szczególną opieką ze strony Rządu jest otaczana inicjatywa zakładania gorzelni spółdzielczych (głównie na terenach województw wschodnich). W celu ułatwienia powyższej akcji Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln. uruchomiło w Państwowym Banku Rolnym specjalne kredyty ulgowe na zakładanie gorzelni spółdzielczych. Kredyt ten udzielany jest na wyjątkowo niski procent, bo 2% w stosunku rocznym, przy czym suma kredytu jak i okres jego spłaty ustalany jest każdorazowo przy udzielaniu kredytów. Pożyczki, zaciągane na budynki gorzelni, mają przy tym znacznie dłuższy okres amortyzacyjny aniżeli kredyty na maszyny względnie na ich renowację.

Dotychczas w Polsce ilość gorzelni spółdzielczych i spółkowych jest niewielka. W kampanii 1936/37 było ogółem tych gorzelni 85. Z górą 70% gorzelni spółdzielczych i spółkowych znajduje się na terenie województw zachodnich. Na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej ruch ten został niedawno zapoczątkowany i należy mieć nadzieję, że przy poparciu ze strony właściwych czynników ilość gorzelni spółdzielczych na tych terenach w najbliższych latach szybko wzrośnie.

Przed wszystkim należałoby zwrócić uwagę na majątki parcelowane, w których znajdują się gorzelnie. Zazwyczaj przy rozparcelowaniu majątku gorzelniczego gorzelnia pozostaje z małym obszarem ziemi, co powoduje unieruchomienie gorzelnii. W takim przypadku nabywcy

parcel powinni utworzyć spółdzielnię w celu prowadzenia w dalszym ciągu gorzelnii na wspólny rachunek. W ten sposób bowiem gorzelnia otrzyma zaplecze, składające się z gruntów ornych wszystkich udziałowców spółdzielni, a tym samym będzie miała podstawę do egzystencji. Według obowiązujących przepisów zaplecze gorzelnii rolniczej winno wynosić na terenie województw: zachodnich i południowych najmniej 120 ha ziemi ornej, a na pozostałym obszarze Polski 150 ha. Praktycznie osiągnięcie powyższego zaplecza jest stosunkowo łatwe, gdyż wystarczy już kilkunastu drobnych rolników, aby obszar ich gruntów ornych przekroczył 120 ha lub 150 ha i tym samym istniała podstawa prawna dla udzielenia koncesji na wyrób spirytusu zespołowi rolników celem prowadzenia spółdzielni gorzelniczej. Również nabycie takiej gorzelnii nie przedstawia większych trudności, gdyż — po pierwsze—gorzelnie w rozparcelowanym majątku można kupić stosunkowo po niskiej cenie, a po drugie pomoc finansową na ten cel łatwo uzyskać w instytucjach kredytowych. Posiadanie zaś gorzelnii niewątpliwie zwiększa dochód gospodarstw rolnych, gdyż w ten sposób istnieje możliwość zbycia po opłacalnych cenach ziemniaków, które często w gospodarstwach znajdują się w nadmiarze i których znaczna część marnuje się bądź zostaje sprzedana po wyjątkowo niskich cenach. Poza tym gorzelnia dostarcza wywaru, znakomitej paszy dla bydła, co daje podstawę do rozwinięcia gospodarstwa mlecznego.

W. K.

## HANDEL

### TRAKTATY I KONWENCJE

#### UMOWY HANDLOWE POLSKI

Obowiązujące obecnie Polskę umowy handlowe noszą różne nazwy, z których najpopularniejsza jest nazwa „konwencji”, np. „Konwencja handlowa i nawigacyjna pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką” z dn. 10/II 1934 r. Utrata też jest nazwa „traktatu”, np. „Traktat handlowy i nawigacyjny” polsko-francuski z 1937 r. Zdarza się także, że podstawowe umowy tego typu noszą również i inne nazwy, np. polsko-bułgarskie „Porozumienie prowizoryczne w sprawach handlowych i nawigacyjnych” z 1925 r.

Ponieważ w ramach tych umów kształtuje się współzycie gospodarcze pomiędzy dwoma określonymi państwami, słusznie przeto umowy te nazywane są umowami ramowymi. Z biegiem czasu obok umowy ramowej narastają najrozmaitsze układy handlowe, porozumienia kontyngentowe, płatnicze, rozrachunkowe, protokoły celne itd., spośród których wymienimy w tym miejscu tylko najważniejsze. Te dodatkowe układy, niejednokrotnie dość liczne, stanowią zespół umowny, regulujący w ramach podstawowej konwencji różne zjawiska gospodarcze. Układy te są często zmieniane, uzupełniane, zastępowane nowymi, podczas gdy traktat ramowy trwa zazwyczaj przez wiele lat.

Wszystkie umowy ramowe Polski oparte są na klauzuli największego uprzywilejowania i mogą być podzielone na taryfowe i beztaryfowe.

Najważniejsze umowy taryfowe Polski tzw. konwencje kluczowe, tj. decydujące o naszej taryfie celnej konwencyjnej, stanowią: traktat handlowy i nawigacyjny polsko-francuski z 1937 r. oraz konwencja handlowa i nawigacyjna polsko-czechosłowacka z 1934 r. Poza tym mniej obszerne listy zniżek konwencyjnych zawarte są w traktatach z Rumunią, Turcją, Grecją, Węgrami itd.

Na ogół traktaty handlowe Polski nie odbiegają od tradycyjnych form, przyjętych przez świat cywilizowany. Z postanowień, typowych dla naszych stosunków, wymienić należy tzw. artykuł gdański, dotyczący przystąpienia W. M. Gdańska do umowy. Ze specjalnych zaś wyjątków od klauzuli KNU—wymienić należy klauzulę górnośląską i bałtycką, z których pierwsza dotyczyła tymczasowych przepisów celnych, ustanowionych pomiędzy polskim i niemieckim Górnym Śląskiem, i przestała być aktualna z chwilą wygaśnięcia konwencji polsko-niemieckiej o Górnym Śląsku, podpisanej w Genewie w 1922 r., a druga, nie mająca jeszcze w obecnej chwili praktycznego znaczenia, w przyszłości stworzy możliwości udzielenia krajom bałtyckim, mianowicie Łotwie, Estonii, Litwie oraz Finlandii szeregu przywilejów i korzyści handlowych; klauzula ta wprowadzona została do nowszych traktatów Polski, dawniejsze nie posiadają jej jeszcze.

Poniżej podajemy wykaz umów handlowych ramowych z ważniejszymi układami i protokołami dodatkowymi—wg stanu na dz. 1/XI 1938 r.:

Państwo	Nazwa umowy	Nr i rocznik „Dz. Ust. R. P.”	Data i miejsce podpisania	Data wejścia w życie	Czas trwania umowy	Termin wypowiedzenia	Typ umowy	U w a g i <sup>1)</sup>
EUROPA Belgia i W. Ks. Luksemburg	Traktat handlowy	106/1923	30/XII 1922 r. Bruksela	5/X 1923 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 miesiące	beztaryf.	
	Układ dodatkowy	11/1937	2/III 1936 r. Bruksela	25/XII 1936 r.	dzieli losy traktatu z 1922 r.		taryfowy	Układ dodatkowy do traktatu z dn. 30/XII 1922 r. Obowiązuje do dn. 31/XII 1937 r. <sup>2)</sup>
	Protokół dodatkowy	7/1937	7/I 1937 r. Bruksela	3/II 1937 r.	dzieli losy układu dodat. z 2/III 1936 r.		taryfowy	Protokół dodatkowy do układu dodatkowego z dn. 2/III 1936 r.

<sup>1)</sup> W rubryce tej podane są dane co do konwencji sanitarno-weterynaryjnych, klauzuli bałtyckiej itd.

<sup>2)</sup> Z automatycznym przedłużeniem.



Państwo	Nazwa umowy	Nr i rocznik „Dz. Ust. R. P.”	Data i miejsce podpisania	Data wejścia w życie	Czas trwania umowy	Termin wypowiedzenia	Typ umowy	U w a g i <sup>1)</sup>
Bulgaria	Porozumienie prowiz. w sprawach handl. i nawigacyjnych	6/1927	29/IV 1925 r. Sofia	12/II 1927 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	
Czecho-Słowacja	Konwencja handlowa i nawigacyjna	22/1937	10/II 1934 r. Praga	7/III 1934 r.	beztermin.	3 mies.—z możliwością skrócenia	taryfowa	Zawiera konwencję sanitarno-weter. Uwzględnia klauzulę bałtycką. Posiada ok. 650 zniżek celnych czesko-słow. i ok. 80 dla towarów polskich. Ustanawia szereg kontyngentów celnych i terminowych stawek celnych
	Protokół dodatkowy	14/1938	21/II 1938 r. Warszawa	2/III 1938 r.	1 rok	—	taryfowy	Protokół dodatkowy do konwencji z 1934 r.; dotyczy terminowych stawek celnych konwencyjnych
Dania	Traktat handl. i nawigacyjny	70/1924	22/III 1924 r. Warszawa	28/VIII 1924 r.	1 rok <sup>2)</sup>	6 mies.	beztar.	
	Protokół	70/1934	10/I 1934 r. Kopenhaga	1/II 1934 r.	½ roku <sup>2)</sup>	—	taryfowy	
	Porozumienie (w formie wymiany not)	53/1935	1/V 1935 r. Warszawa	24/VII 1935 r.	dzieli losy protokołu z 1934 r.		taryfowe	Porozumienie uzupełnia protokół taryfowy z dn. 10/I 1934 r.
Estonia	Traktat handlowy i nawigacyjny	38/1931	19/II 1927 r. Tallin	25/IV 1931 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies. w pierwsz. roku, 2 mies. —w latach następn.	beztar.	Prowizoryczne wprowadzenie w życie w dn. 21/XII 1927 r. Uwzględnia klauzulę bałtycką
	Protokół dodatkowy	38/1931	5/VII 1929 r. Tallin	25 IV 1931 r.	dzieli losy traktatu z 1931 r.		beztar.	Protokół dodatkowy do traktatu z dn. 19/II 1927 r.
Finlandia	Traktat handl. i nawigacyjny	81/1924	10/XI 1923 r. Warszawa	18/IX 1924 r.	½ roku <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	
	Dwa protokoły taryfowe z 1934 r. i 1936 r.	87/1935 63/1936						
	Porozumienie (w formie wymiany not)	62/1937						
Francja	Traktat handl. i nawigacyjny	54/1937	22/V 1937 r. Paryż	19/VII 1937 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	taryfowy	Obowiązuje od dn. 1/VI 1937 r. Uwzględnia klauzulę bałtycką
	Układ płatniczy	14/1938	29/XII 1937 r.	7/I 1938 r.				Obowiązuje do dn. 31/XII 1938 r.
Grecja	Konwencja handlowa i nawigac.	63/1931	10/IV 1930 r. Warszawa	18/VII 1931 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	taryfowa	
	Protokół dodatkowy	29/1938	11/III 1938 r.	5/V 1938 r.	dzieli losy konwencji		taryfowy	Protokół dodatkowy do konwencji z 1931 r.
Hiszpania	Konwencja handlowa i nawigac.	35/1936	14/XII 1934 r. Madryt	8/V 1936 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	taryfowa	Uwzględnia klauzulę bałtycką. Zawiera postanowienia specjalne, dotyczące KNU
Holandia	Traktat handlowy i nawig.	60/1925	30/V 1924 r. Warszawa	5/VI 1925 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	
	Konwencja taryfowa	29/1936	9/IV 1936 r. Haga	22/II 1937 r.				
Islandia	Traktat handlowy i nawig.	74/1924	22/III 1924 r. Warszawa	28/VIII 1924 r.	1 rok <sup>2)</sup>	6 mies.	beztar.	
Jugosławia	Konwencja handlowa	35/1924	23/X 1922 r. Warszawa	20/IV 1924 r.	1 rok	3 mies.	beztar.	
Łotwa	Traktat handlowy i nawig.	31/1931	12/II 1929 r. Ryga	18/IV 1931 r.	1 rok	3 mies.	taryfowy	
Niemcy	Umowa gospod.	83/1935	4/IX 1935 r. Warszawa	20/IX 1935 r.		3 mies.	taryfowa	Zawiera protokół weterynaryjny
Norwegia	Traktat handlowy i nawig.	84/1927	22/XII 1926 r. Warszawa	30/IX 1927 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies. w pierwszym roku, i 2 mies. —w latach następn.	beztar.	
	Protokół dodatkowy	31/1929	26/IV 1928 r. Warszawa	16/V 1929 r.	dzieli losy traktatu z 1926 r.		taryfowy	Protokół dodatkowy do traktatu z 1926 r.
	Cztery protokoły taryfowe dodatkowe	77/1934 74/1935 34/1936 55/1937						

<sup>1)</sup> W rubryce tej podane są dane co do konwencji sanitarno-weterynaryjnych, klauzuli bałtyckiej itd.

<sup>2)</sup> Z automatycznym przedłużeniem.

Państwo	Nazwa umowy	Nr i rocznik „Dz. Ust. R. P.”	Data i miejsce podpisania	Data wejścia w życie	Czas trwania umowy	Termin wypowiedzenia	Typ umowy	U w a g i <sup>1)</sup>
Portugalia	Konwencja handlowa i nawig.	37/1931	28/XII 1929 r. Lizbona	7/IV 1931 r.	1 rok <sup>2)</sup>	6 mies.	beztar.	
Rumunia	Konwencja handlowa i nawig.	84/1932	23/VI 1930 r. Warszawa	23/IX 1932 r.	2 lata	6 mies.	taryfowa	Konwencja sanitarno-weterynaryjna
Szwajcaria	Konwencja handlowa	83/1922	26/VI 1922 r. Warszawa	20/VIII 1922 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	
	Układ dodatkowy	46/1935	3/II 1934 r. Berno	28/II 1934 r.	nieokreśl.	2 mies.		Z układem tym związane jest porozumienie z dn. 30/III i 20/IV 1934 r. w sprawie czenia tłoków do silników spalinowych — w formie wymiany not („Dz. Ust. R. P.” Nr 46/1935)
	Porozumienie kontyngent. celne	33/1938	25/III 1938 r.				taryfowe	
	Protokół taryfowy		28/XII 1937 r.				taryfowy	Związany z układem dodatkowym z dn. 3/II 1934 r.
	Układ w sprawie uregul. płatności handlowych	31/1937	31/XII 1936 r.	1/I 1937 r.	do 30/VI 1937 r.	1 mies.		
	Porozumienie dodatk.	62/1937	30/VI 1937 r.	16/VIII 1937 r.				Związane z układem z dn. 31/XII 1936 r.
Szwecja	Traktat handlowy i nawig.	70/1925	2/XII 1924 r. Warszawa	15/VII 1925 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	
	Protokół	70/1934	21/X 1933 r. Warszawa	19/VI 1934 r.	½ roku <sup>2)</sup>	1 mies.	taryfowy	
	Protokół	63/1936	3/VII 1936 r. Warszawa	20/VIII 1936 r.	p. uwagi		taryfowy	Protokół, uzupełniający protokół z dn. 21/X 1933 r.
W. Brytania	Traktat handlowy i nawig.	57/1924	26/XI 1923 r. Warszawa	1/VII 1924 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	
	Układ handlowy uzupełniający	59/1935	27/II 1935 r. Londyn	15/VIII 1935 r.	2 lata	6 mies.	taryfowy	Tymczasowe wprowadzenie w życie w dn. 14/III 1935 r.
	Szereg porozumień dodatkowych, zawartych w formie wymiany not	13/1937 29/1937 67/1937 84/1937						
Węgry	Konwencja handlowa	93/1925	26/III 1925 r. Budapeszt	14/IX 1925 r.	15 mies. <sup>2)</sup>	3 mies.	taryfowa	
	I Protok. dodatkow.	75/1931	2/XII 1928 r. Warszawa	11/VIII 1931 r.	p. uwagi		taryfowy	Protokół dodatkowy do konwencji z 1925 r.
	II Protok. dodatkow.	81/1931	27/III 1930 r. Budapeszt	29/VIII 1931 r.	p. uwagi		taryfowy	Protokół dodatkowy do konwencji z 1925 r.—dotyczy spraw komunikacyjnych
	III Protok. dodatkow.	44/1936	24/IV 1936 r. Budapeszt	8/VI 1936 r.	p. uwagi		taryfowy	Protokół zmienia listy A i B, załączone do protokołu dodatk. z dn. 2/XII 1928 r.
	IV Protok. dodatkow.	55/1937	30/VI 1937 r. Warszawa	29/VII 1937 r.	p. uwagi		taryfowy	Protokół zmienia listy A i B, załączone do protokołu dodatkowego z dn. 2/XII 1928 r. Obowiązuje od dn. 15/VII 1937 r.
	V Protok. dodatkow.							
Włochy	Konwencja handlowa	29/1923	12/V 1922 r. Genua	30/III 1923 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.		
Z. S. R. R.	Porozumienie celne	21/1936	3/III 1936 r. Warszawa	21/III 1936 r.			taryfowe	
AFRYKA								
Egipt	Prowiz. porozum. handlowe	50/1931	22/IV 1930 r. Kair	4/V 1931 r.	nieokreśl.	3 mies.	beztar.	Porozumienie, zawarte w formie wymiany not. Uwzględnia klauzulę bałtycką
AMERYKA								
Argentyna	Traktat handlowy		31/VIII 1938 r. Buenos Aires		1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	Dotychczas nie ogłoszony
Brazylia	Konwencja handlowa	61/1932						
	Porozumienie taryfowe		22/VII 1929 r.					Dotychczas nie opublikowane

<sup>1)</sup> W rubryce tej podane są dane co do konwencji sanitarno-weterynaryjnych, klauzuli bałtyckiej itd.

<sup>2)</sup> Z automatycznym przedłużeniem.

Państwo	Nazwa umowy	Nr i rocznik „Dz. Ust. R. P.”	Data i miejsce podpisania	Data wejścia w życie	Czas trwania umowy	Termin wypowiedzenia	Typ umowy	U w a g i <sup>1)</sup>
Kanada	Konwencja handlowa	61/1936	3/VII 1935 r. Ottawa	15/VIII 1936 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	taryfowa	
Stany Zjedn.	Umowa handlowa i nawig.	49/1931	15/VI 1931 r. Waszyngton	9/VII 1933 r.	1 rok <sup>2)</sup>	6 mies.	beztar.	
Urugwaj	Traktat handlowy i nawig.		19/IX 1938 r. Montevideo		1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	beztar.	Dotychczas nie ogłoszony. Uwzględnić klauzulę bałtycką
AZJA								
Chiny	Traktat przyjaźni handl. i nawig.	62/1931	18/IX 1929 r. Nankin	10/VIII 1931 r.	3 lata <sup>2)</sup>	p. uwagi	beztar.	Termin wypowiedzenia 6 mies. w pierwszych 3 latach, potem — 1 rok
	Protokół dodatkowy	62/1931	1/VII 1930 r. Nankin	10/VII 1931 r.	dzieli losy traktatu		beztar.	
Indie	Konwencja handlowa	55/1932	8/V 1931 r. Warszawa	1/VII 1932 r.	nieokreśl.	6 mies.	beztar.	Uwzględnić klauzulę bałtycką
Irak	Prowizor. porozum. handlowe	37/1937	6/III 1937 r. Bagdad	20/V 1937 r.	nieokreśl.	3 mies.	beztar.	Uwzględnić klauzulę bałtycką
Japonia	Traktat handlowy i nawig.	5/1925	7/XII 1922 r. Warszawa	18/I 1925 r.	nieokreśl.	6 mies.	beztar.	
Iran	Umowa handlowa	73/1930	19/III 1927 r. Teheran	22/X 1930 r.	2 lata <sup>2)</sup>	6 mies.	beztar.	Wprowadzenie w życie prowizoryczne w 1927 r.
	Protokół dodatkowy		14/IV 1928 r. Teheran	29/XI 1930 r.			beztar.	Zmiana tekstu art. VI konwencji
	Protokół dodatkowy	59/1931	4/XI 1930 r. Warszawa	28/VI 1931 r.	2 lata	6 mies.	taryfowy	
	Protokół modyf.		22/V 1934 r. Teheran					Modyfikacja protokołu z dn. 14/IV 1928 r.
Turcja	Konwencja handlowa i nawig. oraz osiedleńcza	82/1934	29/VIII 1931 r. Angora	30/IX 1934 r.	1 rok <sup>2)</sup>	3 mies.	taryfowa	

## HANDEL ZAGRANICZNY

ZNACZENIE GOSPODARCZE NIEMIECKIEGO KREDYTU INWESTYCYJNEGO DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO — p. str. 1676.

### Jęczmień browarny

Warszawa . . . . .	18'00	18'00	—
Poznań . . . . .	16'50	16'50	—
Lwów . . . . .	18'50	18'50	—
Średnia . . . . .	17'66½	17'66½	—

## KRAJOWE RYNKI TOWAROWE

### ZBOŻA I PRZETWORY

—Ruch cen zbóż w okresie 24/X÷5/XI 1938 r. przedstawiał się następująco (w zł za 100 kg):

	24÷29/X	31/X÷5/XI	Różnica %
Pszennica			
Warszawa . . . . .	21'30	21'17	— 0'7
Poznań . . . . .	19'00	18'75	— 1'4
Lwów . . . . .	21'25	20'88	— 1'8
Średnia . . . . .	20'52	20'26½	— 1'3
Żyto			
Warszawa . . . . .	14'58	15'45	+ 5'9
Poznań . . . . .	13'87½	14'80	+ 6'7
Lwów . . . . .	15'00	15'11	+ 0'7
Średnia . . . . .	14'48	15'12	+ 4'4
Owies			
Warszawa . . . . .	15'70	15'94	+ 1'5
Poznań . . . . .	15'02½	15'03½	+ 0'06
Lwów . . . . .	16'37½	16'37½	—
Średnia . . . . .	15'70	15'78	+ 0'5
Jęczmień zwykły			
Warszawa . . . . .	15'19	15'19	—
Poznań . . . . .	15'07½	15'60	+ 3'5
Lwów . . . . .	15'12½	15'12½	—
Średnia . . . . .	15'13	15'30	+ 1'1

—Sytuację na rynku zbóż i przetworów w okresie sprawozdawczym (od 31 października do 5 listopada) oceniać należy jako utrzymaną; wahania cen były drobne i nieliczne. Obroty wykazywały tendencję do wzrostu. Na giełdzie warszawskiej nastąpiły zmiany w notowaniach poszczególnych zbóż i przetworów (w zł na 100 kg; ze znakiem plus — zwyżka, ze znakiem minus — zniżka): żyto I standart + 0'75, owies I standart + 0'50, oba rodzaje I gat. mąki żytniej po + 0'75, oraz wszystkie rodzaje otrąb pszennych z przemiału standartowego po — 0'50; na giełdzie poznańskiej salda tygodniowe kształtowały się następująco (analogicznie): żyto + 0'75, jęczmień 673/678 grl + 0'35 i 700/720 grl + 0'25 oraz oba rodzaje I gat. mąki żytniej + 0'50.

Ogólny obrót na giełdzie warszawskiej w okresie sprawozdawczym wyniósł 20 208 t, w tym 8 886 t żyta (dla okresu, poprzedzającego sprawozdawczy, odpowiednio liczby wynosiły: 19 000 i 6 548).

**Warszawa.**—Ceny hurtowe według ceduły urzędowej (ostatnie notowania w tygodniu)—w zł za 100 kg parytet wagon Warszawa ładunek wagon (w nawiasach podane są notowania końcowe z okresu, poprzedzającego sprawozdawczy): pszenica czerwona szklista 22'25÷22'75, —jednolita 20'50÷21'00, —zbierana 20'00÷20'50, żyto I standart 15'00÷16'00 (14'25÷15'00), —II standart bez obrotów, jęczmień browarny 17'75÷18'25, —I standart 15'25÷15'75, —II standart 15'00÷15'25, —III standart 14'75÷15'00, owies I standart 16'25÷17'00 (15'75÷16'50), —eksportowy 478÷488 grl bez obrotów, —II standart 15'00÷15'50, mąka pszenna: I gat. 0÷30% 39'50÷42'50, —I gat. 0÷50% 36'00÷39'00, —I gat. A 0÷65% 34'50÷36'00, —II gat. 30÷65% 30'50÷32'50, —II gat. A 50÷65% 25'50÷26'50, —III gat. 65÷70% 19'50÷21'50, —razowa 0÷95% bez notowań, —pastewna 16'00÷17'00, mąka żytnia I gat. 0÷50% 26'00÷26'50 (25'25÷26'00), —I gat. 0÷65% 24'25÷24'75 (23'50÷24'25), —II gat. 50÷65% 15'00÷15'50, —razowa 0÷95% 19'00÷19'50, otręby pszenne grube z przemiału standartowego 10'25÷10'75 (10'75÷11'25), —średnie z przemiału

<sup>1)</sup> W rubryce tej podane są dane co do konwencji sanitarno-weterynaryjnych, klauzuli bałtyckiej itd.

<sup>2)</sup> Z automatycznym przedłużeniem.

standartowego 9·50 ÷ 10·00 (10·00 ÷ 10·50), — mialkie z przemiału standartowego 9·50 ÷ 10·00 (10·00 ÷ 10·50), otręby żytnie z przemiału standartowego 8·50 ÷ 9·00, otręby jęczmienne 9·00 ÷ 9·50.

**Poznań.** — Ceny hurtowe według ceduły urzędowej (ostatnie notowania w tygodniu) — w zł za 100 kg parytet dostawa bieżąca (w nawiasach podane są notowania końcowe z okresu, poprzedzającego sprawozdawczy): pszenica 18·50 ÷ 19·00, żyto 14·50 ÷ 15·00 (13·75 ÷ 14·25), jęczmień 638/650 grl bez notowań, — nowy 673/678 grl 14·50 ÷ 15·00 (14·15 ÷ 14·65), — 700/720 grl 15·15 ÷ 15·65 (14·90 ÷ 15·40), — browarny 16·00 ÷ 17·00, owies I standart 15·10 ÷ 15·50, — II standart 14·50 ÷ 15·00, mąka wraz z workiem: pszenka I gat. 0 ÷ 35%, 36·25 ÷ 38·25, — I gat. 0 ÷ 50%, 33·50 ÷ 36·00, — I gat. 0 ÷ 65%, 30·75 ÷ 33·25, — II gat. 35 ÷ 50%, 29·50 ÷ 30·50, — II gat. 30 ÷ 65%, 26·50 ÷ 29·00, — II gat. 50 ÷ 60%, 25·00 ÷ 26·00, — II gat. 50 ÷ 65%, 24·00 ÷ 25·00, — II gat. 60 ÷ 65%, 22·50 ÷ 23·50, — III gat. 65 ÷ 70%, 18·50 ÷ 19·50, — razowa 0 ÷ 95% bez notowań, — pastewna bez notowań, mąka żytnia I gat. 0 ÷ 50%, 25·50 ÷ 26·75 (25·00 ÷ 26·25), — I gat. 0 ÷ 65%, 23·25 ÷ 24·75 (22·75 ÷ 24·25), — razowa 0 ÷ 95% bez notowań, — II gat. 50 ÷ 65% bez notowań, otręby pszenne grube z przemiału standartowego 10·50 ÷ 11·00 (10·75 ÷ 11·25), — średnie z przemiału standartowego 9·25 ÷ 10·25, otręby żytnie z przemiału standartowego 9·00 ÷ 10·00, otręby jęczmienne 9·75 ÷ 10·75.

## BYDŁO I MIĘSO

— Dość słaba tendencja na rynku krajowym zwierząt rzeźnych, jaką zanotowano w początku października, stopniowo uległa poprawie — głównie dzięki wyrównaniu się podaży i popytu. Notowania bydła w końcu okresu sprawozdawczego wzrosły przeciętnie o gr 4 ÷ 6 na 1 kg. Wysokie ceny, niewspółmiernie do płaconych za żywiec, osiągała cielęcina. Ceny trzody chlewnej w dalszym ciągu zmniejszały, tracąc w końcu miesiąca gr 4 ÷ 6 na 1 kg wszystkich gatunków.

**Warszawa.** — Urzędowa cedula notowań cen zwierząt rzeźnych w końcu miesiąca — w zł za 1 kg żywej wago loco targowica: woły I kl. dobrze opasione: a) 85 ÷ 105, b) 75 ÷ 87, II kl. średnio opasione: a) 68 ÷ 74, b) 59 ÷ 66, III kl. mało opasione: a) 54 ÷ 60, b) 48 ÷ 55, krowy I kl. dobrze opasione: a) 82 ÷ 90, b) 75 ÷ 80, II kl. średnio opasione: a) 67 ÷ 73, b) 60 ÷ 68, mało opasione: a) 54 ÷ 61, b) 46 ÷ 55, byczki dobrze opasione I kl.: a) 75, b) 63, II kl. średnio opasione: a) 63, b) 55, buhaje I kl. dobrze opasione: a) 86, b) 73 ÷ 81, II kl. średnio opasione: a) 62 ÷ 71, b) 56, bukaty (wolce, byczki, jałówki) pełnomięsiste 65 ÷ 77, małowięsiste 48 ÷ 60, cielęta extra powyżej 60 kg 108 ÷ 125, I kl. pełnomięsiste powyżej 40 kg 95 ÷ 107, poniżej 40 kg 88 ÷ 100, II kl. małowięsiste powyżej 30 kg 80 ÷ 85, owce młode, skopy i maciorki pełnomięsiste 60 ÷ 65, małowięsiste 50, świnię słoninowe powyżej 180 kg 109 ÷ 110, powyżej 150 kg 104 ÷ 108, poniżej 150 kg 95 ÷ 103, mięsne powyżej 110 kg 87 ÷ 94, — 80 ÷ 110 kg 79 ÷ 86.

**Poznań.** — Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowań Cen z końca miesiąca; płacono — zł za 100 kg żywej wagi (ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi): buhaje wytuczone pełnom. 64 ÷ 68, tuczone mięsiste 54 ÷ 62, nietuczone dobrze odżywione 48 ÷ 52, miernie odżywione 38 ÷ 44, krowy wytuczone pełnomięsiste 72 ÷ 80, tuczone mięsiste 56 ÷ 66, nietuczone dobrze odżywione 44 ÷ 52, miernie odżywione 30 ÷ 40, jałowice wytuczone pełnomięsiste 72 ÷ 76, tuczone mięsiste 54 ÷ 64, nietuczone dobrze odżywione 48 ÷ 52, miernie odżywione 40 ÷ 44, młodzież dobrze odżywiona 40, miernie odżywiona 38 ÷ 40, cielęta najprzedniejsze tuczone 92 ÷ 100, tuczone 80 ÷ 90, dobrze odżywione 68 ÷ 78, miernie odżywione 50 ÷ 64, owce I gat. 68 ÷ 70, II gat. 56 ÷ 62, świnię pełnomięsiste 120 ÷ 150 kg żywej wagi 104 ÷ 106, — 100 ÷ 120 kg żywej wagi 96 ÷ 100, — 80 ÷ 100 kg żywej wagi 90 ÷ 94, mięsiste świnię ponad 80 kg 80 ÷ 88, maciory i późne kastraty 80 ÷ 92.

## MASŁO

— Sytuację rynkową w październiku charakteryzowała powolna lecz stała zwyżka notowań; ceny masła zwyżkowały o ok. gr 20 na 1 kg.

**Warszawa.** — Notowania urzędowej Komisji Cen Nabiału Warszawy — w zł za 1 kg w hurcie w końcu miesiąca: wyborowe I gat. w beczkach i skrzyn. 3·20, wyborowe I gat. w drobnym opakowaniu firmowym ½ ÷ 4 kg — 3·20, wyborowe w opak. firm. ½ ÷ ¼ kg

3·30, mleczarskie deserowe II gat. 2·90, mleczarskie solone 2·90, osełkowe 2·40.

**Lwów.** — Notowania w końcu października wg Małop. Zw. Mlecz.: masło deserowe w hurcie zł 3·10 za 1 kg.

**Katowice.** — Notowania masła wg Komisji Notowań Cen Nabiału z końca miesiąca — w zł za 1 kg: hurt I gat. 3·40, II gat. 3·15, kuchenne — wiejskie pozn. 2·80, detal I gat. 3·60, II gat. 3·40, kuchenne 2·90, wiejskie pozn. 3·20.

## JAJA

— W wyniku zmniejszającej się produkcji i utrzymanego zapotrzebowania notowania jaj w październiku wykazały dalszą tendencję zwyżkową.

Ze względu na analogiczną sytuację na rynkach zagranicznych wywóz jaj z Polski kształtował się pomyślnie.

**Poznań.** — Notowania wg Zw. Gospod. Spółdz. Mlecz. — w zł za 1 kg z końca miesiąca: w hurcie 1·65, w półhurcie 1·80, w detalu 2·00 — za jaja gwarantowanej świeżości.

**Kraków.** — Notowania jaj wg Małop. Zw. Mlecz. — w zł za 1 kg w hurcie z końca miesiąca: I gat. 1·65, II gat. 1·45.

## RYNEK AKCYJNY

za okres od 31 października do 5 listopada 1938 r.

Po osłabieniu nastroju, jakie cechowało okres poprzedzający — w tygodniu sprawozdawczym tendencja wzmocniła się, obejmując swym zasięgiem niemal wszystkie akcje. obroty nieco wzrosły, przy czym na podkreślenie zasługuje lekki spadek obrotów akcjami towarzystw metalowo-przetwórczych. Salda tygodniowe (w zł) poszczególnych akcji przedstawiają się następująco: Banku Polskiego +0·50, Warsz. Tow. Fabryk Cukru +0·62, Warsz. Tow. Kopalń Węgla +0·75, Lilpopa +1·50, Modrzejowa +0·13, Norblina — 1·00, Ostrowca ser. B +0·75, Starachowic — 0·50 oraz Tow. Zakładów Żyrardowskich +3·00.

Na giełdach prowincjonalnych w dalszym ciągu było brak szerszego zainteresowania rynkiem akcyjnym.

### GIEŁDA WARSZAWSKA

	Wartość nominalna (waluta)	Kurs naj-wyższy	Kurs naj-niższy	Ostatni kurs w tygodniu
		w zł za akcję		
Bank Polski . . . . .	zł 100	126·00	125·50	125·50
Bank Zachodni . . . . .	zł 100			37·00
Warsz. Tow. Fabryk Cukru . . . . .	zł 100	36·75	35·50	37·00 -36·75
Warsz. Tow. Kopalń Węgla . . . . .	zł 100	36·25	34·00	35·75
Lilpop . . . . .	zł 100	89·50	87·50	88·50
Modrzejów . . . . .	zł 50	20·63	20·63	20·63
Norblin . . . . .	zł 100	104·00	102·00	103·00 -102·00 -102·50
Ostrowiec ser. B . . . . .	zł 100	64·50	63·00	64·50
Starachowice . . . . .	zł 100	43·50	43·00	43·00
Tow. Zakładów Żyrardowskich . . . . .	zł 100	61·00	59·00	61·00
Haberbusch i Schiele . . . . .	zł 100			52·50

### GIEŁDA KRAKOWSKA

Akcje w okresie sprawozdawczym nie były notowane.

### GIEŁDA LWOWSKA

Akcje — w zł: Bank Polski 124·00.

### GIEŁDA POZNAŃSKA

Akcje — w zł: Bank Polski 125·00, H. Cegielski 41·00.

# KOMUNIKACJA I TRANSPORT

## POROZUMIENIE POLSKO-NIEMIECKIE W SPRAWIE WĘZŁA KOLEJOWEGO W BOGUMINIE

W okresie 31/X + 5/XI b. r. toczyły się w Warszawie polsko-niemieckie rokowania, pozostające w związku z tym, że z chwilą objęcia Śląska Zaolzańskiego przez Polskę, Bogumin stał się kolejową stacją graniczną w komunikacji polsko-niemieckiej. Rokowania te zakończone zostały podpisaniem trzech tymczasowych układów, mianowicie:

1) porozumienia w sprawie tymczasowego podjęcia ruchu kolejowego na polsko-niemieckim przejściu granicznym Bogumin — Annaberg;

2) porozumienia w sprawie tymczasowego uregulowania stanu taryfowego na liniach kolejowych, odstąpionych przez Czecho-Słowację Polsce i Niemcom;

3) umowy o uprzywilejowanym transzycie kolejowym przez polską linię tranzytową od granicy Rzeszy pod Annaberg do polsko-czesko-słowackiej granicy pod Hrušovem oraz przez niemiecką linię tranzytową od granicy państwowej pod Olzą do granicy państwowej pod Boguminem.

W myśl pierwszego układu, w ruchu sąsiedzkim i w zwykłym transzycie międzynarodowym — będzie tymczasowo polsko-niemiecką stacją zdawczo-odbiorczą stacja Annaberg. Polska rewizja celna i paszportowa będzie się odbywała w Boguminie, niemiecka zaś — w Annaberg. Na przejściu Bogumin — Annaberg będą miały poza tym zastosowanie ogólne zasady polsko-niemieckiej umowy kolejowej z dn. 27/III 1926 r., tj. że m. in. punktem taryfowo-rozdzielczym będzie granica państwowa.

Z drugiego układu (taryfowego) wynika, że na razie pozostaną niezmiennione międzynarodowe taryfy dla przewozu osób, bagażu i towarów, które dotąd były ważne na liniach dawniej czeskich, a teraz polskich i niemieckich — z tą jedynie zmianą, że z powodu zmian granic państwowych nastąpi inne rozliczenie pomiędzy zainteresowanymi kolejami. Wyjątek stanowią polsko-czeskie przewozy do lub z portów polskich, które nie będą mogły być kierowane na polsko-czeską linię kolejową, prowadzącą do Pragi przez Morawską Ostrawę. Będą one musiały z tego powodu być kierowane drogą okólną na terytorium czesko-słowackim, co za zgodą kolei C. S. D. nie wpłynie jednak na podwyższenie obowiązujących kolejowych stawek taryfowych. Na razie też pozostanie z niewielkimi odchyleniami układ komunikacyjny w węźle bogumińskim na zachód, południe i wschód Europy.

W trzecim układzie Polska zezwoliła Niemcom na tranzyt uprzywilejowany między stacją Annaberg a granicą polsko-czeską pod Boguminem przez łącznicę, biegnącą przez dworzec rozrządowy stacji Bogumin, a Niemcy zezwoliła Polsce na taki sam tranzyt między Olzą a Boguminem przez terytorium Rzeszy. Pociągi tranzytowe, prowadzone przez kraj tranzytowy własnymi parowozami, wagonami i personelem kolei, korzystającej z tranzytu, przebiegać będą obce terytorium bez zatrzymania się. Odprawa ruchu tranzytowego będzie się odbywała na podstawie taryf i za wewnętrznymi listami przewozowymi kolei, korzystającej z tranzytu, która będzie też pobierała i zatrzymywała dochody z tego ruchu. W ruchu tranzytowym nie stosuje się zakazów przywózowych, wywózowych i przewozowych, nie potrzeba również żadnych pozwoleń na przywóz, przewóz lub wywóz towarów. Ruch ten będzie dokonywany w kraju tranzytowym bez opłat celnych lub innych, jak również bez formalności paszportowych, celnych i dewizowych oraz kontroli weterynaryjnej i roślinno-ochronnej. Podróżni uprzywilejowanych pociągów nie są obowiązani do posiadania paszportów. Oczywiście, wsiadanie, wysiadanie, wydawanie przedmiotów jest zabronione w czasie przejazdu przez kraj tranzytowy. Szczegółowe przepisy regulują w tym układzie kwestię odpowiedzialności za szkody i wypadki, powstałe w ruchu kolejowym na linii tranzytowej.

Wszystkie wyżej wymienione układy weszły w życie z dniem 10/XI 1938 r. Charakterystyczną cechą tych postanowień jest ich tymczenio-

wość, wywołana brakiem definitywnych umów niemiecko-czeskich, wskutek nie ustalenia dotychczas ostatecznych granic niemiecko-czeskich, jak również brakiem polsko-czeskich definitywnych umów kolejowych, regulujących wzajemną komunikację przez nowe przejścia kolejowe. Na tymczasowość układów polsko-niemieckich wpłynęła również konieczność szybkiego uruchomienia ruchu przez węzeł bogumiński, a zwłaszcza potrzeba poczynienia doświadczeń, które dopiero pozwolą na zawarcie umów o charakterze trwałym. Z tej też przyczyny trudno mówić o rozmiarach korzyści, płynących z tych układów, poza ogólnymi, jakie daje w ogóle komunikacja kolejowa przez tak ważny węzeł, jakim jest Bogumin. Niewątpliwie już dzisiaj można jedno stwierdzić, że dzięki uprzywilejowanemu tranzytowi przez terytorium Niemiec między Olzą i Boguminem, zyskujemy jedną linię więcej, łączącą Śląsk Zaolzański z resztą Polski, zwłaszcza z Górnym Śląskiem i portami. Linia ta ponadto zmniejszy odległości pomiędzy Śląskiem Zaolzańskim i owymi połaciami kraju, i tak np. odległość między Rybnikiem i Boguminem skróci się o ok. 25 km, tj. o prawie 50%, między Katowicami i Boguminem o ponad 10 km, a między portami i Boguminem o przeszło 15 km, co ma też swoje ważne znaczenie w komunikacji z odzyskanymi ziemiami.

W. M.

## ZMIANY PRZEPISÓW O PAŃSTWOWYM FUNDUSZU DROGOWYM I NOWE PRZEPISY O PODATKU DROGOWYM.

W „Dz. Ust. R. P.” Nr 76/1938, poz. 530 ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 27/IX 1938 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Skarbu i Komunikacji o podatku drogowym, a w „Dz. Ust. R. P.” Nr 81/1938, poz. 553 — rozporządzenie Ministrów: Komunikacji i Skarbu z dn. 27/IX 1938 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o zmianie rozporządzenia Ministrów: Komunikacji i Skarbu z dn. 12/V 1933 r. w sprawie wykonania ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym.

Oba powyższe rozporządzenia dotyczą kwestii środków finansowych na budowę i utrzymanie dróg. Wymienione powyżej rozporządzenie z dn. 27/IX 1938 r. o podatku drogowym oparte zostało na ustawie o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dn. 11/VIII 1923 r., zmienionej ustawą z dn. 5/VIII 1938 r. Ostatnio wymieniona ustawa uchyliła artykuły 19 i 20 ustawy drogowej z dn. 10/XII 1920 r., ustalające podstawę do pobierania specjalnych opłat i dopłat drogowych na budowę i utrzymanie dróg samorządowych — i w miejsce tych podstaw stworzyła nową podstawę prawną do pobierania podatku drogowego na budowę i utrzymanie dróg samorządowych. Zmiana ta wyraża się nie tylko w zmianie nazwy świadczeń (dawniej opłaty i dopłaty, obecnie — podatek drogowy i specjalne dopłaty), ale jest ona istotna, bo ustawa z dn. 5/VIII 1938 r. rozszerza podstawę pobierania podatku drogowego również na miasta, wydzielone z powiatów, które na podstawie ustawy drogowej z dn. 10/XII 1920 r. nie posiadały prawa pobierania opłat specjalnych. Ponadto ustawa z dn. 5/VIII 1938 r. odmiennie — niż gdy chodziło o opłaty specjalne — określiła podstawy wymiaru i najwyższe granice obciążenia podatkiem drogowym, przewidziała zwolnienie na lat 6 od podatku drogowego nieruchomości, opłacające koszty pierwszego urządzenia ulic i placów na mocy art. 174 prawa budowlanego, oraz wprowadziła zakaz używania wpływów z podatku drogowego na inne cele niż drogowe.

Omawiana ustawa uregulowała również sprawę pobierania specjalnych opłat na drogi samorządowe, ograniczając zarazem to prawo do dróg o twardej nawierzchni i określając górną granicę pobierania tych opłat w ten, mianowicie, sposób, że opłaty te nie mogą przekraczać 35% kosztów budowy drogi o nawierzchni szutrowej, szerokości, nieprzekraczającej 5 metrów — po potrąceniu świadczeń w naturze — oraz, że nie mogą obciążać właścicieli w pasie przydrożnym, szerszym niż 3 km z każdej strony drogi, i że wymiar dopłaty dla indywidualnego płatnika nie może przekraczać w strefie do 1 km 80% podatku drogowego, w strefie drugiego kilometra — 60%, w strefie pozostałej — 40%, oraz że pobór tej dopłaty nie może trwać dłużej niż lat 10.

Wreszcie uregulowała wspomniana ustawa sprawę pobierania dopłat specjalnych na drogi samorządowe od osób, nadmiernie zużywających drogi, wprowadzając zasadę, że dla oceny nadmiernego zużycia drogi miarodajne jest powiększenie kosztów utrzymania drogi w stosunku do przeciętnych kosztów utrzymania na obszarze związku samorządowego dróg tej samej kategorii i nawierzchni tego samego typu, co droga nadmiernie zużywana. Poza tym określiła ta ustawa górną granicę ogólnej sumy dopłat za nadmierne zużycie drogi, postanawiając, że

nie może suma dopłat przewyższać różnicy między przeciętnymi kosztami utrzymania na obszarze związku dróg tej samej kategorii o nawierzchni tego samego typu, co droga nadmiernie zużywana, a kosztem utrzymania tej drogi.

Obecnie ogłoszone rozporządzenie z dn. 27/IX 1938 r. zawiera szczegółowe przepisy o podatku drogowym. Rozporządzenie to określa granice sumy podatku drogowego w ten sposób, że nie może ona przekraczać sumy wydatków związku samorządowego na budowę i utrzymanie dróg oraz na spłatę i opłacenie pożyczek długoterminowych, zużytych na cele drogowe, a w powiatowych związkach samorządowych—również na zapomogi na cele drogowe dla gmin wiejskich i miast niewydziałonych, zmniejszonej o sumę wpływów budżetowych, specjalnie przeznaczonych na cele drogowe. Łączne obciążenie płatników podatkiem drogowym na rzecz powiatowych związków samorządowych lub miast wydziałonych oraz na rzecz wojewódzkich związków samorządowych (wymiar i pobór uskutecznią wydziały powiatowe względnie zarządy miast wydziałonych samorządowych łącznie dla powiatowych i wojewódzkich związków samorządowych) nie może przekraczać granic, określonych ustawą (75% wymiaru państwowego podatku gruntowego, bez dodatku i ulg, przewidzianych w dekrecie Prezydenta Rzplitej z dn. 4/XI 1936 r. o podatku gruntowym, 15% cen świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, od dn. 1/I 1940 r.—25% ceny kart rejestracyjnych, przewidzianej w ustawie z dn. 25/IV 1938 r.—„Dz. Ust. R. P.” Nr 34/1938, poz. 293, 3·5% podstawy wymiaru podatku od nieruchomości, czasowo zwolnionych od podatku od nieruchomości, a w gminach wiejskich i w miastach niewydziałonych również nieruchomości, podlegające temu podatkowi; o ile stawki powyższe nie zostały podwyższone, co jednakże może nastąpić tylko na podstawie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu i to także tylko najwyżej o 50% powyższych stawek, przy czym w miastach wydziałonych łącznie obciążenie podatkiem drogowym i dodatkiem do podatku od nieruchomości nie może przewyższać 7% podstawy wymiaru podatku od nieruchomości).

Tylko nowowzniesione budowle oraz części nadbudowane i przybudowane, zwolnione od podatku od nieruchomości na podstawie ustawy z dn. 22/IX 1922 r., rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 12/IX 1930 r., ustawy z dn. 24/III 1933 r. i ustawy z dn. 9/IV 1938 r., położone w miastach, wydziałonych z powiatów—mogą być obciążone podatkiem drogowym, a zatem nie mogą być obciążone podatkiem drogowym w miastach wydziałonych budowle, podlegające podatkowi od nieruchomości. Obowiązek płacenia podatku drogowego od nowowzniesionych budowli rozpoczyna się z początkiem następnego miesiąca po dniu, od którego rozpoczyna się bieg terminu zwolnienia od podatku od nieruchomości, a ustaje z końcem miesiąca, w którym wygasa zwolnienie od podatku od nieruchomości. Zwolnienie od podatku drogowego na 6 lat nieruchomości, opłacających koszty pierwszego urządzenia ulic, rozpoczyna się od dn. 1/X 1938 r.—jeśli te nieruchomości zostały obciążone kosztami pierwszego urządzenia ulic przed tym terminem i dla których terminy płatności przypadają po tym terminie, albo, jeśli te nieruchomości zostaną pociągnięte do pokrycia kosztów pierwszego urządzenia ulic—w okresie 1/X 1938 r. ÷ 31/III 1939 r. Dla nieruchomości, które zostaną obciążone kosztami pierwszego urządzenia ulic po dn. 31/III 1939 r.—zwolnienie od podatku drogowego na okres 6 lat rozpoczyna się z początkiem tego roku budżetowego, w którym przypada termin płatności pierwszego nakazu płatniczego z tytułu obciążenia danej nieruchomości tymi kosztami.

Nowe przepisy o podatku drogowym mają obowiązywać, jeśli chodzi o miasta, wydziałone z powiatów—od dn. 1/X 1938 r., a jeśli chodzi o gminy wiejskie i miasta, niewydziałone z powiatów—od dn. 1/IV 1939 r.

Drugie z kolei rozporządzenie dotyczy Państwowego Funduszu Drogowego; zmienia ono dotychczasowe przepisy odpowiednio do potrzeb, jakie nasunęło życie i praktyka. Pomijając przepisy o charakterze porządkowym, które dotyczą techniki pobierania opłat, poniżej omówimy najważniejsze merytoryczne zmiany.

Jedną z takich jest obniżenie dziennych stawek opłat od przebiezu pojazdów mechanicznych, używanych doraźnie do zarobkowego przewozu osób, o ok. 25%. Dalszą ważną zmianą, jaką przynosi wspomniane rozporządzenie, jest uchylenie przepisu, że w razie uszkodzenia kursującego pojazdu mechanicznego, posiadającego więcej niż 6 miejsc dla podróżnych (autobus), i zastąpienia go rezerwowym—pobiera się opłatę również od autobusu rezerwowego, według stawek, ustalonych dla doraźnych przewozów, tj. po zł 150 od każdego miejsca dla podróżnych w stosunku rocznym. Skasowanie pobierania tej opłaty, gospodarczo nieuzasadnionej, czyni zadość słusznym postulatam przedsiębiorców przewozowych.

Niektóre ulgi przewiduje rozporządzenie dla pojazdów turystycznych, i tak więc:

1) zwolniono przyczepki do pojazdów mechanicznych osobowych turystycznych, posiadających do 6 miejsc dla podróżnych, od opłat, ustanowionych dla pojazdów, wprowadzonych na czasowy pobyt spoza obszaru Państwa;

2) przewidziano możliwość pobierania całkowitych opłat od pojazdów mechanicznych, wprowadzonych na czasowy pobyt do obszaru Państwa,

również przy wyjeździe z granic Państwa, zamiast—jak dotychczas—tylko przy wjeździe na obszar Państwa;

3) przedłużono ważność karty kontroli opłat, stanowiącej dowód uiszczenia opłaty za okres 3 dni i wydanej przez organ celny względnie przez organ kontroli skarbowej przy wjeździe pojazdów mechanicznych turystycznych—z 3 dni na okres 2 miesięcy, pod warunkiem, że pierwszy wjazd i następnie będą miały miejsce w dni świąteczne, oraz że ostatni wjazd nastąpi przed upływem 2 miesięcy od pierwszego wjazdu. Oczywiście, każdy wjazd i wyjazd musi być odnotowany przez organa celne względnie przez organa kontroli skarbowej na karcie kontroli opłat.

Następne zmiany omawianego rozporządzenia dotyczą opłat od pojazdów konnych, używanych do zarobkowego przewozu towarów poza obszarem jednej gminy, które są pobierane od nośności pojazdów. Nośność tę obliczało się dotychczas według sumy szerokości obręczy wszystkich kół, przyjmując, że na 1 cm tej szerokości przypada 100 kg nośności pojazdu (na obszarze województw: wileńskiego, poleskiego, wołyńskiego i nowogródzkiego—50 kg nośności). Obecnie przyjęto normę, że nośność do 28 cm szerokości obręczy kół wynosi 2 000 kg, i że z każdym dalszym centymetrem szerokości zwiększa się ona o 100 kg. Na obszarze województw nowogródzkiego, wileńskiego, poleskiego i wołyńskiego ustalone w powyższy sposób normy zmniejszono do połowy. Przy obręczach gumowych pełnych normy te obniża się o 25%. Nośność w obręczach gumowych dętych oblicza się według szerokości śladu wszystkich kół normalnie naładowanego wozu, przyjmując na 1 cm tej szerokości 30 kg nośności, a w województwach powyżej wymienionych—15 kg nośności. Jeśli pojazd konny zarobkowy jest przeznaczony do jednoczesnego przewozu towarów i osób, wówczas pobiera się opłatę od miejsc dla podróżnych (zł 40 od każdego miejsca w stosunku rocznym), powiększoną o opłatę od nośności, którą w tym przypadku zmniejsza się o ciężar pasażerów łącznie z bagażem, przyjmując, że ten ciężar wynosi 100 kg. Powyższe zmiany mają na celu—poza stroną finansową—ochronę dróg przed niszczeniem przez wąskie żelazne obręcze kół wozów i zmierzają do tego, aby przedsiębiorcom przewozowym nie opłacało się zważenie szerokości kół dla zapewnienia sobie niższej stawki opłaty i aby zachęcić przewoźników do przechodzenia z obręczy żelaznych na gumowe, a poza tym z pojazdów konnych na mechaniczne.

W końcu—omawiane rozporządzenie wprowadza jeszcze jedną ważną zmianę, mianowicie, zwalnia od obowiązku płacenia odsetek od należnych opłat tych płatników, którzy w okresie 1/IV 1933 r. ÷ 31/III 1938 r. wpłacili całą należność na Państwowy Fundusz Drogowy. Zwolnienie to nie odnosi się jednak do odsetek już wpłaconych.

Dr S. Kruczek

**ROZBUDOWA TARYFY ZWIĄZKOWEJ POMIĘDZY RUMUNIĄ I PORTAMI MORSKIMI GDYNIA GDAŃSK.**—Rozporządzeniami, ogłoszonymi w „Dz. Tar. i Zarząd. Kolej.” Nr 50 i 51 wprowadzono w życie z dniem 15/XI b. r. w ramach powyższej taryfy związkowej następujące taryfy artykułowe: Nr 50—na wyroby młynarskie, Nr 57—na wytłoki buraczane suszone, Nr 118—na farby i przetwory farbiarskie, Nr 171—na kable i druty niklowane, Nr 112—na wyroby z gumy, Nr 195—na gumę surową.

**OBRÓT TOWAROWY POLSKI Z JUGOSŁAWIĄ I GRECJĄ PRZEZ RUMUNIĘ.**—W „Dz. Tar. i Zarząd. Kolej.” Nr 53 ogłoszone zostało rozporządzenie o wprowadzeniu—z ważnością od dn. 15/XI b. r.—taryf artykułowych Nr Nr 213 i 214, które w ramach aneksu do Części II polsko-rumuńskiej taryfy związkowej stanowią dalszy ciąg

posunięć taryfowych Ministerstwa Komunikacji w kierunku umożliwienia obrotu towarowego pomiędzy krajami bałkańskimi i Polską oraz tranzytem przez Polskę wobec trudności, jakie powstały z powodu ostatnich zmian politycznych i gospodarczych w Środkowej Europie. Wymienione taryfy artykułowe, pomyślane jako analogie do regulujących obrót bułgarski taryf Nr Nr 211 i 212 tego aneksu, zawierają stawki globalne od rumuńsko-jugosłowiańskich przejść granicznych Stomora Moravica/Vrsac i Jimbolia/Velika Kikinda do stacji portowych Gdynia i Gdańsk, przejść granicznych pod Chorzowem i Turmontem oraz kilku wewnętrznych stacji polskich, a wreszcie do Śniatyna—przez co umożliwiono reekspedycję do tych pozostałych stacji, wzgl. punktów granicznych, które do taryf włączone nie zostały.

Wprowadzając powyższe taryfy w życie, Ministerstwo Komunikacji miało na celu:

1) stworzenie prowizorium dla obrotu z Jugosławią—wobec niemożności odprawy towarów na podstawie polsko-jugosłowiańskiej taryfy związkowej z uwagi na zamknięcie czesko-słowacko-węgierskich przejść granicznych;

2) stworzenie nowej drogi przewozu ze wschodniej części Jugosławii do portów polskiego obszaru celnego, dla którego to obrotu wspomniana taryfa związkowa pomyślana nie jest; i wreszcie

3) ściągnięcie na dłuższe przebiegi P. K. P. transportów z Grecji, z którym to krajem Polska dotąd taryfy związkowej nie posiada.

Realizując przeto powyższe cele, do taryf Nr 213 i 214 włączono szereg najbardziej aktualnych artykułów i stacyj, których liczba w miarę potrzeby będzie mogła być rozszerzana, a z chwilą ponownego zaktualizowania polsko-jużosłowiańskiej taryfy związkowej ew. skreślana.

A więc, taryfa Nr 213, przeznaczona dla przewozu w kierunku do Polski, zawiera: niektóre owoce świeże, jak: jabłka, gruszki, śliwki, morele, brzoskwinie, wiśnie, czereśnie, kawony i melony, owoce południowe, orzechy łuszczone i nieluszczone, śliwki suszone, dymione lub parzone (jednak niecurkzone), drób bity, jaja, tytoń surowy w liściach, skóry surowe, suszone lub solone, dykty, forniry dębowe i jesionowe.

Wymienione w taryfie stawki, zawierające znaczne ulgi na przebiegu rumuńskim, mogą być stosowane tylko w razie dopełnienia, wgl. zapewnienia przez złożenie kaucji, minimalnego kontyngentu 250 t w okresie 6 miesięcy. Bez obowiązku zebrania kontyngentu korzystać można jedynie ze stawek, przewidzianych dla tranzytu przez suche przejścia graniczne—jako stawek w zasadzie tymczasowych.

Celem umożliwienia przewozu do Łotwy, Estonii i Finlandii, korzystając z taryfy polsko-łotewsko-estońskiej, włączono do taryfy Nr 213 również stację Turmont ze stawkami tranzytowymi, na której na stacji może być dokonywane stosowanie przez kolej reekspedycji z urzędu.

Taryfa ta zawiera wreszcie postanowienia, umożliwiające dokonywanie przewozu w wagonach-łodowniach.

Pomyślana dla odwrotnego kierunku, tj. z Polski, taryfa artykułowa Nr 214 zawiera następujące towary: niektóre produkty destylacji węgla, jak: olej kreozotowy, karbolineum, benzol, naftalin oczyszczony, niektóre oleje mineralne, jak: niebieski, zielony, solarowy, wrzecionowy i gazowy, niektóre smary, jak: olej smarowy, palny z wyjątkiem wazeliny oczyszczonej, olej wulkanowy i parafinowy oczyszczony, dalej z wytworów fajansowych i kamionkowych: naczynia kuchenne i stołowe, wanny, muszle usępowe, bidety, umywalnie, a wreszcie elektryczne kable.

Stawki tej taryfy mogą być stosowane od razu—bez obowiązku zebrania jakiegokolwiek kontyngentu.

**DALSZA ROZBUDOWA TARYF, REGULUJĄCYCH OBRÓT Z BULGARIĄ.**—Z ważnością od dn. 10/XI b. r. nastąpiła dalsza rozbudowa taryf aneksowych Nr 211 i 212, regulujących tymczasowo w ramach części II polsko-rumuńskiej taryfy związkowej obrót towarowy Polski z Bułgarią.

Otóż, do tar. Nr 211, obsługującej kierunek z Bułgarii, włączone zostały następujące nowe działy towarów: mięso świeże, smalec i sadło,

ślonina, bekony i szynki w puszkach. Dla tych towarów przewidziane są wprawdzie tylko stawki do Gdańska/Gdyni loco i do wszystkich stacyj portowych polskiego obszaru celnego, lecz przez wprowadzenie nadto relacji Śniatyn umożliwione zostało korzystanie z ulgowych stawek tranzytowych na przebiegu rumuńskim, zawartych w stawkach relacyjnych taryfy Nr 211, również w razie skierowania odnośnych przesyłek do innych stacyj na obszarze Polski i W. M. Gdańska—i to w drodze reekspedycji w Śniatynie.

Następnie dla wszystkich artykułów tejże taryfy Nr 211 wprowadzono nową relację Turmont—a to celem umożliwienia stronom korzystania z atrakcyjnych stawek taryfy również dla bezpośredniego przewozu do Łotwy, Estonii i Finlandii na podstawie polsko-łotewsko-estońskiej taryfy związkowej.

Jako dalsze ważne zmiany należy zanotować: obniżenie wysokiego kontyngentu z 1 000 t do 500 t rocznie, po zebraniu którego korzystać można dopiero ze znizowanych stawek taryfy Nr 211, a wreszcie wyłączenie z tegoż kontyngentu przesyłek, kierowanych w tranzycie przez Turmont.

Wreszcie wprowadzono postanowienia specjalne dla przewozu przesyłek w wagonach lodowniach.

W ramach taryfy artykułowej Nr 212, regulującej w wymienionym aneksie obrót polsko-bułgarski w kierunku do Bułgarii, z identyczną ważnością wprowadzone zostały następujące nowe działy towarów: kable elektryczne, żelazo i stal nieobrobione, walcowane lub ciągnięte we wszelkich kształtach oraz kute w sztabach i prętach, jednak niepowleczone innymi metalami, radiatory żelazne, rury żelazne, jakoteż niezbędne części do połączeń i umocowań rur, jednakże niezmontowane z rurami w całość, gotową do użytku. Dla towarów tych przewidziane są stawki opłat od kilku stacyj P. K. P., przy których znajdują się wytwórnie odnośnych artykułów.

Powyższe uregulowanie taryf aneksowych ogłoszone zostało w „Dz. Tar. i Zarząd. Kolej.” Nr 52.

Niezależnie od powyższego wprowadzono „Dz. Tar. i Zarząd. Kolej.” Nr 50 z ważnością od dn. 1/XI b. r. w ramach Cz. II zeszytu 4 polskich taryf wewnętrznych—i to taryfy specjalnej T 9—stawki ulgowe dla: warzyw świeżych, owoców świeżych, śliwek suszonych, zwierząt żywych, drobiu żywego, drobiu bitego, mięsa i wnętrzności zwierzęcych, tłuszczów świńskich oprócz słoniny, słoniny, jaj, masła, oleju słonecznikowego, konserw jarzyn, mięszu owocowego, wina, tytoniu, skór surowych oraz dla zwierząt żywych i drobiu żywego—i to wyłącznie dla przesyłek, nadanych na stacjach kolei bułgarskich.

M. Brz.

## ŻEGLUGA I SPRAWY MORSKIE

### S/S „LIDA”

W dn. 20/X b. r. została podniesiona w Newcastle-on-Tyne (Anglia) bandera narodowa na nowym handlowym statku morskim. Statkiem tym był zamówiony w dn. 22/XII 1937 r. przez Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe w Gdyni parowiec towarowy, przeznaczony dla przewozu drzewa—s/s „Lida”.

S/S „Lida”, zbudowana na największej nad Tyne’ą stoczni „Swan Hunter & Wigham Richardson Ltd.” (gdzie buduje się również m/s „Sobieski”), jest stalowym statkiem towarowym typu międzypokładowego (z międzypokładem), posiadającym mostek, dziobówkę oraz nadbudówkę rufową. Statek ten został zbudowany według przepisów i pod nadzorem Towarzystwa Klasyfikacyjnego Lloyd's Register of Shipping według wymagań najwyższej klasy dla statków tej kategorii. Statek posiada wzmocnienia przeciwlodowe, umożliwiające mu odbywanie podróży w lodach. Czyni on poza tym zadość wymaganiom przepisów państwowych angielskich (Board of Trade) oraz polskich (Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Urzędu Morskiego).

Wymiary główne nowego statku są następujące: długość całkowita 252'0"=76'86 m, długość między pionami 240'0"=73'20 m, największa szerokość 38'6"=11'74 m, wysokość do górnego pokładu 18'1½"=5'52 m.

S/S „Lida” posiada 2 ładownie oraz pomieszczenie międzypokładowe. Załadowanie odbywa się przez 4 luki przy pomocy własnych urządzeń przeładunkowych, w które statek został bogato wyposażony.

Pojemność ładunkowa statku, przewidziana i gwarantowana kontraktem na 98 000 cbft. (bales)—wynosi w rzeczywistości, po przeliczeniu, 110 440 cbf. (łącznie z pomieszczeniem międzypokładu), czyli o 12½% więcej niż gwarantowała stocznia. Poza tym pozostaje

staje jeszcze do wykorzystania pomieszczenie pod dziobówką łącznej pojemności 3 000 cbf. Po uwzględnieniu zapasowego pomieszczenia na bunker (6 990 cbf.) całkowita pojemność ładunkowa statku wynosi 120 430 cbf. (bales) wzgl. 128 830 cbf. (grain). Poza tym na pokładzie przewidziano odpowiednie urządzenia dla umożliwienia przewozu ładunku pokładowego, statek ten bowiem, jak wspominałem, przewidziany jest w pierwszym rzędzie dla przewozu drzewa.

Nośność całkowita statku, zagwarantowana kontraktem na 2 100 ton DW (przy zanurzeniu ok. 5-10 m), w rzeczywistości przekroczyła tę normę, osiągając 2 183 t DW, tzn. o ok. 3-8% ponad umownie zastrzeżoną.

Dla napędu statku służy sprzężona maszyna parowa dwucylindrowa z turbiną niskoprężną systemu Bauer-Wacha. Pary dostarczają kotły cylindryczne typu morskiego, opalane węglem.

Maksymalna szybkość statku, gwarantowana kontraktem na 11 węzłów (przy załadowaniu  $\frac{3}{4}$  maksymalnego, czyli 1 400 t DW), wyniosła w czasie prób 11-46 węzłów, co stanowi poważną różnicę (ponad 4%), mającą zasadnicze znaczenie dla armatora.

Podobnie jak szybkość również i zużycie paliwa (węgla) wypadło korzystniej dla armatora aniżeli gwarantowała to stocznia odnośnym kontraktem. Zużycie to wynosi zamiast 10-75 t na dobę (załadowanie statku 1 400 t, szybkość 10-5 węzłów, próba 4-godzinna) zaledwie 9-9 t na 24 godz., czyli o blisko 8-5% mniej. Również ta pozycja ma zasadnicze znaczenie dla armatora, zapewnia bowiem w konsekwencji niższe koszty eksploatacyjne.

Najmłodsza jednostka polskiej floty handlowej posiada następujący tonaż rejestrowy: brutto—1 387-3 brt, netto—771-2 nrt.

Portem rejestracyjnym s/s „Lida” jest Gdańsk, co też uwidoczniło zostało na rufie statku. „Lida” jest siódmym i największym statkiem pełnomorskim, wpisanym do rejestru Urzędu Marynarki Handlowej w Gdańsku. Tonaż statków polskich, w tym Urzędzie zarejestrowanych, wzrósł na skutek wpisania „Lidy” o blisko 200% i osiągnął kwotę ponad 2 000 brt.

Na specjalne podkreślenie—poza wynikami prób, które wykazały, że nowy statek został wykonany należycie—zasługuje fakt, iż statek ten wykonany został przed terminem, ustalonym kontraktem (o 2 tygodnie wcześniej), co należy do rzadkości w obecnej sytuacji ogólnoświatowej, gdy prawie wszystkie statki wykonywane są z poważnymi opóźnieniami.

Do budowy s/s „Lida” zostało dzięki staraniom Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego i Ministerstwa Przemysłu i Handlu użytych szereg elementów produkcji polskiej np. stewa tylna oraz rama sterowa (produkcji Wspólnoty Interesów Górn.-Hutn.), reny do wind (Włocławska Fabryka Lin i Drotu), śruby pokładowe (Fitznerowska Fabr. Śrub i Nitów) itp. Poza tym również szereg innych elementów produkcji polskiej np. całkowite urządzenia kuchenne i kajutowe, gaśnice, koła i pasy ratunkowe itp., bezpośrednio zakupionych przez Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe—zostało zainstalowanych na statku.

W czasie budowy statku na stoczni angielskiej—zgodnie z postanowieniami kontraktu—odbywało praktykę szereg studentów i inżynierów techniki okrętowej.

Nowy statek s/s „Lida” jest piątym parowcem Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego, którego tabor dotychczasowy, składający się ze statków: „Warszawa” (2 487 brt), „Lech” (1 568 brt), „Lublin” (1 409 brt) oraz „Lwów” (1 409 brt)—wzrósł przez wejście do służby s/s „Lida” z 6 873 brt do 8 260 brt, czyli powiększył tonaż tego przedsiębiorstwa o z górą 20%.

S/s „Lida” przybyła do Gdyni w końcu października, gdzie odbyła się skromna uroczystość poświęcenia statku. W kilka dni później statek—po załadunku w Gdańsku większego ładunku drzewa—udał się do zachodnich portów Anglii.

G. N.

#### PRACA PORTÓW POLSKICH W 3 KWARTAŁACH 1938 R.—

Według danych zarządów portowych, obroty zamorskie w Gdyni i Gdańsku kształtowały się we wrześniu i sierpniu b. r. oraz — porównawczo — w analogicznych miesiącach ub. r. w sposób następujący (w tonach):

	Gdynia		Gdańsk	
	1938	1937	1938	1937
O b r o t y o g ó ł e m				
Wrzesień . . .	758 368	748 278	560 640	625 204
Sierpień . . .	732 730	759 672	618 058	571 730
W y w ó z				
Wrzesień . . .	653 063	631 594	434 557	449 329
Sierpień . . .	616 027	623 038	472 950	433 900
P r z y w ó z				
Wrzesień . . .	105 305	116 684	126 083	175 875
Sierpień . . .	116 305	136 639	145 108	137 830

Ogólne obroty Gdyni we wrześniu wykazały — w porównaniu z sierpniem b. r. oraz z wrześniem ub. r. — wzrost, spowodowany zwiększeniem się wywozu, które z nadwyżką pokryło spadek przywozu. Na zwiększenie się wywozu wpłynął głównie większy eksport węgla i drzewa, spadek przywozu spowodował mniejszy import żużli Thomasa w stosunku do sierpnia b. r., a zmniejszenie się importu piritów i złomu w stosunku do września ub. r.

W Gdańsku obroty ogólne we wrześniu b. r. spadły wskutek zmniejszenia się zarówno wywozu, jak i przywozu. W wywozie zmniejszył się głównie eksport węgla i soli potasowych, co równoczesny wzrost eksportu węgla bunkrowego i zboża nie zdołał zrównoważyć. Przywóz spadł przede wszystkim wskutek mniejszych przeładunków rudy.

Obroty zamorskie w obu portach p. o. c. w okresie 3 kwartałów przedstawiają się następująco (w tonach):

	Gdynia	Gdańsk	Razem
O b r o t y o g ó ł e m			
1938	6 735 569	5 345 764	12 081 333
1937	6 632 336	5 243 647	11 875 983
1936	5 551 686	3 952 340	9 504 026

	W y w ó z		
1938	5 603 745	4 033 398	9 637 143
1937	5 362 206	4 182 417	9 544 623
1936	4 660 921	3 256 554	7 917 475

	P r z y w ó z		
1938	1 131 824	1 312 366	2 444 190
1937	1 270 130	1 061 230	2 331 360
1936	890 765	695 786	1 586 551

W okresie 3 kwartałów b. r. obroty portów p. o. c. wykazują wzrost w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. o 205 350 t (1.7%). Nadwyżka obrotów rozkłada się prawie równomiernie na eksport (92 520 t) i na import (112 830 t). Biorąc każdy z portów z osobna, widzimy, że wzrost w Gdyni wynosi 103 233 t, w Gdańsku — 102 117 t. Na wzrost obrotów w Gdyni wpłynęło zwiększenie się eksportu o 241 539 t, przy równoczesnym spadku importu o 138 306 t. Odwrotnie przedstawia się sytuacja w Gdańsku, gdzie eksport spadł o 149 019 t, a import wzrósł o 251 136 t.

Przeładunek ważniejszych artykułów eksportowych i importowych kształtował się w okresie 3 kwartałów b. r. oraz ub. r. w sposób następujący (w tonach):

	Gdynia		Gdańsk	
	1938	1937	1938	1937
E k s p o r t				
Węgiel . . . . .	4 752 903	4 532 820	2 811 751	2 609 393
Koks . . . . .	70 296	186 129	167 548	127 112
Drzewo . . . . .	304 338	169 403	637 192	886 904
Zboże . . . . .	21 114	47	144 556	211 274
Mąka . . . . .	3 317	682	14 304	48 009
Cukier . . . . .	56 924	30 042	2 945	565
I m p o r t				
Rudy i piryty . . . .	141 019	157 335	965 058	733 075
Złom . . . . .	344 176	496 350	789	21 099
Fosforyty . . . . .	99 282	89 941	35 848	28 320
Żużle Thomasa . . . .	66 130	58 812	3 425	3 500
Bawełna . . . . .	72 544	58 492	257	131
Wełna . . . . .	24 109	16 170	109	
Śledzie . . . . .	19 842 <sup>1)</sup>	13 868 <sup>1)</sup>	22 842	21 363
Owoce . . . . .	39 428	39 041	320	573
Węgiel i koks . . . .	714	494	68 307	76 049

Jak z powyższego zestawienia wynika, w Gdyni na wzrost liczb wywozu decydujący wpływ wywarło zwiększenie się przeładunku węgla, drzewa i cukru. W Gdańsku główny powód spadku globalnej sumy wywozu leży w zmniejszeniu się przede wszystkim eksportu drzewa, zboża i mąki. Spadku tego nie zdołał zrównoważyć równoczesny wzrost eksportu węgla i koksu. W przywozie decydujące znaczenie dla kształtowania się liczb przeładunku w Gdyni posiadał spadek przywozu złomu, rud i piritów. Równoczesny wzrost importu fosforytów, żużli Thomasa, bawełny, wełny i śledzi nie zrównoważył tego spadku. Wzrost importu w Gdańsku miał swoją przyczynę w zwiększeniu się przywozu rud, piritów i fosforytów. Inne pozycje przywozu nie wykazały na ogół większych zmian — z wyjątkiem spadku importu węgla i złomu.

Przeładunek towarów niemiasowych, do których zaliczamy wszystkie towary z wyjątkiem węgla, koksu, drzewa, zboża, rud, piritów, fosforytów, złomu i żużli Thomasa, kształtował się w obu portach w 3 kwartałach poszczególnych lat, iak następuje (w tys. ton):

	Gdynia	Gdańsk
O b r o t y o g ó ł e m		
1938 . . . . .	935'6	511'3
1937 . . . . .	941'5	546'9
1936 . . . . .	801'0	541'9
W y w ó z		
1938 . . . . .	455'1	272'4
1937 . . . . .	473'8	347'7
1936 . . . . .	400'3	414'7
P r z y w ó z		
1938 . . . . .	480'5	238'9
1937 . . . . .	467'7	199'2
1936 . . . . .	400'7	127'2

Jak z powyższego wynika, w obu portach obniżyły się obroty towarów niemiasowych w wywozie, zwiększyły się w przywozie, co w rezultacie daje lekki spadek w obrotach ogólnych.

Udział portów w obsłudze polskiego handlu zagranicznego w okresie 3 kwartałów przedstawia się pod względem wagi i wartości — wg

<sup>1)</sup> Waga netto.



danych Głównego Urz. Stat. (a więc bez danych o tranzycie) w sposób następujący:

	Handel zagr.		Udział portów		Gdynia		Gdańsk	
	ton	ton	%	ton	%	ton	%	
	<b>Waga obrotów</b>							
	<b>Obroty ogółem</b>							
1938	13 363 151	10 782 052	80·7	6 442 890	48·2	4 339 162	32·5	
1937	13 771 545	10 837 576	78·7	6 400 819	46·5	4 436 757	32·2	
1936	11 408 234	8 795 310	77·1	5 370 672	47·1	3 424 638	30·0	

<b>Wywóz</b>								
1938	10 920 246	9 173 275	84·0	5 449 975	49·9	3 723 300	34·1	
1937	10 937 674	9 061 020	82·7	5 244 658	47·9	3 816 362	34·8	
1936	9 260 747	7 633 521	82·4	4 561 073	49·2	3 072 448	33·2	

<b>Przywóz</b>								
1938	2 442 905	1 608 777	65·8	992 915	40·6	615 862	25·2	
1937	2 813 871	1 776 556	63·1	1 156 161	41·1	620 395	22·0	
1936	2 147 487	1 161 789	54·1	809 599	37·7	352 190	16·4	

<b>Wartość obrotów</b>								
	tys. zł		%		tys. zł		%	
	tys. zł	tys. zł	%	tys. zł	%	tys. zł	%	
	<b>Obroty ogółem</b>							
1938	1 822 758	1 157 288	63·4	890 538	48·8	266 750	14·6	
1937	1 797 352	1 203 951	67·0	898 105	50·0	305 846	17·0	
1936	1 466 809	955 978	65·2	687 585	46·9	268 393	18·3	

<b>Wywóz</b>								
1938	838 443	550 954	65·7	357 970	42·7	192 984	23·0	
1937	867 600	585 588	67·2	351 187	40·4	232 401	26·8	
1936	741 194	487 823	65·8	269 584	36·4	218 239	29·4	

<b>Przywóz</b>								
1938	984 315	606 334	61·6	532 568	54·1	73 766	7·5	
1937	929 752	620 363	66·7	546 918	58·8	73 445	7·9	
1936	725 615	468 155	64·5	418 001	57·6	50 154	6·9	

Analizując rozwój handlu zagranicznego i udział w nim portów w okresie 3 kwartałów b. r. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r., należy stwierdzić, że pod względem wagowym handel zagraniczny wykazuje spadek ogólnych obrotów o 3·0%; w wywozie spadek wynosi 3·4%, w przywozie 13·2%. Procentowy udział ogólnych obrotów portowych w handlu zagranicznym Polski zwiększył się, gdyż spadek obrotów portowych w liczbach bezwzględnych w ilości 0·5% był znacznie mniejszy niż spadek obrotów handlu zagranicznego. Na stosunkowo nieznaczny spadek obrotów portowych wpłynęło zmniejszenie się przywozu morskiego (o 167 779 t), którego nie zdołał całkowicie zrównoważyć równoczesny wzrost wywozu morskiego (o 112 255 t).

Należy jednak podkreślić, że wyżej stwierdzone zmiany, odnoszące się do tej części handlu polskiego, która przechodzi przez porty, nie są cechą charakterystyczną dla rozwoju całkowitych obrotów portowych, które, po uwzględnieniu również i tranzytu, wykazują — jak to już poprzednio stwierdziliśmy — wzrost o 205 350 t.

Pod względem wartości handel zagraniczny wykazuje wzrost wartości obrotów ogólnych o 1·4%, co jest wynikiem przewagi wzrostu wartości przywozu nad spadkiem wartości wywozu. Wartość obrotów portowych natomiast spadła (o 3·9%) — i to zarówno w wywozie, jak i w przywozie, toteż liczby procentowego udziału obrotów mor-

skich w wartości handlu zagranicznego spadły. Przyczyny tego stanu rzeczy należy doszukiwać się — z jednej strony — w wzroście wartości ogólnego przywozu do Polski wskutek importu z Niemiec szeregu wysokowartościowych artykułów, głównie maszyn i aparatów, na podstawie umowy rozrachunkowej, a z drugiej strony — w zmniejszeniu się wartości przywozu przeladowanych prawie wyłącznie w Gdyni surowców i wyrobów włókienniczych. Jeżeli chodzi natomiast o wywóz — to tu decydujący wpływ na spadek wartości obrotów portowych, i to przede wszystkim w Gdańsku, wywarło wstrzymanie w I połowie b. r. wskutek zakazu wywozu eksportu zboża i zmniejszenie się eksportu drzewa, czyli dwóch artykułów o znacznej wartości jednostkowej.

L. R.

**Z RYNKU FRACHTOWEGO.**—W sprawozdaniach z rynku frachtowego wszystkich pism fachowych od dłuższego już czasu czyta się tę samą zasadniczo informację, że podaż tonażu przewyższa na ogół popyt na tonaż. Zmieniają się tylko ciągle motywy — i to raczej drugoplanowe — takiego stanu rzeczy. Raz są to niepokoje polityczne w Azji, innym razem w Europie, przewlekłe deszcze w Argentynie i mocniejsza tendencja cen na zboża, lub też na odwrót — zbiory okazały się bardzo dobre, ceny spadają. I tak się składa, że wszystkie prawie okazje są po to, by powstrzymać kupców od zawierania transakcji w oczekiwaniu na wyjaśnienie się takiej lub innej sytuacji. Sfery żeglugowe są czasem bliskie chęci oceniania takiej „chwędnej” postawy kupców i uprawianej przez nich polityki „z ręką do ust” jako wręcz pewnego rodzaju sabotaż. Tak czy inaczej — wszystkie państwa o rozwiniętej flocie handlowej są żywo zainteresowane sytuacją na rynku frachtowym i czynią wielkie wysiłki, by zapewnić swoim banderom jakie takie warunki egzystencji, sięgając coraz częściej i powszechniej do funduszy publicznych na te cele.

Jeśli chodzi o ogólną sytuację na rynku frachtowym — to stwierdzić należy, że wiadomości w tym zakresie są bardzo pesymistyczne. W obrotach kontrolowanych stawki utrzymują się wprawdzie na dotychczasowym poziomie stawek minimalnych, lecz możliwość uzyskania ładunków maleje. Na wodach La Platy szybko się gromadzą statki — zarówno upoważnione, jak i nie upoważnione do akwirowania ładunków powrotnych. Według informacji „Fairplay” z dn. 27 ub. m. — w sytuacji tej znajduje się ponad 100 statków o tonażu ponad 800 tys. t, z czego 23 statki o tonażu 177 tys. t mają pozwolenie na kontraktowanie ładunków i chciałyby zdobyć takowe niezwłocznie lub w ciągu najbliższych kilku tygodni (statki, znajdujące się w drodze do Argentyny i Brazylii).

Powyższe charakteryzuje dostatecznie międzynarodowy rynek frachtowy — tak, iż pomyślniejsze informacje z innych ośrodków — z Dalekiego Wschodu i Ameryki Północnej — należy traktować raczej jako przemijające — tym bardziej, że większe zapotrzebowanie statków w Ameryce jest wywołane eksportem złomu.

Tylko na wodach europejskich utrzymuje się jeszcze tendencja stosunkowo mocna. W portach m. Śródziemnego i m. Czarnego nadal trwa wzmoczony eksport zboża, a w portach bałtyckich — drzewa. Zresztą zwiększone nieco stawki na Bałtyku nie dają armatorom żadnych efektów wobec niekorzystnych warunków nawigacyjnych, które narażają na stratę czasu, a więc i powiększają koszty eksploatacyjne. Tak przynajmniej ocenia tę sytuację „Hansa” z dn. 5 b. m.

W świetle zgodnej oceny sytuacji międzynarodowej przez różne środowiska, wydaje się — podobnie zresztą jak w latach 1932 ÷ 36, że ostatnio warunki obsługi transportów morskich nie mogą w jakiejkolwiek mierze hamować tych obrotów. Należałoby więc poszukiwać gdzie indziej tych szkodliwych oporów, które hamują rozwój wymiany międzynarodowej.

## KRONIKA TYGODNIOWA

### PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

#### DEKRETY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ:

Zmiana dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi — dekret z dn. 6:XI 1938 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 85/1938, poz. 571).

Tymczasowe uregulowanie ubezpieczeń społecznych na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego — dekret z dn. 6:XI 1938 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 85/1938, poz. 572).

#### ROZPORZĄDZENIA MINISTRÓW:

Wskazanie osób prawnych, zobowiązanych do przedstawiania danych, określonych w art. 7 ust. 3, oraz władz, powołanych do żądania danych, określonych w art. 44 prawa przemysłowo-

wego — rozporz. Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 20/X 1938 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 84/1938, poz. 569).

Zniżki celne i zwolnienia od cła — rozporz. Ministra Skarbu z dn. 27/X 1938 r., wyd. w poroz. z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Ref. Roln. („Dz. Ust. R. P.” Nr 84/1938, poz. 570).

Zmiana i uzupełnienie umowy polsko-niemieckiej o ubezpieczeniu społecznym, podpisanej wraz z protokołem końcowym w Berlinie w dn. 11:VI 1931 r. — rozporz. Ministra Opieki Społecznej z dn. 18/X 1938 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 85/1938, poz. 574).

Utworzenie obwodu inspekcji pracy dla odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego — rozporz. Ministra Opieki Społecznej z dn. 26/X 1938 r., wyd. w poroz. z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Ref. Roln. („Dz. Ust. R. P.” Nr 85/1938, poz. 575).

# SKARBOWOŚĆ I FINANSE

## PIENIĄDZ I KREDYT

### ZMIANY W REGLAMENTACJI DEWIZOWEJ

Po 2½ z górą latami obowiązywania dekretu z dn. 26/IV 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, wprowadzającego w Polsce reglamentację dewizową, i związanego z nim dekretu z dn. 7/V 1936 r. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i W. M. Gdańskiem—dokonano obecnie dekretem Prezydenta Rzplitej z dn. 6/XI 1938 r. („Dz. Ust. R. P.” Nr 85, poz. 571) poważniejszych zmian w reglamentacji dewizowej—tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym.

Zmiany powyższe, zapewne, podyktowane zostały w głównej mierze doświadczeniami przy stosowaniu dekretu przez Komisję Dewizową, której kompetencje zostały obecnie rozszerzone, umożliwiając jeszcze większą niż dotychczas elastyczność jej działania.

Jest to zupełnie zrozumiałe zjawisko z punktu widzenia polityki dewizowej, dla której Komisja stanowi tak ważny instrument techniczny w zapobieżeniu odpływowi kapitałów z kraju, jak i zatamowaniu tezauryzacji. Elastyczność w decyzjach ogólnych i indywidualnych Komisji jest w dzisiejszej sytuacji koniecznością. Sztywność postanowień dekretu mogłaby działać hamująco na rozwój życia gospodarczego, mogłaby w razie zaistnienia pewnych zjawisk zewnętrznych, niezależnych od nas, nie pozwolić dostosować się do nich. Usztywnienie w wykonaniu postanowień dekretu byłoby rządzeniem pewnych formułki biurokratycznych—w każdym razie niepożądanych. Dlatego też dalsze uelastycznienie decyzji Komisji, umożliwiające udzielanie zezwoleń dla czynności, do tej pory bezwzględnie zabronionych—powita niewątpliwie z zadowoleniem polskie życie gospodarcze, dla którego działalność Komisji nie była bynajmniej w ciągu dotychczasowych jej prac hamulcem, ale regulatorem pożądanym i umiającym wczuć się w jego potrzeby i jego tętno.

Drugą grupę zmian w dekreście, wprowadzającym reglamentację, stanowi ściślejsze i szersze ujęcie kwestii stawiania wartości, objętych postanowieniami dekretu, do dyspozycji cudzoziemców, jak i dysponowania przez dewizowych krajowców tymi wartościami—bez względu, czy wartości powyższe znajdują się w kraju czy za granicą. Ustawodawca wyszedł tu z zasad słuszności gospodarki narodowej. Nie może być gorzej traktowane mienie, posiadane przez dewizowych krajowców, znajdujące się w kraju, od mienia, znajdującego się za granicą—bez względu na to, czy mienie to uzyskano nieodpłatnie (drogą spadków, darowizn itd.), czy też w drodze transferu z okresu przed reglamentacją. Postanowienia powyższe zmierzają do zwiększenia zapasów dewizowych Państwa, do objęcia szerszym zasięgiem wartości, mogących każdej chwili zasilić naszą instytucję emisyjną, a tym samym zwiększyć aktywność naszego życia gospodarczego.

Trzecią grupę spraw stanowią przepisy porządkowe, określenie pewnych pojęć, przebudowa przepisów karnych z dostosowaniem ich do przepisów kodeksu karnego oraz powołanie organu Ministra Skarbu—

pomocniczego przy zwalczaniu przestępstw, przewidzianych w dekreście dewizowym. Dekret nadaje tym organom prawo prowadzenia dochodzeń w sprawie o przestępstwa, przyjmując zasadę, że organa te korzystać będą w toku dochodzeń z uprawnień Policji Państwowej.

Tak przedstawiają się obecnie wprowadzone zmiany w ogólnym zarysie. Szczegółowej analizie poddamy je w najbliższym zeszycie.

M.

### ZNACZENIE GOSPODARCZE NIEMIECKIEGO KREDYTU INWESTYCYJNEGO DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO

W końcu października b. r. została zawarta umowa z Rządem Niemieckim w sprawie kredytu towarowego w wysokości zł 120 miln. dla przemysłu polskiego. W chwili, kiedy nowotworzącym się ośrodkiem przemysłu polskiego udostępnione zostają dodatkowe źródła dla dokonania podstawowych inwestycji—wydaje się celowym zwrócić uwagę na znaczenie gospodarcze uzyskanego kredytu oraz wskazać motywy rozmów z zagranicą w sprawach, dotyczących finansowania inwestycji polskich na szerszą skalę.

Zagadnienie inwestycyjne w Polsce—obok momentu technicznego—obejmuje dwa trudne a ważne momenty: finansowo-kredytowy oraz handlowo-polityczny. Z punktu widzenia obu tych momentów—omawiane porozumienie przynosi szereg bardzo pozytywnych osiągnięć. Pomijając chwilowo ważny efekt w zakresie rozszerzenia podstawy kredytowej rozbudowy przemysłu polskiego, wynikający z uzyskanego kredytu, o którym będzie mowa poniżej—cel własny, jaki został osiągnięty układem, jest rozwiązaniem problemów, wynikających z aspektu handlowo-politycznego programu inwestycyjnego. Problem zaopatrzenia nowego przemysłu w podstawowe narzędzia produkcji nie znajdował dotąd całkowitego rozwiązania w ramach zamówień, dokonywanych na rynku wewnętrznym. Doświadczenie, osiągnięte w przeciągu 2 lat wykonywania programu inwestycyjnego, pozwoliło ocenić w sposób właściwy znaczenie importu towarów inwestycyjnych dla rozbudowy przemysłu. Wzrastające potrzeby tworzących się zakładów przemysłowych uczyniły rzeczą niezbędną dopuszczenie importu większej ilości towarów inwestycyjnych z zagranicy. Wysunęło to kwestię możliwych reperkusyj zwiększonego importu celowego na strukturę bilansu handlowego. Staraniem czynników rządowych było dopuszczenie tego importu w możliwie szerokiej skali—przy równoczesnym zabezpieczeniu bilansu handlowego przed ujemnym oddziaływaniem tego importu.

Dla dokonania niezbędnego importu inwestycyjnego istniały tedy teoretycznie dwie możliwości. Jedna z nich—to zakup potrzebnych towarów na rynkach wolno-dewizowych. Takie rozwiązanie przyczyniłoby się do utraty części możliwości importowych w zakresie niezbędnych surowców—o ile import towarów inwestycyjnych nie miał pociągnąć za sobą prawie że czystego wydatku dewizowego. Druga ewentualność—to import towarów inwestycyjnych z krajów, godzących się na przyjęcie towarów polskich w zapłacie za udzielony kredyt. Ta druga alternatywa była właściwie jedyną, która w dzisiejszych warunkach gospodarczych, wywołanych zastrzeżeniem we wszystkich niemal krajach kontroli nad importem, chroniłaby nasz bilans płatniczy przed poważnymi z tego powodu trudnościami w przyszłości. Zobowiązanie, zaciągnięte na rynkach wolno-dewizowych, stworzyłoby przymus szukania zbytu na towar na rynkach światowych celem uzyskania środków płatniczych na zapłatę obsługi długu. Jak doświadczenie ostatnich lat wykazało—dłużnik, który podjął ryzyko znalezienia zbytu na swój to-

war w krajach trzecich, spotykał się często z zawodem, przy czym nieraz wierzyciel był poszkodowany. Toteż transakcje kredytowe w ostatnich czasach są wyrazem tendencji oparcia się o zasadę wzajemnej wymiany towarowej, która—zapewniając dłużnikowi odbiór jego towarów—jest równocześnie rękojmią zapłaty pretensji wierzyciela.

Porozumienie z Rządem Niemieckim rozwiązuje w tym zakresie zagadnienie rynku zbytu dla towaru polskiego, przewidując spłatę zobowiązań przemysłu polskiego z tytułu importu inwestycyjnego eksportem produktów rolnych z Polski na rynek niemiecki. Pod tym względem jest ono odzwierciedleniem nowych tendencji w handlu międzynarodowym, o których mówiliśmy powyżej. Tym zasadom odpowiadają też ostatnio zawarte transakcje kredytowe między niektórymi krajami Europy Wschodniej a W. Brytanią oraz Rzeszą Niemiecką. Zagadnienie oparcia porozumienia kredytowego z Rządem Niemieckim na zasadzie wzajemnej wymiany towarowej znalazło rozwiązanie w istniejącej stale chłonności rynku niemieckiego na polskie produkty rolne. Należy tu nadmienić, że Rzesza Niemiecka—będąc jednym z głównych państw, popierających bilateralną wymianę towarową, opartą na równowadze wzajemnych obrotów handlowych—z konieczności, jeżeli ten warunek ma być dopełniony, zmuszona jest ofiarować krajom, importującym towar niemiecki, takie warunki—jeżeli chodzi o ceny—jakie odpowiadają cenom na rynkach światowych. Firmy, zakupujące towary inwestycyjne, będą korzystały z cen światowych. Jeżeliby jakie oferty od powyższej zasady odbiegały, odnośne umowy w takim wypadku nie dojdą do skutku. Import inwestycyjny obejmować będzie wszelkiego rodzaju towar, mający charakter inwestycyjny, a więc maszyny, narzędzia itp. przedmioty.

Mówiąc o udziale przemysłu zagranicznego w pokryciu zapotrzebowania na towary inwestycyjne w Polsce, należy zwrócić uwagę na stosunek tego przemysłu do przemysłu krajowego oraz rozproszyć obawy co do możliwej konkurencji zagranicy z przemysłem polskim. Celem porozumienia było stworzenie podstawy dla importu—na warunkach kredytowych—towarów inwestycyjnych, niewyrabianych w Polsce. Odróżnianie towaru, produkowanego w kraju, od towaru, na którego zapotrzebowanie znajduje pokrycie jedynie w drodze importu, oraz kontrola, wykonywana przez komisję rządową, w tym celu powołaną—jest rękojmią, zapewniającą, iż udział przemysłu polskiego w obsłudze potrzeb inwestycyjnych w Polsce pozostanie niezmienny.

Co się tyczy eksportu produktów rolnych na obsługę zaciągniętego zobowiązania, to zasługuje na uwagę znaczny eksport żyta w bież. roku na cele utworzenia funduszu w Niemczech dla wypłaty zaliczek firmom niemieckim. Poziom cen produktów rolnych w Niemczech umożliwia sprzedaż żyta po cenie opłacalnej. Warunek ten ma podstawowe znaczenie—jeżeli chodzi o wywóz nadwyżki żyta polskiego z tegorocznych zbiorów—i będzie dodatkowym instrumentem w ręku Rządu dla popierania kształtowania się opłacalnej ceny tego produktu na rynkach krajowych. Eksport towaru w latach następnych—w miarę spłaty kredytów przez firmy importujące—obejmować będzie zboże, drewno i świnie. Co do eksportu zboża w następnych latach—to nie istnieje obawa konieczności dokonania eksportu nawet w przypadku mniej obfitych zbiorów—a w szczególności na wypadek zakazu wywozu zboża, gdyż zboże wywożone będzie na spłatę kredytu jedynie wtedy, jeżeli ono będzie w ogóle do wywozu za granicę dopuszczone. Dostawy do Niemiec będą następować na warunkach, ustalonych w umowach branżowych między zainteresowanymi grupami polskimi oraz niemieckimi. Eksport rolniczy w omawianym porozumieniu będzie zasadniczo płatny w gotówce, przy czym wskazane będzie dla eksporterów uzyskanie wpłaty ze strony importerów niemieckich bezpośrednio po otrzymaniu przez nich towaru. Wpłaty, dokonane w Niemczech, będą służyły na pokrycie zobowiązań przemysłu polskiego. Z tych względów pożądana jest punktualność w wpłatach po stronie niemieckiej.

Zestawiając warunki, ustalone dla importu towarów inwestycyjnych oraz dla eksportu w zamian polskich produktów rolnych, stwierdzić należy, że zawarte porozumienie przynosi w obu dziedzinach poważne korzyści.

Jeśli chodzi o stronę finansowo-kredytową zawartego porozumienia, to podkreślić należy, że stwarza ono poważną pozycję w planie inwestycyjno-kredytowym.

Zamówienia na dostawy finansowo-kredytową zawartego porozumienia, licząc od początku 1939 r., i zgłaszane uprzednio do specjalnej Komisji Rządowej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Zamówienia będą wykonywane w przeciągu 4 1/2 lat—poczynając od stycznia 1939 r.<sup>1)</sup> Dostawy, dokonane do połowy 1939 r., spłacane będą na zasadzie kredytu 9-letniego, dostawy dokonane do dn. 30/VI 1940 r.—na zasadzie kredytu 8-letniego, do dn. 30/VI 1941 r.—na zasadzie kredytu 7-letniego, dostawy zaś, dokonane w ostatnim okresie do dn. 30/VI 1942 r.—spłacane będą na zasadzie kredytu 6-letniego. Kredyty spłacane będą w ratach półrocznych—przy równomiernych ratach amortyzacyjnych.

Wykonanie porozumienia z punktu widzenia finansowego powierzone zostało w Polsce Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Dostawy niemieckie fakturowane będą zasadniczo w złotych, przy czym umowy będą zawierały klauzulę, zapewniającą spłatę w złotych według kursu złotego w stosunku do funta szterlinga—przy przeliczeniu sumy kontraktu w złotych na funty w dniu zawarcia umowy. Warunki te odpowiadają ogólnym normom i zwyczajom, przyjętym w handlu międzynarodowym, przy kredycie towarowym na większą ilość lat. Na dług, zaciągnięty przez firmy zakupujące, wystawiane będą weksle dla zobowiązania z tytułu kapitałowego oraz odrębne weksle procentowe według wyżej wymienionych warunków kredytowych. Suma, objęta zobowiązaniami wekslowymi, obejmować będzie 5/6 sumy kontraktu, 1/6 zostanie wypłacona w Niemczech z funduszu, na ten cel przekazanego, jako zaliczka w chwili zawarcia kontraktu. Z tytułu powyższej zaliczki firmy zaciągną zobowiązania wobec Banku Gospodarstwa Krajowego. Instytucja ta udzieli swojej gwarancji na wekslach firm importujących.

Przeprowadzenie rozrachunku towarowego powierzone zostało Polskiemu Instytutowi Rozrachunkowemu, który będzie dokonywał przekazu obustronnych należności na zasadach polsko-niemieckiego układu rozrachunkowego, posługując się specjalnie na ten cel utworzonymi kontami w Polsce i w Niemczech.

S. L.

**KONWERSJA POLSKICH POŻYCZEK DOLAROWYCH.**—Zawarte w Stanach Zjedn. umowy w sprawie konwersji 6% pożyczki dolarowej z 1920 r. i transzy dolarowej 7% pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. ustalają następujące warunki: waluty, w których wyrażone są obie pożyczki, pozostają niezmiennie; oprocentowanie obu pożyczek obniżone zostało do 4 1/2%; okres amortyzacji 6% pożyczki dolarowej ustalony został na lat 20, tj. do 1958 r., okres amortyzacji 7% pożyczki stabilizacyjnej przedłużony został do 1968 r.

W związku z powyższym, krajowi posiadacze wspomnianych pożyczek będą mogli przedstawiać swe obligacje do konwersji w terminie do dn. 30/IV 1939 r. za pośrednictwem Banku Polskiego, który również udzielać będzie szczegółowych informacji o warunkach konwersji. Do konwersji przyjmowane będą jedynie obligacje 6% pożyczki dolarowej, posiadające kupony, począwszy od płatnego w dn. 1/X 1938 r., oraz obligacje 7% pożyczki stabilizacyjnej, posiadające kupony, począwszy od płatnego w dn. 15/X 1938 r. Bank Polski oraz jego oddziały rozpoczęły przyjmowanie obligacji do konwersji z dniem 2/XI b. r.

Na zasadzie generalnego zezwolenia Komisji Dewizowej Bank Polski prześle złożone do konwersji obligacje do Stanów Zjedn., gdzie zostaną one przestemplowane i zaopatrzone w nowe arkusze kuponowe, a następnie przesłane z powrotem do kraju. Koszty przesyłki oraz inne koszty, związane z konwersją, obciążą posiadaczy obligacji. Obligacje skonwertowane wraz z nowymi arkuszami kuponowymi zostaną wydane osobom, które złożyły je do konwersji.

Przy składaniu obligacji do konwersji Bank Polski opłacać będzie w nowoustalonej wysokości kupony 7% pożyczki stabilizacyjnej, płatne w dn. 15/IV 1938 r.; jeśli kupony, płatne w tym dniu, nie będą dołączone do obligacji, przedkładanych do konwersji—Bank Polski wypłacać będzie posiadaczom obligacji sumę, równą odsetkom półrocznym przy stopie 1/4% rocznie od sumy nominalnej tych obligacji. Kupony 6% pożyczki dolarowej, płatne w dn. 1/X 1938 r., i ku-

<sup>1)</sup> Będą one rozłożone równomiernie na poszczególne okresy roczne (za pierwszy okres przyjęto pierwsze półroczcie). Oznacza to, że w poszczególnych okresach importowany będzie towar wartości zł 30 mln.

pony 7% pożyczki stabilizacyjnej, płatne w dn. 15/X 1938 r. — opłacane będą przez Bank Polski w nowoustalonej wysokości przy wydawaniu posiadaczom skonwertowanych obligacji. Kupony od skonwertowanych obligacji obu pożyczek, płatne w terminach późniejszych, opłacane będzie we właściwym czasie również Bank Polski i wszystkie jego oddziały. Ze względu na obowiązujące przepisy dewizowe wszystkie kupony opłacane będą wyłącznie w walucie polskiej.

Od krajowych posiadaczy wyżej wspomnianych pożyczek, którzy nie zechcą skorzystać z oferty konwersyjnej, Bank Polski będzie skupował obligacje na rachunek Skarbu Państwa po następujących kursach, ważnych aż do odwołania:

1) obligacje 6% pożyczki dolarowej z 1920 r. z kuponem, płatnym w dn. 15/X 1938 r. i następnymi — po zł 360 za \$ 100 wartości nominalnej;

2) obligacje 7% pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. z kuponem, płatnym w dn. 15/X 1938 r. i następnymi — po zł 450 za \$ 100 wartości nominalnej.

Zawarcie umowy w Stanach Zjedn. o konwersję 8% pożyczki dillonowskiej 1925 r. przewidywane jest w niedalekiej przyszłości.

Zaznaczyć należy, że zawarte zostały w Stanach Zjedn. również układy o konwersję obligacji 7% pożyczki dolarowej m. st. Warszawy z 1928 r. i 7% pożyczki dolarowej województwa śląskiego z 1928 r. Oprocentowanie tych pożyczek obniżone zostało do 4½%; okres umorzenia obu pożyczek pozostał bez zmiany, tj. dla pożyczki warszawskiej — do 1958 r., dla pożyczki śląskiej — do 1957 r.

Obligacje 7% pożyczki m. st. Warszawy przyjmowane będą do konwersji przez Bank Handlowy w Warszawie, S. A. i jego oddziały, obligacje 7% pożyczki województwa śląskiego — przez Państwowy Bank Rolny i jego oddziały. Banki te również będą informowały co do szczegółowych warunków konwersji.

## RYNEK DEWIZ I PAPIERÓW PROCENTOWYCH

### GIEŁDA WARSZAWSKA

za okres od 31 października do 5 listopada 1938 r.

W okresie sprawozdawczym na rynku dewiz przy tendencji słabej kursy niemal wszystkich dewiz zniżyły; wyjątek stanowią dolary zwykle, zwiększające o zł 0-00¼ na \$ 1, dolary telegraficzne — o zł 0-00¼, na \$ 1 oraz floreny holenderskie, które okres sprawozdawczy zamknęły zyskiem w wysokości zł 0-35 na 100 florenach. Straty (w zł na 100 jednostkach walutowych) pozostałych dewiz przedstawiają się następująco: franki szwajcarskie 0-05, korony czesko-słowackie 0-02, liry włoskie 0-02, korony szwedzkie 0-15, korony duńskie 0-25 oraz korony norweskie 0-30; poza tym funty szterlingi straciły zł 0-03 na £ 1. Obroty w porównaniu z okresem poprzedzającym nieco spadły.

	Wartość nominalna (waluta)	Kurs najwyższy	Kurs najniższy	Ostatni kurs w tygodniu
Dolary St. Zjedn. . .	\$ 1	5-31 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	5-31 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	5-31 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
„ „ „ „ „ telegr. . .	\$ 1	5-32	5-31 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	5-32
Funty szterlingi . . .	£ 1	25-33	25-31	25-33
Franki francuskie . . .	100 fr.	14-19	14-17	14-19
Franki szwajcarskie . . .	100 fr.	120-85	120-75	120-80
Belgi . . . . .	100 blg.	90-10	89-90	90-10
Marki niemieckie . . .	100 RM	—	—	—
Korony czesko-słow. . .	100 kor.	18-28	18-26	18-26
Liry włoskie . . . . .	100 lir.	—	—	27-98
Floreny holenderskie . . .	100 fl.	289-75	289-25	289-75
Guldery gdańskie . . .	100 guld.	—	—	100 00
Korony szwedzkie . . .	100 kor.	130-55	130-40	130-55
Korony duńskie . . . . .	100 kor.	113-10	113-05	113-10
Korony norweskie . . . . .	100 kor.	127-20	127-10	127-20

Na rynku papierów lokacyjnych państwowych przy tendencji niejednolitej obroty były ograniczone. W grupie pożyczek premiovych — sztuki I emisji 3% Poż. Inwestycyjnej zwiększyły o zł 0-75, sztuki II emisji — o zł 0-50, a serie też emisji — o zł 1-00; druga z premiówek — 4% Poż. Dolarowa — zniżyła o zł 0-75. W grupie pozostałych pożyczek — salda tygodniowe (w % -ach nominalu) przedstawiają się następująco: 4% Poż. Konsolidacyjna — 0-75, 4½% Poż. Wewnętrzna — 0-13, 5% Poż. Konwersyjna — 0-12 oraz 5% Poż. Konwers. Kol. — 1-50.

Natomiast na rynku papierów lokacyjnych prywatnych tendencja była mocna, powodująca niemal generalną wyżkę notowań. Obroty — głównie listami zastawnymi towarzystw kredytowych ziemskich — wzrosły. Poza zniżkującymi o 0-75% 5% L. Z. Tow. Kred. m. Kielc z 1933 r. — pozostałe papiery zamknęły okres sprawozdawczy następującymi zyskami (w % -ach nominalu): 4½%

L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 0-75, 4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego we Lwowie 0-25, 5% L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy zwykle 0-25, z 1933 r. 1-12 i z 1936 r. 2-50, oraz 5% L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi z 1933 r. 0-50.

	Wartość nominalna (waluta)	Kurs najwyższy	Kurs najniższy	Ostatni kurs w tygodniu
<i>Papiery państwowe</i>				
w zł za sztukę				
3% Pożyczka Premiowa Inwestycyjna				
I emisja	sztuki zł w zł. 100	84-25	83-50	84-25
„ „ serie	„ „ „ „	92-75	92-75	92-75
II „ „	sztuki „ „ „ „	85-00	84-75	85 00
„ „ serie	„ „ „ „	94-50	93-50	93-50
4% Pożyczka Premiowa Dolarowa	\$1)	43 00	42-00	42-00
w % % nominalu				
4% Pożyczka Konsolidacyjna	zł w zł.	67-00	66-50	67 00
4½% „ „ Wewnętrzna	zł	65-63	65-50	65-50
5% „ „ Konwersyjna	zł	67-75 <sup>3)</sup>	67-50 <sup>3)</sup>	67-75 <sup>3)</sup>
5% „ „ Konwers. Kol.	zł	67-13	67 00	67 00
<i>Listy zastawne i obligacje banków</i>				
7% L. Z. Państw. Banku Roln.	zł w zł. 1927	83-25	83-25	83-25
7% „ „ „ „ „ „	zł w zł. 1927	94-00	94-00	94-00
7% L. Z. Banku Gosp. Kraj.	zł w zł. 1927	83-25	83-25	83-25
7% „ „ „ „ „ „	zł w zł. 1924	94-00	94-00	94-00
7% Obl. Kom. B. Gosp. Kraj.	zł w zł. 1927	83-25	83-25	83-25
8% „ „ „ „ „ „	zł w zł. 1924	94-00	94-00	94-00
8% Obl. Bud. B. Gosp. Kraj.	zł w zł. 1927	93-00	93-00	93-00
8½% L. Z. „ „ „ „ „ „	zł w zł. 1924	81-00	81-00	81-00
8½% „ „ „ „ „ „	zł w zł. 1927	81-00	81-00	81-00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kraj.	zł w zł. 1924	81-00	81-00	81-00
5½% „ „ „ „ „ „	zł w zł. 1927	81-00	81-00	81-00
<i>Listy zastawne i obligacje towarzystw kredytowych</i>				
8% L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego <sup>4)</sup>	£	.	.	91-00
4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie . . . . .	zł	64-50	63-50	64-25
				-64-00
4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego we Lwowie . . . . .	zł	64-50	64-00	64-50
4½% L. Z. Pozn. Ziem. Kred. . . . .	zł	.	.	63-50
4½% L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	zł	.	.	75-00
				-74-50
5% „ „ „ „ „ „	zł	78-75	78-25	78-50
				-78-75
				-78-88 <sup>2)</sup>
5% L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy z 1933 r. . . . .	zł	74-00	72-63	73-50
				-74-00
5% L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy z 1936 r. . . . .	zł	72-75	70-00	72-50
				-72-75
5% L. Z. Tow. Kred. m. Kielc z 1933 r. . . . .	zł	.	.	60-75
5% L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi z 1933 r. . . . .	zł	66-00	65-00	66-00

### POŻYCZKI POLSKIE NA GIEŁDACH ZAGRANICZNYCH<sup>5)</sup>

(maksimum—minimum—ultimo; w nawiasach—obroty)

	17 ÷ 22/X	24 ÷ 29/X	31/X ÷ 5/XI
New York			
4½% dolarowa			
1920	51-50-50	52-51-52	52-48 <sup>1</sup> / <sub>8</sub> -48 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>
	(3 000)	(8 000)	(4 000)

<sup>1)</sup> \$ 5 = zł 44-57.

<sup>2)</sup> Dotyczy drobnych odcinków.

<sup>3)</sup> Dotyczy odcinków po 100.

<sup>4)</sup> Gwarantowane przez Skarb Państwa.

<sup>5)</sup> Kursy — w % -ach nominalu, obroty — w jednostkach walutowych danego kraju (w Mediolanie — w tysiącach).

8% Dillon 1925	43 1/2—43 1/4— —43 1/2 (2 000)	43 1/2—41—42 (24 000)	42 1/2—42—42 1/2 (7 000)	London 4 1/2% stabiliz. 1927	62:42—62:42— —62:42	62:33—62:33— —62:33	58:76—58:76— —58:76
+ 1/2% stabiliz. 1927	52—52—52 (12 000)	55 1/4—55 1/4— —55 1/4 (1 000)	58—57—57 3/4 (11 000)	Zurycch 7% stabilizac. 1927	—	—	—
+ 1/2% Warszawy 1928	bez obrotów	40—40—40 (1 000)	40—40—40 (1 000)	Paryż <sup>1)</sup> 7% stabilizac. 1927	43:55—42:99	43:35—42:72	43:00—42:51
+ 1/2% Śląska 1928	40 1/8—40 1/8— —40 1/8 (1 000)	bez obrotów	40—39—40 (3 000)	Mediolan 7% włoska 1924	100:65—99:65— —100:65 (50)	100:51—99:81— —99:81 (75)	—

# PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

## KRONIKA ZAGRANICZNA

### OGÓLNE

**WYWÓZ WĘGLOWY Z KRAJÓW EUROPEJSKICH.** — Pogarszanie się koniunktury gospodarczych w szeregu krajów, zwłaszcza na zachodzie Europy, od początku b. r. wpłynęło na pogarszanie się wyników, osiągniętych w wywozie przez przemysły węglowe europejskich krajów eksporterów. Pierwsze półrocze b. r. przyniosło spadek wywozu wszystkich europejskich eksporterów węglowych — z wyjątkiem Polski. Bezpośrednią, a zarazem główną przyczyną, niepomyślnego rozwoju europejskiego wywozu węglowego było zmniejszanie się zapotrzebowania na węgiel ze strony przemysłów, a zwłaszcza przemysłu metalowego.

Pomiędzy rozwojem wytwórczości przemysłowej, a rozwojem wywozu węglowego istnieje duża współzależność. Zwiększenie zapotrzebowania ze strony różnych krajów na koks i węgiel koksujący umożliwiło np. niemieckiemu przemysłowi węglowemu osiągnięcie w 1937 r. wysokich kwot wywozowych. Spadek zatrudnienia przemysłu metalowego we Francji, Belgii i Holandii spowodował natomiast z początkiem 1938 r. spadek wywozu węglowego Niemiec.

Drugim czynnikiem, wpływającym hamująco na rozwój wywozu węglowego poszczególnych krajów, były posunięcia, czynione dla ochrony własnego przemysłu węglowego. Jedynie tylko we Francji przywóz węgla w I półroczu b. r. w stosunku do analogicznego okresu ub. r. zmniejszył się o 2,7 miln. t. Decydujące znaczenie posiadały odpowiednie zarządzenia kontyngentowe, a także przedłużenie czasu pracy w górnictwie węglowym. Przywóz węgla Belgii obniżył się w I półroczu b. r. o 456 tys. t, Holandii o 284 tys. t, a Szwajcarii o 173 tys. t.

Ogólny spadek wywozu 6 najważniejszych krajów, eksportujących węgiel, wynosił w I półroczu b. r. 4 300 tys. t, tj. 8% wywozu z 1937 r. Poniższe zestawienie ilustruje rozwój wywozu węgla w I półroczu ostatnich 2 lat (w tonach):

	1938	1937
W. Brytania	23 138 600	24 704 400
Niemcy	16 251 200	18 737 800
Polska	5 523 300	5 336 000
Holandia	1 850 700	2 167 200
Belgia	2 040 900	2 200 500
Francja	403 100	374 500
Ogółem:	49 207 500	53 520 400

Liczby, dotyczące W. Brytanii, obejmują również węgiel bunkrowy, dostarczany zarówno brytyjskim, jak i zagranicznym stat-

kom, podczas gdy liczby wywozu innych krajów obejmują jedynie węgiel bunkrowy, dostarczony obcym statkom. Liczby niemieckie nie obejmują dostaw węgla do b. Austrii.

Mimo tych niepomyślnych oznak międzynarodowe koła eksporterów węglowych, a w szczególności eksporterzy angielscy nie oceniają pesymistycznie dalszych możliwości rozwoju wywozu węgla. Depresja w zachodnio-europejskim przemyśle, w szczególności metalowym — traktowana jest w dużej mierze jako zjawisko przejściowe. W europejskim wywozie węglowym nie może być mowy o zarządzeniach dumpingowych, a niepomyślny wpływ wywierają raczej ostre ograniczenia przywózowe pewnych krajów. Równocześnie jest zjawiskiem pomyślnym występująca w b. r. wyraźna poprawa cen wywozowych. Ceny te nie tylko utrzymały się na poziomie z ub. r., ale nawet w większości wypadków są znacznie wyższe, aniżeli w pierwszych miesiącach 1937 r. Zadeklarowana przeciętna cena wywozowa fob dla brytyjskiego węgla frachtowego wynosiła, mianowicie, w I półroczu b. r. sh 20.10 1/2 — wobec sh 17.11 w analogicznym półroczu ub. r. Przeciętna cena tony węgla niemieckiego wynosiła w I półroczu b. r. RM 12:50 — wobec RM 10:30 w roku poprzednim, a węgla polskiego — zł 18:80 wobec zł 16:00.

Angielscy eksporterzy węgla uważają, że jakkolwiek osiągnęli ostatnio wyższe ceny znajdują swoje częściowe uzasadnienie w długoterminowych umowach dostawy, to jednak są one również w dużej mierze wynikiem świadomości, przynajmniej producentów węglowych poszczególnych krajów europejskich, że polityka konkurencji cen na rynkach międzynarodowych jest bezcelowa. Ten punkt widzenia w dużej mierze ułatwić może bliższą współpracę pomiędzy przemysłami węglowymi poszczególnych krajów.

Dr B. Rm.

### NIEMCY

**ZMIANY PODATKOWE.** — W ostatnim czasie przeprowadzono w Niemczech szereg zmian podatkowych, zwiększających wybitnie dochody Skarbu Państwa na najbliższe lata.

Jedną z najpoważniejszych jest podwyżka podatku dochodowego od osób prawnych. Nie jest to pierwsza podwyżka. W chwili objęcia władzy przez narodowy socjalizm stawka tego podatku wynosiła zasadniczo 20% oraz 10% dla spółdzielni i drobnych zakładów kredytowych. We wrześniu 1936 r. stawka ta została podwyższona wstecz na rok

1936 o 25%, tj. na 25% i 12,5%, oraz o 50%, tj. na 30% i 15% — na rok 1937 i następne. Podatek dochodowy od osób prawnych należy do najbardziej wydajnych w systemie danin publicznych w Niemczech, przy czym znaczenie jego dla Skarbu w ostatnich latach stale wzrasta. Gdy w roku 1929/30 — przy wydajności RM 608 miln. — stanowił on ok. 6,1% wszystkich wpływów Rzeszy z danin, to w latach kryzysowych 1932—33 — przy wydajności już tylko RM 106 miln. — gwałtownie spada — do niespełna 1,6%. Od tego jednak czasu wydajność jego stale się podnosi; w 1936 r. przynosi on już ok. RM 1 047 miln., czyli 9,2%, i w 1937 r. ok. RM 1 533 miln., czyli ok. 11,1% wszystkich wpływów Rzeszy z danin. Obecnie — ustawa z dn. 25/VII b. r. — stawki podatku od osób prawnych, których dochód przekracza RM 100 tys., podwyższone zostały na rok 1938 — czyli znów wstecz — o 16,6%, tj. z 30% wzgl. 15% na 35% wzgl. 17,5%, i na lata 1939 i 1940 o przeszło 33%, tj. na 40% wzgl. 20%. W związku z powyższym oczekuje się, że wpływy z tego podatku wzrosną w b. r. o ok. RM 250 miln., w następnych zaś latach o RM 500 miln., rocznie (do zawrotnej zatem kwoty ok. RM 2 mld.), podwyższając jednocześnie udział tego podatku w całości wpływów Rzeszy do ok. 13%.

Drugą ważną zmianę w zakresie podatkowym, zapewniającą Skarbowi Państwa poważne nowe dochody, przynosi ustawa o zmianie tzw. umowy finansowej z samorządem (Finanzausgleich) z dn. 31/VII b. r. Wspomniana ustawa drogą zmian w podatku dochodowym od publicznych przedsiębiorstw zaopatrywania, należących do samorządu, drogą przejęcia samorządowych podatków od piwa i od nabycia nieruchomości — zwiększa wpływy Państwa kosztem samorządowych o ok. RM 500 miln. rocznie.

Publiczne przedsiębiorstwa zaopatrywania, należące do samorządu, były do końca 1934 r. całkowicie od podatku dochodowego zwolnione. Ustawą jednak z dn. 16/XII 1934 r. zostały one do opłacania tego podatku pociągnięte, a to — jak się to wówczas oficjalnie uzasadniało — w celu wyrównania warunków konkurencyjności między przedsiębiorstwami publicznymi i prywatnymi. Istotnie, względy fiskalne nie odgrywały tu żadnej roli, gdyż wpływy z podatku od tych przedsiębiorstw zwracane były w całości instytucjom, do których przedsiębiorstwa te należały, tj. samorządom. Tak np. w roku 1936/37 zwroty te wyniosły RM 98,5 miln., w roku

<sup>1)</sup> Notowania w stosunku do parytetu paryżki w guldenach.

1937/38 zaś—RM 142.7 miln. Nowa ustawa znosi całkowicie z dniem 1/IV b. r. (a więc wstecz) obowiązek Państwa do zwrotu samorządom tego podatku, przy czym stratę samorządu z tego tytułu szacuje się na kwotę ponad RM 150 miln. rocznie.

Pobór podatku od nabycia nieruchomości (Grunderwerbsteuer) w Niemczech był dotychczas znacznie skomplikowany. W niektórych dzielnicach, jak np. w Prusach, Saksonii, Anhalcie—podatek ten pobierany był przez miejscowe gminy, na pozostałym zaś obszarze kraju administracja jego należała do Państwa—z tym, że samorząd terytorialny miał prawo ustanawiania dodatku do podatku państwowego. W ub. roku wydajność tego podatku—zarówno na rzecz Państwa, jak i samorządu—wyniosła ok. RM 200 miln. Oczekuje się nadto, że w b. r. jeszcze wzrośnie. Obecnie jednak na podstawie nowej ustawy Państwo będzie pobierać na terenie całego kraju podatek w wysokości 3% wartości nieruchomości, przy czym gminom pozostawia się prawo ustanawiania dodatków do podatku państwowego do wysokości 2% wartości nieruchomości. Samorządy szacują stratę swą we wpływach na kwotę ponad RM 120 miln.

Podatek od piwa należy do najbardziej zaniedbanych w systemie podatkowym niemieckim. W okresie kryzysu otrzymały go gminy dla ratowania swoich budżetów, przy czym wysokość podatku pozostawiona została ich swobodnemu uznaniu. Niektóre okręgi nie skorzystały w ogóle z tego upoważnienia, w wielu jednak gminach wysokość jego dochodziła do RM 6 od hektolitra. Obecnie ustawa przekazuje podatek od piwa z dniem 1 X b. r. całkowicie na rzecz Państwa. Stawka podatku ustalona zostanie jednolicie dla całego kraju w wysokości, która zapewniłaby Państwu dotychczasowe z niego wpływy. Ponieważ wydajność jego w roku 1936/37 wyniosła ponad RM 171 miln., szacuje się, że ubytek dla samorządu z tego tytułu wyniesie rocznie ok. RM 180 miln.

Należy zaznaczyć, że o ile podwyżka podatku dochodowego od osób prawnych ograniczona została do 3 lat, tj. do końca 1940 r., o tyle omówione zmiany w finansach samorządowych mają charakter stały i definitywny. Ogólna zatem strata we wpływach samorządów wyniesie w b. r. ok. RM 350 miln., w roku zaś 1939/40 i w następnych—ok. RM 500 miln. rocznie. Ubytek we wpływach w b. r. jest tym dotkliwszy, że odnośne postanowienia powzięte zostały już po zatwierdzeniu samorządowych planów budżetowych oraz po rozpoczęciu roku budżetowego. Ponieważ zwykła wpływy z podatku dochodowego od zrzeczeń w najbliższym roku budżetowym spodziewana jest również w wysokości ok. RM 500 miln.—kwota, o którą nowe ustawy wzmacniają finanse Państwa w najbliższych latach, wyniesie ok. RM 1 milj. rocznie.

M. M.

## WŁOCHY

**ZASADY PROGRAMU AUTARKICZNEGO.**—W dn. 1/XI b. r. zakończyła w Rzymie swe doroczne obrady Najwyższa Rada Autarkiczna, po odbyciu 7 posiedzeń. Na wszystkich posiedzeniach przewodniczył Mussolini, który zamknął obrady następującym oświadczeniem, precyzującym zasadnicze punkty programu autarkicznego na najbliższą przyszłość:

1) Dla zrealizowania programu autarkii tworzy kraj macierzysty nierozłączną jedność z całym imperium.

2) W zakresie dostarczenia środków żywności—dotychczasowe zabiegi o mięso i masło nie są jeszcze wystarczające. Oba te problemy rozwiążą dopiero wielkie urządzenia

nawadniające, których ukończenie ma nastąpić w przeciągu najbliższych 5 lat, oraz podniesienie hodowli owiek w kraju macierzystym i rozwój produkcji na obszarach impérium.

3) W zakresie dostarczenia surowców dla przemysłu istnieją dziedziny, w których samowystarczalność zapewniona jest przez samą przyrodę, inne—w których została już osiągnięta, jeszcze inne—w których może być osiągnięta w stosunku ponad 50%, i wreszcie takie, w których jest w większym lub mniejszym stopniu nieosiągalna. W tym ostatnim wypadku muszą przyjść z pomocą dobrowolne ograniczenia oraz materiały zastępcze, udostępnione przez zdobycze nauki.

4) Walka o autarkię będzie prowadzona nadal w sposób niezłomny, a każdy otwarty lub ukryty opór, świadzący o przestarzałych poglądach, będzie złamany. W państwie faszystowskim musi gospodarka służyć Państwu—a nie na odwrót.

5) Najwyższą Radę Autarkiczną, która w odpowiednim czasie zostanie przemieniona w prawną korporację, uważa Mussolini za swój sztab główny, składający się z ludzi, którzy posiadają w pierwszym rzędzie niezłomną wiarę w zwycięstwo i którzy wszystkie swe siły wyteją aż do ostatnich granic, by ten cel końcowy osiągnąć.

(1014)

## DANIA

**TRUDNOŚCI GOSPODARCZE.**—Dania, kraj o charakterze z natury swej zdecydowanie rolniczym, przystąpiła w latach wysokiej koniunktury do uprzemysłowienia swojej gospodarki. W wyniku tych zabiegów o uprzemysłowienie, Dania wytwarza dziś u siebie niemal wszystkie towary codziennego użytku—z wyjątkiem jedynie wyrobów szczególnie cennych. Poza tym, w oparciu o swe rolnictwo, stworzyła u siebie Dania parę gałęzi przemysłu eksportowego, jak wyrób maszyn mleczarskich, przemysł konserwowy i wyrob makuchów. Do przemysłu eksportowego Danii należy również w pewnym zakresie przemysł cementowy i stocznie okrętowe, wykonywające w części zamówienia zagraniczne. Tym sposobem przemysł duński uległ w ostatnich dziesięciu latach silnemu rozbudowaniu.

Ten proces industrializacyjny prowadziła Dania w nadziei, że wytwory jej przemysłu znajdą szeroki zbytny za granicą. Jednak ta nadzieja w dużym stopniu zawiodła. Dania przeoczyła w swych obliczeniach eksportowych moment, że jest za małym krajem i posiada zbyt mało własnych konsumentów, aby na tej podstawie mogła rozbudować u siebie przemysł, który mógłby tanio pracować na eksport, a nie był wyłącznie od tego eksportu zależny. Przy tym zaś popełniono drugi błąd: rozbudowywano przemysł, nie licząc się z ograniczeniami przywózowymi świata, który w zamian za przyjęcie towaru z zewnątrz żąda z reguły wzajemnego odbioru swojego towaru przez kraj eksportujący. A jak wspomniano, Dania jest krajem małym, jako rynek zbytu przedstawia stosunkowo niewielkie możliwości. I jeszcze jedno: przy całym, sztucznym uprzemysłowieniu lat ostatnich, Dania pozostała nadal krajem w pierwszym rzędzie rolniczym, który przede wszystkim dhać musi o eksport swych płodów rolnych i wytworów gospodarstwa wiejskiego; forsowanie zaś wywozu wyrobów przemysłowych uniemożliwia Danii jednocześnie forsowanie w równym stopniu eksportu wytworów gospodarstwa wiejskiego, bo—jak powiedziano wyżej—wzajemna chłonność Danii dla importu jest niewielka.

Obecnie wydaje się, że Dania zawróciła z drogi przesadnego uprzemysłowienia swego kraju. Porównanie statystyki przywozu i wywozu duńskiego za pierwsze półrocza lat bieżącego i ubiegłego—pozwala na wyciągnięcie wniosku, że punkt szczytowy swej industrializacji Dania ma już za sobą. Import wyrobów gotowych, który w I półroczu ub. r. wynosił 260.6 miln. koron, w I półroczu b. r. wzrósł do 265.5 miln. koron. Równolegle zmniejszył się znacznie przywóz surowców przemysłowych, który w ub. r. (w okresie I półrocza) wynosił 289.4 miln. koron, a w b. r. już tylko 250.3 miln. koron. Wywóz wyrobów przemysłowych spadł w tym samym okresie z 199.2 miln. na 192.3 miln. koron, natomiast wywóz płodów rolnych i wytworów gospodarstwa wiejskiego wzrósł z 509.5 miln. do 531.3 miln. koron. Inna rzecz, że ten wzrost eksportu rolnego ma przeważnie charakter wartościowy; pod względem ilościowym wywóz powiększył się w nieznacznym tylko stopniu.

Tendencja do uprzemysłowienia kraju bez dostatecznych warunków naturalnych odbiła się w Danii dosyć przykrym refleksem w dziedzinie bezrobocia; liczba bezrobotnych wynosi obecnie 78 tys. robotników zorganizowanych obojga płci, co odpowiada ok. 17% całej liczby zorganizowanych robotników; do tego doliczyć należy jeszcze ok. 12 tys. bezrobotnych niezorganizowanych. Liczba ta ulegnie w zimie, oczywiście, normalnej zwwyżce sezonowej. Pomimo zatem, że procent zatrudnionych robotników w skali światowej przewyższa obecnie normalny poziom zatrudnienia, to jednak liczba bezrobotnych w Danii jest dzisiaj większa, niż w roku kryzysowym—1932. Wprawdzie powyższej liczby bezrobotnych w przemyśle można przeciwstawić ok. 35 tys. miejsc wolnych do pracy w rolnictwie duńskim, ale wiadomo z doświadczenia chociażby niemieckiego, że przesunięcie sił roboczych z przemysłu do rolnictwa jest rzeczą niezmiernie trudną.

Tak więc Dania, w wyniku swej tendencji industrializacyjnej, nie ugruntowanej dostatecznie warunkami naturalnymi, znalazła się w obliczu sytuacji, z której wyjście połączone będzie z poważnymi trudnościami.

d. k.

## JAPONIA

**SUBWENCJONOWANIE BUDOWY STATKÓW.**—W związku z rozwojem życia gospodarczego w Mandżukuo oraz konfliktem japońsko-chińskim wzrosło w Japonii zapotrzebowanie na tonaż mały i średni, niezbędny do obsługi odnośnych transportów. Z drugiej strony mały i średni tonaż w Japonii—pomimo ciągłego wzrostu w liczbach bezwzględnych—wykazał w ostatnich kilku latach spadek procentowy w stosunku do ogólnego stanu japońskiej floty handlowej z 33.8% w 1932 r. do 32.7% w 1937 r.

Wobec tego Rząd japoński w ostatnich latach coraz wydatniej popiera rozwój budowy małych i średnich statków, oddziałując na obniżenie kosztów budowy i cen tych statków, oraz wypłacając subwencje.

Celem zmniejszenia kosztów zostały opracowane standardowe typy, mianowicie statki o tonażu 4 900 t o szybkości 14 węzłów, 2 600 t o szybkości 13 węzłów i 1 900 t o szybkości 12 węzłów. Przez opracowanie typów statków standardowych, które są budowane seryjnie, zmniejsza się koszt jednostkowy, poprzez redukcję kosztów konstrukcyjnych—odpada koszt, związany z każdorazowym opracowaniem planów i projektów—co w przybliżeniu wynosiło 80 tys. jen za jeden statek. Nadto celem zachęcenia armatorów

do budowy takich statków Rząd wypłaca subwencje w wysokości ok. 30 jen za tonę.

Na najbliższy rok budżetowy przewidziano na powyższy cel kredyt w wysokości 6 mln. jen, co pozwoli na wybudowanie ok. 200 tys. t nowych statków.

## Z RYNKÓW ZAGRANICZNYCH

**ZE ŚWIATOWYCH RYNKÓW ZBOŻOWYCH.**—Ceny w okresie 24/X ÷ 5/XI 1938 r. kształtowały się następująco (w walucie danego kraju, w Buenos Aires, Liverpoolu i Hamburgu — w \$ — za 100 kg):

	24 ÷ 29/X	31/X ÷ 5/XI	Różnica %
<b>Pszzenica</b>			
Berlin . . .	20'50	20'63	+ 0'6
Praga . . .	168'06	168'30½	+ 0'1
Chicago . . .	2'50	2'43½	- 2'6
Buenos Aires . . .	2'00	1'94½	- 2'8
Liverpool . . .	2'91	2'84	- 2'5
Wiedeń . . .	—	—	—
Hamburg . . .	3'09	2'95½	- 4'4
<b>Żyto</b>			
Berlin . . .	18'70	18'83	+ 0'6
Praga . . .	139'62½	139'87½	+ 0'1
Chicago . . .	1'68	1'64	- 2'4
Wiedeń . . .	—	—	—
Hamburg . . .	—	—	—
<b>Owies</b>			
Berlin . . .	—	—	—
Praga . . .	120'20	120'70	+ 0'4
Chicago . . .	1'88	1'90	+ 1'0
Buenos Aires . . .	1'80	1'80	—
Liverpool . . .	3'09½	3'09½	—
Wiedeń . . .	—	—	—
Hamburg . . .	2'46	2'41½	- 1'9
<b>Jęczmień browarny</b>			
Berlin . . .	—	—	—
Praga . . .	134'00	135'00	+ 0'7
Chicago . . .	2'27	2'27	—
Wiedeń . . .	—	—	—
Hamburg . . .	—	—	—

## METALE

**ŻELAZO.**—W II połowie października na światowym rynku żelaza trwały dalsze odprężenie—po usunięciu groźby zatargu wojennego. Wskutek polepszenia się koniunktury na rynku wewnętrznym Stanów Zjedn., napór konkurencji amerykańskiej na światowe rynki żelaza znacznie osłabił, co dało się odczuć zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, gdzie tendencja uległa wzmocnieniu; odnosi się to także do Japonii i Mandżurii. Pomimo pewnej poprawy sytuacji na rynkach eksportowych, udzielane są jednak rabaty dodatkowe w wysokości sh zł. 1 na żelazo prętowe, sh pap. 5 ÷ 10 na cienką blachę czarną i sh pap. 10 ÷ 20 na blachę ocynkowaną (na 1 t). Komisja, wydelegowana przez międzynarodowe biura sprzedaży, udała się w dn. 18/X w podróż do Skandynawii, celem uregulowania stosunków z hutnictwem tych krajów. Termin projektowanej wycieczki do Stanów Zjedn., która została odłożona z powodu naprężonej sytuacji politycznej, wciąż jeszcze nie jest ustalony.

Stan rynku żelaznego w poszczególnych krajach przedstawiał się następująco:

W Stanach Zjedn. poprawa koniunktury na rynku żelaznym trwała w dalszym ciągu. W ostatnim tygodniu sprawozdawczym stan zatrudnienia w amerykańskim hutnictwie żelaznym wyniósł 53·7% zdolności wytwórczej—wobec 49·4% w tygodniu poprzednim i 52·1% w odpowiednim tygodniu ub. r. Z tego widać, że po raz pierwszy w b. r. został przekroczony zeszloroczny stan za-

trudnienia. Panuje powszechne przekonanie, że osiągnięta poprawa sytuacji utrzyma się nadal, czemu sprzyjają wzrost produkcji samochodów, rozwój ruchu budowlanego i projektowane inwestycje kolejowe. Cena złomu została obniżona o \$ 0·25 na t do \$ 14·50. Wywóz wytworów hutniczych, który od początku b. r. wykazywał tendencję zniżkową, wzrósł znacznie we wrześniu w porównaniu z sierpniem, mianowicie eksport surówki zwiększył się z 19·8 tys. t do 66·6 tys. t, a wyrobów walcowanych z 114·3 tys. t do 129·8 tys. t. Największym odbiorcą surówki była Japonia, która zakupiła we wrześniu 59·8 tys. t—wobec 18·9 tys. t w sierpniu. Wywóz złomu zwiększył się również, mianowicie z 108 tys. t w sierpniu do 149·7 tys. t we wrześniu.

W Niemczech większe zmiany na rynku żelaznym nie zaszły. Huta „Luitpoldhütte” w Bawarii została przejęta przez rządową S. A. „H. Goering” i ma pracować przeważnie na ubogiej rudzie krajowej „dogger”. Przywóz rudy żelaznej z Francji do Niemiec spadł w I półroczu b. r. do 2 696 tys. t—wobec 2 870 tys. t w analogicznym okresie 1937 r. i 3 600 tys. t w 1936 r. Poniżej ogólny przywóz rudy żelaznej do Niemiec wyniósł w I półroczu b. r. 10 707 tys. t—wobec 9 372 tys. t w 1937 r. i 9 612 tys. t w 1936 r., udział Francji w przywozie spadł z 37½% w 1936 r. do 25% w b. r.

We Francji w stanie rynku żelaza nie nastąpiła żadna poprawa. W okresie 9 miesięcy b. r. wywóz surówki wyniósł 318·7 tys. t—wobec 272 tys. t w analogicznym okresie 1937 r. i 89 tys. t w 1936 r., lecz wywóz wytworów walcowanych wyniósł w b. r. zaledwie 670·9 tys. t—wobec 918·7 tys. t w 1937 r. i 771 tys. t w 1936 r. Ceny wyrobów hutniczych pozostają bez zmiany, gdyż biuro kontroli cen nie zatwierdziło projektu podwyżek, przedstawionego przez związki przemysłowców. Natomiast została podwyższona cena na 18%-ową wolframową stal szybkołączącą z 40 fr. do 43 fr. za kg. a za 14%-ową—z 27·5 fr. do 30 fr.

Na belgijskim rynku żelaza panowała tendencja stała. Szczególnie ożywił się eksport do Argentyny, Egiptu, Holandii i Skandynawii. Najwięcej eksportuje się żelaza prętowego i blach. Zwiększył się również zbyt blachy ocynkowanej. Ceny utrzymują się na poziomie oficjalnym, specjalne rabaty są udzielane wyjątkowo. Na rynku surówki panowała tendencja stała. Surówka odlewnicza kosztuje 600 ÷ 620 fr., a hematytowa 800 ÷ 850 fr. za t. Również i ceny złomu utrzymują się na stałym poziomie. Żelastwo wielkopiecowe kosztuje 300 fr. i martenowskie 400 fr. za t. Do dn. 25/X napływ zamówień do Cosibel wyniósł 127 tys. t, z czego 53 tys. t krajowych i 74 tys. t zagranicznych. W okresie 9 miesięcy b. r. produkcja surówki wyniosła 1 795 tys. t—wobec 2 895 tys. t w tymże okresie 1937 r., a produkcja stali 1 585 tys. t—wobec 2 866 tys. t.

Na angielskim rynku żelaza panował w dalszym ciągu zastój. O osłabieniu tempa pracy przemysłu hutniczego świadczy fakt, że we wrześniu b. r. przywieziono do Anglii rudy, półwyrobów i wyrobów gotowych ogółem zaledwie 61·8 tys. t—wobec 226·2 tys. t we wrześniu 1937 r. Wywóz ogólny wytworów hutniczych spadł w tymże czasie z 193·6 tys. t do 138 tys. t. Kontyngent przywozowy uczestników E. I. A. do Anglii nie został w b. r. wyczerpany i zniżkę na półwyroby (o sh 5 na t) rozciągnięto na wszystkie wyroby hutnicze, przy czym wynosi ona sh 5 ÷ 10 na t.

Ceny wywozowe żelaza większych wytwórców europejskich: Anglii, Belgii wraz z Lu-

ksemburgiem i Francji — w £ zł. fob port — notowane były w dn. 28/X 1938 r., jak następująco:

	Wielka Brytania	Belgia i Luksemburg	Francja
	za 1 016 kg	za 1 000 kg	
<b>Surówka:</b>			
odlewnicza Nr III (2·5-3·0% Si)	—	—	—
tomasowska	—	—	—
hematytowa	—	—	—
ferromangan	—	—	—
<b>Półwytwór:</b>			
kęsy	—	—	—
plątny	—	—	—
<b>Wytwory gotowe:</b>			
żelazo sztabowe	—	5. 5.0	5. 5.0
belki	—	4.17.6	4.17.6
kątowniki	—	4.18.0	4.18.0
blacha okrągowa, rezerwarowa itp.	—	—	—
szyny stalowe	—	—	—
bednarka	—	6. 0.0	6. 0.0
dрут-walcówka	—	—	—
blacha tomasowska	—	5.17.0	5.17.0
blacha czarna (24 gage)	—	—	—
dрут ocynkowany	—	—	—
gwoździe druciane	—	—	—

**METALE NIEŻELAZNE.**—W II połowie października zwykła tendencja na światowym rynku metali nieżelaznych uległa pewnemu osłabieniu. Miedź, ołów i cynk zlekka zniżkowały. Jedyny wyjątek stanowiła cyna, która nawet poprawiła cokolwiek swój kurs.

Na ogół jednak ceny wszystkich metali utrzymywały się na względnie wysokim poziomie, co należy przypisać — z jednej strony — postępującemu nadal polepszeniu się koniunktury w przemyśle amerykańskim, a z drugiej — usilnym zbrojeniom, które nie ustają pomimo zażegnania niebezpieczeństwa wybuchu wojny.

Stan rynku poszczególnych metali przedstawiał się w okresie sprawozdawczym następująco:

Na rynku miedzi panowała w pierwszym tygodniu okresu sprawozdawczego tendencja zwykła, która następnie uległa załamaniu i kursy nieznacznie zniżkowały. Zniesienie ograniczenia produkcji przez kartel miedzi, do którego należą Rodezja, Kongo Belgijskie i Chile, nie wywarło większego wpływu na poziom cen. Tłumaczy się to tym, że zapasy miedzi, zwłaszcza poza Stanami Zjedn., są nieduże i nawet pewien wzrost produkcji nie powinien wywołać zniżki, tym bardziej, że popyt na ten metal w dalszym ciągu jest zadowalający. Amerykańska cena krajowa utrzymała się na wysokości 11·25 cts. za lb, podczas gdy cena cif Europa podniosła się do 11·40 cts.

Na rynku cyny zaznaczyła się tendencja mocna i kurs jej doszedł do najwyższego poziomu w b. r. Ponieważ popyt na cynę nie uległ widocznemu zwiększeniu, tak mocne kształtowanie się cen należy przypisać ściślemu przestrzeganiu przez producentów ograniczenia wytwórczości, zarządzanego przez kartel cynowy. Widać to ze statystyki produkcji cyny za III kwart. b. r.: ustalona przez kartel produkcja winna była wynosić 24 536 t, wytworzono zaś 25 222 t, czyli przekroczono kwotę tylko o 686 t.

Rynek ołowiu nie wylązał większych zmian, chociaż mocna na początku okresu sprawozdawczego tendencja ku końcowi miesiąca osłabła i ceny zniżkowały. Ostatnio

utworzony kartel ołowiu nie zastosował dotąd żadnego ograniczenia produkcji, chociaż przykład kartelu cynowego mógł działać zachęcająco w tym kierunku. Obecna cena ołowiu utrzymuje się na poziomie opłacalności i należy przypuszczać, że w najbliższym czasie nie ulegnie większym zmianom.

Rynek cynku zastosował się, jak zwykle, do tendencji ogólnej, wskutek czego ceny zlekka niżkowały. W ogóle sytuacja tego rynku przedstawia się najślabiej, gdyż przeciętne miesięczne zużycie światowe cynku zmniejszyło się z 76,7 tys. t w 1937 r. do 74,5 tys. t w III kwart. b. r., a zapasy, zwłaszcza w Stanach Zjedn., są wciąż jeszcze bardzo duże.

Ruch cen poszczególnych metali w okresie sprawozdawczym przedstawiał się następująco (pierwsza liczba oznacza transakcje kasowe, druga—terminowe): miedź standard niżkowała o £ 1<sup>3</sup>/<sub>4</sub> wzgl. 1<sup>13</sup>/<sub>16</sub>, miedź elektrolityczna i rafinowana straciły po £ 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, cyna zwykła o £ 1<sup>3</sup>/<sub>4</sub> wzgl. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, ołów stracił £ 3/4 wzgl. 1<sup>11</sup>/<sub>16</sub>, a cynk £ 9/16 wzgl. 3/4, srebro niżkowało o d 1/4 wzgl. 3/8 na uncji,

a złoto—o sh 0,9 1/2 na uncji; ceny innych metali nie uległy zmianie.

W poniższym zestawieniu podane są ceny wymienionych metali—w £ za 1 016 kg—z wyjątkiem: blachy białej, która notowana jest w sh za skrzynkę o 112 arkuszach o wym. 20" X 14" X 0,24 mm, platyny — w £ za uncję, złota — w sh za uncję i srebra — w d za uncję:

Metal	Poprzedni Okres sprawozdawczy:		
	okres ultimo	maksi-mum	mini-mum ultimo
<b>Miedź</b>			
standard:			
kasa .	47 <sup>7</sup> / <sub>16</sub> -1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	48 <sup>5</sup> / <sub>16</sub> -3 <sup>3</sup> / <sub>8</sub>	45 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> 45 <sup>5</sup> / <sub>8</sub> -3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
term.	47 <sup>11</sup> / <sub>16</sub> -3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	48 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>	45 <sup>5</sup> / <sub>8</sub> 45 <sup>7</sup> / <sub>8</sub> -1 <sup>15</sup> / <sub>16</sub>
elektrol.	53-54	54 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	50 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> 52 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> -1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
rafinow.	52 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> -54	54 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	51 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> 51 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> -52 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
<b>Cyna:</b>			
kasa .	209-1 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	213	207 210 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> -211
term.	210 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> -1 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	213 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	208 211 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> -212
<b>Ołów:</b>			
kasa .	16 <sup>13</sup> / <sub>16</sub> -1 <sup>15</sup> / <sub>16</sub>	16 <sup>9</sup> / <sub>16</sub>	16 16 <sup>1</sup> / <sub>8</sub> -3 <sup>3</sup> / <sub>16</sub>
term.	16 <sup>15</sup> / <sub>16</sub> -17	16 <sup>13</sup> / <sub>16</sub>	16 <sup>1</sup> / <sub>8</sub> 16 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> -5 <sup>5</sup> / <sub>16</sub>

Cynk:

kasa .	15 <sup>7</sup> / <sub>8</sub> -9 <sup>9</sup> / <sub>16</sub>	15 <sup>13</sup> / <sub>16</sub>	14 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>	14 <sup>7</sup> / <sub>8</sub> -15
term.	15 <sup>11</sup> / <sub>16</sub> -3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	16	15	14 <sup>15</sup> / <sub>16</sub> -15

Glin:

dla kraju	94	94	94	94
„ zagr.	90	90	90	90

Nikiel:

dla kraju	180-185	185	180	180-185
„ zagr.	180-185	185	180	180-185

Blacha

biała . .	21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
-----------	--------------------------------	--------------------------------	--------------------------------	--------------------------------

Platyna

„spong” .	8	8	8	8
-----------	---	---	---	---

Srebro:

kasa . .	21 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> -1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	21 <sup>3</sup> / <sub>8</sub>	21 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	21-1 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
----------	---	--------------------------------	--------------------------------	----------------------------------

term. . .	21-1 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	21 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	20 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>	20 <sup>5</sup> / <sub>8</sub> -7 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>
-----------	----------------------------------	--------------------------------	--------------------------------	---

Złoto .	146.10	146.3	145.7	146.0 1/2
---------	--------	-------	-------	-----------

— Ceny starych metali nie wykazały większych zmian. Ceny hurtowe loco Paryż w dn. 24/X 1938 r. były następujące (we fr. fr. za 100 kg; w nawiasach — ceny z dn. 10/X 1938 r.): miedź 500 (510), brąz 500 (485), mosiądz 290 (270), ołów 225 (225), cynk 165 (165).

## BIBLIOGRAFIA

„STRUKTURA WEWNĘTRZNEGO HANDLU TOWAROWEGO W POLSCE”. J. CHODOROWSKI.—Zamierzeniem autora, Naczelnika Wydziału Szkolnictwa Handlowego w Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., było przedstawić ogólny zarys struktury naszego handlu i scharakteryzować obecny stan aparatu dystrybucyjnego.

Aby to wykonać, autor musiał utworzyć sobie drogę przede wszystkim poprzez statystykę oficjalną i społeczną, grupując i systematyzując osiągnięte przez nią wyniki liczbowe. Mamy więc w „Strukturze” szczegółowe dane o ilości i klasyfikacji przedsiębiorstw handlowych według branż, typów organizacyjnych, wykupywanych świadectw przemysłowych, narodowości i wykształcenia zawo-

dowego właścicieli etc. Zebrany materiał liczbowy przedstawia się dość obficie, a byłby bogatszy, gdyby nie spóźnienie się Gł. Urzędu Stat. z opracowaniem danych z ostatniego spisu ludności. Nie zdążył również autor (a może to nie leżało w konstrukcji jego pracy?) wykorzystać opracowań Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego, co się odbiło na szczupłości treści rozdziału VI (obroty, koszty handlowe i rentowność w handlu towarowym).

Najistotniejsze są tezy usprawnienia handlu wewnętrznego. Sprowadzają się one do wytworzenia ogólnych warunków, sprzyjających rozwojowi dystrybucji i jej aparatu, przy czym autor wypowiada się za przedsiębiorstwami średnimi i większymi (spółdzielnie, sklepy wielooddziałowe, przedsiębiorstwa wspólnych zakupów kupieckich). Autor domaga się po-

nadto popierania inwestycji, służących zdrowemu obrotowi, oraz podniesienia poziomu organizacji i techniki przedsiębiorstw handlowych, tudzież wykształcenia ich właścicieli i pracowników. Zwraca uwagę, że autor „ze względu na niezbędny wzrost zakresu prac i kompetencji, istniejący w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Wydział Handlu Wewnętrznego” pragnąłby rozbudować w „specjalny Departament Handlu Wewnętrznego”.

Tezy P. Chodorowskiego i ich uzasadnienie są przekonujące i słuszne. Osobiście nie zgodziłbym się jedynie z argumentem, wypowiedzianym na str. 121 przeciw powiększeniu liczby ludności, zatrudnionej w handlu (autorowi chodzi zapewne o liczbę względna, ale i to nie zmienia postaci rzeczy). Sprawa ta wymagałaby — jako zasadnicza — odrębnego omówienia.

K. S.

PRZEDRUK DOZWOLONY, LECZ Z PODANIEM ŹRÓDŁA

### REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ELEKTORALNA 2 (parter)

Telefony: 5 12 66 (Red.), 5 12 73 i 5 35 35 (Adm.), 5 12 50 (Druk.)

Biura czynne od godziny 9 do 3 po południu

KONTO CZEKOWE P. K. O. 701

PRENUMERATA W KRAJU: kwartalnie — zł 15, półrocznie — zł 30, rocznie — zł 60; ZA GRANICĄ: kwartalnie — zł 25, półrocznie — zł 50, rocznie — zł 100.

CENY OGŁOSZEŃ HANDLOWYCH (przed tekstem) w zeszytach zwykłych: IV str. okładki — zł 500; II i III str. okł. — zł 400; str. zwycz.: 1 str. — zł 300, 1/2 str. — 200, 1/4 str. — zł 125, 1/8 str. — zł 75. Przy ogłoszeniach kombinacyjnych, petitowych oraz tabelarycznych do cen powyższych dolicza się 30%.

CENY OBWIESZCZEŃ SPÓŁEK AKCYJNYCH (za tekstem): 1 str. — zł 200, 1/2 str. — zł 110, 1/3 str. — zł 80, 1/4 str. — zł 70, 1/8 str. — zł 55, 1/16 str. — zł 40, 1/16 str. — zł 20. Za ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne, bilanse itp. do cen powyższych dolicza się 50%.

Redaktor Naczelny: CZESŁAW PECHE

Redaktor: WACŁAW SZURIG

Redaktor działu finansowo-skarbowego:  
JERZY LUBOWICKI

Redaktor działu rolniczego:  
CZESŁAW BOBROWSKI

Redaktor działu komunikacyjnego  
BOLESŁAW KACZMARKIEWICZ

Wydawca: Sp. Wyd. z ogr. odp. „PRZEMYSŁ I HANDEL”



# OBWIESZCZENIA SPÓŁEK AKCYJNYCH

## II OGŁOSZENIE

### Zarząd Polsko-Szwajcarskiej Fabryki Czekolady „Suchard“

Spółki Akcyjnej w Krakowie

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 29 listopada 1938 r. o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu Spółki w Krakowie, przy ul. Masarskiej 6

#### NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

Polsko-Szwajcarskiej Fabryki Czekolady „Suchard“, Spółki Akcyjnej w Krakowie z następującym porządkiem obrad:

1) Powzięcie uchwały w przedmiocie podwyższenia kapitału akcyjnego o zł 404 000 drogą emisji 808 sztuk akcji na okaziciela nominalnej wartości po zł 500, w przedmiocie ustalenia warunków tej emisji oraz w przedmiocie zmiany paragrafu 6 statutu Spółki, określającego wysokość kapitału akcyjnego.

Zauważa się, że według projektowanej uchwały, dotychczasowi Akcjonariusze mają być wyłączeni od poboru nowych akcji.

2) Wolne wnioski Akcjonariuszów.

Celem korzystania z prawa głosu na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu należy złożyć akcje, uzasadniające prawo głosowania, najpóźniej na siedem dni przed terminem Zgromadzenia w kasie Spółki. Zamiast akcji mogą być złożone zaświadczenia, wydawane na dowód złożenia akcji u notariusza lub w instytucji kredytowej. Akcjonariuszom przysługuje prawo zgłoszenia dodatkowych spraw na porządek dzienny do dn. 15 listopada 1938 r. Sprawy te będą ewentualnie umieszczone w następnym ogłoszeniu o Walnym Zgromadzeniu.

W Krakowie, dn. 31 października 1938 r.

Zarząd Polsko-Szwajcarskiej Fabryki Czekolady „Suchard“

Spółki Akcyjnej w Krakowie 1974-45-46

## II OGŁOSZENIE

### Likwidator Spółki Akcyjnej „Teren“

#### Spółka Akcyjna dla Przemysłu Budowlanego w likwidacji

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że

#### WALNE ZGROMADZENIE

odbędzie się w Krakowie, w biurze przy ul. Batorego 15 b. w dn. 24 listopada 1938 r. o godz. 18 z następującym porządkiem dziennym:

1) Ustalenie nowej ceny zbywczej niezabudowanych nieruchomości firmy.

U w a g a. — Akcjonariusze, chcący wziąć udział w Zgromadzeniu, winni złożyć akcje przynajmniej 7 dni przed Zgromadzeniem w biurze Spółki w Krakowie ul. Batorego 15 b. 1964

## II OGŁOSZENIE

#### ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW SPÓŁKI AKCYJNEJ

### Herzfeld & Victorius, Spółka Akcyjna w Grudziądzu

odbędzie się we wtorek dn. 29 listopada 1938 r. o godz. 12 w południe w Warszawie, przy ul. Moniuszki 10 — w lokalu Towarzystwa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, Sp. Akc. z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawozdanie Zarządu za rok obrachunkowy 1937/38 oraz przedłożenie bilansu i rachunku strat i zysków; 2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej; 3) Zatwierdzenie bilansu na dz. 30 czerwca 1938 r. i rachunku strat i zysków za rok obrachunkowy 1937/38, udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi oraz uchwalenie zużycia zysku; 4) Wybory do Rady Nadzorczej; 5) Wnioski.

Posiadacze akcji na okaziciela, pragnący wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje lub określone przez statut zaświadczenia (kwity depozytowe) w biurze Spółki w Grudziądzu najpóźniej na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Herzfeld & Victorius, Spółka Akcyjna

1959-45-46

Zarząd

## II OGŁOSZENIE

### Zarząd Spółki Akcyjnej K. Buszczyński i Synowie, Hodowla Nasion

w Warszawie

podaje do wiadomości, że w dn. 30 listopada 1938 r., o godz. 18 odbędzie się w Warszawie w lokalu Spółki przy ul. Smolnej Nr 14

#### ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW SPÓŁKI

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania oraz bilansu wraz z rachunkiem strat i zysków za rok operacyjny 1937/38, udzielenie Zarządowi absolutorium za tenże okres, zatwierdzenie preliminarza budżetowego i planu działalności na rok operacyjny 1938/39, określenie wynagrodzenia członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 3) Powzięcie uchwały o podziale zysków; 4) Określenie wysokości kredytu, z którego może korzystać Spółka. Upoważnienie Zarządu do obciążania hipotecznego nieruchomości Spółki; 5) Upoważnienie Zarządu do kupna i sprzedaży nieruchomości; 6) Wybór członka Zarządu na miejsce ustępującego; 7) Wybory członków Komisji Rewizyjnej; 8) Ewentualne wnioski PP. Akcjonariuszów. 1957-45-46

## I OGŁOSZENIE

### Zarząd Towarzystwa Akc. Cukrowni „Ostrowite“, Spółka Akc.

niniejszym podaje do wiadomości PP. Akcjonariuszów, iż w dn. 29 listopada 1938 r. o godz. 17 w lokalu Zarządu Spółki w Warszawie, ul. Królewska 7, m. 5 odbędzie się

#### ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

T-wa Akc. Cukrowni „Ostrowite“ z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków za 1937/38 r.; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4) Udzielenie absolutorium Zarządowi Spółki za okres sprawozdawczy 1937/38 r.; 5) Zatwierdzenie budżetu i planu działania na rok operacyjny 1938/39; 6) Wybór 1 członka Zarządu oraz 5 członków Komisji Rewizyjnej; 7) Upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytów w instytucjach państwowych, kredytowych i bankach; 8) Wolne wnioski.

PP. Akcjonariusze, pragnący wziąć udział w obradach Walnego Zgromadzenia, winni — w myśl § 19 statutu — przynajmniej na 7 dni przed dniem Walnego Zgromadzenia złożyć w biurze Zarządu Cukrowni w Warszawie, ul. Królewska 7, m. 5 lub w biurze Cukrowni w Ostrowie, akcje swoje, względnie zaświadczenie depozytowe na dowód złożenia akcji u notariusza lub też w odnośnej instytucji kredytowej. W zaświadczeniu należy wymienić numery akcji i stwierdzić, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia. 1978

## I OGŁOSZENIE

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dn. 20 września 1938 r. o podwyższeniu kapitału akcyjnego o kwotę zł 375 000 i wobec niewykonania przez dawnych akcjonariuszy w pierwszym terminie

#### prawa poboru akcji nowej emisji

ofiarowuje niniejszym Zarząd firmy Walcownie Metali S. A. w Dziedzicach ponownie wszystkim dawnym akcjonariuszom Spółki 2 500 sztuk akcji na okaziciela nowej emisji, wartości nominalnej po zł 150 każda, po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej.

Prawo poboru tych akcji winno być wykonane w ciągu dwóch tygodni od daty niniejszego ogłoszenia.

Przydział akcji nastąpi w stosunku do wpływających zgłoszeń.

Akcje niepodjęte w powyższym terminie Zarząd przydzieli według swego uznania.

Zarząd firmy Walcownie Metali, Spółka Akcyjna  
w Dziedzicach

1981

## I OGŁOSZENIE

## KOMISJA LIKWIDACYJNA

## Lubelskiego Syndykatu Rolniczego, Spółki Akcyjnej

w likwidacji

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 7 grudnia 1938 r. o godz. 17 w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddziału w Lublinie, przy ulicy Krak. Przedm. 64 odbędzie się

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie Zebrania i wybór prezydium; 2) Sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej z czynności przedsięwziętych dla uchwalenia likwidacji; 3) Powzięcie uchwały w przedmiocie odwołania likwidacji Spółki; 4) Uchwalenie zmian statutu: a) § 38 do tychczas: „z czystego zysku rocznego, jaki pozostaje po pokryciu wszelkich wydatków i strat oraz amortyzacji, odlicza się co najmniej 8% na kapitał zasobowy, po czym po odliczeniu 6% od każdej akcji na dywidendę, przeznaczają się 10% na dodatkowe wynagrodzenie Rady, pozostałość zaś, o ile Walne Zgromadzenie inaczej nie uchwali, przeznaczają się na superdywidendę od akcji”, zmiana: „z czystego zysku rocznego, jaki pozostaje po pokryciu wszelkich wydatków, strat oraz amortyzacji, potrąca się 8% na kapitał zasobowy, a dopóki kapitał ten nie osiągnie 3-krotnej wysokości kapitału akcyjnego, potrąca się nadto na tenże kapitał 42% czystego zysku. Reszta zysku po dokonaniu potrąceń na kapitał zasobowy rozdziela się na dywidendę i inne cele stosownie do uchwał Walnego Zgromadzenia”, b) do tychczasową nazwę statutową: „Rada Zarządzająca” — zmienia się na nazwę: „Rada Nadzorcza”; 5) Wolne wnioski o charakterze porządkowym.

Zgodnie z art. 399 § 2 K. H. posiadacz akcji na okaziciela, który pragnie wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, winien przynajmniej na 7 dni przed Zgromadzeniem złożyć do kasy Spółki swoje akcje lub przedstawić dowód złożenia ich do notariusza lub którejkolwiek krajowej instytucji kredytowej.

1984-46-47

## II OGŁOSZENIE

## Zarząd Cukrowni Tuczo, Spółki Akcyjnej w Tuczo

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 18 listopada 1938 r. o godz. 10,30 w Hotelu Basta w Inowrocławiu, przy ul. Królowej Jadwigi Nr 15, odbędzie się

## ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu Spółki na dz. 30 czerwca 1938 r., rachunku zysków i strat oraz sprawozdań Rady Nadzorczej i Zarządu za rok operacyjny 1937/38; 3) Rozpatrzenie sprawozdania z przeprowadzonej rewizji ksiąg przez delegowanych członków Rady Nadzorczej i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej z czynności za 1937/38 r.; 4) Powzięcie uchwały o podziale zysku; 5) Wybory do Rady Nadzorczej; 6) Zatwierdzenie Zarządu.

Właściciele akcji, życzący sobie uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni najpóźniej do dn. 10 listopada 1938 r. włącznie złożyć w Zarządzie Spółki swe akcje lub też zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza lub w instytucji kredytowej krajowej. W zaświadczeniu należy wymienić imię, nazwisko i adres akcjonariusza, ilość i numery akcji i stwierdzić, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Tuczo, dn. 5 listopada 1938 r.

2000

## II OGŁOSZENIE

## Zarząd Zakładów Przemysłowych „Witulina”, Spółka Akcyjna

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 28 listopada 1938 r. o godz. 11 odbędzie się w kancelarii Rejenta Władysława Roguskiego w Radomiu, ul. Piłsudskiego 10

## OGÓLNE ZEBRANIE AKCJONARIUSZÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie Zarządu za rok operacyjny 1937/38; 3) Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej; 4) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków na dz. 30 VI 1938 r.; 5) Uchwała w sprawie pokrycia strat z kapitału zakładowego; 6) Wybór ustępujących 2 członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 7) Wolne wnioski.

Doly Biskupie, dn. 30 X 1938 r.

1971-45-46

## I OGŁOSZENIE

## Zarząd Spółki Akcyjnej „Sika i Światło”

w Warszawie

zawiadamia niniejszym PP. Akcjonariuszów, że w dn. 30 listopada 1938 r. o godz. 11 w domu własnym, przy ulicy Marszałkowskiej Nr 94, odbędzie się

## ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 3) Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1937/38, podział zysków oraz udzielenie absolutorium władzom Spółki; 4) Wybór członków Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej na miejsce ustępujących; 5) Ustalenie wynagrodzenia dla członków Rady Nadzorczej, delegatów Rady do Zarządu oraz dla członków Komisji Rewizyjnej.

Stosownie do art. 399 Kodeksu Handlowego, właściciele akcji imiennych mają prawo do uczestniczenia w Walnym Zgromadzeniu, jeżeli są zapisani do księgi akcyjnej przynajmniej na tydzień przed odbyciem Walnego Zgromadzenia. Akcje na okaziciela dają prawo uczestnictwa w Walnym Zgromadzeniu, jeżeli zostaną złożone w Spółce przynajmniej na tydzień przed terminem Zgromadzenia, tj. najpóźniej w dn. 23 listopada 1938 r. w biurze Spółki w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr 94 i nie będą odebrane przed ukończeniem tego Zgromadzenia. Zamiast akcji mogą być złożone zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza lub w instytucjach kredytowych. Akcjonariusze zagraniczni mogą składać zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji w firmie „Trust Metallurgique, Electrique et Industriel S. A.”, Bruxelles, 168 rue Royale. Zaświadczenia winny zawierać oświadczenie, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Stosownie do § 12 statutu, Zgromadzenie powyższe będzie prawomocne bez względu na ilość reprezentowanych na nim akcji.

1992-46-47

## II OGŁOSZENIE

## Zarząd Cukrowni „Rujawy”, Spółki Akcyjnej w Janikowie

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 18 listopada 1938 r. o godz. 12 w Hotelu Basta w Inowrocławiu, przy ul. Królowej Jadwigi Nr 15, odbędzie się

## ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu Spółki na dz. 30 czerwca 1938 r., rachunku zysków i strat oraz sprawozdań Rady Nadzorczej i Zarządu za rok operacyjny 1937/38; 3) Rozpatrzenie sprawozdania Rewizorów i udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi z czynności za 1937/38 r.; 4) Powzięcie uchwały o podziale zysków; 5) Wybory do Rady Nadzorczej; 6) Zatwierdzenie Zarządu; 7) Wybór Rewizorów na 1938/39 r.

Właściciele akcji, życzący sobie uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni najpóźniej do dn. 10 listopada 1938 r. włącznie złożyć w Zarządzie Spółki swe akcje lub też zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza lub w instytucji kredytowej krajowej. W zaświadczeniu należy wymienić imię, nazwisko i adres akcjonariusza, ilość i numery akcji i stwierdzić, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Janikowo, dn. 5 listopada 1938 r.

2001

## II OGŁOSZENIE

## WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

## Spółki Akcyjnej „Złotoglin”

odbędzie się w dn. 16 listopada 1938 r. o godz. 19 u notariusza Gostyńskiego w Warszawie, ul. Miodowa 7.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 2) Zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków za 1937 r.; 3) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 4) Wolne wnioski.

Akcjonariusze winni zgłosić akcje na 7 dni przed Zgromadzeniem.

1989

**Zarząd Spółki Spółka Akcyjna „Nafta“**

zawiadamia, że

**ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW**

odbędzie się w biurze Towarzystwa we Lwowie, pl. Mariacki 8. dn. 2 grudnia 1938 r. o godz. 13.15, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego;
- 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie:
  - a) piśmiennego sprawozdania Zarządu z działalności Spółki w roku obrotowym 1937/38,
  - b) piśmiennych doroczych sprawozdań Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej z wyników badania bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1937/38 oraz sprawozdania Zarządu za rok gospodarczy 1937/38,
  - c) bilansu i rachunku strat i zysków za rok gospodarczy 1937/38;
- 3) Uchwała w przedmiocie użycia wyników bilansowych tego roku administracyjnego;
- 4) Udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania z wykonania obowiązków za ubiegły rok gospodarczy;
- 5) Wybór Zarządu na następny rok gospodarczy;
- 6) Wybór członków Komisji Rewizyjnej na następny rok administracyjny;
- 7) Wybór, względnie zatwierdzenie kooptacji członków Rady Nadzorczej, w miejsce ustępujących.

PP. Akcjonariusze, zamierzający wziąć udział w Zgromadzeniu, winni przynajmniej na tydzień przed terminem Zgromadzenia złożyć swoje akcje na okaziciela w biurze Spółki we Lwowie, pl. Mariacki 8, albo też w kasie: „Länderbank Wien, Aktiengesellschaft“, Wien I, Schottengasse 6, względnie nadesłać zaświadczenia na dowód złożenia akcji w tej instytucji oraz wykazać się, że są wpisani jako właściciele akcji imiennych do księgi akcyjnej co najmniej na tydzień przed dniem Walnego Zgromadzenia.

Do głosowania uprawniony jest każdy akcjonariusz, posiadający jedną akcję imienną, względnie na okaziciela.

PP. Akcjonariusze, reprezentujący przynajmniej  $\frac{1}{10}$  część kapitału akcyjnego, mogą z zachowaniem przepisów art. 394 Kodeksu Handlowego, zgłosić na porządek dzienny dodatkowe sprawy, które będą zamieszczone w drugim ogłoszeniu.

1988

**Belgijska Spółka Akcyjna Południowo-Polskich Hut Szklanych  
dawniej Południowo-Rosyjskich Hut Lustrzanych w Brukseli  
(Belgia)**

Siedziba główna 37-39 ul. Henri Maus, Bruksela  
Rejestr Handlowy Brukseli Nr 5339

Zaprasza się PP. Akcjonariuszy do wzięcia udziału w  
**WALNYM ZEBRANIU**

które się odbędzie w czwartek 24 listopada 1938 r. o godz. 15 w siedzibie głównej przy ul. Henri Maus 37-39 w Brukseli. Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie sprawozdania Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej;
- 2) Zatwierdzenie ogólnego bilansu i rachunku strat i zysków na dzień 30 czerwca 1938 r.;
- 3) Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków w Polsce na dzień 30 czerwca 1938 r.;
- 4) Uchwalenie absolutorium członkom Rady i Komisji Rewizyjnej;
- 5) Wybory statutowe;
- 6) Wybór jednego członka Komisji Rewizyjnej na miejsce członka, który zgłosił swoją dymisję.

PP. Akcjonariusze, chcący wziąć udział w Walnym Zebraniu, winni zastosować się do przepisów art. 25 statutu Spółki. Akcje mogą najmniej na 5 dni przed Zebraniem być zdeponowane w Belgii w siedzibie administracyjnej banku Société Générale de Belgique przy ul. Montagne du Parc w Brukseli i w oddziałach tegoż banku na prowincji, w banku Banque de Bruxelles w Brukseli i w jego prowincjonalnych oddziałach, w siedzibie administracyjnej banku Banque de la S-te Generale de Belgique w Charleroi, w siedzibie Spółki przy ul. Henri Maus 37-39 w Brukseli. W Polsce w siedzibie Spółki ul. Złota 14 w Warszawie.

1990

Rada Zarządzająca

**Kołomyjskie Koleje Lokalne, Spółka Akcyjna**

Zarząd Kołomyjskich Kolei Lokalnych, S. A., zawiadamia niniejszym PP. Akcjonariuszów Spółki, że

**XLV ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW**

Spółki Akcyjnej „Kołomyjskie Koleje Lokalne” odbędzie się we Lwowie dn. 6 grudnia 1938 r. o godz. 12 w lokalu Powszechnego Banku Kredytowego, ul. Jagiellońska 5-7, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia;
- 2) Powtórne rozpatrzenie sprawozdania Zarządu z czynności oraz Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków za rok 1936 i uchwała co do udzielenia absolutorium Zarządowi i Radzie Nadzorczej;
- 3) Rozpatrzenie sprawozdania Zarządu z czynności oraz Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków za rok 1937 i uchwała co do udzielenia absolutorium Zarządowi i Radzie Nadzorczej;
- 4) Likwidacja Spółki i wybór likwidatorów;
- 5) Ustalenie wartości znaczków obecności za wzięcie udziału w posiedzeniach Rady Nadzorczej;
- 6) Wnioski zgłoszone przez PP. Akcjonariuszów stosownie do art. 394 § 1 K. H.

PP. Akcjonariusze, chcący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni najpóźniej do dn. 29 listopada 1938 r. złożyć swoje akcje w Powszechnym Banku Kredytowym, S. A. w Warszawie lub w Oddziale tego Banku we Lwowie albo w Schweizerische Kreditanstalt w Zurychu. Złożenie akcji następuje na podstawie o podwójnym wygotowaniu sporządzonych konsygnacji, na które bezpłatnie wydawane będą druki w powyżej wymienionych Bankach, a na podstawie kwitu na złożenie akcji wydane będą PP. Akcjonariuszom karty legitymacyjne, uprawniające do udziału w Walnym Zgromadzeniu. Na wypadek zastępstwa należy pełnomocnictwo wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej własnoręcznie podpisać.

PP. Akcjonariuszom przysługuje prawo zgłaszania poszczególnych spraw na porządek dzienny, sprawy te winny być zgłoszone na piśmie nie później, niż 14 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia w Zarządzie Spółki we Lwowie, ul. Jagiellońska 5—7 (§ 16 statutu).

Zarząd  
1997

Lwów, w listopadzie 1938 r.

## I OGŁOSZENIE

**Towarzystwo Handlowo-Wytwórcze „Molitor”, Spółka Akc.**

zawiadamia, że

**WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW**

odbędzie się w dn. 3 grudnia 1938 r. o godz. 10 w lokalu Spółki we Lwowie ul. Boimów 3 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie Zarządu, Komisji Rewizyjnej, zatwierdzenie bilansu za rok 1937, udzielenie absolutorium;
- 3) Wybór jednego członka Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
- 4) Wolne wnioski.

PP. Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje do kasy Zarządu we Lwowie ul. Boimów 3, najpóźniej na 7 dni przed datą Walnego Zgromadzenia.

1985-46-47

Zarząd Spółki

Marian Bruliński

## II OGŁOSZENIE

Zgodnie z art. 466 K. H.

**Zarząd Generali—Port—Polonia  
Zjednoczonych Towarzystw Ubezpieczeń, Spółki Akcyjnej**

podaje do wiadomości, że w związku z wpisaniem w dn. 25 sierpnia 1938 r. do rejestru handlowego Nr RHB LVII 8175 Sądu Okręgowego w Warszawie połączenia Towarzystwa Ubezpieczeń „Polonia”, Spółki Akcyjnej, jako przejmującej, z Towarzystwem Ubezpieczeń „Port”, Spółką Akcyjną, jako przejętą, pod firmą: „Generali—Port—Polonia Zjednoczone Towarzystwo Ubezpieczeń Spółka Akcyjna”, zamierza złączyć majątki połączonych Spółek.

1996

## Zarząd Spółki Akcyjnej Cukrowni „Dobre“

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 29 listopada 1938 r. o godz. 5 po poł. w lokalu Biura Zarządu w Warszawie przy ul. Smolnej Nr 14 m. 4, odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków i podziału zysków za rok operacyjny 1937/38, oraz udzielenie Zarządowi absolutorium; 3) Zatwierdzenie budżetu i planu działań na rok 1938/39, oraz wyznaczenie wynagrodzenia Zarządowi i Komisji Rewizyjnej; 4) Zatwierdzenie aktów kupna gruntów pod kolejkę; 5) Zmiana statutu przez wykreślenie punktu 5 § 16 „udzielenie prokury”; 6) Upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytów w instytucjach i bankach, oraz zatwierdzenie już dokonanych w okresie bieżącym umów i udzielonych zabezpieczeń; 7) Wybór dwóch członków Zarządu i pięciu członków Komisji Rewizyjnej; 8) Wolne wnioski.

U w a g a. — Akcjonariusze, życzący wystąpić na Walnym Zebraniu z wnioskiem, winni złożyć te wnioski na piśmie Zarządowi Spółki na 14 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia złożyć Spółce akcje lub kwity na zdeponowane akcje w polskich instytucjach bankowych względnie u notariusza.

2002

Miodosytnia i Przemysł Miodowo-Pszczelniczy K. Mieszkowski  
SPÓŁKA AKCYJNA

Bilans zamknięcia na dz. 30 czerwca 1938 r.

**AKTYWA.** — Kasa i banki zł 15 038'34; Papiery wartościowe zł 392'00; Towary miodosytni i 5 sklepów zł 79 895'65; Opakowanie zł 2 345'94; Nieruchomość zł 76 030'00; Maszyny i narzędzia zł 14 420'20; Ruchomości fabryczne zł 18 761'51; Utensylia biurowe zł 3 015'00; Dłużnicy zł 6 930'71; Wierzycciele zł 131'88; Weksle zł 2 210'00; Utensylia sklepowe zł 1 000'00; Urządzenia 4 sklepów zł 18 486'25; Sumy przechodnie zł 3 509'60; Straty i zyski lat ubiegłych zł 92 495'94; **Suma ogólna zł 334 663'02.**

**PASYWA.** — Kapitał akcyjny zł 145 000'00; Kapitał zapasowy zł 36 498'83; Kapitał amortyzacyjny zł 36 044'44; Kapitał specj. rezerwowy zł 13 641'08; Kaucje zł 600'00; Wierzycciele zł 53 674'05; Akcepty zł 27 681'60; Dywidenda zł 159'00; Dłużnicy zł 51'52; Zysk zł 21 312'50; **Suma ogólna zł 334 663'02.**

Rachunek strat i zysków na dz. 30 czerwca 1938 r.

**WINIEN.** — Amortyzacje zł 5 783'78; Dłużnicy zł 1 776'51; Podatek akcyzowy zł 12 106'10; Podatki państw. i komun. zł 8 723'28; Świadczenia socjalne zł 2 561'72; Procenty i prowizje zł 8 464'34; Koszty ogólne zł 23 454'49; Zysk zł 21 312'50; **Razem zł 84 182'72.**

**MA.** — Zysk na towarach zł 66 678'67; Zysk na 5 sklepach zł 11 064'06; Administracja domu zł 1 423'99; Dzierżawa działu cukrowego zł 5 000'00; Kupony zł 16'00; **Razem zł 84 182'72.**

Dywidenda po zł 5 od akcji będzie wypłacana akcjonariuszom w siedzibie Spółki, poczynając od dn. 16 stycznia 1939 r.

1995

## I OGŁOSZENIE

Zarząd Spółki Akcyjnej Zakłady Przemysłu Metalowego  
„Staniola“, Spółka Akcyjna

podaje do wiadomości Akcjonariuszów, że dn. 5 grudnia 1938 r. o godz. 17 w lokalu Spółki (Czerska 12) odbędzie się

## WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

z porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Uzupełnienie uchwały Walnego Zgromadzenia z 20 maja 1927 r. dotyczącej podwyższenia kapitału przez określenie wartości nominalnej akcji i ustalenie terminu, od którego akcje uczestniczyć będą w dywidendzie.

Akcjonariusze, chcący wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, winni złożyć w Zarządzie Spółki swe akcje względnie zaświadczenia określone w art. 399 § 2 K. H., najdalej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia.

1994-46-47

Zarząd Spółki Akcyjnej

Galicyjskie Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne  
dawniej Bergheim i Mac Garvey, Spółka Akcyjna

zawiadamia, że

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW

odbędzie się w biurze Towarzystwa we Lwowie, pl. Mariacki 8, dn. 2 grudnia 1938 r. o godz. 11.15, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego;
- 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie:
  - a) piśmiennego sprawozdania Zarządu z działalności Spółki w roku obrotowym 1937/38,
  - b) piśmiennych dorocznych sprawozdań Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej z wyników badania bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1937/38 oraz sprawozdania Zarządu za rok gospodarczy 1937/38,
  - c) bilansu i rachunku strat i zysków za rok gospodarczy 1937/38;
- 3) Uchwała w przedmiocie użycia wyników bilansowych tego roku administracyjnego;
- 4) Udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania z wykonania obowiązków za ubiegły rok gospodarczy;
- 5) Wybór Zarządu na następny rok gospodarczy;
- 6) Wybór członków Komisji Rewizyjnej na następny rok administracyjny;
- 7) Wybór, względnie zatwierdzenie kooptacji członków Rady Nadzorczej, w miejsce ustępujących.

PP. Akcjonariusze, zamierzający wziąć udział w Zgromadzeniu, winni przynajmniej na tydzień przed terminem Zgromadzenia złożyć swe akcje na okaziciela w biurze Spółki we Lwowie pl. Mariacki 8, albo w firmie:

- 1) Länderbank Wien, Aktiengesellschaft, Wien I, Am Hof 2,
- 2) Oesterreichische Kreditanstalt — Wiener Bankverein, Wien I, Schottengasse 6, względnie nadesłać zaświadczenia na dowód złożenia akcji w tych instytucjach.

Do głosowania uprawniony jest każdy akcjonariusz, posiadający jedną akcję na okaziciela.

PP. Akcjonariusze, reprezentujący przynajmniej  $\frac{1}{10}$  część kapitału akcyjnego, mogą z zachowaniem przepisów art. 394 K. H. zgłosić na porządek dzienny dodatkowo sprawy, które będą zamieszczone w drugim ogłoszeniu.

1986

## I OGŁOSZENIE

## Zarząd Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion, Sp. Akc.

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 29 listopada 1938 r. o godz. 17 w siedzibie Zarządu Spółki w Warszawie przy ul. Żurawiej 23 odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybór przewodniczącego; 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Rady Nadzorczej i Zarządu oraz bilansu i rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1937/38; 3) Udzielenie władzom Spółki pokwitowania z wykonywania przez nie obowiązków w tymże czasokresie; 4) Powzięcie uchwały o podziale zysku; 5) Wynagrodzenie członków Rady Nadzorczej Spółki; 6) Wolne wnioski.

1991-46-47

## I OGŁOSZENIE

## Zarząd Cukrowni i Rafinerii „Niejedew“, Spółka Akcyjna

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że

## ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

odbędzie się w dn. 30 listopada 1938 r. o godz. 12 w Zarządzie Spółki w Warszawie, ul. Krak. Przedm. Nr 17 m. 22 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu, bilansu i rachunku zysków i strat za rok operacyjny 1937/38; udzielenie Zarządowi absolutorium; 2) Zatwierdzenie budżetu na rok 1938/39; 3) Wybory członka Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 4) Wolne wnioski PP. Akcjonariuszów.

Właściciele akcji korzystają z prawa głosu na Walnym Zgromadzeniu, o ile na 7 dni przed terminem zebrania złożą akcje w Zarządzie Spółki w Warszawie.

1987-46-47

## Zarząd Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn“, Spółka Akcyjna

ma zaszczyt zaprosić PP. Akcjonariuszów na  
**NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE**  
mające się odbyć w dn. 5 grudnia 1938 r. o godz. 11 rano  
w Biurze Głównym Towarzystwa w mieście Czeladzi na kopalni  
„Saturn“.

Porządek obrad:

Wyjaśnienie treści uchwały Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 24 maja 1937 r. w przedmiocie zatwierdzenia bilansu w dn. 31 grudnia 1936 r. oraz rachunku zysków i strat za 1936 r. w związku z odpisem na amortyzację.

Dla uzyskania prawa uczestnictwa i głosu w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu PP. Akcjonariusze obowiązani są — w myśl art. 399 Kodeksu Handlowego — przedstawić Zarządowi przynajmniej na tydzień przed terminem Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia swoje akcje na okaziciela lub zaświadczenie na dowód złożenia akcyj u notariusza albo w instytucji kredytowej krajowej, lub w Dresdner Banku w Berlinie i jego oddziałach.

Właściciele akcji imiennych mają prawo uczestnictwa w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu, jeżeli są zapisani do księgi akcyjnej przynajmniej na tydzień przed odbyciem Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Jeżeli Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w dniu tym nie odpowie warunkom § 12 statutu, to powtórne Zgromadzenie będzie wyznaczone stosownie do przepisów, zawartych w tymże § 12.

2004

## I OGŁOSZENIE

### WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

#### Zakładów Przemysłu Opatrunkowego „Wata“, Spółka Akc.

odbędzie się w dn. 6 grudnia 1938 r. o godz. 14 u notariusza Siennickiego, Warszawa, Kapucyńska 6.

Porządek obrad:

1) Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za 1937 r. i udzielenie Zarządowi pokwitowania z pełnionych obowiązków; 2) Wolne wnioski.

Celem uzyskania prawa uczestnictwa należy złożyć Zarządowi akcje na 7 dni przed Zgromadzeniem.

2006-46-47

## II OGŁOSZENIE

### Zarząd Cukrowni Ciechanów, Spółka Akcyjna

podaje do wiadomości PP. Akcjonariuszów, że w **poniedziałek dn. 28 listopada 1938 r. o godz. 17** w biurze Zarządu Spółki w Warszawie przy ul. Ordynackiej Nr 8 m. 6, odbędzie się

#### ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Zgromadzenia i wybór Przewodniczącego; 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie, po wysłuchaniu wniosków Komisji Rewizyjnej: a) sprawozdania Zarządu, b) bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1937/38, c) udzielenie Zarządowi absolutorium, d) podziału zysków; 3) Zatwierdzenie projektów inwestycyjnych i upoważnienie Zarządu do ich wykonania; 4) Zatwierdzenie budżetu na rok 1938/39 i upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytu w instytucjach i bankach z prawem udzielania zabezpieczeń hipotecznych i innych; 5) Sprawa aktu kupna gruntów kolejkowych; 6) Wybór dwóch członków Zarządu i uchwalenie wysokości wynagrodzenia członków Zarządu; 7) Wybór Komisji Rewizyjnej.

PP. Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni przystosować się ściśle do wymagań art. 399 Kodeksu Handlowego, w szczególności akcje okazicielskie lub odnośne zaświadczenia złożyć w Zarządzie Spółki do dn. 21 listopada 1938 r.

2005

### WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

#### Fabryki Waty Hygroskopijnej „Alba“, Spółka Akcyjna

odbędzie się w dn. 6 grudnia 1938 r. o godz. 13 u notariusza Siennickiego, Warszawa, Kapucyńska 6.

Porządek obrad:

1) Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za 1937 r. i udzielenie Zarządowi pokwitowania z pełnionych obowiązków; 2) Wolne wnioski.

Celem uzyskania prawa uczestnictwa należy złożyć Zarządowi akcje na 7 dni przed Zgromadzeniem.

2007-46-47

## Francuska Spółka Akcyjna

### „Société Anonyme pour l'Industrie Métallurgique en Pologne“ Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Metalurgicznego w Polsce

Kapitał zakładowy 3 300 000 franków

Siedziba Zarządu w Paryżu, ul. św. Łazarza 91

Rejestr Handlowy: Sekwana Nr 136 270

Rada Zarządzająca Francuskiej Spółki Akcyjnej „Société Anonyme pour l'Industrie Métallurgique en Pologne“ Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Metalurgicznego w Polsce, stosownie do art. 32 i 37 statutu ma zaszczyt zaprosić PP. Akcjonariuszów na

#### ZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE

wyznaczone na **czwartek dn. 22 grudnia 1938 r. o godz. 10 m. 30 rano**, w siedzibie Towarzystwa w Paryżu, ul. Św. Łazarza 91.

Przedmiotem obrad tego Zebrania będą:

1) Sprawozdanie Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej za rok operacyjny 1937/1938;

2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu i rachunków za tenże rok operacyjny;

3) Mianowanie i ponowny wybór członków Rady Zarządzającej;

4) Wybór jednego lub więcej członków Komisji Rewizyjnej i ustalenie wysokości ich wynagrodzenia;

5) Udzielenie upoważnień członkom Rady Zarządzającej w myśl art. 40 ustawy z dnia 24 lipca 1867 r.;

6) Ewentualne wolne wnioski.

Stosownie do art. 31 statutu Akcjonariusze, którzy będą sobie życzyli wziąć udział w tym Zebraniu, winni złożyć swoje akcje na 16 dni przed terminem Zebrania w siedzibie Towarzystwa.

2008

Rada Zarządzająca

## I OGŁOSZENIE

### Kolej Lokalna „Siersza-Trzebinia-Skawce“, Sp. Akc. w likwidacji

Stosownie do postanowień §§ 11—19 statutu ogłasza się, że  
**NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE**

#### AKCJONARIUSZY

Spółki Akcyjnej w likwidacji „Kolej Lokalna Siersza-Trzebinia-Skawce“ odbędzie się **dn. 7 grudnia 1938 r. o godz. 10 przed poł.** w Krakowie w sali konferencyjnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych

Przedmiotem obrad będzie:

1) Przyjęcie sprawozdania z czynności oraz zatwierdzenie rachunków za okres czasu od 1/I 1937 r. do 30/IX 1938 r. i udzielenie absolutorium likwidatorom i Radzie Nadzorczej (Komisji Rewizyjnej) za ten okres czasu; 2) Zatwierdzenie dokonanego przez likwidatorów podziału majątku; 3) Stwierdzenie dokonanego zamknięcia likwidacji Spółki i jej rozwiązania.

Według postanowień § 21 statutu każda akcja daje prawo uczestniczenia w Walnym Zgromadzeniu, jeżeli zostanie złożona przynajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia w kasie Spółki i nie będzie odebrana przed ukończeniem tegoż.

Ewentualne dodatkowe wnioski do porządku dziennego lub jego uzupełnienia mogą być zgłoszone najpóźniej w dn. 22 listopada 1938 r. w Zarządzie we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr 1, II p.

2003

Likwidatorzy

## Towarzystwo Akcyjne Zakładów Hutniczych „Huta Bankowa”

Kapitał zakładowy: 50 000 000 franków

Siedziba główna: 91, ulica Saint-Lazare w Paryżu

Rejestr handlowy: Seine Nr 136 766

Niniejszym zwołuje się PP. Akcjonariuszów Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Hutniczych „Huta Bankowa” na  
**ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZEBRANIE**  
odbyć się mające w piątek dn. 23 grudnia 1938 r. o godz. 10 min. 30 rano w jednej z sal Domu Chemii przy ulicy Saint-Dominique Nr 23bis w Paryżu.

Przedmiotem obrad tego Zebrania będą:

- 1) Sprawozdanie Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej za rok operacyjny 1937/1938;
- 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu i rachunków za tenże rok operacyjny;
- 3) Udzielenie absolutorium zmarłemu członkowi Rady;
- 4) Wybór członka Rady;
- 5) Wybór jednego lub więcej członków Komisji Rewizyjnej i ustalenie wysokości ich wynagrodzenia;
- 6) Udzielenie upoważnień członkom Rady Zarządzającej w myśl art. 40 ustawy z dn. 24 lipca 1867 r.;
- 7) Ewentualne wolne wnioski.

W myśl art. 30 statutu, aby uczestniczyć w zebraniu obojętnie lub przez swojego przedstawiciela, Akcjonariusze, posiadający przynajmniej dziesięć akcji, oraz Akcjonariusze, posiadający mniej niż dziesięć akcji, którzy pragnęliby skorzystać z możliwości grupowania przewidzianego ustawą, winni złożyć swoje akcje na okaziciela, 16 dni przed terminem Zebrania do kas:

Banque de l'Union Parisienne, 6, Boulevard Hausmann w Paryżu;

Crédit Lyonnais, 19, Boulevard des Italiens w Paryżu, oraz do kas wszystkich agentur i oddziałów tej instytucji kredytowej we Francji.

Co się tyczy akcji imiennych to złożenie ich zostało dokonane już przez sam fakt wpisania ich do rejestru Towarzystwa.

Karty na prawo uczestniczenia w Zebraniu zostaną doręczone PP. Akcjonariuszom na ich żądanie, po wypełnieniu odpowiednich formalności niezbędnych dla wzięcia udziału w Walnym Zebraniu.

1932

Rada Zarządzająca

## II OGŁOSZENIE

### Zarząd Małopolskiego Towarzystwa Cukrowniczego „Przeworsk” SPÓŁKI AKCYJNEJ

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dn. 26 listopada 1938 r. o godz. 13 odbędzie się w Przeworsku w sali posiedzeń Cukrowni

#### 42 ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków za 1937/38 rok obrachunkowy;
- 2) Udzielenie pokwitowania władzom Spółki z wykonania przez nie obowiązków;
- 3) Powzięcie uchwały o rozdziale zysków i o wypłacie dywidendy;
- 4) Powzięcie uchwały w sprawie przelewu w bilansie Spółki kapitału inwestycyjnego do funduszu zasobowego;
- 5) Wybór członków Rady Nadzorczej;
- 6) Upoważnienie Rady Nadzorczej do delegowania członków Rady do indywidualnego wykonania czynności nadzorczych;
- 7) Udzielenie Zarządowi upoważnienia do korzystania z kredytu w instytucjach i bankach z prawem udzielania zabezpieczeń hipotecznych i innych;
- 8) Zatwierdzenie preliminarza na okres 1938/39 r. z określeniem wynagrodzenia Rady Nadzorczej, Zarządu i gratyfikacji dla urzędników;
- 9) Wnioski PP. Akcjonariuszów, zgłoszone w przepisany przez prawo terminie.

Właściciele akcji imiennych mają prawo uczestniczenia w Walnym Zgromadzeniu, jeżeli zapisani zostaną do księgi akcyjnej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia. Posiadacze akcji na okaziciela winni złożyć przynajmniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia w Kasie Biura Cukrowni w Przeworsku swe akcje lub kwity, wydane jako dowód złożenia akcji u polskiego notariusza lub też w instytucji kredytowej, krajowej. Na kwitach powinny być oznaczone numery akcji oraz umieszczona adnotacja, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Przeworsk, dn. 25 października 1938 r.

1998

## II OGŁOSZENIE

### Galicyjskie Towarzystwo Naftowe „Galicia”

SPÓŁKA AKCYJNA

W dn. 21 listopada 1938 r. o godz. 12 w poł. odbędzie się  
**XXXVII ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE**

Galicyjskiego Towarzystwa Naftowego „Galicia” Spółki Akcyjnej w lokalu filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, ul. Kościuszki L. 8 z następującym porządkiem dziennym:

1) Powzięcie uchwały o sprawozdaniu z czynności, o bilansie i o rachunku zysków i strat 1937/38, jakoteż o sprawozdaniu Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej. Powzięcie uchwały o użyciu czystego zysku;

2) Udzielenie pokwitowania władzom Spółki;

3) Wybór członków Rady Nadzorczej; powierzenie poszczególnym członkom Rady Nadzorczej szczególnego zakresu działania; oznaczenie poborów dla członków Rady Nadzorczej;

4) Wybór Komisji Rewizyjnej; oznaczenie poborów dla członków Komisji Rewizyjnej;

5) Zmiana § 4 L. 2 statutu: proponuje się do tychczasowe brzmienie „rok obrotowy rozpoczyna się z dniem 1 maja każdego roku i kończy się z dniem 30 kwietnia następującego roku” — zastąpić następującym brzmieniem: „rok obrotowy jest zgodny z rokiem kalendarzowym i rozpoczyna się z dniem 1 stycznia, a kończy się z dniem 31 grudnia każdego roku. Rok obrotowy, rozpoczynający się wedle dotychczasowego brzmienia § 4 L. 2 statutu z dniem 1 maja 1938 r., kończy się z dniem 31 grudnia 1938 r.”.

Każdy akcjonariusz, który chce uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winien — stosownie do postanowień § 12 statutu — złożyć akcje wraz z kuponami najpóźniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia, tj. do dn. 14 listopada 1938 r.

w Kasie Spółki we Lwowie, ul. Kościuszki 8

które to akcje przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia nie zostaną wydane. Zamiast akcji mogą być złożone zaświadczenia o złożeniu akcji wraz z kuponami u notariusza lub w krajowej instytucji kredytowej lub też w jednej z następujących zagranicznych instytucji depozytowych, mianowicie:

w Wiedniu: w „Oesterreichische Credit-Anstalt und Wiener Bank-Verein”, I. Bez., Schottengasse 6,

w Paryżu: w „Bankhaus R. Gaston-Dreyfus & Co.”, 13, rue Lafayette,

w Zurychu: w „Schweizerischer Bankverein”.

W zaświadczeniu należy wymienić ilość oraz liczby akcji i wyraźnie stwierdzić, że akcje wraz z kuponami nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Zarząd Spółki Akcyjnej Galicyjskie Towarzystwo Naftowe  
„Galicia” Spółka Akcyjna 1993

## I OGŁOSZENIE

W dn. 3 grudnia b. r. o godz. 13 w kancelarii Rej. Sułowskiej, Kapucyńska 6 odbędzie się

### WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

#### Powszechnego Towarzystwa Powierniczego, Spółka Akcyjna

w Warszawie

z porządkiem dziennym:

- 1) Wybór przewodniczącego;
- 2) Rozpatrzenie i przyjęcie sprawozdania, bilansu oraz r-ku strat i zysków za 1937 r.;
- 3) Wybory;
- 4) Wolne wnioski.

Celem przyjęcia udziału w zebraniu świadectwa tymczasowe winny być złożone w biurze Spółki, Królewska 16 do dn. 26 listopada.

2009-46-47

# Cukrownia Kruszwica, Spółka Akcyjna

Bilans w dn. 30 czerwca 1938 r.

**AKTYWA.** — Majątek stały: Grunty zł 349 135'21; Budynki fabryczne zł 2 767 734'17; Budynki mieszkalne zł 855 747'54; Maszyny zł 9 515 189'42; Dźwignia parowa zł 3 006'22; Dźwignia elektryczna zł 5 557'97; Elektryczne oświetlenie zł 166 391'00; Kolejki zł 3 349 964'01; Parowce i promy zł 129 002'01; Rucho-ności różne zł 184 497'54; Warsztaty zł 73 435'14; Laborato-rium zł 14 401'87; Konie, wozy i uprząże zł 30 181'82; Urzą-żenie do oczyszcz. wód odchodowych zł 28 250'68; Majątek płynny: Kasa — gotówka zł 41 688'90; Rachunki bieżące w bankach zł 278 209'50; Papiery procentowe różne zł 175 288'90; Akcje zł 1 366 279'17; Udziały zł 5 700'00; Zapa-sy: Cukier kartelowy zł 1 628 462'98; Melas zł 17 379'68; Su-szone wylki zł 46 009'52; Nasienie buraczane zł 18 265'84; Worki zł 24 596'98; Wapno i koks zł 8 547'80; Węgiel kamienny zł 9 843'25; Drzewo opałowe zł 891'25; Materiały tech-niczne zł 172 676'14; Dłużnicy: Odbiorcy zł 1 618'90; Dostawcy zł 608'50; Różni zł 183 266'61; Plantatorzy zł 491 051'47; Plan-tatorzy — należności wątpliwe zł 40 000'00; Sumy przechod-nie zł 116 967'54; **Ogółem zł 22 099 847'53.**

Otrzymano od plantatorów: Zabezpieczenia wekslowe zł 102 000'00; Zabezpieczenia hipoteczne zł 156 305'00; Dłużnicy za żyra wekslowe zł 40 000'00; **Razem zł 298 305'00.**

**PASYWA.** — Kapitały własne: Kapitał zakładowy zł 4 500 000'00; Kapitał zapasowy: saldo z roku ubiegłego zł 670 113'94, dopisano w roku sprawozdawczym zł 20 222'75, Kapitał rezerwowo specjalny: saldo z roku ubiegłego zł 1 846 786'45, odpisano w roku sprawozd. zł 135 000'00; Ka-pitał amortyzacyjny: saldo z roku ubiegłego zł 12 517 360'42, dopisano w roku sprawozdawczym zł 628 226'26; Rezerwa pa-pierów wartościowych zł 327 436'72; Specjalny rachunek prze-jściowy różnic kursowych zł 27 231'38; Zobowiązania: Zobo-wiązania długoterminowe: Skarb Państwa za opłatę wywoz. zł 66 435'52; Bank Gospodarstwa Kraj. zł 178 205'00; Rachunki bieżące w bankach zł 3 775'50; Dostawcy zł 48 119'64; Różni zł 440 478'93; Plantatorzy zł 534 285'55; Nieodebrana dy-widenda zł 18 860'00; Sumy przechodnie zł 89 429'84; Saldo zysk z 1936/37 r. zł 1 889'56; Saldo zysk z 1937/38 r. zł 315 990'07; **Ogółem zł 22 099 847'53.**

Wierzyciele za zabezpieczenia zł 258 305'00; Zobowiązania wydane: żyro na wekslach zł 40 000'00; **Razem zł 298 305'00.**  
Zobowiązań zagranicznych nie ma.

Rachunek zysków i strat w dn. 30 czerwca 1938 r.

**WINIEN.** — Koszty administracji ogólnej zł 89 256'87; Koszty personelu urzędniczego — fabryka zł 179 203'43; Koszty personelu urzędniczego — transporty zł 49 841'04; Koszty fabrykacji zł 3 205 749'18; Remont maszyn, budynków i rucho-ności zł 240 429'07; Remont urządzeń kolejkowych, statków, promów i eksploatacja zł 257 787'08; Ubezpieczenie od ognia i odpowiedzialności cywilnej zł 38 866'56; Opakowanie, ma-gazynowanie, ekspedycja i ubezpieczenie cukru zł 228 811'85; Koszty sprzedaży i organizacji zł 121 702'48; Koszty handlowe zł 78 112'08; Koszty procesowe i ugodowe zł 35 517'33; Odsetki i prowizje zł 77 619'34; Podatki państwowe i komunalne zł 328 233'99; Opłaty stempowe zł 2 148'35; Świadczenia so-cjalne zł 98 771'05; Emeryci zł 24 408'85; Gospodarstwo fa-bryczne i sprzężaj zł 16 092'55; Utrzymanie laboratorium zł 4 856'98; Dary na cele społeczne zł 9 997'36; Koszty wy-wozu szlamu, żużli itp. odpadków zł 15 741'45; Amortyzacja zł 628 226'26; Zysk zł 317 879'63; **Razem zł 6 050 252'78.**

**MA.** — Saldo zysku z 1936/37 r. zł 1 889'56; Cukier kam-panii 1936/37 zł 918 351'33; Cukier kampanii 1937/38 zł 4 617 214'50; Melas zł 134 225'32; Wylki zł 98 534'75; Szlam wapienny i inne odpadki zł 28 221'29; Zwroty Polskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Cukrowni zł 18 433'58; Dywidenda od akcji i papierów wartościowych zł 85 205'47; Odsetki zł 55 867'56; Wpływy z przewozów kolejkowych zł 82 040'67; Różnice walutowe zł 8 268'75; Premie od Pożyczki Inwestycyjnej zł 2 000'00; **Razem zł 6 050 252'78.**

Kruszwica, dn. 12 września 1938 r.

Cukrownia Kruszwica Spółka Akcyjna

Rada Nadzorcza:

(—) S. Turno, przewodniczący

Zarząd:

(-- Dr Edw. Trzcinski

(—) Z. Ruttié

Gł. Buchalter; (—) G. Czarnecki

Poświadczamy zgodność powyższego bilansu oraz rachunku

zysków i strat po dz. 30 czerwca 1938 r. z inwenturami i pra-widłowo prowadzonymi księgami handlowymi „Cukrowni Kruszwica Sp. Akc.” w Kruszwicy.

„Powiernik”

Spółka Rewizyjno-Powiernicza Thiel i Marciniak

(—) St. Marciniak

dyplomowany i przysięgły rzeczoznawca księgowości

1979

II OGŁOSZENIE

Zarząd Spółki „Chodorów”

Spółka Akcyjna dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie

zawiadamia, że w dn. 29 listopada 1938 r. (wtorek) o godz. 11 rano odbędzie się w sali posiedzeń firmy „Polsot” Polska Spółka dla Obrotu Towarowego, S. A. we Lwowie, ul. Szajnochy L. 2, I p.

**XXIII ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW**

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie i przedłożenie bilansu, oraz r-ku strat i zysków za rok gospodarczy 1937/38;

2) Zatwierdzenie przedłożonego bilansu i udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi;

3) Wniosek w przedmiocie podziału zysku;

4) Ustalenie terminu wypłaty dywidendy;

5) Ustalenie marki obecności dla członków Rady;

6) Wnioski akcjonariuszów.

PP. Akcjonariusze, chcący wziąć udział w Walnym Zgroma-dzeniu, zechcą swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć — najpóźniej do dn. 21 listopada 1938 r. w kasie:

Spółki Akcyjnej „Chodorów” w Chodorowie

Banku Cukrownictwa Oddział we Lwowie

Powszechnego Banku Związkowego we Lwowie

Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Lwowie

Banku Dyskontowego Warszawskiego Oddział we Lwowie

z pisemnym poświadczeniem, które będzie równocześnie służyć jako legitymacja do wzięcia udziału w Walnym Zgromadzeniu i opiewać na nazwisko, z podaniem akcji (numerów) i gło-sów, przysługujących upoważnionemu Akcjonariuszowi. Poświadczenie to, jako legitymacja, służyć może tylko osobie, w nim wymienionej, lub należycie wykazanemu pełnomocnikowi.

Zdeponowane akcje mogą być dopiero po Walnym Zgroma-dzeniu podjęte w instytucji, w której zostały złożone — za zwrotem otrzymanego poświadczenia.

Przedruki nie będą honorowane.

1965-45-46

I OGŁOSZENIE

Zarząd Spółki Akcyjnej Hodowli Nasion „Udycz”

zawiadamia PP. Akcjonariuszów tejże Spółki, że w dn. 30 listo-pada 1938 r. o godz. 11 rano w lokalu naszej Spółki, Koszy-kowa 6 w Warszawie odbędzie się

**ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE  
AKCJONARIUSZÓW SPÓŁKI „UDYCZ”**

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Zebrania; 2) Wybór przewodniczącego; 3) Od-czytanie protokołu poprzedniego Zwyczajnego Walnego Zgroma-dzenia; 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5) Sprawozda-nie Zarządu; 6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu oraz ra-chunku zysków i strat za 1937/38 r.; 7) Powzięcie uchwały co do rachunku zysków i strat; 8) Pokwitowanie władz Spółki z wykonanych obowiązków; 9) Zatwierdzenie przedłożonego w sprawozdaniu Zarządu budżetu na 1938/39 r.; 10) Sprawa kupna łąki u P. Jezierskiego z majątku Klempie Górne; 11) Wybory do władz Spółki; 12) Wolne wnioski.

Wskazujemy na możliwość zgłoszenia przez Akcjonariuszów, reprezentujących łącznie przynajmniej  $\frac{1}{20}$  część kapitału ak-cyjnego, dodatkowych spraw na porządek dzienny, nie póź-niej jednak, niż na 14 dni przed Walnym Zgromadzeniem.

1980

Zarząd

**Korzystajcie z Poczty Lotniczej!**

# „Cukrownia Szpanów”, Spółka Akc.

Bilans zamknięcia na dz. 30 czerwca 1938 r.

AKTYWA		PASywa	
I. — MAJĄTEK STAŁY:		I. — KAPITAŁY WŁASNE:	
Grunty	1 925 462'23	Kapitał zakładowy	3 060 000'00
Budynki	1 917 610'15	Kapitał zapasowy	525 734'34
Urządzenia techniczne	2 529 315'91	II. — KAPITAŁ AMORTYZACYJNY:	
Inwentarz żywy	3 136'00	Cukrowni	zł 3 648 842'73
Inwentarz martwy	343 321'62	Folwarku „Oleksin”	36 769'95
Inwestycje	11 491'05	Folwarku „Ponebel”	15 956'52
Gospodarstwo rolne	348 764'98	III. — ZOBOWIĄZANIA:	
II. — MAJĄTEK PŁYNNY:		Akcepty	1 813 729'15
Gotówka w kasach i bankach	128 598'86	Banki	1 602 735'81
Papiery wartościowe	152 645'13	Zaległe podatki	6 733'03
Udziały	53 201'00	Dostawcy	47 757'87
Materiały pomocnicze	180 272'83	Różni	52 379'48
Fabrykaty — cukier biały kryształ	1 144 285'74	Plantatorzy	45 945'58
Półfabrykaty	12 875'70	Dywidenda niepodjęta	5 838'10
Dłużnicy:		Zobow. z tyt. operac. kart. handlowych	86 818'38
a) Akcjonariusze	1 353 495'54	Zobow. z tyt. operac. kart. finansowych	54 943'81
b) Należności z tyt. oper. handl.-kart.	175 007'10	Specjal. r-k przejśc. różnic kursowych	6 423'72
c) Należności z tyt. oper. finans.-kart.	104 181'02	Sumy przechodnie	926 324'03
d) Dostawcy	2 683'27	ZYSK:	
e) Odbiorcy	7 033'56	pozostałość zysku z 1936/37 r.	zł 23 955'80
f) Plantatorzy	588 237'14	za 1937/38 r.	„ 65 255'65
g) Różni	63 984'38		89 211'45
h) Niespłacone podatki	4 017'07		
i) Stacja doświadczalna	35 276'84		
Sumy przechodnie	941 247'03		
	<u>12 026 144'15</u>		<u>12 026 144'15</u>
Sumy pozabilansowe	3 277 005'52	Sumy pozabilansowe	3 277 005'52

## Rachunek strat i zysków

Zł		Zł	
Za różnicę na sprzedanym inwentarzu	325'00	Reszta zysku z kampanii 1936/37 r.	23 955'80
Za 280 q cukru dla bezrobotnych	12 400'91	Kupony, dywidendy i zyski na papier wart.	14 342'00
Za stratę folwarku „Ponebel” 1937/38 r.	2 435'01	Za przelane prawa do 3181 q cukru kr. 1936/37	20 135'73
Za amortyzację za 1937/38 r.	88 582'45	Zaduża rezerwa na koszt. kom. sprzed. cukr.	7 822'52
Za rezerwę na podatek doch. za 1937/38 r.	25 044'00	Odsetki od ostat. rozlicz. cukru kr. 1936/37	199'16
Za niedobór na fund. przewoz. 1936/37 r.	11 795'81	Odsetki od ostat. rozlicz. melasu 1936/37	139'73
Remanent cukru i produktów 1936/37 r.	702 272'66	Wpływ z podziału kotła pozakontyngentow.	1 741'49
Za przeniesione z r-ku produkcji 1937/38		Nadpłacony podatek od nieruchomości. 1936/37	123'08
Koszty administracji ogólnej	35 824'29	Bonifikaty i rabaty od nawozów sztucznych	10 277'26
Wynagrodzenie członków Zarządu	37 782'68	Różnice kursu na spłacon. zobow. i pap. wart.	5 436'22
Wynagrodzenie Komisji Rewizyjnej	5 995'82	Spłacony dług plantatorski z 1932/33 r.	13'56
Za surowiec — buraki	1 608 646'20	Zwrot opłat bocznicowych za 1937/38 r.	8 317'62
Koszty fabrykacyjne	414 231'52	Realizacja cukru i produktów 1936/37 r.	787 770'62
Koszty stałe	505 822'40	Realizacja cukru i produktów 1937/38 r. do	
Koszty sprzedaży	24 252'74	dn. 30 czerwca 1938 r.	1 804 074'07
Koszty kredytu	166 723'01	Remanent cukru i produktów w dn. 30 czerwca	
Podatki państwowe i komunalne	131 722'70	1938 r.	1 157 161'44
Składki na Związek Zawodowy Cukrowni	13 017'95	Zysk z folwarku „Oleksin” za 1937/38 r.	34 576'30
ZYSK:			
pozostałość z 1936/37 r.	zł 23 955'80		
z 1937/38 r.	„ 65 255'65		
	<u>89 211'45</u>		<u>89 211'45</u>
	<u>3 876 086'60</u>		<u>3 876 086'60</u>

### Komisja Rewizyjna:

- (—) Anna Ks. Radziwiłłowa
- (—) Wacław Leszczyński
- (—) Leon Pratkowski
- (—) Kazimierz Skąpski
- (—) Zofia Kacicka
- (—) Konrad Wereszczyński

### Buchalter:

- (—) Erazm Porajski

### Zarząd:

- (—) Janusz Ks. Radziwiłł
- (—) Edmund Ks. Radziwiłł
- (—) Aleksander Dobrowolski
- (—) Jan Smoleński
- (—) Konstanty Fitzerman
- (—) Leon Troniewski



280 STRON DRUKU

8 ILUSTRACIJ WIELOBARWNYCH

48 ILUSTRACIJ JEDNOBARWNYCH

JANINA ORYNŻYNA

PRZEMYSŁ  
LUDOWY  
W POLSCE

NAKŁADEM  
TYGODNIKA „POLSKA GOSPODARCZA”  
WARSZAWA

Cena zł 10<sup>00</sup>, z przesyłką pocztową zł 11<sup>00</sup>

Do nabycia w Administracji tyg. „Polska Gospodarcza” w W-wie,  
Elektoralna 2, oraz w księgarniach, bazarach przemysłu ludowego itp.

# POLMIN

**PAŃSTWOWA FABRYKA  
OLEJÓW MINERALNYCH**  
CENTRALA LWÓW AKADEMICKA 7

## D O S T A R C Z A BENZYNY

MOTOROWE, FRAKCYJNE, EKSTRAKCYJNE,  
WYSOKOOKTANOWE, ETYLIZOWANE.

**NAFTĘ OŚWIETLENIOWĄ,  
PRYMUSOWĄ I SILNODŁO-  
MIENNĄ, ETER NAFTOWY.**

## O L E J E

KOŹYSKOWE, CYLINDROWE,  
SILNIKOWE, GARBARSKIE,  
TRANSFORMATOROWE, TURBINOWE,  
SANOCHODOWE, BEZBARWNE.

## S M A R Y

STAZE I PŁĘPYNNE, OLEJE I SMARY PRZYSTO-  
SOWANE DO WSZYSTKICH TYPÓW MASZYN.

**PARAFINĘ I CEREZYNE,  
ASFALTY PRZEMYSŁOWE,  
PAPOWE, IZOLACYJNE, DROGOWE**

**KOPALNIE WŁASNE.**

**RAFINERIA W DROHOBYCZU**

ODDZIAŁY HANDLOWE W CAŁEJ POLSCE.  
STACJA BUNKROWA W GDYNI.

**STACJE BENZYNOWE  
W CAŁEJ POLSCE.**